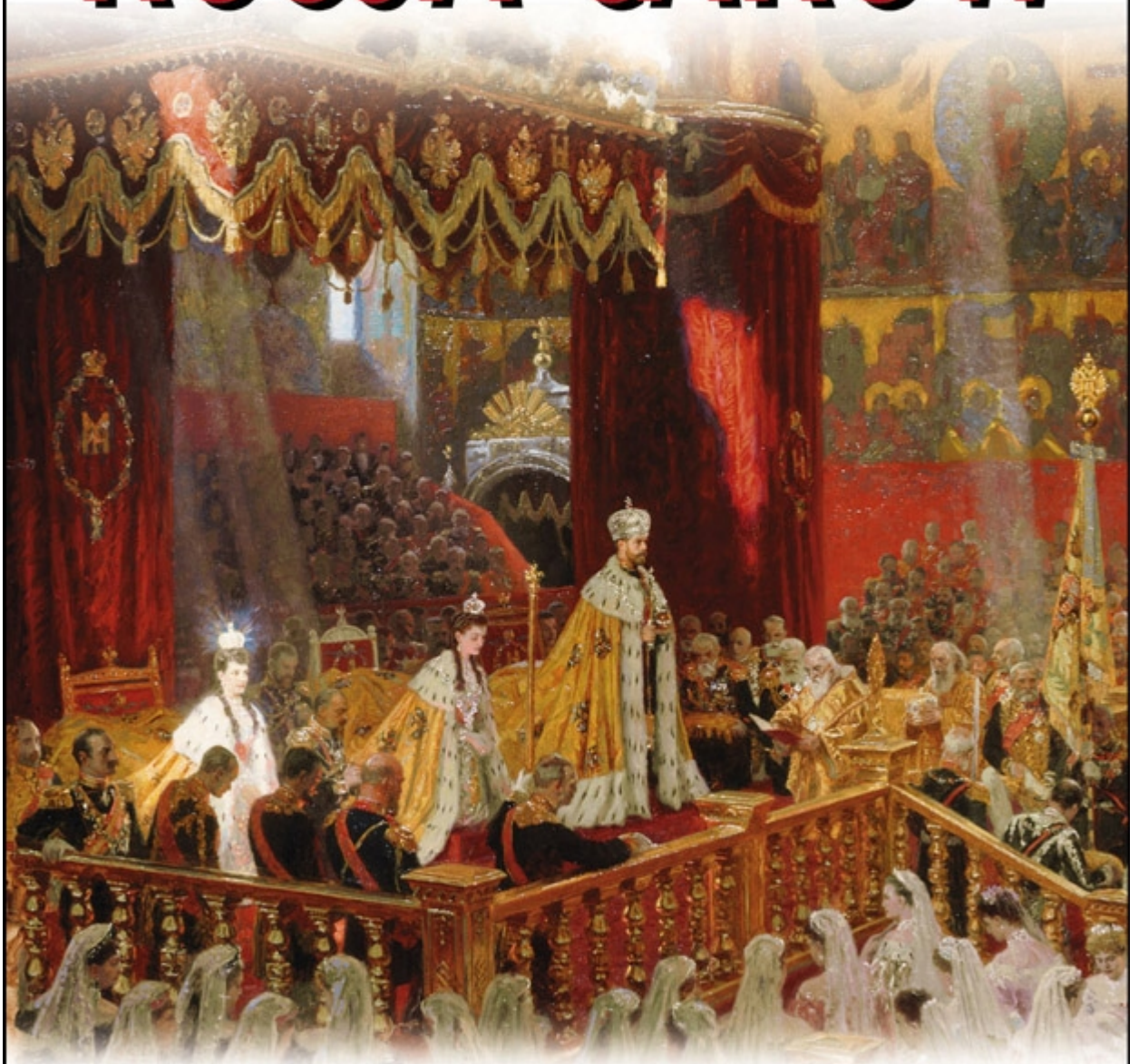


ROSJA CARÓW



Richard Pipes

WYDAWNICTWO
MAGNUM

Spis treści

Przedmowa do trzeciego wydania

Przedmowa

1. Środowisko geograficzne i jego znaczenie

CZĘŚĆ I. PAŃSTWO

2. Geneza państwa patrymonialnego w Rosji

3. Triumf ustroju patrymonialnego

4. Anatomia ustroju patrymonialnego

5. Częściowy demontaż państwa patrymonialnego

CZĘŚĆ II. SPOŁECZEŃSTWO

6. Chłopstwo

7. Dworianstwo

8. Państwo bez burżuazji

9. Kościół w służbie państwa

CZĘŚĆ III. INTELIGENCJA PRZECIWKO PAŃSTWU

10. Inteligencja

11. W stronę państwa policyjnego

Przypisy

Przypisy redakcyjne

Przedmowa do trzeciego wydania **P**ierwsze wydanie *Rosji carów*

ukazało się drukiem w 1974 roku i zebrało pochlebne recenzje. Choć książka nie była pomyślana jako podręcznik, na wielu uczelniach zaczęto uczyć z niej historii Rosji. Jej zasadnicza teza wzbudziła zarazem gorące spory, i to co najmniej z dwóch powodów. Historiografia rosyjska, zarówno przed rewolucją, jak po niej, zgodnie z pozytywistyczną tradycją skupiała się na wąskich, ściśle określonych zagadnieniach i opierała na materiałach źródłowych. Szersze kwestie pozostawiano filozofom i publicystom. Spod pióra zawodowych historyków praktycznie nie wychodziły więc dzieła, w których próbowano by nie tylko opisać, ale i zinterpretować dzieje Rosji. Toteż samo pojawienie się takiego dzieła musiało wywołać dyskusję. Drugą przyczyną krytyki była teza o ciągłości między ustrojem politycznym Rosji czasów państwa moskiewskiego i okresu schyłku caratu (1878–1905) z jednej strony, a ustrojem Związku Sowieckiego. Teza ta nie podobała się ani historykom komunistycznym, ani ich oponentom, antykomunistycznym nacjonalistom. Oba obozy, z odmiennych powodów, twierdziły, że październik 1917 roku oznaczał radykalne zerwanie z przeszłością. W niniejszej książce zaledwie napomykam o związku między caratem a komunizmem. Niektórzy recenzenci zarzucali mi, że nie poświęciłem tej kwestii więcej uwagi i że kreślę linię ciągłą między represyjną polityką carów z końca XIX wieku a reżimem leninowsko-stalinowskim, pomijając zupełnie okres rządów konstytucyjnych, który je dzielił. Na swoją obronę mogę powiedzieć, że w jednym tomie nie sposób omówić szczegółowo podobieństw między moskiewskim patrymonializmem, instytucjami policyjnymi schyłku caratu i praktykami komunistycznymi. Zagadnienie to wymagało osobnego potraktowania, toteż zająłem się nim w następnych książkach: *Rewolucji rosyjskiej* i *Rosji bolszewików*, które razem z niniejszym tomem tworzą spójną całość. Brak miejsca nie pozwala mi odnieść się do konkretnych zarzutów pod adresem *Rosji carów*. Najpoważniejsze z nich dotyczyły tezy, że absolutyzm moskiewski różnił się zasadniczo od absolutyzmu europejskiego początku czasów nowożytnych. Moim zdaniem historycy, którzy przeprowadzają analogie między tymi dwoma rodzajami władzy monarchicznej, interpretują dokumenty zbyt formalistycznie, pomijając właściwie codzienną rzeczywistość Rosji – która robiła tak wstrząsające wrażenie na zachodnich podróżnikach. Gdyby jakiś przyszły historyk zastosował podobną metodę do analizy reżimu stalinowskiego, doszedłby zapewne do wniosku, że nie różnił się on istotnie od ustroju zachodniego, bo też istniała tam konstytucja, parlament i formalne gwarancje praw człowieka.

Richard Pipes Kwiecień 2006 roku

Przedmowa **P**rzedmiotem książki jest ustroj polityczny Rosji. Omawiam w niej

rozwój państwa rosyjskiego od jego początków w IX wieku do końca wieku XIX oraz równoległy proces kształtowania się najważniejszych warstw społecznych: chłopstwa, szlachty, klasy średniej i duchowieństwa. Zastanawiam się, dlaczego w Rosji – w przeciwieństwie do reszty Europy, do której Rosja należy za sprawą położenia geograficznego, rasy i religii – społeczeństwo nie potrafiło skutecznie ograniczyć władzy politycznej. Po udzieleniu wstępnej odpowiedzi na to pytanie przechodzę do przedstawienia tezy, że opozycja przeciwko absolutyzmowi przybierała w Rosji postać walki o idee, a nie o interesy klasowe, i że rząd carski zwalczał tę opozycję środkami administracyjnymi, które zapowiadały już współczesne państwo policyjne. W przeciwieństwie do większości historyków, którzy korzeni dwudziestowiecznego totalitaryzmu szukają w myśli zachodniej, ja tropię je w instytucjach rosyjskich. Choć nawiązuję od czasu do czasu do późniejszych wydarzeń, kończę swój wykład na latach 80. XIX wieku, ponieważ, o czym mowa w ostatnim rozdziale, tradycyjny rosyjski *ancien régime* niepostrzeżenie wyzionął wówczas ducha, ustępując miejsca ustrojowi biurokratyczno-policyjnemu. W swoich rozważaniach duży nacisk kładę na związek między własnością a władzą polityczną. Może się to wydać dziwne zachodniemu czytelnikowi, który przywykł do wyraźnego rozdzielania tych dwóch pojęć. (Oczywiście oprócz ekonomicznych deterministów, którzy jednak uważają, że związkiem tym rządzą wszędzie sztywne i z góry określone prawa). Każdy badacz systemów politycznych w krajach niezachodnich szybko stwierdza, że granica dzieląca własność od władzy albo w tych krajach nie istnieje, albo jest tak niewyraźna, że pozbawiona znaczenia, i że brak tej granicy zasadniczo odróżnia zachodni system polityczny od niezachodniego. Można powiedzieć, że cechą charakterystyczną zachodniej tradycji politycznej, odróżniającej ją od wszelkiej innej, jest istnienie sfery własności prywatnej, która nie podlega władzy publicznej. W społeczeństwach pierwotnych władza nad ludźmi łączyła się z władzą nad rzeczami, a rozdzielenie tych dwóch typów władzy wymagało złożonego procesu ewolucji praw oraz instytucji, który rozpoczął się w starożytnym Rzymie. Moja główna teza brzmi, że w Rosji ten rozdział władz dokonał się bardzo późno i w postaci bardzo niedoskonałej. Rosja należy *par excellence* do państw, które w socjologii i politologii określa się zwykle mianem patrymonialnych. W państwach tych władzę polityczną pojmuje się i sprawuje jako przedłużenie praw własności, a władca to zarówno suweren swojej dziedziny władzy, jak też jej właściciel. Trudności związane z utrzymaniem tego typu ustroju wobec coraz częstszych kontaktów i rywalizacji z Zachodem, rządzonym w inny sposób, wywoływały w Rosji stan ciągłego napięcia. Rozmiary książki nie pozwalają na szczegółową informację źródłową. Na ogół podaję tylko źródła cytatów i danych statystycznych, ale każdy znawca przedmiotu łatwo dostrzeże, ile zawdzięczam innym, nie cytowanym historykom. Pragnę podziękować profesorowi Leonardowi Schapiro, który zechciał przeczytać maszynopis i podzielił się ze mną cennymi uwagami.

Richard Pipes Londyn, 6 marca 1974 roku

Środowisko geograficzne i jego znaczenie **W**brew tezom

patriotycznej historiografii rosyjskiej Bóg, tworząc rodzaj ludzki, nie umieścił Rosjan tam, gdzie dziś mieszkają. W najdawniejszych czasach, o których coś wiemy, centralną Rosję – strefę leśną, w której śródku leży dziś Moskwa – zamieszkiwały ludy ugrofińskie, a ziemie na południe i wschód były siedzibą plemion tureckich. Plemiona ruskie przybyły na te tereny pod koniec pierwszego tysiąclecia ery chrześcijańskiej. Przedtem, wraz z resztą plemion słowiańskich, zamieszkiwały obszar, którego granic nie sposób określić, choć uważa się, że leżał on na północ od Karpat, między Wisłą i Odrą na zachodzie, a dzisiejszą Białorusią na wschodzie. O prehistorii Słowian wiadomo niewiele. Znaleźiska archeologiczne, których nie da się przypisać żadnej konkretnej grupie etnicznej czy nawet rasowej, zabytki językowe i nazwy etniczne dawno wymarłych ludów, zachowane w dawnych kronikach i relacjach podróżników, dały asumpt do wielu teorii, ale dokładnych informacji mamy wyjątkowo mało. Z pewnością można powiedzieć tylko, że pierwsi Słowianie byli wędrownym ludem pasterskim zorganizowanym w rody i szczepy i że brakowało im politycznej i wojskowej organizacji. Od zachodu i południa sąsiadowali z Gotami, na północy zaś stykali się z plemionami bałtyckimi. Wenedowie albo Wenetowie, o których wspominają Pliniusz Starszy i Tacyt, byli zapewne Słowianami. Ta stara nazwa zachowała się w niemieckim słowie *Wenden*, oznaczającym wymarły dziś lud zachodniosłowiański, oraz we współczesnym fińskim określeniu Rosjan – *Venäjä*. Obcy pisarze nazywali ich też Antami i Sklawenami. Rodzima nazwa Słowian pochodzi zapewne od wyrazu „słowo” i oznacza ludzi, którzy używają wspólnego języka, w przeciwieństwie do „niemych” Niemców – jak Słowianie nazywali innych Europejczyków, a zwłaszcza germańskich sąsiadów. W czasach rzymskich Słowianie tworzyli w Europie Środkowej jednorodne, etnicznie nieodróżniane zbiorowisko ludzkie. Zaczęło się ono różnicować po upadku imperium rzymskiego w wyniku napływu dzikich plemion azjatyckich. Migracja Słowian rozpoczęła się prawdopodobnie pod koniec IV wieku po najeździe Hunów na Europę, który spowodował rozpad sąsiadującego ze Słowianami królestwa Gotów; dopiero jednak w VI wieku przybrała wielkie rozmiary z powodu nowej fali azjatyckich najeźdźców, Awarów. Część Słowian wywędrowała wówczas na południe, na Półwysep Bałkański, zatrzymując się dopiero u granic Bizancjum. Inna grupa ruszyła na wschód. Nie było tu żadnego ośrodka politycznego czy wojskowego, który mógłby ich powstrzymać, toteż zasiedlili w rozproszonych skupiskach cały obszar między Bałtykiem a Morzem Czarnym, podporządkowując sobie prymitywne ludy ugrofińskie. To właśnie w czasie wędrówki ludów, między VI a X wiekiem, rozpadła się wspólnota prasłowiańska. Słowianie podzielili się początkowo na trzy zasadnicze grupy terytorialne (zachodnią, południową i wschodnią); w drugim tysiącleciu naszej ery zaczęły powstawać odrębne narody słowiańskie, a proces ten w niektórych zakątkach świata słowiańskiego trwa do dziś. Zanim zajmiemy się dziejami wschodnich Słowian, z których wywodzą się Rosjanie, wypada opisać środowisko geograficzne, jakie zastali u kresu swych wędrówek. Dzisiejszy czytelnik nie ma cierpliwości do geografii fizycznej, bo dzięki nauce i technice w ogromnym stopniu uniezależnił się od natury. Ale nawet ta względna niezależność, którą cieszą się dzisiejsi ludzie Zachodu, jest bardzo świeżej daty i ogranicza się do małego skrawka kuli ziemskiej. Aby zrozumieć, jak żyli ludzie przed rewolucją naukową i przemysłową oraz jak relatywnie niewielki obszar został przez nią objęty, trzeba uświadomić sobie, że środowisko naturalne to coś znacznie więcej niż tylko malownicza sceneria. Ludzie żyjący w epoce przedprzemysłowej i przednaukowej musieli i nadal muszą przystosowywać się

do natury, która zapewnia im wszystko, czego potrzebują do życia. A ponieważ przystosowanie pociąga za sobą zależność, jest jasne, że środowisko naturalne miało decydujący wpływ na sposób myślenia i zwyczaje człowieka tamtej epoki, a także na jego społeczne i polityczne instytucje. Dopiero gdy wyzwolił się on spod wszechwładzy przyrody, mógł zamarzyć o tym, by stać się panem swego losu. W przypadku Rosji czynnik geograficzny ma szczególnie duże znaczenie, ponieważ kraj jest z natury tak biedny, że umożliwia w najlepszym razie niepewną egzystencję. To ubóstwo sprawia, że mieszkańcy mają bardzo ograniczoną swobodę działania. Jeśli chodzi o roślinność, to Rosję można podzielić na trzy główne strefy, które rozciągają się, w kształcie pasów, ze wschodu na zachód^[4]: 1. tundra: w tym regionie, leżącym poza kołem podbiegunowym, rosną tylko mchy i porosty i zorganizowane życie jest tu niemożliwe; 2. na południe od tundry rozciąga się ogromny, największy na świecie las, który porasta większość północnej części Eurazji od koła podbiegunowego do 45–50 stopnia szerokości geograficznej północnej. Las ten można podzielić na trzy części: A. iglastą tajgę na północy, złożoną głównie ze świerków i sosen; B. las mieszany, iglasto-liściasty: porasta on środkowy obszar Rosji, gdzie leży Moskwa i gdzie miało początek współczesne państwo rosyjskie; C. lesisty step, obszar przejściowy oddzielający las od terenów trawiastych; 3. step, rozległa równina ciągnąca się od Węgier po Mongolię; nie ma tu drzew, chyba że zostały zasadzone i są pielęgnowane; sama natura rodzi tylko trawę i krzewy. Jeśli chodzi o ziemię uprawną, to Rosję można podzielić na dwie zasadnicze strefy, a granica między nimi pokrywa się w przybliżeniu z linią oddzielającą las od stepu. W strefie leśnej przeważającym typem gleby jest bielica, uboga w naturalne składniki odżywcze; te znajdują się w podglebiu i dostęp do nich umożliwia tylko głęboka orka. W regionie tym leżą też liczne bagna i trzęsawiska, a także rozległe połacie piasku i gliny. W części lesistego stepu i na większości stepu właściwego dominuje żyzna gleba zwana czarnoziemem, która swą barwą i urodzajność zawdzięcza próchnicy, produktowi butwienia traw i krzewów. Czarnoziem posiada od 2 do 16 procent próchnicy w warstwie o grubości od 0,5 metra do 2 metrów. Gleby czarnoziemne zajmują obszar około miliona kilometrów kwadratowych, stanowiący centrum rosyjskiego rolnictwa (mapa 1). Klimat Rosji ma charakter kontynentalny i charakteryzuje się upalnym latem i srogą zimą. Surowość zim rośnie w kierunku wschodnim. Najzimniejsze obszary Rosji znajdują się nie na północy, ale na wschodzie kraju: syberyjski Wierchojańsk, gdzie zanotowano najniższą temperaturę na półkuli północnej, leży dalej na południe niż Narwik, nie zamarzający port w Norwegii. Ta osobliwość rosyjskiego klimatu wynika stąd, że ciepłe powietrze ogrzane przez Prąd Zatokowy, omywający wybrzeża Europy Zachodniej, ochładza się w miarę posuwania się w głąb lądu. Dlatego na przeważającej części Syberii, potencjalnie niewyczerpanego rezerwuaru ziemi uprawnej, gospodarka rolna jest niemożliwa. W Syberii Wschodniej tereny położone na szerokości geograficznej Anglii nie nadają się w ogóle do uprawy. Opady rozkładają się inaczej niż strefy roślinności i żyzne gleby. Największe występują na północnym zachodzie, wzdłuż wybrzeża Bałtyku, dokąd przynoszą je ciepłe wiatry zachodnie, po czym maleją w kierunku południowo-wschodnim. Innymi słowy są najobfitsze tam, gdzie gleba jest najgorsza. Poza tym deszcze padają zwykle w drugiej połowie lata. W regionie moskiewskim największe notuje się w lipcu i sierpniu, na które przypada jedna czwarta rocznej sumy opadów. Niewielka zmiana w harmonogramie opadów może oznaczać suszę wiosną i wczesnym latem, a potem katastrofalne ulewy w czasie żniw. W Europie Zachodniej opady występują znacznie równomierniej w ciągu całego roku. Wreszcie sieć rzeczna. Rzeki rosyjskie płyną z północy na południe; żadna większa rzeka nie płynie ze wschodu na zachód, lecz taki właśnie kierunek obierają dopływy wielkich rzek. A ponieważ Rosja jest krajem równinnym (najwyższe wzniesienie w części europejskiej nie przekracza 400 metrów) i jej rzeki wypływają nie z gór, lecz z bagien i jezior, mają one łagodny spadek. Dzięki temu Rosja posiada gęstą sieć żeglownych dróg wodnych, złożoną z wielkich rzek i ich licznych dopływów, a transport lądowy

między nimi nie napotyka na przeszkody. Nawet bardzo prymitywną łodzią można przepłynąć od Bałtyku do Morza Kaspijskiego i dotrzeć wodą do dużej części terenów leżących między nimi. Na Syberii sieć rzeczna jest tak wspaniale rozgałęziona, że w XVII wieku rosyjscy myśliwi bardzo szybko pokonywali tysiące kilometrów dzielących ich od Pacyfiku i za pomocą transportu rzeczno prowadzili regularną wymianę handlową między Syberią a Moskwą. Gdyby nie dogodne rzeki, życie w Rosji pozostałoby na poziomie wegetacji aż do czasu zbudowania linii kolejowych. Odległości są tak wielkie, a koszty utrzymania dróg wobec skrajnych temperatur tak wysokie, że transport lądowy praktycznie mógł odbywać się tylko w zimie, kiedy śnieg i mróz zapewniały gładką nawierzchnię dla sań. Dlatego właśnie transport wodny odgrywał w Rosji tak wielką rolę. Aż do połowy XIX wieku większość towarów przewożono łodziami i barkami. Dawni Rosjanie, podobnie jak inni Słowianie, byli początkowo ludem pasterskim i tak jak oni po osiedleniu się na nowych terenach powoli przestawili się na rolnictwo. Jednakże obszary, które zasiedlili, zupełnie nie nadawały się do uprawy. Dla rdzennych mieszkańców tych ziem, Ugrofinów i Turków, rolnictwo było zajęciem ubocznym; na obszarach leśnych trudnili się oni przede wszystkim łowiectwem i rybołówstwem, a na stepie hodowlą bydła. Rosjanie postawili na rolnictwo. Jednakże bardzo trudne warunki naturalne przysparzały im ciągłych kłopotów. O niektórych przyczynach tych kłopotów już napomknęliśmy: kiepska jakość gleby na północy, nieregularność opadów, które są najobfitsze wtedy, kiedy akurat nie są potrzebne, i często opóźniają się w okresie wzrostu upraw. Niekorzystny rozkład opadów był głównym powodem, że w dziejach Rosji na każde trzy lata przypadał średnio jeden rok nieurodzaju. Największy jednak i najtrudniejszy do rozwiązania problem to północne położenie kraju. Oprócz Kanady Rosja jest najdalej na północ wysuniętym państwem świata. Kolebka państwa rosyjskiego, to, czym dla Niemiec jest Brandenburgia, a dla Francji Ile-de-France, leży w strefie lasów mieszanych. Aż do połowy XVI wieku Rosjanie zamieszkiwali praktycznie tylko ten obszar, ponieważ step z cennym czarnoziemem zajmowały wrogie plemiona tureckie. Rosjanie zaczęli zapuszczać się nań w drugiej połowie XVI wieku, ale podbili go dopiero pod koniec XVIII wieku, gdy w końcu udało im się złamać potęgę turecką. W okresie kształtowania się swojej państwowości musieli mieszkać między 50 a 60 stopniem szerokości geograficznej północnej. Jest to w przybliżeniu szerokość geograficzna Kanady. Ale porównując ze sobą te dwa kraje, należy pamiętać o kilku różnicach. Większość ludności Kanady mieszkała zawsze w południowej części kraju, nad wielkimi jeziorami i Rzeką Świętego Wawrzyńca, czyli w okolicy 45 równoleżnika, co w Rosji odpowiada szerokości geograficznej Krymu i stepów Azji Środkowej. Dziewięć dziesiątych ludności Kanady mieszka nie dalej niż 300 kilometrów od granicy amerykańskiej. Na północ od 52 równoleżnika Kanada jest prawie bezludna i pozbawiona terenów uprawnych. Po drugie, w ciągu całej historii Kanada utrzymywała przyjazne stosunki ze swym bogatszym południowym sąsiadem, z którym łączy ją bliskie więzi gospodarcze. (Do dziś pozostaje największym odbiorcą amerykańskiego kapitału inwestycyjnego). Wreszcie, Kanada nigdy nie musiała wyżywić dużej liczby ludności; ludzie, którzy nie mogli znaleźć zajęcia w kraju, wyjeżdżali, sezonowo lub na stałe, do Stanów Zjednoczonych. Rosja nie miała tak sprzyjających warunków: jej sąsiedzi nie byli ani bogaci, ani przyjaźnie nastawieni, a kraj musiał o własnych siłach wykarmić ludność, która już w połowie XVIII wieku była liczniejsza niż ludność dzisiejszej Kanady. Najważniejszym skutkiem położenia geograficznego Rosji jest niezwykle krótki okres wegetacji. W tajdze, wokół Nowogrodu i Petersburga, trwa on zaledwie cztery miesiące w roku (od połowy maja do połowy września). W regionie centralnym, wokół Moskwy, wynosi pięć i pół miesiąca (od połowy kwietnia do końca września). Na stepie trwa sześć miesięcy. Poza tym okresem nie sposób prowadzić prac rolnych, ponieważ ziemia jest twarda jak kamień i pokryta grubym kożuchem śniegu. Tymczasem w Europie Zachodniej okres wegetacji trwa od ośmiu do dziewięciu miesięcy. Innymi słowy, zachodni rolnik ma do dyspozycji od 50 do 100 procent więcej czasu na prace polowe niż Rosjanin. Ponadto tam,

gdzie zimy są łagodne, miesiące zimowe można wykorzystać na inne zajęcia. Gospodarcze i społeczne skutki tego prostego faktu klimatycznego omówimy dalej. Krótki okres wegetacji oraz długa i surowa zima stwarza dodatkowy kłopot. Chłop rosyjski musi bowiem o dwa miesiące dłużej niż rolnik zachodni trzymać pod dachem żywy inwentarz. Jego bydło wychodzi więc na łąkę późną wiosną bardzo zabiedzone. Inwentarz rosyjski zawsze był lichego gatunku mimo starań władz i światłych ziemian, aby poprawić jego rasę; importowane rasy zachodnie szybko marniały i przestawały się różnić od zwierząt rodzimych. Trudności hodowlane ograniczyły produkcję mięsa i nabiału w strefie leśnej. Pogarszały też rasę zwierząt pociągowych i powodowały chroniczny niedobór nawozu, zwłaszcza na północy, gdzie jest on najbardziej potrzebny. Liche gleby, kapryśne opady i krótki okres wegetacji powodowały niskie plony. Najbardziej wiarygodnym miernikiem wydajności gospodarki rolnej jest liczba ziaren, które można uzyskać z wysiewu jednego ziarna. Jeśli na przykład jedno zasiane ziarno pozwala zebrać pięć w czasie żniw, mówimy o wydajności 1:5. Wydajność rolnictwa w średniowieczu wynosiła zwykle 1:3, w najlepszym razie 1:4; jest to minimum, dzięki któremu rolnictwo jest warte zachodu i może wykarmić trudniących się nim ludzi. Należy zauważyć, że stosunek 1:3 oznacza coroczne podwojenie, a nie potrojenie ilości zasianego ziarna, ponieważ co roku jedno z trzech zebranych ziaren trzeba odłożyć na przyszłoroczny siew. Oznacza też, że trzecią część ziemi uprawnej należy przeznaczyć na produkcję ziarna siewnego. W drugiej połowie XIII wieku wydajność gospodarki rolnej na zachodzie Europy zaczęła wyraźnie rosnąć. Główną przyczyną był rozwój miast, których mieszkańcy zajęli się handlem i wytwórczością i porzucili pracę na roli, kupując żywność od rolników. Pojawienie się bogatego rynku zbytu zboża i innych produktów rolnych skłoniło zachodnich właścicieli ziemskich i chłopów do produkcji nadwyżek przez zwiększenie nakładu pracy oraz intensywniejsze nawożenie. U schyłku średniowiecza wydajność produkcji rolnej na Zachodzie wzrosła do 1:5, a w ciągu XVI i XVII wieku do 1:6 i 1:7. W połowie XIX wieku w krajach o rozwiniętym rolnictwie, z Anglią na czele, wydajność osiągnęła poziom 1:10. Tak znaczny wzrost miał większe znaczenie gospodarcze, niż może się to wydawać na pierwszy rzut oka. Tam, gdzie ziemia regularnie rodzi 10 ziaren z jednego zasianego, rolnik musi przeznaczyć na produkcję ziarna siewnego tylko jedną dziesiątą ziemi i jedną dziesiątą zbiorów, a nie jedną trzecią, jak to jest przy wydajności 1:3. Produkcja netto przy wydajności 1:10 jest 4,5 razy wyższa niż przy 1:3, teoretycznie więc dany obszar uprawny może wykarmić 4,5 razy więcej ludności. Efekt takich nadwyżek produkcyjnych w ciągu wielu lat łatwo sobie wyobrazić. Można powiedzieć, że cywilizacja powstaje tylko tam, gdzie jedno wysiane ziarno rodzi pięć; jest to minimalna nadwyżka, przy której (zakładając brak importu) znaczna część ludności może poświęcić się innym zajęciom niż produkcja żywności. „W kraju o niskich plonach nie może się rozwinąć zaawansowany przemysł, handel i transport”^[2]. Można dodać, że to samo dotyczy życia politycznego. Wydajność gospodarki rolnej na średniowiecznej Rusi wynosiła średnio, tak jak w pozostałej części Europy, 1:3, ale w przeciwieństwie do Zachodu nie doszło tam do zwiększenia wydajności w następnych stuleciach. W XIX wieku plony w Rosji pozostały praktycznie na poziomie XV wieku, spadając w latach nieurodzaju do 1:2 i rosnąc w latach urodzajnych do 1:4, a nawet 1:5, ale utrzymując wielowiekową średnią 1:3 (nieco poniżej tej wielkości na północy i nieco powyżej na południu). Takie plony na ogół wystarczają, aby rolnik się wyżywił. Rozpowszechniony pogląd, że rosyjski chłop zawsze jęczał pod jarzmem ucisku i przymierał głodem, jest nieprawdziwy. Niedawno zakwestionował go nawet jeden z historyków rosyjskich:

Mamy tu do czynienia z paradoksem. Uczony bada warunki życia chłopów w epoce wczesnego feudalizmu. Są one tak złe, że nie mogą się już pogorszyć. Chłopi wręcz giną. Okazuje się jednak, że później wiedzie im się gorzej; w XV wieku jeszcze gorzej, w XVI, XVII, XVIII, XIX wieku cały czas coraz gorzej i gorzej. I tak to trwa aż do Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Zauważono już, bardzo trafnie... że poziom życia chłopów jest elastyczny

i może się obniżyć. Ale nie może się przecież obniżyć w nieskończoność. Jakim cudem chłopci w ogóle przeżyli?[3]

Odpowiedź brzmi, że tradycyjny pogląd na warunki życia i stopę życiową chłopów rosyjskich jest błędny. Niedawne obliczenia dochodów chłopów nowogrodzkich w XV wieku i chłopów białorusko-litewskich w wieku XVI (a więc mieszkających na terenach, gdzie gleba jest gorsza) wskazują, że jadalni oni całkiem nieźle^[4]. Problemem rosyjskiego rolnictwa było nie to, że nie mogło ono wyżywić chłopów, ale że nie potrafiło nigdy wytworzyć znaczniejszej nadwyżki. Z każdym stuleciem wydajność rosyjskiego rolnictwa coraz bardziej odstawała od zachodniego. Pod koniec XIX wieku, kiedy dobre gospodarstwa niemieckie regularnie produkowały nadwyżkę w wysokości 2,5 tony zbóż z hektara, w gospodarstwach rosyjskich nie sięgała ona 700 kilogramów. W tym okresie plony pszenicy z hektara były w Rosji siedem razy niższe niż w Anglii i ponad połowę niższe niż we Francji, Prusach i Austrii^[5]. Wydajność rosyjskiej gospodarki rolnej, pod względem plonów z jednego ziarna i plonów z hektara, była wówczas najniższa w Europie. Powodem niskich plonów były nie tylko warunki klimatyczne. Skandynawia, mimo północnego położenia, już w XVIII wieku osiągnęła wydajność 1:6, a prowincje bałtyckie Cesarstwa Rosyjskiego, gdzie ziemia znajdowała się w rękach niemieckich baronów, w pierwszej połowie XIX wieku notowały plony od 1:4,3 do 1:5,1, które pozwalają już na gromadzenie nadwyżek^[6]. Niski poziom rosyjskiego rolnictwa wynikał też z braku rynków zbytu. W tym wypadku, jak to bywa z większością zjawisk historycznych, przyczyna i skutek nakładają się na siebie: przyczyna rodzi skutek, ale ten staje się niezależnym czynnikiem, który warunkuje i przekształca swoją pierwotną przyczynę. Niekorzystne warunki naturalne powodowały niskie plony, niskie plony wywoływały biedę, z powodu biedy nie miał kto kupować produktów rolnych, a brak kupujących nie skłaniał do zwiększania plonów. W tej sytuacji brakowało bodźców do zwiększenia wydajności. Takie błędne koło może zostać przerwane tylko przez jakiś zewnętrzny czynnik, którym tu byłoby nawiązanie kontaktów handlowych z innymi krajami lub jakieś istotne innowacje naukowe lub techniczne. Odbiorcami nadwyżki plonów nie mogą być oczywiście inni rolnicy, lecz ludzie, którzy sami nie produkują żywności, czyli mieszkańcy miast. Tam, gdzie nie ma rynku miejskiego, nadwyżka zboża może być przeznaczona chyba tylko na produkcję alkoholu. Jak już zauważyliśmy wyżej, wzrost plonów w średniowiecznej Europie miał początkowo związek z rozwojem miast. Pojawienie się liczniejszych grup kupców i rzemieślników skłaniało do podnoszenia wydajności i zarazem umożliwiało je. Tymczasem w Rosji miasta nigdy nie odgrywały większej roli w gospodarce i w miarę upływu stuleci rola ta malała, a nie rosła. Jeszcze w XVIII wieku w miastach mieszkało zaledwie 3 procent Rosjan, ale nawet ta liczba jest zwodnicza, bo większość rosyjskich mieszkańców miast tradycyjnie stanowili właściciele ziemscy i chłopci, produkujący żywność na własne potrzeby. Rosja nie mogła też eksportować zboża, bo aż do połowy XIX wieku nie było na nie popytu za granicą. Dopiero wówczas w krajach o nowoczesnym przemyśle uznano, że taniej jest importować żywność niż ją produkować. Rosja leżała zbyt daleko od szlaków handlowych, aby handel zagraniczny mógł tam przyczynić się do powstania liczniejszej ludności miejskiej. Trzykrotnie w ciągu swoich dziejów Rosja znalazła się w głównym nurcie handlu międzynarodowego; za każdym razem następował wówczas szybki rozwój miast, który jednak trwał bardzo krótko. Pierwszy raz nastąpiło to między IX a XI wiekiem, kiedy wskutek ekspansji arabskiej i zamknięcia wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego dla handlu chrześcijańskiego przez ziemie ruskie wiodła najkrótsza droga z Europy Północnej na Bliski Wschód. W tym okresie powstało wiele dużych miast starej Rusi. Koniunktura skończyła się około 1200 roku, kiedy tureckie plemiona koczownicze przecięły szlaki prowadzące do Bizancjum. Drugi raz Rosja wzięła udział w handlu międzynarodowym w XIII–XV wieku, a Nowogród należał do najważniejszych miast niemieckiej Hanzy. Pod koniec XV wieku Moskwa położyła temu kres, a niecałe sto lat później wojska

moskiewskie całkowicie zniszczyły Nowogród. Trzeci okres rozpoczął się w 1553 roku, kiedy kupcy angielscy odkryli drogę morską do Rosji przez Morze Północne. Ożywienie handlu międzynarodowego ponownie spowodowało szybki rozwój miast, tym razem wzdłuż szlaków i rzek łączących Moskwę z Morzem Północnym. Jednakże handel ten ustał w drugiej połowie XVII wieku, gdyż rząd rosyjski, pod naciskiem rodzimego kupiectwa, cofnął przywileje przyznane zagranicznym kupcom; zmalał też popyt na towary rosyjskie na Zachodzie. Miasta rosyjskie, nieliczne i z wyjątkiem Moskwy małe, służyły odtąd przede wszystkim do celów wojskowych i administracyjnych, a jako takie nie stanowiły większego rynku zbytu dla artykułów żywnościowych. Nie było więc takich bodźców ekonomicznych, które mogłyby pokonać niekorzystny wpływ warunków naturalnych. Rosyjscy ziemianie i chłopci mogli utrzymać się z ziemi, ale wzbogacić dzięki niej – już nie. Nikt w Rosji nie dorobił się wielkiej fortuny na rolnictwie. W ziemię inwestowano skąpo, ponieważ plony były niskie, a rynek bardzo ograniczony. Jeszcze w XIX wieku rosyjski chłop orał przede wszystkim sochą, która tylko żłobiła ziemię, zamiast odwracać skibę (maksymalna głębokość bruzdy wynosiła 10 centymetrów); z drugiej jednak strony orka za pomocą sochy nie wymagała dużej siły pociągowej i była dziesięciokrotnie szybsza niż za pomocą pług. Podstawowym zbożem było żyto – dobrze znoszące północny klimat i lichą glebę, choć dające najniższe plony. Od XVI do XIX wieku dominowała trójpolówka, w której jedną trzecią ziemi pozostawiano odłogiem, aby mogła odzyskać żyzność. System ten był tak niewydajny, że w krajach o zaawansowanym rolnictwie zrezygnowano z niego już pod koniec średniowiecza. W Rosji starano się przede wszystkim wycisnąć z ziemi maksimum przy minimalnym nakładzie pracy i pieniędzy. Wszyscy marzyli, aby uwolnić się od pracy na roli: chłop niczego bardziej nie pragnął niż rzucić ziemię i zostać rzemieślnikiem, domokrążcą lub lichwiarzem; kupiec wiejski chciał być szlachcicem, a ten ostatni przenieść się do miasta albo przejść na służbę państwową. Przysłowiowy brak zakorzenienia Rosjan, ich „koczownicze” skłonności, na które zwracali uwagę zachodni podróżnicy przyzwyczajeni do ludzi pragnących zakorzenienia, czy to w ziemi czy w pozycji społecznej, miały swoje źródło w marnej kondycji rosyjskiego rolnictwa, które potrafiło zapewnić tylko podstawowe pożywienie. O tym, jak niski był poziom rosyjskiego rolnictwa, zwłaszcza w strefie leśnej, świadczą obliczenia Augusta Haxthausena, pruskiego agronoma, który przebywał w Rosji w latach 40. XIX wieku. Porównał on dochody dwóch hipotetycznych gospodarstw o wielkości 1000 hektarów ziemi ornej i łąk; jedno znajdowało się nad Renem pod Moguncją, a drugie nad górną Wołgą, w okolicy Jarosławia. Według obliczeń Haxthausena gospodarstwo niemieckie o takiej powierzchni wymagało stałego zatrudnienia 8 chłopów i 6 chłopek, 1500 roboczodniówek pracowników sezonowych i 4 zaprzęgów konnych. Całkowite nakłady wyniosłyby 3500 talarów. Wobec zysków rocznych szacowanych na 8500 talarów gospodarstwo przyniosłoby 5000 talarów rocznego dochodu. W Jarosławiu natomiast, tylko dlatego że krótki sezon prac polowych wymagał większej koncentracji siły roboczej, do wykonania tej samej pracy potrzebowano by 14 chłopów i 10 chłopek, 2100 roboczodniówek pracowników sezonowych i 7 zaprzęgów. Wzrost kosztów zmniejszyłby dochód o prawie połowę, do 2600 talarów. Obliczenia te opierają się na założeniu, że ziemia w obu gospodarstwach ma taką samą żyzność, co oczywiście nie jest prawdą. Jeśli uwzględnić jeszcze, że w Rosji występują srogie zimy, wskutek czego chłopci pracować mogą tylko przez sześć miesięcy w roku, że koszty transportu są wysokie z powodu znacznych odległości, złych dróg i małej gęstości zaludnienia, że chłop rosyjski jest mniej wydajny niż niemiecki i że produkty żywnościowe mają w Rosji niską cenę – to stanie się jasne, że rolnictwo w północnej Rosji nie było opłacalne i miało sens tylko z powodu braku innych źródeł dochodów. Haxthausen pisał w konkluzji, że gdyby ktoś otrzymał w darze majątek ziemski w północnej Rosji pod warunkiem, że ma na nim gospodarować tak jak w Europie Środkowej, powinien odmówić przyjęcia prezentu, bo będzie musiał rok w rok dokładać do interesu. Jego zdaniem gospodarka rolna

w Rosji mogła być opłacalna tylko pod dwoma warunkami: przy użyciu pracy niewolniczej (aby wyeliminować koszty utrzymania chłopów i zwierząt) albo w połączeniu z wytwórczością (aby dać zajęcie pracownikom w czasie miesięcy zimowych)^[7]. W 1866 roku agronom rosyjski potwierdził wnioski Haxthausena, zauważając, że w Rosji kapitał zainwestowany w obligacje państwowe przynosi większe zyski niż inwestycja w rolnictwo; również służba urzędnicza opłacała się bardziej niż gospodarowanie na roli^[8]. Dlatego inny niemiecki autor z początku XIX wieku pisał, że w Europie nie ma drugiego kraju, w którym „rolnictwo byłoby w stanie takiego zaniedbania”^[9]. Dzieje rosyjskiego rolnictwa to historia ziemi eksploatowanej bezlitośnie i rabunkowo, co powodowało jej wyjałowienie. To właśnie miał na myśli Wasilij Kluczewski, gdy mówił o wyjątkowym talencie staroruskich chłopów do „pustoszenia ziemi”^[10]. Ponieważ ziemia dawała tak mało i nie można było na niej polegać, Rosjanie ze wszystkich sfer od zawsze uzupełniali dochody z rolnictwa, mając się rozmaitych zajęć ubocznych (*promysły*). Pierwotne puszcze były pełne dzikiej zwierzyny: jeleni, dzików, niedźwiedzi i wszelkiego rodzaju zwierząt futerkowych. Chłopi pracujący dla książąt, ziemian, klasztorów i na własne konto polowali na nie i zastawiali sidła. Miodu było w bród; nie musiano nawet budować uli, bo pszczoły składały miód w dziuplach drzew. Rzeki i strumienie obfitowały w ryby, między innymi w jesiotra, który płynął z Morza Kaspijskiego w górę rzek. Dzięki tej obfitości zwierzyny pierwsi osadnicy rosyjscy mogli wydzwignąć się ponad poziom zwykłej wegetacji. O wielkiej roli dóbr leśnych w rosyjskim budźecie świadczy fakt, że w XVII wieku nic nie przynosiło Koronie takich dochodów jak sprzedaż futer (głównie zachodnim kupcom). W miarę karczowania lasów i zmniejszania się z powodu zbyt intensywnego łowiectwa ilości zwierzyny, zwłaszcza najcenniejszych gatunków zwierząt futerkowych, Rosjanie zaczęli przestawiać się na wytwórczość. W połowie XVIII wieku pojawiła się w Rosji osobliwa forma chałupnictwa (*kustarnaja promyszlennost’*), zatrudniającego zarówno wolnych pracowników, jak chłopów poddanych. Dostarczało ono na rynek lokalny dużej części narzędzi gospodarskich i sprzętów domowych, prostych ubrań, sreber, ikon, instrumentów muzycznych i tak dalej. Od połowy XVIII do połowy XIX wieku chałupnictwo zapewniało zarówno panom, jak chłopom względny dobrobyt. Pod koniec XIX wieku rozwój przemysłu ograniczył rynek zbytu na produkty chałupnicze, pozbawiając chłopów, zwłaszcza z północnych guberni, bardzo im potrzebnych dodatkowych dochodów. *Promysły* nie miały jednak wpływu na stan gospodarki narodowej, ta bowiem zależała przede wszystkim od rolnictwa. Szybkie jałowienie ziemi zmuszało chłopów do ciągłych wędrówek w poszukiwaniu ziemi dziewiczej albo takiej, która odzyskała żyzność, bo dłuższy czas leżała odłogiem. Nawet gdyby liczba ludności kraju nie zmieniała się, mobilność chłopstwa byłaby bardzo duża. Gwałtowny wzrost ludności w czasach nowożytnych nasilił jeszcze tę naturalną tendencję. Z dostępnych danych demograficznych wynika, że aż do połowy XVIII wieku ludność Rosji była stosunkowo nieliczna. Według najwyższych szacunków wynosiła 9–10 milionów w połowie XVI wieku i 11–12 pod jego koniec; zgodnie z innymi, ostrożniejszymi szacunkami było to odpowiednio 6 i 8 milionów. Dla porównania liczba ludności szesnastowiecznej Austrii wynosiła 20 milionów, Francji 19 milionów, a Hiszpanii 11 milionów. Polska w XVII wieku liczyła 11 milionów mieszkańców. W Rosji, podobnie jak w innych częściach Europy, około 1750 roku nastąpił skok demograficzny. W latach 1750–1850 ludność Cesarstwa Rosyjskiego wzrosła czterokrotnie (z 17–18 do 68 milionów). Część tego wzrostu, być może aż 10 milionów, wynikała z podbojów, ale nawet po uwzględnieniu ekspansji państwa przyrost naturalny był imponujący. Po 1850 roku, kiedy podboje praktycznie ustały (jedyne obszary zajęte po tej dacie, Turkiestan, nie miał wielu mieszkańców), ludność Rosji zwiększała się w oszałamiającym tempie: z 68 milionów w 1850 roku do 124 milionów w 1897 i 170 milionów w 1914 roku. Jeśli w drugiej połowie XVI wieku liczba Rosjan wzrosła najwyżej o 20 procent, to w drugiej połowie XIX wieku podwoiła się. Tempo wzrostu ludności Rosji w drugiej połowie XIX wieku było najwyższe w Europie – tymczasem plony zbóż pozostały najniższe^[11]. Jeśli ludność ta

nie miała wymrzeć z powodu powszechnej klęski głodu – która do czasów komunistycznych nie zdarzyła się, mimo powracających nieurodzajów i głodów na skalę lokalną – trzeba było ją jakoś nakarmić. Import żywności nie wchodził w grę, gdyż Rosja nie miała do zaoferowania zagranicy wielu towarów. A ci, którzy za granicę sprzedawali – car i najbogatsi obszarnicy – woleli importować towary luksusowe. W istocie największą część eksportu rosyjskiego stanowiło zboże, które w XIX wieku Rosja wywoziła nawet wtedy, gdy brakowało go dla rodzimej ludności. Wzrost wydajności poprzez zwiększenie nawożenia, mechanizację i inne metody nie był możliwy, ponieważ dochody były zbyt małe, aby uzasadnić konieczne inwestycje, a sztywna struktura społeczna chłopstwa stawiała opór modernizacji. Kapitał inwestowano w ziemię głównie w tych gospodarstwach na południu Rosji, które produkowały na eksport do Anglii i Niemiec; tyle że na tym wzroście wydajności chłop nie korzystał. Rozwiązanie polegało więc na zwiększeniu obszaru upraw, to znaczy na ekstensyfikacji, a nie intensyfikacji gospodarki rolnej. Dane statystyczne dowodzą, że areał upraw w Rosji stale wzrastał, w latach 1809–1887 o 60 procent (z 80 do 128 milionów hektarów)^[12]. Duży obszar ziem dziewiczych zniechęcał do zwiększania wydajności; było taniej i łatwiej zagospodarować nowe ziemie niż podnosić kulturę rolną na starych. Ale nawet ten ciągły wzrost obszaru zasiewów nie wystarczał, bo jego tempo nie nadążało za przyrostem ludności, a plony nie zwiększały się. W latach 80. XIX wieku w środkowej i południowej Rosji nie było już praktycznie calizny, a renta gruntowa ogromnie wzrosła. Jednocześnie rozwój przemysłu pozbawił chłopów głównego źródła dodatkowego dochodu, zabierając mu rynek zbytu na wyroby chałupnicze. Taka była geneza osławionego „kryzysu agrarnego”, który wstrząsnął Rosją u schyłku caratu i przyczynił się do jego upadku. Dopóki jednak granice kraju dawały się przesuwac, chłop rosyjski parł naprzód, zostawiając za sobą wyjałowioną ziemię i szukając nowej, nietkniętej ludzką ręką. Osadnictwo jest tak charakterystyczną cechą rzeczywistości rosyjskiej, że Kluczewski uważał je wręcz za jej sedno: „Dzieje Rosji – pisał na początku swojego słynnego *Kursu rosyjskiej historii* – to historia kraju, który prowadzi kolonizację [kołnizirujetsia]”^[13]. Do połowy XVI wieku osadnictwo rosyjskie musiało ograniczać się do zachodniej części strefy leśnej. Próby zajęcia choć fragmentu pasa czarnoziemiu nieodmiennie kończyły się niepowodzeniem. Step, gdzie znajdował się czarnoziem, zapewniał idealne warunki do wypasu bydła, toteż pasterskie plemiona tureckie niszczyły wszelkie osiedla, które próbowano tam budować. Drogę na wschód, w stronę Syberii, zagradzała najpierw Złota Orda, a potem, po jej rozpadzie w XV wieku, chanaty kazański i astrachański. Jedynym terenem nadającym się do kolonizacji była w ciągu pierwszych sześciu–siedmiu wieków daleka północ. Osadnicy, podążając w ślad za mnichami, zapuszczali się aż za górną Wołgę, ale ta niegościnna ziemia nie mogła wchłonąć większej liczby ludności. Radykalny zwrot w dziejach rosyjskiego osadnictwa nastąpił po zajęciu w latach 1552–1556 chanatów kazańskiego i astrachańskiego. Koloniści rosyjscy natychmiast zaczęli napływać nad środkową Wołgę, rugując z najlepszych ziem rdzennych mieszkańców; inni posuwali się jeszcze dalej, za „Kamień”, jak nazywano Ural, na ziemie południowej Syberii, gdzie rozciągały się połacie dziewiczego czarnoziemiu. Jednakże główna fala kolonizacji, wówczas i później, kierowała się na południe i południowy wschód, ku tak zwanej środkowej strefie czarnoziemiu. W latach 70. XVI wieku władze zbudowały od Dońca do Irtysza łańcuch warowni i pod ich osłoną chłopcy zasiedlali obszary, które od zawsze należały do koczowniców. Proces ten, skoro raz się zaczął, postępował niepowstrzymanie. Każdy większy wstrząs polityczny lub ekonomiczny w środkowej Rosji uruchamiał nową falę wędrowców. Czasami to osadnicy wyprzedzali władze, czasami te ostatnie torowały drogę; prędzej czy później jednak oba czynniki musiały się spotkać i połączyć. Rosjanie nie zwykli oddawać raz podbitej ziemi przede wszystkim dlatego, że jej politycznemu wchłanianiu zawsze towarzyszyła i do dziś dnia towarzyszy kolonizacja. Ocenia się, że w XVII i XVIII wieku ze środkowej Rosji wyemigrowało na południe ponad 2 miliony osadników, którzy kolonizowali najpierw zalesiony step, a potem step

właściwy. W ciągu tych dwóch stuleci na Syberii osiedliło się około 400 000 osadników. Największa fala migracyjna nastąpiła po 1783 roku, kiedy Rosjanie anektowali Krym i ujarzmili jego mieszkańców, którzy przez stulecia najeżdżali Rosję. W XIX i na początku XX wieku 12–13 milionów Rosjan, w większości mieszkańców centralnych guberni, wyemigrowało na południe, a dalsze 4,5–5 milionów osiedliło się w południowej części Syberii i na stepach Azji Środkowej. Ten drugi proces pociągnął za sobą masowe wywłaszczanie i usuwanie Azjatów z ich rodowych pastwisk. We wcześniejszym okresie (1552–1861) osadnikami byli albo wolni chłopci, albo zbiegowie, albo chłopci poddani, których siłą przesiedlano do majątków żołnierzy służących przy granicy. Po zniesieniu poddaństwa w 1861 roku większość kolonistów stanowili wolni chłopci, korzystający czasami z pomocy państwa, któremu zależało na zmniejszeniu przeludnienia w centralnych guberniach. Przez stulecia rozmieszczenie ludności w Rosji przyjmowało kształt klina, którego podstawa opierała się o zachodnią część strefy leśnej, a czubek wskazywał w kierunku południowo-wschodnim. Ten klin demograficzny z czasem wydłużał się, co odzwierciedlały stały proces przesuwania się skupiska ludności rosyjskiej z lasów ku stepowi. W czasach najnowszych ludność rosyjska skupiała się na obszarze czarnoziemiu. Rewolucja nic pod tym względem nie zmieniła. W latach 1926–1939 ponad 4 miliony ludzi przeniosło się na wschód, w większości na step kazachski. W 1970 roku, zgodnie ze spisem ludności, proces ten trwał nadal, a dzielnice centralne wciąż traciły ludność na rzecz kresów. Przez czterysta lat ludność rosyjska przenosiła się z centralnej strefy leśnej na wschód i południe, osiedlając się na obszarach zamieszkałych przez ludzi innych ras i kultur i wywołując poważne zaburzenia demograficzne na szlaku swojej wędrówki^[*1].

Warunki naturalne bardzo utrudniają w Rosji indywidualne gospodarowanie na roli.

Ogólna zasada głosi, że klimat północny sprzyja kolektywnemu rolnictwu: „Wszystko wskazuje na to, że pola leżące na północy uprawiane były przez ludzi, którzy traktowali rolnictwo jako działalność kolektywną, a ziemie południowe – przez ludzi pragnących zachować niezależność i wolność inicjatywy”^[14]. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest wiele, ale ostatecznie wszystkie sprowadzają się do krótkiego okresu wegetacji. Praca, która wymaga zatrudnienia x robotników rolnych przez y dni, będzie wymagać $2x$ robotników, jeśli ma zostać wykonana w ciągu z dni. To samo dotyczy zwierząt pociągowych oraz narzędzi rolniczych używanych przez robotników. Ponieważ prace polowe trzeba w Rosji wykonać w ciągu czterech–sześciu miesięcy (a nie ośmiu–dziewięciu, jak na Zachodzie), chłopci muszą pracować bardzo intensywnie i pomagać sobie wzajemnie. Pojedynczy gospodarz, który pracuje wspólnie z żoną i młodszymi dziećmi oraz dysponuje jednym czy dwoma końmi, po prostu nie da sobie rady w istniejących warunkach klimatycznych; potrzebuje pomocy sąsiadów i dzieci, które poszły już na swoje. Na południu Rosji praca kolektywna nie jest tak konieczna, toteż w przedrewolucyjnej Rosji większość indywidualnych gospodarstw, zwanych chutorami, znajdowała się na Ukrainie i ziemiach kozackich. Kolektywny charakter rolnictwa rosyjskiego nie pozostał bez wpływu na strukturę wsi i rodziny chłopskiej. Tradycyjnym typem rodziny chłopskiej w Rosji, dominującym jeszcze przed stuleciem, była tak zwana wielka rodzina, składająca się z ojca, matki, młodszych dzieci oraz żonatych synów z żonami i potomstwem. Głową takiej rodziny zwano *bolszak* („duży”, czyli „szef”). Najczęściej był nim ojciec. Po jego śmierci rodzina zwykle rozpadała się, czasem jednak obierano na *bolszaka* jednego z synów zmarłego. *Bolszak*, czyli *pater familias*, miał ostatnie słowo we wszystkich sprawach dotyczących rodziny; ustalał też harmonogram prac polowych i kierował siewem. Władza *bolszaka*, oparta pierwotnie na prawie zwyczajowym, zyskała podstawę formalnoprawną w latach 60. XIX wieku, kiedy sądy gminne orzekły, że jego opinia

decyduje w sporach rodzinnych. Całe mienie rodziny było wspólne. Wielka rodzina zapewniała swoim członkom liczne korzyści ekonomiczne. Ludzie znający życie wiejskie uważali, że zespoły rodzinne najlepiej wykonywały w Rosji prace polowe i że jakość tych prac zależała w dużej mierze od inteligencji i autorytetu *bolszaka*. Zarówno rządowi, jak właścicielom ziemskim bardzo zależało na zachowaniu instytucji *bolszaka*, nie tylko ze względu na jej wpływ na produkcję rolną, ale także zalety polityczne i społeczne. Urzędnicy i ziemianie woleli mieć do czynienia z głową rodziny, a nie z każdym z jej członków z osobna. Ponadto wielka rodzina gwarantowała, że krewni zaopiekują się chłopem, który z jakiegoś powodu (na przykład choroby lub alkoholizmu) będzie niezdolny do pracy. Sami chłopcy mieli co do niej mieszane uczucia. Oczywiście dostrzegali zalety ekonomiczne wielkiej rodziny, gdyż instytucja ta powstała samorzutnie. Jednakże życie kilku małżeństw pod jednym dachem nieuchronnie rodziło kwasy i spory; poza tym chłopcy woleli indywidualną własność. Po zniesieniu poddaństwa w 1861 roku wielka rodzina zaczęła rozpadać się na części składowe, ze szkodą dla rosyjskiego rolnictwa i poziomu życia samych chłopów. Podstawową komórką społeczną dawnych Słowian była wspólnota plemienna, która, jak się ocenia, składała się z 50–60 osób, spokrewnionych ze sobą i pracujących razem. Z czasem wspólnota oparta na pokrewieństwie rozpadła się, a jej miejsce zajęła organizacja oparta na wspólnej własności ziemi ornej i łąk (*mir* lub *obszczina*). Geneza tej słynnej instytucji jest wciąż przedmiotem dyskusji, która rozpoczęła się jeszcze w latach 40. XIX wieku. Romantyczni nacjonaści, tak zwani słowianofile, uświadomili sobie wówczas, że wspólnota chłopska występuje tylko w Rosji, i zaczęli ją uważać za dowód, że narodowi rosyjskiemu, pozbawionemu rzekomo „burżuazyjnej” zachłanności na dobra doczesne, przeznaczone jest rozwiązać społeczne problemy ludzkości. Haxthausen spopularyzował ten pogląd w swojej książce z 1847 roku. W drugiej połowie XIX wieku rosyjski *mir* stał się w Europie Zachodniej punktem wyjścia kilku teorii dotyczących wspólnej własności ziemskiej w społeczeństwach pierwotnych. Jednakże w 1854 roku Boris Cziczeryn, czołowy przedstawiciel tak zwanych okcydentalistów, wystąpił z tezą, że instytucja wspólnoty chłopskiej w znanej wówczas postaci nie miała ani starożytnego, ani rodzimego charakteru, ale została stworzona przez monarchię rosyjską w połowie XVIII wieku w celu skutecznego ściągania podatków. Według Cziczeryna przedtem istniały w Rosji tylko indywidualne gospodarstwa chłopskie. Późniejsze badania nieco rozmyły linie sporu. Dziś panuje opinia, że wspólnota z okresu Cesarstwa Rosyjskiego była, zgodnie z poglądem Cziczeryna, instytucją współczesną, choć powstała wcześniej, niż uważał. Istnieje też powszechna zgoda co do tego, że naciski państwa i właściciele ziemskich odegrały znaczną rolę w jej powstaniu. Zarazem jednak wpływ na jej rozwój miały czynniki ekonomiczne, przez co zachodzi wyraźny związek między ilością ziemi a wspólną jej własnością: tam, gdzie ziemi jest mało, dominuje kolektywna własność, tam jednak, gdzie jest jej obfitość, przeważa własność rodowa, a nawet rodzinna. W każdym razie w okresie imperialnym ogromna większość rosyjskich chłopów posiadała ziemię na zasadzie własności kolektywnej; w centralnej Rosji wspólnota była praktycznie zjawiskiem powszechnym. Areal dzielono na działki odpowiednio do jakości gleby i odległości od wsi. Każde gospodarstwo miało prawo do jednego lub więcej zagonów w każdej działce, zależnie od liczby dorosłych osób; za dorosłych uznawano zwykle mężczyzn w wieku od 15–17 do 60–65 lat oraz zamężne kobiety poniżej 48 roku życia. Zagony były bardzo wąskie, miały 3–4 metry szerokości i kilkaset metrów długości. Gospodarstwo mogło posiadać od 30 do 50, a nawet więcej takich zagonów rozrzuconych w kilkunastu miejscach wokół wsi. Chodziło w tym przede wszystkim o to, aby każdy chłop mógł zapłacić przypadającą na niego część czynszu i podatku. Ponieważ z upływem czasu liczebność gospodarstwa rosła lub malała, co pewien czas (np. co dziewięć, dwanaście lub piętnaście lat) wspólnota sporządzała spis, na podstawie którego przeprowadzano ponowny, tak zwany „czarny podział” (*czornyj pieriediel*) gruntów. System miał zapewnić każdemu chłopu sprawiedliwą część ziemi, a każdemu gospodarstwu ilość ziemi

wystarczającą do utrzymania się i wypełnienia zobowiązań wobec właściciela i państwa. W praktyce chłop nie chcieli rozstawać się z zagonami, w które zainwestowali pracę i czas, zwłaszcza gdy wskutek przyrostu ludności wsi ich działki miałyby się zmniejszyć. Władze musiały wówczas interweniować i narzucać ustawowo ponowny podział. Niekiedy porównuje się przedrewolucyjne wspólnoty z gospodarstwami kolektywnymi (kołchozami) stworzonymi w latach 1928–1932 przez reżim komunistyczny. Analogia mocno naciągana, bo choć obu instytucjom wspólny jest brak prywatnej własności ziemi, to jednak różnice są zasadnicze. *Mir* nie był kolektywem; praca na roli odbywała się prywatnie, w ramach gospodarstw. Co ważniejsze, chłop żyjący w *mirze* był właścicielem owoców swojej pracy, podczas gdy w kołchozie należały one do państwa, które płaciło rolnikowi pensję. Sowieckiemu kołchozowi odpowiadała raczej rosyjska instytucja pańszczyźniana o nazwie *miesiaczina*. W tym systemie właściciel ogradzał ziemię i lokował na niej chłopów, którzy pracowali za miesięcznym wynagrodzeniem. Chłopi byli bardzo przywiązani do wspólnoty. Dawała im ona poczucie bezpieczeństwa, niezbyt ograniczając swobodę ruchu. Mogli też wspólnie korzystać z łąk i uzgadniać prace polowe, co miało duże znaczenie w istniejących warunkach klimatycznych i systemie otwartych pól. Porządek prac ustalała rada *miru*, złożona ze wszystkich *bolszaków*. Mimo krytyki ekonomistów, którzy uważali wspólnotę za kamień u szyi bardziej przedsiębiorczych jednostek, chłopci uparcie trwali przy niej. W listopadzie 1906 roku rząd carski wprowadził proste procedury scalania zagonów w indywidualne gospodarstwa. Na kresach imperium ustawa zdobyła ograniczony krąg zwolenników; w środkowej Rosji przeszła zupełnie niezauważona^[*2].

Wydawałoby się, że Rosja powinna być krajem zdecentralizowanym, złożonym z wielu niezależnych i samorządnych społeczności. Wszystko tu działa przeciwko organizacji państwowej: nieurodzajność gleby, odległość od szlaków handlowych, rzadkość zaludnienia i ruchliwość ludności. I Rosja pozostałaby pewnie państwem zdecentralizowanym o wielu rozproszonych ośrodkach władzy, gdyby nie czynniki geopolityczne, które sprzyjały powstaniu centralnej władzy politycznej. Ekstensywny, bardzo marnotrawny charakter rosyjskiego rolnictwa i potrzeba nowych ziem, które zastąpiłyby grunty wyjałowione zbyt intensywną uprawą i zbyt słabym nawożeniem, zmuszały Rosjan do ciągłego marszu naprzód, poza granice kraju. Dopóki kolonizacja ograniczała się do tajgi, proces mógł się toczyć samorzutnie i bez zbrojnej ochrony. Jednakże najżyźniejsza ziemia znajdowała się na stepie, którym władaly koczownicze plemiona tureckie i mongolskie, nie tylko nie tolerujące żadnego osadnictwa na swoich terenach pasterskich, ale same często dokonujące łupieżczych wypraw. Aż do końca XVIII wieku, kiedy wyższa organizacja polityczna i wojskowa zapewniła Rosjanom przewagę, nie potrafili oni skolonizować czarnoziemiu i często sami padali ofiarą napaści stepowych sąsiadów. W XVI i XVII wieku nie było prawie roku, żeby Rosja nie prowadziła wojny na swoich południowych i południowo-wschodnich granicach. Choć historycy rosyjscy chętnie nazywają te wojny obronnymi, zazwyczaj ich przyczyną była rosyjska presja kolonizacyjna. Na zachodzie, gdzie Rosja graniczyła z Polakami, Litwinami, Szwedami i Niemcami, sytuacja była nieco spokojniejsza, ale nawet tu, we wspomnianym okresie, co dwa lata toczyła się jakaś wojna. Czasami to sąsiedzi z zachodu parli na wschód; innymi razem Rosjanie przejmowali inicjatywę, starając się zdobyć dostęp do portów lub do urodzajnych ziem Rzeczypospolitej. Organizacja wojskowa była więc koniecznością, bo bez niej nie byłoby kolonizacji, tak ważnej dla ekonomicznego przetrwania kraju. Można by więc oczekiwać, że już u zarania dziejów powstanie w Rosji reżim biurokratyczny w typie „despotycznym” czy „azjatyckim”. Logika stanu rzeczy

rzeczywiście popychała Rosję w tym kierunku, ale z różnych powodów jej rozwój polityczny poszedł nieco innym torem. Typowa „orientalna despotia” powstawała nie ze względów militarnych, ale w celu organizacji centralnego systemu gromadzenia i rozdziału wody do nawadniania pól. Tak zrodził się, jak to nazwał Karl Wittfogel, „agrodespotyzm” wspólny dla dużej części Azji i Ameryki Środkowej^[15]. Tymczasem w Rosji władza nie była potrzebna do skutecznej uprawy pól. Tradycyjnie przeważały tu małe, odległe od siebie wsie, a nie latyfundia, i aż do czasów komunizmu wojennego wprowadzonego w 1918 roku kraj nie znał centralnego zarządzania gospodarką. Ale nawet gdyby takie zarządzanie było konieczne, warunki naturalne nie pozwoliłyby na nie. Z powodu trudności komunikacyjnych kontrola i nadzór, charakterystyczne dla „orientalnego despotyzmu”, były w Rosji przed wynalazkiem kolei żelaznej i telegrafu wykluczone. Ogromne odległości i klimat z surowymi zimami i wiosennymi powodziami uniemożliwiały budowę stałej sieci drogowej. W Persji w V wieku p.n.e. posłaniec króla Dariusza pokonywał drogą królewską 380 kilometrów na dobę; w trzynastowiecznej Persji rządzonej przez Mongołów kurierzy rządowi przebywali w tym samym czasie około 335 kilometrów. W Rosji, już po stworzeniu przez specjalistów szwedzkich i niemieckich w drugiej połowie XVII wieku systemu łączności pocztowej, posłańcy wlekli się ze średnią prędkością 6–7 kilometrów na godzinę; a ponieważ podróżowali tylko za dnia, przy dużym szczęściu i w sprzyjającej porze roku mogli pokonać w ciągu doby około 80–90 kilometrów. Depesza z Moskwy do głównych miast przygranicznych, takich jak Archangielsk, Psków czy Kijów, szła 8–12 dni. Na odpowiedź trzeba więc było czekać 3 tygodnie^[16]. Miasta i wsie leżące w większej odległości od głównych dróg, zwłaszcza te przy wschodniej granicy, były praktycznie odcięte od świata. Uniemożliwiało to ustanowienie w Rosji sztywnego reżimu biurokratycznego przed rokiem 1860, kiedy zaczęła się budowa linii kolejowych i połączeń telegraficznych. Istniała więc sprzeczność: warunki ekonomiczne i sytuacja zewnętrzna zmuszały Rosję do budowy skutecznej organizacji militarnej i politycznej, ale nie pozwalały na to warunki geograficzne. Możliwości kraju nie dorównywały jego potrzebom. Sposób rozwiązania tej sprzeczności pokazuje kierunek ewolucji ustrojowej Rosji. Państwo ani nie wyrosło tu ze społeczeństwa, ani nie zostało mu narzucone z góry. Rozwijało się raczej obok społeczeństwa i krok po kroku wchłaniało je. Pierwotnym siedliskiem władzy politycznej były prywatne włości księcia lub cara, jego *oikos*, czyli *dwor*. Na tych włościach książę sprawował rządy absolutne w podwójnej roli suwerena i właściciela. Tu jego zwierzchnictwo nie było niczym ograniczone, tu był gospodarzem (*gosudar*), odpowiednikiem greckiego *despotes* i rzymskiego *dominus*, czyli panem i władcą wszystkich rzeczy i ludzi. Początkowo ludność książęcych włości składała się głównie z niewolników oraz innych osób związanych w tej czy innej formie z właścicielem. Poza ich obrębem, gdzie ludność była wolna i bardzo ruchliwa, władca rosyjski miał bardzo małą władzę, ograniczającą się praktycznie do ściągania daniny. Ten rodzaj diarchii ukształtował się w strefie leśnej w XII i XIII wieku – wtedy gdy w Anglii, Francji i Hiszpanii zaczęło powstawać nowoczesne państwo zachodnie jako twór odrębny od władcy. Rusczy książęta, mający solidne oparcie w swoich włościach, stopniowo i dopiero po złamaniu potężnego oporu rozciągali swoją władzę na ludność wolną mieszkającą poza granicami tych włości. Książęta z linii moskiewsko-włodzimierskiej, którzy przechwycili władzę nad Rusią, przenieśli instytucje i zwyczaje, wypracowane początkowo w zamkniętym świecie własnego *oikos*, na cały kraj, przekształcając go (w każdym razie teoretycznie) w jeden wielki majątek królewski. Ale nawet po oficjalnym uznaniu całej Rosji za swoją prywatną własność, czyli *wotczinę* (XVI–XVII wiek), władze nie potrafiły wyegzekwować swoich praw do niej. Zachowywały więc system diarchiczny, oddając większość ziemi w użytkowanie możnowładców, duchowieństwu i biurokracji w zamian za ustalone kwoty podatków i usług. Zasada, że Rosja należy do swego władcy, że jest on jej panem, była niepodważalna; do jej przeprowadzenia w praktyce brakowało tylko środków finansowych i technicznych, które jednak musiały się z biegiem czasu pojawić. Od czasów

Arystotelesa myśliciele polityczni wyróżniają szczególny rodzaj władzy „despotycznej” lub „tyrańskiej”, który charakteryzuje się własnościowym sposobem traktowania dziedziny władzy, choć nikt chyba nie opracował teorii takiego systemu. W III księdze *Polityki* Arystoteles poświęca krótki akapit systemowi nazwanemu przez siebie „ustrojem paternalistycznym”, w którym król rządzi państwem tak, jak ojciec domem; grecki filozof na tym jednak poprzestaje. Pod koniec XVI wieku teoretyk francuski Jean Bodin mówił o monarchii „senioralnej”, w której władca jest właścicielem swoich poddanych i ich własności (zob. niżej). W *Elements of Law* Hobbes dzieli ustroje na dwa zasadnicze typy: rzeczpospolitą, stworzoną na mocy wzajemnej ugody w celu obrony przed wrogami zewnętrznymi, oraz dominium, czyli „monarchię patrymonialną” powstałą w wyniku podbojów i podporządkowania się „napastnikowi z obawy przed śmiercią”^[17]. Ale i Hobbes, sformułowaławszy zagadnienie, nie rozwinął go. Termin „reżim patrymonialny” odkurzył i wprowadził do współczesnej nauki Max Weber, który wyodrębnił trzy typy władzy politycznej, różniące się głównie cechami administracyjnymi. Weber określił „system patrymonialny” jako jedną z odmian rządów osobistych opartych na tradycji (drugą odmianą był system „charyzmatyczny”). „Władzę, która jest przede wszystkim zorientowana na tradycję, ale w praktyce rości sobie pretensje do całości osobistych uprawnień, będziemy nazywać «władzą patrymonialną»”^[18]. W skrajnej postaci, „sułtanizmu”, oznacza ona całkowitą własność ziemi i zwierzchnictwo nad ludnością. W reżimie patrymonialnym pierwiastek ekonomiczny wchłania niejako polityczny. „Tam, gdzie książę organizuje swoją władzę polityczną – to znaczy swoją fizyczną władzę przymusu wobec poddanych mieszkających poza obszarami patrymonialnymi, czyli swoich politycznych poddanych – zasadniczo w ten sam sposób, w jaki organizuje swoją władzę nad własnymi włościami, mamy do czynienia ze strukturą państwa patrymonialnego”. „W takich wypadkach struktura polityczna staje się zasadniczo tożsama ze strukturą gigantycznej posiadłości ziemskiej księcia”^[19]. Termin „patrymonialny” najlepiej nadaje się do określenia reżimu, w którym prawa suwerena i właściciela stapiają się do tego stopnia, że nie da się ich od siebie odróżnić, a władza polityczna sprawowana jest tak samo jak ekonomiczna. „Despotyzm”, który pochodzi od greckiego *despotes* [władca absolutny], ma te same korzenie etymologiczne, ale z czasem zyskał znaczenie degeneracji autentycznej władzy królewskiej, która szanuje prawa własności swoich poddanych. Reżim patrymonialny natomiast jest reżimem samoistnym, a nie zdegenerowanym reżimem innego typu. Nie może w nim dojść do konfliktu między zwierzchnością a własnością, ponieważ, tak jak w wypadku rodziny kierowanej przez *pater familias*, są one jednym i tym samym. Despota narusza prawa własności swoich poddanych; władca patrymonialny nie uznaje nawet ich istnienia. W ustroju patrymonialnym nie może być jasnego rozgraniczenia między państwem a społeczeństwem, gdyż takie rozgraniczenie zakłada prawo osób innych niż suweren do panowania nad rzeczami i (tam, gdzie jest niewolnictwo) innymi ludźmi. W państwie patrymonialnym nie istnieją formalne ograniczenia władzy politycznej, nie ma praworządności ani swobód obywatelskich. Ale istniejący tam system organizacji politycznej, ekonomicznej i wojskowej może być bardzo efektywny, ponieważ ten sam człowiek lub ludzie – królowie bądź biurokraci – dysponują całością ludzkich i materialnych zasobów kraju. Klasycznym przykładem reżimów patrymonialnych są państwa hellenistyczne, które powstały po rozpadzie imperium Aleksandra Wielkiego, takie jak Egipt za dynastii Ptolemeuszy (305–30 p.n.e.) i państwo pergameńskie Attalidów (ok. 283–133 p.n.e.). W tych królestwach, założonych przez macedońskich zdobywców, w rękach władcy znajdowały się wszystkie lub prawie wszystkie dobra produkcyjne. W szczególności był on właścicielem całej ziemi uprawnej, którą eksploatował po części bezpośrednio, używając własnej siły roboczej, po części pośrednio, oddając w dzierżawę szlachcie. Władca hellenistyczny był też często głównym przemysłowcem i kupcem w swoim kraju. W tym systemie chodziło przede wszystkim o wzbogacenie się jego suwerennego właściciela. Nacisk kładziono nie tyle na maksymalizację zasobów, ile

na stabilizację dochodów i w tym celu władze często wyznaczały stałe ilości dóbr, które chciały otrzymać, resztę zostawiając mieszkańcom. W skrajnych przypadkach, takich jak państwo pergameńskie, powstało coś na kształt gospodarki planowej. Ponieważ nie było wolnego rynku, klasy społeczne w przyjętym sensie tego słowa nie mogły się wykształcić. Istniały natomiast stany zorganizowane w sposób hierarchiczny i służące królowi; miały one tendencję do kostnienia i zamieniania się w kasty. Nie było szlachty o określonych prawach i przywilejach, lecz tylko rangi ludzi służebnych, których pozycja całkowicie zależała od łaskawości króla. Biurokracja miała potężne wpływy, ale urzędów nie dziedziczono. Urzędnicy, tak jak szlachta, zawdzięczali swą pozycję i przywileje władcy^[20]. Ustrój, który ukształtował się w Rosji między wiekiem XII a XVII i który z pewnymi modyfikacjami i odstępstwami przetrwał do końca XX wieku, jest najbliższy właśnie systemowi patrymonialnemu. Trudno dać lepszy opis moskiewskiego systemu rządzenia w apogeum jego rozwoju w XVII wieku, niż to uczynił Julius Kaerst w odniesieniu do świata hellenistycznego:

[Państwo hellenistyczne to] reżim personalno-dynastyczny, który nie zrodził się w konkretnym kraju i wśród konkretnego ludu, ale został narzucony z góry konkretnemu obszarowi władzy [*Herrschaftsbezirk*]. Zgodnie z tym ma do swojej dyspozycji specjalne, technicznie ukształtowane organy władzy, które również nie powstały wraz z krajem, ale związane są z władcą lub dynastią czysto osobistym stosunkiem. Stanowią one główne oparcie nowej władzy monarchicznej w postaci biurokracji, posłusznej woli króla, i wojsk zaciężnych gotowych do walki... Życie państwa nie tylko skupia się w osobach władców, ale jest w nich wręcz zakorzenione. Stan obywatelski (*demos*)... jako taki nie istnieje... Lud jest tylko przedmiotem władzy, nie pełni w państwie samodzielnej funkcji^[21].

Historia ustroju patrymonialnego w Rosji jest głównym przedmiotem tej książki. Jej kanwę stanowi teza, że szczególny charakter polityki rosyjskiej wynika z utożsamienia władzy z własnością, czyli z „własnościowego” traktowania władzy politycznej przez tych, którzy tę władzę sprawują. Część I przedstawia rozwój i ewolucję ustroju patrymonialnego w Rosji. Część II poświęcona jest omówieniu głównych stanów społecznych i odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie udało im się przekształcić z przedmiotu władzy publicznej w podmiot praw publicznych. Część III opisuje konflikt między państwem a oświeconą częścią społeczeństwa, zwaną inteligencją. W latach 80. XIX wieku konflikt ten doprowadził do takiej modernizacji patrymonialnych instytucji, w której można się już dopatrzeć załączków totalitaryzmu.

CZĘŚĆ I

PAŃSTWO

Geneza państwa patrymonialnego w Rosji **W** połowie VII wieku,

kiedy Słowianie wędrowali na wschód, step czarnomorski dostał się pod władzę Chazarów, ludu tureckiego z Azji Środkowej. W przeciwieństwie do innych koczowniczych plemion tureckich tej epoki Chazarowie nie trudnili się wyłącznie hodowlą bydła, ale założyli osiedla i zajęli się uprawą roli oraz handlem. Głównym szlakiem handlowym była Wołga, którą Chazarowie pływali daleko na północ, aż po granice żeglowności. Lewantyńskie towary zbyt kosztowne transportowali Wołgą do osad handlowych w lasach zamieszkałych przez plemiona ugrofińskie, gdzie wymieniali je na niewolników, futra oraz rozmaite surowce i półprodukty. Pod koniec VIII wieku Chazarowie zbudowali potężne państwo zwane kaganatem, rozciągające się od Krymu do Morza Kaspijskiego i na północ do środkowej Wołgi. W tym czasie elita rządząca Chazarów, zapewne pod wpływem kolonistów żydowskich z Krymu, przeszła na judaizm. Potęga wojskowa kaganatu chroniła step czarnomorski przed azjatyckimi koczownikami i zapewniała prasłowiańskim osadnikom na obszarze czarnoziemiu względne bezpieczeństwo. W VIII i IX wieku Słowianie mieszkający na stepie i w sąsiadujących z nią lasach płacili Chazarom daninę i żyli pod ich opieką. Skąpe informacje, które posiadamy o wschodnich Słowianach z tego okresu (VII–IX wiek), wskazują, że tworzyli oni wspólnoty plemienne. Ziemię uprawiali prymitywną metodą wypaleniskową. Po wykarczowaniu pewnego obszaru lasu i uprzątnięciu drzew podpalano pniaki i krzewy. Popiół pozostały po wygaśnięciu ognia był tak bogaty w potaż i wapno, że ziarno można było siać wprost na ziemię bez większego przygotowania gleby. Przez kilka lat zbierano dobre plony; kiedy gleba jałowiała, chłopci przenosili się dalej, aby zastosować swoją metodę w innym miejscu bezkresnego lasu. Wymagało to nieustannej wędrówki, co tłumaczy niezwykłą szybkość, z jaką Słowianie rozprzestrzenili się na obecnym terytorium Rosji. Metoda wypaleniskowa była w Rosji głównym sposobem uprawy aż do XVI wieku, kiedy podłączonym naciskiem państwa i ziemian chłopci musieli osiąść i przejść na trójpolówkę. Jednakże na dalekiej północy wypalanie ziemi stosowano jeszcze w XX wieku. Charakterystyczną cechą wczesnosłowiańskiego osadnictwa były warownie. Na stepie budowano je z ziemi, w lesie z samego drewna lub w połączeniu z ziemią. Służyły one mieszkańcom rozproszonym po okolicznych polanach jako wspólne ośrodki obronne. Na całej ówczesnej Rusi były setki takich warowni. Wspólnoty plemienne łączyły się w większe jednostki społeczne, znane pod różnymi nazwami, takimi jak *mir*; ich wspólną cechą był między innymi kult tych samych bogów^[*3]. Konglomerat *mirów* tworzył największą jednostkę społeczno-terytorialną znaną wczesnym Słowianom wschodnim – plemię. Kronikarze wymieniają nazwy kilkunastu plemion słowiańskich. Plemieniem rządził patriarcha sprawujący praktycznie nieograniczoną władzę nad członkami plemienia i ich mieniem. W tej fazie swoich dziejów Słowianie wschodni nie mieli ani instytucji ani urzędników pełniących funkcje sądownicze lub wojskowe, a więc żadnej, nawet szczątkowej formy państwowości. W IX wieku handel wołżański prowadzony przez Chazarów przyciągnął uwagę Normanów. Wiek IX był okresem niezwyklej ekspansji normańskiej. Ze Skandynawii prowadzili oni wyprawy łupieżcze i zdobywcze do Europy Środkowej i Zachodniej, podbili Irlandię (820), Islandię (874) i Normandię (911). W tym pierwszym okresie ekspansji część Normanów ruszyła na wschód i założyła osiedla na terytorium późniejszej Rosji. Pierwszą kolonią skandynawską na ziemi rosyjskiej był Aldeigjuborg, twierdza nad jeziorem Ładoga. Był to znakomity punkt wypadowy do eksploracji dróg wodnych wiodących na południe, ku bogatym miastom Lewantu. Szlaki łączące Europę Północną z Bliskim Wschodem przez Ruś zyskały w tym czasie szczególne znaczenie, gdyż podboje arabskie z VIII

wieku zamknęły Morze Śródziemne przed kupcami chrześcijańskimi. Z Aldeigjuborga i innych twierdz zbudowanych w pobliżu i dalej ku południowi Normanowie penetrowali w swoich płaskich, obszernych łodziach rzeki płynące na Bliski Wschód. Wkrótce odkryli tak zwany przez źródła ruskie „szlak saraceński”, czyli sieć rzek i portów łączących Bałtyk z Morzem Kaspijskim poprzez Wołgę, i nawiązali stosunki handlowe z Chazarami. Wielkie ilości arabskich monet pochodzących z IX i X wieku odkryte w całej Rosji i Szwecji dowodzą, że działalność handlowa Normanów miała duży zasięg i była bardzo ożywiona. Podróżnik arabski Ibn Fadlan pozostawił barwny opis pochówku normańskiego („ruskiego”) wodza, który widział na Wołdze na początku X wieku. Ostatecznie „szlak saraceński” okazał się jednak dla Normanów mniej ważny niż „szlak grecki” prowadzący Dnieprem do Morza Czarnego i Konstantynopola. Tą drogą Normanowie przeprowadzili kilka najazdów na Bizancjum, zmuszając Bizantyńczyków do nadania im przywilejów handlowych. Traktaty, w których wymienia się te przywileje, przytoczone w całości w *Powieści minionych lat*, to najwcześniejsze dokumenty dotyczące obecności Normanów na Rusi. W IX i X wieku rozwinęła się między ruską puszcza a Bizancjum regularna wymiana handlowa, którą prowadzili normańscy kupcy-żołnierze. Na większości podbitych ziem Normanowie prowadzili życie osiadłe, stając się władcami terytorialnymi. Na Rusi jednak postępowali inaczej. Nie interesowali się rolnictwem i zajmowaniem ziemi, woleli się skupić na handlu zagranicznym. Stopniowo opanowali wszystkie główne rzeki płynące do Morza Czarnego, wzdłuż których wzniesli twierdze. Od Słowian, Finów i Litwinów ściągali daninę w postaci towarów, na które był popyt w Bizancjum i świecie arabskim: niewolników, futer i wosku. W IX wieku zaczęły się pojawiać na Rusi osady nowego typu; już nie małe ziemne lub drewniane warownie słowiańskich osadników, lecz warowne grody. Służyły one normańskim wodzom, ich rodzinom i drużynie. Wokół nich często wyrastały podgrodzia zamieszkałe przez miejscowych rzemieślników i kupców. W pobliżu każdego grodu znajdował się cmentarz. Normanów i Słowian często grzebano w tych samych kurhanach, ale ich groby bardzo się różniły: normańskie zawierały broń, klejnoty i typowo skandynawskie narzędzia domowe, a czasem nawet całe łodzie. Wykopaliska archeologiczne dowodzą, że na Rusi istniały cztery główne rejony osadnictwa normańskiego: nad Zatoką Ryską, wokół jeziora Ładoga i wzdłuż rzeki Wołchow, na wschód od Smoleńska oraz między górną Wołgą i Oką. Zdarzały się też odosobnione osiedla, z których Könugard (Kijów) było zdecydowanie największe. Wszystkie cztery główne rejony osadnictwa normańskiego leżały przy szlakach handlowych łączących Bałtyk z Morzem Kaspijskim i Czarnym. W swoich sagach Normanowie nazywali Rosję *Gardariki*, czyli „królestwem grodów”. Nie cała danina nałożona na ludność tubylczą szła na utrzymanie tych garnizonów. Jej najcenniejsza część była przeznaczona na eksport na odległe rynki, a ponieważ szlaki handlowe były niebezpieczne, Normanowie zbudowali wzdłuż nich łańcuch warownych grodów. Proces ten, rozpoczęty około 800 roku n.e., kiedy nad jeziorem Ładoga powstały pierwsze skandynawskie osiedla, został zakończony około 882 roku, gdy książę Helgi (Oleg) zjednoczył pod swoim berłem dwa punkty węzłowe „szlaku greckiego”, Holmgard (Nowogród) i Könugard (Kijów). Ten ostatni stał się siedzibą centrali handlowej. Wybrano go dlatego, że transport towarów aż do tego miasta nie nastroczał trudności, gdyż w owym czasie Normanowie całkowicie panowali nad zachodnią Rusią. Dopiero następny odcinek, z Kijowa nad Morze Czarne, był bardziej niebezpieczny, ponieważ tu roiło się od koczowniczych łupieżców. Co roku wiosną, gdy tylko pękał lód na rzekach, daninę spławiano do Kijowa z rozproszonych punktów zbiorczych. Maj poświęcano na wyposażenie wielkiej dorocznej floty. W czerwcu statki załadowane niewolnikami i towarami żeglowały pod silną strażą z Kijowa w dół Dniepru. Najniebezpieczniejszą część podróży stanowiły bystrza znajdujące się od 40 do 100 kilometrów na południe od Kijowa. Cesarz Konstantyn VII Porfirogeneta pisze, że Normanowie nauczyli się pokonywać pierwsze trzy progi, ale po dotarciu do czwartego musieli wyładowywać towary i kontynuować podróż pieszo. Łodzie miejscami ciągnięto,

miejscami niesiono. Część Normanów pomagała nieść ładunek, inni pilnowali niewolników, jeszcze inni wypatrywali nieprzyjaciela i w razie ataku odpierali go. Po pokonaniu ostatniego progę flotylla była w miarę bezpieczna, a towary mogły być ponownie załadowane na łodzie. Dlatego Kijów miał tak duże znaczenie i dlatego został wybrany na stolicę normańskiego handlu na Rusi. Miasto pełniło podwójną funkcję: głównego składu daniny zbieranej na całej Rusi i portu, z którego transportowano ją pod eskortą do miejsca przeznaczenia. Tak oto, niemal jako produkt uboczny handlu międzynarodowego między dwoma obcymi ludami, Normanami i Grekami, powstało pierwsze państwo wschodniosłowiańskie. Suwerenną władzę nad warownymi grodami i otaczającymi je ziemiami objęła dynastia chlubiąca się pochodzeniem od na wpół legendarnego księcia skandynawskiego o imieniu Hroerek, czyli Roderick (Riurik w kronikach ruskich). Głowa tej dynastii, wielki książę, urzędował w Kijowie, podczas gdy jego synowie, krewni i najważniejsi wojowie zarządzali prowincjonalnymi miastami. Państwo kijowskie było jednak czymś zupełnie innym od organizacji terytorialnej znanej z normańskiej historii Francji, Anglii czy Sycylii. Państwo normańskie na Rusi przypominało raczej wielkie kupieckie przedsiębiorstwa z siedemnasto- i osiemnastowiecznej Europy, takie jak Kompania Wschodnioindyjska czy Kompania Zatoki Hudsona. Zostały one utworzone w celach ekonomicznych, ale z powodu braku administracji na obszarze swojej działalności przyjęły na siebie zadania quasi-państwowe. Wielki książę był *par excellence* kupcem, a jego księstwo miało charakter przedsiębiorstwa handlowego, złożonego z luźno powiązanych ze sobą miast, których garnizony zbierały daninę i w dość bezwzględny sposób utrzymywały porządek. Książęta byli całkiem niezależni od siebie. Wraz ze swymi drużynami normańscy władcy Rusi tworzyli odrębną kastę. Mieszkali osobno, swoich ludzi sądzili według specjalnych praw, a ich szczątki grzebano w oddzielnych grobach. Administracja normańska działała w sposób bardzo niedbały. Zimą książęta w otoczeniu swoich drużyn udawali się na wieś, aby organizować dostawę daniny i wymierzać sprawiedliwość. Dopiero w XI wieku, kiedy państwo kijowskie zaczęło słabnąć, w większych miastach pojawiła się instytucja zgromadzenia ludowego, czyli wiecu (*wiecz*). Zgromadzenia te, złożone ze wszystkich dorosłych mężczyzn, służyły księciu radą w ważnych sprawach politycznych. W Nowogrodzie i Pskowie wiecom udało się nawet przejąć władzę ustawodawczą i zmusić książęta do wykonywania swoich postanowień. Ale pomijając te dwa przypadki, stosunek między księciem a wiecem pozostał nieokreślony i nieformalny. Z pewnością nie można twierdzić, że ludność Rusi Kijowskiej wywierała jakikolwiek wpływ instytucjonalny na elitę rządzącą, a już najmniej w IX i X wieku, kiedy wiece jeszcze nie istniały. W złotym okresie państwowości kijowskiej władzę sprawowano tak jak w przednowoczesnym przedsiębiorstwie handlowym i nie była ona ograniczona ani prawem, ani wolą ludności. O stosunku Normanów do ich ruskich posiadłości najwymowniej świadczy fakt, że nie wypracowali oni mechanizmu sukcesji. W IX i X wieku kwestię tę rozwiązywano siłą: po śmierci władcy kijowskiego książęta zaciekle walczyli między sobą i dopóki zwycięzca nie osiadł na tronie, wszelkie pozory jedności państwowej znikły. Później podejmowano wiele nieudanych prób, aby ustalić zasady następstwa tronu. Przed śmiercią w 1054 roku wielki książę Jarosław podzielił państwo między pięciu synów, prosząc ich usilnie, aby „słuchali” się najstarszego, któremu powierzył Kijów. Metoda ta jednak nie zapobiegła konfliktom dynastycznym. Później książęta kijowscy odbywali narady, podczas których omawiali, a niekiedy rozwiązywali spory, włącznie z terytorialnymi. Uczeni od dawna spierają się, czy na Rusi Kijowskiej obowiązywał jakiś system sukcesji, a jeśli tak, to jakie były jego zasady. Historycy dziewiętnastowieczni, w czasach gdy filozofia Hegla miała przemożny wpływ na historiografię, uważali, że Ruś Kijowska znajdowała się w przedpaństwowej fazie rozwoju dziejowego, w której królestwo i składające się nań miasta należały do całej dynastii. Sukcesja odbywała się na zasadzie starszeństwa, zgodnie z którą najstarszemu przypadał Kijów, a młodszy, w kolejności, obejmowali władzę w miastach prowincjonalnych. Tę tradycyjną teorię zakwestionował

na początku XX wieku Aleksandr Priesniakow, który twierdził, że książęta kijowscy traktowali państwo jako niepodzielną całość i walczyli między sobą o władzę nie w poszczególnych miastach, ale w całym księstwie. Część dzisiejszych uczonych przychyliła się do zmodyfikowanej wersji dawnej teorii rodowej. Zgodnie z nią książęta kijowscy przejęli zwyczaje koczowniczych plemion tureckich, takich jak Pieczyngowie, z którymi utrzymywali stały kontakt i u których porządek starszeństwa miał charakter poziomy, a nie pionowy – tron przechodził więc z brata na brata, a nie z ojca na syna. Jednakże niezależnie od tego, jaki system sukcesji teoretycznie przyjęli ruscy Normanowie i ich następcy, w praktyce nie stosowali żadnego. W rezultacie państwem kijowskim wciąż wstrząsały konflikty wewnętrzne podobne do tych, które doprowadziły później do rozpadu imperium Czyngis-chana. Jak dowiódł Henry Maine, brak primogenitury jest cechą charakterystyczną władzy i własności w przedindywidualistycznej i przedpublicznej fazie rozwoju społecznego. Normanowie traktowali Ruś jako wspólną własność dynastyczną, a nie własność jednego członka lub gałęzi rodu, co świadczy, że nie mieli jasnej koncepcji władzy politycznej i pojmowali ją w kategoriach prywatnych, a nie publicznych. Normanowie nigdzie nie oparli się asymilacji i również pod tym względem ich ruska gałąź nie stanowiła wyjątku. Jako lud rozbójników, wyrostych w zacofanym kraju gdzieś na peryferiach cywilizowanego świata, wszędzie ulegali wpływom kultury plemion, które podbijali siłą oręża. Normanowie kijowscy zeslawizowali się w połowie XI wieku, czyli mniej więcej wtedy, gdy Normanowie we Francji ulegli galicyzacji. Ważnym czynnikiem asymilacji było przejście na prawosławie, czego skutkiem stało się między innymi przyjęcie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, stworzonego przez misjonarzy bizantyńskich. Używanie tego języka we wszystkich dokumentach pisanych, świeckich i kościelnych, przyczyniło się znacznie do zatracenia przez normańską elitę tożsamości etnicznej. Innym czynnikiem asymilacji były małżeństwa ze słowiańskimi kobietami i stopniowe przenikanie rodzimych wojów do niegdyś czysto skandynawskich drużyn. W traktacie zawartym między książętami kijowskimi a Bizancjum w 911 roku wszyscy kijowscy sygnatariusze nosili imiona skandynawskie (np. Ingjald, Farulf, Vermund, Gunnar). Imiona te uległy później sławizacji lub zostały zastąpione słowiańskimi, przez co w kronikach ruskich (których pierwszy kompletny tekst pochodzi z 1116 roku) imiona normańskie występują już w postaci słowiańskiej; Helgi jest więc Olegiem, Helga Olgą, Ingwarr Igorem, a Waldemar Władimirem. W wyniku podobnego procesu językowego nazwy etniczne, które Normanowie z Europy Wschodniej stosowali pierwotnie do siebie, zostały przeniesione na wschodnich Słowian i ich kraj. W bizantyńskich, zachodnich i arabskich źródłach z IX i X wieku słowo „Ruś” zawsze oznaczało ludzi pochodzenia skandynawskiego. Konstantyn Porfirogeneta podaje więc w *De administrando imperio* dwa zbiory nazw dla progów Dniepru, z których jeden, zwany „ruskim”, okazuje się skandynawskim, drugi zaś ma charakter słowiański. Według *Annales Bertiniani* posłom bizantyńskim, którzy w 839 roku przybyli na dwór cesarza Ludwika Pobożnego w Ingelheim, towarzyszyli przedstawiciele ludu zwanego Rhos, którzy podali się za Szwedów. „*Quos alios nos nomine Nordmannos appellamus*” („których inaczej zwiemy Normanami”) – tak historyk z X wieku, Liutprand z Cremony, określa ludzi zwanych *Rusios*. Wspomnieliśmy już o relacji Ibn Fadlana z pochówku „ruskiego” księcia. Opis ten zgadza się całkowicie z tym, co wiemy o zwyczajach staroskandynawskich, zawartości grobów i podpisach Kijowian pod traktatami z Bizancjum. Wszystkie te fakty zasługują na podkreślenie, ponieważ w ostatnich dwustu latach bogoojczyźniani historycy rosyjscy uważali za swój obowiązek zaprzeczać temu, co postronni uznają za bezsporne, a mianowicie że to ludzie pochodzenia skandynawskiego założyli państwo kijowskie i pierwsi zwali się „Rusinami”. Pochodzenie nazwy Ruś nie jest jednak pewne. Wskazuje się na Roslagen, szwedzkie wybrzeże na północ od Sztokholmu; jego mieszkańcy do dziś zwą się *Rospiggar* (wymawiane *Ruspiggar*). Innym źródłem mogą być nordyckie nazwy *Ropsmenn* albo *Ropskarlar*, oznaczające „sterników”. Finowie, z którymi normańscy osadnicy nad jeziorem Ładoga zetknęli

się najpierw, nazywali ich *Ruōtsi*; tak samo nazywa się dziś w Finlandii Szwecję. (Fińska nazwa Rosji brzmi *Venäjä*). Zgodnie z regułą językowej asymilacji przez Słowian fińskich nazw etnicznych *Ruōtsi* stało się Rusią. Pierwotnie Ruś oznaczała Normanów i ich kraj. Geograf arabski Ibn Rosta pisał około 900 roku, że Normanowie (których odróżniał od Słowian) żyją w kraju lasów i jezior; miał zapewne na myśli okolice Nowogrodu i jeziora Ładoga. W miarę jednak jak Normanowie się asymilowali, a w ich drużynach było coraz więcej Słowian, Ruś utraciła swą etniczną konotację i zaczęła oznaczać wszystkich ludzi mieszkających w warownych grodach i wyprawiających się co roku do Konstantynopola. Teraz wystarczyła już tylko drobna zmiana, aby nazwę Ruś rozciągnąć na kraj, w którym żyli owi ludzie, a w końcu na wszystkich mieszkańców tego kraju, niezależnie od pochodzenia i zajęcia. Zjawisko przechodzenia nazwy zdobywców na podbitych nie jest rzadkie, weźmy choćby Galię, którą nazwano Francją od najeżdżających ją niemieckich Franków. Normanowie przekazali wschodnim Słowianom kilka elementów niezbędnych do utworzenia z odrębnych plemion i związków plemiennych jednego organizmu narodowego: szcątkową organizację państwową kierowaną przez jedną dynastię, wspólną religię i nazwę etniczną. Nie wiadomo, jak silna była świadomość jedności narodowej wśród wschodnich Słowian w X i XI wieku, ponieważ jedyne rdzenne dokumenty dotyczące tego okresu, kroniki, pochodzą z czasów późniejszych. Warto wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy, którą wschodni Słowianie otrzymali w spadku od Normanów. Jest to dziedzictwo o charakterze negatywnym, o którym już wspomnieliśmy i do którego jeszcze wrócimy. Państwo kijowskie, które założyli Normanowie i które odziedziczyli ich słowiańscy następcy, nie powstało ze społeczeństwa, nad którym panowali jego władcy. Ani książęta, ani ich drużyny, z których będzie się wywodzić przyszła warstwa szlachecka, nie pochodzili ze wspólnot słowiańskich. To samo oczywiście dotyczy Anglii po podboju normańskim. Jednakże w Anglii, gdzie ziemia jest żyzna, elita normańska szybko podzieliła ją między siebie i przeobraziła się w arystokrację ziemiańską. W Rosji elita normańska przez cały czas zachowywała na wpół kolonialny charakter: interesowała ją nie uprawa ziemi, ale zbieranie daniny. Korzenie zapuściła bardzo płytko. Mamy tu do czynienia z formacją polityczną, którą cechuje głęboka przepaść między rządzącymi a rządzonymi. Państwo kijowskie i kijowskie społeczeństwo nie miało wspólnego interesu, który by je łączył: istniały obok siebie, zachowując odrębną tożsamość i nie mając poczucia wzajemnej lojalności^[*4]. Państwo kijowskie rozpadło się w XII wieku pod wpływem czynników zewnętrznych i wewnętrznych. Dynastia rządząca nie potrafiła rozwiązać problemu sukcesji. Ponieważ nie ustalono systemu, zgodnie z którym Kijów i miasta prowincjonalne z przyległymi do nich włościami przechodziły z rąk do rąk po śmierci władcy, książęta czuli się właścicielami ziem, które znalazły się pod ich panowaniem. To, co miało być tymczasowym i warunkowym prawem do użytkowania danego miasta i regionu, stało się bezpośrednim prawem własności. Książęcy zwyczaj przekazywania w spadku synom miast i włości w wieczyste użytkowanie musiał być już mocno ugruntowany w 1097 roku, kiedy podczas narady książąt kijowskich w Lubieczu potwierdzono prawo każdego księcia do zachowania na własność ziem odziedziczonych po ojcu. A zatem zasada, że książęta wspólnie władają całą Rusią, choć nigdy formalnie nie anulowana, przestała w praktyce obowiązywać. Wewnętrznym siłom odśrodkowym przyszyły w sukurs zewnętrzne wydarzenia, a mianowicie upadek handlu Rusi z Bizancjum. W 966–967 roku popędliwy książę Światosław, toczący spór o władzę nad jedynym jeszcze ludem słowiańskim płacącym daninę Chazarom, zaatakował i zniszczył stolicę chazarskiego kaganatu. Ten nieprzemyślany krok spowodował, że step czarnomorski załąły wojownicze plemiona tureckie, którym dotąd zagrażali drogę Chazarowie. Najpierw przybyli Pieczyngowie. Po nich w XI wieku, zjawili się Połowcy (Kumanowie), wyjątkowo napastliwy lud, który tak zajadle atakował flotylle kupieckie żeglujące z Kijowa do Konstantynopola, że w końcu ruch na tym szlaku zamarł. Wyprawy przeciwko Połowcom nie przyniosły rezultatu; jedna z nich, przeprowadzona w 1185 roku, uwieczniona została w *Słowie o wyprawie Igora*, słynnym poemacie staroruskim.

W połowie XII wieku książęta ruscy zaprzestali bicia monet, co dowodzi, że znaleźli się w poważnych tarapatach finansowych i że doszło do rozpadu jedności ekonomicznej. Na domiar złego w 1204 roku uczestnicy IV wyprawy krzyżowej zdobyli i złupili Konstantynopol, otwierając drogę statkom chrześcijańskim na Bliski Wschód. Innymi słowy około 1200 roku znikły szczególnie okoliczności, które w poprzednich czterech stuleciach umożliwiły powstanie jednego ośrodka władzy na ziemiach zamieszkałych przez wschodnich Słowian. Czynniki wewnętrzne i zewnętrzne, działające niezależnie, ale w tym samym kierunku, uwolniły potężne siły niszczące i doprowadziły do rozpadu państwa na niezależne i suwerenne księstwa. Mimo to krajem wciąż rządziła jedna dynastia i panowała w nim jedna religia, która zdecydowanie odróżniała go od katolickich i muzułmańskich sąsiadów. Te siły dośrodkowe umożliwiły w końcu ponowne zjednoczenie Rusi, choć dopiero kilka wieków później. Tymczasem górę brały siły odśrodkowe. Dominująca tendencja polegała na tworzeniu się regionów złożonych z ekonomicznie samowystarczalnych księstw, z których każde, za sprawą wewnętrznej logiki, rozpadało się i dzieliło na coraz mniejsze księstwa. W początkowej fazie tego procesu państwo kijowskie rozpadło się na trzy główne regiony: jeden na północy ze stolicą w Nowogrodzie, drugi na zachodzie i południowym zachodzie, niebawem zajęty przez Polskę i Litwę, i trzeci na północnym wschodzie, między Oką a Wołgą, gdzie na czoło wysunęło się ostatecznie księstwo moskiewskie. Najbogatszy i kulturalnie najbardziej zaawansowany z tych regionów leżał na północnym zachodzie. Po upadku Bizancjum ośrodek ruskiego handlu zagranicznego przeniósł się nad Bałtyk; Nowogród, wraz z zależnym od siebie Pskowem, zastąpił Kijów w roli stolicy gospodarczej kraju. Kupcy nowogrodzcy, tak jak przed nimi Chazarowie i Normanowie, sprzedawali surowce oraz importowali towary zbytkowne. Z powodu północnego położenia Nowogród nie produkował dość żywności dla zaspokojenia swoich potrzeb i musiał kupować zboże w Niemczech i w międzyrzeczu Wołga–Oka. Niewolnicy, będący tradycyjnie podstawowym towarem eksportowym Rusi, nie znajdowali zbytu na zachodzie Europy, gdzie w tym czasie nie było już praktycznie niewolnictwa. Pozostawali więc na Rusi, co miało doniosłe skutki ekonomiczne i społeczne, o czym będzie mowa dalej. Bogactwo Nowogrodu opierało się na bliskiej współpracy z Hanzą; miasto stało się jej aktywnym członkiem. Kupcy niemieccy osiedlili się na stałe w Nowogrodzie, Pskowie i kilku innych miastach ruskich. Zobowiązali się do handlowania z producentami tylko przez ruskich pośredników, a w zamian otrzymali monopol na wymianę zagraniczną, włącznie z transportem i dystrybucją. W poszukiwaniu towarów, które mogliby sprzedać Niemcom, Nowogrodzianie spenetrowali i zasiedlili rozległe tereny północne, docierając aż do Uralu. Pod względem politycznym Nowogród wybrał około połowy XII wieku inną drogę niż pozostałe księstwa kijowskie. Nawet u szczytu potęgi państwa kijowskiego miasto cieszyło się uprzywilejowaną pozycją, być może dlatego, że było najstarszym z miast normańskich, a bliskość Skandynawii pozwalała mu skuteczniej oprzeć się sławizacji. System rządów, który ukształtował się w Nowogrodzie, pod wszystkimi istotnymi względami przypominał ustrój znany z historii średniowiecznych miast-państw Europy Zachodniej. Gros bogactw znajdowało się nie w rękach książąt, lecz potężnych rodów kupieckich i ziemiańskich. Podbojem nowych ziem, który gdzie indziej brali na siebie książęta, w Nowogrodzie zajmowali się przedsiębiorcy i chłopci. Książęta, przyczyniając się w ograniczonej mierze do wzrostu bogactwa i terytorium Nowogrodu, posiadali stosunkowo niewielką władzę. Ich głównym zadaniem był wymiar sprawiedliwości i dowodzenie siłami zbrojnymi miasta-państwa. Wszystkie inne funkcje polityczne należały do wiecu, który po 1200 roku stał się źrenicą nowogrodzkiej suwerenności. Wiec wybierał księcia i ustanawiał zasady, których ten miał obowiązek przestrzegać. Najstarsza umowa Nowogrodu z księciem pochodzi z 1265 roku. Przepisy były surowe, zwłaszcza jeśli chodziło o sprawy materialne. Książę otrzymywał w użytkowanie pewne majątki, ale zarówno on, jak też jego woje mieli wyraźny zakaz gromadzenia posiadłości i niewolników na ziemi nowogrodzkiej, a nawet czerpania zysku

z *promysłów* bez zgody wiecu. Książę nie mógł podnosić podatków, wypowiadać wojny ani zawierać pokoju i mieszać się do działalności instytucji i polityki Nowogrodu. Czasami wprost zakazywano mu wchodzenia w bezpośrednie kontakty z kupcami niemieckimi. Ograniczenia te nie były bynajmniej czczymi formalnościami, istnieją bowiem liczne świadectwa o wydalaniu z Nowogrodu książąt, którzy złamali warunki umowy; w szczególnie burzliwym okresie trwającym 102 lata w Nowogrodzie rządziło kolejno aż 38 książąt. Wiec nadzorował też administrację w mieście i na prowincji oraz wybierał zwierzchnika administracji kościelnej. Rzeczywista władza spoczywała w rękach nowogrodzkich bojarów, patrycjatu wywodzącego się z członków dawnych drużyn i złożonego z czterdziestu czołowych rodów, z których każdy miał swego świętego patrona i modlił się w cerkwi pod jego wezwaniem. Rody te zmonopolizowały wszystkie wysokie urzędy i w dużej mierze decydowały o przebiegu obrad wieców. Ich poczucie siły nie miało odpowiednika w żadnych innym mieście ruskim – ani wówczas, ani kiedykolwiek później. Ale mimo dumy obywatelskiej *Gospodin Wielikij Nowgorod* (Wielki Pan Nowogród) był pozbawiony większych ambicji państwowych. Zadowolony z dochodów handlowych i suwerenności pozwalającej mu żyć po swojemu, nie próbował zastąpić Kijowa w roli centrum politycznego kraju. Czynniki ekonomiczne, które w przypadku handlu z Bizancjum działały na rzecz zjednoczenia narodowego, nie skłaniały do tego, jeśli chodziło o handel z miastami Hanzy. Sytuacja w zachodniej i południowo-zachodniej części dawnego państwa kijowskiego była inna. Nieustanne najazdy Pieczyngów i Połowców zatruwały życie słowiańskim osiedleńcom na obszarze czarnoziemiu i w sąsiadującej z nim strefie lasów: ci pierwsi musieli opuścić step i przenieść się w bezpieczniejsze okolice leśne. Kijów stracił na znaczeniu na długo przed zniszczeniem go przez Mongołów w 1240 roku – w 1169 roku książę suzdalski, Andrzej Bogolubski, po podbiciu Kijowa i przyjęciu tytułu wielkiego księcia, nie przeniósł swojej stolicy do tego miasta; wolał oddać Kijów młodszemu bratu, a sam pozostał w swojej puszczy we Włodzimierzu. W XIII i XIV wieku centralny obszar dawnego księstwa kijowskiego – dorzecze Dniepru i jego dopływów – dostał się pod panowanie litewskie. Litwini, korzystając z próżni spowodowanej rozpadem państwa kijowskiego, napotkali słaby opór i niebawem opanowali zachodnią i południowo-zachodnią Ruś. Wielki książę litewski nie wtrącał się w sprawy wewnętrzne podbitych księstw, pozostawiając miejscowe instytucje i tradycje w niezmienionej postaci. Drobnymi książętami rusczy stali się jego wasalami, płacili mu daninę i służyli pod jego rozkazami w czasie wypraw wojennych, ale poza tym robili, co chcieli. Wielki książę posiadał mniej własności ziemskiej niż książęta i ich wojowie razem wzięci. Ten niekorzystny podział własności zmuszał go do uważnego wsłuchiwania się w pragnienia rady złożonej z jego najważniejszych wasali. Jeśli w Nowogrodzie pozycja księcia była taka jak wybieralnego namiestnika, to wielki książę litewskiej Rusi skupiał w swym ręku władzę podobną do tej, którą dzierżył monarcha konstytucyjny. W 1385 roku Polska i Litwa zawarły unię dynastyczną, w wyniku której ziemie Litwy i litewskiej Rusi stopniowo zrosły się ze sobą. Wzrósł stopień centralizacji rządów, a dawne instytucje litewskie obumarły. Mimo to ustrój owej dwunarodowej monarchii trudno nazwać scentralizowanym. Górne warstwy we wschodnich dzielnicach korzystały z powolnego słabnięcia władzy królewskiej i wyszarpywały dla siebie wszelkiego rodzaju swobody i przywileje, takie jak tytuł własności do majątków ziemskich, lepsze warunki służby państwowej, dostęp do urzędów i udział w elekcji króla Polski. Szlachta litewska, po części katolicka, po części prawosławna, stała się autentyczną arystokracją. Państwo polsko-litewskie mogłoby wchłonąć większość ludności ruskiej i uniknąć konieczności stworzenia odrębnego państwa ruskiego, gdyby nie kwestia religijna. Na początku XVI wieku Polska nie była daleka od przyjęcia protestantyzmu. Ostatecznie nie doszło do tego wskutek ogromnych wysiłków Kościoła katolickiego i jezuitów. Oddaliwszy to niebezpieczeństwo, Rzym postanowił nie tylko wyrugować w Polsce resztki wpływów protestanckich, ale również zmusić tamtejszą ludność prawosławną do uznania jego zwierzchnictwa. Starania te doprowadziły

do zawarcia w 1596 roku unii brzeskiej, na mocy której część hierarchii prawosławnej na terenach litewskich stworzyła Kościół unicki, podporządkowany papieżowi, ale mający liturgię prawosławną. Jednakże większość ludności prawosławnej odmówiła przystąpienia do unii i zaczęła wyglądać pomocy ze wschodu. Ten konflikt wyznaniowy, zaostrożony przez kontrreformację, zatruwał stosunki między Polakami a Rusinami, a państwo polsko-litewskie nie potrafiło zaspokoić aspiracji narodowych tych ostatnich. Tak więc ani Nowogród, ani Polska z Litwą, mimo zamożności i wysokiego poziomu cywilizacyjnego, nie były w stanie zjednoczyć wschodnich Słowian: pierwszy z powodu swego wąskiego, handlowego charakteru, a drugie z powodu różnic religijnych. W tym stanie rzeczy zadanie to przypadło w udziale najbardziej zacofanej części Rusi, tak zwanej „nizinie” położonej na północnym wschodzie, w widłach Oki i Wołgi. Kiedy Ruś Kijowska znajdowała się u szczytu potęgi, ten kresowy region nie miał większego znaczenia. Jego ludność była w przeważającej części fińskiego pochodzenia; do dziś prawie wszystkie tutejsze rzeki i jeziora noszą fińskie nazwy. Obszar ten zaczął zyskiwać na znaczeniu na początku XII wieku, kiedy jego główne miasto, Rostów Wielki, stał się dziedziczną własnością przedstawiciela rodu wielkich książąt kijowskich, Włodzimierza Monomacha. Młodszy syn Monomacha, książę Jerzy Dołgoruki (ok. 1090–1157), pierwszy niezależny władca rostowski, okazał się człowiekiem wielkiej energii. Założył wiele miast i wsi, zbudował wiele cerkwi i klasztorów, a za pomocą szczodrych nadań ziemi i zwolnień z podatków przyciągał osadników z innych księstw. Tę politykę kontynuował jego syn, Andrzej Bogolubski (ok. 1110–1174). Ze starannej analizy demograficznej okolic Rostowa, przeprowadzonej przez Matwieja Lubawskiego, wynika, że już pod koniec XII wieku był to najludniejszy region na całej Rusi^[1]. Osadnicy napływali tu ze wszystkich stron – z Nowogrodu, ziem zachodnich i ze stepów – znęcani zwolnieniami z podatków, brakiem zagrożenia ze strony koczowniców, jak również urodzajnością ziemi. (Przez widły Wołgi i Oki przechodzi wąska odnoga pasa czarnoziemiu o zawartości 0,5–2,0 procent próchnicy). Osadnicy zachowywali się tu dokładnie tak jak przed kilkoma stuleciami: najpierw budowali warownie, a potem zakładali wokół nich szereg małych osad złożonych z jednego lub dwóch gospodarstw. Rdzenni Finowie żenili się z córkami osadników i w końcu roztopili się w słowiańskiej masie. Mieszanka dwóch narodów dała w rezultacie nowy typ rasowy, Wielkorusów, u których, za sprawą domieszki ugrofińskiej, pojawiły się pewne cechy orientalne (np. wysokie kości policzkowe i małe oczy), nieobecne u innych Słowian. Księstwo rostowskie stało się z czasem kolebką nowego państwa – moskiewskiego. Historiografia rosyjska tradycyjnie głosiła, że państwo moskiewskie jest bezpośrednim spadkobiercą księstwa kijowskiego i że władza wielkich książąt kijowskich przeszła nienaruszona w ręce władców moskiewskich. Również uczeni zachodni w większości zaakceptowali ten pogląd. Sprawa nie jest jednak wcale oczywista. Kluczewski pierwszy wskazał na fundamentalne różnice między księstwami północno-wschodnimi a państwem kijowskim. Milukow dowiódł, że tradycyjna teoria ma swoje źródło w pismach autorów moskiewskich z przełomu XV i XVI wieku, którzy chcieli potwierdzić moskiewskie pretensje do całej Rusi, a zwłaszcza ziem pozostających we władaniu Litwy; od nich bezkrytycznie przejęli ją historycy okresu Cesarstwa Rosyjskiego^[2]. Uczony ukraiński Michaił Hruszewski, biorąc za punkt wyjścia krytykę Kluczewskiego i Milukowa, poszedł o krok dalej, twierdząc, że prawowitych sukcesorów władców kijowskich należy szukać w księstwach zachodnich, halickim i wołyńskim, zajętych później przez Litwinów, bo tu zachowały się w najlepszym stanie tradycje i instytucje Rusi Kijowskiej. Zdaniem Hruszewskiego Moskwa była nowym tworem politycznym^[3]. Trudno rozstrzygnąć, która narodowość, Wielkorusi czy Ukraińcy, ma większe prawo do kijowskiego dziedzictwa, nie można jednak pominąć ważnego argumentu krytyków teorii o moskiewskiej sukcesji. W państwie moskiewskim pojawiły się bowiem zasadniczo nowe rozwiązania polityczne, które złożyły się na ustrój zupełnie odmienny od kijowskiego. Korzenie tych rozwiązań tkwią w procesie formowania się państwa moskiewskiego. Na Rusi Kijowskiej

i wszędzie z wyjątkiem jej północno-wschodnich sukcesorów osadnictwo poprzedzało władzę polityczną; najpierw powstawały osiedla, a dopiero potem pojawiała się władza. Natomiast północny wschód został w dużej mierze skolonizowany z inicjatywy i pod kierunkiem książąt; tu władza poprzedzała osadnictwo. W rezultacie książęta z północnego wschodu posiadali taką władzę i prestiż, o jakich nie mogli marzyć władcy nowogrodzcy i litewscy. Uważali, że ziemia należy do nich, że miasta, lasy, grunty orne, łąki i rzeki są ich własnością, bo to oni je zbudowali, karczowali i użytkowali. Z tego wynikało również, że ludzie mieszkający na tej ziemi są albo ich niewolnikami, albo dzierżawcami; wobec tego nie mają ani prawa do ziemi, ani żadnych osobistych, niezwykłych „praw”. Tak oto na kresach północno-wschodnich pojawiła się „własnościowa” koncepcja władzy. Przenikając wszystkie instytucje polityczne, nadała im charakter zasadniczo odmienny od istniejącego w innych częściach Rusi, jak również całej Europy. Na średniowiecznej Rusi dobra rodowe określano słowem *wotczina*. Wyraz ten często występuje w średniowiecznych kronikach, testamentach i traktatach między książętami. Ma ten sam rdzeń, ot, co rosyjskie słowo oznaczające ojca (*otiec*). *Wotczina* jest w istocie dokładnym odpowiednikiem łacińskiego *patrimonium* i tak jak ono oznacza dobra i przywileje odziedziczone po ojcu. W czasach gdy nie było ścisłej definicji własności ani sądów, które mogłyby przyznać komuś prawo do niej, nabycie własności poprzez dziedziczenie uważano jeśli nie za jedyny, to na pewno najlepszy dowód własności. „Tę rzecz zostawił mi ojciec” znaczyło „to jest moje ponad wszelką wątpliwość”. Taki język przemawiał do społeczeństwa, w którym ład patriarchalny był wciąż żywy, zwłaszcza wśród niższych sfer. Nie odróżniano odmiennych form własności; włości były *wotcziną* i *wotcziną* były przedmioty wartościowe, niewolnicy oraz prawa do połowów i wydobywania kopalin, a nawet rodowód. Ale, co ważniejsze, to samo dotyczyło władzy politycznej, którą traktowano jak rzecz. Wszak władza polityczna na dawnej Rusi była w zasadzie tożsama z prawem do nakładania daniny, prawem egzekwowanym przez obcych zdobywców, a więc w gruncie rzeczy sprowadzała się do przywileju ekonomicznego. Toteż jest zupełnie naturalne, że testamenty książąt północno-wschodnich, których wiele się zachowało, brzmią jak typowe inwentarze, w których miasta i włości sąsiadują z przedmiotami wartościowymi, sadami, młynami, pasiekami i stadami koni. Książę moskiewski, Iwan I Kalita, w swojej ostatniej woli nazwał *wotcziną* samo księstwo i dlatego czuł się uprawniony do przekazania go w spadku synom. Wnuk Iwana, Dymitr Doński, w swoim testamencie z 1389 roku uznał za *wotczinę* nie tylko księstwo moskiewskie, ale też tytuł wielkiego księcia. Testamenty książąt moskiewskich spełniają wszystkie prawne wymagania zwykłych dokumentów cywilnych do tego stopnia, że są poświadczane przez osoby trzecie. Księstwa północno-wschodnie (i tylko one) były przekazywane w spadku zgodnie z ruskim prawem zwyczajowym dotyczącym własności – po zapisach na rzecz kobiet i zwykle też instytucji kościelnych dzielono je na części o mniej więcej równej wartości, które rozdawano męskiemu potomkowi zmarłego. Postępowanie to może wydawać się dziwne człowiekowi współczesnemu, przyzwyczajonemu do niepodzielności państwa i prawa sukcesji opartego na primogeniturze. Jednakże primogenitura jest wynalazkiem dość świeżej daty. Choć zdarzała się i w społeczeństwach pierwotnych, nie istniała w starożytności. Nie znali jej ani Rzymianie, ani barbarzyńcy Germanie, ani ludy muzułmańskie. Pojawiła się dopiero wtedy, gdy majątek miał już nie tylko zapewnić utrzymanie, ale umożliwić świadczenie usług wojskowych i innych, a więc nie można go było sprowadzić poniżej pewnego efektywnego minimum. Popularność primogenitury datuje się od czasów Karola Wielkiego i jego przywilejów. Wraz z rozwojem feudalizmu i warunkowego prawa do ziemi upowszechniła się ona w całej Europie. Związek między warunkowym prawem własności ziemi a primogeniturą jest wyjątkowo wyraźnie widoczny w Anglii, gdzie własność alodialna była instytucją najmniej rozwiniętą, a primogenitura najbardziej. Primogenitura przeżyła feudalizm w Europie Zachodniej dzięki dwóm czynnikom. Jednym była rosnąca znajomość prawa rzymskiego, które nie znało własności

warunkowej i odrzucało ograniczenia nakładane na najstarszego dziedzica przez zwyczaje feudalne, przemieniając to, co miało być rodzajem powiernictwa, w pełnoprawną własność. Drugim powodem był rozwój kapitalizmu, który pozwolił młodszym synom zarobić na życie, dzięki czemu mogli się oni obejść bez części ojcowizny. Primogenitura nigdy jednak nie zapuściła korzeni w Rosji, ponieważ nie istniały tu warunki konieczne do jej powstania – nie znano prawa rzymskiego i brakowało możliwości zarobkowania w wytwórczości czy handlu. Zgodnie z rosyjskim prawem zwyczajowym całą własność dzielono na równe części między męskich potomków i wszelkie próby zmiany tej ugruntowanej tradycji przez władze kończyły się niepowodzeniem. Po śmierci księcia z północnego wschodu każdy jego syn otrzymywał swoją dzielnicę (*udiel*). Dokładnie tę samą praktykę stosowano w prywatnych posiadłościach. *Udiel* zwykle tłumaczy się słowem „apanaż”, zaczerpniętym ze słownictwa francuskiego feudalizmu. Belgijski mediewista Alexandre Eck bardzo słusznie krytykuje to tłumaczenie, argumentując, że choć słowa *udiel* i apanaż odnoszą się do zapisów, czyli „beneficjów” suwerena na rzecz synów, instytucja francuska stanowiła tylko dożywotnią cesję, która wracała do skarbu po śmierci właściciela, podczas gdy *udiel* był własnością dziedziczną, posiadaną wieczyście^[4]. Dzielnicę, którą książę ruski otrzymywał w spadku po ojcu, stawiała się jego ojcowizną, czyli *wotczina*, i później w swoim testamencie dzielił on ją wraz z ewentualnymi nabytkami pomiędzy synów. Zwyczaj ten nieuchronnie prowadził do zmniejszania się powierzchni księstw północno-wschodnich. Niektóre z nich osiągnęły w końcu rozmiary niewielkich posiadłości. Epoka, w której zachodził ten proces – od połowy XII do połowy XV wieku – nosi nazwę „okresu rozbicia dzielnicowego” (*udielnyj period*). Jednym z niebezpieczeństw, które czyhają na historyka, jest ryzyko utożsamienia teorii z praktyką – a nigdzie nie jest ono tak groźne, jak w Rosji, gdzie ambicje zwykle znacznie wyprzedzają dostępne środki. Choć teoretycznie księstwo należało do księcia, w rzeczywistości żaden władca dzielnicowy nie dysponował ani pieniędzmi, ani administracją, które pozwoliłyby mu wyegzekwować swoje prawa własności. Na średniowiecznej Rusi tytuł własności do ziemi i innych bogactw naturalnych (w odróżnieniu od teoretycznej własności) ustanawiano dokładnie tak, jak sobie to wyobrażał Locke i inni klasyczni teoretycy, a mianowicie przez „usunięcie” przedmiotów ze „stanu naturalnego” i „zmieszanie” z nimi własnej pracy. Dziewięć dziesiątych powierzchni typowego księstwa porastała puszcza. Kluczewski następująco opisuje procedurę, na mocy której na dzielnicowej Rusi dochodzono prawa własności w inny sposób niż na zasadzie dziedziczenia:

Ziemia jest moja, ponieważ to moi ludzie, których na niej osadziłem, ją uprawiają. Tak wyglądało dialektyczne rozumowanie, dzięki któremu pierwsi rosyjscy ziemianie przyswoili sobie ideę prywatnej własności ziemi. Taka prawnicza dialektyka była naturalna w czasach, gdy nabywanie własności ziemskiej na Rusi polegało najczęściej na zajmowaniu rozległych połaci ziemi niczyjej^[5].

Książęta, ponieważ nie mogli osobiście skolonizować niezamieszkałej ziemi, ale chcieli ją zaludnić, gdyż koloniści pomnażali bogactwo i przynosili dochód, zachęcali zamożnych wojowników, klasztory i rodziny chłopskie do osiedlania się. W ten sposób we wszystkich dzielnicach pojawiły się trzy zasadnicze typy własności ziemskiej: 1. prywatne włości księcia, bezpośrednio przezeń użytkowane; 2. posiadłości ziemian i klasztorów; 3. tak zwane „czarne ziemie”, uprawiane przez wolnych chłopów. Z ekonomicznego punktu widzenia te trzy rodzaje własności nie różnią się właściwie niczym z wyjątkiem rozmiarów. Ruś dzielnicowa nie znała wielkich latyfundiów. Nawet największe majątki składały się z wielu małych jednostek – wsi złożonych z jednego lub dwóch gospodarstw, łowisk, pasiek, sadów, młynów, kopalń –

rozrzucanych beładnie wzdłuż rzek i wśród lasów. Książę był największym właścicielem ziemskim w księstwie. Lwia część jego dochodów pochodziła z użytkowania prywatnych włości; pozycja ekonomiczna księcia opierała się na *oikos*, jego dworze. Pracowała na nim i zarządzała nim siła robocza złożona przeważnie, a w niektórych księstwach prawie wyłącznie, z niewolników zwanych *chołopami*. Niewolnicy pochodzili z dwóch głównych źródeł. Dostarczała ich przede wszystkim wojna; wielu *chołopów* było jeńcami i potomkami jeńców wziętych do niewoli podczas najazdów na ościenne księstwa, tak częstych w okresie rozbitcia dzielnicowego, albo w trakcie wypadów do puszczy. Niewolnicy wywodzili się też z chłopskiej biedoty, spośród ludzi, którym odebrano wolność w zamian za niespłacone długi albo którzy dobrowolnie oddali się w niewolę, szukając pomocy i opieki. Historia uczy, że o powstaniu gospodarki opartej na pracy niewolniczej decyduje często podaż, a nie popyt: praca niewolnicza pojawia się tam, gdzie istnieje duża podaż niewolników, którym trzeba znaleźć zajęcie^[*5]. Upadek handlu z Bizancjum, gdzie na niewolników był wielki popyt, spowodował, że w XII i XIII wieku wystąpił na Rusi nadmiar siły roboczej. Źródła podają, że po udanej kampanii wojennej pięciu niewolników sprzedawano niekiedy za cenę jednej kozy. Ten nadmiar rąk do pracy musiał być dla książąt i właścicieli ziemskich bardzo silnym bodźcem do zajęcia się uprawą ziemi. We włościach księcia dzielnicowego uprawa zbóż nie miała pierwszoplanowego znaczenia. Popyt na zboże na dworze księcia łatwo było zaspokoić, a nadwyżka nie miała większej wartości. Pewną część kupował Nowogród, ale i jego potrzeby były ograniczone; co do destylacji alkoholu, to Rosjanie nauczyli się tej sztuki od Tatarów dopiero w XVI wieku. Najwięcej energii poświęcano *promyśłom*, dzięki czemu dwory niektórych książąt stały się prężnymi przedsiębiorstwami. Poniższy opis odnosi się do późniejszej epoki, ale w zasadniczych zarysach dotyczy również okresu rozbitcia dzielnicowego:

Siedziba księcia... była nie tylko ośrodkiem politycznym państwa, lecz również ośrodkiem wielkiego gospodarstwa książęcego... W testamentach książąt moskiewskich Moskwa-gospodarstwo często nawet spychała na drugi plan Moskwę-stolicę. W XV wieku Moskwę otacza pierścień dużych i małych wsi oraz polan, rozrzucanych po dorzeczach Moskwy i Jauzy, należących do wielkiego księcia i książąt dzielnicowych. W osadach handlowych (*posady*) i w miastach znajdują się ich dwory, sady i psiarnie oraz całe osiedla książęcych rzemieślników i ogrodników. Nad Jauzą, Nieglinną i Kłazmą stoją młyny książęce. Wzdłuż niskich brzegów Moskwy i Chodynki rozciągają się należące do księcia wielkie łągi. W okolicach Moskwy mieszkają chłopcy czynszowi i niewolnicy księcia, łowcy borsuków, sokolnicy, psiarczyki i stajenni. Za rzeką Moskwą ciągną się lasy bartne (tak zwana Dobriatinska Barć), z rozrzucenymi wśród nich wsiami książęcych bartników. Wśród tych wszystkich osad, sadów, ogrodów, psiarni i młynów wznosi się Kreml, zabudowany w połowie dworami książąt, domami ich sług, składami, spichlerzami, ich sokolnikami oraz domkami ich krawców i rzemieślników. Cały ten kalejdoskop książęcej gospodarki nosi wyraźne piętno wielkiego gospodarstwa. To samo dotyczy siedzib innych książąt. W Perejasławiu, stolicy księstwa riazańskiego, znajdujemy takie same szeregi dworów książęcych; poza miastem – książęce młyny, pola, pastwiska; w osadach handlowych – należących do książąt rybaków i sokolników; a poza miastem podmiejskich pszczelarzy^[6].

Tym książęcym dworem zarządzała służba, która również składała się w większości z niewolników. Ale nawet ludzie wolni, zajmujący stanowiska, znajdowali się w stanie częściowego poddaństwa, nie mogli bowiem opuścić chlebobdawcy bez jego zgody. Głównego urzędnika dworu zwano *dworieckij* albo *dworskij*. Był on kimś w rodzaju majordomusa, pod którego rozkazami pracowali funkcjonariusze odpowiedzialni za określone dziedziny dochodów. Jeden na przykład opiekował się pasiekami, inny sadami, jeszcze inny sokołami (które służyły nie do zabawy, ale do polowania). Dobra przynoszące dochód zwano *put'*, a ich opiekuna – *putnyj bojarin* lub *putnik*. *Putnikowi* powierzano pieczę nad wsiami i *promyśłami*, z których zyski obracał on na utrzymanie rodziny i służby. Funkcje administracyjne dworu odpowiadały

poszczególnym dziedzinom gospodarki, to znaczy *putnyj bojarin* administrował niewolnikami i innymi chłopami zatrudnionymi w swojej branży ekonomicznej. Taką samą władzę sprawował nad mieszkańcami wsi i *promysłami* oddanymi mu do osobistego użytku. Poza obrębem dworu funkcje administracyjne były ograniczone do minimum. Posiadaczom ziemskim, świeckim i kościelnym, nadawano rozległe przywileje, które pozwalały im nakładać podatki na ludność swoich majątków i sądzić ją, podczas gdy czarni chłopci mieli własny samorząd. Jeśli jednak chodziło o pewne funkcje publiczne (np. pobór podatków, a potem, po podboju mongolskim, ściąganie daniny), to powierzano je *dworskiemu* i jego ludziom. Tak więc administracja dworska miała dwojaki charakter; oprócz głównego zadania, czyli zarządzania włościami księcia, w razie konieczności zarządzała całym księstwem – co jest cechą charakterystyczną wszystkich ustrojów patrymonialnych. Niewolnicy pełniący funkcje administracyjne z czasem zaczęli się różnić od tych, którzy wykonywali pracę fizyczną. Tak powstała warstwa pośrednia między ludźmi wolnymi a poddanymi. W niektórych dokumentach spotykamy określenia *prikazyje ludi* (ludzie kancelaryjni) i *stradnyje ludi* (ludzie pracujący). Pierwsi, za sprawą pełnionych przez siebie funkcji i władzy, którą im one zapewniały, tworzyli coś w rodzaju niższej szlachty. Zarazem jednak nie mieli żadnych potwierdzonych praw i ich wolność osobista była poddana ścisłym ograniczeniom. W traktatach zawieranych przez książąt dzielnicowych zazwyczaj obie strony zobowiązywały się do tego, że nie będą podbierać sobie służących, określanych takimi nazwami, jak *slugi pod dworskim* (słudzy kierowani przez *dworskiego*), *dwornyje ludi* (ludzie dworscy), albo krótko *dworanie* (dworzanie). Z grupy tej powstanie później podstawowa warstwa służebna w państwie moskiewskim i w Cesarstwie Rosyjskim. Tyle o prywatnym majątku księcia udzielnego. Poza granicami tego majątku władza księcia była bardzo słaba. Mieszkańcy mieli tylko obowiązek płacenia mu podatków i bez trudu mogli przenosić się z jednego księstwa do drugiego. Swoboda poruszania się ludzi wolnych zyskała mocne oparcie w prawie zwyczajowym i była formalnie potwierdzana w traktatach między książętami. Stanowiła jednak anomalię; bo gdy około 1150 roku książęta ruscy przeobrazili się we władców terytorialnych o silnie rozwiniętym poczuciu własności, sytuacja ich wojowników i gminu mieszkającego na ich ziemiach nadal była taka, jakby Ruś pozostawała własnością całej dynastii. Pierwsi wstępowali na służbę, a drudzy dzierżawili ziemię tam, gdzie znajdowali najdogodniejsze warunki. Rozwiązanie tej sprzeczności stanowi jeden z głównych wątków wczesnych dziejów Rusi. Ostatecznie nastąpiło ono dopiero w połowie XVII wieku, kiedy władcy moskiewscy – wówczas już carowie Rosji – zdołali w końcu pozbawić wolności poruszania się zarówno wojowników, jak gmin. Przedtem osiadli władcy rządili w Rosji ludnością o charakterze wędrownym. Książę dzielnicowy mógł opodatkować mieszkańców księstwa, ale nie mógł im rozkazywać; nie miał poddanych, a więc nie sprawował władzy publicznej. Oprócz książąt jedynymi właścicielami ziemskimi na średniowiecznej Rusi północno-wschodniej byli bojarzy i duchowieństwo. W okresie rozbitcia dzielnicowego bojar oznaczał świeckiego właściciela ziemskiego, czyli seniora^[*6]. Przodkowie tych bojarów służyli w drużynach władców Rusi Kijowskiej. Wzorem swoich panów, znajdując coraz mniej możliwości zarabiania na handlu międzynarodowym i wyprawach łupieżczych, w XI i XII wieku zajęli się uprawą ziemi. Książęta, nie mogąc wynagrodzić ich w inny sposób, nadawali im ziemię ze swoich bogatych zasobów puszczańskich. Ziemia ta miała charakter *wotcziny*, a więc mogła być przekazana w spadku potomkom. Artykuł 91 *Zbioru prawa ruskiego (Russkaja prawda, Prostrannaja riedakcyja)*, pochodzącego z początku XII wieku, stanowi, że jeśli bojar nie zostawił męskich spadkobierców, to jego posiadłość nie przechodzi na własność skarbu, ale jest dziedziczona przez córki; przepis ten świadczy, że w tym czasie bojarzy byli już absolutnymi właścicielami swoich majątków. Bojarzy w mniejszym stopniu niż książęta korzystali z pracy niewolniczej. Większość ziemi puszczali w dzierżawę; czasami niewielką część zatrzymywali sobie i uprawiali rękami sług dworskich lub rolników w zamian za czynsz (*bojarszczina*, później skrócone

do *barszczina*). Wielkie posiadłości naśladowały dwory książęce i tak jak one zarządzane były przez służących zorganizowanych według *puti*. Bogaci bojarzy byli praktycznie suwerenami. Zarządcy dworu książęcego rzadko wtrącali się do ich spraw, a czasami wprost zakazywał im tego immunitet bojarski. Świeckie *wotcziny* miały charakter własności alodialnej. Po śmierci właściciela dzielono je sprawiedliwie między męskich potomków, zaopatruwszy najpierw wdowę i córki zmarłego. *Wotcziny* można było sprzedawać bez ograniczeń. Później, w połowie XVI wieku, członkowie rodziny właściciela *wotcziny* mieli prawo w określonym terminie (40 lat) odkupić sprzedany wcześniej majątek. W okresie rozbicia dzielnicowego ograniczenie takie nie istniało. Chociaż prawie wszyscy bojarzy odbywali służbę w wojsku książęcym (przeważnie dlatego, że dochód z ziemi był zbyt mały), jako niezależni właściciele ziemscy nie musieli służyć księciu, na którego terenach leżały ich włości. Na Rusi Kijowskiej członkowie drużyny byli ludźmi wolnymi, którzy wybierali sobie dowódców i służyli im dobrowolnie. Tradycja ta wywodziła się z obyczaju germańskiego, zgodnie z którym wodzowie na pewien czas skupiali wokół siebie oddziały ochotników (*comites*). Wojownicy germańscy, włącznie z normańskimi, do czasu upowszechnienia się podległości lennej z reguły mieli prawo wyboru dowódcy. Na Rusi zasada wolnej służby przetrwała rozpad państwa kijowskiego i obowiązywała przez cały okres rozbicia dzielnicowego. Bojarzy przypominali obywateli współczesnego państwa, płacących podatki od nieruchomości na rzecz gminy lub państwa, na których terenie znajduje się ich majątek, mogących jednak swobodnie wybierać miejsce zamieszkania i pracy. Prawo zwyczajowe gwarantowało bojarom swobodę wyboru księcia; mogli nawet walczyć w wojsku obcego władcy, na przykład wielkiego księcia litewskiego. Traktaty między książętami potwierdzały to prawo, zazwyczaj w utartym sformułowaniu: „bojarzy i wolni słuźy mogą swobodnie [wybierać] między nami” (*a bojaram i sługam naszym między nas wolnym wola*). Sługa mógł opuścić księcia bez uprzedzenia, egzekwując swoje prawo do „wymówienia” służby (*otkaz*). Dlatego we własnym majątku książęta woleli korzystać z pracy niewolników i ludzi częściowo zależnych. Ziemia orna, której nie uprawiał ani książę, ani świeccy lub kościelni dziedzice, nazywała się „czarną ziemią”, to znaczy podlegającą opodatkowaniu (w przeciwieństwie do zwolnionej z nich „białej” ziemi kościelnej i służebnej). Taki charakter miały głównie obszary leśne, które chłopcy wykarczowali z własnej inicjatywy, ale zaliczano do tej kategorii także wiele miast i osad handlowych. Chłopi zrzeszali się w samorządnych wspólnotach, wiele prac polowych wykonując wspólnie i rozdzielając między siebie zobowiązania podatkowe. Sytuacja prawna ziemi czarnej nie była jednoznaczna. Chłopi uważali ją za swoją własność, sprzedawali i przekazywali w spadku. Jednakże z prawnego punktu widzenia nie należała do nich, bo na przykład ziemię chłopów, którzy zmarli bez męskich potomków, przyłączano do włości księcia, a nie, jak to było z ziemią bojarzką, przekazywano córkom zmarłego. Chłopi czarni byli pod każdym względem ludźmi wolnymi, mogli mieszkać, gdzie chcieli; zgodnie z ulubionym powiedzeniem owych czasów na całej Rusi stał przed nimi otworem „czysty gościniec, bez granic”. Podatki, które płacili księciu, miały w gruncie rzeczy charakter czynszu. Żyli w swoich niezależnych i samowystarczalnych wspólnotach, rzadko widując służących z książęcego dworu. Nie byli poddanymi księcia, ale jego dzierżawcami, tak jak bojarzy, a ich stosunki z władcą miały charakter prywatny (ekonomiczny), a nie publiczny (polityczny). Władza publiczna średniowiecznego księcia ruskiego, jego *imperium* czy *iurisdictio*, była więc niezwykle skromna. Nie mógł on zmusić kogokolwiek, prócz niewolników i sług domowych, do posłuszeństwa; wszyscy inni – żołnierz, chłop i kupiec – mogli go opuścić i przenieść się do innego księstwa. Immunitet, nadany w celu przyciągnięcia osadników, miał ten skutek, że wyłączył spod jurysdykcji księcia dużą część ludności żyjącej w świeckich i kościelnych *wotczinach*. Władza księcia dzielnicowego sprowadzała się do posiadania przezeń ziemi i niewolników na własność, czyli do pozycji *dominusa*, jak określiłoby to prawo rzymskie. Dlatego państwo rosyjskie od najwcześniejszych czasów nabrało zdecydowanie

patrymonialnego charakteru; jego korzenie tkwią nie w stosunkach między suwerenem a poddanyymi, ale w stosunkach między seniorem a zależną i na wpół zależną siłą roboczą z jego włości.

Północno-wschodnia Ruś okresu rozbitcia dzielnicowego pod wieloma względami przypominała feudalną Europę Zachodnią. Mamy tu do czynienia z tym samym podziałem państwa na małe i samowystarczalne, na wpół suwerenne organizmy polityczne i z zastąpieniem ładu publicznego prywatnymi porządkami. Znajdujemy tu również niektóre znane instytucje feudalne, takie jak immunitety i sądownictwo dworskie. Na podstawie tych podobieństw Nikołaj Pawłow-Silwanski dowodził, że między XII a XVI wiekiem na Rusi panował system, który mimo pewnych różnic miał charakter feudalny w całym tego słowa znaczeniu^[7]. Pogląd ten uznali za obowiązujący historycy komunistyczni, ale znaczna większość współczesnych uczonych nie podziela go. Podobnie jak w większości sporów naukowych wiele zależy od definicji podstawowego terminu; ta zaś zależy w danym wypadku od tego, czy szuka się podobieństw czy różnic. Ostatnimi czasy przyjęło się nadawać terminom historycznym możliwie najszersze znaczenie, aby ująć w jednej kategorii zjawiska z dziejów najróżniejszych ludów i okresów historycznych. Metodologia socjologii historycznej, czyli typologii instytucji historycznych, może rzeczywiście wymagać używania terminu „feudalizm” na określenie wszelkiego systemu, który charakteryzował się polityczną decentralizacją, prawem prywatnym i gospodarką naturalną zatrudniającą niewolną siłą roboczą. W tym sensie „feudalizm” jest powszechnym zjawiskiem historycznym i o wielu społeczeństwach można powiedzieć, że w tym czy innym czasie przeszły przez fazę feudalizmu. Jeśli jednak chcemy wyjaśnić nieprzebraną wielość formacji politycznych i społecznych we współczesnym świecie, to tak szerokie użycie tego terminu jest mało użyteczne. W szczególności, aby wytłumaczyć, dlaczego w Europie Zachodniej powstało szereg instytucji, których nie znajdziemy nigdzie indziej (chyba że przeszczepionych na obcy grunt przez imigrantów), trzeba wyodrębnić cechy, które wyróżniają feudalną Europę Zachodnią od wszystkich innych systemów „feudalnych”. Wówczas okaże się, że pewne pierwiastki feudalizmu zachodniego nie istniały nigdzie indziej, nawet w takich krajach, jak Japonia, Indie lub Rosja, które doświadczyły długich okresów upadku władzy centralnej, triumfu prawa prywatnego i braku gospodarki rynkowej. Zachodni ustrój feudalny można sprowadzić do trzech podstawowych elementów: 1. decentralizacji politycznej; 2. systemu lennego; 3. warunkowego prawa własności ziemi. Otóż elementy te albo nie były znane na Rusi, albo, jeśli były, występowały w zupełnie odmiennym kontekście historycznym, rodząc całkiem inne skutki.

Po śmierci Karola Wielkiego władzę polityczną na Zachodzie, teoretycznie sprawowaną przez króla, usurpowali sobie hrabiowie, margrabiowie, książęta, biskupi i inni potężni feudałowie. Pozycja średniowiecznego króla jako jedyne go prawowitego władcy pozostała *de iure* niezachwiana, nawet w apogeum rozdrobnienia feudalnego; miał on jednak coraz mniejsze możliwości egzekwowania tej nominalnej władzy. „Teoretycznie feudalizm nigdy nie zniósł władzy królewskiej, w praktyce jednak wielcy seniorowie wzięli niejako w nawias władzę królewską”^[8]. Nie można tego powiedzieć o Rosji, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, księstwo kijowskie, w przeciwieństwie do państwa Karolingów, nie zaznało władzy centralnej. Na Rusi

dzielnicowej nie było jednego króla zgłaszającego słuszne pretensje do monopolu władzy politycznej; była natomiast cała dynastia książąt, małych i wielkich, z których każdy rozporządzał jednakowym prawem do tytułu królewskiego. Nie istniało więc nic takiego, co można byłoby „wziąć w nawias”. Po drugie, żadnemu bojarowi ani duchownemu na średniowiecznej Rusi nie udało się przywłaszczyć sobie władzy książęcej. Decentralizacja wynikała z mnożenia się książąt, a nie z zawłaszczenia prerogatyw książęcych przez potężnych poddanych. Te dwa związane ze sobą fakty miały doniosły wpływ na proces tworzenia się władzy monarszej w Rosji i na charakter rosyjskiego absolutyzmu.

Zależność lenna była personalnym aspektem zachodniego feudalizmu (tak jak warunkowa własność ziemi stanowiła jego aspekt materialny). Pan zobowiązywał się zapewnić wasalowi utrzymanie i opiekę, a ten – wiernie mu służyć. To wzajemne zobowiązanie, którego formalnym wyrazem był hołd lenny, zainteresowane strony (i całe społeczeństwo) traktowały bardzo poważnie. Złamanie jego warunków przez jedną ze stron unieważniało umowę. Z punktu widzenia rozwoju instytucji zachodnich istotne są cztery cechy zależności lennej. Po pierwsze, była to prywatna umowa między dwiema osobami, ważna tylko do końca ich życia; wygasła po śmierci jednej ze stron. Nikt nie mógł więc odziedziczyć zobowiązań wasala. Dziedziczenie zależności lennej pojawiło się dopiero pod koniec epoki feudalnej, przyczyniając się zresztą do zmiękczenia feudalizmu. Po drugie, choć pierwotnie zależność lenna była umową między dwiema osobami, wasale mieli zwyczaj nadawać ziemię swoim wasalom i w ten sposób tworzyła się cała drabina lenna. W rezultacie społeczeństwo i władzę łączyła silna więź społeczna. Po trzecie, umowa lenna równie mocno wiązała stronę silniejszą, czyli pana, jak słabszą, wasala. „Ten właśnie akcent położony na ideę umowy [wiążącej władców] – pisze Marc Bloch – stanowi odrębność naszego feudalizmu. Dzięki niej ustrój ten, chociaż tak bezwzględny wobec maluczkich, naprawdę przekazał naszym cywilizacjom coś, co chcielibyśmy utrzymać przy życiu”^[9]. Tym czymś było oczywiście prawo – ponieważ do rozstrzygnięcia sporów między stronami umowy lennej musiano stworzyć sądy, które z czasem stały się trwałym elementem życia publicznego. Konstytucje, będące w gruncie rzeczy tylko uogólnioną formą umowy feudalnej, wywodzą się z instytucji lenna. Po czwarte, umowa feudalna, oprócz prawnego aspektu, ma również aspekt moralny: niezależnie od swoich zobowiązań pan i wasal przyrzekli sobie postępować w dobrej wierze. Na tej dobrej wierze, jakkolwiek nieuchwytna byłaby jej natura, opiera się zachodnia idea społeczeństwa obywatelskiego. Kraje, w których nie było zależności lennej albo w których polegała ona na jednostronnym zobowiązaniu słabszej strony wobec silniejszej, miały wielkie trudności we wpojeniu swoim urzędnikom i obywatelom tego poczucia wspólnoty interesów, któremu państwa zachodnie zawsze zawdzięczały wewnętrzną siłę. A z czym mamy do czynienia na Rusi? Zależności lennej, we właściwym sensie tego słowa – ani śladu^[*7]. Ruscycy właściciele ziemscy, bojarzy, nosili broń, ale nie mieli obowiązku służyć żadnemu konkretnemu księciu. Stosunki między księciem a bojarem nie opierały się na wzajemnych zobowiązaniach. Podczas ceremonii hołdu wasal klękał przed swoim panem, który otwierał ramiona w opiekuńczym geście, podnosił wasala z klęczek i obejmował go. Na średniowiecznej Rusi analogiczna uroczystość polegała na złożeniu przysięgi („ucałowaniu krzyża”) i pokłonieniu się słudze przed księciem. Choć zdaniem niektórych historyków stosunki między księciem a bojarami regulowano umową, fakt, że nie zachował się ani jeden dokument tej treści (pochodzący z terenów Rusi, a nie Litwy), każe powątpiewać, że takie umowy rzeczywiście istniały. Wszystko wskazuje na to, że na średniowiecznej Rusi poddani nie mieli prawnych i moralnych „praw”, wobec czego prawo i sądy były niepotrzebne. Bojar chcący

dochodzić sprawiedliwości nie miał się dokąd udać; pozostawało mu jedynie wypowiedzenie służby i przeniesienie się do innego pana. Prawo opuszczenia pana – jedyne „prawo” przysługujące bojarowi – miało oczywiście charakter osobistej wolności i z pozoru powinno było sprzyjać powstaniu na Rusi wolnego społeczeństwa. Jednakże swoboda nie obwarowana prawem jest niezdolna do pozytywnego rozwoju i ma skłonność do zwracania się przeciwko samej sobie; jest to akt czysto negatywny, który z natury zaprzecza wzajemnym zobowiązaniom, a nawet trwałym związkom między ludźmi^[*8]. Ponieważ bojarzy mogli opuszczać swych książąt bez ich zgody, ci ostatni czuli się zmuszeni do równie samowolnego postępowania; a ponieważ na dłuższą metę to książęta rośli w siłę, bojarzy często mieli okazję żałować, że dysponują tak cennym „prawem”. Kiedy Moskwa podbiła wszystkie ziemie ruskie i bojarzy nie mogli już przenieść się do innej dzielnicy, spostrzegli, że nie przysługują im już żadne prawa. Musieli przyjąć na siebie bardzo ciężkie zobowiązania i nie otrzymali nic w zamian. Jedną z głównych przyczyn powszechnego w Rosji bezprawia, zwłaszcza w stosunkach między władzą a jej podmiotami, jest bez wątpienia brak tradycji dwustronnej umowy, tradycji, która powstała w Europie Zachodniej dzięki systemowi lennemu. Rzucą się też w oczy brak na Rusi zwyczaju nadawania ziemi przez wasali. Bojarzy służyli jedynie książętom; i choć zamożni bojarzy mieli swoich ludzi, nie istniała więź lenna łącząca księcia, bojara i podwładnego tegoż bojara, a zatem nie było systemu wzajemnej zależności, tak charakterystycznego dla zachodniego feudalizmu i tak ważnego dla politycznego rozwoju świata zachodniego.

Materialnym aspektem zachodniego feudalizmu było lenno, to znaczy ziemia bądź urząd, tymczasowo powierzone wasalowi jako wynagrodzenie za służbę. Choć współcześni uczeni nie uważają już, że prawie cała własność ziemska w feudalnej Europie miała charakter warunkowy, nikt nie przeczy, że lenno było jej najbardziej rozpowszechnioną formą. Również w innych częściach świata przekazywano sługom określone dobra w użytkowanie, ale połączenie lenna ze stosunkiem wasalnym spotyka się tylko w Europie Zachodniej. Do niedawna powszechnie uważano, że co najmniej od lat 30. XIV wieku na Rusi znano pewien rodzaj warunkowej własności ziemi, ponieważ w testamencie Iwana I Kality, wielkiego księcia moskiewskiego, znalazł się ustęp, który wydawał się jej dotyczyć. Jednakże wybitny autorytet w dziedzinie stosunków własnościowych na Rusi, Stiepan Wiesiołowski, wykazał, że pogląd ten opierał się na błędnym odczytaniu tekstu i że w rzeczywistości pierwsze rosyjskie lenna (*pomiestja*) pojawiły się w latach 70. XV wieku w podbitym Nowogrodzie^[10]. Wcześniej jedyną formą własności ziemi na Rusi była ojcowizna (*wotczina*), która nie wymagała świadczenia służby. Brak na Rusi dzielnicowej formalnego związku między posiadaniem ziemi a świadczeniem służby oznacza brak podstawowej cechy charakteryzującej feudalizm zachodni. Natomiast warunkowa własność ziemska, która pojawiła się na Rusi w latach 70. XV wieku, miała charakter nie feudalny, lecz właśnie antyfeudalny i służyła absolutnemu monarsze do zniszczenia klasy „feudalnych” książąt i bojarów (zob. rozdział 3). „Kiedy [ludzie wolni na Rusi] byli wasalami, nie otrzymywali wynagrodzenia od suwerena, a w każdym razie nie posiadali *fiefs-terre*, to znaczy w większości żyli w swoich majątkach alodialnych (*wotcziny*) – pisze Piotr Struwe. – A kiedy zaczęli otrzymywać *fiefs-terre* w postaci *pomiestij*, przestali być wasalami, czyli sługami kontraktowymi”^[11]. Dzielnicowa Ruś znała instytucję odpowiadającą urzędowi lennemu; były to tak zwane *kormlenija*, jak nazywano stanowiska administracyjne na prowincji. Stanowiska te powierzano jednak na określony czas (najwyżej dwa lata) i nie mogły być one dziedziczone, gdy tymczasem na Zachodzie urzędy lenne często dziedziczone. Służyły do nagradzania zaufanych sług, bo ruskim książętom zawsze rozpaczliwie brakowało

pieniędzy. Brak na Rusi instytucji feudalnych typu zachodniego sprawił, że ustrój polityczny w tym kraju ukształtował się odmiennie niż w Europie Zachodniej. Feudalizm uważa się powszechnie za porządek sprzeczny z instytucją państwa; w języku potocznym „feudalny” to tyle, co partykularny, źle zorganizowany, pozbawiony ducha publicznego. Współcześni historycy nie używają terminu „feudalizm” w tym znaczeniu, upowszechnionym przez rewolucję francuską i dziewiętnastowiecznych publicystów liberalnych. Dostrzegają ukryte tendencje dośrodkowe tkwiące w zachodnim feudalizmie i krytyczny wkład, jaki wniósł on do rozwoju nowoczesnej państwowości. Zależność wasalna okazała się znakomitą namiastką władzy publicznej w czasie, gdy skutek upadku cesarstwa karolińskiego władza ta osłabła, a gdzieś tam całkowicie znikła. Zachodni królowie, którzy nie potrafili narzucić swojej władzy w sferze publicznej jako władcy terytorialni, mogli przynajmniej sprawować ją w sferze prywatnej jako seniorzy swoich wasali. Zrazu władza feudalna obejmowała jedynie wasali, którzy osobiście złożyli hołd lenny królowi (*vassi dominici*); ale w niektórych krajach zachodnich objęła również wasali wasali. Tak powstała hierarchia, która choć miała genezę prywatną i umowną, funkcjonowała w sposób podobny do władzy publicznej i obligatoryjnej. Z instytucji feudalnych wyłoniły się również niektóre najważniejsze instytucje polityczne nowoczesnego państwa. Feudalna *curia regis*, będąca pierwotnie zgromadzeniem wasali królewskich służącym królowi radą, której jako pan miał on prawo żądać, stała się w trzynastowiecznej Francji głównym organem władzy królewskiej, zatrudniającym płatnych urzędników. Stany generalne w trzynastowiecznej Francji i Anglii przekształciły się z doraźnych zebrań, zwoływanych w okresie zagrożenia, w parlamenty, które uznały za swoje prawo to, co dawniej było ich obowiązkiem. Sądownictwo francuskie i angielskie również wyrosło z instytucji feudalnych, mianowicie z prawa wasala do jawnego procesu prowadzonego przez osoby postronne. W ten sposób, mimo pozornych cech anarchistycznych, feudalizm dał zachodnim monarchom do ręki wspierające narzędzia, za pomocą których mogli oni umocnić władzę i zbudować scentralizowane państwa. Suwerenne zwierzchnictwo nad wasalami i ich lennami mogło doprowadzić i niekiedy rzeczywiście doprowadziło do podporządkowania sobie całego narodu i ziem przez niego zamieszkałych. Władcy Niemiec i Włoch nie potrafili zrobić odpowiedniego użytku z tego narzędzia; monarchom Anglii, Francji i Hiszpanii się to udało i od 1300 roku kładli oni podwaliny pod potężne, scentralizowane państwa. W tych trzech krajach feudalizm stanowił tło, w którym rozwinęło się nowoczesne państwo^[12]. Ruski książę dzielnicowy, pozbawiony systemu wasalnego i warunkowej własności ziemi, był w zdecydowanie gorszej sytuacji niż zachodni król. Panował tylko na swoich prywatnych włościach, naturalnie więc, że obsesyjnie starał się gromadzić ziemię. Kupował ją, podbijał zbrojnie, wymieniał, żenił się z dziedziczkami. Wskutek tego co ambitniejsi książęta dzielnicowi stali się zwykłymi ludźmi interesu, wzmacniając swój i tak silnie rozwinięty instynkt posiadania. Kiedy więc do Rosji trafiły wreszcie idee „państwa” i „suwerenności” (stało się to w XVII wieku), odruchowo postrzegano je przez pryzmat rodzimego ustroju patrymonialnego. Carowie moskiewscy traktowali swoje imperium, rozciągające się od Polski po Chiny, niczym obszarnicy swoje posiadłości – tak jak ich przodkowie swego czasu traktowali swoje mikroskopijne dzelnice. Własnościowy sposób traktowania ziemi i jej mieszkańców wrył się głęboko w umysły władców rosyjskich i ich ludzi służebnych. Kiedy dziewiętnastowieczni carowie, ludzie wychowani w duchu zachodnim, stanowczo odmawiali nadania Rosji konstytucji, postępowali podobnie jak właściciele obawiający się podważenia swego tytułu własności jakimś prawnym precedensem. Ostatni car, Mikołaj II, doskonale nadawał się na monarchę konstytucyjnego. Nie mógł się jednak zdobyć na to, aby nadać Rosji konstytucję, a kiedy został do tego zmuszony, nie potrafił jej przestrzegać, ponieważ uważał władzę absolutną za rodzaj powiernictwa, które miał obowiązek przekazać dziedzicowi w nienaruszonej postaci. Mentalność patrymonialna jest intelektualną i psychologiczną podstawą autorytaryzmu, wspólnego większości rosyjskich władców, którego

istota polega na tym, że „ziemia”, *patrimonium*, nie ma prawa istnieć niezależnie od swego właściciela, władcy i jego „państwa”.

Cechy charakterystyczne wewnętrznego rozwoju rosyjskiej państwowości – przepaść dzieląca rządzących od społeczeństwa oraz własnościowy, patrymonialny charakter władzy – nasiliły się jeszcze pod wpływem kataklizmu, jakim był dla Rusi najazd mongolski z lat 1237–1241. Od czasu osiedlenia się w Europie Wschodniej Słowianie przywykli do traktowania najazdów koczowników jako czegoś nieuchronnego. Na początku XIII wieku udało się im nawet ustanowić swoisty *modus vivendi* ze straszliwymi Połowcami, za których teraz wydawali swoje córki i z którymi prowadzili wspólne wyprawy zbrojne. W razie niebezpieczeństwa zawsze też mogli schronić się w głębi lasów. Koczownicy rzadko się w nie zapuszczali, a osadnicy słowiańscy uprawiający ziemię w widłach Oki i Wołgi, nie mówiąc już o dalekiej ziemi nowogrodzkiej, nie musieli się ich obawiać. Pojawienie się zimą z 1236 na 1237 rok mongolskich zastępów wywołało więc wstrząs, który na zawsze już zapadł w zbiorową pamięć Rosjan. Zastępy te były strażą przednią wielkiej armii wnuka Czyngis-chana, Batu, który otrzymał w spadku wszystkie ziemie imperium mongolskiego położone w kierunku zachodzącego słońca. Żołnierze Batu-chana nie byli rozbójnikami, którzy łupili i znikali; tworzyli świetnie wyszkoloną siłę wojskową, która podbijała obce kraje i zaprowadzała w nich własne porządki. Główna armia Batu-chana najechała lasy Rusi wiosną 1237 roku „niczym mrok ścigany przez czarny tuman”, jak to ujął pewien Arab, który zetknął się z nią gdzie indziej. W latach 1237–1238, a potem ponownie w 1239–1241 Mongołowie spustoszyli ruskie miasta i wsie, wyznając wszystkich, którzy stawiali im opór. Z dużych miast zniszczenia uniknął jedynie Nowogród, a to dzięki wiosennym roztopom, które zatrzymały jazdę mongolską. Po spaleniu Kijowa Mongołowie ruszyli na zachód. Podbili by pewnie i Europę Zachodnią, gdyby nie śmierć wielkiego chana. Na wieść o niej latem 1242 roku najeźdźcy, obozujący wówczas na Węgrzech, ruszyli z powrotem do Mongolii, by nigdy już nie powrócić. Ruś północno-wschodnia i Nowogród dostały się pod zwierzchnictwo władcy jednej z części mongolskiego imperium, tak zwanej Złotej Ordy ze stolicą w Saraju nad dolną Wołgą. (Litwa ze swą liczną ludnością ruską uniknęła tego losu)^[*9]. Mongołowie nie interesowali się ziemią, a już najmniej lasami; potrzebowali pieniędzy i rekruta. Zamiast okupować Ruś, jak to czynili w bogatszych i bardziej cywilizowanych Chinach i Persji, nałożyli na nią haracz. W 1257 roku, przy pomocy sprowadzonych z Chin specjalistów, przeprowadzili pierwszy spis powszechny ludności Rusi, na podstawie którego ustalili wysokość daniny. Podstawową jednostką podatkową, tak jak w Chinach, było gospodarstwo. Oprócz tego na wszystkie towary handlowe nałożono podatek obrotowy (*tamga*). Każde miasto miało obowiązek zapewnić kwatery urzędnikom mongolskim z ich zbrojną świtą, którzy ściągali podatki i rekruta (głównie dzieci) oraz doglądali interesów swoich panów. Ci namiestnicy i ich żołnierze mieli całkowitą swobodę w postępowaniu z ludnością. Kroniki ruskie pełne są opisów bestialstw, których dopuszczali się Mongołowie. Ludność niekiedy podnosiła bunt (np. w latach 1257–1259 w Nowogrodzie i w 1262 roku w kilku innych miastach), ale nieposłuszeństwo karano zawsze w najbrutalniejszy sposób^[*10]. Chan mongolski stał się pierwszym niekwestionowanym władcą Rusi. W dokumentach ruskich po 1240 roku zwykle nazywa się go „carem” lub „cezarem” (*cezar*), a więc tak jak dawniej władcę bizantyńskiego. Objęcie władzy przez księcia mogło nastąpić tylko po otrzymaniu odeń inwestytury zwanej *jarłykiem*. Aby ją sobie zapewnić, książęta dzielnicowi pielgrzymowali do Saraju, a czasem nawet do Karakorum w Mongolii. Tam musieli przebrać się w strój mongolski i przejść między dwoma płomieniami, a potem uklęknąć przed chanem i błagać o tytuł do swoich *wotczin*. Czasami byli lżeni

okropnymi słowami, a niektórzy umierali w Saraju gwałtowną śmiercią. *Jartyki* rozdawano niczym na licytacji, bo dostawali je ci, którzy obiecali największą daninę i dawali najlepsze gwarancje na utrzymanie w ryzach burzącej się ludności. Toteż warunkiem władzy książęcej stało się postępowanie sprzeczne z tym, co można by nazwać interesem narodowym. Uważnie obserwowani przez szpiegów chana (jeszcze pod koniec XV wieku w Moskwie działało stałe poselstwo mongolskie), książęta musieli wyciskać daninę i rekrutów, nie dbając o los ludności. Jeden fałszywy krok, opóźnienie w płatności mogły oznaczać wezwanie do Saraju, utratę władzy na rzecz posłuszniejszego konkurenta, a może nawet egzekucję. Książąt, którzy pod wpływem impulsu opowiedzieli się po stronie ludności przeciwko mongolskim poborcom – a zdarzali się tacy – szybko spotykała kara. W tych warunkach zaczął się proces swoistej selekcji naturalnej – przeżywali najwięksi oportuniści i okrutnicy, inni ginęli. Najwyższą cnotą polityczną stała się umiejętność kolaboracji, czyli, jak to ujął Karamzin, „nikczemna przebiegłość niewolników”. Wiece, które na północnym wschodzie nigdy nie miały wielkiego znaczenia, podupadły zupełnie po krótkim okresie rozkwitu w XII wieku. Mongołowie zawsze patrzyli na nie krzywym okiem, uważając za ognisko niezadowolenia ludu, i domagali się od książąt ich likwidacji. Około połowy XIV wieku wiece przetrwały tylko w Nowogrodzie i Pskowie. Wraz z nimi znikła jedyna instytucja zdolna w pewnej mierze powściągać władzę polityczną. Historycy spierają się co do wpływu rządów mongolskich na Ruś; niektórzy uważają, że miały one decydujące znaczenie, zdaniem innych stanowiły tylko tło dla wydarzeń wewnętrznych zachodzących w ramach systemu dzielnicowego czy też „feudalnego”. Nie ulega jednak wątpliwości, że obce panowanie, które w najgorszej postaci trwało półtora wieku, odbiło się fatalnie na klimacie politycznym Rusi. Powiększyło przepaść między książętami a poddanymi, już i tak dużą w systemie dzielnicowym, zmniejszyło poczucie odpowiedzialności politycznej władców i zachęciło ich do nadużywania władzy w celu gromadzenia dóbr prywatnych. Przyzwyczaило ich też do uważania władzy za arbitralną z samej swej natury. W obliczu niezadowolenia ludu książęta musieli mu jedynie zagrozić wezwaniem Mongołów, aby uciszyć wszelkie protesty – co szybko weszło im w krew. Życie na Rusi stało się bardzo brutalne; widać to choćby po mongolskim lub turecko-tatarskim pochodzeniu wielu słów rosyjskich dotyczących karan, takich jak *kandały* i *kajdały* (kajdany), *nagajka* (rodzaj bata) i *kabała* (niewola). Kara śmierci, nieznaną zbiorom praw Rusi Kijowskiej, przysłała z Mongołami. W tym okresie szerokie rzesze dowiedziały się po raz pierwszy, czym jest państwo; że jest samowolne, stosuje przemoc, że zabiera, co wpadnie mu w ręce i nie daje nic w zamian i że trzeba mu być posłusznym, ponieważ jest silne. Tak przygotowany został grunt pod osobliwy typ władzy politycznej, łączącej pierwiastki rodzime i mongolskie; powstał on w Moskwie, gdy panowanie Złotej Ordy nad Rusią zaczęło słabnąć.

Triumf ustroju patrymonialnego Połączenie mnóstwa małych, na wpół suwerennych organizmów politycznych w jedno państwo rządzone przez absolutnego monarchę dokonało się na Rusi inaczej niż w Europie Zachodniej. System dzielnicowy różnił się od zachodniego feudalizmu wieloma cechami; dwie z nich miały bezpośredni wpływ na przebieg unifikacji politycznej na Rusi. Po pierwsze, na Rusi nie rządził nigdy jeden suweren (jeśli pominąć chana mongolskiego), lecz cała dynastia, której różne gałęzie rywalizowały ze sobą. Po drugie, rozpad władzy politycznej dokonał się tu nie w wyniku uzurpacji przez feudałów, ale wskutek jej podziału między coraz większą liczbę książąt. Dlatego ustanowienie jednego państwa na Rusi okazało się bardziej skomplikowane niż na Zachodzie. Tam wymagało jednego: poskromienia feudalnych uzurpatorów i odebrania im w imieniu monarchy jego teoretycznych, ale nie egzekwowanych uprawnień. Na Rusi do osiągnięcia tego celu konieczne były dwie rzeczy. Należało ustalić, który spośród licznych książąt z dynastii Rurykowiczów otrzyma wyłączną władzę królewską – kto będzie ruskim jedynowładcą (*jedinodierzec*). Dopiero po rozstrzygnięciu tego problemu – a nie sposób było tego dokonać inaczej niż siłą, ponieważ prawo zwyczajowe nie zawierało żadnych wskazówek w tym względzie – zwycięzca mógł przystąpić do podporządkowania sobie konkurentów i zdobycia również pozycji samowładcy (*samodierzec*). Innymi słowy, na Rusi przejście od stanu „feudalnego” rozdrobnienia do jednego państwa wymagało nie jednego, lecz dwóch etapów; w pierwszym książę walczył przeciwko innym książętom, w drugim zwycięski „wielki książę” zmagał się ze szlachtą i (w mniejszym stopniu) z duchowieństwem. W praktyce oczywiście ustanowienie jedynowładztwa i samowładztwa nie odbywało się niezależnie od siebie, jak to sugeruje powyższy opis. Jednakże dla celów analizy historycznej wygodnie jest rozpatrywać te procesy osobno, ponieważ dążenie do samowładztwa, charakterystyczne dla Rusi, dostarcza ważnych wskazówek co do późniejszej ewolucji ustrojowej tego kraju. Zjednoczenie Rusi zaczęło się około 1300 roku, to znaczy jednocześnie z analogicznym procesem w Anglii, Francji i Hiszpanii. W owym czasie nie było wcale przesądzone, że jednolite państwo ruskie powstanie ani że jego ośrodkiem będzie Moskwa. Nie ma nic łatwiejszego od udowodnienia tezy, że cokolwiek się stało, musiało się stać. Jest to również zajęcie bardzo wdzięczne, gdyż potwierdza, że wszystko zawsze idzie ku dobremu, a to raduje prostego człowieka i podoba się również mądrzejszym od niego. Szkopuł w tym, że teoria dziejowej nieuchronności jest dobra tylko z perspektywy czasu, to znaczy dla historyków, a nie twórców historii. Jeśli postępowanie książąt dzielnicowych jest jakąś wskazówką, to w czasie gdy zaczynała się unifikacja Rusi, nie było powszechnego poczucia, że jest ona pożądana, a cóż dopiero nieuchronna. Teorie teologiczne i historyczne, które uzasadniały ten proces, powstały znacznie później. W gruncie rzeczy trudno byłoby dowieść, że Ruś nie mogła pójść drogą Niemiec i Włoch i wkroczyć w czasy współczesne w stanie politycznego rozdrobnienia. Jeśli jednak Ruś miała zostać zjednoczona, to z podanych już powodów dokonać tego nie mógł ani Nowogród, ani Litwa, lecz tylko jeden z książąt północno-wschodnich. Tu z pierwotnego księstwa rostowskiego powstało w wyniku ciągłego rozdrabniania ziem dziedzicznych wiele większych i mniejszych dzielnic. Po roku 1169, kiedy Andrzej Bogolubski postanowił nie przenosić swojej stolicy do Kijowa (zob. wyżej), tytuł wielkiego księcia zaczął wiązać z jego ulubionym miastem Włodzimierzem. Bracia Bogolubskiego i ich potomkowie władali Włodzimierzem na przemian z jego spadkobiercami w linii prostej. Mongołowie szanowali ten obyczaj, a władca, którego zatwierdzali na stolcu wielkiego księcia, przybierał jednocześnie tytuł księcia włodzimierskiego, choć nie zawsze urzędował we Włodzimierzu. W systemie dzielnicowym wielki książę nie miał większej władzy

nad swymi braćmi, ale godność wielkoksiążęca dawała mu prestiż i prawo do dochodów z miasta Włodzimierza i przyległych obszarów, przez co warta była zabiegów. Mongołowie lubili nadawać ją książętom, których uważali za wyjątkowo posłusznych. Z rywalizacji o Włodzimierz i tytuł wielkiego księcia zwycięsko wyszli potomkowie Aleksandra Newskiego. Newski, najstarszy syn panującego księcia włodzimierskiego, był w czasach najazdu mongolskiego księciem nowogrodzkim i pokonał na polu bitwy wojska Szwedów i Zakonu Kawalerów Mieczowych. W 1248 roku, po śmierci najmłodszego stryja, pojechał do Saraju złożyć hołd chanowi i najprawdopodobniej prosić o *jarłyk* do księstwa włodzimierskiego. Jednakże z nieznanych powodów Mongołowie oddali *jarłyk* młodszemu bratu Newskiego, a temu przyznali prawo do Kijowa i Nowogrodu. Newski jednak nie zrezygnował. Czekał cierpliwie i cztery lata później, w 1252 roku, nakłonił chana do zmiany decyzji. Na czele oddziału mongolskiego, który oddano pod jego rozkazy, zdobył Włodzimierz, pozbawił brata władzy i przyjął tytuł wielkiego księcia. Swoim późniejszym postępowaniem nie zawiódł zaufania, którym obdarzyli go Mongołowie. W latach 1257–1259 stłumił powstania ludowe przeciwko spisowi mongolskiemu, które wybuchły w Nowogrodzie, a kilka lat później uczynił to ponownie w kilku innych zbuntowanych miastach. Po śmierci Newskiego (1263) Mongołowie kilkakrotnie odbierali Włodzimierz z rąk jego dziedziców, przyznając go po kolei książętom twerskim, rizańskim i nowogrodzkim; jednakże potomkom Newskiego zawsze udawało się go odzyskać i w końcu księstwo włodzimierskie oraz tytuł wielkoksiążęcy stały się dziedziczną własnością (*wotczina*) ich rodu. Newski i jego potomkowie zawdzięczali sukces chytrej strategii politycznej. Złota Orda, której podlegali, była wielkim państwem z liczną ludnością osiadłą, ale brakowało jej aparatu koniecznego do zarządzania krajem tak rozległym i rzadko zaludnionym jak Ruś. Poborczy podatkowi (*baskakowie*) i urzędnicy spisowi, którym towarzyszyli żołnierze, byli znienawidzeni i prowokowali wiele buntów, wybuchających wciąż mimo okrutnych represji. Gdyby Ruś przypominała Chiny i Persję, Mongołowie z pewnością przejęliby nad nią bezpośrednią władzę. Ale ponieważ była biedna i prymitywna, woleli zostać na swoim stepie z jego znakomitymi pastwiskami i zyskownymi szlakami handlowymi. Z początku eksperymentowali z rolnikami, których opodatkowywali, ale ponieważ nie przyniosło to wyników, w końcu doszli do wniosku, że zadanie najlepiej wykonają sami tubylcy. Newski, a w jeszcze większym stopniu jego następcy, spełnili ich oczekiwania. Przejęli najważniejsze obowiązki administracyjne i fiskalne na ziemiach ruskich, za co uzyskali względną swobodę działania w swoich księstwach i wpływy w Saraju; te ostatnie okazały się cenną bronią w walce z konkurentami. Dopóki pieniądze wpływały regularnie, a w kraju panował spokój, dopóty Mongołowie nie mieli powodu, aby wtrącać się w sprawy ruskich książąt. W sztuce kolaboracji z najeźdźcami nikt nie przewyższył tej gałęzi rodu Newskiego, która osiadła w XIII wieku w małym księstwie moskiewskim, wydzielonym w 1276 roku dla syna Newskiego, Daniela Aleksandrowicza. Syn Daniela, Jerzy, zdołał w 1317 roku zapewnić sobie rękę córki chana i tytuł wielkiego księcia włodzimierskiego. Osiem lat później został zamordowany przez syna księcia twerskiego – księcia, którego Mongołowie stracili wcześniej za poduszczeniem Jerzego. Moskwa (bez Włodzimierza i tytułu wielkoksiążęcego) przeszła wtedy w ręce młodszego brata Jerzego, Iwana Daniłowicza, którego później nazwano Iwanem I. Nowy władca okazał się politykiem niezwykle zręcznym i pozbawionym skrupułów. Według obliczeń jednego z historyków większość panowania spędził w Saraju lub w drodze do niego, co świadczy, że intensywnie oddawał się intrygom na dworze mongolskim^[4]. Miał też głowę do interesów (ludność przezwała go *Kalita*, czyli „trzosem”) i zgromadził znaczną jak na owe czasy fortunę. Większość dochodów Iwana pochodziła z myta nałożonego na ludzi i towary przekraczające granice księstwa moskiewskiego, przez które wiodło kilka szlaków handlowych. Dzięki tym dochodom nie tylko szybko płacił przypadającą nań część haraczu, ale również uiszczal zaległości innych książąt. Tym ostatnim udzielał pożyczek pod zastaw ich księstw, które zajmował w razie

niespłacenia należności. Niski poziom ruskiego rolnictwa i niepewność zbiorów sprawiały, że pozycja przeciętnego księcia dzielnicowego płacącego daninę była bardzo słaba; często pozostawał on na łasce najbogatszych krewnych. O względy mongolskich chanów najzacieklej konkurował z Iwanem księżę twerski, który po śmierci starszego brata Iwana, Jerzego, zdołał odebrać władcom moskiewskim tytuł wielkoksiążęcy. W 1327 roku mieszkańcy księstwa twerskiego podnieśli bunt przeciwko Mongołom i wyróżnili poselstwo przysłane z Saraju do nadzorowania poboru daniny. Po pewnym wahaniu księżę twerski opowiedział się po stronie buntowników. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o wydarzeniach w Twerze Iwan wyjechał do Saraju. Powrócił na czele połączonej ekspedycji karnej mongolsko-ruskiej, która tak spustoszyła księstwo twerskie i ziemie ościenne, że jeszcze po pół wieku nie wróciły one do dawnego stanu. W nagrodę za lojalność Mongołowie nadali Iwanowi tytuł wielkiego księcia i mianowali go naczelnym poborcą daniny na całej Rusi. Był to kosztowny przywilej, gdyż Iwan odpowiadał za zaległości i niewypłacalność innych książąt, ale zarazem otrzymywał wygodny pretekst do wtrącania się w wewnętrzne sprawy konkurencyjnych księstw. Nadzór nad daniną oznaczał w istocie monopol na kontakty z chanem. Korzystając z tego, Iwan i jego następcy zakazali innym książętom wchodzić w bezpośrednie stosunki z innymi państwami, włącznie z Ordą, bez pośrednictwa księcia moskiewskiego. Dzięki temu Moskwa stopniowo izolowała swoich rywali i wysuwała się na czoło jako pośrednik między zdobywcą a jego ruskimi poddanymi. Mongołowie nigdy nie żalowali, że obsypali Iwana łaskami. W ciągu 12 lat, które pozostały mu do śmierci, służył im równie wiernie jak jego dziad Aleksander Newski, utrzymując w ryzach, w razie potrzeby zbrojnie, Nowogród, Rostów, Smoleńsk i każde inne miasto, które śmiało podnieść głowę. Karol Marks, będący dla komunistycznych władz sowieckich autorytetem w dziedzinie historii, miał tego pierwszego wybitnego przedstawiciela dynastii moskiewskiej za połączenie „tatarskiego oprawcy, pochlebcy i nadzorcy niewolników”^[2]. Łaska Saraju przysparzała Moskwie wielu korzyści. Mongołowie, którzy często najeżdżali inne części Rusi, łupiąc i biorąc w jasyr, omijali posiadłości swego głównego poddanego, dzięki czemu księstwo moskiewskie stało się stosunkowo bezpieczną wyspą na oceanie bezprawia. Bojarzy chętnie szli na służbę do księcia moskiewskiego, bo tylko on potrafił im zapewnić opiekę. Dzięki *pax mongolica*, niezależnie od jej ciemnych stron, znaczna część Azji i Bliskiego Wschodu znalazła się pod rządami jednej dynastii, której Ruś płaciła daninę. Ta jedność polityczna sprzyjała ożywieniu wymiany handlowej. Za panowania mongolskiego kupcy ruscy po raz pierwszy zaczęli docierać do Morza Kaspijskiego i Czarnego i handlowali tam z Persami i Turkami; wówczas też w księstwach północno-wschodnich zaczęły się tworzyć podstawy kultury merkantylnej. Moskwa korzystała też z poparcia Cerkwi. W 1299 roku metropolita kijowski, najwyższy dostojnik kościelny na Rusi, przeniósł swą stolicę do Włodzimierza. Dbał o bliskie stosunki z Ordą, ponieważ pod zwierzchnictwem Mongołów Cerkiew i klasztory nie musiały płacić daniny oraz innych zobowiązań nakładanych na ludność ruską. Ten cenny przywilej każdy nowy chan musiał potwierdzać, obejmując tron. Aby nie utracić swoich korzyści, Cerkiew potrzebowała prężnego przedstawiciela swoich interesów w Saraju. W 1299 roku walka między Moskwą a Twerem nie była jeszcze rozstrzygnięta i choć metropolita faworyzował Moskwę, wolał oficjalnie zachować neutralność, osiedlając się we Włodzimierzu. Jednakże po powstaniu twerskim przeciwko Mongołom w 1327 roku i jego krwawym stłumieniu przez Iwana I wynik wojny nie mógł budzić wątpliwości. Już w następnym roku (1328) siedziba metropolii została przeniesiona do Moskwy, która stała się odtąd ośrodkiem rosyjskiego prawosławia i „świętym miastem”. We wszystkich późniejszych walkach o tytuł wielkiego księcia Cerkiew wiernie stała przy Moskwie. W nagrodę Moskwa nadała jej rozległe ziemie objęte dodatkowo immunitetem. Choć wszyscy książęta dzielnicowi mieli silny instynkt posiadania, władcy moskiewscy odziedziczyli też wyjątkową smykałkę do interesów, która okazała się wielkim atutem w czasach, gdy władzę polityczną pojmowano i mierzono

w kategoriach materialnych. Gromadzili wsie, miasta i *promysły* z zachłannością współczesnych monopolistów pragnących opanować rynek jakiegoś towaru. Nie pomijali żadnej okazji do zarobku, handlując wschodnimi kobiercami, kamieniami szlachetnymi, futrami, woskiem i wszelkim innym dobrem, na które można było znaleźć kupca. Nie zaprzestali tej działalności nawet po wystąpieniu z pretensjami do tytułu cesarskiego – co zawsze dziwiło cudzoziemców odwiedzających Kreml. W XVI i XVII wieku carowie moskiewscy mieli praktycznie monopol na krajowy handel hurtowy, a także na jego wytwórczość i kopalnictwo. Skąpstwo niektórych nie miało granic: Iwan III na przykład kazał sobie zwracać skórę owiec, które posyłał zagranicznym posłom do przerobienia na mięso^[3]. Bogacili się, strzegli swoich fortun jak oka w głowie i robili wszystko, aby ich potomkowie nie przetracili zgromadzonego majątku. Na szczęście dla siebie książęta moskiewscy żyli długo; w ciągu blisko dwustu lat, dzielących objęcie tronu przez Wasyla I (1389) od śmierci Iwana IV (1584), Moskwa miała zaledwie pięciu władców – swoisty rekord długowieczności w owych czasach. Chyba tylko zmysłem do interesów, a nie jakimkolwiek politycznym planem (na który brak dowodów) można wytłumaczyć to, że książętom moskiewskim udało się zneutralizować najbardziej zgubną cechę rosyjskiego prawa spadkowego. Nie mogli wprawdzie odrzucić zwyczaju, zgodnie z którym każdy męski potomek powinien być otrzymać równą część ojcowizny, ale zdołali go po cichu obejść. Ich testamenty przypominają ostatnią wolę właściciela ziemskiego; nawet księstwo moskiewskie i tytuł wielkksiążęcy przekazywano w spadku tak, jakby były zwykłymi towarami. Jednakże bogactwo i potęga Moskwy tak bardzo zależała od stosunków z Ordą, że jedno i drugie mogło zniknąć w jednej chwili, gdyby nie udało się zapewnić przestrzegania primogenitury. Dlatego już pierwsi władcy moskiewscy zaczęli faworyzować w testamencie najstarszego syna, powiększając jego część z każdym pokoleniem, aż na początku XVI wieku stał się on niekwestionowaną głową rodu. Zmarły w 1389 roku Dymitr Doński podzielił swoje dobra między pięciu synów, zostawiając najstarszemu, Wasylowi I, którego nazwał wielkim księciem, około jednej trzeciej i czyniąc go odpowiedzialnym za opłatę 34,2 procent daniny na rzecz Mongołów. Wasyla I przeżył tylko jeden syn, Wasyl II, który odziedziczył wszystko. Pragnąc zabezpieczyć pozycję syna przed roszczeniami jego stryjów, czyli swoich braci, Wasyl I jeszcze za swego życia osadził syna na tronie. Wasyl II na łożu śmierci zapisał pierworodnemu, Iwanowi III, tyle samo miast, ile pozostałym czterem razem wziętym. Iwan III kontynuował tę tradycję, przekazując w spadku najstarszemu synowi, Wasylowi III, 66 największych miast z 99, które do niego należały; pozostali czterej synowie musieli podzielić się ziemiami zawierającymi 33 mniejsze miasta. W wyniku tej stopniowej koncentracji majątku w rękach najstarszego syna część należnej Mongołom daniny przypadająca teoretycznie (albowiem już jej nie płacono) na Wasyla III wzrosła do 71,7 procent, choć jego pradziad płacił tylko 34,2 procent całości. Tak oto u progu XVI wieku dzielnice nadawane młodszym dziedzicom stały się w istocie dożywociami i nie zagrażały już spójności ojcowizny. Stało się też zwyczajem, że księstwa udzielne, tak jak w feudalnej Francji, wracały do wielkiego księcia po śmierci swego właściciela. W tej formie przetrwały do wygaśnięcia dynastii Rurykowiczów w 1598 roku. Zasadnicza reforma polityczna – oparcie sukcesji na zasadzie primogenitury – dokonała się po cichu, niemal ukradkiem, w ramach prawa majątkowego i poprzez instytucję dziedziczenia dóbr. Dzięki niej władcy moskiewscy uzyskali ogromną przewagę nad konkurentami, którzy nadal dzielili swoje dobra na równe części między wszystkich męskich potomków.

Ten niekwestionowany prymat Moskwy na Rusi był wynikiem dwóch procesów: zewnętrznego, mającego skłonić wszystkich książąt dzielnicowych oraz Nowogród i Litwę

do uznania władcy moskiewskiego za suwerena, i wewnętrznego, który miał sprawić, że władza suwerena zyska atrybuty władzy patrymonialnej, czyli wiązać się będzie z absolutną własnością ziemi i jej mieszkańców. Oba procesy miały swoje korzenie w idei *wotcziny*. Wielcy książęta włodzimierscy, bez względu na to, czy mieszkali w Moskwie, Twerze czy w jakimś innym księstwie, uważali swoje księstwo za *wotczinę*, czyli własność bezwarunkową. Ich władza nad nią przypominała władzę właściciela *dominium* w prawie rzymskim, określaną jako „własność absolutna, wykluczająca wszelkie pretensje i obejmująca prawo do dowolnego użytkowania, nadużywania i zniszczenia”^[4]. Z początku patrymonialne roszczenia książąt były ograniczone do miast i ziem, które albo odziedziczyli, albo osobiście nabyli. Ale od połowy XV wieku, kiedy władza książąt moskiewskich wzrosła i zaczęli oni jawnie aspirować do ogólnoruskiego zwierzchnictwa, zgłosili pretensje do wszystkich ziem ruskich. „Do naszej ojcowizny należą nie tylko te miasta i ziemie, które dziś są nasze – oświadczyli kiedyś Litwinom posłowie Iwana III. – Wszystkie ziemie ruskie, Kijów i Smoleńsk, i inne miasta, które [wielki książę litewski] dzierży teraz na ziemi litewskiej, one również z woli Boga, od prawików, są naszą *wotcziną* [odziedziczoną] po przodkach”^[5]. Najeżdżając Inflanty, które nigdy nie należały do Rusi Kijowskiej, Iwan IV nie zawahał się ich również nazwać *wotcziną*. Co prawda niektórym władcom zachodnim również podobała się idea królestwa jako ojcowizny. Zachował się zapis rozmowy Fryderyka II z dwoma prawnikami; władca pytał, „czy cesarz nie jest z mocy prawa *dominus* wszystkiego, co posiadają jego poddani”. Rozmówca, który odważył się udzielić odpowiedzi, odrzucił ten pogląd bez zastanowienia: „jest panem w sensie politycznym, ale nie w znaczeniu właściciela dóbr”^[6]. Punkt widzenia wyrażony przez cesarza rzeczywiście nigdy nie przyjął się na Zachodzie, gdzie teoretycy twardo obstawali przy fundamentalnej różnicy między własnością a władzą, między *dominium* a *imperium* lub *iurisdictio*. Pojmowanie władzy politycznej jako *dominium* mogło być niebezpieczne dla właścicieli prywatnych majątków, tak licznych i wpływowych w Europie Zachodniej, i to wystarczyło, aby uznano je za nie do przyjęcia. Upowszechnienie się znajomości prawa rzymskiego w XII wieku przyczyniło się do teoretycznego uzasadnienia wspomnianego rozróżnienia. W swoich *Sześciu księgach o Rzeczypospolitej* (1576–1586) Jean Bodin, twórca nowożytnego pojęcia suwerenności, wyodrębnił oprócz dwóch tradycyjnych typów władzy sprawowanej przez jednego człowieka, monarchicznej i tyrańskiej, trzeci, który nazwał władzę „senioralną”. Jego zdaniem ten typ monarchii powstał wskutek podbojów zbrojnych. Cechą charakterystyczną owej *monarchie seigneuriale* było to, że „książę jest panem dóbr i osób swoich poddanych... rządząc nimi, tak jak głowa rodziny rządzi swymi niewolnikami”. Bodin dodawał, że w Europie istnieją tylko dwie takie monarchie – jedną jest Turcja, drugą Moskwa – ale w Azji i Afryce są one powszechne. Uważał, że w Europie Zachodniej ludzie nie zgodziliby się na taki rodzaj rządów^[7]. Zagadnienie nie sprowadzało się tylko do idei i etykietek. System patrymonialny opierał się na założeniu, że tego, co należy do władcy, nie da się odróżnić od tego, co należy do państwa. Tymczasem w Europie Zachodniej przywiązywano zasadniczą wagę do tego rozróżnienia. We Francji, począwszy od około roku 1290, zwyczaj zobowiązywał króla do uznawania dóbr koronnych za nienaruszalny majątek powierniczy. Po 1364 roku królowie Francji musieli składać przysięgę, że nie oddadzą na własność żadnej części królestwa, które otrzymali, wstępując na tron; wyjątkiem były tylko dochody skarbu, dobra osobiste i nabytki terytorialne. W XVI wieku sprecyzowano, że te ostatnie król ma do swojej dyspozycji tylko przez dziesięć lat, po czym przechodzą one na własność Korony^[8]. W ten sposób królowie Francji, najbardziej autorytarni z władców Europy Zachodniej, musieli wyrzec się własnościowych pretensji do dóbr koronnych; i choć naruszali tę zasadę w praktyce, nie kwestionowali jej teoretycznej słuszności. Piętnastowieczny prawnik hiszpański zwięźle ujął pogląd Europy Zachodniej na władzę „senioralną” czy też patrymonialną: „Do króla należy jedynie zarządzanie królestwem, a nie władza nad rzeczami, albowiem własność i prawa państwa są rzeczą

publiczną i nie mogą być niczyją prywatną ojcowizną”^[9]. Jeśli chodzi o świętość własności prywatnej, to już od wieków średnich w zachodniej myśli politycznej i sądownictwie uważano ją za rzecz oczywistą; i choć bywała naruszana, aż do rozpowszechnienia się doktryny socjalistycznej w XIX wieku nigdy jej nie kwestionowano. Myśl zachodnia odróżniała prawowitego władcę od despoty między innymi po tym, że jeden szanował własność swoich poddanych, a drugi nie. Na Rusi nie znano takich ograniczeń władzy książęcej. W szeregu listów, pisanych z wygnania na Litwie do Iwana IV, wybitny bojar Andriej Kurbski atakował samo pojęcie państwa jako *wotcziny*. Jednakże w wyniku przeprowadzonej niedawno analizy korespondencji Kurbskiego z Iwanem zakwestionowano jej autentyczność, toteż nie może już ona służyć jako źródło historyczne^[10]. Wobec warunków ekonomicznych panujących na Rusi w średniowieczu i na początku czasów nowożytnych instytucja prywatnej własności nie mogła liczyć na mocne oparcie ani w prawie zwyczajowym, ani pisanim; a nieznanomość prawa rzymskiego bardzo utrudniała jej wprowadzenie z zewnątrz. Nie dostrzegano więc różnicy między królem w charakterze właściciela a królem w charakterze suwerena. Wraz z rozrostem terytorialnym księstwa moskiewskiego nowe zdobycze włączano od razu do prywatnej ojcowizny wielkiego księcia, gdzie pozostawały już na stałe. Monarchia rosyjska powstała więc wprost z włości księcia dzielnicowego: to znaczy z systemu eksploatacji ekonomicznej, opartej przeważnie na pracy niewolniczej. Geneza aparatu administracyjnego państwa rosyjskiego zdradza jego dworskie pochodzenie. Niestety, pożar Moskwy w 1626 roku zniszczył dużą część archiwów administracji centralnej, co utrudnia ustalenie, kiedy i w jakich okolicznościach ją stworzono. Ale to, co wiemy, każe przypuszczać, że rozwinęła się ona bezpośrednio z urzędów, zarządzających dworem księcia dzielnicowego. Administracja dworska księcia moskiewskiego przez długi czas – prawdopodobnie aż do połowy XVI wieku – pełniła podwójną rolę: gospodarowała włościami księcia i jednocześnie zarządzała resztą ziem księstwa. „Do czasu reform z lat 50. i 60. XVI wieku – pisze czołowy autorytet przedmiotu – ogólne zwierzchnictwo nad całym systemem administracji lokalnej [państwa moskiewskiego] sprawowały urzędy dworu książęcego... którym podlegały prawie wszystkie ówczesne resorty administracji państwowej”^[11]. Znamienna jest ewolucja urzędów wykonawczych administracji moskiewskiej, tzw. *prikazów*. Termin *prikaz* wywodzi się z języka dotyczącego spraw utrzymania dworu książęcego: *prikaznyje ludi* to słudzy domowi i ludzie zależni, którzy pełnili funkcje administracyjne w wielkich posiadłościach, zarówno książęcych, jak prywatnych. *Prikazem* nazywano urząd kierowany przez takiego urzędnika. Z pewnymi drobnymi wyjątkami najwcześniejsze moskiewskie *prikazy* powstały dopiero w drugiej połowie XVI wieku, czyli około sto lat po tym, jak Moskwa została stolicą imperium. Przedtem rządcy księcia – *dworieckij* i *putniki* – w razie potrzeby sprawowali publiczne funkcje administracyjne poza obrębem książęcych włości. Kiedy do księstwa moskiewskiego przyłączano nową dzielnicę, administrację dworską obalonego księcia przenoszono do Moskwy, gdzie stawała się nowym resortem wielkksiążęcej administracji: w ten sposób pojawiły się w Moskwie specjalne biura do zarządzania Riazaniem, Nowogrodem i innymi ziemiami. Każdy z tych regionalnych *prikazów* był niejako odrębnym rządem, któremu powierzono całą władzę nad danym terytorium. Podobnie postąpiono z podbitym w XVI wieku chanatem kazańskim, a w XVII z Syberią. Obok urzędów o charakterze funkcyjnym powstały więc w Moskwie biura oparte na zasadzie terytorialnej. Taka administracja nie pozwalała żadnemu regionowi wykształcić organów samorządowych, a nawet poczucia odrębnej tożsamości politycznej. Paweł Milukow pisze:

Od samego zarania naszych instytucji między nami a Zachodem istniała ogromna różnica. Tam każdy region stanowił zwartą, samodzielną całość, zespoloną za pomocą specjalnych praw... U nas historia nie wytworzyła żadnych trwałych więzi lokalnych ani lokalnej organizacji. Po przyłączeniu przez Moskwę regiony natychmiast rozpadały się na atomy, z których władze mogły formować dowolne kształty. Ale na początku zadowolano się

oddzieleniem każdego atomu od atomów sąsiednich i połączeniem go więzami administracyjnymi bezpośrednio z centrum^[12].

Zaważyło to oczywiście na braku na Rusi i w Rosji wszelkich ośrodków władzy regionalnej, mogących stanowić jakąś przeciwwagę dla władzy centralnej. Aby zastąpić lokalną administrację przeniesioną do Moskwy, dwór księcia moskiewskiego tworzył resorty w głównych miastach podbitych księstw. Pełniły one funkcje zarówno prywatne, jak publiczne, wzorem dworu księcia w jego byłym księstwie dzielnicowym. Ponieważ wskutek niepohamowanego rozwoju terytorialnego Moskwy spraw administracyjnych było coraz więcej, administracja dworska księcia przekształciła się w Urząd Wielkiego Dworu (*Prikaz Bolszogo Dworca*). Był to pierwszy *prikaz*, o którym dysponujemy pewnymi informacjami, i z pewnością najważniejszy. Mimo to księstwo moskiewskie powiększało się w takim tempie, że zarządzanie nim przekraczało możliwości osobistych sług księcia. Z czasem więc zaczęły powstawać zręby niezależnej od dworu administracji państwowej. Pierwszy został wydzielony skarb (*Kazionnyj Prikaz*); z czasem własne biura stworzyli inni urzędnicy^[13]. W trakcie tej ewolucji administracja moskiewska zachowała wyraźne cechy starego dworskiego systemu administracyjnego, z którego wyrosła. Tak jak dzielnicowe *puti prikazy* moskiewskie organizowano w zależności od źródeł dochodów, a nie zgodnie z jakąś zasadą odpowiedzialności publicznej. Podobnie jak zarząd posiadłością miały bowiem za zadanie pozyskiwać towary i usługi. I tak jak przedtem każdy *prikaz* dysponował własnymi środkami utrzymania i każdy wymierzał sprawiedliwość osobom podlegającym jego kompetencji. Te relikty okresu rozbicia dzielnicowego zachowały się w rosyjskim aparacie rządowym aż do czasów Piotra I, który wzorując się na stosunkach zachodnich, oparł administrację na racjonalnych zasadach i stworzył budżet państwa. Na Zachodzie machina administracji państwowej również powstała z aparatu zarządzającego dobrami królewskimi. W Rosji jednak instytucje dworskie przekształciły się w publiczne bardzo późno. We Francji proces ten zakończył się już w XIV wieku; w Rosji w XVIII wieku dopiero się rozpoczął. To opóźnienie jest zdumiewające w zestawieniu z faktem, że oba kraje zaczęły się przeobrażać w państwa narodowe mniej więcej w tym samym czasie, czyli około 1300 roku. Po drugie, w Rosji granica między sferą dworską a publiczną do końca pozostała niewyraźna, co nie pozostało bez wpływu na sposób działania administracji. Feudalizm zachodni stworzył wiele instytucji (sądy, *curia regis*, stany generalne), które przez sam fakt odrębności od administracji królewskiej wzmacniały poczucie porządku publicznego. Thomas Smith, szesnastowieczny konstytucjonalista angielski, trafnie zauważył, że władza suwerenna powstała z zespolenia króla i narodu podczas obrad parlamentu. W Rosji administracja państwowa powstała nie dlatego, iż uznano, że książę i państwo są czymś różnym od siebie, wymagają więc odrębnych instytucji, ale dlatego, że dwór księcia nie radził już sobie z nawałem spraw. Świadomość odrębności władcy i państwa – naturalna dla wszystkich krajów o feudalnej przeszłości – pojawiła się w Rosji dopiero w XVIII wieku pod wpływem zachodnich prądów intelektualnych; ale wówczas idee i zwyczaje polityczne kraju były już w pełni uformowane. O słuszności tezy, że moskiewski aparat państwowy wykształcił się z administracji dworskiej książąt moskiewskich, świadczy też sposób opłacania urzędników rosyjskich. Urzędnik dworski księcia dzielnicowego, pracujący poza granicami włości księcia (np. na czarnych ziemiach), był opłacany przez ludność. Opłaty takie, w pieniądzu i w naturze, nazywano *kormlenija* (dosłownie „żywienie”). System ten carowie moskiewscy zachowali. Urzędnicy *prikazów* i innych biur mieszczących się w Moskwie, służący pod bezpośrednimi rozkazami suwerena, otrzymywali pobory ze skarbu carskiego. Administracji prowincjonalnej nie przyznawano jednak na ten cel żadnych środków, bo jej członkowie otrzymywali *kormlenija* w postaci regularnych opłat oraz premii za wykonanie konkretnej usługi. System ten również

przetwał aż do czasów Piotra I, który wprowadził stałe pensje dla urzędników państwowych; ponieważ jednak trudności finansowe zmusiły bezpośrednich następców Piotra do zawieszenia wypłat pensji, biurokracja rosyjska znów musiała się utrzymywać z datków ludności. Tak więc zarówno pod względem organizacyjnym, jak sposobu opłacania urzędników państwo moskiewskie powieliło zwyczaję księstwa dzielnicowego – co wyraźnie wskazuje na jego dworską genezę. Przemawia za nią również fakt, że Rosjanie nie odróżniali ani w teorii, ani w praktyce trzech typów dóbr: dóbr osobistych monarchy, dóbr państwowych i dóbr osób prywatnych. W okresie rozbicia dzielnicowego prywatna własność ziemi miała postać *wotcziny*. Ale w XV i XVI wieku monarchii moskiewskiej udało się zlikwidować majątki alodialne, a świecka własność ziemi nabrała charakteru warunkowego, ponieważ uzależniono ją od służby na rzecz państwa. Dopiero w 1785 roku, za panowania Katarzyny II, właściciele ziemscy otrzymali jednoznaczny tytuł prawny do swoich posiadłości i w Rosji znów pojawiła się prywatna własność ziemi. Trudno się więc dziwić, że różnicę między dobrami króla a dobrami Korony, uważaną we Francji za oczywistą już od końca średniowiecza, zaczęto dostrzegać w Rosji bardzo późno:

Ani w moskiewskim księstwie dzielnicowym, ani w wielkim księstwie włodzimierskim, w którym obejmuje władzę ta książęca dynastia moskiewska, ani w państwie moskiewskim nie znajdujemy najmniejszego śladu takiej własności państwowej, która różniłaby się od własności księcia. W Moskwie są tylko dobra ziemskie wielkiego księcia, a nie dobra państwowe. Dobra wielkoksiążęce dzielą się na czarne i dworskie; te ostatnie są przypisane do dworów i świadczą specjalne powinności na ich utrzymanie, ale jedne i drugie w jednakowym stopniu należą do władcy i nawet powinnościami nie zawsze się różnią. Wielki książę rozporządza nimi w ten sam sposób. Czarne ziemie mogą być przypisane do dworu, a dworskie mogą zostać odpisane do czarnych. Jedne i drugie mogą być nadane jako *pomiestja* i *wotcziny* albo przekazane synom, księżnym, córkom, klasztorom i tak dalej. Nasze źródła nie rozróżniają między dobrami nabytymi przez księcia, ziemiami skonfiskowanymi osobom prywatnym i jego innymi dobrami, których sposób nabycia jest nam nieznany. Wszystkie zwane są bez różnicy „włościami władcy” (*gosudariewy ziemi*) i zarządzane są według tych samych zasad^[14].

Po raz pierwszy ziemie królewskie od państwowych w Rosji oddzielił car Paweł I, który utworzył Departament Apanaży, zarządzający dobrami rodziny Romanowów. Dochody z tych dóbr szły na utrzymanie członków dworu cesarskiego. W 1826 roku, za panowania Mikołaja I, departament ten podniesiono do rangi ministerstwa (*Ministerstwo Impieratorskiego Dwora i Udziałów*), które nie podlegało kontroli Senatu i innych organów państwowych i było podporządkowane bezpośrednio carowi. W 1837 roku powstało Ministerstwo Mienia Państwowego (*Ministerstwo Gosudarstwiennych Imuszczestw*), które zarządzało dobrami państwowymi. Poprzednio dochody, które przynosiły te dwa rodzaje dóbr, łączono razem. Wcześniej też carowie rosyjscy bez najmniejszego skrupowania przekazywali lub sprzedawali osobom prywatnym rozległe dobra państwowe zamieszkałe przez setki tysięcy chłopów. Ale nawet po reformie rozróżnienie między dobrami Korony a dobrami państwa nie było ściśle przestrzegane. Ministerstwo Mienia Państwowego powstało nie po to, aby stać na straży prawa, ale dlatego, że car był niezadowolony ze sposobu administrowania milionami podległych mu chłopów z dóbr państwowych. Mikołaj I, który powołał do życia wymienione ministerstwa, często przenosił chłopów z dóbr carskich na ziemie państwowe i odwrotnie. Było to tym łatwiejsze, że aż do początku XVIII wieku w Rosji nie istniała instytucja budżetu państwa i że od 1700 do 1862 roku budżet taki stanowił ściśle strzeżoną tajemnicę państwową. Władca moskiewski, w charakterze *wotczinnika*, czyli seniora całej Rosji, traktował królestwo tak, jak jego przodkowie traktowali swoje prywatne włości. Idea państwa pojawiła się w Rosji dopiero około połowy XVII wieku i nawet potem rozumiano ją po swojemu. A ponieważ nie było pojęcia państwa, nie znano również jego logicznej konsekwencji, społeczeństwa^[*11]. To, co dziś określa

się w Rosji słowem *obszczestwo* (osiemnastowieczny neologizm), język Rusi Moskiewskiej oddawał wyrazem *ziemia*. We współczesnej ruszczyźnie słowo to oznacza ziemię, ale w średniowieczu nazywano tak dobra przynoszące dochód^[15]. Innymi słowy uważano je nie za przeciwwagę dla seniora, cara, ale za przedmiot jego eksploatacji. Celem patrymonialnego reżimu w Rosji, tak jak wszędzie indziej, było wyciśnięcie z kraju wszelkiego dochodu i siły roboczej, jakimi dysponował. Nie znano pojęcia wzajemności, nie uważano, że monarchia winna jest coś w zamian krajowi. Elżbietański poeta i polityk, Giles Fletcher, który przebywał w Rosji w latach 1588–1589 i pozostawił najlepszą pod wieloma względami relację o ówczesnej Moskwie, pisze, że Iwan IV porównywał swoich poddanych do bród lub owiec, bo tak jak one, aby dobrze rosnąć, wymagają częstego strzyżenia^[16]. Metafora ta, nie wiadomo, czy autentyczna, czy wymyślona przez kupców angielskich, trafnie oddaje ducha polityki władz moskiewskich, a w istocie ducha wszelkiej władzy o charakterze patrymonialnym, „senioralnym”.

W pewnym okresie dziejów Moskwy mentalność patrymonialna, zakorzeniona wyłącznie w życiu ekonomicznym, nabrała wymiaru politycznego; *wotczinnik*-pan przeobraził się w *wotczinnika*-cara. Duch pozostał ten sam, ale zyskał nowe formy wyrazu i teoretyczne uzasadnienie. Brakuje źródeł, które pozwoliłyby orzec, kiedy dokładnie i w jaki sposób dokonana się ta przemiana. Wiele jednak wskazuje na to, że decydujące znaczenie miało panowanie Iwana III. To wówczas dwa wydarzenia nagle uwolniły Moskwę i księstwa, nad którymi sprawowała ona zwierzchnictwo, od zewnętrznej zależności, dzięki czemu północno-wschodnia Ruś po raz pierwszy mogła się uznać za suwerenne państwo. Pierwszym wydarzeniem był rozpad Złotej Ordy. System sukcesji obowiązujący wśród potomków Czyngis-chana („Białej Kości”), z powodu skomplikowanej hierarchii starszeństwa lepiej nadający się dla ludu koczowniczego niż dla imperium, powodował ciągle konflikty wewnętrzne. W latach 60. XIV wieku zażarte walki między konkurentami do tronu chana wpędziły Ordę w stan zupełnego zamętu; w ciągu następnych 20 lat w Saraju panowało aż 14 władców. W 1380 roku książę moskiewski Dymitr ośmielił się nawet stawić Mongołom zbrojny opór. Co prawda jego przeciwnikiem był chan krymski i w dodatku uzurpator; co prawda zwycięstwo odniesione nad nim na Kulikowym Polu nie miało większego znaczenia wojskowego, ponieważ już dwa lata później Mongołowie wzięli srogi odwet, zdobywając i plądrując Moskwę. Mimo to bitwa na Kulikowym Polu udowodniła, że książęta ruscy mogą się przeciwstawić swoim skośnookim panom. Złota Orda, osłabiona już poważnie przez tarcia wewnętrzne, otrzymała śmiertelny cios z ręki Timura (Tamerlana). Ten turecki zdobywca, mający siedzibę w Azji Środkowej, podjął w latach 1389–1395 trzy wyprawy zbrojne przeciwko Ordzie; w czasie ostatniej jego wojska zniszczyły Saraj. Orda nigdy się już po tym nie podniosła. W połowie XV wieku rozpadła się na kilka części, z których najważniejszymi były chanaty kazański, astrachański i krymski. Państwa te, zwłaszcza chanat krymski, wciąż najeżdżały Rosję, ale nie były już w stanie narzucić jej zwierzchnictwa. Pod koniec XV wieku to Moskwa zaczęła decydować, który kandydat zasiądzie na tronie w Kazaniu. Za panowania Iwana III (według tradycji nastąpiło to w 1480 roku) Moskwa przestała płacić daninę Złotej Ordzie, czy też państwom powstałym po jej rozpadzie. Drugim wydarzeniem, które przyczyniło się do upolitycznienia seniorów moskiewskich, był upadek cesarstwa bizantyńskiego. Rosja miała zawsze dość dwuznaczny stosunek do Bizancjum. Od chwili przyjęcia przez Ruś Kijowską prawosławia istniało tam poczucie, że jest ona jakoś uzależniona od Konstantynopola. Podkreślała to hierarchia Kościoła greckiego, chętnie powołująca się na Justyniańską teorię „harmonii”, zgodnie z którą Kościół i władza cesarska nie mogą bez siebie

istnieć. Jednakże wynikająca stąd teza, że prawosławni mieszkańcy Rusi są poddanymi cesarza Bizancjum, nigdy nie miała szans na realizację, a w okresie zwierzchnictwa mongolskiego straciła wszelkie znaczenie, bo cesarzem Rusi był wówczas zupełnie niechrześcijański chan. Zwierzchnictwo bizantyńskie nad Rusią miało wyłącznie kościelny charakter – to Konstantynopol decydował o obsadzie wyższych urzędów kościelnych. Ale nawet ta więź została zerwana po 1439 roku, kiedy Cerkiew odrzuciła bizantyńską unię z Kościołem katolickim zawartą na soborze florenckim. Od tej pory, uznawszy, że Konstantynopol dopuścił się we Florencji apostazji, wielcy książęta moskiewscy zaczęli mianować własnych metropolitów, nie oglądając się na hierarchię grecką. Wszelkie pretensje Bizancjum do zwierzchnictwa nad Rusią skończyły się w 1453 roku, kiedy Konstantynopol został zdobyty przez Turków i cesarstwo bizantyńskie przestało istnieć. Po upadku Bizancjum Kościołowi prawosławnemu zależało na tym, aby na Rusi powstała silna władza cesarska. Kwestia ta jest omówiona szczegółowo w rozdziale poświęconym stosunkom między Kościołem a państwem (rozdział 9.). Tu uwydatnienia wymaga tylko podstawowa sprawa. Atakowany przez muzułmanów, zagrożony przez katolików i podkopywany przez prądy heretyckie we własnym łonie Kościół prawosławny walczył o przetrwanie. Po upadku Konstantynopola książę moskiewski stał się jedynym władcą prawosławnym na świecie zdolnym do obrony Kościoła prawosławnego przed jego licznymi wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Udzielenie poparcia władcom moskiewskim leżało więc w żywotnym interesie Cerkwi; dzięki niemu ci ciułacze ziemi i spekulanci zyskali świadomość polityczną wykraczającą poza wąskie horyzonty ich posiadłości ziemskich. Po 1453 roku duchowieństwo greckie i ruskie zrobiło wszystko, aby książę moskiewski stał się *defensor fidei*, obrońcą wiary, odpowiedzialnym za wszystkich prawosławnych chrześcijan. Jednym z punktów kulminacyjnych tego procesu był sobór z 1561 roku, który załączył do swoich uchwał list patriarchy Konstantynopola nazywającego Iwana IV „cesarzem i seniorem [*car' i gosudar'*, czyli *imperator et dominus*] prawosławnych chrześcijan na całym świecie”^[17]. Upadek Złotej Ordy i Bizancjum uwolnił Moskwę od zależności od dwóch potęg imperialnych, które pretendowały do zwierzchnictwa nad nią. Dlatego wtedy właśnie – w drugiej połowie XV wieku – wielcy książęta moskiewscy rozpoczynają starania o tytuł cesarski. Iwan III był pierwszym władcą ruskim, który od czasu do czasu określał się mianem cara, jak wcześniej nazywano wyłącznie cesarza bizantyńskiego, a od 1265 roku chana Złotej Ordy. Poślubiwszy bratanicę ostatniego cesarza bizantyńskiego, posługiwał się też herbem imperialnym – dwugłowym orłem. Syn Iwana, Wasyl III, jeszcze częściej nazywał się carem, a jego wnuk, Iwan IV, w 1547 roku postanowił, że władca rosyjski będzie odtąd nosić tytuł „cara całej Rosji” (*car' wsieja Rossii*). Książęta, których przodkowie musieli pełzać na czworakach ku uciesze chana i jego dworu, teraz wywodzili swój ród od cesarza Augusta, a prawa do korony – z rzekomej inwestytury bizantyńskiej. Powtarzano, że Moskwa jest „trzecim Rzymem”, który na wieczne czasy zastąpi zepsute i upadłe Rzymy Piotra i Konstantyna. Wśród niepiśmiennej ludności zaczęły krążyć fantastyczne opowieści, w których drewniane miasto nad rzeką Moskwą było miejscem niejasno rozumianych wydarzeń z dziejów biblijnych i starożytnych. W takich właśnie okolicznościach mentalność patrymonialna nabrała charakteru politycznego. Rodzi się pytanie, na kim postanowili się wzorować książęta moskiewscy, aspirujący do cesarskiej korony. Znali dwa wzory: bizantyński i mongolski, *basileusa* i chana. Królowie zachodni nie mogli im służyć za przykład – z powodu swego katolicyzmu i dlatego, że przynajmniej formalnie byli wasalami cesarza rzymskiego, a przeto nie byli suwerenami w sensie, w jakim w Moskwie rozumiano ten termin. W 1488 roku poseł cesarza Fryderyka III przybył do Moskwy prosić o wsparcie w wojnie z Turkami. Na zachętę obiecywał Iwanowi III pomoc w zdobyciu korony królewskiej. Odpowiedź moskiewskiego księcia zdradza nie tylko jego wysokie mniemanie o sobie, ale również, pośrednio, co myślał on o europejskim tytule królewskim: „Jesteśmy z łaski Boga panami (*gosudari*) na naszej ziemi od samego początku, od naszych pierwszych przodków, i mamy

do niej prawo od samego Boga, tak jak nasi przodkowie... A co do inwestytury, to tak jak nie chcieliśmy jej dawniej od nikogo, tak nie chcemy jej dziś”^[18]. Model bizantyński trafił na Ruś niemal wyłącznie za pośrednictwem duchowieństwa i literatury kościelnej. Moskwa nie miała bezpośrednich kontaktów z Konstantynopolem, ani dyplomatycznych, ani handlowych, a przeto nie mogła się stamtąd dowiedzieć, kim jest król ani co czyni. Cerkwi, z powodów wymienionych wyżej, bardzo zależało na silnej monarchii moskiewskiej. Podsycala więc jej ambicje, pomogła jej sformułować doktrynę absolutyzmu, opracowała pełen przepychu ceremoniał koronacyjny. Nie mogła jednak nauczyć książąt moskiewskich politycznego rzemiosła. Chcąc się dowiedzieć, gdzie Moskwa nauczyła się władzy królewskiej nie jako ideału, ale działającej instytucji, musimy skierować wzrok ku Złotej Ordzie. Rosjanie są bardzo drażliwi na punkcie wpływów mongolskich i łatwo się obrażają na wszelkie przypuszczenia, że ich kultura w jakikolwiek sposób została ukształtowana przez Orient, a zwłaszcza przez władzę orientalną, którą pamięta się przede wszystkim z przerażających okrucieństw i niszczenia wspaniałych ośrodków kultury. Mimo to sprawy nie da się pominąć; z nielicznymi wyjątkami historycy rosyjscy przyznają, że Mongołowie mieli doniosły, a nawet decydujący wpływ na ukształtowanie się moskiewskiej państwowości. Złota Orda była pierwszą scentralizowaną władzą polityczną, z którą książęta ruscy zetknęli się bezpośrednio. Przez półtora wieku chan był absolutnym panem ich losu. Jego władza i majestat wyparty z ich pamięci obraz bizantyńskiego *basileusa*. Ten ostatni był daleką, niemal legendarną postacią: ani jeden książę samodzielny nie widział na własne oczy Konstantynopola. Tymczasem drogę do Saraju wszyscy znali aż za dobrze. Tu mieli sposobność przyrzeć się z bliska mechanizmom monarchii absolutnej, „władzy, z którą nie sposób zawierać porozumień, która wymaga bezwarunkowego posłuchu”^[19]. Tu uczyli się, jak nakładać podatki, jak prowadzić działania dyplomatyczne, jak organizować służbę kurierską i jak postępować z nieposłusznymi poddanymi. Język rosyjski zachował wyraźne ślady tych wpływów. Rosyjskie określenie skarbu państwa – *kazna* – pochodzi od jego zachowanego, mongolsko-tatarskiego odpowiednika; to samo dotyczy wyrazów oznaczających pieniądze i komorę celną (*dienga* i *tamożnia*) – oba pochodzą od *tamga*, jak za panowania Mongołów nazywano rządową pieczęć przystawianą na towarach na dowód opłacenia podatku. Służba pocztowa łącząca Moskwę z prowincjami (*jamskaja służba*) to po prostu mongolski *jam*, tyle że pod rodzimym zarządem. O mongolsko-tatarskich wpływach na rosyjskie nazewnictwo z dziedziny represji już wspomnieliśmy. Ale chyba największe znaczenie miało to, że Rosjanie nauczyli się od Mongołów takiej koncepcji polityki, w której funkcje państwa sprowadzały się do poboru daniny (lub podatków), utrzymywania porządku i zapewnienia bezpieczeństwa, ale w której całkowicie brakowało poczucia odpowiedzialności za dobro publiczne. Moskwa w czasach, gdy była przedstawicielem Złotej Ordy na Rusi, musiała stworzyć aparat administracyjny na miarę swoich zadań. Ponieważ wszelkie instytucje polityczne cechuje naturalny konserwatyzm, po zrzuceniu przez Moskwę jarzma mongolskiego aparat ten w dużej mierze pozostał nie zmieniony. Danina, którą moskiewski wielki książę zbierał dla chana, stała się podatkiem nakładanym w imieniu wielkiego księcia. Zachowano też obowiązek utrzymania mongolskiej służby kurierskiej – tyle że była to już służba należąca do wielkiego księcia^[20]. W ten sposób, prawie niezauważalnie, Moskwa przejęła wiele mongolskich instytucji. Ponieważ księstwo udzielne, z którego powstało państwo moskiewskie, było nastawione na gromadzenie dóbr i pozbawione wykształconych instytucji politycznych, Rosjanie chętnie zapożyczali od Mongołów to, czego sami nie mieli, czyli centralne instytucje fiskalne, system łączności i narzędzia represji. Wiele wskazuje na to, że pierwsi carowie uważali się za dziedziców chanów mongolskich. Choć pod wpływem Cerkwi napomykali czasem, że przykład przyszedł z Bizancjum, przyjmując tytuł cesarski, nie twierdzili, że są następcami cesarzy bizantyńskich. W. Sawwa ustalił, że zabiegając o międzynarodowe uznanie dla swego carskiego czy cesarskiego tytułu, władcy rosyjscy nie powoływali się na Bizancjum^[21]. Nie brak dowodów, że ogromną wagę przywiązywali do podboju chanatu

kazańskiego i astrachańskiego, powstałych z rozpadu Złotej Ordy. Już w czasie ostatniego natarcia na Kazań i Astrachań Iwan nazwał je swą *wotcziną* – co mogło tylko znaczyć, że uważał się za dziedzica chana Złotej Ordy. Grigorij Kotoszychin, urzędnik moskiewskiego resortu spraw zagranicznych, który uciekł do Szwecji i spisał tam w latach 1666–1667 bezcenną relację o państwie moskiewskim, rozpoczął swe dzieło od twierdzenia, że Iwan IV został „carem i wielkim księciem całej Rusi” w chwili, gdy podbił Kazań, Astrachań i Syberię^[22]. Tytuł „Białego Cara” (*Biełyj Car*), używany czasem przez władców rosyjskich w XVI wieku, nawiązuje zapewne do „Białej Kości”, rodu potomków Czyngis-chana i może być jeszcze jednym symbolem związków z mongolską dynastią panującą. Autentycznych dokumentów, dotyczących teorii rosyjskiej władzy królewskiej w okresie jej powstawania, zachowało się bardzo mało. Mamy jednak dość świadectw o politycznych poglądach dworu moskiewskiego, aby pozwolić sobie na pewne ogólne uwagi w tej kwestii. Zachodni Europejczycy, którzy odwiedzali Rosję w XVI i XVII wieku, byli zdumieni zarozumiałością władców Moskwy. Jezuita Possevino, legat papieski do Iwana IV, odkrył, że car święcie wierzy w to, iż jest najsilniejszym i najmędrszym władcą na świecie. Kiedy w odpowiedzi na te przechwałki Possevino delikatnie przypomniał mu o innych prześwietnych władcach chrześcijańskich, Iwan zapytał – raczej z pogardą niż z niedowierzaniem – „Jacyż to są władcy na świecie?” (*Quinam isti sunt in mundo?*). Possevino pisze, że ludzie w Moskwie podzielają zdanie władcy o sobie, bo słyszał, jak mówili:

To wie tylko sam Bóg i Wielki Pan [*Magnus Dominus*] (tj. książę). Nasz pan wie wszystko. On jednym słowem potrafi usunąć wszystkie trudności i przeszkody. Nie ma religii, której liturgii i dogmatów by nie znał. Cokolwiek posiadamy, gdy nam się dobrze powodzi, gdy jesteśmy zdrowi – zawdzięczamy to łaskawości Wielkiego Pana^[23].

Possevino dodaje, że car wytrwale utwierdza to przekonanie w swoich poddanych. Dwór moskiewski lubił traktować grubiańsko zagranicznych posłów, zwłaszcza przybywających z Zachodu – jak gdyby dla pokazania, że jego zdaniem reprezentują oni władców niższej rangi. Według Moskwy bowiem prawdziwy suweren powinien odznaczać się trzema cechami: pochodzić ze starożytnego rodu, odziedziczyć tron i być niezależnym od wszelkiej władzy, czy to zewnętrznej, czy wewnętrznej^[24]. Moskwa chlubiła się swym starożytnym rodowodem, który miał sięgać samego Oktawiana Augusta. Z wyżyn tego rzekomego drzewa genealogicznego mogła spoglądać z góry na prawie wszystkie współczesne dynastie panujące. Co się tyczy obejmowania tronu, to tu również podkreślano zasadę dziedziczności; prawdziwy król musiał być władcą patrymonialnym (*wotczinnyj*), a nie wybranym (*posazonnyj*). Dopóki tron polski zajmował monarcha dziedziczny, Zygmunt August, Iwan IV tytułował króla Polski „bratem”. Ale już następcy Zygmunta, Stefana Batorego, nie chciał tak tytułować, ponieważ władca ten pochodził z wyboru. Największą wagę przywiązywano do niezależności. Władca był prawdziwym suwerenem, czyli samodzierżcą (*autokrator*), tylko wtedy, gdy mógł zrobić ze swym królestwem to, co mu się podobało. Ograniczenia władzy królewskiej nazywano *urok* (pouczenie), a monarcha ograniczony zwał się *uriadnik* („człowiek związany umową” albo „człowiek na zlecenie”). Kiedy carska Moskwa chciała nawiązać stosunki dyplomatyczne z nowym państwem, wnikliwie badano, czy jego władca jest rzeczywiście panem samego siebie pod każdym względem – nie tylko w odniesieniu do innych państw, co było normą również w zachodniej dyplomacji, ale również we własnym królestwie. Jeden z pierwszych przykładów tej praktyki pochodzi z 1532 roku. Cesarz Babur, założyciel indyjskiej dynastii Wielkich Mogołów, wysłał do Moskwy poselstwo, które miało nawiązać „przyjazne i braterskie” stosunki z wielkim księciem moskiewskim Wasylem III. Moskwa odrzuciła propozycję. Wielki książę „nie kazał się z nim [Baburem] bratać, bo nie zna jego państwa i nie wiadomo, czy jest on władcą, czy

urzędnikiem tego państwa”^[25]. Te same wątpliwości wyrażał Iwan IV w liście do królowej Elżbiety I z 1570 roku:

Sądziliśmy, że jesteś panią na swoich włościach i sama panujesz i dbasz o swą pańską cześć i o korzyść dla swoich włości. Chcieliśmy przeto wejść z Tobą w stosunki. Aliści są u Ciebie ludzie, którzy rządzą obok Ciebie, i nie tylko ludzie, ale kupczykowie [*mużyci torgowyje*], [którzy] o nasze, pańskie głowy nie dbają, ani o zaszczyty i dochody z naszych krajów, ale patrzą własnej korzyści kupieckiej^[*12].

W końcu tylko dwóch władców spełniło wysokie wymagania stawiane przez Moskwę: sułtan turecki i jej własny wielki książę – ci sami, których Bodin uznał za jedynych monarchów „senioralnych” w Europie. Możemy teraz zrozumieć pogardliwą reakcję Iwana IV na wzmiankę Possevina o innych „prześwietnych” królach chrześcijańskich. Na zakończenie tej dyskusji o monarchii patrymonialnej w Rosji początku czasów nowożytnych warto zwrócić uwagę na ciekawy fakt etymologiczny. Dawni Słowianie używali zamiennie dwóch słów na oznaczenie *pater familias* o pełnej władzy nad majątkiem rodziny oraz życiem jej nieletnich członków (których miał prawo sprzedać w niewolę). Słowa te to *gospodin* (albo *gospod*) i *gosudar'* (albo *gospodar*). Mają one wspólny rdzeń, *gos*, pochodzący od indoeuropejskiego *ghes*, „uderzać”, z którego wywodzi się też wiele słów dotyczących ogniska domowego i jego przeciwieństwa, człowieka nieznanego – na przykład łacińskie *hostis* (obcy, wróg) i *hostia* (zwierzę ofiarne) oraz angielskie *host* (gospodarz) i *guest* (gość)^[26]. W dokumentach z okresu Rusi Kijowskiej i początków rozbitcia dzielnicowego *gospodin* i *gosudar'* używane są na określenie zarówno władcy, jak właściciela, co nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę brak różnicy między władzą a własnością w tej fazie dziejów Rosji. Od tej reguły był jeden ważny wyjątek: właściciela niewolników konsekwentnie zwano *gosudarem*. Pod koniec okresu rozbitcia dzielnicowego wymienione słowa zaczęto rozróżniać; *gospodinem* określano władcę w sferze publicznej, a *gosudarem* w prywatnej. Ludzie wolni nazywali księcia dzielnicowego *gospodinem*. Również Nowogród nosił miano *Gospodin Wielikij Nowgorod*. Natomiast *gosudarem* nazywano tylko osobę, którą w klasycznej grece nazywano *despotes*, a w łacinie *dominus*. Książę był więc *gospodinem* wolnych ludzi żyjących w jego dzielnicy, ale *gosudarem* swoich niewolników. Jeszcze w XVII wieku zwykłych wotczinników tytułowano w ich włościach *gosudarami*. Taki był powszechny zwyczaj do czasu, gdy księstwo moskiewskie wysunęło się na Rusi na pierwszy plan. O własnościowym charakterze władzy książęcej w Moskwie świadczy to, że jej carowie odrzucili wspomniane rozróżnienie terminologiczne i kazali się tytułować wyłącznie *gosudarami*. Zwyczaj ten przyjął się na początku XV wieku i był zapewne świadomym naśladownictwem wzorów mongolskich. Iwan III umieszczał na swych monetach i pieczęciach słowo *gosudar'* i kazał się tak tytułować. Od wstąpienia na tron Iwana IV *gosudar* stał się częścią formalnej tytulatury władców rosyjskich, używanej we wszystkich oficjalnych dokumentach. Jest znamienne, że wyraz określający „władcę” w dzisiejszej ruszczyźnie pochodzi z terminologii prywatnoprawnej, od słowa, które oznaczało właściciela, a zwłaszcza właściciela niewolników. Choć wyraz *gosudarstwo* tłumaczymy jako „państwo”, trafniejszym odpowiednikiem byłyby „włości” („domena”, „dwór”). Słowo „państwo” zakłada różnicę między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, między *dominium* a *imperium*. Gosudarstwo nie ma takich konotacji; jest to *dominium* w czystej postaci, oznaczające, jak wiemy, „absolutną własność, wykluczającą wszelkie pretensje i obejmującą prawo do dowolnego użytkowania, nadużywania i zniszczenia”^[*13]. Badając dzieje monarchii rosyjskiej, wzorem innych historyków skupiliśmy się na księstwie moskiewskim, ponieważ Moskwa stała się stolicą późniejszego Cesarstwa Rosyjskiego, a jej dzieje są najlepiej znane ze wszystkich księstw. Jednakże mentalność

i instytucje patrymonialne nie ograniczały się do Moskwy. Wyrastały z systemu dzielnicowego i całej sytuacji geopolitycznej północno-wschodniej Rusi. Dzieło literackie powstałe w latach 1446–1453 w Twerze (*Słowo inoka Fomy*) sławi księcia twerskiego mniej więcej tymi samymi słowami, jakimi piśmiennictwo moskiewskie będzie pisać o swoim władcy. Nazywa go *carem*, *gosudarem*, samowładcą i spadkobiercą tytułu cesarskiego, a Twer określa mianem nowej stolicy wiary prawosławnej^[27]. Gdyby dzieje potoczyły się nieco inaczej, dzisiejsi historycy być może nazywaliby Twer, a nie Moskwę źródłem ustroju patrymonialnego w Rosji.

W połowie XV wieku Moskwa z wielką pewnością siebie przystąpiła do zbierania swojej rozległej „ojcowizny”. Teoretycznie chodziło jej o zjednoczenie wszystkich ziem ruskich, toteż nie mogła pominąć Litwy. Ale na szlaku podbojów znalazły się również Inflanty, Kazań i Astrachań, które nigdy nie należały do państwa kijowskiego. Wobec braku naturalnych granic w tej części świata nawet przy najlepszych chęciach nie dałoby się wykreślić rubieży oddzielającej ziemie ruskie od obszarów zamieszkanych przez ludy innych ras i religii. Pod panowaniem rosyjskim, w czasach gdy państwo narodowe zaczęło się dopiero kształtować, znajdowali się Finowie i Turcy. Później dołączyły inne narody i w rezultacie budowa państwa narodowego i tworzenie imperium, procesy, które na Zachodzie były wyraźnie rozdzielone w czasie i przestrzeni, dokonywały się w Rosji jednocześnie i stały się praktycznie nieodróżnialne. Gdy tylko jakiś obszar przyłączano do Moskwy – bez względu na to, czy należał kiedyś do państwa kijowskiego, czy nie, i niezależnie od religijnej i etnicznej przynależności jego rdzennych mieszkańców – natychmiast stawał się on częścią „ojcowizny” domu panującego i kolejni monarchowie traktowali go jak świętość, której pod żadnym pozorem nie wolno było się wyrzec. Upór, z jakim władcy rosyjscy, bez względu na ideologię, trzymali w garści każdą piędź ziemi, która kiedykolwiek należała do jednego z nich, jest również charakterystyczny dla mentalności patrymonialnej. Stanowi terytorialny aspekt tej samej zasady, zgodnie z którą władcy rosyjscy nie chcieli ustąpić poddanym ani skrawka władzy politycznej^[14]. W 1300 roku powierzchnia księstwa moskiewskiego wynosiła w przybliżeniu 20 000 kilometrów kwadratowych; należało ono wówczas do mniejszych dzielnic ruskich. W ciągu następnego półtora wieku jego ekspansja odbywała się głównie kosztem wschodnich i północno-wschodnich sąsiadów. Wielkie znaczenie miało dla Moskwy uzyskanie w 1392 roku księstwa Niżnego Nowogrodu, które chan Złotej Ordy podarował jej w nagrodę za pomoc w pokonaniu jednego z jego konkurentów. Ten strategiczny obszar, położony w widłach Oki i Wołgi, stał się wsporną bazą wypadową do dalszej ekspansji. W chwili obejmowania tronu w 1462 roku Iwan III odziedziczył już 430 000 kilometrów kwadratowych, obszar nieco większy niż ten, który zajmowała Republika Weimarska. Znaczna część tych ziem została kupiona lub przejęta za długi. Iwan III dokonał ostatniego zakupu w 1474 roku, nabywając brakującą mu część księstwa rostowskiego. Od tej pory księstwo moskiewskie powiększało się wskutek podbojów; uwolnione od zwierzchnictwa Ordy zaczęło postępować tak, jak przystało suwerennemu państwu. Najważniejszą zdobyczą Iwana III był Nowogród, miasto-państwo, którego terytorium obejmowało większość ziem północnej Rusi. Jakkolwiek bogate i cywilizowane, pod względem wojskowym nie mogło się równać z Moskwą. Z powodu północnego położenia geograficznego i dużej powierzchni mokradł płony były tu bardzo niskie. Z przeprowadzonych ostatnio obliczeń wynika, że w połowie XV wieku dochody 77,8 procent właścicieli ziemskich w Nowogrodzie nie pozwalały im wyekwipować się na wyprawę wojenną^[28]. Naciski polityczne Moskwy na Nowogród zaczęły się już pod koniec XIV wieku, kiedy uzyskała ona Biełooziero i zagroziła przecięciem na pół terytorium Nowogrodu. Podbój Nowogrodu rozpoczął się w 1471

roku. Tego roku między księstwami rozgorzał konflikt. Choć Moskwa bez trudu pokonała słabsze siły zbrojne Nowogrodu, Iwan III postanowił nie mieszać się do spraw wewnętrznych miasta-państwa; na razie wystarczyło mu, że Nowogród uznano za jego *wotczinę*. Sześć lat później formalne zwierzchnictwo przekształciło się w rzeczywistość. Jak relacjonują kroniki, w marcu 1477 roku poselstwo nowogrodzkie przybyło do Moskwy na audiencję u wielkiego księcia. W trakcie rozmów Nowogrodzianie, najpewniej nieświadomie, nazwali Iwana *gospodarem* (odmiana *gosudara*), a nie *gospodinem*, jak to było w zwyczaju. Iwan szybko z tego skorzystał i w następnym miesiącu wysłał swoich urzędników do Nowogrodu z pytaniem: „Jakiego *gosudarstwa* chce jego ojcowizna?”. Spłoszeni Nowogrodzianie odpowiedzieli, że nie upoważnili nikogo do tytułowania wielkiego księcia *gospodarem*. W odpowiedzi Iwan zebrał wojsko i w listopadzie, kiedy bagna broniące dostępu do miasta zamarzyły, stanął pod murami Nowogrodu. Nowogrodzianie ugięli się przed siłą, ale prosili Iwana o gwarancje, że uznanie go za *gospodina gosudara* nie naruszy ich tradycyjnych swobód. Pragnęli, aby namiestnik wielkiego księcia w Nowogrodzie rządził razem z miejscowym urzędnikiem, aby została ustalona wysokość daniny przypadającej na Nowogród, aby obywatele Nowogrodu nie objęły deportacje ani konfiskaty i aby nie musieli oni służyć poza granicami kraju. Iwan niecierpliwie odrzucił te warunki: „Powiedziano już wam, że życzymy sobie takiego samego *gosudarstwa* w Nowogrodzie, jakie [jest] na Nizinie, nad rzeką Moskwą; a wy pouczacie mnie, jak mam wami rządzić? [Dostłownie: „Dajecie mi *urok* (pouczenie), jak ma wyglądać nasze *gosudarstwo*?]. Co to wtedy będzie za *gosudarstwo*?”^[29]. Nowogród musiał się więc ukorzyć i wyrzec swoich swobód. Przystał na zniesienie wszystkich instytucji samorządowych, włącznie z wiecem: dzwon, którego bicie od stuleci wzywało ludzi na obrady, zdemontowano i wywieziono do Moskwy. Likwidując wiec, Iwan III postępował dokładnie tak jak Mongołowie przed dwustu laty. Jedynym ustępstwem, które uzyskano od nowego władcy, była obietnica, że Nowogrodzianie nie będą musieli służyć poza ziemią nowogrodzką. Przywilej ten był łaską, a nie prawem, i szybko został cofnięty. Potencjalną opozycję w Nowogrodzie Iwan unieszkodliwił metodą, którą pięć wieków później stalinowski przywódca Węgier nazwie „taktyką salami”. Po objęciu urzędu moskiewski namiestnik zarządził wywózkę rodzin, których pozycja społeczna i reputacja wrogów Moskwy mogła zagrozić nowym władzom. W 1480 roku, podejrzewając, że Nowogrodzianie spiskują przeciwko niemu, Iwan kazał wojsku zająć miasto. Aresztowano ponad 7000 obywateli, znaczną część patrycjatu. Niektórych więźniów stracono, pozostałych, wraz z rodzinami, przesiedlono w okolice Moskwy, gdzie nie mieli ani korzeni, ani wpływów. Ich *wotcziny* skonfiskowano w imieniu wielkiego księcia. Akcję tę powtórzono w 1484, 1487, 1488 i 1489 roku. Takie masowe deportacje (*wywody*) przeprowadzono później w innych podbitych miastach, na przykład w Pskowie po zajęciu go w 1510 roku przez syna Iwana, Wasyla III. Zgodnie z zasadą patrymonialną książę miał prawo przesiedlać poddanych z jednej części królestwa do drugiej tak jak niewolników na swoich prywatnych włościach. Nowogrodzkie swobody znoszono więc jedną po drugiej, a rodziny, którym miasto zawdzięczało wielkość, zabijano lub wysiedlano. W 1494 roku, pod pretekstem zamordowania rosyjskiego kupca w hanzeatyckim mieście Rewel, Moskwa zamknęła skład Hanzy w Nowogrodzie, aresztowała jego pracowników i skonfiskowała towary. Posunięcie to pogorszyło nie tylko sytuację ekonomiczną Nowogrodu, ale również Hanzy^[*15]. I tak to trwało do 1570 roku, kiedy Iwan IV w przypiływie szału kazał zrównać Nowogród z ziemią; masakra jego mieszkańców trwała tygodniami. Nowogród już się po tym nie podźwignął i na zawsze pozostał niewielkim, prowincjonalnym miastem. Ewolucja pieczęci Nowogrodu dobrze ilustruje proces wchłaniania miasta-państwa przez Moskwę. Pierwotnie widniały na niej schody, reprezentujące trybunę wiecową, oraz słup w kształcie litery T, najpewniej symbol suwerenności miasta. W rękach moskiewskich grawerów schody stopniowo przyjęły kształt carskiego tronu, a słup, zmniejszony i odpowiednio ozdobiony, przeobraził się w carskie berło. Następcy Iwana kontynuowali

przyłączanie ziem położonych na zachód i południowy zachód od Moskwy, zatrzymując się dopiero na granicy potężnej polsko-litewskiej Rzeczypospolitej. Między wstąpieniem na tron Iwana III w 1462 roku a śmiercią jego syna Wasyla III w 1533 roku terytorium Moskwy zwiększyło się ponad sześciokrotnie (z 430 000 do 2,8 miliona kilometrów kwadratowych). Ale największe podboje były dopiero przed nią. W 1552 roku Iwan IV, wspomagany przez niemieckich inżynierów wojskowych, zajął Kazań i zlikwidował główną barierę blokującą Rosji ekspansję na wschód. Od objęcia tronu przez Iwana (1533) do końca XVI wieku powierzchnia Moskwy podwoiła się, z 2,8 do 5,4 miliona kilometrów kwadratowych. Na wszystkich podbitych obszarach masowo konfiskowano ziemię. W pierwszej połowie XVII wieku rosyjscy myśliwi praktycznie bez przeszkód przemierzali całą Syberię, w niebywale krótkim czasie docierając do Chin i Pacyfiku. Idący ich śladem urzędnicy państwowi obejmowali te obszary w imieniu cara. W ciągu półwiecza terytorium Rosji powiększyło się o kolejne 10 milionów kilometrów kwadratowych. Już w połowie XVII stulecia carowie Rosji rządili największym państwem na świecie. Ich posiadłości rosły w tempie nie notowanym w historii. Wystarczy zauważyć, że od połowy XVI do końca XVII wieku, czyli przez 150 lat, terytorium Moskwy powiększało się co roku przeciętnie o 35 000 kilometrów kwadratowych (to więcej niż powierzchnia dzisiejszej Belgii). W 1600 roku Moskwa była tak wielka jak cała reszta Europy. Syberia, podbita w pierwszej połowie XVII wieku, miała powierzchnię dwukrotnie większą od Europy. Ludność tego ogromnego państwa była nieliczna nawet jak na owe czasy. Na najludniejszych obszarach – w Nowogrodzie, Pskowie, regionie Wołga–Oka – gęstość zaludnienia w XVI wieku wynosiła średnio 3 osoby na kilometr kwadratowy, a najczęściej tylko 1 osobę; na Zachodzie było to od 20 do 30 osób. Większą część terytorium porastała dziewicza puszcza, a wielkie jej połacie były nietknięte ludzką stopą. Między Uralem a Tobolskiem, stolicą Syberii, na przestrzeni 750 kilometrów żyło co najwyżej około 10 000 mieszkańców. Wobec tak małej gęstości zaludnienia nie można się dziwić, że państwo moskiewskie było biedne i trudno było nim rządzić. Ale nie martwiło to władców kraju. Upajali się swoją nieograniczoną władzą i z zadowoleniem dowiadawali się od przybyszów z Zachodu, że ich ojcowizna jest większa niż cała powierzchnia Księżyca. Zdobywszy dzięki nagromadzeniu ziemi wielką władzę, utożsamiali władzę polityczną z rozrostem terytorium, a rozrost terytorium z władzą absolutną, „własnościową”. Koncepcja systemu międzynarodowego z jego logiczną konsekwencją, równowagą sił, sformułowana na Zachodzie w XVII wieku, była im zupełnie obca, podobnie jak idea wzajemności w stosunkach między państwem a społeczeństwem. Sukces, za który uważali zajęcie ogromnych obszarów, usposabiał ich nadzwyczaj zachowawczo.

Anatomia ustroju patrymonialnego

Wszyscy ci ludzie uważają się za „chołopów”, czyli niewolników swojego księcia.

Siegmund von Herberstein, szesnastowieczny podróżnik austriacki do Rosji^[1]

Czemu zawdzięczała Moskwa swą niezwyklej ekspansję? Odpowiedzi należy szukać w wewnętrznej strukturze państwa moskiewskiego, a zwłaszcza w związku łączącym jego władcę z „ziemią”. Ogromnym wysiłkiem i strasznym kosztem, poniesionym przez wszystkich zainteresowanych, carowie zdołali w końcu przekształcić Rosję w gigantyczną posiadłość monarszą. System zarządzania, który obowiązywał swego czasu na ich prywatnych włościach, nabrał politycznego charakteru i był stopniowo rozciągany na resztę kraju, aż w końcu objął całe imperium. W tym rozległym królestwie car został seniorem, ludność jego *chołopami*, a ziemia i wszystko, co dawało dochód, jego własnością. System ten nie był pozbawiony poważnych wad. Ale dzięki niemu władcy moskiewscy mogli mobilizować ludzi i zasoby na skalę nie znaną w Europie i Azji. Przekształcenie Rosji w ojcowiznę jej władcy trwało około dwóch stuleci. Proces zaczął się w połowie XV i zakończył w połowie XVII wieku. Okres ten był naznaczony wstrząsami społecznymi nie mającymi precedensu nawet we wcześniejszej historii Rusi. Państwo i społeczeństwo toczyły ze sobą nieustanną walkę, ponieważ pierwsze usiłowało narzucić swoją wolę, a drugie rozpaczliwie mu się opierało. Posiadłość księcia udzielnego stanowiła system ekonomiczny wyzyskujący pracę przymusową – była to jej najbardziej charakterystyczna cecha. Ludność otrzymywała zadania do wykonania; pracowała nie dla siebie, ale dla swego księcia i właściciela. Dzieliła się na dwie kategorie: niewolników, którzy wykonywali prace fizyczne, i niewolników, którzy nimi kierowali i pełnili inne funkcje powierzone im przez księcia. Poza prywatnymi włościami księcia struktura społeczna była zupełnie inna. Mieszkali tu w większości ludzie wolni; bojarzy i pospólstwo mogli przenosić się, dokąd chcieli, w poszukiwaniu lepszej służby, dziewiczej ziemi albo zyskownego zajęcia. Ich obowiązki wobec księcia sprowadzały się praktycznie do płacenia podatków. Aby przeobrazić swe imperium w posiadłość dziedziczną – czyli uczynić z całej Rosji swoją *wotczinę*, zarówno nominalnie, jak faktycznie – carowie musieli osiągnąć szereg celów. Musieli więc znieść tradycyjne prawo wolnej ludności do zmiany miejsca zamieszkania: wszystkich właścicieli ziemskich należało zmusić do służby władcy, czyli przekształcić ich *wotcziny* w lenna, a wszystkich ludzi gminu przywiązać do miejsca pracy, tzn. uczynić poddanyami. Potem ludność należało podzielić na grupy zawodowe lub funkcyjne i każdą obarczyć ściśle określonymi obowiązkami. Rozgałęziony system administracyjny, stworzony na wzór dworu książęcego, miał dbać, aby te stany społeczne rzeczywiście wykonywały swoje obowiązki. Cele te były niezwykle trudne do osiągnięcia, bo stały w rażącej sprzeczności z istniejącymi obyczajami i tradycjami. W kraju, w którym zawsze istniała nieograniczona swoboda poruszania się i spora ruchliwość społeczna, wszystko miało nagle znieruchomieć.

Bezpośrednią własność ziemi, uzyskaną czy to dzięki dziedziczeniu, czy też karczowaniu puszczy, miały zastąpić warunkowe nadania ziemi za zasługi. Kraj, którym praktycznie nikt nie rządził, miał znaleźć się pod bacznym okiem biurokracji. Objęcie dworskimi porządkami całego kraju równało się odgórną rewolucji społecznej. Rozmiary oporu były współmierne do skali zamierzenia. Zgodnie z dworskim zwyczajem władcy moskiewscy podzielili ludność państwa na dwa główne stany. Ci, którzy służyli im w charakterze żołnierzy i urzędników, tworzyli stan słuźebny (*słuźywoje sosłowije*). Pozostali – rolnicy, rzemieślnicy, kupcy, myśliwi, rybacy i rozmaici robotnicy – tworzyli stan „świadczących *tiagło*”, gdzie *tiagło* oznaczało powinności w formie podatków i pracy, które należały się od gminu carowi. Pierwszą grupę nazywano też czasem „dużymi ludźmi” (*muży* albo *ludi*), a drugą „małymi ludźmi” (*mużyki*). Duchowieństwo nadal tworzyło odrębną warstwę społeczną, równoległą do świeckiej. Nie służyło ani nie płaciło podatków^[*16]. Różnica między ludźmi słuźebnymi a pospółstwem miała fundamentalne znaczenie dla dziejów społecznych państwa moskiewskiego i Rosji carskiej. Po jednej stronie znajdowali się ci, którzy pracowali bezpośrednio dla władcy, ludzie, którzy (używając przenośni) stanowili część jego dworu. Nie była to szlachta w zachodnim sensie tego słowa, ponieważ nie miała przywilejów stanowych, które na Zachodzie odróżniały szlachtę od zwykłych śmiertelników. Nawet najmożniejszy słuźebny moskiewski mógł stracić życie i mienie wskutek kaprysu pana. Jako całość jednak stan słuźebny korzystał z wymiernych przywilejów. Najwartościowszym był monopol na ziemię i niewolników; aż do 1861 roku, z krótkimi wyjątkami, tylko ci, którzy figurowali w spisach ludzi słuźebnych, mogli posiadać majątki ziemskie i zatrudniać chłopów pańszczyźnianych (kler jak zwykle stanowił wyjątek od tej zasady). Po drugiej stronie znajdowali się *mużyki*, pozbawieni zarówno praw osobistych, jak przywilejów ekonomicznych, wyjąwszy to, co potrafili zdobyć z naruszeniem prawa. Do ich obowiązków należała produkcja dóbr i dostarczanie siły roboczej na potrzeby monarchii i jej słuź. Przepaść dzieląca te dwa stany była praktycznie nieprzekraczalna. Początkowo Moskwa tolerowała pewien zakres mobilności społecznej i we własnym interesie nawet ją popierała. Ale nurt dziejów zmierzał wyraźnie w kierunku kastowości. Państwo moskiewskie, zainteresowane jedynie usługami i dochodami, chciało, aby wszystko miało swoje miejsce. Biurokracja była zorganizowana na wzór społeczeństwa, którym zarządzała. Również wymagała maksymalnej sztywności, a więc jak najmniejszego przechodzenia ludzi z jednej kategorii podatkowej lub słuźebnej do drugiej, ponieważ każdy taki ruch wprowadzał zamęt do ksiąg rachunkowych. W XVI i XVII wieku wydano przepisy zakazujące chłopom opuszczania majątków, a rzemieślnikom – zmiany miejsca zamieszkania. Duchowni nie mogli porzucać parafii; synowie popów musieli iść w ślady ojców. Ludziom z gminu nie wolno było wstępować w szeregi klasy słuźebnej pod groźbą ciężkich kar. Synowie ludzi słuźebnych po dojściu do pełnoletności musieli się rejestrować w odpowiednim urzędzie. Wszystko to razem zapewniało dziedziczność pozycji społecznej w państwie moskiewskim.

Autorzy opracowań historycznych twierdzą czasami, że bojarzy rosyjscy stracili prawo do wypowiedzenia słuźby, ponieważ Moskwa zagarnęła wszystkie księstwa udzielne, wobec czego nie mieli już dokąd odejść. Jednakże prawo to przestało obowiązywać w praktyce jeszcze przed wchłonięciem przez Moskwę reszty ziem ruskich. Nigdy zresztą nie cieszyło się sympatią książąt. Najgorsze było to, że niezadowoleni bojarzy czasami opuszczali swego pana *en masse*, zostawiając go bez wojska w przededniu bitwy. Dwukrotnie przydarzyło się to Wasylowi I, raz w 1433 roku, a potem w 1446. Przypuszcza się, że Nowogród już w XIII wieku przedsięwziął kroki, aby bojarzy mający *wotcziny* na jego terytorium nie mogli służyć u zagranicznych

książąt. Moskwa zaczęła ograniczać prawo bojarów do wypowiedzenia służby w latach 70. XIV wieku^[2]. Z początku książęta moskiewscy próbowali zastraszyć potencjalnych zbiegów, nękając ich i plądrując ich majątki. Metody te jednak nie dały pożądanego skutku, więc za panowania Iwana III zastosowano radykalniejsze środki. W 1474 roku, podejrzewając potężnego księcia twerskiego Daniela Chołmskiego o nielojalność, Iwan wymusił na nim przysięgę, że ani on, ani jego potomkowie nie porzucą służby moskiewskiej. Kazał mu złożyć tę przysięgę w obecności metropolity i innego bojara; potem zmusił jeszcze ośmiu bojarów do wpłaty poręczenia w wysokości 8 000 rubli, które przepadało, gdyby Chołmski lub jego dzieci złamały przysięgę. Poręczenia takie stosowano później wielokrotnie, a liczba poręczycieli przekraczała czasami setkę. Tak oto ustalili się zwyczaj, że wyższe szczeble klasy służebnej ponoszą zbiorową odpowiedzialność za swoje czyny. Z ludźmi służebnymi niższej rangi obchodzono się bezwzględnie. Wypowiadając służbę u księcia, bojar musiał uzyskać dokument potwierdzający charakter jego służby i rangę. Gdyby Moskwa nie życzyła sobie jego odejścia, kancelaria prowadząca akta mogła mu odmówić wydania takiego dokumentu albo wydać go, ale celowo zaniżając pozycję i rangę petenta – tak czy inaczej jego kariera byłaby zwichnięta. Moskwa wywierała też naciski na książąt udzielnych, aby ci wydawali jej dawnych bojarów. W miarę rozrostu terytorialnego Moskwy przed jej długimi rękami można się już było schronić tylko na Litwie. Jednakże po 1386 roku każdy zbieg na Litwę uznawany był za apostatę, ponieważ w owym roku Litwa przyjęła katolicyzm. A to oznaczało, że car miał prawo nie tylko skonfiskować mienie samego uchodźcy, ale także jego rodziny i rodu. Co ciekawe, w traktatach z innymi książętami udzielnymi Moskwa domagała się tradycyjnego zapisu o prawie bojarów do swobodnego wyboru księcia – prawie, którego sama już nie przestrzegała. Była to pułapka, mająca zapewnić Moskwie napływ ludzi służebnych z innych księstw. Gdyby strumień chciał popłynąć w drugą stronę, Moskwa umiała już temu zapobiec, bez względu na wszelkie traktaty. Prawo do wypowiedzenia służby było honorowane nominalnie jeszcze w latach 30. XVI wieku, ale faktycznie przestało obowiązywać już kilka dziesięcioleci wcześniej. Zachowane dokumenty prawne, tak jak przy okazji niemal wszystkich ważnych wydarzeń społecznych w dziejach Rosji, nie pozwalają na dokładne odtworzenie przebiegu tego procesu. Nie istnieje dekret ograniczający wolność bojarów, tak samo jak nie ma dokumentu przywiązującego chłopów do ziemi. Praktyka powstała z połączenia konkretnych środków, które podejmowano w celu uniemożliwienia bojarom porzucania służby, i okolicznościowych zarządzeń, takich jak to z testamentu Iwana III, dotyczące księstwa jarosławskiego: „bojarzy i synowie bojarscy z Jarosławia... wraz z ich *wotczinami* i nabytymi ziemiami nie mogą opuszczać mojego syna Wasyla [III] dla nikogo; a temu, kto odejdzie, zabierze się ziemię na rzecz syna mego”. W czasach gdy pisano ten testament, obowiązywał już zwyczaj, że ten, kto posiada ziemię na terenie księstwa moskiewskiego, musi odbywać służbę w jego granicach – jeśli nie u samego księcia, to u jednego z jego ludzi służebnych. Jeżeli ktoś służyć nie chciał, tracił ziemię, przynajmniej teoretycznie. W praktyce jednak wielu właścicieli ziemskich unikało służby i pędziło żywot w ciszy i spokoju w zabitych deskami majątkach. Świadczy o tym lawina dekretów grożących strasznymi karami za niestawiennictwo na wezwanie do broni lub dezercję z szeregów. Przypadkowo zachowany dokument z ziemi twerskiej dowodzi, że w drugiej połowie XVI wieku ponad jedna czwarta właścicieli tamtejszych *wotczin* nie służyła żadnemu panu^[3]. Jednakże zasada służby przymusowej obowiązywała, reszta była kwestią odpowiedniej egzekucji. Własność ziemi i pełnienie służby, tradycyjnie odrębne na Rusi, zostały od siebie uzależnione. W kraju, który znał dotąd jedynie alodialną własność ziemską, od tej pory istniało tylko warunkowe prawo do ziemi. Lenno, nieznanie na średniowiecznej, „feudalnej” Rusi, pojawiło się na niej pod patronatem monarchy absolutnego. Nałożenie na wszystkich właścicieli ziemskich obowiązku służby było wielkim triumfem monarchii rosyjskiej: „w żadnym innym kraju europejskim władca nie potrafił sprawić, aby posiadanie ziemi świeckiej zależało od służby

dla niego”^[4]. Ale bitwa nie została jeszcze rozstrzygnięta. Choć bojarzy nie mogli już odmówić służby dla swego księcia, wciąż mieli wiele możliwości sprzeciwienia się jego woli. Za fasadą jedynego i samowładztwa przetrwały potężne relikty epoki rozbicia dzielnicowego. Mimo że ich księstwa zostały włączone do Moskwy, a oni sami zostali sługami cara, bogatsi z dawnych książąt nadal zachowywali się w swoich majątkach jak udzielni władcy. Aneksja była często zwykłą formalnością; Moskwa mogła przejąć władzę nad głównym miastem lub miastami, osadzając tam swoich namiestników, ale prowincja pozostawała w rękach miejscowego księcia lub bojarów. Niektórzy obaleni książęta utrzymywali dwór o strukturze przypominającej rząd, rozdawali immunitety klasztorom i świeckim możnowładcom, a na polach bitew dowodzili własnymi pułkami. A część z nich, jak wspomnieliśmy, odmawiała służby. Tacy wielmoże dumni byli ze swego pochodzenia i zachowywali dystans wobec służebnych karierowiczów. W połowie XV wieku zaczęli prowadzić księgi genealogiczne. Najbardziej prestiżową była *Carska księga rodowodów* (*Gosudariew Rodosłowiec*) sporządzona w latach 1555–1556. Otwiera ją rodowód rodziny carskiej, wywiedziony od cesarzy rzymskich, a dalej znajdujemy boczne linie dynastii Rurykowiczów, „carskie” dynastie z Kazania, Astrachania i Krymu, rody książąt dzielnicowych, wreszcie najświetniejsze rody bojarzkie. Rodziny i rody figurujące w tym i podobnych spisach uważano za „herbowe” (*rodosłownyje*). Tworzyły one świadomą swej odrębności i potężną warstwę, z której zdaniem nawet najbardziej samowładni carowie musieli się liczyć. „Herbowe” rodziny i rody stanowiły zamkniętą sferę; ich i tylko ich członkowie mogli się ubiegać o najwyższe urzędy, czyli czyny, w służbie carskiej, takie jak *bojar*, *okolniczyj* i *dumnyj dworianin*. Na początku XVII wieku 19 rodów, uważanych za najwybitniejsze, cieszyło się specjalnymi przywilejami, a ich przedstawiciele mogli osiągać szczyty hierarchii w sposób niemal automatyczny. W połowie XVII wieku Kotoszychin pisał, że 30 rodów ma wyłączne prawo do najwyższych stanowisk, włącznie z członkostwem rady carskiej, najwyższymi urzędami administracyjnymi w głównych miastach, urzędami sędziowskimi w największych *prikazach* i ważnymi stanowiskami w dyplomacji. Służebni nie figurujący w księgach genealogicznych musieli się zadowolić służbą w szeregach kawalerii i na pomniejszych stanowiskach administracyjnych. Monarchia honorowała ten system, nie chcąc się narazić na zjednoczoną opozycję głównych rodów. Car nie był w stanie zmienić genealogicznej pozycji rodziny bojarzkiej; była to „ojcowizna” leżąca nawet poza zasięgiem panującego. „Herbowi” bojarzy nie tylko monopolizowali najwyższe stanowiska, ale też w dużej mierze decydowali, kto spośród nich ma zająć dany urząd. Służył do tego system obsady stanowisk zwany *miestnicestwo*, wprowadzony na początku XV wieku i formalnie zniesiony w 1682 roku. Moskiewska klasa służebna, nawet na najwyższych szczeblach, składała się z ludzi o bardzo różnym pochodzeniu i pozycji. Byli tam potomkowie Rurykowiczów, którzy mieli równie świetny rodowód jak sami panujący i którzy, przy szczęśliwszym układzie gwiazd, mogliby zasiadać na tronie carskim; byli spadkobiercy ochrzczonych chanów i książąt tatarskich, bojarzy, których przodkowie służyli dynastii moskiewskiej, bojarzy wywłaszczonych książąt dzielnicowych, tak zwane „dzieci bojarzkie” – zwykle żołnierze bez grosza i ziemi jak hiszpańscy hidalgowie. Nawet wśród „herbowych” istniały wielkie różnice społeczne. Aby obronić się przed utratą pozycji i rozplynięciem w szarej masie, „herbowe” rodziny i rody stworzyły system hierarchiczny o niezwyklej złożoności i finezji, który monarcha musiał uwzględniać przy nominacjach na wysokie urzędy i podczas ceremonii dworskich i cerkiewnych. Każdy ród „herbowy” miał własną, wewnętrzną hierarchię opartą na starszeństwie. Ojciec zajmował jedno „miejsce” przed synami, a dwa przed wnukami. O starszeństwie wśród braci, wujów, siostrzeńców i bratanków, kuzynów i powinowatych oraz w bocznych gałęziach rodu decydowały szczegółowe przepisy. Kiedy członkowie danego rodu mieli otrzymać nominację służbową, starannie pilnowano, aby ci z niższymi „miejscami” nie wyprzedzili tych z wyższymi. Jeszcze ważniejsze były przepisy określające „miejsce” poszczególnych rodzin i rodów. Dane dotyczące wszystkich ludzi

służebnych (składających się w XVII wieku z około 3000 rodów podzielonych na 15 000 rodzin) figurowały w rejestrach prowadzonych przez tak zwany *Razriadnyj Prikaz*, w skrócie *Razriad*. Rejestry te, zachowane do dziś, obejmują tysiące tomów i są pomnikiem pracowitości moskiewskiej biurokracji. Można się z nich dowiedzieć, jakie stanowiska lub jakie miejsca podczas uroczystości zajmowali przodkowie i krewni danej osoby, a także kto stał wyżej i niżej od nich. Dane te wpisywano do specjalnych ksiąg miestniczeskich. Bojarzy mogli dzięki temu przypilnować, żeby przy obsadzie stanowisk car przestrzegał hierarchii rodów i hierarchii członków danego rodu. Honor rodowy wymagał, aby jego członek odmówił przyjęcia nominacji, która zmuszałaby go do służby na stanowisku niższym lub równym komuś, czyi przodkowie lub krewni podlegali jego przodkom lub krewnym. Naruszenie tej zasady na zawsze sprowadzało hańbę na ród takiej osoby i obniżało pozycję społeczną wszystkich jej członków, żyjących i jeszcze nie narodzonych^[17]. Sam charakter urzędu nie miał żadnego znaczenia; liczyło się tylko to, kto służy pod kim. W przeddzień każdej bitwy car tonął w podaniach od osób, które sprzeciwiały się objęciu stanowiska niższego niż ich „miejsce”. Gdyby od czasu do czasu nie ogłaszano, że dana kampania wojenna jest „poza miejscami” (czyli nie podlega zapisowi w księgach), trudno powiedzieć, w jaki sposób Moskwa prowadziłaby wojny. Jeśli jednak chodziło o służbę cywilną, a tym bardziej o ceremonie dworskie, najbardziej dziecinne petycje i skargi były nagminne. Świadczy o tym następujący fragment, opisujący ostatni ponoć spór honorowy na tle *miestniczestwa*:

Piętnastego kwietnia 1691 roku bojarom, wśród których byli Lew Kiryłowicz Naryszkin, książę Grigorij Afanasjewicz Kozłowski... Fiodor Timofiejewicz Zykow i ... Jemieljan Ignatowicz Ukraincew polecono gościć na obiedzie u patriarchy Adriana. Książę Kozłowski, z powodów związanych z *miestniczestwem*, uznał swój udział w tym obiedzie za niewłaściwy i wymówił się chorobą. Jednakże na dworze, w otoczeniu cara, znano zapewne prawdziwy powód odmowy Kozłowskiego, bo pchnięto do niego posłańców, aby mu zakomunikować, że jeśli jest chory, powinien niezawodnie przyjechać karetą. Kozłowski jednak nie przybywał. Kazano mu powiedzieć, że jeśli nie przybędzie karetą, zostanie dowieziony siłą na furmance. Ale mimo tej groźby Kozłowski się nie pojawił. Siłą więc przywieziono go furmanką do Krasnego Krylca. Ponieważ nie chciał wysiąść, zaniesiono go siłą do komnaty patriarchy i posadzono za stołem. Kozłowski umyślnie upadł na podłogę i długo tak leżał. Wydano rozkaz, aby posadzić go za stołem wbrew jego woli; ale ponieważ nie siedział, tylko ciągle przewracał się na bok, kazano kancelistom go podtrzymywać. Po obiedzie na dziedzińcu Krasnego Krylca Kozłowskiemu odczytano ukaz, że „za swe nieposłuszeństwo został pozbawiony honoru i tytułu bojara oraz wpisany do rejestru miasta Sierpiejsk, aby innym nie zachciało się wziąć z niego przykładu”^[5].

Spory dotyczące „miejsc” rozstrzygały specjalne komitety bojarskie. Zwykle odrzucały one skargi, a żeby zniechęcić naśladowców, często kazały ich autorów wybatożyć albo poddać innemu upokorzeniu. W istocie zasad *miestniczestwa* nigdy ściśle nie przestrzegano; gdyby tak było, groziłoby to paraliżem władzy. *Miestniczestwo* utrudniało życie monarsze i miało mu przypominać, że nie może robić wszystkiego, co mu się żywnie podoba. Silni carowie potrafili trzymać bojarów w ryzach, ale jeśli monarchia znajdowała się w tarapatkach – na przykład w okresie regencji albo bezkrólewia – zatargi między rodami bojarskimi zagrażały jedności państwa. Wszystko to skłaniało monarchię do stworzenia obok starych rodów innej warstwy ludzi służebnych, mniej kastowej, a bardziej zależnej i posłusznej, która nigdy nie znała prawa do odejścia ze służby ani *wotczin*. Przypomnijmy, że książęta dzielnicowi zatrudniali służących zwanych dworianami, którzy pełnili w ich folwarkach wszelkie obowiązki administracyjne. W większości byli oni niewolnikami; ale nawet ludzie wolni spośród nich nie mogli samowolnie opuszczać służby. Dworianie do złudzenia przypominali *ministeriales* z feudalnych Niemiec i Austrii. Ich liczba powoli rosła za sprawą „dzieci bojarskich”, które nie miały ziemi i szły na służbę do pańskiego dworu. Na początku XVI wieku państwo moskiewskie miało

do dyspozycji okazały rezerwy takiej niższej służby. Ze względu na całkowite uzależnienie od cara dobrze nadawała się ona na przeciwwagę dla rodzin i rodów „herbowych”. Zasadnicza różnica między bojarami a dworianami polegała na tym, że ci pierwsi posiadali *wotcziny*, a ci drudzy nie. Posiadanie *wotcziny* decydowało o tym, czy człowiek służebny ma – choćby teoretycznie – prawo do odejścia ze służby. Wraz z ekspansją terytorialną Moskwy rezerwy ziemskie cara ogromnie się zwiększyły, ale wzrósł też popyt na ludzi służebnych, ponieważ brakowało bojarów, aby obsadzić garnizony wzniesione do obrony coraz dłuższej granicy. Powstał więc pomysł nadania części tej ziemi dworianom jako lenno albo, jak to nazwano w latach 70. XV wieku, *pomiestje*. Po podbiciu Nowogrodu i straceniu lub deportacji jego czołowych obywateli Iwan III przeprowadził tam szeroko zakrojoną reformę ziemską. Skonfiskował dla siebie 81,7 procent ziemi uprawnej, z czego ponad połowę przekazał dworowi do bezpośredniego użytkowania; większą część reszty rozdzielił wśród dworian jako *pomiestja*^[6]. Patrycjuszom nowogrodzkim, których przesiedlił do księstwa moskiewskiego, nadał również nowe majątki w formie *pomiestij*. W przeciwieństwie do *wotcziny pomiestje* należało do cara. Przekazywano je ludziom służebnym w użytkowanie, ale oni i ich potomkowie mogli je zatrzymać tylko dopóty, dopóki pozostawali na służbie u cara, a ten był z nich zadowolony. Ponieważ od czasów Iwana III właściciel *wotcziny* również musiał pełnić służbę u cara, można zapytać, czym różniły się te dwie formy własności ziemskiej^[*18]. Po pierwsze, *wotczina* mogła zostać podzielona między spadkobierców lub można ją było sprzedać, podczas gdy *pomiestje* nie. Po drugie, *wotczina* człowieka służebnego, który umarł bez potomków męskich, pozostawała w rodzinie, natomiast *pomiestje* wracało do skarbu królewskiego. Po trzecie, od połowy XVI wieku ród miał prawo w ciągu 40 lat odkupić *wotczinę*, którą jego członkowie sprzedali wcześniej obcym. Dlatego *wotczina* uchodziła słusznie za wyższą formę warunkowej własności ziemskiej i przedkładano ją nad *pomiestje*. Bogaci ludzie służebni zazwyczaj mieli majątki obu rodzajów. Władcy myśleli innymi kategoriami. Wszystkie cechy, które czyniły *wotczinę* atrakcyjną dla służebnych, obniżały jej wartość w ich oczach. Na podbijanych obszarach Iwan III i Wasyl III systematycznie konfiskowali *wotcziny*, tak jak to po raz pierwszy uczyniono w Nowogrodzie, przenosząc na siebie prawo własności, a potem nadając je w całości lub w części jako *pomiestja*. Wskutek tej polityki obszar *wotczin* stopniowo się kurczył. W chwili śmierci Wasyla III (1533) *wotcziny* wciąż przeważały w centrum państwa moskiewskiego, gdzie znajdowała się ziemia rodzinna dynastii i gdzie nabytki terytorialne pochodziły z okresu sprzed wynalezienia *pomiestij*. Natomiast na peryferiach – w Nowogrodzie, Pskowie, Smoleńsku, Riazaniu i innych ziemiach podbitych po 1477 roku – większość majątków miała charakter *pomiestij*. Nałożenie na wszystkich właścicieli ziemskich obowiązku pełnienia służby miało wielkie znaczenie dla przyszłości Rosji. Oznaczało ni mniej, ni więcej tylko likwidację prywatnej własności ziemi; a ponieważ ziemia była i pozostała głównym źródłem bogactwa w Rosji, efekt był taki, że prywatna własność środków produkcji praktycznie przestała istnieć. Stało się to w czasie, kiedy Europa Zachodnia podążała w przeciwnym kierunku. Wobec zaniku zależności wasalnej po 1300 roku zachodnie lenna stały się pełnoprawną własnością lenników, a rozwój handlu i wytwórczości stworzył dodatkowe źródło bogactwa w postaci kapitału. W czasach nowożytnych większość bogactw na Zachodzie stopniowo skupiło w swoich rękach społeczeństwo, zyskując potężne narzędzie w razie konfliktu z Koroną; w Rosji tymczasem Korona niejako wywłaszczyła społeczeństwo. Posiadłszy absolutną władzę polityczną i niemal wszystkie zasoby produkcyjne kraju, monarchia moskiewska stała się hegemonem. Aby dokończyć procesu wywłaszczenia, należało się jeszcze rozprawić z bojarami posiadającymi wielkie *wotcziny* w centrum państwa moskiewskiego. Dokonał tego Iwan IV. Car ten niewątpliwie cierpiał na zaburzenia umysłowe i nie należy wszystkich jego posunięć tłumaczyć w sposób racjonalny. Zabijał i torturował, aby przepędzić dręczące go złe duchy, a nie po to, aby zmienić historię swego kraju. Ale tak się złożyło,

że ludzie, którzy stanęli mu na drodze, ci, którzy najbardziej sprzeciwiali się jego woli i doprowadzali go do szału, należeli do „herbowych” rodów posiadających *wotcziny* wokół Moskwy. Zgładziwszy większość z nich, Iwan nieodwracalnie zmienił układ sił w społeczeństwie rosyjskim, co zaważyło na jego przyszłych losach. W 1550 roku car podjął bezprecedensową decyzję o nadaniu *pomiestij* w okolicach Moskwy 1064 „dzieciom bojarским”; większość stanowili zbiedniałi dworianie, nie brakowało też potomków niewolników. Tym samym uzyskali oni szacowny tytuł „moskiewskich dworian”, zastrzeżony dotąd dla „herbowych” bojarów. Wielkie rody otrzymały niedwuznaczne ostrzeżenie. Przez szereg lat Iwan był zbyt zajęty reformami administracyjnymi i polityką zagraniczną, aby walczyć z bojarstwem. Ale kiedy już się na to zdecydował, postępował z niezwykłą bezwzględnością i okrucieństwem, w czym dorówna mu dopiero Stalin w latach 30. XX wieku. W 1564 roku Iwan podzielił kraj na dwie części. Jedną, tak zwana *ziemszczina*, stanowiła właściwe królestwo, była niejako częścią publiczną carstwa rosyjskiego. Drugą, która znalazła się pod osobistym zarządem cara, była *opricznina*. Ponieważ praktycznie brak akt z okresu, na którym istniała w Rosji ta formalna dwuwładza (1564–1572), bardzo trudno ustalić dokładnie, co się wówczas działo. Jednakże polityczne skutki *opriczniny* są znane. Iwan wyłączył z terytorium królestwa te obszary, na których władza monarsza wciąż musiała się liczyć z potężnymi grupami interesu, gdzie proces „uprywatnienia” nie został jeszcze zakończony. Obszary te oddał w zarząd dworowi wielkoksiążęcemu, czyli włączył je do swoich prywatnych włości. Dzięki temu zlikwidował w końcu wielkie obszary bojarских *wotczin*, które pozostały po okresie rozbicia dzielnicowego. Poszczególne ulice Moskwy, małe miasteczka albo place targowe, a zwłaszcza wielkie *wotcziny*, po wymienieniu w ukazie carskim jako część *opriczniny*, stawały się osobistą własnością cara i jako takie przechodziły pod nadzór specjalnego korpusu *opriczników*. Ta zgraja rodzimych i zagranicznych szumowin mogła bezkarnie łupić i zabijać mieszkańców *opriczniny* i plądrować ich majątki. Bojarzy, którzy szczęśliwym trafem przeżyli terror, otrzymali w ramach rekompensaty za swoje *wotcziny pomiestja* w innych częściach kraju. Metoda ta nie różniła się w zasadzie od taktyki po raz pierwszy zastosowanej przez Iwana III na terytorium podbitego Nowogrodu, jednak tym razem użyto jej w kolebce państwa moskiewskiego i na obszarze jego najwcześniejszych nabytków terytorialnych. Badania S. Płatonowa wykazały, że tereny objęte *opriczniną* leżały przede wszystkim w centrum państwa, podczas gdy *ziemszczina* skupiała się na peryferiach podbitych przez Iwana III i Wasyla III. *Oprićninę* oficjalnie zniesiono w 1572 roku i dwie części kraju ponownie się połączyły. Zakazano też pod karą śmierci wypowiadać to straszliwe słowo. Część *opriczników* ukarano; tu i ówdzie połacie skonfiskowanej ziemi zwrócono prawowitym właścicielom. Ale cel został osiągnięty. Ośrodek potęgi bojarskiej przestał istnieć. Przynajmniej przez następne stulecie, a pod niektórymi względami jeszcze 20 lat później, bojarzy należący do rodów „herbowych” zachowywali ogromne wpływy na dworze carskim. W istocie *miestnicestwo* kwitło najbujniej w XVII wieku, czyli już po śmierci Iwana IV. Mimo to ekonomiczna potęga bojarstwa i jego lokalne korzenie zostały podcięte. Przyszłość należała nie do bojarów, lecz do dworian. Pod koniec XVI wieku, po zniesieniu *opriczniny*, ta pogardzana niegdyś klasa służebna zaczęła podczas ceremonii dworskich wysuwać się przed zwykłych bojarów, ustępując jedynie przedstawicielom najświetniejszych rodów. Po okresie *opriczniny* prywatna własność ziemi przestała odgrywać większą rolę w państwie moskiewskim. Wraz z likwidacją patrymonialnych gniazd starych rodów *wotczina* stała się lennem, które posiadano wprawdzie na lepszych warunkach niż *pomiestje*, ale jednak było to tylko lenno^[*19]. *Gosudariewy służyłyje ludi* – ludzie służebni cara – otrzymywali wynagrodzenie głównie w postaci *wotczin* i *pomiestij*, ale także w formie urzędów i pensji. Stanowiska na prowincji umożliwiały zasłużonym żołnierzom i urzędnikom państwowym wzbogacenie się. Jak już wspominaliśmy, w państwie moskiewskim koszty lokalnej administracji i wymiaru sprawiedliwości ponosiła ludność. Dzięki takiemu rozwiązaniu obrotni urzędnicy potrafili błyskawicznie zbić niemającą

fortunę. Najważniejszy funkcjonariusz prowincjonalny, wojewoda, był satrapą, łączącym funkcje administracyjne, fiskalne, wojskowe i sędownicze, a wszystkie pozwalały mu na wyłudzenie pieniędzy. Monarchii nie obchodziło, jak wojewoda sprawuje swój urząd, jeśli tylko utrzymywał porządek i dostarczał przypadające na niego kwoty podatków i ludzi służebnych – bardzo podobny stosunek mieli do podbitej Rusi mongolscy chanowie. Ale w przeciwieństwie do Mongołów Moskwa bardzo dbała o to, aby żaden wojewoda nie przyzwyczaił się zbyt do swojej władzy. Urzędy sprawowano na zasadzie kadencyjnej, normą był rok, półtora roku oznaką wielkiej łaskawości, a dwa lata szczytem szczęścia. Wojewodowie nigdy nie otrzymywali stanowiska tam, gdzie znajdowały się ich posiadłości. Skutki polityczne tego zwyczaju nie umknęły uwagi Gilesa Fletchera, który zapisał w 1591 roku, że „książąt i diaków [referendarzy] ... wymienia się zazwyczaj pod koniec każdego roku... Są niezależni, nie mają ani zobowiązań, ani specjalnych względów u ludzi w regionie, w którym sprawują władzę, nie urodzili się ani nie wychowali pośród nich, nie mają tam ani nigdzie indziej własnej ordynacji”^[7]. Wysocy urzędnicy zatrudnieni w Moskwie pobierali stałą pensję. Kierownicy *prikazów* otrzymywali aż tysiąc rubli rocznie (równowartość 30 000 – 40 000 dolarów w walucie amerykańskiej z 1900 roku). Referendarze i kanceliści zarabiali odpowiednio mniej. Zwykli dworanie, stojący na drugim końcu drabiny, pobierali w przededniu wypraw wojennych najwyżej kilka rubli na pokrycie kosztów ekwipunku – konia i broni, ale nawet o przyznanie tej drobnej kwoty musieli zabiegać na piśmie. Właściciele *wotczin* i *pomiestij* rozpoczynali służbę w wieku 15 lat. Pełnili ją przez całe życie, a uwalniało od niej tylko fizyczne kalectwo lub podeszły wiek. Większość z nich odbywała służbę w szeregach jazdy. Służący w wojsku zwykle spędzali zimę w swoich majątkach, a wiosną stawiali się w pułku. W 1555 lub 1556 roku próbowano dokładnie unormować obowiązki służebnych: każde 50 hektarów ziemi uprawnej miało wystawić jednego w pełni wyekwipowanego jeźdźcę, a każde dodatkowe 50 hektarów jednego giermka. Widocznie jednak nie dało się tego rozwiązania wprowadzić w życie, ponieważ w XVII wieku zrezygnowano z niego i ustalono nowe normy, oparte na liczbie gospodarstw chłopskich, które posiadał dany człowiek służebny. Niepełnoletni młodzieńcy służyli z posiadłości ojca; jeśli ta nie wystarczała, otrzymywali własne *pomiestje*. Dworanie poświęcali wiele czasu i wysiłku zabiegom o opuszczone *pomiestja* i bez przerwy stali prośby o dodatkowe nadziały. Służba miała również postać cywilną. Korzystały z niej zwłaszcza rodziny i rody uprzywilejowane, których starsi przedstawiciele zasiadali w carskiej radzie (*Duma*). Organ ten obradował stale na moskiewskim Kremlu, a jego członkowie byli gotowi na wezwanie przez całą dobę. Urzędnicy zajmujący stanowiska kierownicze również należeli do klasy służebnej, podobnie jak dyplomaci. Najwyżsi urzędnicy państwowi z reguły posiadali wielkie majątki ziemskie. Aby klasa służebna nie uchylała się od swoich obowiązków, w drugiej połowie XVII wieku utworzono w Moskwie dwa urzędy. O pierwszym, *Razriadzie*, była już mowa. Wydaje się, że początkowo *Razriad* prowadził zarówno akta personalne, jak akta posiadłości ziemskich ludzi służebnych, ale później to drugie zadanie przejął specjalny Urząd Pomiestij (*Pomiestnyj Prikaz*). Na podstawie danych z *Razriadu* urząd ten pilnował, aby dobra ziemskie należące do członków klasy służebnej dostarczały odpowiednią liczbę ludzi służących państwu. Instytucje powyższe musiały działać bardzo sprawnie. Ocenia się, że w latach 60. XVI wieku *Razriad* przechowywał akta co najmniej 22 000 osób służebnych, rozproszonych na ogromnym terytorium Rosji. Czasami, jak na przykład w drugiej połowie panowania Iwana IV, kiedy władza nad *Razriadem* znalazła się w rękach jednej rodziny (braci Andrieja i Wasilija Szczełkałowów), stanowił on potężne zaplecze polityczne. Struktura służby moskiewskiej w XVII wieku, kiedy jej system został w pełni ukształtowany, była więc niezwykle skomplikowana. Każda ważniejsza nominacja wymagała uwzględnienia trzech czynników z przeszłości kandydata: jego rodowodu (*rodosłownost'*), rangi służbowej (*czinownost'*) i piastowanych wcześniej stanowisk (*razriadnost'*)^[8]. W połowie XVI wieku liczba ludzi służebnych wynosiła 22 000 – 23 000. Z tego 2000 – 3000 osób figurowało

w rejestrach służby miasta Moskwy. Była to elita rodów „herbowych”, posiadająca wielkie posiadłości, liczące czasem tysiące hektarów. Pozostali, około 20 000 osób, figurowali w rejestrach miast prowincjonalnych. Większość była biedna jak mysz kościelna, ich majątki miały przeciętnie po 50–100 hektarów. Pod koniec XVI wieku jeden służebny przypadał na 300 podatników i duchownych. W XVII wieku stosunek ten wzrósł tylko nieznacznie; w 1651 roku w Rosji, liczącej około 13 milionów mieszkańców, było 39 000 ludzi służebnych, czyli jeden na 333 mieszkańców. Gospodarka kraju zapewne nie udźwignęłaby większej liczby służebnych. Moskiewska klasa służebna, z której w prostej linii wywodziło się dworianstwo cesarskiej Rosji i biurokratyczny aparat Rosji Sowieckiej, jest wyjątkowym zjawiskiem w dziejach instytucji społecznych. Żaden termin zapożyczony z historii Zachodu, taki jak „szlachta” czy „ziemiaństwo”, nie określa go adekwatnie. Była to grupa ludzi wykwalifikowanych, wykonujących wszystkie funkcje w państwie: wojskowe, administracyjne, ustawodawcze, sądownicze, dyplomatyczne, handlowe i produkcyjne. Utrzymywali się oni niemal wyłącznie z ziemi i (po 1590 roku) z pracy poddanych chłopów, co wynikało z ówczesnej sytuacji ekonomicznej Rosji, a konkretnie niedostatku gotówki. W czasach późniejszych, w XVIII i XIX wieku, część cywilna klasy służebnej otrzymywała stałą pensję, ale nie wpłynęło to na zmianę jej charakteru i funkcji. Korzenie tej klasy tkwiły nie w ziemi, tak jak to było ze szlachtą na całym świecie, ale w służbie carskiej. Pod pewnymi względami rosyjska klasa służebna była instytucją bardzo nowoczesną, rodzajem protomerytokracji. Jej członkowie zajmowali wysoką pozycję społeczną, ale tylko dzięki swej użyteczności dla chlebobawcy. Mimo uprzywilejowania w stosunku do reszty ludności całkowicie zależeli od Korony.

Rosjan, którzy nie należeli do klasy służebnej, chyba że nosili szaty duchowne, winnych było państwu rozmaite świadczenia w formie pieniędzy i pracy, określane wspólnym mianem *tiagła*. Podobnie jak francuskie *taille*, z którym miało wiele wspólnego, *tiagło* należało do języka dominialnego i pochodziło od czasownika *tianut'*, czyli „ciągnąć”. W okresie rozbitcia dzielnicowego wsie były „ciągnięte” w stronę dworu lub miasta, którym musiały opłacać podatki lub czynsz. W czasach późniejszych termin ten nabrał ogólnego znaczenia fiskalnego. W państwie moskiewskim ludność niesłużebną nazywano *tiagłoje nasielenije*, czyli ludnością *tiagłą*, a ich powinności *tiagłem*. Ale jeszcze w XIX wieku, kiedy państwo nie używało tego określenia, *tiagło* wciąż było używane w prywatnych włościach, oznaczając tam jednostkę w systemie świadczeń, złożoną zwykle z chłopą, jego żony i jednego konia. Podatki należne w ramach *tiagła* ustalano w Moskwie na podstawie ksiąg podatkowych (*piscowyje knigi*). Na obszarach wiejskich jednostką podatkową był czasami areał ziemi uprawnej, czasami gospodarstwo, a czasami skrzyżowanie tych dwóch wartości. Kupców i rzemieślników mieszkających w miastach i osiedlach opodatkowywano od gospodarstwa. Miejscowe władze miały też prawo nakładania w ramach *tiagła* obowiązku pracy. Sami podatnicy ustalali, jaka ilość świadczeń, w pieniądzu i pracy, przypada na poszczególne osoby. Biurokracja moskiewska, ustalwszy ogólną sumę należną państwu, dzieliła ją między różne regiony i grupy podatników. Na urzędników prowincjonalnych i właścicieli ziemskich spadał obowiązek dopilnowania, aby ludzie rozdzielili zobowiązania równo między siebie. Jak barwnie pisał Milukow, rząd „w dużej mierze pozostawił podatkowi ustalenie, gdzie jest płatnik”^[9]. System zakładał więc zbiorową odpowiedzialność. Ludzie *tiagli* tworzyli wspólnoty, których członkowie łącznie odpowiadali za wypełnienie zobowiązań nałożonych na swoją grupę. System utrudniał rozwój w Rosji indywidualnych gospodarstw rolnych i prywatnych firm na dużą skalę. Ilość pieniędzy i usług należna w ramach *tiagła* nie była stała. Rząd obliczał podatki, uwzględniając swoje potrzeby

i szacując, ile ludność jest w stanie zapłacić. Po najeździe obcych wojsk lub długotrwałej suszy powinności obniżano; w czasach dobrobytu podnoszono je. System był zupełnie nieprzewidywalny. Gdy państwo potrzebowało dodatkowych dochodów, wprowadzano nowy podatek. Nakładano specjalne podatki w celu wykupu jeńców rosyjskich z niewoli tatarskiej, wyekwipowania nowo utworzonych jednostek strzelców, utrzymania służby kurierskiej. Moskiewska polityka podatkowa sprawia wrażenie, jakby rząd za pomocą nowych obciążeń starał się nie dopuścić do pozostawienia w rękach ludności jakiegokolwiek nadwyżki. Szczególnym aspektem *tiagła* był przymus świadczenia pracy dla państwa. Wojewodowie mogli żądać od ludności pomocy przy budowie umocnień, naprawie dróg i mostów oraz zakwaterowaniu i aprowizacji wojsk. Ponieważ świadczeń tych nie wynagradzano, były one formą pracy przymusowej. Kiedy po koniec XVII wieku władze potrzebowały robotników do manufaktur i kopalń, które pozwolono uruchomić zagranicznym przedsiębiorcom, znalazły ich bez trudu; po prostu zagoniono do roboty *mużyków* nie należących do żadnej wspólnoty podatkowej albo zwolniono pewną liczbę gospodarstw w pobliskich wsiach od opłat w gotówce i nałożono na ich mężczyzn *tiagło* w postaci pełnoetatowej pracy. Tak samo pozyskiwano robotników zatrudnianych w manufakturach i kopalniach założonych przez Piotra I. Kiedy na początku XVII wieku Moskwa postanowiła sformować pułki piechoty pod dowództwem zachodnich oficerów, które miały wesprzeć armię regularną złożoną z jazdy dworianskiej, nie potrzebowała nowych metod werbunku. Już pod koniec XV wieku w siłach zbrojnych służyło tysiące poborowych. W 1631 roku wydano dekret, na mocy którego ziemie nie dostarczające ludzi służebnych – czyli majątki cerkiewne, wdów, nieletnich, emerytowanych służebnych i „czarne ziemie” niezależnych chłopów – miały wystawić jednego żołnierza na każde 200 hektarów ziemi ornej. Ci *datocznyje ludi* byli pierwszymi żołnierzami poborowymi w Europie. Czasami ludzi *tiagłych* z ziem państwowych przenoszono zbiorowo do odległych zakątków kraju; na przykład w XVII wieku całe wsie czarnych chłopów wysłano na Syberię do pomocy przy aprowizacji garnizonów obsadzonych przez dworian. *Tiagło* było dla władz moskiewskich doskonale elastycznym narzędziem mobilizowania siły roboczej, podobnie jak przymusowa służba państwowa umożliwiała pozyskiwanie ludzi o wysokich kwalifikacjach. Większość ludzi *tiagłych* stanowili chłopci, kupcy i rzemieślnicy. Istniała jednak nieliczna kategoria wojskowych, którzy pełnili służbę, a mimo to nie należeli do stanu służebnego – byli to między innymi strzelcy, Kozacy i artylerzyści. Ludzie ci tworzyli dziedziczną kastę, ponieważ ich synowie dziedziczyli fach po ojcu, ale nie byli uprzywilejowani. Nie mieli dostępu do ziemi, a ich szeregi mogły przyjmować nowych adeptów. Utrzymywali się głównie z handlu, którym trudnili się między wyprawami wojennymi. Swobodę poruszania się łatwiej było ograniczyć ludziom służebnym niż pospólstwu. Właściciela ziemskiego skutecznie zniechęcano do przejścia na służbę u innego pana którąkolwiek z wymienionych wcześniej metod; zawsze też jego posiadłość lub majątek jego rodu stanowiły swoisty zastaw. Trudniej jednak było utrzymać w jednym miejscu rolników lub rzemieślników, którzy nie mieli tytułu do uprawianej przez siebie ziemi, nie musieli dbać o swoją pozycję zawodową i z łatwością mogli zniknąć w leśnych ostępach. Pozostawało przywiązanie ludzi gminu na stałe do ich miejsc zamieszkania i wspólnot podatkowych, czyli narzucenie im poddaństwa. Jak wiemy, instytucja lenna nie pojawiła się w Rosji w epoce „feudalnego” rozdrobnienia, jak w Europie Zachodniej, ale u szczytu monarchicznej centralizacji. To samo dotyczyło poddaństwa chłopów. Poddaństwo ukształtowało się na Zachodzie po upadku władzy publicznej na początku wieków średnich. W XIII i XIV wieku, wskutek rozpadu porządku feudalnego, w większości krajów europejskich znikło również poddaństwo, a poddani chłopci stali się dzierżawcami. Natomiast w Rosji większość ludności wiejskiej przestała być dzierżawcami i stała się poddanymi mniej więcej w latach 1550–1650, czyli w tym samym czasie gdy monarchia, uwolniona od ostatnich pozostałości dzielnicowego rozdrobnienia, zdobyła absolutną władzę nad krajem. Poddaństwo chłopów, podobnie jak

przymusowa służba klasy ziemskiej, było jedną z faz procesu przekształcania się Rosji w domenę cara. Poddaństwo nie objęło rosyjskiej ludności niesłużebnej z dnia na dzień. Kiedyś uważano, że dekretem z 1592 roku Moskwa przywiązała chłopów do ziemi, ale pogląd ten odrzucono. Dziś poddaństwo uznaje się za proces stopniowy, trwający przez stulecie, a nawet dłużej. Jedną z metod używano do przywiązania do ziemi czarnych chłopów i wspólnot rzemieślniczych, a innej do przykucia chłopów do prywatnych posiadłości. Raz decydujące znaczenie miały czynniki ekonomiczne, innym razem polityczne. Do połowy XVI wieku chłopskie prawo do swobody poruszania się rzadko naruszano. Kilka razy zdarzyło się to z powodu skarg wpływowych klasztorów lub bojarów; na przykład w 1455 i 1462 roku wielki książę upoważnił Ławrę Troicko-Siergiejewską do zakazania chłopom z kilku swoich wsi, wymienionych z nazwy, zmiany miejsca zamieszkania. Wypadki takie były dotychczas odosobnione. Ale już w połowie XV wieku Moskwa zaczęła ograniczać chłopskie prawo do wymówienia służby. Odpowiadając na skargi właścicieli ziemskich, że chłopci odchodzą od nich w porze zbiorów, wydano dekret zawężający okres, w którym chłopci mogli zmienić pana, do zaledwie dwóch tygodni – tydzień przed dniem św. Jerzego (26 listopada starego stylu i 4–7 grudnia nowego) oraz tydzień po nim. W tym czasie wszystkie prace polowe były zazwyczaj zakończone. Kodeks z 1497 roku rozciągał ten przepis na wszystkie ziemie pod panowaniem Moskwy. Dwa wydarzenia, które zaszły w trzeciej ćwierci XVI wieku, zmusiły władze do podjęcia drastycznych środków w celu dalszego ograniczenia wolności chłopów. Jednym był podbój chanatu kazańskiego i astrachańskiego, który umożliwił Rosji kolonizację dużej części czarnoziemu, wcześniej zajmowanego przez koczowniców. Chłopi natychmiast skorzystali z okazji, porzucając posiadłości w środkowej Rosji, aby objąć dziewiczą ziemię na wschodzie, południowym wschodzie i południu. Proces wyludniania się centrum kraju już trwał, gdy w 1564 roku Iwan IV wprowadził *opriczninę*. Choć była ona wymierzona w bojarów, jej ofiarą – tak jak każdego systemu terroru – padli przede wszystkim zwykli ludzie, chłopci z majątków skonfiskowanych bojarom i przekazanych *opricznikom*. Chłopi uciekali przed swymi prześladowcami na nowo podbite tereny. Exodus ten trwał przez trzy dziesięciolecia i w efekcie wielkie połacie środkowej i północno-zachodniej Rosji, tradycyjnie najgęściej zaludnione, opustoszały. Według spisów ziemskich przeprowadzonych w latach 1581–1592 wiele wsi zarosło lasem, pola uprawne zamieniły się w pastwiska, a cerkwie, w których rozbrzmiewały kiedyś modły, stały puste i ciche. Wyludnienie o takiej skali wpędziło państwo i jego ludzi służebnych w ciężki kryzys. Nie zamieszkane wsie nie płaciły podatków ani nie dostarczały rąk do pracy, wskutek czego ludzie służebni nie mogli udawać się na wojnę. Szczególnie dotkliwie odczuli kryzys szeregowi dworanie, faworyzowani przez monarchię. W rywalizacji o siłę robczą, która stawała się tym ostrzejsza, im więcej chłopów zbiegało z centralnych prowincji, przegrywali oni zwykle z klasztorami i bojarami, którzy oferowali chłopom lepsze warunki. Monarchia nie mogła przyglądać się bezczynnie, jak kruszeją podstawy jej potęgi i bogactwa, zaczęła więc wydawać dekrety, które miały ukrócić zbiegostwo chłopów. Pierwszych przywiązano do ziemi tzw. czarnych chłopów. Począwszy od lat 50. XVI wieku, przepisy zakazywały zmiany wsi chłopom tej kategorii. Jednocześnie swobody poruszania się pozbawiono handlujących chłopów i rzemieślników – również uważanych za czarnych. Handel w moskiewskiej Rosji odbywał się przede wszystkim w miejscach specjalnie do tego przeznaczonych, tzw. *posadach*. Były to czasami odrębne dzielnice miejskie, czasami przedmieścia, a czasami osady wiejskie. Osoby upoważnione do prowadzenia handlu lub wytwarzania przedmiotów na sprzedaż łączyły się we wspólnoty zwane *posadskije obszcziny*, które ponosiły zbiorową odpowiedzialność za *tiagło* swoich członków. W szeregu dekretów, z których pierwszy wydano w połowie XVI wieku, zakazano członkom tych wspólnot opuszczania *posadów*. Przywiązanie czarnych chłopów, kupców i rzemieślników do miejsca zamieszkania podyktowane było przede wszystkim ochroną interesów skarbu państwa. Przywiązując do ziemi chłopów żyjących w *wotczinach* i *pomiestjach*, władzom chodziło nade

wszystko o dobro swojej klasy służebnej. Chłopów tych pozbawiano wolności stopniowo, stosując naciski ekonomiczne i jednocześnie wprowadzając odpowiednie przepisy. Który z tych dwóch czynników odegrał decydującą rolę, jest przedmiotem sporu między historykami rosyjskimi. Z wyjątkiem dalekiej północy, której mieszkańcy żyli w odosobnieniu, chłop rosyjski nie miał tytułu prawnego do gruntu, który uprawiał; ziemię zmonopolizowała Korona, Cerkiew i klasa służebna. Rolnik rosyjski był tradycyjnie dzierżawcą, a jako taki znajdował się w trudnej sytuacji w kraju, gdzie warunki naturalne nie sprzyjały rolnictwu. Osiedliwszy się na prywatnej posiadłości, zazwyczaj zawierał z panem umowę (początkowo w formie ustnej, potem zwykle pisemnej), która określała jego powinności. Pan, w ramach takiej umowy, zwyczajowo oferował dzierżawcy pomoc w postaci pożyczki (na 20 lub więcej procent), ziarna siewnego, inwentarza i narzędzi. Przed opuszczeniem posiadłości chłop musiał zwrócić panu koszty tej pomocy, a także zapłacić czynsz za kwatery, w których mieszkał wraz z rodziną, wynagrodzić panu straty z tytułu niezdolności do wykonania prac zimowych, a czasem także zapłacić „odchodne”. Chłop, który opuścił pana, nie uregulowawszy swoich zobowiązań, był traktowany przez władze jako niewypłacalny dłużnik i w razie pojmania mógł zostać wydany swemu panu jako niewolnik. Zadłużeni chłopcy byli więc praktycznie przykuci do ziemi. Im dłużej pozostawali zadłużeni, tym mniejsze mieli szanse na wyzwolenie się – ich długi rosły z powodu nieubłaganie narastających odsetek, tymczasem dochody pozostawały mniej więcej na tym samym poziomie. Tacy zadłużeni chłopcy, choć teoretycznie mogli odejść na św. Jerzego, rzadko byli w stanie skorzystać z tej możliwości. Co gorsza, w 1580 roku rząd na pewien czas zawiesił prawo do opuszczania wsi na św. Jerzego; od 1603 roku to zawieszenie obowiązywało już na stałe. Chłop nie miał więc odtąd możliwości skorzystania ze swego prawa do opuszczenia pana, jeśli ten nie chciał go od siebie puścić. Mniej więcej w tym samym czasie (koniec XVI wieku) urzędy moskiewskie zaczęły prowadzić rejestr długów chłopskich. Bogaci właściciele ziemscy potrzebujący rąk do pracy czasami pokrywali zobowiązania zadłużonych chłopów i osiedlali ich w swoich majątkach. Wielu chłopów zmieniało w ten sposób pana, przechodząc zwykle z małych *pomiestij* do wielkich *wotczin* i dóbr klasztornych. Jednakże chłop uwolniony od długu zyskiwał niewiele, bo wkrótce popadał w zadłużenie u nowego pana. Pokrywanie długów takich chłopów przypominało bardziej handel żywym towarem niż korzystanie z prawa do wyboru miejsca zamieszkania. Zadłużonemu chłopu pozostawała jedynie ucieczka. Mógł uciec do pana na tyle potężnego, że był on w stanie obronić go przed ścigającymi, mógł uciec na step, którego kolonizacja stała się od niedawna możliwa, albo do samorządnych wspólnot, tak zwanych „kozaków”, tworzonych nad Donem i Dnieprem przez zbiegów z Rosji i Polski. Aby zapobiec zbiegostwu, Moskwa przeprowadziła w latach 1581–1592 spis, w wyniku którego powstał oficjalny rejestr chłopów. Rejestr ten umożliwiał ustalenie, gdzie mieszka zbiegły chłop. W 1597 roku zadekretowano, że chłopcy, którzy uciekli po 1592 roku, mają być w razie schwytania odesłani do swoich panów; ci, którym udało się zbiec przed 1592 rokiem, byli bezpieczni. Nie wprowadzono rozróżnienia na zadłużonych chłopów i resztę; przyjęto, że zapis w katastrach z lat 1581–1592 świadczy o przynależności chłopca do danego miejsca zamieszkania. (To na podstawie tego zaginionego dekretu dawniejsi historycy sądzili, że w 1592 roku uchwalono ogólne prawo przywiązujące chłopca do ziemi). Na początku XVII stulecia okresowo odnawiano przepisy ograniczające odsyłanie zbiegów; zawsze odwoływano się przy tym do granicznego roku 1592 roku. W końcu *Ułożenije* z 1649 roku zniosło wszelkie terminy ograniczające prawo do odzyskania zbiegłych chłopów. Zbiegom nie wolno było udzielać schronienia i należało ich odsyłać do ich wsi bez względu na to, kiedy ją opuścili. Winni ukrywania zbiegłych chłopów musieli wynagrodzić ich panom wszelkie straty, których ci im przysporzyli. Przyjęto się uznawać rok 1649 za początek poddaństwa chłopów w Rosji, choć było ono faktem już pół wieku wcześniej. Ściśle powiedziawszy, poddani chłopcy nie należeli do swego pana; byli, jak to określano po łacinie, *glebae adscripti* (przypisani do ziemi). W dokumentach moskiewskich

z tego okresu chłopów poddanych, zwanych *kriepostnyje*, zawsze odróżniano od niewolników, *chołopów*. Z punktu widzenia władz rozróżnienie to było uzasadnione. Niewolnik nie płacił podatków, nie miał żadnych powinności w ramach tiasła i nie należał do żadnej wspólnoty. Niewolnictwo nie było bynajmniej wygodne dla władz. Wydały one wiele dekretów zakazujących poddanym uważać się za niewolników, wskutek czego liczba *chołopow* w państwie moskiewskim stopniowo malała. Jednakże z punktu widzenia poddanego chłop różnica między nim a *chołopem* była nieistotna. Ponieważ monarchia rosyjska praktycznie nie miała prowincjonalnego aparatu administracyjnego, rosyjscy panowie dysponowali tradycyjnie wielką władzą nad ludnością mieszkającą w ich majątkach. Stiepan Wiesiołowski, który pierwszy zwrócił uwagę na rolę dworskiego wymiaru sprawiedliwości w rozwoju poddaństwa w Rosji, wykazał, że nawet w okresie rozbitcia dzielnicowego powszechnie uważano, iż stosunki z dzierżawcami są prywatną sprawą właściciela ziemskiego^[10]. Monarchia moskiewska z XVI i XVII wieku, choć nie nadawała już immunitetów, pozostawiała chłopów z prywatnych posiadłości na łasce ich panów. Po przypisaniu chłopów do ziemi panowie odpowiadali za podatki swoich poddanych, co oczywiście zwiększyło jeszcze ich dworską władzę. Taki stan rzeczy źle wróżył chłopom, ponieważ monarchia wciąż nadawała ludziom służebnym wielkie połacie ziemi dworskiej i czarnej. W latach 60. i 70. XVI wieku oddała w ręce klasy służebnej w formie *pomiestij* dużą część czarnoziem na południowych i południowo-wschodnich kresach, zabranych chanatowi kazańskiemu i astrachańskiemu. Po objęciu tronu w 1613 roku dynastia Romanowów, starając się umocnić swoją pozycję, również nie szczędziła gruntów. Na początku XVII wieku czarne ziemie prawie zniknęły z centrum państwa moskiewskiego, a wraz z nimi znikli w większości niezależni chłopcy żyjący w samorządnych wspólnotach. Kluczewski oceniał, że w drugiej połowie XVII wieku z 888 000 gospodarstw podlegających *tiasłu* 67 procent znajdowało się na ziemiach bojarów i dworian (odpowiednio 10 i 57 procent), a 13,3 procent na gruntach cerkiewnych. Innymi słowy 80,3 procent gospodarstw podlegających *tiasłu* było w rękach prywatnych. Korona posiadała bezpośrednio zaledwie 9,3 procent. Reszta składała się z gospodarstw czarnych chłopów (około 50 000, w większości na północy, nieliczna pozostałość największej kiedyś klasy chłopów rosyjskich) i wspólnot posadzkich (około 43 000)^[11]. Praktycznie więc pod koniec XVII wieku cztery piąte Rosjan nie było już poddanymi państwa, ponieważ niemal całą władzę nad nimi przejęli właściciele ziemscy. Ten stan rzeczy usankcjonowano w Ułożeniu z 1649 roku. Wśród setek artykułów określających władzę panów nad ich chłopami nie ma tam ani jednego, który by tę władzę w jakikolwiek sposób ograniczał. *Ułożenie* z 1649 roku uznaje chłopów za majątek ruchomy, gdyż są oni osobiście odpowiedzialni za długi swoich zbankrutowanych panów, nie wolno im wnosić skarg przeciwko panom, chyba że w sprawach bezpieczeństwa państwa (wtedy mają taki obowiązek), i nie mają prawa zeznawać w sądzie podczas rozpraw cywilnych. Z tego, co powiedziano wyżej o przymusowej służbie właścicieli ziemskich, wynika jasno, że poddaństwo chłopów nie było w Rosji czymś wyjątkowym, lecz integralną częścią systemu związującego całą ludność z państwem. W przeciwieństwie do niewolników w świecie starożytnym czy też w Ameryce moskiewski chłop poddany nie był helotą wśród obywateli – niewolnikiem żyjącym wśród ludzi wolnych. Był częścią systemu społecznego, który nikomu nie pozwalał dysponować swobodnie swoim czasem ani mieniem. Dziedziczność pozycji społecznej w państwie moskiewskim i brak ustaw, gwarantujących grupom społecznym prawa i przywileje, oznaczały – z zachodniego punktu widzenia – że wszyscy Rosjanie znajdowali się w stanie zależności^[12]. Michał Spieranski, patrząc na współczesną sobie Rosję okiem człowieka wychowanego na Zachodzie, doszedł do wniosku, że istnieją w niej tylko dwa stany: „niewolnicy monarchy i niewolnicy właścicieli ziemskich. Pierwsi są zwani wolnymi tylko w odniesieniu do drugich”^[12]. Słowa te napisano w 1805 roku, kiedy sytuacja prawna dworian, w porównaniu z XVI i XVII stuleciem, znacznie się poprawiła. Chłop znajdował się na samym dole drabiny

społecznej i pod pewnymi względami (choć nie wszystkimi) jego położenie było najgorsze; należał jednak do ogólnego systemu i jego poddaństwo stanowiło nieodłączną część tego systemu: „Chłop nie został przywiązany do ziemi ani do osoby [pana]; został przywiązany, jeśli tak można rzec, do państwa; za pośrednictwem właściciela ziemskiego stał się pracownikiem państwowym”^[13].Przynajmniej jednego moskiewscy ludzie służebni zazdrościli swoim chłopom: że mogli oni przez okrągły rok żyć w swoim domu, z żoną i dziećmi. Jak uciążliwa była sytuacja człowieka służebnego, świadczą przepisy z kodeksów z 1497 i 1550 roku, zabraniające panom uznawania się za niewolników (*chołopów*), aby uniknąć służby państwowej. Ludność kupiecka i rzemieślnicza również została przykuta do swoich zajęć i miejsc zamieszkania. Innymi słowy, poddaństwo chłopów było tylko najpowszechniejszą i najwidoczniejszą formą poddaństwa, które obejmowało wszystkie warstwy społeczeństwa moskiewskiego, tworząc zwarty system krępujący wolność osobistą.

Aparat administracyjny państwa moskiewskiego miał niezwykle prostą strukturę. Przy carze istniała rada o nazwie *Duma* albo *Bojarie* („bojarzy”). (Słynna „Duma Bojarska” jest neologizmem stworzonym przez dziewiętnastowiecznych historyków). Jej geneza sięga okresu normandzkiego, kiedy panował zwyczaj, że książę naradza się ze starszymi członkami swojej drużyny. W epoce rozbitcia dzielnicowego w radach takich zasiadali przede wszystkim ludzie służebni administrujący prywatnymi włościami księcia i zajmujący się poborem podatków; zwano ich *putnyje bojarie*. Wraz z rozrostem monarchii w skład rady wielkiego księcia moskiewskiego weszli, oprócz jego bliskich krewnych i najważniejszych dostojników, również przedstawiciele czołowych rodów „herbowych”. W XIV, XV i pierwszej połowie XVI wieku Duma miała charakter zdecydowanie arystokratyczny, ale w miarę słabnięcia wpływów wielkich rodów ich przedstawiciele zastępowali zwykli ludzie służebni. W XVII wieku o tym, kto zasiada w Dumie, decydowały już zasługi, a nie urodzenie. Historycy rosyjscy wylali morze atramentu, zastanawiając się, czy Duma sprawowała władzę ustawodawczą i administracyjną, czy raczej zatwierdzała tylko decyzje podjęte gdzie indziej. Materiał źródłowy wydaje się przemawiać za tą drugą hipotezą. Duma pozbawiona była bowiem najważniejszych cech instytucji sprawujących faktyczną władzę polityczną. Jej skład zmieniał się bardzo szybko, a liczebność krańcowo się wahała – czasami rosła do 167 członków, innym razem spadała do zaledwie 2. Nie było ustalonego terminarza posiedzeń. Obrad nie protokołowano, a głównym dowodem udziału Dumy w podejmowaniu decyzji jest formuła, którą zaopatrywano wiele dekretów: „car nakazał, a bojarzy potwierdzili” (*car’ ukazał, a bojarie prigoworili*). Duma nie miała określonego zakresu kompetencji. W 1711 roku bez rozgłosu, prawie niepostrzeżenie, zakończyła swój żywot, co świadczy, że nie miała większego znaczenia dla elity dworiarstwa. Dlatego Dumę należy uważać nie tyle za przeciwwagę dla władzy królewskiej, ile za jej instrumentarium; za protogabinet, a nie protoparlament. Główna zaleta Dumy polegała na tym, że dzięki niej wysocy urzędnicy brali udział w podejmowaniu decyzji, które mieli obowiązek wprowadzać w życie. Szczególną aktywność przejawiała wtedy, gdy trzeba było podjąć ważną decyzję w dziedzinie polityki zagranicznej; z jej szeregów wywodzili się też czołowi dyplomaci moskiewscy. U swego schyłku, pod koniec XVII wieku, przejmowała coraz większą odpowiedzialność za *prikazy* i sprawy wymiaru sprawiedliwości. (*Ułożenie* z 1649 roku opracował komitet Dumy). W ten sposób upodobiła się do Senatu, który zastąpił ją w 1711 roku. Niekiedy, zwykle w trudnych czasach, gdy monarchia potrzebowała wsparcia „ziemi”, Dumę rozszerzano i przekształcano w Sobór (Zgromadzenie). (Utarta nazwa „Sobór Ziemski”, podobnie jak „Duma Bojarska”, jest tworem dziewiętnastowiecznym). W takich przypadkach

wszyscy członkowie Dumy otrzymywali osobiste zaproszenia na obrady (charakterystyczny szczegół, który świadczy, że Duma nie miała charakteru instytucjonalnego). To samo dotyczyło dostojników kościelnych. Poza tym zaproszenia słało na prowincję, skąd klasa słuźebna i ludzie tiagli mieli przysłać swoich przedstawicieli. Nie było ustalonych procedur ani kwot wyborczych; czasami zalecano, aby przybyło jak najwięcej przedstawicieli. Pierwszy znany Sobór zebrał się w 1549 roku. W 1556 roku Iwan IV zwołał Sobór, aby pomógł mu wyjść z trudności fiskalnych i innych, wywołanych niepowodzeniami wojennymi w Inflantach. Złoty wiek Soboru przypadł na czasy wielkiej smuty (1598–1613). W 1613 roku Sobór o szczególnie szerokiej reprezentacji (włącznie z czarnymi chłopami) wybrał na cara Michała, pierwszego z dynastii Romanowów. Obradował później niemal bez przerwy do 1622 roku, pomagając biurokracji w przywróceniu porządku w spustoszonej przez wojnę kraju. Ale w miarę umacniania się nowej dynastii Sobór zwoływano coraz rzadziej. W latach 1648–1649, w okresie poważnych niepokojów w miastach, Sobór poproszono o zatwierdzenie *Ułożenija*. Po raz ostatni zebrał się w 1653 roku, po czym zniknął z rosyjskiego życia politycznego. Między moskiewskim Soborem a stanami generalnymi z Europy Zachodniej zachodzi tyle powierzchownych podobieństw (włącznie z długimi okresami przerw w obradach), że analogie są nieuchronne. Jeśli jednak historycy rosyjscy spierają się co do historycznej roli Dumy, to w sprawie Soboru panuje zgodność poglądów. Nawet Kluczewski, który uważał Dumę za faktyczny rząd rosyjski między X a XVIII wiekiem, uznał Sobór za narzędzie absolutyzmu. Jego pogląd na Sobór z 1566 roku – że była to „narada władz z własnymi przedstawicielami”^[14] – dotyczy wszystkich innych soborów. Zasadnicza różnica między stanami generalnymi a rosyjskim Soborem wynika stąd, że w Rosji nie istniało nic, co dałoby się porównać z trzema zachodnimi „stanami”, które były grupami o określonej pozycji prawnej. W Rosji istniały jedynie „rangi” (*cziny*), które określały stanowisko danej osoby wobec cara. Rosyjski Sobór był zgromadzeniem „wszystkich rang państwa moskiewskiego” (*wsie cziny moskowskiego gosudarstwa*). Jego uczestnicy pełnili służbę państwową i otrzymywali wynagrodzenie ze skarbu państwa; udział był obowiązkiem, a nie prawem. Wzorem Dumy nie ustalono zasad proceduralnych, systemu wyboru uczestników (przedstawicieli) ani harmonogramu obrad; niektóre sobory zbierały się na kilka godzin, inne na kilka dni, a jeszcze inne obradowały całymi miesiącami, a nawet latami. Tak więc Dumę i Sobór można uważać za doraźne narzędzia, konieczne państwu do czasu, aż stać je będzie na skuteczny aparat administracyjny. Duma stanowiła łącznik między Koroną a administracją centralną, a Sobór między Koroną a prowincjami. Kiedy aparat biurokratyczny okrzepł, z obu organów po cichu zrezygnowano. Biurokracja była wciąż zaskakująco nieliczna. Według nowych obliczeń liczba pracowników centralnego aparatu administracyjnego pod koniec XVII wieku (nie licząc pisarzy) wynosiła około 2000. Ponad połowa z nich służyła w czterech głównych resortach, do których należał *Prikaz Pomiestij*, dwa resorty zajmujące się dochodami państwa (*Prikaz Bolszogo Dworca* i *Bolszozj Kazny*) oraz *Razriad*^[15]. *Prikazy* tworzone po części na zasadzie funkcjonalnej, po części geograficznej. Przykładami pierwszego typu były wymienione wyżej główne resorty; przykładami drugiego – resorty do spraw Syberii, Smoleńska i Małej Rosji (Ukrainy). Administrację prowincji powierzano wojewodzie (zob. wyżej). Niezależny od administracji wymiar sprawiedliwości nie istniał. Niekiedy – zwłaszcza w połowie XVI wieku – Moskwa popierała tworzenie organów samorządu lokalnego. W istocie jednak organy te miały za zadanie pomagać szczątkowej administracji państwowej, a nie służyć interesom ludności, o czym świadczy fakt, że podlegały Moskwie^[16].

Nieodzownym elementem systemu politycznego, który stawiał społeczeństwu tak wielkie

wymagania, był aparat kontroli. Ktoś musiał przecież pilnować, aby na bezkresnym terytorium państwa moskiewskiego ludzie służebni wykonywali swoje obowiązki, pospólstwo nie ruszało się ze swoich wspólnot, a kupcy płacili podatek obrotowy. Im większe ciężary nakładało państwo, tym bardziej społeczeństwo starało się od nich wykręcić. Państwo nie pozostawało bezczynne i ściagało nieposłusznych. Sołowjow tak o tym pisze:

W całym państwie moskiewskim trwa wielkie polowanie na ludzi, na siłę roboczą. Ściga się mieszkańców miast, którzy uciekają od *tiagła*, dokąd tylko mogą, ukrywają się, oddają się w niewolę [u prywatnych osób], wkręcają się między kancelistów. Ściga się chłopów, którzy obarczeni ciężkimi podatkami, pojedynczo i całymi gromadami zbiegają za „Kamień” (Ural). Panowie ścigają swoich chłopów, którzy uciekają, szukają schronienia u innych panów, zbiegają na Ukrainę, do Kozaków^[17].

Najlepiej, gdyby państwo moskiewskie dysponowało współczesną policją z jej nowoczesnymi środkami technicznymi. Ale ponieważ nie stać go było na choćby najskromniejszy aparat nadzoru, musiało się imać prymitywniejszych metod. Najskuteczniejszą i najpowszechniej stosowaną był donos. *Ułożenije* (Kodeks) z 1649 roku przewidywało jeden wyjątek od zasady zakazującej chłopom skarżyć się na panów, a dotyczył on właśnie skarg na postępowanie szkodzące *gosudarowi* i jego *gosudarstwu*. Wachlarz takich antypaństwowych działań był szeroki; obejmował przewinienia, które w języku prawodawstwa totalitarnego nazwano by „przestępstwami gospodarczymi”, takie jak ukrywanie chłopów przed urzędnikami spisu powszechnego albo wprowadzanie w błąd *Prikazu Pomiestij* co do powierzchni majątku. W *Ułożeniju* kładziono duży nacisk na donos, który miał zapewnić, że państwo otrzymuje właściwą ilość *tiagła* i ludzi służebnych. Kilka artykułów kodeksu (np. artykuły 6., 9., 18. i 19. z rozdziału II) nakazywało pod karą śmierci donoszenie o wszelkich „spiskach” przeciwko państwu. Przepisy stanowiły wprost, że rodziny „zdrajców” (włącznie z niepełnoletnimi dziećmi) zostaną stracone, jeśli nie zdążą powiadomić władz na tyle wcześnie, aby można było zapobiec przestępstwu^[*21]. W XVII wieku przestępstwa przeciwko państwu (czyli carowi) znane były jako „słowo i sprawa wagi państwowej” (*słowo i dzieło gosudariewo*); karze podlegała więc zarówno intencja, jak rzeczywiste działanie szkodliwe dla *gosudara*. Ktokolwiek oskarżał jakąś osobę o tę straszną zbrodnię, sprowadzał na nią aresztowanie i tortury; z reguły jednak oskarżyciela spotykał ten sam los, bo władze podejrzewały, że ukrywa jakieś informacje. „Donosy” często służyły do załatwiania osobistych porachunków. Dwa aspekty tych przepisów zasługują na uwagę, ponieważ w dużym stopniu zapowiadają późniejsze prawodawstwo rosyjskie dotyczące przestępstw politycznych. Po pierwsze, gdy chodziło o interes monarchy, nie robiono różnicy między intencją a czynem. Po drugie, choć państwa nie obchodziły przestępstwa popełniane przez jednego poddanego na szkodę drugiego, ustanowiło ono bardzo ciężkie kary za przestępstwa przeciwko własnym interesom. Skuteczność donosu byłaby niewielka, gdyby nie zbiorowa odpowiedzialność za *tiagło*. Ponieważ podatki i obowiązek pracy osoby, która uciekła ze swojej wspólnoty *tiagła*, spadały na pozostałych członków (w każdym razie do następnego spisu), rząd miał gwarancję, że ludzie *tiagli* będą się wzajemnie pilnowali. Kupcy i rzemieślnicy szczególnie gorliwie śledzili i donosili o wszelkich próbach ukrycia dochodów przez swoich sąsiadów. Państwo więc obserwowało swoich poddanych, a poddani obserwowali się nawzajem. Wpływ tego ciągłego nadzoru na mentalność rosyjskiego społeczeństwa łatwo sobie wyobrazić. Nikt nie pozwalał innemu członkowi swojej grupy lub rodu na poprawę własnego losu, bo było bardzo prawdopodobne, że odbędzie się to jego kosztem. Troska o własny interes prowadziła do społecznego zrównania^[*22]. Rosjaninowi kazano donosić i wywiązywał się on z tego obowiązku nader skwapliwie; w rzeczy samej na początku XVIII wieku chłop mógł tylko w jeden

sposób uzyskać wolność: donosząc władzom, że właściciel ziemski ukrywa chłopów przed urzędnikami przeprowadzającymi spis. W takich warunkach społeczeństwo nie mogło wykształcić poczucia wspólnoty ani przeciwstawić się władzy. Policyjna mentalność odcisnęła tak głębokie piętno na aparacie państwowym i ludności kraju, że późniejsze próby jej wyrugowania przez oświeconych władców, takich jak Katarzyna II, dały marne wyniki. Nikt nie mógł się wymknąć z objęć systemu. Granice państwa zatrzęsnięto na głucho. Wszystkie gościńce wiodące do krajów ościennych były strzeżone przez posterunki, które zawracały osoby nie mające wymaganego dokumentu o nazwie *projezzaja gramota*; a otrzymywało się go tylko, wnosząc petycję do cara. Pewnemu kupcowi, któremu udało się jakoś wyjechać za granicę bez takiego zezwolenia, skonfiskowano cały majątek, jego krewnych zaś poddano torturom, aby się dowiedzieć powodów jego wyjazdu, a potem zesłano na Syberię. *Ułożenije* z 1649 roku, w artykułach 3 i 4 z rozdziału VI, stanowiło, że Rosjanie, którzy wyjadą za granicę bez zezwolenia, a po powrocie zostaną zadenuncjowani władzom, mają być przesłuchani na okoliczność swoich motywów; w razie uznania za winnych zdrady zostaną straceni, ale jeśli motywem były pieniądze – jedynie wybatożeni. Twórcami tych drakońskich przepisów powodował przede wszystkim strach przed utratą ludzi służebnych i dochodów. Doświadczenie mówiło, że Rosjanie, którzy zetknęli się z obcymi zwyczajami, nie kwapią się, żeby wracać do ojczyzny. „Rosjanom nie wolno służyć razem z ludźmi króla [Polski], bo ci ich omamią – uważał Iwan Golicyn w XVII wieku. – Po jednym lecie spędzonym z nimi na służbie następnego lata nie zostanie nam nawet połowa lepszych ludzi – nie tylko bojarów, z których pozostaną tylko za starzy do służby i ci, co nie chcą [zostać za granicą] – ale i z biedaków ani jeden człek nie zostanie”^[18]. Nigdy nie zapomniano, że z kilkunastu młodych dworzan, których Borys Godunow posłał na studia do Anglii, Francji i Niemiec, nie wrócił ani jeden. Cudzoziemcy z kolei mieli wielkie trudności z dostaniem się do Rosji. Strażnicy graniczni zawracali każdego, kto nie mógł okazać zezwolenia na wjazd; zupełną niemożliwością było przyjechać do Moskwy na własną rękę, aby kształcić się w jakimś fachu czy rzemiośle. Nawet tym, którzy legitymowali się wymaganymi dokumentami, ograniczano wybór miejsca zamieszkania i długość pobytu. Rdzennych mieszkańców zniechęcano do kontaktów z gośćmi z zagranicy:

Wszystkie rozmowy między [moskiewskimi] Rosjanami a cudzoziemcami narażały tych pierwszych na podejrzenia nie tylko co do ich lojalności wobec rodzimej religii i obyczajów, ale również polityki. Zgodnie ze współczesnymi relacjami, być może przesadnymi, cudzoziemiec nie mógł się wręcz zatrzymać na ulicy, żeby się czemuś przyjrzeć, bo zaraz brano go za szpiega^[19].

Nic chyba nie ukazuje wyraźniej nastawienia państwa moskiewskiego do swoich mieszkańców niż fakt, że do stycznia 1703 roku wszystkie informacje krajowe i zagraniczne uważano tam za tajemnicę państwową. Wiadomości zamieszczano w sprawozdaniach zwanych *kurantami* (od holenderskiego *krant*, „gazeta”), które *Prikaz Poselskij* sporządzał na podstawie zagranicznych źródeł. Były one przeznaczone wyłącznie do użytku cara i jego najwyższych urzędników; nikt inny nie mógł ich czytać.

Częściowy demontaż państwa patrymonialnego System, opisany w poprzednim rozdziale, był tak odporny na oddolne naciski, że przynajmniej w teorii powinien być trwać w nieskończoność. Monopol Korony na władzę polityczną, zagarnięcie przez nią niemal całego majątku ziemskiego, handlowego i wytwórczego Rosji, żelazny uścisk, w którym trzymała klasy społeczne, i skuteczne odcięcie kraju od niepożądanych wpływów zagranicznych – wszystko to z pozoru zapewniało trwałą stabilizację. Trudno dostrzec, w jaki sposób ludność państwa moskiewskiego mogłaby zmienić ten system, nawet gdyby chciała. A, jak wiemy, miała wszelkie powody, aby nie chcieć zmian. Wielkie państwa patrymonialne typu hellenistycznego, z którymi Moskwę wiele łączyło, upadły nie z przyczyn wewnętrznych, lecz wskutek podboju. To samo dotyczyło pokrewnych ustrojów „despotycznych” w Azji i Ameryce Środkowej. A jednak w rosyjskim ustroju patrymonialnym z biegiem czasu zaszły istotne zmiany, choć były one inicjowane przede wszystkim przez same władze. Monarchia rosyjska uznała za konieczne modyfikować ten zamknięty i stabilny system, którego budowa kosztowała tyle trudu, głównie ze względu na stosunki z krajami europejskimi. Ze wszystkich reżimów patrymonialnych i despotycznych Rosja leżała najbliżej Europy Zachodniej. Ponadto, jako kraj zarazem chrześcijański i słowiański, była pod względem kulturalnym najbardziej wrażliwa na wpływy zachodnie. Zetknąwszy się – zwłaszcza na polu bitwy – z bardziej elastycznymi i „naukowo” zarządzanymi instytucjami Zachodu, szybko zrozumiała wady swego sztywnego, odgórnie regulowanego systemu. Rosja pierwsza z krajów nieleżących na Zachodzie przeżyła ów kryzys wiary we własne siły, który stał się później udziałem innych narodów niezachodnich; kryzys ten wynikał ze świadomości, że choć cywilizacja zachodnia może się wydawać przyziemna i odpychająca, to jednak odkryła ona tajemnice potęgi i dobrobytu, które trzeba osiąść, aby móc skutecznie z nią konkurować. Władze rosyjskie zdały sobie z tego sprawę w drugiej połowie XVII wieku, na dwieście lat przed Japonią, innym krajem niezachodnim, który nie zaznał kolonializmu. Opanowawszy początkową konsternację, Rosja rozpoczęła proces wewnętrznych reform, które to słabnąc, to nabierając tempa, trwają do dziś. Pierwszą w kolejce do zreformowania była armia. Wnet jednak stało się oczywiste, że samo naśladowanie zachodniej techniki wojskowej nie wystarczy, ponieważ podstawowe źródło siły Zachodu tkwiło w jego systemie społecznym, ekonomicznym i oświatowym; to również należało więc skopiować. Coraz częstsze kontakty z Zachodem uświadomiły władcom Rosji, że ich siła jest bardziej pozorna niż rzeczywista; system, w którym Korona posiadała wszystko lub wszystkim rządziła, bardzo ograniczał jej możliwości, ponieważ pozbawiał ją poparcia swobodnie działającego społeczeństwa. Wobec tego zaczęto ostrożnie dokonywać zmian w systemie. Początkowo zamierzano przeszczepić na rodzimy grunt konkretne rozwiązania zachodnie i cieszyć się tym, co najlepsze w obu systemach. „Potrzebujemy Europy na kilka dziesięcioleci, a potem musimy odwrócić się do niej plecami” – zwierzył się Piotr Wielki jednemu ze współpracowników^[1]. Jednakże proces zmian, raz uruchomiony, nie mógł zostać zatrzymany w dowolnej chwili, ponieważ w miarę rośnięcia w siłę i uniezależniania się od władz elita społeczna zaczęła wywierać nacisk na monarchię i wywalczyła sobie prawa, których wcale nie zamierzano jej przyznawać. W rezultacie doszło do demontażu – po części dobrowolnego, po części wymuszonego – trzech z czterech filarów ustroju patrymonialnego. W ciągu 99 lat, które upłynęły między 18 lutego 1762 roku, kiedy dworian formalnie zwolniono z obowiązku służby państwowej, a 19 lutego 1861 roku, kiedy zniesiono poddaństwo, rozsypała się hierarchia stanów społecznych przywiązanych do monarchii. „Rangi” (*cziny*) zyskały wolność i przekształcone w stany (*sosłowija*) mogły zająć się własnymi sprawami. Jednocześnie Korona

wyrzekła się własnościowych roszczeń do gospodarczych zasobów kraju. W drugiej połowie XVIII wieku zrezygnowała z monopolu na ziemię, przyznając dworom pełne i bezwarunkowe prawo do dzierżawionych majątków i zniósła niemal wszystkie monopole w dziedzinie handlu i wytwórczości. Zlikwidowano też praktycznie wszelkie bariery chroniące kraj przed napływem obcych idei. Wydawało się, że wydarzenia te zapowiadają również polityczną europeizację Rosji, to znaczy doprowadzą do powstania systemu, w którym państwo i społeczeństwo będą współistnieć w swoistej równowadze. Ustrój patrymonialny, który stracił swoje społeczne, ekonomiczne i kulturalne podpory, wydawał się skazany na zagładę. Tak w każdym razie sądziła większość znawców imperialnej Rosji, zarówno rodzimych, jak zagranicznych. Wiemy jednak, że to nie nastąpiło. Reformy przeprowadzone przez władze carskie nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Carat pragnął przyznać ludności prawa obywatelskie oraz swobody gospodarcze i umysłowe, nie chciał jednak zrzec się monopolu na władzę polityczną. Idea patrymonialna, choć w okrojonej postaci, przetrwała za fasadą imperialnego państwa, ale rozumieli to tylko najbardziej spostrzegawczy obserwatorzy, którzy nie dali się zwieść mirażowi „prądów dziejowych” – między innymi Spieranski, Czaadajew i Custine. Kwestia, dlaczego władze carskie nie zrobiły ostatniego, decydującego kroku i nie „zwieńczyły budowli”, jak to nazywano eufemistycznie w XIX wieku, jest złożona i zostanie omówiona w odpowiednim miejscu. Na razie wystarczy powiedzieć, że carat stanowczo odmówił podzielenia się władzą polityczną ze społeczeństwem, i choć w 1905 roku został zmuszony do wprowadzenia konstytucji, było to ustępstwo pod względem formy, a nie treści. Brak politycznego zwieńczenia reform spowodował, że w stosunki między państwem a społeczeństwem wkradła się fatalna sprzeczność. Przez wzgląd na potęgę i prestiż państwa ludność miała się kształcić i bogacić, rozwijać ducha publicznego i w razie potrzeby śpieszyć z pomocą „swojej” władzy. Zarazem jednak miała znosić cierpliwie paternalistyczny reżim, który odrzucał wszelkie więzy i normy krępujące jego władzę, i nie tylko odmawiał społeczeństwu udziału w stanowieniu praw, ale także zakazywał mu pod groźbą surowych kar jakichkolwiek myśli o takim udziale. Tu tkwiło główne źródło napięć, którymi charakteryzują się dzieje Rosji po śmierci Piotra Wielkiego. Dawny system, który mimo wszystkich wad był przynajmniej spójny, zastąpiono czymś w połowie starym, w połowie nowym. Władcy Rosji stopniowo tracili władzę, którą kiedyś posiadali, ale nie przyczyniło się to do powstania liberalnego i demokratycznego ustroju, z którego zalet mogliby korzystać. Efektem była erozja władzy monarchy i – ponieważ monarcha stanowił w Rosji jedyne źródło prawowitej władzy – ogólny chaos polityczny. Aby odwrócić uwagę elity od polityki, carat szeroką ręką zaspokajał jej materialne potrzeby. Katarzyna II praktycznie podzieliła Cesarstwo Rosyjskie na dwie części, które przekazała w użytkowanie dwóm grupom klasy służebnej, dworom i biurokracji. Mogły one bez przeszkód eksploatować kraj, pod warunkiem że płaciły Koronie podatki, dostarczały rekrutów i nie mieszały się do polityki. Za cenę utrzymania samowładztwa, które stało się już anachronizmem, carat musiał się zrzec większości swoich praw do kraju. Powstał w ten sposób przedziwny system. Carowie rosyjscy w XVIII i XIX wieku mieli równie imponujące uprawnienia jak dawniej i nic nie mogło przeszkodzić im w osiągnięciu jakiegoś konkretnego celu. Wolno im było na własną rękę wydawać ustawy, tworzyć, reformować i likwidować instytucje, wypowiadać wojnę i zawierać pokój, dysponować dochodami państwa i dobrami państwowymi, wynieść na szczyt lub zetrzeć na proch każdego poddanego. Jednakże ich władza nad krajem jako całością i możliwość ingerowania w jego codzienne sprawy była niewielka i wciąż się zmniejszała. Dzieje polityczne carskiej Rosji roją się od wydarzeń, które dowodzą, że władcy nie potrafili przeprowadzić swojej woli w zasadniczych kwestiach politycznych. Przypominali kapitanów okrętu, mających absolutny posłuch u załogi i pasażerów, ale pozbawionych większego wpływu na kurs okrętu. Ewolucja od liberalizmu do konserwatyzmu – którą przeszło tylu monarchów rosyjskich (Katarzyna II, Aleksander I i Aleksander II) – nie wynikała z braku

autentycznego pragnienia reform, ale ze świadomości, która narastała w tych władcach wraz z doświadczeniem, że nie są po prostu w stanie prowadzić swego imperium tam, dokąd chcą, i że mogą jedynie zapobiec zsunięciu się go w otchłań chaosu. „Samowładztwo” nabierało coraz bardziej negatywnej konotacji: pozbawienia społeczeństwa wpływu na decyzje polityczne. Przestało natomiast oznaczać władzę Korony nad krajem. Upierając się przy monopolu na władzę polityczną, samowładcy rosyjscy paradoksalnie dysponowali mniejszą władzą faktyczną niż konstytucyjni monarchowie na Zachodzie. Taki jest ogólny zarys przemian, które dokonały się w strukturze państwa rosyjskiego i w jego stosunkach ze społeczeństwem w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku. Przyjrzymy się teraz bliżej warunkom, w których przemiany te zachodziły.

Organizacja państwa moskiewskiego, w jeszcze większym stopniu niż nowożytnych monarchii zachodnich, podporządkowana była potrzebom wojennym. Żaden kraj europejski nie miał tak długich i tak odłoniętych granic, tak ruchliwej ludności, prężnej za granicą w poszukiwaniu ziemi i zajęcia, i tak ogromnego terytorium. Dochody państwa przeznaczano przede wszystkim na cele wojskowe. Kiedy mówimy, że w drugiej połowie XVII wieku 67 procent wszystkich ludzi ciągniętych żyło w dobrach świeckich właścicieli, znaczy to, że dwie trzecie siły roboczej kraju pracowało bezpośrednio na utrzymanie, czyli „karmienie” wojska. A trzeba pamiętać, że gros pieniędzy, które Korona uzyskiwała z podatków oraz z własnych dóbr i działalności gospodarczej również przeznaczano na cele wojskowe. Mimo tak wielkich nakładów rezultaty były mizerne. W XVII wieku widziano już coraz wyraźniej, że dotychczasowy sposób prowadzenia wojny jest nieskuteczny. W owym czasie większość armii rosyjskiej stanowiła wciąż jazda, złożona z bojarów i dworian. Wspierała ją piechota, której szeregi tworzyło pospólstwo. Choć stosunek jeźdźców do piechurów wynosił 1:2, jazdę wciąż uważano za wyższy rodzaj sił zbrojnych. Podobnie jak w średniowiecznej Europie Zachodniej armia moskiewska, z wyjątkiem osobistych wojsk wielkiego księcia, była demobilizowana i odsyłana do domu jesienią, a wiosną zbierała się ponownie. Żołnierze stawiali się w pułkach z taką bronią, jaką mieli pod ręką: karabinami wszelkiego typu, toporami, dzidami i łukami. Nie było regularnych formacji, hierarchii dowodzenia ani taktyki bitewnej. Jazda, zwykle zgrupowana w pięć pułków, za którymi podążał tłum piechurów, ruszała do bitwy na dany znak, a potem każdy walczył na własną rękę. Ten zasadniczo średniowieczny sposób walki, którego nauczono się od Mongołów, wystarczał na Tatarów, którzy walczyli tak samo, a mieli gorsze uzbrojenie. Żołnierz rosyjski był równie twardy i niewymagający jak jego orientalny przeciwnik. Według Herbersteina, szesnastowiecznego podróżnika, w czasie wypraw wojennych Rosjanie żywili się workiem owsa i kilkoma funtami solonego mięsa, które wieźli ze sobą. Jednakże armiom ówczesnych mocarstw – Polski, imperium ottomańskiego i Szwecji – wojska moskiewskie znacznie ustępowały, zwłaszcza w ofensywie. Przekonał się o tym boleśnie Iwan IV w 1558 roku, gdy świeżo po zwycięstwach nad Tatarami ruszył na zachód i stanął do walki z Polską i Szwecją o Inflanty. Po ćwierćwieczu ogromnych wysiłków, które wyczerpały kraj, nie tylko nie zdobył Inflant, ale musiał oddać kilka własnych miast. Z równie marnym skutkiem wojska rosyjskie walczyły z obcymi armiami w czasach wielkiej smuty (1598–1613). Niepowodzenia armii rosyjskiej na frontach zachodnich wynikały głównie stąd, że Rosjanie nie nadążali za zmianami w technice wojskowej. Na przełomie XVI i XVII wieku w Europie Zachodniej wykształcił się styl „naukowego” prowadzenia wojny, który odsyłał do lamusa tradycyjne wojska ziemian i ich sług. Sztuka wojenna uległa stopniowo profesjonalizacji i główny ciężar walk przejęli najemnicy. Szczególne znaczenie miał wynalazek zamka skałkowego i bagnetu; dzięki temu ostatniemu

można było zrezygnować z pikinierów, którzy dawniej musieli wspierać żołnierzy uzbrojonych w wolno strzelające muszkiety. Główną formacją stała się piechota, jazda zeszła na drugi plan. Wynalazkom technicznym towarzyszyła istotna zmiana taktyki, mająca na celu ich maksymalne wykorzystanie. Żołnierze, poddani zawczasu oziębiającej musztrze, nacierali niewzruszenie, jak automaty, na szeregi przeciwnika, na zmianę strzelając i ładując karabiny, a po dotarciu do linii wroga atakowali go bagnietami. Ustanowiono hierarchię dowodzenia, dowódca każdej jednostki odpowiadał za postawę swoich żołnierzy na polu bitwy i poza nim, armie podzielono na brygady, pułki i bataliony, którymi łatwiej było manewrować, z artylerii stworzono odrębną formację, zorganizowano też specjalne jednostki inżynieryjne i saperskie, które prowadziły działania oblężnicze. Wprowadzenie mundurów wojskowych, które nastąpiło w tym okresie, symbolizowało przejście od średniowiecznej do nowożytnej sztuki wojennej. Armie zawodowe musiały być przez okrągły rok finansowane ze skarbu państwa. Kosztowało to krocie i w dużym stopniu przyczyniło się do zrujnowania i upadku monarchii absolutnych w całej Europie. Państwo moskiewskie dysponowało swego rodzaju regularną piechotą, która strzegła bezpieczeństwa carów i stanowiła załogi garnizonów. Byli to tak zwani strzelcy, którzy jednak nie znali taktyki bitewnej i nie mogli dotrzymać pola nowoczesnym armiom, tym bardziej że między kampaniami wojennymi, zamiast szkolić się w rzemiośle wojskowym, musieli zarabiać na rodzinę. Po wielkiej smucie, pod wrażeniem sukcesów obcych wojsk na swoim terytorium, władze moskiewskie zaczęły zatrudniać zagranicznych oficerów, którzy mieli formować „nowe” pułki zachodniego typu i dowodzić nimi. W latach 1632–1633 liczną armię rosyjską, złożoną po części z nowych jednostek (w niektórych służyli zachodni kondotierzy), a po części ze staromodnej jazdy, posłano do Smoleńska, aby odbiła miasto z rąk polskich. Kampania skończyła się klęską i kapitulacją wojsk rosyjskich. Następne wyprawy wojenne przeciwko Polsce (1654–1667) również nie przyniosły Moskiewie powodzenia, choć Rzeczpospolita toczyła jednocześnie rozpaczliwą wojnę ze Szwecją. W latach 1676–1681 Rosja przeprowadziła kilka nierozstrzygniętych kampanii przeciwko Turkom i Tatarom krymskim, których armie trudno było uznać za nowoczesne. Mimo tych rozczarowań formowanie pułków typu zachodniego trwało i w latach 80. XVII wieku piechota stała się liczniejsza od jazdy. Nadal jednak wojska rosyjskie nie potrafiły odnieść poważniejszego zwycięstwa. W 1681 roku powołano komisję bojarską w celu ustalenia przyczyn niepowodzeń militarnych. Komisja zaleciła przede wszystkim zniesienie *miestniczestwa* (1682), ale niewiele to dało i w latach 1687 i 1689 wojska rosyjskie poniosły kolejne porażki na froncie krymskim. Problem polegał między innymi na tym, że klasa służebna, filar rosyjskich sił zbrojnych, gardziła piechotą dowodzoną przez obcych oficerów i upierała się przy służbie w tradycyjnej jeździe. Toteż do nowych pułków wstępowali albo najbiedniejsi dworanie, których nie było stać na konia, albo chłopci, których uznawano za zbędnych i którzy byli zapewne równie niezdatni do szabli, jak do pługa. Co więcej, nowe pułki, tak jak stare, rozpuszczano jesienią, aby oszczędzić państwu wydatków – przez co zagraniczni oficerowie nie mogli stworzyć z nich karnych jednostek bojowych. Nasuwa się oczywiście pytanie, dlaczego pod koniec XVII wieku Rosja potrzebowała licznej i nowoczesnej armii regularnej, skoro i tak była największym państwem świata i strategicznie jednym z najmniej zagrożonych. (Istniejące siły zbrojne, jak już zauważyliśmy, wystarczały do obrony kraju wzdłuż odstępionych rubieży wschodnich i południowych). Pytanie ma charakter filozoficzny i o to samo można byłoby zapytać w odniesieniu do Francji Burbonów albo Szwecji Wazów. XVII wiek był epoką zajadłego militarizmu i Rosja, która miała coraz częstsze kontakty z Zachodem, nie mogła nie ulec duchowi czasów. Jeśli jednak szukamy konkretniejszej odpowiedzi, to tradycyjne wyjaśnienia historyków rosyjskich, zarówno przed-, jak i rewolucyjnych, nie są przekonujące. Trudno zwłaszcza przyjąć tezę, że Rosja potrzebowała potężnej i nowoczesnej armii, aby zrealizować domniemane „zadania narodowe”: odebrać Polsce ziemie, które należały niegdyś do Rusi Kijowskiej, oraz zdobyć dostęp

do niezamarzających portów. Jest bowiem faktem historycznym, że realizacja obu tych „zadań” w ciągu XVIII wieku w najmniejszej mierze nie zaspokoila apetytów Rosji. Zagarnawszy podczas rozbiorów Polski ziemie, które uważała za swoją ojcowiznę, w 1815 roku Rosja wchłonęła Księstwo Warszawskie, które nigdy do niej nie należało, a nawet wystąpiła z pretensjami do Saksonii. Ledwie zajęła północne wybrzeża Morza Czarnego z jego niezamarzającymi portami, zaczęła się domagać południowego wybrzeża z Konstantynopolem i cieśninami tureckimi. Zyskawszy dostęp do Bałtyku, zagarnęła Finlandię. Ponieważ nowe podboje zawsze da się uzasadnić koniecznością obrony starych – jest to klasyczny argument wszystkich imperialistów – wyjaśnienia tego rodzaju można spokojnie odrzucić: ich logiczną konsekwencją jest panowanie nad światem, bo tylko wtedy państwo nie będzie narażone na żadne zewnętrzne niebezpieczeństwa. Pominawszy filozoficzne pytanie o przyczyny atrakcyjności wojen, można podać dwojakie wytłumaczenie rosyjskiej obsesji na punkcie potęgi wojskowej i ekspansji terytorialnej. Pierwsze ma związek z powstaniem państwa narodowego w Rosji. Ponieważ w dążeniu do władzy absolutnej władcy moskiewscy musieli zostać nie tylko autokratami, ale również jedynowładcami, czyli jedynymi władcami wszystkich ziem ruskich, od tej pory odruchowo utożsamiali suwerenność z nabytkami terytorialnymi. Przestrzenna ekspansja łączyła się w ich umyśle z ekspansją wewnętrzną, w sensie zwierzchnictwa politycznego nad poddanymi, jako konieczny element suwerennej władzy. Drugie wyjaśnienie dotyczy ubóstwa Rosji i wiecznego głodu nowych zasobów, zwłaszcza ziemi uprawnej, który odczuwali jej mieszkańcy. Po każdym nabytku terytorialnym państwo rosyjskie dokonywało masowych nadań ziemi ludziom służebnym i klasztorom, a nowe obszary stawały otworem przed chłopskimi kolonistami. Jeśli chodzi o rozbiory Polski, dysponujemy danymi statystycznymi, obrazującymi ten związek. Jak wiadomo, Katarzyna II miała zwyczaj nadawać ziemię, aby wzmocnić swoją chwiejną pozycję. W pierwszym dziesięcioleciu rządów (1762–1772) rozdała w przybliżeniu 66 000 chłopskich „dusz”. W wyniku pierwszego rozbioru Polski (1772) zdobyła nowe tereny, które mogła podarować faworytom. Większość 202 000 „dusz”, które nadała w latach 1773–1793, pochodziło z obszarów zagarniętych w pierwszym i drugim rozbiorze. Potem jednak worek z podarunkami się wyczerpał; w 1793 roku Katarzyna musiała nawet wycofać się z obietnicy danej generałom i dyplomatom, którzy odznaczyli się w ostatniej wojnie z Turcją. Dopiero po trzecim rozbiorze mogła spełnić swoją obietnicę. Jednego dnia, 18 sierpnia 1795 roku, Katarzyna nadała majątki z ponad setką tysięcy dusz, większość na dawnych ziemiach polskich^[2]. Spośród około 800 000 chłopów, których podarowała dworom za swego panowania, ponad połowa pochodziła z obszarów odebranych siłą Rzeczypospolitej. Jest to dobitny dowód, że za fasadą wzniosłych haseł o „zadaniach narodowych” kryła się przyziemna rzeczywistość: chęć zaspokojenia nienasyconego apetytu na ziemię, a jednocześnie umocnienia pozycji monarchii. W XX wieku nic się nie zmieniło. Wyniki spisu powszechnego z 1970 roku dowodzą, że po aneksji przez Związek Sowiecki w 1940 roku Łotwy i Estonii do państw tych napłynęła znaczna liczba Rosjan. Wskutek tej migracji, połączonej z masowymi deportacjami Łotyszów i Estończyków do Rosji właściwej, liczba Rosjan w tych dwóch okupowanych republikach wzrosła w ciągu trzydziestu lat (1940–1970) ponad trzykrotnie (z 326 000 do 1 040 000), a ich udział w ogólnej liczbie ludności niemal się potroił (z 10,8 do 28,0 procent)^[3]. Piotr Wielki, twórca nowożytnej potęgi militarnej Rosji, miał dodatkowe powody, aby poświęcać sprawom wojskowym baczniejszą uwagę. Choć zapisał się w pamięci potomnych jako reformator, sam miał się przede wszystkim za żołnierza. Jego niewyczerpana energia od najwcześniejszych lat skupiała się na aktywności związanej ze współzawodnictwem i fizycznym niebezpieczeństwem. Zaczął chodzić, gdy miał zaledwie pół roku, a jako nastoletni chłopiec najbardziej lubił się bawić z żywymi żołnierzami. Kiedy osiągnął swe dorosłe, gigantyczne rozmiary, podczas wypraw wojennych przebywał najchętniej z prostymi żołnierzami. Po narodzinach syna radośnie ogłosił, że Bóg uszczęśliwił go „kolejnym

rekrutem”. Świącie wierzył, że potęga wojskowa jest niezbędna dla dobrobytu każdego kraju. W listach do swego nie lubiącego wojska syna podkreślał, że wojna odgrywała w historii główną rolę^[4]. Nic więc dziwnego, że w ciągu 36 lat jego panowania Rosja zaznała tylko jednego roku prawdziwego pokoju. Piotr szybko zrozumiał, że z żalosnym zlepkim starych i nowych pułków, które odziedziczył po poprzednikach, nie ma co marzyć o spełnieniu swoich wojennych ambicji. W 1700 roku 8500 Szwedów dowodzonych przez Karola XII rozgromiło 45 000 Rosjan oblegających Narwę, a potem (mówiąc słowami Karola) wystrzelało ich jak „dzikie gęsi”. Dziewięć lat później, pod Połtawą, Piotr wziął wreszcie odwet. Jednakże jego triumf był w rzeczywistości mniej imponujący, niż to się zwykle przedstawia. Szwedzi, zawleczeni przez swego błędnego króla-rycerza w głąb nieprzyjacielskiego terytorium, w momencie bitwy byli wymęczeni i znacznie ustępowali przeciwnikowi pod względem liczebności i uzbrojenia. Ale już dwa lata po bitwie połtawskiej Piotr przeżył kolejne upokorzenie, bo wraz ze swoją armią został okrążony przez Turków nad Prutem; z opresji wyratowały go tylko umiejętności dyplomatyczne Piotra Pawłowicza Szafirowa, syna żydowskiego przechrzty w służbie carskiej. Stworzenie przez Piotra wielkiej armii stałej stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach państwa rosyjskiego. W chwili śmierci Piotra Rosja dysponowała potężną siłą zbrojną liczącą 210 000 żołnierzy oddziałów regularnych i 110 000 oddziałów pomocniczych (Kozacy, cudzoziemcy, itd.) oraz 24 000 marynarzy. Jeśli porównać to z ówczesną ludnością Rosji (12–13 milionów), to okaże się, że armia ta była prawie trzykrotnie większa niż wojsko, które w osiemnastowiecznej Europie Zachodniej uważano za możliwe do utrzymania, przyjmując stosunek: jeden żołnierz na sto mieszkańców^[5]. Armia o takiej skali stanowiła ogromne obciążenie dla biednej Rosji. Aby było ono możliwe do udźwignięcia, Piotr musiał zreorganizować fiskalną, administracyjną i społeczną strukturę państwa i do pewnego stopnia przeobrazić również jego życie gospodarcze i kulturalne. Car przede wszystkim potrzebował pieniędzy. Jego wydatki wojskowe pochłaniały co roku 80–85 procent dochodów państwa, a w 1705 roku nawet 96 procent. Po wypróbowaniu rozmaitych metod fiskalnych w 1724 roku Piotr postanowił zlikwidować cały skomplikowany system uiszczania należności w gotówce, towarach i pracy, który kształtował się przez stulecia, i zastąpił go jednym podatkiem pogłównym od każdej osoby dorosłej płci męskiej. Formalnie więc *tiagło* zniesiono, ale w praktyce nakładano je sporadycznie aż do końca XVIII wieku. Przed reformami Piotra jednostką podatkową we wsi był albo określony areał ziemi uprawnej, albo (po 1678 roku) gospodarstwo. Dawne metody opodatkowania pozwalały podatnikom uchylać się od płacenia zobowiązań: żeby zmniejszyć podatek od ziemi, zaniżano areał, a żeby płacić mniejszy podatek od gospodarstwa, stłaczano pod jednym dachem jak najwięcej krewnych. Podatek pogłówny, nakładany na każdą dorosłą osobę płci męskiej, nie pozwalał na takie kombinacje. Miał on jeszcze tę zaletę, że zachęcał chłopca do zwiększenia areału upraw, bo nie był on już za to karany wyższym podatkiem. Piotr zwiększył też liczbę podatników, likwidując rozmaite grupy lawirujące na styku między stanami płacącymi podatki a tymi, które świadczyły usługi. Grupy te dawniej unikały wywiązywania się z wszelkich powinności wobec państwa. Byli wśród nich niewolnicy (*chołopy*), zbiedniałi dworanie, którzy pracowali jak zwykli chłopcy, ale uchodzili za członków klasy służebnej, oraz duchowni bez przydziału do parafii. Wszystkie te grupy włączono teraz do chłopstwa. Dzięki temu liczba podatników wzrosła o kilkaset tysięcy. Znamienne, że wysokość podatku pogłównego ustalano nie według tego, co poddani mogli zapłacić, ale według potrzeb państwa. Rząd szacował wydatki wojskowe na 4 miliony rubli i sumę tę dzielono na poszczególne grupy podatników. Na tej podstawie podatek pogłówny ustalono początkowo na 74 kopiejki rocznie od każdego chłopca z dóbr prywatnych, 114 kopiejek od chłopca z dóbr państwowych i koronnych (którzy, w przeciwieństwie do tych poprzednich, nie mieli zobowiązań wobec pana) i 120 kopiejek od osoby z *posadu*. Należności uiszczano w trzech ratach. Podatek pogłówny był podstawowym źródłem dochodów monarchii rosyjskiej aż do 1887 roku, kiedy został

zniesiony. Dzięki nowym podatkom dochód państwa wzrósł trzykrotnie. Skoro po 1724 roku rząd wyciskał z chłopów i rzemieślników trzy razy więcej pieniędzy niż poprzednio, to obciążenia podatkowe ludności trzykrotnie się zwiększyły. Koszty utrzymania armii stałej ponosili odtąd przede wszystkim podatnicy, którzy, o czym należy pamiętać, również pośrednio łożyli na wojsko, utrzymując za pomocą swojej pracy i płaconych przez siebie czynszów klasę służebną. I ponosili te koszty nie tylko w postaci pieniędzy i pracy. W 1699 roku Piotr kazał wcielić do wojska 32 000 ludzi z gminu. Nie było w tym nic niezwykłego, ponieważ rząd moskiewski od XV wieku korzystał z nadanego sobie prawa do powoływania poborowych, zwanych *datocznyje ludi* (zob. wyżej). Zmiana polegała na tym, że dotychczasowa metoda uzupełniania szeregów stała się podstawowym sposobem formowania sił zbrojnych. W 1705 roku Piotr ustanowił stałe kwoty poboru, nakładając na każde dwadzieścia gospodarstw wiejskich i miejskich obowiązek dostarczenia jednego rekruta rocznie – co mniej więcej odpowiadało trzem poborowym na tysiąc mieszkańców. Od tej pory przynależąca większość rosyjskich sił zbrojnych składała się z rekrutów pochodzących z klasy podatników. Rozwiązanie to stanowiło nowość o wielkiej doniosłości historycznej. W siedemnastowiecznych armiach zachodnioeuropejskich służyli niemal wyłącznie ochotnicy, czyli żołnierze zaciężni; i choć tu i ówdzie do szeregów wcielano siłą, Rosja była pierwszym krajem, w którym obowiązywał pobór rekruta. Co prawda Hiszpania w 1637 roku, Szwecja w czasie wojny trzydziestoletniej i Francja w okresie wojny o sukcesję hiszpańską wprowadziły pobór, ale był to środek nadzwyczajny. W Europie Zachodniej przymusowy pobór stał się normą dopiero po rewolucji francuskiej. Rosja wyprzedziła tę nowoczesną praktykę prawie o stulecie. System corocznego uzupełniania szeregów rosyjskiej armii synami chłopskimi i ludźmi posiadzkimi, wprowadzony przez Piotra na początku jego panowania, obowiązywał aż do reformy wojskowej z 1874 roku. Rosja ma więc wszelkie prawa do pierwszeństwa w dziedzinie obowiązkowej służby wojskowej. Choć rekrut i jego najbliższa rodzina byli automatycznie uwalniani od poddaństwa, chłop rosyjski traktował wcielenie do wojska niemal jak wyrok śmierci. Musiał zgolić brodę i opuścić rodzinę na resztę życia. Jego los był smutny: najczęściej ginął na jakimś dalekim polu walki i spoczywał w bezimiennym grobie, a w najlepszym razie wracał jako starzec, nierzadko kaleka, do wsi, gdzie nikt go już nie pamiętał i gdzie nie miał prawa do części ziemi gminnej. Rosyjska twórczość ludowa zna cały osobny gatunek „lamentów rekruckich” (*rekrutskie płaczi*) przypominających pieśni żałobne. Pożegnanie idącego do wojska członka rodziny również przypominało ceremonię żałobną. Jeśli chodzi o strukturę społeczną Rosji, to najważniejszym skutkiem wprowadzenia podatku pogłównego i przymusowego poboru było stworzenie jednolitej klasy podatników z tradycyjnie dość zróżnicowanego i mającego płynne granice pospólstwa, do którego należeli z jednej strony zbiedniałi dworianie, a z drugiej zwykli niewolnicy. Płacenie pogłównego i (po tym, jak dworian zwolniono z obowiązku służby państwowej) przymusowa służba wojskowa stały się cechami charakterystycznymi niższej klasy. Przepaść między nią a elitą stała się jeszcze większa niż dotąd. Następcy Piotra Wielkiego zobowiązali właścicieli ziemskich do ściągania pogłównego od swoich chłopów i uczynili ich formalnie odpowiedzialnymi za wszelkie zaległości. Obarczyli ich też obowiązkiem pilnowania, czy ich wsie dostarczają wymaganej ilości rekruta (selekcja rekrutów należała do wspólnot, choć i to uprawnienie przeszło stopniowo w ręce panów). Tym samym właściciele ziemscy stali się fiskalnymi i wojskowymi pełnomocnikami państwa, co mogło tylko zwiększyć ich władzę nad ludnością, której ponad połowa mieszkała w prywatnych, świeckich posiadłościach. Od reform Piotrowych zaczyna się okres najcięższego poddaństwa. Władze nadal pozostawiają chłopów prywatnych na łasce panów. Pod koniec XVIII wieku chłop nie ma już żadnych praw obywatelskich i jeśli chodzi o sytuację prawną (w przeciwieństwie do społecznej i ekonomicznej), to nie różni się właściwie od niewolnika. Ciężka ręka reformatora nie ominęła też klasy służebnej. Piotr chciał, żeby grupa ta służyła mu jak najlepiej i w tym celu wprowadził kilka nowych rozwiązań

dotyczących edukacji i awansów służbowych, które, dopóki pilnował ich realizacji, czyniły uciążliwym również życie panów. W Rosji przed panowaniem Piotra I nie było szkół i jej klasa służebna w ogromnej większości nie umiała czytać ani pisać. Oprócz urzędników wyższych szczebli i kancelistów niewielu ludzi służebnych znało choćby alfabet. Piotr nie mógł tego tolerować, ponieważ unowocześniona armia potrzebowała ludzi potrafiących wykonać bardziej skomplikowane czynności administracyjne i techniczne (jak np. nawigacja lub obliczanie toru pocisków artyleryjskich). Musiał więc stworzyć odpowiednie szkoły i dopilnować, by do nich uczęszczano. Powołał do życia specjalne komisje rządowe, które miały decydować, czy nastoletnich synów dworzan posłać na służbę czy do szkoły. Od tej pory młodzi chłopcy, wyrwani z rodzinnych gniazd, musieli stawiać się na okresowe inspekcje w miastach, gdzie byli oglądani jak konie (czasami przez samego cara) i rejestrowani przez Urząd Heroldmistrza, który przejął obowiązki dawnego *Razriada*. Na mocy dekretu z 1714 roku popi mogli wydawać świadectwa ślubu tylko tym dworzanom, którzy potrafili się wykazać znajomością arytmetyki i podstaw geometrii. Obowiązkowa nauka trwała pięć lat. W wieku 15 lat młodzieńcy rozpoczynali służbę czynną, często w tym samym pułku gwardyjskim, w którym pobierali nauki. Reforma oświatowa Piotra miała ten skutek, że przesunęła wiek obowiązkowej służby państwowej do samej granicy dzieciństwa. Spośród jego reform ta należała do najbardziej pogardzanych. Inna reforma Piotra, która wywarła znaczny wpływ na życie klasy służebnej, dotyczyła zasad awansu służbowego. W Rosji tradycyjnie ranga służbowa zależała w większym stopniu od urodzenia niż od zasług. Choć więc *miestniczystwo* zniesiono jeszcze przed panowaniem Piotra, o miejscu w hierarchii służbowej wciąż decydowało w dużej mierze pochodzenie. Członkowie moskiewskiego dworianstwa byli wyraźnie faworyzowani w stosunku do dworzan z prowincji, jeśli chodziło o nominacje na wyższe urzędy, do których ludzi z gminu w ogóle nie dopuszczano. Piotrowi tego rodzaju dyskryminacja byłaby nie w smak, nawet gdyby odnosił z niej korzyści. Ponieważ jednak uważał moskiewskie wyższe sfery za zgrają zacofanych nieuków i ksenofobów, było przesądzone, że prędzej czy później skończy z arystokratycznymi przywilejami. W 1722 roku, po gruntownym zapoznaniu się z zachodnią biurokracją, Piotr wprowadził w życie jeden z najważniejszych aktów prawnych w dziejach cesarskiej Rosji, tak zwaną Tabelę rang (*Tabiel o rangach*). Ukaz zniósł tradycyjną hierarchię tytułów i rang, zastępując ją całkowicie nową, opartą na wzorach zachodnich. Tabela dzieliła na 14 kategorii funkcjonariuszy trzech pionów służby państwowej (siły zbrojne, służba cywilna i sądownictwo); pierwsza była najwyższa, czternasta najniższa. Służbę wojskową po raz pierwszy formalnie oddzielono od cywilnej, nadając jej odrębne nazewnictwo i hierarchię. Funkcjonariuszowi piastującemu stanowisko, które figurowało w tabeli, przysługiwała odpowiednia ranga, czyli *czin* – tak jak w nowoczesnej armii dowódca kompanii ma zwykle stopień kapitana. Piotr chciał, aby każdy dworianin, bez względu na pochodzenie społeczne, rozpoczynał służbę na samym dole drabiny i awansował tak wysoko – i tylko tak wysoko – jak pozwalały mu na to zdolności i osiągnięcia zawodowe. W armii miał zaczynać jako szeregowy żołnierz. Bogatsi i silniejsi fizycznie dworianie mogli rozpoczynać służbę w jednym z dwóch pułków gwardii (Priobrażeńskim lub Siemionowskim). Po kilkuletnim szkoleniu otrzymywali stopień oficerski, po czym przechodzili lub byli przenoszeni do pułków polowych; pozostali zaczynali jako żołnierze w regularnych pułkach, ale szybko otrzymywali patenty oficerskie. W służbie cywilnej dworianie rozpoczynali od najniższego stanowiska mającego *czin*. Zwykli kanceliści, tak jak żołnierze i podoficerowie, nie mieli rangi, a więc nie należeli do dworianstwa. Piotra nie zadowalało tylko stworzenie ram, w których właściciele ziemscy służyliby mu efektywniej. Pragnął dać szansę również pospółstwu i w tym celu zarządził, że żołnierze, marynarze i urzędnicy, którzy położyli zasługi i kwalifikują się do stanowisk figurujących w tabeli rang, mają otrzymać odpowiedni *czin*. Tacy ludzie natychmiast wstępowali w szeregi dworianstwa, ponieważ w Rosji Piotrowej wszyscy, którzy mieli *czin*, i tylko oni, stawali się dworianami.

Po znalezieniu się na liście konkurowali z dworianami z urodzenia. Zgodnie z tabelą rang ludzie z gminu, którzy osiągnęli najniższy stopień oficerski w wojsku, byli automatycznie przenoszani do szeregów dziedzicznego dworianstwa, to znaczy ich synowie zyskiwali prawo do wstąpienia na służbę państwową z 14. rangą i otrzymywali wszystkie przywileje tego stanu. Ludzie z gminu, którzy zrobili karierę w służbie cywilnej lub sądowniczej, przed nabyciem dziedzicznych praw musieli osiągnąć 8. rangę; do tego czasu uważano ich za „osobistych” (*licznyje*) dworian (określenie zaczęło być używane później, za Katarzyny II) i nie mogli ani posiadać chłopów, ani przekazywać w spadku swojej pozycji^[*23]. W ten sposób stworzono możliwości awansu za zasługi, co stało w sprzeczności z innymi rozwiązaniami, które zwiększały różnice społeczne, i dlatego, jak pokażemy dalej, możliwości te były ograniczone. Tabela rang szybko stała się autentycznym przywilejem stanowym klasy służebnej. Ponieważ w ówczesnej Rosji do władzy i bogactwa można było dojść tylko dzięki pracy dla państwa, uzyskanie *czinu* zapewniało wyjątkowo uprzywilejowaną pozycję. Gwarantowało zatrudnienie nie tylko samemu *czinownikowi*, ale najczęściej również jego potomkom. Dawało wreszcie prawo do posiadania ziemi i chłopów, czyli najcenniejszy przywilej ekonomiczny. Mówiąc słowami dekabrysty Nikołaja Turgieniewa, Rosjanie pozbawieni *czinu* byli „*en dehors de la nation officielle ou légale*” – poza narodem w sensie oficjalnym lub prawnym^[6]. Wstąpienie na służbę i awans po szczeblach tabeli rang stały się narodową obsesją Rosjan, zwłaszcza tych z niższej klasy średniej; duchownych, kupców i kancelistów zżerała ambicja, aby ich synowie zdobyli rangę korneta w armii albo rejestratora kolegijskiej służby cywilnej, jak nazywał się 14. *czin*. Energię, którą w krajach handlowych wkładano w gromadzenie kapitału, w cesarskiej Rosji poświęcano zdobyciu *czinu*. *Czin* wraz z herbatą (*czaj*) i kapuśniakiem (*szczy*) stanowił trójkę, wokół której obracało się życie Rosjan. Z perspektywy czasu widać, że podjęta przez Piotra próba wiania do elity świeżej krwi powiodła się raczej na niższych szczeblach klasy służebnej niż na jej szczytach. Analiza składu społecznego najwyższych czterech rang, tak zwanego *gienieralityetu*, dowodzi, że w 1730 roku (pięć lat po śmierci Piotra) 93 procent ich członków pochodziło z rodzin, które zajmowały wysoki urząd i często analogiczne stanowiska w moskiewskiej Rosji^[7]. Największe zmiany zaszły poniżej tych niebotycznych wyżyn, między 14. a 10. rangą. Tabela rang dokonała znacznego poszerzenia bazy społecznej klasy służebnej, a klasa ta jako całość rozrosła się imponująco. Wynikało to z awansowania ludzi z gminu na stopnie oficerskie w znacznie powiększonych siłach zbrojnych, nadawania rang prowincjonalnym urzędnikom niższych szczebli i włączania w szeregi dworianstwa właścicieli ziemskich z takich obszarów kresowych, jak Ukraina, regiony tatarskie nad Wołgą i nowo podbite prowincje nadbałtyckie.

Reformy Piotrowe miały przynieść państwu więcej pieniędzy i usług. Pod tym względem stanowiły tylko ulepszenie moskiewskich urzędów i miały znacznie mniej rewolucyjny charakter, niż to się wydawało współczesnym, którym rozmach Piotra i cudzoziemskie rysy jego reform przestaniały to, co było przedtem. W gruncie rzeczy bowiem car ten zreorganizował tylko system moskiewski, aby uczynić go efektywniejszym. Budowa nowej stolicy, Petersburga, pokazuje, jak bardzo tradycyjny charakter miały metody Piotra. Decyzja o wzniesieniu miasta u ujścia Newy zapadła już w 1702 roku, ale dopiero zwycięstwo pod Połtawą zlikwidowało zagrożenie ze strony Szwedów i umożliwiło podjęcie prac^[8]. W 1709 roku Piotr zabrał się do dzieła z właściwą sobie energią. Ponieważ dworianie i kupcy niechętnie osiedlali się w nowym mieście, znanym z surowego klimatu i braku wygod, Piotr postanowił załatwić sprawę siłą. W 1712 roku kazał przesiedlić do Petersburga tysiąc dworian i takąż liczbę kupców i rzemieślników. Zapewniono im budulec i siłę roboczą, ale koszty budowy domów pokrywali

z własnej kieszeni. Właściciele więcej niż 3500 dusz mieli obowiązek wznieść domy z kamienia; mniej zamożni dworianie mogli użyć do tego celu drewna i gliny. Wygląd fasad i wymiary wszystkich budynków prywatnych musiały odpowiadać normom zatwierdzonym przez naczelnego architekta miasta. Swobodę inwencji pozostawiono mieszkańcom jedynie w zakresie urządzania wnętrz – decyzja ta w niezamierzony sposób symbolizowała przyszłość zeuropeizowanych wyższych sfer Rosji. Sporządzono spisy osób wyznaczonych do przesiedlenia; figurowały na nich nazwiska przedstawicieli najwybitniejszych rodów bojarskich. Wszystkie te zarządzenia zdradzały wpływ tradycji *wotcziny*. Jak pisał jeden z historyków, ta przeprowadzka dworian na polecenie rządu „kojarzyła się z przesiedlaniem poddanych chłopów z jednego majątku do drugiego na rozkaz pana”^[9]. Budowa miasta na terenach o wybitnie niesprzyjających warunkach klimatycznych i geologicznych wymagała stałego napływu robotników. W tym celu posłużono się pracą przymusową. W państwie moskiewskim robotników przymusowych zatrudniano zwykle przy budowach w pobliżu ich wsi lub *posadu*. Ponieważ okolice Petersburga były rzadko zaludnione, Piotr musiał ściągnąć siłę roboczą z innych stron kraju. Co roku wydawano akty rekwizycyjne na 40 000 chłopów, którzy mieli przez kilka miesięcy pracować w Petersburgu. Robotników werbowano podobnie jak rekrutów do armii – na podstawie kwot ustalonych przez władze w wysokości jednego robotnika na 9–16 gospodarstw. Każdy musiał nieść swoje narzędzia i żywność. Pędzono ich grupami przez setki kilometrów, zwykle pod wojskową eskortą, czasami w kajdanach dla zapobieżenia dezercjom. Mimo tych środków ostrożności ucieczek było tyle, że według ostatnich szacunków nigdy nie udało się zagonić do Petersburga więcej niż 20 000 chłopów rocznie. Wielu umarło z chłodu i chorób. Takimi azjatyckimi metodami zbudowała Rosja swoje „okno na Zachód”.

Prawdziwie rewolucyjny element w reformach Piotra nie został dostrzeżony przez współczesnych, a i sam car nie do końca zdawał sobie z niego sprawę. Chodzi o pogląd, że państwo jest organizacją służącą wyższemu celowi – dobru publicznemu – i o będącą jego konsekwencją koncepcję społeczeństwa jako partnera państwa. Do połowy XVII wieku Rosjanie nie znali pojęcia „państwa” ani „społeczeństwa”. „Państwo” utożsamiali z władcą, *gosudarem*, czyli *dominusem*, to jest z jego osobą, prywatną służbą i ojcowizną. Co do „społeczeństwa”, to nie postrzegano go jako całości, lecz jako szereg odrębnych „rang”. Na Zachodzie oba pojęcia wyodrębniły się już w XIII wieku pod wpływem zwyczajów feudalnych i prawa rzymskiego, toteż miał je na uwadze nawet najbardziej władczy król^[*24]. Idea państwa jako bytu odrębnego od władcy pojawiła się w Rosji w XVII wieku, ale upowszechniła się dopiero na początku XVIII wieku, za panowania Piotra. „Społeczeństwo” jest jeszcze późniejsze; w każdym razie rosyjskie słowo *obszczestwo* pochodzi z czasów Katarzyny II. Swoją ideę państwowości Rosjanie zaczerpnęli przede wszystkim z myśli zachodniej. To zapożyczenie dokonało się za pośrednictwem prawosławnych duchownych z Ukrainy, którzy, poddani od czasów kontrreformacji silnemu naciskowi katolicyzmu, poznali zachodnią teologię i inne dziedziny wiedzy, nie znane zupełnie ich moskiewskim braciom. W 1631 roku metropolita kijowski założył w Kijowie (należącym wówczas do Polski) kolegium kształcące prawosławnych popów. Program uczelni wzorowano na szkołach jezuickich w Polsce i we Włoszech, do których uczęszczało wielu jej wykładowców. Kiedy Kijów dostał się pod panowanie rosyjskie (1667), popi ukraińscy zaczęli wywierać silny wpływ intelektualny na Rosję. Piotr Wielki wolał ich od duchowieństwa moskiewskiego, ponieważ byli bardziej światli i przychylniej nastawieni do jego reform. Z tego środowiska pochodził najwybitniejszy myśliciel polityczny za panowania Piotra Fieofan Prokopowycz. Przeszczepił on na grunt rosyjski pojęcie władzy suwerennej. Dzieła Grotiusa,

Pufendorfa i Wolffa, które Piotr kazał przełożyć na rosyjski, przyczyniły się do dalszego spopularyzowania zachodniej myśli politycznej. Jak już zauważyliśmy, Piotra interesowała władza, zwłaszcza jej aspekt wojskowy, a nie europeizacja. W pewnym sensie dotyczyło to również jego siedemnastowiecznych poprzedników. Jednakże w przeciwieństwie do nich Piotr, który podróżował po Europie Zachodniej i nawiązał tam liczne znajomości, rozumiał, na czym polega władza w nowych czasach. Zdawał sobie sprawę, czego jego antenaci nie pojmowali, że zagarnianie przez skarb państwa całego majątku narodowego uniemożliwia akumulację cenniejszego, skrytego głębiej bogactwa, bogactwa natury ekonomicznej i kulturalnej. Bogactwu temu należało pozwolić dojrzeć. Zapożyczając terminologię z innej dziedziny, można powiedzieć, że przed Piotrem władcy rosyjscy traktowali swoje królestwo tak jak ludzie z epoki łożwieckiej; za Piotra zaś przeobrazili się w rolników. Odruch natychmiastowego chwytania każdej rzeczy w zasięgu ręki stopniowo (i z okresowymi regresami) ustąpił miejsca nawykowi rozwoju. Piotr miał dość mglistą świadomość skutków swoich działań w tym zakresie i podejmował je nie tyle z przesłanek filozoficznych, ile kierując się instynktem urodzonego męża stanu. Energicznie popierał rosyjskie manufaktury, bo pragnął uniezależnić siły zbrojne od zagranicznych dostawców, ale dalekosiężnym rezultatem tej polityki była rozbudowa rosyjskiego przemysłu. Reformy oświatowe cara miały przede wszystkim umożliwić kształcenie artylerzystów i nawigatorów. Sam Piotr zdobył powierzchowne wykształcenie i cenił tylko wiedzę stosowaną, techniczną. Jednakże na dłuższą metę jego szkoły wykształciły nie tylko kadry specjalistów, ale stworzyły prawdziwą elitę intelektualną. Osiągnęła ona z czasem wysoki poziom kultury duchowej i zwróciła się gwałtownie przeciwko całej służalczej mentalności, która zresztą umożliwiła jej powstanie. Za panowania Piotra pojawia się w Rosji przekonanie, że państwo jest czymś odmiennym od monarchy i wyższym od niego; wąskie względy fiskalne ustępują miejsca szerszej wizji narodu. Od 1702 roku Piotr zaczyna mówić o „wspólnym dobru” (*obszczjeje blago*), „szczęściu ogółu” i „korzyściach całego narodu”^[10]. Car ten jako pierwszy rosyjski monarcha wyraził ideę *bien public* oraz interesował się poprawą losu swoich poddanych. Dołożył wielu starań, aby uświadomić Rosjanom związek między dobrem prywatnym a publicznym. Taki był na przykład cel objaśnień do dekretów cesarskich, od najbardziej błahych (np. ukaz zabraniający wypasania bydła na petersburskich bulwarach) po najdonioślejsze (np. dekret z 1722 roku zmieniający prawo sukcesji). Poprzedni monarchowie nie uważali takich objaśnień za potrzebne; dopiero Piotr ujawnił swoim poddanym, co myśli. W 1703 roku car założył pierwszą w Rosji gazetę, „Wiedomosti”. Nie tylko przyczyniła się ona do wielkiego ożywienia kulturalnego w Rosji, ale oznaczała również istotną zmianę ustrojową, bo dzięki niej Piotr zerwał z moskiewską tradycją uznawania wiadomości krajowych i zagranicznych za tajemnicę państwową. Przeprowadzając te i pokrewne reformy, zakładano, że społeczeństwo jest partnerem państwa. Ale założenie to było zbyt pochopne i na tym właśnie polega cały tragizm polityki rosyjskiej czasów nowożytnych. Piotr i jego następcy nie musieli dopuszczać swoich poddanych do konfidencji, traktować ich jak partnerów, a nie tylko poddanych, aby wpoić im poczucie wspólnoty losu. Wiele reżimów typu patrymonialnego lub despotycznego zdołało przetrwać długie wieki bez tak radykalnych kroków. Kiedy już jednak uznano, że w interesie kraju leży powstanie społeczeństwa obywatelskiego świadomego swej tożsamości i roli w rozwoju kraju, należało się liczyć z nieuchronnymi konsekwencjami. Istniała bowiem wyraźna sprzeczność między odwoływaniem się do poczucia obowiązku obywatelskiego Rosjan a pozbawieniem ich prawnej i politycznej ochrony przed wszechwładzą państwa. Partnerstwo, w którym jedna strona miała całą władzę i postępowała wedle własnych reguł, było skazane na niepowodzenie. A przecież tak właśnie Rosja jest rządzona od czasów Piotra Wielkiego do dziś. Ślepotą władz na oczywiste skutki zachęcania narodu do współodpowiedzialności za państwo wytworzyła w Rosji stan ciągłego napięcia politycznego. Kolejne rządy próbowały je łagodzić, to popuszczając, to znów ściągając

wodze, ale nigdy nie pozwalając społeczeństwu zasiąść obok woźnicy.

Idea państwa zrodziła pojęcie przestępstwa politycznego, a to z kolei doprowadziło do stworzenia policji politycznej. *Ułożenije* z 1649 roku, w którym po raz pierwszy zdefiniowano przestępstwa przeciwko carowi i jego królestwu, nie przewidywało jeszcze specjalnych organów do walki z odstępcami politycznymi. W owym czasie informacje o działalności wywrotowej rząd carski czerpał z prywatnych donosów. Załatwianie takich spraw powierzano poszczególnym *prikazom*; jedynie najpoważniejsze z nich trafiały do cara i jego Dumy. Piotr nadal polegał w znacznej mierze na donosach. Na przykład w 1711 roku postanowił, że każdy (nawet chłop), kto doniesie, iż jakiś dworzanin uchyla się od służby, otrzyma w nagrodę wieś. Nie mógł już jednak uważać przestępstw politycznych za drobną niedogodność, miał bowiem zbyt wielu wrogów we wszystkich warstwach społecznych. Stworzył więc odrębną służbę policyjną, *Prikaz Priebrożenski*, którego zadaniem było tropienie przestępstw politycznych w imperium. Powstanie tej instytucji otaczała tak wielka tajemnica, że historykom do dziś nie udało się odnaleźć dekretu o jej utworzeniu, a nawet ustalić przybliżonej daty jego wydania^[11]. Pierwsza pewna informacja pochodzi z 1702 roku, kiedy ogłoszono dekret o funkcjach i uprawnieniach *prikazu*. Zgodnie z tym dekretem szef urzędu miał prawo wedle swego uznania prowadzić śledztwo w sprawie każdej instytucji i osoby, niezależnie od rangi, i przedsięwziąć wszelkie kroki, które uzna za konieczne, aby zdobyć istotne dla śledztwa informacje i zapobiec czynom antypaństwowym. W przeciwieństwie do innych organów administracji Piotra I funkcje *Prikazu Priebrożenskogo* określono bardzo niejasno – co zwiększało jeszcze jego władzę. Nikt – nawet ustanowiony przez cara Senat, który nadzorował administrację państwową – nie miał prawa ingerować w jego działalność. W lochach *Prikazu Priebrożenskogo* torturowano i uśmiercano tysiące ludzi, między innymi chłopów, którzy nie płacili pogłównego albo uchylali się od wojska, religijnych dysydentów i pijaków, którzy śmieli wyrażać się lekceważąco o carze. Policja zajmowała się jednak nie tylko przestępstwami politycznymi, jakkolwiek szeroko rozumianymi. Gdy rząd napotkał jakieś trudności, lubił korzystać z jej pomocy. Na przykład skomplikowane zadanie kierowania budową Petersburga po wielu nieudanych próbach powierzono w końcu szefowi policji tego miasta. *Prikaz Priebrożenski* był chyba pierwszą instytucją w dziejach, którą powołano wyłącznie do walki z przestępstwami politycznymi. Ze względu na zakres działań i całkowitą niezależność administracyjną jest on prototypem najważniejszego organu wszystkich współczesnych państw policyjnych.

Jedno z niewielu wiarygodnych praw historycznych głosi, że w odpowiednio długim czasie interes prywatny zawsze weźmie górę nad publicznym – po prostu dlatego, że jego rzecznicy, którzy mogą więcej stracić i więcej zyskać niż strażnicy własności publicznej, są o wiele bardziej obrotni. Dworzanie figurujący w wykazach Urzędu Heroldmistrza korzystali z wyjątkowych przywilejów: należała do nich większość ziemi uprawnej w kraju i większość jego siły roboczej. Ta uprzywilejowana pozycja była jednak niepewna, bo zależała od służby dla państwa i podlegała wielu prawnym ograniczeniom. Nic też nie chroniło dworzan przed samowolą państwa i jego urzędników. Trudno się więc dziwić, że pragnęli przede wszystkim bezwarunkowego prawa własności ziemi i chłopów oraz gwarancji osobistej nietykalności.

Marzyli też o większej wolności ekonomicznej, dławionej przez sztywny system państwowych monopolii. A ponieważ byli już lepiej wykształceni i ciekawsi świata, życzyli sobie prawa do swobodnego podróżowania i dostępu do informacji. Większość tych oczekiwań została spełniona w ciągu czterech dziesięcioleci po śmierci Piotra Wielkiego (1725); pozostałe przed końcem stulecia. Największe znaczenie miało panowanie Katarzyny II, bo chociaż caryca znana jest głównie ze swoich romansów, to ona, a nie Piotr, zrewolucjonizowała ustrój Rosji i obrała zachodni kurs. Demontaż struktury patrymonialnej dokonał się zdumiewająco szybko. Niestety, historycy poświęcali znacznie mniej uwagi zmierzchowi systemowi niż jego narodzinom, toteż dzieje tego procesu w dużej mierze skryte są w mroku. Musimy więc ograniczyć się do kilku hipotez, o których trafności przesądzą dopiero dalsze badania:

1. W okresie cesarstwa szeregi dworjanstwa znacznie się powiększyły; od połowy XVII do końca XVIII wieku liczba dworjan płci męskiej wzrosła prawie trzykrotnie, a od końca XVIII do połowy XIX wieku jeszcze ponad czterokrotnie: z mniej więcej 39 000 w 1651 roku do 108 000 w 1782 i 464 000 w 1858 roku^[12].
2. Kilka reform Piotrowych dotyczących dworjanstwa przyczyniło się do umocnienia jego pozycji:
 - a. Dzięki tabeli rang, regulującej procedury awansu, dworjanstwo przestało być całkowicie zdane na łaskę cara i jego doradców; urzędnicy stali się bardziej niezależni, a procesu tego Korona nie mogła już odwrócić;
 - b. Obowiązkowa edukacja, którą objęto młodych dworjan, zbliżyła ich do siebie i wzmogła poczucie więzi klasowej; pułki gwardyjskie, w których uczono i szkolono elitę dworjan, zyskały ogromną władzę;
 - c. Dzięki wprowadzeniu podatku pogłównego i poboru chłopów do wojska dworanie stali się praktycznie despotami w swoich majątkach;
3. W 1722 roku, po konflikcie z carewiczem Aleksym, Piotr zniósł zasadę primogenitury i upoważnił każdego monarchę do mianowania własnego następcy. Cesarstwo Rosyjskie było więc do końca stulecia monarchią elekcyjną; od śmierci Piotra do wstąpienia na tron Pawła I w 1796 roku władców Rosji wybierali wysocy dostojnicy w porozumieniu z oficerami pułków gwardii. Grono to faworyzowało kobiety, zwłaszcza kobiety o reputacji trzpiotek, uważając, że raczej nie będą się one interesować sprawami państwowymi. W zamian za tron cesarskie szczydnie obdarowywały ziemią, chłopami i różnymi przywilejami ludzi, którzy pomogli im go zdobyć.
4. Dzięki reformom wojskowym Piotra i jego następców armia rosyjska stała się największą armią w Europie Wschodniej. Polska, Szwecja i Turcja przestały się liczyć, zwłaszcza że wszystkie te państwa trawił wewnętrzny kryzys polityczny; odtąd to one musiały się obawiać Rosji. W XVIII wieku poskromiono też ostatecznie stepowych koczowników. Wraz z coraz większą potęgą i bezpieczeństwem zewnętrznym narastało w szeregach dworjanstwa pragnienie cieszenia się życiem, a więc między innymi chęć uwolnienia się od służby państwowej.
5. W wyniku tych samych reform, które przenieśli ciężar służby wojskowej na barki chłopów, dworanie przestali być państwu niezbędnymi i ich główną funkcją, jako oficerów, stało się odtąd dowodzenie żołnierzami.
6. Mówiono, że za Piotra Rosja zapoznała się z techniką zachodnią, za Elżbiety z zachodnimi manierami, a za Katarzyny z zachodnią moralnością. W XVIII wieku państwo rosyjskie rzeczywiście bardzo się zeuropeizowało. Dwór i elita, które wcześniej zaledwie małpowały Zachód, teraz coraz bardziej utożsamiały się z kulturą zachodnią. W miarę postępów europeizacji państwu i dworjanstwu wstyd już było utrzymywać dawną strukturę służebną. Dworjanstwo chciało naśladować zachodnią arystokrację, mieć taką samą jak ona pozycję i prawa, a monarchia rosyjska, pragnąca się znaleźć w awangardzie europejskiego oświecenia, wyszła naprzeciw tym oczekiwaniom. W XVIII wieku Korona i dworjanstwo zgodnie uznali, że stary system się przeżył. W tej atmosferze jednomyślności usunięto społeczne, ekonomiczne oraz ideologiczne fundamenty ustroju patrymonialnego. Ekonomiczną liberalizacją zajmiemy się w rozdziale 8., oswojeniem umysłowym w rozdziale 10., tu natomiast omówimy społeczny aspekt tego procesu, mianowicie demontaż struktury służebnej.

Dworanie służący w wojsku pierwsi skorzystali na osłabieniu monarchii, które nastąpiło po śmierci Piotra. W 1730 roku prowincjonalne dworianstwo nie pozwoliło kilku starym rodzinom bojarskim ograniczyć władzy nowo wybranej cesarzowej Anny. W podzięcie caryca stopniowo łagodziła warunki służby, które Piotr narzucił dworianom. W 1730 roku anulowała wprowadzone przez Piotra prawo, zgodnie z którym właściciele ziemscy musieli przekazywać swoje majątki jednemu tylko spadkobiercy (zob. niżej). W następnym roku powołała do życia Szlachecki Korpus Kadetów, przeznaczony tylko dla dworian. Ich synowie uczyli się tam wyłącznie z równymi sobie, nie musieli się stykać z plebsem. Zgodnie z ważnym dekretem wydanym przez Annę w 1736 roku dworianie rozpoczynali służbę państwową w wieku 20 lat, a nie jak dotychczas 15, a służba nie była dożywotnia, lecz trwała tylko 25 lat; dzięki tym przepisom dworianie mogli przechodzić na emeryturę w wieku 45 lat, a nawet znaczenie wcześniej, ponieważ niektórych zapisywano do pułków gwardyjskich już w wieku 2–3 lat, toteż wysługę lat do emerytury rozpoczynali w objęciach niań. Od 1736 roku rodziny dworian, w których było kilku mężczyzn (synów lub braci), miały prawo zatrzymać jednego z nich do kierowania majątkiem. Od 1725 roku przyjęło się udzielać dworianom długich urlopów, aby mogli odwiedzić swoje dobra. Zniesiono obowiązkową inspekcję młodzieży, choć rząd nadal przywiązywał dużą wagę do edukacji dzieci dworian i wymagał od nich zdania kilku egzaminów przed przyjęciem do służby czynnej w wieku 20 lat. Zwieńczeniem tych reform był manifest „o darowaniu wolności i swobody całemu rosyjskiemu dworianstwu”, ogłoszony przez Piotra III w 1762 roku. Zwalniano w nim rosyjskich dworian „na wieki, na wszystkie przyszłe pokolenia” od służby państwowej we wszelkich jej postaciach. Manifest zezwalał im też na wyjazd za granicę, nawet gdyby mieli tam wstąpić na służbę u obcego władcy; było to nieoczekiwane przywrócenie dawnego prawa bojarskiego do „swobodnego odejścia” ze służby, zniesionego przez Iwana III. Za panowania Katarzyny II Senat przynajmniej trzykrotnie potwierdził ten manifest, nadając jednocześnie dworianstwu inne prawa i przywileje (np. przyznane w 1783 roku prawo do posiadania własnych drukarni). W 1785 roku Katarzyna ogłosiła tzw. *Akt zasadniczy dworianstwa*, w którym potwierdzano wszystkie swobody uzyskane przez ten stan od śmierci Piotra Wielkiego i dodano kilka nowych. Ziemia, którą uprawiali dworianie, stała się ich prawną własnością. Nie można ich było skazać na karę śmierci. Dzięki tym prawom – przynajmniej na papierze – dworianie stali się równi wyższym klasom społecznym w najbardziej zaawansowanych krajach Zachodu^[*25]. Z punktu widzenia prawa przepisy te dotyczyły zarówno właścicieli ziemskich służących w wojsku, jak etatowych urzędników, ponieważ wszystkie osoby zajmujące stanowiska figurujące w tabeli rang były dworianami. W praktyce jednak w XVIII wieku wyodrębniono dwie kategorie dworian, różniące się pochodzeniem społecznym. Przyjęło się mianem dworian określać właścicieli ziemskich, oficerów i dworian dziedzicznych, a zawodowych urzędników zwać „czynownikami”, czyli właścicielami rangi. Obszarnika, zwłaszcza pochodzącego ze starego rodu, mianowanego na wysokie stanowisko administracyjne, takie jak gubernator lub minister w Petersburgu, nigdy nie nazywano czynownikiem. Z drugiej strony zbiedniały syn właściciela ziemskiego, zmuszony do podjęcia pracy w urzędzie, w oczach społeczeństwa tracił pozycję dworianina. Różnicę tę wyostrzyło jeszcze stworzenie przez Katarzynę zgromadzeń dworian, w których prawo głosu mieli tylko właściciele ziemscy. Rosnąca przepaść między dwoma kategoriami dworian była sprzeczna z zamysłami Piotra Wielkiego. W obawie, że wielu dworian będzie chciało uniknąć służby wojskowej, wybierając pracę w urzędzie, ograniczył on liczbę osób z każdej rodziny, które mogły wybrać ten rodzaj kariery. W rzeczywistości dworianie stronili od pracy urzędowej, zwłaszcza po uwolnieniu od obowiązkowej służby państwowej, kiedy nie musieli już uciekać przed wojskiem. Państwo, któremu zawsze brakowało kompetentnych urzędników, było zmuszone

zapełniać szeregi służby cywilnej synami duchownych i mieszczan, obniżając jeszcze bardziej jej prestiż społeczny. Czasami, kiedy niedostatek urzędników dawał się szczególnie mocno we znaki, np. podczas reformy administracji gubernialnej przeprowadzonej przez Katarzynę, uciekano się do przymusowego werbowania alumnów seminariów duchownych. W połowie XVIII wieku czynownicy, wzorem dworzan-właściciele ziemskich, zaczęli się domagać od państwa przywilejów. Oni również chcieli zniesienia krępujących przepisów o służbie państwowej, zwłaszcza tego, że awans w tabeli rang był możliwy tylko wtedy, gdy odpowiednie stanowisko wakowało. Znacznie bardziej podobał im się stary system moskiewski – ograniczony co prawda do wąskiej warstwy najwyższych urzędników – w którym posiadanie *czinu* uprawniało jego właściciela do odpowiedniego stanowiska w służbie cywilnej. Nacisk tradycji moskiewskiej był tak silny, że już za panowania Piotra Wielkiego rażąco naruszano podstawowe zasady tabeli rang; dotyczyło to urzędników czterech najwyższych rang, tak zwanego *gienieralitietu*, którzy w 1730 roku niemal bez wyjątku wywodzili się z utytułowanych służebnych moskiewskich. Za panowania następców Piotra nadal zmniejszono wymagania. Aby zachęcić do kształcenia się, Elżbieta pozwoliła absolwentom wyższych uczelni pomijać niższe rangi. Mimo to, w każdym razie na niższych szczeblach, zasada wprowadzona przez Piotra Wielkiego obowiązywała i zwykły urzędnik musiał czekać na odpowiedni wakat, aby otrzymać wyższą rangę. Zasadę tę uchylono na początku panowania Katarzyny II, nieomal w tym samym czasie, gdy monarchia zniosła obowiązek służby państwowej, i w tym samym celu: aby zdobyć poparcie. 19 kwietnia 1764 roku Katarzyna postanowiła, że wszyscy wysocy urzędnicy, którzy od co najmniej siedmiu lat nieprzerwanie służyli w swojej randze, zostaną awansowani o jedną rangę^[*26]. Trzy lata później Senat zapytał cesarzową, jak życzy sobie postąpić z tymi urzędnikami, którym do przepisowych siedmiu lat zabrakło kilku miesięcy i których kariera utknęła w miejscu, podczas gdy ich szczęśliwsi koledzy przesunęli się o rangę wyżej. Katarzyna udzieliła nieprzemyślanej odpowiedzi, która będzie miała niezwykle doniosłe skutki; nakazała awansować automatycznie wszystkich urzędników, którzy przez co najmniej siedem lat służyli w danej randze. Zarządzenie cesarzowej z 13 września 1767 roku stworzyło precedens i od tej pory przyjęło się w Rosji awansować urzędników na podstawie wysługi lat, bez oglądania się na osobiste kwalifikacje, zasługi czy wakaty. Syn Katarzyny Paweł I obniżył okres oczekiwania na awans dla większości rang do trzech–czterech lat; a ponieważ i tak zwyczajowo pomijano rangi 13. i 11., urzędnik miał właściwie gwarancję, że jeśli otrzyma najniższy czyn i będzie pracował sumiennie, nie narażając się zwierzchnikom, dosłuży się w końcu upragnionej ósmej rangi, a z nią dziedzicznego tytułu dworzanina dla swoich dzieci. (Aby zapobiec zalewowi uszlachconych biurokratów, Mikołaj I i Aleksander II ograniczyli dziedziczność tytułu do najwyższych pięciu, a potem czterech rang; zob. wyżej). Decyzje Katarzyny postawiły na głowie zasadę, na której opierała się tabela rang; dotąd ranga zależała od stanowiska, teraz stanowisko zależało od rangi. Manifest z 1762 roku, potwierdzony aktem z 1785 roku, pozbawił monarchię kontroli nad posiadłościami ziemskimi; dekret z 1767 roku pozbawił ją kontroli nad biurokracją. Korona nie miała odtąd wyboru i musiała automatycznie awansować urzędników, którzy odsłużyli przepisową liczbę lat w jednej randze. Tak oto biurokracja podporządkowała sobie aparat państwowy, a za jego pośrednictwem mieszkańców dóbr państwowych i koronnych, którymi zarządzała. Już wówczas bystrzy obserwatorzy dostrzegli katastrofalne skutki takiego stanu rzeczy. Był wśród nich książę Piotr Dołgorukow, emigrant polityczny pochodzący z jednego z najstarszych rodów arystokratycznych. W przededniu wielkich reform z lat 60. XIX wieku nawoływał on do zniesienia *czinu*, bo bez tego poprawa sytuacji w Rosji nie była jego zdaniem możliwa:

Cesarz Wszechrosji, rzekomy samowładca, jest całkowicie pozbawiony prawa, które przysługuje nie tylko

wszystkim monarchom konstytucyjnym, ale nawet prezydentom republik – prawa do wybierania sobie funkcjonariuszy. W Rosji, aby piastować jakieś stanowisko, trzeba mieć odpowiednią rangę. Jeśli władca znajdzie uczciwą osobę, zdolną do pełnienia danej funkcji, ale pozbawioną wymaganej rangi, nie może jej mianować. Instytucja rangi jest najmocniejszą gwarancją służalczości, miernoty, zepsucia. Toteż ze wszystkich reform ta jest najbardziej wstrętna wszechpotężnej biurokracji. Ze wszystkich nadużyć rangę najtrudniej wykorzystać, bo ma ona wielu wpływowych obrońców. W Rosji zasługi są wielką przeszkodą w awansie... We wszystkich krajach cywilizowanych osoba, która poświęciła dziesięć, piętnaście lat życia nauce, podróżom, rolnictwu, przemysłowi i handlowi, osoba, która zdobyła specjalistyczną wiedzę i zna dobrze swój kraj, taka osoba otrzyma urząd publiczny, na którym będzie wykonywać pożyteczną pracę. W Rosji jest zupełnie inaczej. Człowiek, który odszedł ze służby na kilka lat, może do niej powrócić tylko w randze, którą miał w chwili odejścia. Ktoś, kto nigdy nie był w służbie państwowej, może na nią wstąpić tylko w najniższej randze, bez względu na wiek i zasługi, tymczasem łachudra, półgłówek, jeśli tylko nie odchodził ze służby, dochrapie się najwyższych rang. Stąd bierze się ta wyjątkowa osobliwość, że administracja narodu rosyjskiego, tak inteligentnego, obdarzonego tak wspaniałymi zaletami, gdzie duch, jeśli tak można powiedzieć, nawiedza wsie, naznaczona jest nieudolnością, która rosnąc niezmiernie w miarę zbliżania się do najwyższych rang, na wyższych szczeblach administracyjnych wyradza się w istne skretynienie^{[*27][13]}.

Opinia surowa, lecz najzupełniej uzasadniona. Wskazuje ona zresztą na ważną przyczynę odsunięcia się rosyjskich klas oświeconych od państwa. Oczywiście starano się jakoś naprawić tę sytuację, ponieważ każdy monarcha w XIX wieku pragnął odzyskać władzę nad swoją służbą cywilną, tak lekkomyślnie wypuszczoną z rąk przez Katarzynę II. W 1809 roku Aleksander I wydał za radą Michaiła Spieranskiego ukaz, który stanowił, że aby ubiegać się o awans do rangi 8., urzędnicy muszą złożyć stosowne egzaminy; zdanie odpowiednich egzaminów umożliwiało też bezpośredni awans z rangi 8. do rangi 5. Ale te i podobne próby zawsze rozбивały się o twardy opór sfer biurokratycznych. Od lat 60. XVIII wieku nastąpiło więc swoiste rozdwojenie władzy w Rosji, która wcześniej rządzona była w sposób ściśle hierarchiczny z jednego centrum. Monarcha nadal miał nieograniczoną władzę w dziedzinie polityki zagranicznej i mógł wedle swego uznania rozporządzać dochodami, które wpływały do skarbu państwa. Jednakże swobodę w rządzeniu krajem poważnie ograniczali mu jego dawni ludzie służebni – dworanie i czynownicy. Ludność Rosji znalazła się niejako w rękach tych dwóch grup. Właściwe im obszary kompetencji były dość dobrze określone. Jeden z historyków dzieli Rosję po śmierci Katarzyny II na dwie części, z których jedną kierowali dworanie (*dworianskije*), a drugą urzędnicy (*czinownyje*), w zależności od tego, jaki udział miała odpowiednia grupa wśród ludności danego obszaru. Do pierwszej kategorii zalicza 28 guberni w geograficznym centrum kraju, ostoi poddaństwa. W miarę posuwania się ku kresom władzę przejmowali biurokraci^[14]. Heczen, który był dwukrotnie na zesłaniu, zauważył podobne zjawisko: „Władza gubernatora – pisze w swoich *Rzeczach minionych i rozmyślaniach* – na ogół rośnie wprost proporcjonalnie do odległości od Petersburga, ale rośnie w postępie geometrycznym w guberniach, gdzie nie ma dworianstwa, takich jak permska, wiatkowska i syberyjska”^[15]. Powierzając bezpośrednie zarządzanie krajem 100 000 właścicieli ziemskich i 50 000 biurokratów wraz z rodzinami, służbą i rezydentami, carowie postępowali bardziej jak okupanci niż monarchowie absolutni w sensie zachodnim. Przestali bronić pospółstwa przed nadużyciami elity nawet w tak skromnym zakresie, jak to czynili za czasów państwa moskiewskiego. W swoich ukazach Piotr Wielki nazywał chłopów należących do panów ich „poddanymi” (*poddanyje*), stosując wyraz ze słownika prawa publicznego do określenia czysto prywatnego stosunku zależności. Jednocześnie, jak będzie mowa dalej, dworanie mieli zwyczaj zwać się w stosunku do cara „niewolnikami” (*raby*). „Skoro niewolników nazywano poddanymi, to poddanych również nazywano niewolnikami” – zauważa historyk rosyjski, zwracając tym samym uwagę na przetrwanie stosunków patrymonialnych w epoce pozornej europeizacji^[16]. Podatki, które Korona zbierała za pośrednictwem swoich przedstawicieli, wydawano nie na potrzeby mieszkańców, ale na dwór i siły zbrojne. „Na gubernie wydawano tylko tyle, ile musiano, aby je

eksploatować”^[17]. Po 1762 roku monarchia rosyjska stała się w dużej mierze zakładnikiem grup, które sama powołała do życia. Atrybuty cesarskiej wszechwładzy służyły tylko do ukrycia jej rozpaczliwej słabości – oraz zamaskowania rzeczywistej władzy dworzan i czynowników. Sytuacja dojrzała do tego, aby elita poszła krok dalej i przejęła od Korony również uprawnienia polityczne. Aby zrozumieć, dlaczego to nie nastąpiło, musimy zbadać położenie i poglądy polityczne głównych grup społecznych.

CZĘŚĆ II

SPOŁECZEŃSTWO

Chłoptwo Jeszcze w 1928 roku cztery piąte ludności Rosji stanowili ludzie, których oficjalnie zaliczano do chłopów, choć niekoniecznie zajmowali się oni rolnictwem. Dziś jeszcze, aczkolwiek większość ludności mieszka w miastach, kraj zdradza wyraźne ślady chłopskiej przeszłości, bo mieszkańcy miast to w większości dawni chłopi lub bezpośredni potomkowie chłopów. W ciągu całej swej historii ludność miejska Rosji zachowywała silne więzi ze wsią i przenosiła do miasta swoje wiejskie nawyki. Rewolucja bolszewicka ujawniła, jak powierzchowna była urbanizacja kraju. Niemal natychmiast po jej wybuchu ludność miejska zaczęła uciekać na wieś; w latach 1917–1920 Moskwa straciła połowę mieszkańców, Piotrogród dwie trzecie. Rewolucja, przeprowadzona w imieniu ludności miejskiej i przeciwko „gnuśności życia wiejskiego”, w istocie zwiększyła wpływ wsi na życie kraju. Miejsce obalonej i rozproszonej zeuropeizowanej elity zajęła klasa rządząca, która składała się w większości z chłopów, w ich różnych wcieleniach: rolników, kupców i robotników przemysłowych. Ta nowa elita, pozbawiona wzorca w postaci autentycznej burżuazji, odruchowo wzorowała się na wiejskim bogaczu, tak zwanym kułaku. Do dziś Rosja nie strząsnęła z siebie swojej wiejskiej przeszłości.

W połowie XVI stulecia chłopi zaczęli porzucać wypaleniskową metodę uprawy ziemi i stosować trójpolówkę (*triechpole*). W tym systemie pole uprawne dzielono na trzy części, z których jedną obsiewano oziminą, drugą roślinami jarymi, a trzecią pozostawiano odłogiem. W następnym roku pole, na którym poprzednio rosła ozimina, obsiewano na wiosnę, ziemię leżącą odłogiem obsiewano oziminą, a grunt, obsiany poprzednio roślinami jarymi, pozostawiano odłogiem. Cykl powtarzał się co trzy lata. Metoda nie była zbyt wydajna, choćby dlatego, że co roku jedna trzecia ziemi uprawnej nie przynosiła plonów. Już w XVIII wieku agronomowie poddali ją krytyce i na chłopów wywierano naciski, aby z niej zrezygnowali. Ale jak na przykładzie Francji pokazał Marc Bloch, a Michael Confino potwierdził w odniesieniu do Rosji, metody uprawy nie można oddzielić od całego zespołu instytucji chłopskich. *Mużyk* zaciekle bronił trójpolówki i jeszcze w XX wieku była ona dominującym systemem uprawy w Rosji^[4]. Badacze wsi rosyjskiej często zwracali uwagę na ogromną różnicę w tempie życia na wsi w miesiącach letnich i w pozostałej części roku. Krótkość okresu wegetacji wymagała maksymalnego wysiłku w ciągu kilku letnich miesięcy, po których następował długi okres bezczynności. W połowie XIX wieku w guberniach centralnych były 153 dni świąteczne w roku; większość wypadła między listopadem a lutym. Natomiast od mniej więcej kwietnia do września oddawano się wyłącznie pracy. Historycy epoki pozytywizmu, którzy każde zjawisko kulturalne bądź duchowe próbowali tłumaczyć przyczynami natury fizycznej, uważali, że to właśnie klimat odpowiada za osławioną niechęć Rosjan do systematycznej, wytrwałej pracy:

Wielkorus wierzy w jedno: że trzeba cenić pogodny letni dzień, że natura nie daje mu zbyt wiele czasu na uprawę ziemi i że krótkie wielkoruskie lato może być jeszcze skrócone przez niespodziewany okres złej pogody. Zmusza to wielkoruskiego chłopa do pośpiechu, do wyęczenia wszystkich sił, aby zrobić szybko jak najwięcej i zejść z pola w odpowiednim czasie, a potem nie mieć nic do roboty przez całą jesień i zimę. W ten sposób Wielkorus przyzwyczał się do krótkich okresów energicznej aktywności; nauczył się pracować szybko, gorączkowo i z natężeniem, a potem odpoczywać podczas jesienno i zimowego okresu przymusowej bezczynności. Żaden naród europejski nie jest zdolny do tak intensywnego wysiłku w krótkim czasie jak Wielkorus, ale zapewne nigdzie

indziej w Europie nie znajdziemy takiego braku nawyku do rytmicznej, umiarkowanej i dobrze rozłożonej, wytrwałej pracy jak na tejże Wielkiej Rusi^[2].

Wiosna przychodzi w Rosji nagle. Z dnia na dzień na rzekach pęka lód i wody, uwolnione z więzów, pchają kry w dół rzeki, niszcząc wszystko po drodze i przelewając się przez brzegi. Białe pustkowiec okrywają się zielenią. Ziemia ożywa. To *ottiepiel*, odwilż, zjawisko przyrodnicze tak niezwykle w swej gwałtowności, że od dawna służyło za metaforę budzącego się ducha, myśli lub życia politycznego. Po jej nadejściu chłop czeka okres intensywnej pracy fizycznej – przed zastosowaniem maszyn osiemnastogodzinna harówka nie była niczym niezwykłym. W okresie spiętrzenia prac polowych chłopci żyjący w poddaństwie przekonywali się dotkliwie, jak ciężkie jest ich położenie. Nie mogli tak zaplanować swoich obowiązków wobec pana, aby mieć czas na zajęcie się własną ziemią. Musieli pracować jednocześnie na pańskim i na swoim. Niekiedy panowie wymagali, aby chłopci najpierw zaorali ich ziemię, a dopiero potem własną. Wówczas chłop harował nierzadko przez okrągłą dobę, orząc pański grunt w dzień, a własny w nocy. Największe natężenie prace polowe przybierały w sierpniu, kiedy trzeba było zebrać plony i zasiać oziminę. Krótkość okresu wegetacji dawała tak wąskie pole do eksperymentów, że trudno się dziwić konserwatyzmowi rosyjskiego chłopca, jeśli chodziło o porządek prac; jeden fałszywy krok, kilka straconych dni i w następnym roku mógł mu zajrzeć w oczy głód. Kiedy grunt, zimną twardy jak kamień, rozmiękał, chłopci wychodzili na pola, aby orać i siać rośliny jare. W regionach północnych i centralnych podstawowym zbożem jarym był owies, a podstawową ozimną żyto, z którego wypiekano ciemny chleb, główne pożywienie chłopca rosyjskiego. W XIX wieku chłop spożywał średnio trzy funty chleba dziennie, a w okresie żniw aż pięć. Pszenicę uprawiano tam rzadziej, ponieważ jest mniej odporna na trudny klimat i wymaga więcej troski niż żyto. Na południu i wschodzie miejsce żyta zajmował owies i pszenica, którą uprawiano przeważnie na eksport do Europy Zachodniej. Ziemiaki przyjęły się w Rosji późno i jeszcze w 1875 roku pola ziemniaczane zajmowały zaledwie 1,5 procent areału. Ponieważ wprowadzenie ziemniaka do uprawy w latach 30. XIX wieku zbiegło się w czasie z epidemią cholery, lud przypisywał mu różne złe moce. Na działkach przyzagrodowych chłopci uprawiali przeważnie kapustę i ogórki, które oprócz chleba składały się na jego codzienne pożywienie. Warzywa jadano głównie w postaci kiszzonek. Miały one duże znaczenie, ponieważ Cerkiew wymagała, aby w środy i piątki, a także w okresie czterech głównych postów, trwających po kilka tygodni, wierni powstrzymali się od spożywania nie tylko mięsa, ale także wszelkiego pożywienia pochodzenia zwierzęcego, włącznie z nabiałem. Narodowym napojem był kwas, robiony ze sfermentowanego chleba. Herbata upowszechniła się dopiero w XIX wieku. Pożywienie chłopskie było więc mało wyszukane i monotonne, ale zdrowe. Chłopci mieszkali w prostych chałupach z bali (*izba*). Poza stołem i ławami właściwie nie było w nich sprzętów. Spano na piecach z gliny, które zajmowały co najmniej jedną czwartą pomieszczenia. Zwykle nie budowano kominów, a dym uchodził otworami w dachu, snując się po wnętrzu. W każdej chacie znajdował się „piękny kącik” (*krasnij ugołok*), w którym wisiła co najmniej jedna ikona, przedstawiająca najczęściej św. Mikołaja. Każdy gość musiał najpierw przed nią uklęknąć i przeżegnać się^[*28]. Urządzenia do utrzymywania higieny były skromne. W każdej wsi znajdowała się łaźnia (*bania*), wzorowana na fińskiej saunie. Chłopci chodzili tam co sobota, aby się umyć i włożyć świeże odzienie. Przez resztę tygodnia się nie myli. Codzienne ubranie było proste. Biedniejsi chłopci nosili odzież będącą połączeniem stroju słowiańskiego i fińskiego, składającą się z długiej, płóciennej koszuli, związywanej w pasie, i płóciennych spodni, na nogi wkładali łapcie z kory lub filcu; wszystko wyrabiano chałupniczo. Ci, którzy mogli sobie pozwolić

na kupowanie ubrania, chętnie nosili się na wschodnią modłę. Zimą chłop odziewał się w barani kożuch (*tułup*). Kobiety nosiły na głowie chustki, być może jako namiastkę welonu. Wieś wielkoruska zbudowana była linearnie: po obu stronach szerokiej, niebrukowanej ulicy stały chałupy z przylegającymi do nich działkami warzywnymi. Wieś okalały pola uprawne. Pojedyncze zagrody stojące wśród pól spotykało się przeważnie na południu.

Poddaństwo było obok wielkiej rodziny i gminy wiejskiej podstawową instytucją chłopską czasów caratu. Na początek garść danych statystycznych. Nie jest prawdą, że przed 1861 rokiem poddani chłopci stanowili większość ludności Rosji. Zgodnie ze spisem powszechnym z lat 1858–1859, ostatnim przeprowadzonym przed zniesieniem poddaństwa, Cesarstwo Rosyjskie liczyło 60 milionów mieszkańców. Z tego 12 milionów stanowili ludzie wolni: dworanie, duchowni, mieszczenie, niezależni rolnicy, Kozacy i tak dalej. Na pozostałe 48 milionów składały się w niemal równych częściach dwie kategorie mieszkańców wsi: chłopci państwowi (*gosudarstwiennyje kriestjanie*), którzy choć przypisani do ziemi nie byli poddanymi, i chłopci dziedziczni (*pomieszczichi kriestjanie*), żyjący w prywatnych majątkach i będący własnością swoich panów. Ci ostatni, poddani we właściwym sensie tego słowa, stanowili 37,7 procent ludności imperium (22,5 miliona osób)^[3]. Jak wynika z mapy nr 3, poddani skupiali się głównie w dwóch regionach: w guberniach centralnych, kolebce moskiewskiej państwowości, gdzie poddaństwo powstało, i w guberniach zachodnich, zabranych Polsce w wyniku rozbiorów. Na tych obszarach ponad połowa ludności składała się z chłopów poddanych. W kilku guberniach odsetek poddanych sięgał 70. Im dalej od guberni centralnych i zachodnich, tym mniej było chłopów poddanych. Większość ziem kresowych, włącznie z Syberią, nie znała poddaństwa. Chłopci państwowi dzielili się na wiele odrębnych grup. Ich trzon stanowili mieszkańcy dóbr koronnych i resztki „czarnych chłopów”, których w większości carat rozdał swoim ludziom służebnym. Obie te grupy zostały przypisane do ziemi w drugiej połowie XVI wieku. W XVIII wieku dodano do nich: chłopów ze zsekularyzowanych majątków cerkiewnych i klasztornych; nie-Rosjan, między innymi Tatarów, ludność fińską zamieszkującą środkową Rosję i koczowników z Syberii i Azji Środkowej; a także pojedynczych rolników nie należących do żadnego określonego stanu, włącznie ze zdeklasowanymi dworzanami. Chłopci państwowi musieli płacić wyższy podatek pogłówny niż prywatni, ponieważ nie opłacali czynszu ani nie wykonywali prac dla pana. Nie mogli opuszczać swoich wsi bez zgody urzędników, poza tym jednak byli wolni. Mieli prawo, po uiszczeniu stosownej opłaty, wpisywać się na listy cechowe miejskich rzemieślników i z ich szeregów wywodziło się wielu kupców rosyjskich, a także robotników przemysłowych i fabrykantów. Choć nie byli właścicielami ziemi, którą uprawiali, dysponowali nią niczym prawowici właściciele. W połowie XVIII wieku, z powodu chłopskiej spekulacji gruntami, władze wydały przepisy ostro ograniczające obrót ziemią państwową; wątpliwe jednak, czy przyniosło to większy skutek. W tym samym czasie zmuszono również chłopów państwowych, którzy do tej pory gospodarowali niezależnie, do wstąpienia do gmin. Przekleństwem państwowego chłopca był chciwy i przekupny urzędnik, od którego decyzji nie było odwołania. Aby temu zaradzić, Mikołaj I stworzył pod koniec lat 30. XIX wieku Ministerstwo Mienia Państwowego, które wzięło chłopów państwowych pod swoje skrzydła. W tym czasie chłopci ci mieli już prawo do swojej ziemi i mogli tworzyć samorząd. Odtąd byli już praktycznie wolnymi ludźmi. Jeśli chodzi o chłopów prywatnych, czyli poddanych w ścisłym tego słowa znaczeniu, należy odróżnić chłopów, którzy wypełniali swoje powinności wobec pana wyłącznie albo głównie poprzez czynsz, a tymi, którzy robili to za pomocą własnej pracy, czyli pańszczyzny. Rozkład terytorialny tych dwóch kategorii w przybliżeniu pokrywa się z podziałem

na strefę leśną na północy i obszar czarnoziemiu na południu i południowym-wschodzie. Przez długi czas rolnictwo rosyjskie skupiało się w centrum kraju porośniętym tajgą; dopiero na początku XIX wieku punkt ciężkości gospodarki rolnej przesunął się wyraźnie na obszary czarnoziemiu. Plony w strefie tajgi umożliwiały wyżywienie się jej mieszkańcom, ale nie pozwalały na osiągnięcie większych nadwyżek. Dlatego znaczna część chłopów ze strefy leśnej, zwłaszcza z okolic Moskwy, była rolnikami tylko z nazwy. Nadal należeli do gminy, w której się urodzili i płacili pogłównie oraz przypadającą na nich część czynszu, ale nie uprawiali już ziemi. W poszukiwaniu zarobku wędrowali po kraju, najmowali się do pracy w kopalniach, fabrykach i przy doraźnych robotach albo handlowali czym popadnie. Wielu dorożkarzy i prostytutek w miastach pochodziło z poddanego chłopstwa i część zarobków wciąż przekazywało swoim panom. Chłopi płacący czynsz często zrzeszali się w spółdzielnie, tak zwane artele (*artiel*), które na mocy umowy świadczyły usługi prywatnym klientom, a zyski dzieliły między członków. Wiele było arteli murarzy i stolarzy. Do najbardziej znanych należała spółdzielnia posłańców bankowych, którym nieraz powierzano ogromne sumy. Spółdzielnia gwarantowała bezpieczeństwo przesyłek, a gwarancja ta była najwidoczniej całkowicie wiarygodna. W latach 40. XIX wieku w guberniach północno-wschodnich 25–32 procent wszystkich chłopów płci męskiej mieszkało na stałe poza swoją wsią^[4]. W niektórych okolicach chłopci wydzierżawiali ziemię chłopom z sąsiednich wsi lub wędrownym robotnikom rolnym, a sami zajmowali się wytwórczością. W pierwszej połowie XIX wieku w północnej Rosji powstało wiele wsi, w których cała ludność chłopska produkowała szereg towarów z tkaninami bawełnianymi na czele; produkcję tych ostatnich chłopscy rękodzielnicy praktycznie zmonopolizowali. Ponieważ na północy rolnictwo niezbyt się opłacało, tutejsi właściciele ziemscy woleli ściągać od chłopów czynsz (*obrok*). Doświadczenie pokazało, że chłopci najlepiej wiedzą, skąd wziąć pieniądze, a bogaci kmiecie płacili wyższy czynsz. Właściciele poddanych chłopów, którzy stali się zamożnymi kupcami lub producentami, pod przykrywką czynszu nakładali na chłopów swoisty prywatny podatek dochodowy, który mógł iść w tysiące rubli rocznie. W przededniu zniesienia poddaństwa 67,7 procent chłopów prywatnych w siedmiu centralnych guberniach płaciło czynsz; pańszczyzna była tu ograniczona do mniejszych majątków z najwyżej setką chłopów płci męskiej. Chłop z północy miał więcej ziemi do dyspozycji, ponieważ ziemia była tu mniej żyzna i pan mniej się nią interesował. Tutejszy właściciel ziemski, choć bardzo bogaty, wolał przekazać majątek w użytkowanie swoich chłopom za stały czynsz i przenieść się do miasta albo wstąpić na służbę państwową. Jeśli na północy na duszę płci męskiej przypadało przeciętnie 4,6 hektara, to na obszarze czarnoziemiu tylko 3,4 hektara. Na południu i południowym wschodzie chłopci prywatni znajdowali się w innej sytuacji. Żyzność tutejszej gleby skłaniała panów do mieszkania w swoich majątkach ziemskich i osobistego zarządzania nimi. Proces ten zaczął się w drugiej połowie XVIII wieku, ale dopiero w wieku następnym stał się wyraźnie widoczny. Im bardziej właściciele ziemscy z północy ograniczali uprawę, tym większa była to zachęta do intensyfikowania jej na południu, gdyż w guberniach północnych wzrastał popyt na produkty rolne. Do rozwijania produkcji skłaniał też szerszy dostęp do zagranicznych rynków zbytu. Kiedy Rosja pokonała imperium ottomańskie i opanowała północne wybrzeża Morza Czarnego, zbudowano Odessę i inne porty czarnomorskie, skąd można było wywozić zboże do Europy Zachodniej. Po zniesieniu przez Wielką Brytanię wysokich ceł na zboże (1846) eksport pszenicy z południa Rosji wzrósł gwałtownie. Wszystko to doprowadziło do regionalnego podziału pracy: w latach 50. XIX wieku obszar czarnoziemiu stał się spichlerzem Rosji, produkującym 70 procent krajowego zboża, natomiast w guberniach północnych produkowano trzy czwarte krajowych towarów przemysłowych^[5]. Właściciele ziemscy na południu zaczęli reorganizować gospodarke rolną na sposób angielski i niemiecki, wprowadzając koniczynę i rzepę, jak również eksperymentując z naukową hodowlą bydła. Takim właścicielom bardziej zależało na sile roboczej niż na czynszu. W 1860 roku tylko 23–30 procent chłopów na południu płaciło czynsz;

reszta, stanowiąca mniej więcej dwie trzecie poddanej ludności chłopskiej, odrabiała pańszczyznę (*barszczina*). Teoretycznie ziemię pańszczyźnianą dzielono na dwie równe części: jedną chłop uprawiał dla pana, drugą dla siebie. Norma ta nie miała jednak prawnych podstaw. Możliwe były różne rozwiązania, na przykład połączenie czynszu i pracy odrobkowej w rozmaitych proporcjach. Najbardziej uciążliwą postacią pańszczyzny była *miesiaczina* (zob. wyżej)^[*29].

Jakie było położenie rosyjskich chłopów poddanych? Jest to jedno z zagadnień, o których lepiej nie wiedzieć nic niż wiedzieć niewiele. Sytuacja, w której jedni ludzie posiadają na własność innych, budzi taką odrazę we współczesnym człowieku, że trudno mu spojrzeć na rzecz chłodnym okiem. Najlepiej iść za radą wybitnego historyka ekonomii Johna Claphama, który podkreślał znaczenie kształcenia w sobie „tego, co można by nazwać zmysłem statystycznym, nawykiem pytania w odniesieniu do każdej instytucji, polityki, grupy lub ruchu: jak duży? jak długo? jak często? na ile reprezentatywny?”^[6]. Dzięki tej metodzie wiemy na przykład, że rewolucja przemysłowa, wbrew czarnej legendzie, od początku podniosła stopę życiową robotników angielskich. Jak dotąd jednak nie przeprowadzono podobnych badań w odniesieniu do poziomu życia chłopów rosyjskich. Ale to, co wiemy, wystarczy, aby podważyć rozpowszechniony pogląd na położenie chłopów poddanych. Najpierw należy podkreślić, że poddany nie był niewolnikiem, a *pomiestje* nie było plantacją. Tradycja mylenia rosyjskiego poddaństwa z niewolnictwem liczy sobie przynajmniej dwa stulecia. Podczas studiów na uniwersytecie w Lipsku w latach 70. XVIII wieku młody i łatwowierny Aleksandr Radiszczew poznał dzieło ojca Raynala *Filozoficzna i polityczna historia osadnictwa i handlu Europejczyków w Indiach*, w którym znalazł wstrząsający opis niewolnictwa na Karaibach. Radiszczewowi skojarzył się on z sytuacją w Rosji. Aluzje do poddaństwa w jego *Podróży z Petersburga do Moskwy* (1790) należą do pierwszych, w których przeprowadzono dyskretną analogię między poddaństwem a niewolnictwem przez zaakcentowanie cech wspólnych dla obu tych instytucji (np. brak prawa do swobodnego ożenku). Literatura abolicjonistyczna kolejnych dziesięcioleci, wychodząca spod pióra autorów wyrosłych w kulturze zachodniej, zbanalizowała tę analogię. A z literatury trafiła ona do głównego nurtu myśli rosyjskiej i zachodniej. Jednakże wnikliwi autorzy nawet w okresie rozkwitu poddaństwa nie dali się zwieść jego powierzchownemu podobieństwu do niewolnictwa. Po przeczytaniu książki Radiszczewa Puszkina wykiął ją w swojej *Podróży z Moskwy do Petersburga*, w której pojawia się następujący fragment:

Fonwizin, który [pod koniec XVIII wieku] podróżował po Francji, twierdzi, że położenie rosyjskiego chłopca naprawdę wydało mu się szczęśliwsze niż położenie francuskiego rolnika. Wierzę...Przeczytajcie skargi angielskich robotników fabrycznych: włosy staną wam dęba. Ileż straszliwego udręczenia, niepojętych mąk! Jakież zimne barbarzyństwo z jednej strony, a jakże okropna nędza z drugiej! Pomyślicie, że chodzi o budowę piramid dla faraonów, o Żydów, pracujących pod batem egipskim. Nic podobnego: chodzi o sukna pana Smitha albo o igły pana Jacksona. I zauważcie, że to nie są wcale nadużycia ani przestępstwa, że wszystko odbywa się w całkowitej zgodzie z prawem. Wydaje się, że na całym świecie nie ma nieszczęśliwszej istoty niż angielski robotnik...U nas jest zupełnie inaczej. Powinności nie są bynajmniej uciążliwe. Pogłównie płaci *mir*; pańszczyznę ustala prawo; *obrok* nie jest rujnujący (oprócz okolic Moskwy i Petersburga, gdzie różnorodność gałęzi przemysłu zwiększa i rozbudza chciwość właścicieli). Nałożywszy *obrok*, *pomieszczik* zostawia swojemu chłopu swobodę, jak i skąd go zdobędzie. Chłop zajmuje się tym, czym chce, i niekiedy jedzie 2000 wiorst, żeby zarabiać pieniądze... Nadużyć jest wszędzie wiele; przestępstwa są wszędzie okropne. Spójrzcie tylko na rosyjskiego chłopca: czy w jego zachowaniu i mowie jest choćby cień niewolniczego upodlenia? O jego śmiałości i sprycie nie ma nawet co wspominać. Znana jest jego

lotność. Jego spryt i zręczność są zadziwiające. Podróżnik jeździ sobie po Rosji z jednego końca na drugi, nie znając słowa po rosyjsku, a wszędzie go rozumieją, spełniają jego życzenia, zawierają z nim stosunki. Wśród naszego ludu nie spotkacie nikogo, kogo Francuzi nazywają *un badaut* [człowiek gapiowaty]; nigdy nie zobaczycie u nich ani ordynarnego zdziwienia, ani prostackiej pogardy wobec obcego. W Rosji nie ma człowieka, który nie miałby własnego mieszkania. Biedak, który idzie w świat, zostawia swoją chałupę. Tego nie ma w innych krajach. W Europie krowa to oznaka dostatku; u nas brak krowy to świadectwo straszliwej biedy^[7].

Choć autorytet Puszkina nie może zastąpić danych statystycznych, jego opinia zasługuje na coś więcej niż tylko przelotną uwagę, ponieważ poeta znał wieś rosyjską z pierwszej ręki, a poza tym odznaczał się wyjątkowo zdrowym rozsądkiem. Jak zauważa Puszkina, w przeciwieństwie do niewolnika z Ameryki Północnej lub Środkowej rosyjski poddany mieszkał we własnym domu, a nie w kwaterach dla niewolników. Pracował w polu pod kierunkiem ojca albo starszego brata, rzadko zaś najemnego dozorcę. W wielu rosyjskich majątkach ziemia właściciela, pocięta na wąskie zagony, mieszała się z ziemią chłopską, co zupełnie nie przypominało typowej plantacji. A najważniejsze, że produkt pracy poddanego chłopca należał do niego. Wprawdzie z prawnego punktu widzenia poddany nie miał prawa do żadnego majątku, w rzeczywistości jednak posiadał go przez całe dzieje poddaństwa – rzadki przypadek, kiedy biedacy korzystali na powszechnym w Rosji braku poszanowania dla prawa. Stosunek właściciela ziemskiego do poddanego także różnił się od stosunku pana do niewolnika. Władzę nad chłopem *pomieszczik* sprawował w pierwszej kolejności jako przedstawiciel państwa, odpowiedzialny za pobór podatków i rekruta. W tym charakterze postępował samowolnie i za panowania Katarzyny II rzeczywiście przypominał właściciela niewolników. Mimo to nigdy nie miał tytułu prawnego do poddanego; należała do niego tylko ziemia, do której ten był przypisany. W ukazie o zniesieniu poddaństwa nie przewidziano dla właścicieli ziemskich rekompensat za utraconych chłopów. Prawo surowo zakazywało handlu poddanymi. Niektórzy właściciele ziemscy łamali przepisy w tym zakresie, ale w zasadzie rosyjski poddany miał gwarancję, że jeśli zechce, dożyje swych dni we własnej chacie i pośród rodziny. Wprowadzony przez Piotra I obowiązek służby wojskowej był dla chłopów wielkim nieszczęściem, ponieważ gwałcił tę utartą tradycję, rok po roku odrywając od rodzin tysiące młodych mężczyzn. Z czasem chłop zyskał możliwość wykupienia się od służby wojskowej albo znalezienia zastępcy, ale na to było stać niewielu. Jak już mówiliśmy, prawie połowa poddanych chłopów w imperium – w przybliżeniu jedna czwarta na południu i trzy czwarte na północy – płaciła czynsz. Chłopi ci mieli swobodę poruszania się i wybierania sobie zajęcia. Pan nie ingerował w ich życie. Dla tych chłopów poddaństwo sprowadzało się do obowiązku płacenia podatku – stałego albo uzależnionego od dochodu – dworianom posiadającym ziemię, do której byli przypisani. Pomijając kwestię, czy podatek ten był moralnie usprawiedliwiony, nie można uznać go za instytucję pokrewną niewolnictwu; był to raczej „feudalny przeżytek”. Właściwe poddaństwo ograniczało się do chłopów, którzy wyłącznie lub przeważnie świadczyli pracę na rzecz pana, a zwłaszcza dotyczyło ono tych, którzy należeli do właścicieli małych lub średnich majątków zamieszkałych przez mniej niż tysiąc „dusz”. W przybliżeniu szacuje się, że do tej ostatniej kategorii należało od 7 do 9 milionów chłopów pańszczyźnianych obu płci. Ludzie ci, stanowiący w latach 1858–1859 12–15 procent ludności Rosji, byli poddanymi w klasycznym sensie tego słowa. Przypisani do ziemi, podlegający bezpośredniej władzy swego pana, zmuszeni do świadczenia mu każdej usługi, której zażądał. Nie sposób oczywiście ogólnie ocenić położenia tak licznej grupy, tym bardziej że mamy do czynienia z około 50 000 właścicielami ziemskimi (przybliżona liczba tych, którzy mieli chłopów pańszczyźnianych). Do czasu powstania monografii przedmiotu możemy tylko opierać się na ogólnych wrażeniach. Nie składają się one

na obraz powszechnej nędzy i ucisku, jaki wyłania się z większości źródeł literackich. Oczywisty fakt, że poddaństwo było niesprawiedliwe, nie powinien nam przesłaniać rzeczywistej sytuacji chłopstwa. Kilku angielskich autorów w swoich relacjach z podróży do Rosji pisało, że położenie rosyjskich chłopów różni się na korzyść od sytuacji chłopów w Wielkiej Brytanii, a szczególnie w Irlandii, potwierdzając tym samym opinię Puszkina. Zamieszczone niżej cytaty pochodzą z takich właśnie relacji. Autorem pierwszej jest kapitan floty angielskiej, który w 1820 roku rozpoczął czteroletnią pieszą wędrówkę przez Rosję i Syberię. W jej trakcie mógł przyjrzeć się z bliska życiu rosyjskiej wsi:

Nie waham się twierdzić, że położenie tutejszego chłopstwa jest znacznie lepsze niż chłopstwa w Irlandii. W Rosji istnieje obfitość żywności, smacznej i taniej, w Irlandii jest jej mało, jest kiepska i droga; z Irlandii wywozi się ją za granicę, natomiast lokalne ograniczenia fiskalne w Rosji sprawiają, że eksport żywności się nie opłaca. Porządne i wygodne domy z bierwion stoją tu w każdej wsi, na bezkresnych pastwiskach pasą się niezliczone stada bydła, a za parę groszy można dostać całe fura opał. Chłopi rosyjscy mogą się wzbogacić zwykłą oszczędnością i pracą – zwłaszcza ci, którzy mieszkają we wsiach położonych na szlakach między dużymi miastami^[8].

Druga relacja wyszła spod pióra brytyjskiego podróżnika, który udał się do Rosji specjalnie po to, aby przedstawić ten kraj w gorszym świetle, niż ukazywała go ówczesna literatura:

Na ogół... przynajmniej jeśli chodzi o zwykłe [!] jedzenie i mieszkanie, chłop rosyjski ma lepiej niż nasza biedota. Może być ordynarny i niewykształcony – narażony na złe traktowanie przez panów – nieokrzesany w swych nawykach i brudny na ciele; ale nie zna takiej nędzy, w jakiej żyje irlandzki wieśniak. Jego jedzenie jest może zwyczajne, ale ma go w bród. Jego chałupa jest może prosta, ale sucha i ciepła. Chętnie pocieszamy się myślą, że choć naszym chłopom źle się powodzi, to i tak ich położenie jest znacznie lepsze niż wieśniaków w innych krajach. Tymczasem jest to złudzenie. Nie tylko w Irlandii, ale w wielu częściach Wielkiej Brytanii, zazwyczaj uchodzących za wolne od irlandzkiej nędzy, widzieliśmy taką biedę, że w porównaniu z nią rosyjski chłop opływa w luksusy, bez względu na to, czy żyje w zatłoczonych miastach, czy w najbiedniejszych osadach w głębi kraju. Na przykład w Szkocji są okolice, gdzie ludzie mieszkają w domach, w których chłop rosyjski nie umieściłby nawet bydła^[9].

Cytowane opinie mają tym większą wagę, że ich autorzy nie czuli żadnej sympatii do poddaństwa ani wszelkiej innej formy krzywdy chłopskiej. Nie należy zwłaszcza wierzyć legendzie o strasznej brutalności panów wobec poddanych chłopów. Cudzoziemcy podróżujący po Rosji – w przeciwieństwie do odwiedzających plantacje niewolników w Ameryce – prawie nie wspominają o karach cielesnych^[*30]. Powszechna w XX wieku przemoc i towarzyszące jej „wyzwolenie” seksualnych fantazji spowodowały, że człowiek dzisiejszy chętnie przypisuje przodkom swoje sadystyczne skłonności – ale to, że marzy on o znęcaniu się nad bliźnimi, wcale nie oznacza, że tak właśnie dawniej postępowano. Poddaństwo było instytucją o charakterze ekonomicznym, a nie zamkniętym światem stworzonym dla zaspokajania perwersyjnych instynktów. Nie przeczą temu odosobnione przypadki okrucieństw, takie jak wyczyny osławionej Sałtykowej, sadystki, która z nudów zamęczyła na śmierć dziesiątki swoich sług. Jej historia mówi nam o cesarskiej Rosji mniej więcej tyle, ile dzieje Kuby Rozpruwacza o wiktoriańskim Londynie. Dane statystyczne wskazują na umiar w karaniu chłopów. Każdy właściciel ziemski miał prawo wydać nieposłusznych chłopów władzom, które zsyłały ich na Syberię. W latach 1822–1833 ukarano w ten sposób 1283 chłopów; liczbę 107 osób rocznie

z ponad 12 milionów prywatnych chłopów trudno uznać za wysoką^[10]. Najbardziej dokuczało chłopom wtrącanie się panów do ich pracy i życia rodzinnego. Wielu właścicieli ziemskich zmuszało swoich chłopów do ożenku zaraz po osiągnięciu pełnoletności, jeśli nie wcześniej, a czasem nawet wybierało im małżonki. Panom zależało bowiem, żeby chłopci mieli jak najwięcej dzieci i żeby młode kobiety, które do ślubu zwyczajowo nie były objęte pańszczyzną, zaczęły pracować. Przemoc seksualna zdarzała się często; znanych jest wiele opowieści o panach, którzy utrzymywali istne haremy złożone z chłopskich dziewcząt. Budziło to w chłopach zapiekłą nienawiść i nierzadko mścili się oni na panach, podpalając dwory lub mordując. Mieszanie się pana do chłopskich robót wywoływało jeszcze większe niezadowolenie. Intencje nie miały znaczenia: właściciel, pragnący na własny koszt poprawić los chłopów, był tak samo nie lubiany jak okrutny wyzyskiwacz. „Wystarczy, że pan każe orać o cal głębiej – relacjonuje Haxthausen – aby chłop gderał: «To nie jest dobry pan; dręczy nas». I biada mu, jeśli mieszka w tej wsi!”^[11]. Troskliwy właściciel, ponieważ bardziej ingerował w prace chłopskie, był w istocie bardziej znienawidzony niż jego okrutny sąsiad, któremu chodziło tylko o wyższe dochody. Wygląda na to, że chłop przyjmował poddaństwo z takim samym fatalizmem, z jakim znosił inne ciężary swojej egzystencji. Godził się, acz niechętnie, z tym, że musi przeznaczyć część swej pracy i dochodu na daninę dla pana, ponieważ tak zawsze czynili jego przodkowie. Znosił też cierpliwie dziwactwa swego pana, jeśli tylko nie dotyczyły tego, na czym najbardziej mu zależało: rodziny i pracy. Chodziło mu przede wszystkim o ziemię. W głębi duszy uważał, że wszystko – grunty orne, łąki i lasy – należy z mocy prawa do niego. Od najwcześniejszych czasów wierzył, że dziewicza ziemia jest niczyja i że grunt uprawny należy do tego, kto go uprawia. Przekonanie to umocniło się w nim po 1762 roku, kiedy dworanie zostali zwolnieni od obowiązku służby państwowej. Poddani chłopci jakimś szóstym zmysłem czuli, że istnieje związek między obowiązkami dworianstwa a ich własnym poddaństwem. Po wsiach krążyły słuchy, że ogłaszając manifest o wyzwoleniu dworiantów, Piotr III wydał jednocześnie inny ukaz, nadający ziemię chłopom. Panowie jednak ukryli go, a cara wtrącili do lochu. Od tej pory chłopcy żyli w oczekiwaniu wielkiego „czarnego podziału” całej ziemi prywatnej i byli głusi na wszelkie perswazyje. Co gorsza, chłop rosyjski wbił sobie do głowy, że podczas gdy on należy do pana, ziemia – cała ziemia – należy do niego, choć ani jedno, ani drugie nie było prawdą. Świadczy to zresztą, że sama instytucja poddaństwa nie budziła w chłopie silniejszego sprzeciwu.

Obalając mity o okrucieństwie poddaństwa i wyraźnie odróżniając je od niewolnictwa, nie chcemy usprawiedliwiać tej instytucji; chodzi nam tylko o to, aby pokazać jej rzeczywiste, a nie wyimaginowane zło. Poddaństwo było bezsprzecznie czymś strasznym, chorobą, której ślady nie znikły do dziś. Pewien były więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych powiedział, że życie w obozie nie było tak straszne, jak się powszechnie uważa, a mimo to nieskończenie straszniejsze. Chodziło mu zapewne o to, że cierpienia fizyczne miały mniejsze znaczenie niż skumulowane skutki codziennego odczłowieczenia. *Mutatis mutandis*, i bez przeprowadzania krzywdzących porównań między obozami koncentracyjnymi a wsią rosyjską z czasów poddaństwa, można powiedzieć, że to samo odnosi się do tej ostatniej. Coś fatalnego towarzyszy władzy jednego człowieka nad drugim, choćby była ona sprawowana dobrotliwie – coś, co powoli zatruwa pana i człowieka od niego zależnego, rozsadzając w końcu całe społeczeństwo. O wpływie poddaństwa na właścicieli ziemskich pomówimy w następnym rozdziale, tu skupimy się na skutkach, jakie wywarło ono na chłopach, zwłaszcza na ich stosunku do władzy. Dzisiejsi historycy są zgodni, że najgorszą cechą rosyjskiego poddaństwa nie były nadużycia władzy, ale przyrodzona mu arbitralność, to znaczy trwałe podporządkowanie chłopca

niczym nieskrępowanej woli innego człowieka. Robert Bremner, który w cytowanym wyżej ustępie pisał, że poziom życia chłopów w Rosji jest wyższy od tegoż w Irlandii i Szkocji, dodaje:

Niech jednak nikt nie pomyśli, że ponieważ naszym zdaniem chłopu rosyjskiemu żyje się pod wieloma względami wygodniej niż niektórym naszym wieśniakom, uważamy, iż jego położenie jest na ogół lepsze niż położenie chłopu w wolnym kraju, takim jak nasz. Różnica między nimi jest wielka, niezmierna; ale można ją wyrazić krótko – chłop brytyjski ma prawa, rosyjski ich nie ma!^[12].

Pod tym względem sytuacja chłopów państwowych nie różniła się wiele od sytuacji chłopów poddanych, w każdym razie do 1837 roku, kiedy pieczę nad nimi objęło specjalne ministerstwo. Na wsi rosyjskiej istniały co prawda rozmaite prawa zwyczajowe, ale, choć powszechnie przestrzegane, nie były one prawnie wiążące, a więc można je było bezkarnie łamać. Chłop, nie mogąc skarżyć się na pana ani występować w sądzie, był zupełnie bezbronny wobec wszelkiej władzy. Właściciele ziemscy bardzo rzadko korzystali ze swego prawa do zsyłania chłopów na Syberię; ale sam fakt, że mogli po nie sięgnąć, musiał skutecznie odstraszać. To tylko jeden z wielu aspektów arbitralnej władzy, której podlegał chłop. Na przykład w latach 40. i 50. XIX wieku, spodziewając się zniesienia poddaństwa i chcąc ograniczyć liczbę chłopów pracujących w polu, tak aby było ich mniej do oczekiwanego podziału ziemi, właściciele ziemscy po cichu przenieśli do dworów ponad pół miliona chłopów. Nic nie można było na to poradzić. Nikt też nie mógł przeszkodzić *pomieszcikom*, którzy w zbożnym celu zmuszali chłopów do używania nieznanymi maszyn rolniczych albo do zmiany utartego systemu płodozmianu. Kiedy rząd Mikołaja I, jak najśluszej, kazał niektórym chłopom państwowym zasadzić na części pól ziemniaki, wybuchł bunt. Z punktu widzenia chłopu motywy, którymi kierował się pan, nie miały znaczenia, ponieważ i złe, i dobre wiązały się z zewnętrznym przymusem. Nie umiając odróżnić jednych od drugich, często odpłacał swoim niedoszłym dobroczyńcom w najokrutniejszy sposób. Chłop rosyjski, pozbawiony praw osobistych, uważał wszelką władzę za coś z samej swej natury obcego i wrogiego. Ugiął się przed wyższą siłą, zwłaszcza gdy była stosowana w sposób stanowczy, ale w głębi duszy nigdy nie uznał, że ktokolwiek spoza jego gminy wiejskiej ma prawo mu rozkazywać. Przemoc na wsi rosyjskiej występowała rzadziej, niż to się powszechnie sądzi. W porównaniu z większością dwudziestowiecznych państw wieś z czasów Cesarstwa Rosyjskiego była oazą prawa i porządku. Można oczywiście powołać się na dane o liczbie „zajść” na wsi i na ich podstawie dowodzić stałego wzrostu przemocy. Sęk jednak tkwi w terminologii. W cesarskiej Rosji każdą skargę wniesioną przez pana na swoich chłopów władze uważały za „zajście” (*wołnienije*), niezależnie od tego, czy do nich rzeczywiście doszło, czy nie, i bez względu na charakter przestępstwa; odmowę wykonania polecenia, próżniactwo, pijaństwo, kradzież, podpalenie, zabójstwo i morderstwo z premedytacją traktowano jednakowo. Spis takich incydentów przypomina policyjną księgę zatrzymań i jest równie kiepską jak ona pomocą w ocenie rozmiarów przestępczości. W istocie większość tak zwanych „zajść” na wsi nie wiązała się z aktami przemocy, lecz ze zwykłym nieposłuszeństwem (*niepowinowienije*)^[13]. Spełniały one tę samą funkcję co strajki we współczesnych społeczeństwach przemysłowych i równie niewiele mówią o destabilizacji społecznej czy politycznym niezadowoleniu. Mniej więcej raz na stulecie chłopci rosyjscy wzniesli bunt, zabijając panów i urzędników, paląc dwory i grabiąc majątki. Pierwsza taka rabacja wybuchła w latach 70. XVII wieku, a na jej czele stanął Stiepan (Stierka) Razin; druga sto lat później (1773–1775) i dowodził nią Jemieljan Pugaczow. Obie miały początek

na kresach państwa, na ziemiach zamieszkanym przez Kozaków, i szerzyły się jak pożar z powodu bardzo słabej administracji w tamtejszych guberniach. W XIX wieku nie doszło do większych powstań chłopskich, ale w XX wieku, w krótkim odstępie czasu, wybuchły dwa, jedno w 1905, drugie w 1917 roku. Wspólną cechą tych wielkich buntów, jak również wielu mniejszych, był brak celów politycznych. Chłopi rosyjscy niemal nigdy nie buntowali się przeciwko władzy carskiej; Pugaczow twierdził nawet, że jest prawdziwym carem, który przybył, aby odebrać tron uzurpatorce. Nienawiść chłopska zwracała się przeciwko przedstawicielom samowładztwa, dwom klasom, które wspólnie wyzyskiwały lud dla swojej prywatnej korzyści. Lew Tołstoj, świetnie znający rosyjskiego chłopca, przewidywał, że *mużyk* nie poprze polityki zmierzającej do obalenia samodzierżawia. „Rewolucja rosyjska – zanotował w dzienniku z 1865 roku – nie będzie skierowana przeciwko carowi i despotyzmowi, ale przeciwko własności ziemskiej”. Poddany chłop, choć w rozpaczy potrafił czynić gwałty, w życiu codziennym wolał osiągać swoje cele pokojowymi metodami. Sztukę kłamstwa wznosił na prawdziwe wyżyny. Kiedy coś było mu nie w smak, udawał głupiego; przyłapany kajał się fałszywie. „Prawie we wszystkich sytuacjach życiowych chłopci pokazują panu najciemniejszą stronę swego charakteru – żalił się Jurij Samarin, słowianofil i znawca wsi. – W obecności pana inteligentny chłop błaznuje, prawdomówny łże w żywe oczy, bez żadnych wyrzutów sumienia, uczciwy go okrada, a wszyscy trzej nazywają «ojczulkiem»”^[14]. To zachowanie *mużyka* wobec panów wyraźnie kontrastowało z jego uczciwością i przyzwoitością, gdy miał do czynienia z równymi sobie. Obłuda nie tyle leżała w charakterze chłopca, ile była jego bronią przeciwko tym, przed którymi nie miał innej obrony. Władza panów, jakkolwiek dokuczliwa, nie była jedyną siłą krępującą chłopca i udaremniającą jego wysiłki. Podlegał on również tyranii natury, od której był uzależniony – „władzy ziemi”, jak to nazwał pisarz Gleb Uspienski. Ziemia trzymała go w garści, czasem dając, czasem odbierając, zawsze kapryśna i tajemnicza. Uciekał od niej równie chętnie jak od pana i urzędnika, imając się sprzedaży domokrażnej, rękodzielnictwa, przypadkowych prac w miastach i wszelkiego innego zajęcia, które wyzwoliłoby go od kieratu prac polowych. Nic nie świadczy o tym, aby rosyjski chłopca kochał ziemię. Uczucie to było raczej płodem wyobraźni ziemiańskich romantyków, którzy spędzali lato w swoich majątkach. Trudno się dziwić, że chłopca rosyjski, przygnieciony jarzmem samowoli pana i potęgą natury – siłami, które słabo rozumiał i nad którymi nie panował – najbardziej pragnął całkowitej, nie ograniczonej żadnymi zakazami wolności. Ten wymarzony stan nazywał słowem *wola*, znaczącym „robić, co dusza zapagnie”. Mieć wolę to móc hulać, szaleć, podpalać. Było to pojęcie całkowicie negatywne, akt odwetu na siłach, które zawsze uciskały chłopca. Krytyk literacki Wissarion Bielinski, który sam pochodził z gminu i znał *mużyka* lepiej niż jego wielkopańscy przyjaciele, bezlitośnie rozwiewał ich sny o demokratycznej Rosji:

Nasz naród rozumie wolność jako nieskrępowaną swobodę [wola], a ta oznacza dla niego rozróbę. Po wyzwoleniu lud rosyjski nie ruszy do parlamentu, ale pobiegnie do karczmy, żeby pić wódkę, tłuc szklanki i wieszać dworian, którzy golą brody i noszą surdut zamiast sukmany^[15].

W rzeczy samej najprostszą ucieczką od rzeczywistości była wódka. Staroruska *Powieść minionych lat*, opisując przejście Rosji na chrześcijaństwo, wyjaśnia, że książęta kijowscy odrzucili islam, bo ten zakazywał picia alkoholu. *Rusi jest' wiesiele piti, nie mozet biez niego byti* – odpowiedział ponoć książę kijowski Włodzimierz postom muzulmańskim, którzy nakłaniali go do przejścia na islam. Opowieść jest oczywiście apokryficzna, ale poniekąd uświęca nawyk picia alkoholu, uznając go za narodową rozrywkę. Do XVI wieku Rosjanie pili miód i wina owocowe. Potem nauczyli się od Tatarów destylacji alkoholu. W połowie XVII wieku pijaństwo stało się

taką plagą, że patriarcha Nikon i jego otoczenie cerkiewnych reformatorów próbowało wprowadzić całkowitą prohibicję. Rosjanie nie pili wódki regularnie, małymi porcjami, tylko albo zachowywali trzeźwość, albo upijali się na umór. W szynku – przybytku zwanym *kabak* lub *traktir*, mającym państwową koncesję na wyszynk, w którym nie podawano jedzenia – chłop rosyjski wychylał szereg kieliszków wódki jeden po drugim, aby jak najszybciej pogрузić się w pijackim zamroczeniu. Mawiano, że prawdziwa popijawa musi trwać trzy dni: w pierwszym dniu się pije, drugiego dnia leży w stanie upojenia, a trzeciego trzeźwieje. Apogeum pijaństwa przypadało na Wielkanoc. W tym okresie wsie rosyjskie, budzące się z długiego zimowego snu i szykujące do wyczerpującego cyklu prac polowych, spowite były w oparach wódki. Próby zwalczania pijaństwa zawsze kończyły się niepowodzeniem, ponieważ rząd znaczną część swych dochodów czerpał ze sprzedaży trunków, a przeto zależało mu na ich wysokim spożyciu. Pod koniec XIX wieku sprzedaż alkoholu stanowiła największą pozycję w budżecie państwa.

Za starszym pokoleniem antropologów, na przykład Lévy-Bruhlem, można powiedzieć, że chłop carski miał „umysłowość prymitywną”, która odznacza się między innymi niezdolnością do abstrakcyjnego myślenia. Chłop myślał w sposób konkretny i w kategoriach osobistych. Miał na przykład duże trudności ze zrozumieniem „odległości”, jeśli nie przełożyło się jej na odpowiednią liczbę wiorst (około kilometra), której długość umiał sobie wyobrazić. Podobnie było z czasem, który potrafił pojąć tylko w kategoriach konkretnych czynności. „Państwo”, „społeczeństwo”, „naród”, „ekonomia”, „rolnictwo” – wszystkie te pojęcia musiały być wypełnione ludźmi, których znał, lub czynnościami, które wykonywał, aby mógł je pojąć. Ta cecha stanowiła o uroku *muzyka*, kiedy pokazywał się on od swej najlepszej strony. Bliźnich traktował bez żadnych uprzedzeń narodowych i religijnych. O jego spontanicznej życzliwości wobec obcych pisano bardzo wiele. Z zesańcami pędzonymi na Syberię dzielił się tym, co miał – nie przez sympatię do ich sprawy, ale dlatego, że uważał ich za nieszczęśników. W czasie II wojny światowej okazywał serce nawet żołnierzom hitlerowskim, którzy dostali się do niewoli. Ta nieabstrakcyjna, instynktowna ludzka dobroć tłumaczy, dlaczego radykalni agitatorzy nie potrafili namówić chłopów do rozpętania „wojny klasowej”. Nawet w czasie rewolucji 1905 i 1917 roku przemoc na wsi miała konkretne motywy: zemścić się na panu, który szczególnie zalaż za skórę, zagarnąć upatrzony kawałek ziemi, wyciąć trochę lasu. Nie kierowała się przeciwko „systemowi”, bo chłop nie wiedział o istnieniu jakiegoś „systemu”. Jednak ten aspekt chłopskiej umysłowości miał też swoje złe strony. Do abstrakcji, których chłop nie pojmował, należało między innymi prawo, które mylił często ze zwyczajem lub zdrowym rozsądkiem. Nie rozumiał procedury prawnej. Według rosyjskiego prawa zwyczajowego, egzekwowanego przez gminy wiejskie, przyznanie się oskarżonego było najlepszym dowodem jego winy. W większości spraw rozpatrywanych przez gminne (*wołost'*) sądy, utworzone w latach 60. XIX wieku do osądzania sporów cywilnych i kierowane przez samych chłopów, przyznanie się oskarżonego stanowiło jedyny dowód^[16]. Chłop miał też ogromną trudność ze zrozumieniem pojęcia własności, myląc ją z posiadaniem lub użytkowaniem. Według niego nieobecny pan nie miał prawa do ziemi i jej produktów. Chętnie przywłaszczał sobie rzeczy, których jego zdaniem ich prawny właściciel nie potrzebował (np. opał z pańskich lasów), a mimo to przejawiał bardzo silnie rozwinięte poczucie własności, gdy chodziło o ziemię, inwentarz i narzędzia rolnicze innych chłopów, ponieważ te były niezbędne do życia. Adwokatów, którzy pojawili się po reformie sądowej z 1864 roku, chłopowie uważali za jeszcze jedną odmianę skorumpowanych urzędników: bo czyż adwokaci nie biorą pieniędzy, aby wyciągnąć ludzi z kłopotów? Brak cierpliwości do form i procedur oraz niezrozumienie abstrakcyjnych zasad, prawnych czy

ustrojowych, sprawiały, że chłop nie pasował do żadnego systemu politycznego, z wyjątkiem autorytaryzmu i anarchii. Chłop rosyjski, podobnie jak wszyscy ludzie prości, miał słabo rozwinięte poczucie własnej tożsamości. Osobiste sympatie i antypatie, ambicje, własne sumienie – wszystko to rozpływało się w rodzinie i wspólnocie, w każdym razie dopóty, dopóki chłop nie dorobił się dużych pieniędzy, bo wówczas dochodził do głosu najprymitywniejszy instynkt posiadania. Słowo *mir*, określające wiejską wspólnotę, oznaczało również „świat”. Wspólnota hamowała aspołeczne odruchy *mużyka*: społeczność była czymś wyższym od jej poszczególnych członków. Słowianofil Aleksiej Chomiakow powiedział kiedyś, że „Rosjanin w pojedynkę nie pójdzie do nieba, ale niepodobna nie wpuścić tam całej wsi”^[17]. Jednakże więzi, które łączyły mieszkańców wsi i uspołeczniały ich, miały charakter ze wszech miar osobisty. Świat zewnętrzny postrzegany był jakby przez zaparowane okulary, jako coś odległego, obcego i mało istotnego. Składał się on z dwóch części: jednej, wielkiej, świętej wspólnoty prawosławnej, i drugiej, cudzoziemców, którzy dzielili się na ludzi Wschodu (*Bisurmanie*) i ludzi Zachodu (*Niemcy*). Wielu chłopów rosyjskich jeszcze w XIX wieku nie wiedziało, czy cudzoziemcom mieszkającym w Rosji można ufać, i nie wierzyło, że na świecie są też inne narody i inni monarchowie. Chłop wyraźnie widział różnicę między równymi sobie a wyższymi od siebie. Tego, który dzierżył władzę, nazywał ojcem, a bardziej poufale ojczulkiem, a ludzie nie zajmujący żadnego stanowiska byli mu braćmi. Równych sobie traktował z wielką rewerencją. Podróżnicy dziwili się, że prości chłopcy rosyjscy pozdrawiają się w bardzo wyszukany sposób, kłaniając się nisko i zdejmując czapkę. Jeden z cudzoziemców twierdził, że maniery mieli nie gorsze niż paryżanie spacerujący po Boulevard des Italiens. Przed zwierzchnikami chłopcy bili czołem (czego nauczyli się pod jarzmem mongolskim) albo kłaniali im się w pas. Cudzoziemcy zauważyli też, że chłop ma wesołe usposobienie, chętnie przedrzeźnia i śpiewa, a także jest pokojowo nastawiony do świata i nawet po pijanemu rzadko rwie się do bitki. Jednakże w przysłowiaach chłopskich nie znajdziemy ani mądrości, ani współczucia – jedynie prostacki cynizm i zupełny brak zmysłu społecznego. Morał tych przysłów jest brutalnie prosty: martw się o siebie i nie dbaj o innych: „Łzy bliźniego to woda”. Socjaliści-rewolucjoniści, którzy w latach 70. XIX wieku „poszli w lud”, aby wzbudzić w nim gniew na niesprawiedliwość, przekonali się ku swemu rozczarowaniu, że chłop nie widzi nic złego w wyzysku jako takim – chce tylko być wyzyskiwaczem, a nie wyzyskiwanym. Wybitny agronom, który przez wiele lat pracował wśród chłopów, ze smutkiem stwierdził, że w głębi serca chłop rosyjski jest kułakiem, wiejskim spekulantem i lichwiarzem:

Chłopstwo wyznaje kułackie ideały; każdy wieśniak chce być szczupakiem, który zjada karasia. Każdy, jeśli tylko sytuacja pozwoli, będzie w najbardziej przykładowy sposób wyzyskiwał innych. Wszystko jedno, czy to będzie chłop, czy szlachcic, wypruje mu flaki, byle dostać to, czego chce^[18].

A Maksim Gorki pisał o tym tak:

W młodości [w latach 80. i 90. XIX wieku] usilnie szukałem po wsiach rosyjskich [dobrodusznego, wnikliwego chłopca rosyjskiego, niestrudzonego poszukiwacza prawdy i sprawiedliwości, o którym tak przekonująco i pięknie opowiadała światu literatura rosyjska XIX wieku]. Szukałem – i nie znalazłem. Spotkałem twardego realistę i chytrusa, który – kiedy jest mu to na rękę – świetnie umie udawać poczciwca... Wie, że „*Mużyk* nie jest głupi, to świat jest durny” i że „Świat jest silny jak woda, ale głupi jak prosię”. Powiada: „Nie bój się czartów, bój się ludzi”, „Bij swoich, to obcy będą się bać”. O prawdzie nie ma zbyt wysokiego mniemania: „Prawdą się nie najesz”, „Co z tego, że łżesz, skoro dobrze jesz”, „Ucziwy, jak głupiec szkodliwy”^[19].

Wypada zauważyć, że pod koniec XIX wieku, kiedy Gorki prowadził swoje poszukiwania, trudności ekonomiczne zdążyły zdemoralizować rosyjskiego chłopca. Pozostaje jednak faktem, że jeszcze przed uwłaszczeniem, które pogorszyło jego położenie, *mużyk* zdradzał wiele cech, które przypisuje mu pisarz. Z wiejskich opowiadań Grigorowicza, wydanych w latach 40. XIX wieku, i zbioru przysłów chłopskich Dala, opublikowanego w latach 60., wyłania się pod każdym względem mało budujący obraz. Sprzeczność między tymi dwoma wizerunkami chłopca można tłumaczyć tym, że odnosił się on zupełnie inaczej do tych, z którymi stykał się osobiście, i do tych, z którym jego stosunki miały charakter, nazwijmy to, „funkcjonalny”. Ci „inni”, których łączyły były wodą, którzy byli głupi, których można było okłamywać i bić, nie należeli do jego rodziny, wsi czy grona znajomych. Ale ponieważ z nich właśnie składało się „społeczeństwo” i „państwo”, kiedy w XIX i XX wieku zawalił się mur odgradzający mały chłopski świat od szerokiego świata, chłopca zupełnie stracił orientację. Nie był przygotowany do nawiązania uczciwych, bezosobowych stosunków z ludźmi, a kiedy został do tego zmuszony, natychmiast ujawnił swe najgorsze cechy. W życiu religijnym chłopca okazywał wielką pobożność. Żegnał się bez przerwy, regularnie uczestniczył w długich nabożeństwach, pościł. Czynił to wszystko z przekonania, że sumienne przestrzeganie obrządków kościelnych – postów, sakramentów i kreślenia znaku krzyża – zbawi jego duszę. Wydaje się jednak, że niewiele, jeśli w ogóle cokolwiek, rozumiał z duchowej strony religii albo religii jako filozofii życia. Nie znał Biblii ani nawet *Modlitwy Pańskiej*. Wiejskiego popa traktował z pogardą. Jego przywiązanie do chrześcijaństwa było na ogół powierzchowne, wypływało jedynie z potrzeby zakłócić i obrzędów, dzięki którym załatwiał sobie przepustkę do lepszego świata. Trudno się spierać z opinią Bielinskiego, wyrażoną w jego słynnym *Liście do Gagola*:

Sądzi Pan, że lud rosyjski jest najbardziej religijny ze wszystkich ludów na świecie: to kłamstwo. Podstawą religijności jest petyzm, uwielbienie Boga, bojaźń boża. A Rosjanin wymawia imię boże, drapiąc się w tyłek. O świętym obrazie zaś powiada: „Nada się – można się pomodlić, nie nada się – można garnek przykryć”. Proszę się uważnie przyjrzeć, a zobaczy Pan, że z natury swojej jest to lud głęboko ateistyczny. Ma sporo przesądów, ale ani krzty religijności. Przesady znikają w miarę postępu cywilizacji, ale religijność często żyje z nią w najlepszej zgodzie. Żywym tego przykładem może być Francja, gdzie nie brak obecnie wielu szczerych, fanatycznych katolików wśród ludzi wykształconych i światłych i gdzie niektórzy wyrzekli się chrześcijaństwa, uparcie wierzą w jakiegoś boga. Lud rosyjski jest inny, mistyczna egzaltacja nie leży w jego naturze; ma za dużo zdrowego rozsądku, rzeczowości, trzeźwości w myśleniu. W tych jego cechach tkwi może zapowiedź wielkości jego przyszłych losów historycznych. Religijność nie zakorzeniła się głęboko nawet wśród duchowieństwa rosyjskiego, istnienie kilku wyjątkowych jednostek odznaczających się spokojną, chłodną, ascetyczną kontemplacyjnością niczego nie dowodzi. Większość zaś naszego duchowieństwa odznaczała się zawsze jedynie grubymi brzuchami, pedantyzmem teologicznym i potworną ciemnotą. Nie można mu zarzucać braku tolerancji i nadmiaru fanatyzmu, można je raczej chwalić za wzorowy indyferentyzm w sprawach wiary. Religijność przejawiała się u nas zazwyczaj tylko w odszczepieńczych sektach, ale ich duch jest całkowicie sprzeczny z duchem mas ludowych, liczba zaś stosunkowo znikoma^[20].

Jak powierzchowna była religijność rosyjskich mas, okazało się po rewolucji bolszewickiej. Reżim komunistyczny z dużą łatwością wykorzenił prawosławie na obszarach Rosji właściwej, zastępując je własnym, świeckim kultem. Z katolikami, muzułmanami i prawosławnymi dysydentami poszło mu znacznie trudniej. Prawdziwą wiarą rosyjskich chłopów był fatalizm. Chłopca rzadko brał odpowiedzialność za jakiegokolwiek wydarzenie, zwłaszcza nieszczęśliwe. Była to zawsze „wola Boga”, nawet gdy wina chłopca nie ulegała wątpliwości, np. gdy z powodu jego niedbalstwa wybuchł pożar albo padło zwierzę. Przysłowia rosyjskie przepojone są poczuciem fatalizmu. Kiedy pod koniec XIX wieku *mużyk* zaczął zapoznawać się z Biblią, najpierw nauczył

się fragmentów, w których podkreśla się pokorę i bierne godzenie się z losem. Wreszcie przekonania polityczne. Chłop rosyjski był niewątpliwie „monarchistą”, ponieważ nie wyobrażał sobie, aby władza ziemską nie pochodziła od cara. Uważał cara za namiestnika Boga na ziemi, *bolszaka* całej Rosji, stworzonego przez Boga, aby wydawał mu rozkazy i opiekował się nim. Przypisywał carowi wszystko, co dobre, a wszystko, co złe, składał albo na karb woli Boskiej, albo na panów i urzędników. Wierzył, że car zna go osobiście i że gdyby zapukał do bram Pałacu Zimowego, zostałby przyjęty z otwartymi ramionami, a jego skargi nie tylko wysłuchane, ale zrozumiane w najdrobniejszych szczegółach. Z tego patriarchalizmu wyrastało przekonanie *mużyka*, że ma on wiele wspólnego ze swoim władcą – rzecz nie do pomyślenia w Europie Zachodniej. Podczas podróży po Rosji z Katarzyną II de Ségur zauważył ze zdziwieniem, że prości ludzie rozmawiają ze swoją cesarżową bez żadnego skrępowania. Sympatię do monarchii umacniała w chłopach ich szczerą wiarą w to, że car pragnie, aby cała ziemia należała do nich, że na razie nie pozwalają na to panowie, ale pewnego dnia monarcha przełamie ten opór. Po zniesieniu poddaństwa w 1861 roku wiara ta przerodziła się w mocne przekonanie. W latach 70. XIX wieku eserowskich propagandzistów do rozpacz doprowadzała niewzruszona ufność chłopów w to, że „car da” (*car’ dast*)^[21]. Tu tkwią przyczyny chaosu, który ogarnął Rosję po nagłej abdykacji Mikołaja II; dlatego właśnie, gdy władza komunistyczna wydawała się zagrożona, Lenin pospiesznie kazał zamordować cara i jego rodzinę: wokół Mikołaja mogła się skupić opozycja przeciw nowemu reżimowi; stąd pomysł, aby zapełnić próżnię, która powstała w umysłach chłopów po obaleniu caratu, monumentalnym kultem partyjnych przywódców. Rząd carski przywiązywał wielką wagę do monarchizmu chłopów i wiele cech jego polityki, takich jak odwlekanie uprzemysłowienia i obojętność na kwestię edukacji mas, wynikało stąd, że chciano zachować *mużyka* w jego dotychczasowej kondycji, jako prostego i wiernego poddanego. Wiara w lojalność chłopstwa wobec monarchii stanowiła jeden z fundamentów polityki caratu w XIX wieku. Rząd jednak opacznie rozumiał to nastawienie chłopów. Chodziło bowiem nie o lojalność wobec monarchii jako instytucji, a już na pewno nie wobec jej przedstawicieli, dworzan lub czynowników, lecz o osobiste przywiązanie do wyidealizowanego, dalekiego władcy, którego wieś uważała za ziemskiego ojca i opiekuna. Chłop nie miał powodu, aby przywiązać się do państwa, które brało od niego obiema garściami i nie dawało nic w zamian. Władza była dlań w najlepszym razie częścią rzeczywistości, z którą trzeba się pogodzić, tak samo jak z chorobą, starością i śmiercią, ale która nigdy nie może być „dobra” i od której człowiek ma prawo uciec, gdy tylko ma po temu okazję. Lojalność wobec cara nie pociągała za sobą przyjęcia na siebie obywatelskiego obowiązku i w istocie kryła w sobie głęboką odrazę do instytucji i procedur politycznych. Personalizacja wszystkich stosunków między ludźmi, tak charakterystyczna dla rosyjskiego chłopstwa, zrodziła powierzchowną sympatię do monarchii, sympatię, która wydawała się w swej naturze zachowawcza, ale w rzeczywistości była na wskroś anarchistyczna.

Poczawszy od drugiej połowy XVIII wieku, coraz więcej Rosjan nabierało przekonania, że poddaństwa nie da się pogodzić z pretensjami Rosji do miejsca w szeregu krajów cywilizowanych i wielkich mocarstw. Aleksander I i Mikołaj I, a także ich czołowi doradcy, mieli poważne zastrzeżenia do instytucji poddaństwa. Zarówno kręgi nacjonalistyczno-konserwatywne, jak liberalno-radykalne odnosiły się do niej wrogo. W rzeczy samej poddaństwo nie miało właściwie nic na swoją obronę: najtrafniejszy argument na jego rzecz głosił, że po stuleciach niewoli *mużyk* jest na razie nie przygotowany do wolności, a zatem nie należy się śpieszyć z darowaniem mu jej. Jeśli mimo tych silnych tendencji abolicjonistycznych

poddaństwo zniesiono dopiero w 1861 roku, to głównym powodem była obawa przed gniewem 100 000 właścicieli chłopów, którzy zajmowali wysokie stanowiska, dowodzili siłami zbrojnymi i utrzymywali porządek na wsi. Wcześniej jednak rząd zrobił wiele, aby zmniejszyć liczbę poddanych i poprawić ich położenie. Aleksander I zobowiązał się, że nie przekaże już żadnych chłopów państwowych i koronnych prywatnym osobom. Wprowadził też przepisy, na mocy których każdy właściciel ziemski mógł znieść poddaństwo w swoich włościach, i uwolnić (bez ziemi) chłopów należących do niemieckich baronów na Łotwie. Wskutek tych posunięć udział poddanych chłopów w ludności imperium zmniejszył się z 45–50 procent pod koniec XVIII wieku do 37,7 w 1858 roku. Było jasne, że poddaństwo weszło w fazę schyłku. Decyzja o jego zniesieniu bez względu na wszystko zapadła tuż po wstąpieniu na tron Aleksandra II. Przeprowadzono je mimo głośnych protestów właścicieli ziemskich i ogromnych trudności administracyjnych. Historycy uważali wcześniej, że decyzję podjęto głównie z przyczyn ekonomicznych, mianowicie z powodu kryzysu w gospodarce pańszczyźnianej. Pogląd ten nie wydaje się słuszny. Nic nie świadczy o tym, że podejmując decyzję o zniesieniu poddaństwa, rząd kierował się przede wszystkim stanem gospodarki. Ale nawet gdyby tak było, jest wątpliwe, czy poprawa wydajności produkcji rolnej wymagała wyzwolenia chłopów i zastąpienia pańszczyzny pracą najemną. Dziesięciolecia bezpośrednio poprzedzające zniesienie poddaństwa były świadkiem najlepszego wykorzystania pracy pańszczyźnianej, ponieważ właściciele ziemscy, uwolnieni od obowiązku służby państwowej, poświęcali dużo uwagi usprawnieniu gospodarki rolnej, odpowiadając na rosnący popyt krajowy i zagraniczny. W swoich pionierskich pracach Piotr Struwe wykazał, że w przeddzień likwidacji poddaństwo osiągnęło szczyt ekonomicznej wydajności^[22]. Jest znacznie bardziej prawdopodobne, że decyzja rządu była podyktowana przede wszystkim względami politycznymi. Do czasu upokarzającej klęski Rosji w wojnie krymskiej powszechnie uważano, nawet w kręgach nieprzychylnych samodzierzawiu, że monarchia absolutna zapewnia imperium przynajmniej wewnętrzny spokój i zewnętrzną potęgę. Pokój wewnętrzny pozostawał jak dotąd niezakłócony, choć nowy car liczył się z możliwością nowej pугaczowszczyzny w razie utrzymania poddaństwa. Runął jednak nieodwracalnie mit o potędze wojskowej autokratycznej Rosji, bo nie potrafiła ona obronić swego terytorium przed wojskami państw „zgniętego” Zachodu. Po klęsce, w poczuciu zwątpienia we własne siły, krytycznie przyjrzano się wszystkim instytucjom państwa, a zwłaszcza poddaństwu: „Na czoło problemów wewnętrznych, którymi należy się zająć, wysuwa się – jako wróżba na przyszłość i przeszkoda, która uniemożliwia w chwili obecnej naprawę czegokolwiek – kwestia poddaństwa – pisał Samarin jeszcze podczas wojny krymskiej. – Bez względu na to, z którego końca rozpoczniemy naszą wewnętrzną przebudowę, nieuchronnie staniemy w obliczu tego zagadnienia”^[23]. Niewola chłopów wydawała się teraz kulą u nogi Rosji, ciężarem, który ciągnął ją w przepaść; w tej sprawie panowała zgoda, a inaczej myśleli tylko ci, którzy nie widzieli dalej niż koniec swojego nosa. Poddaństwo rosyjskie zawierało w sobie dwa elementy: władzę pana nad chłopem i przypisanie chłopca do ziemi. *Ustawa o zniesieniu poddaństwa*, ogłoszona po długich debatach 19 lutego 1861 roku, natychmiast znosiła władzę pana nad chłopem. Były poddany stawał się osobą w sensie prawnym, mogącą posiadać mienie, pozywać do sądu i brać udział w wyborach do lokalnego samorządu. Jednakże resztki dawnego upośledzenia zostały zachowane. W zakresie wielu przestępstw natury cywilnej wyzwolony chłop podlegał jurysdykcji specjalnych sądów wiejskich, działających na mocy prawa zwyczajowego i mogących orzekać kary cielesne. Nadal płacił pogłównie, od którego zwolnione były inne stany. Musiał też mieć zgodę swojej gminy, gdy chciał dokądś wyjechać na dłuższy czas^[31]. Drugi aspekt poddaństwa, przypisanie do ziemi, rząd potraktował bardzo ostrożnie. Pod tym względem chłop uzyskał zupełną wolność dopiero pół wieku później. Przypisanie do ziemi zachowano z powodów natury politycznej i fiskalnej. Władze zdawały sobie sprawę, że chłopcy są gotowi natychmiast rzucić ziemię i ruszyć

na poszukiwanie łatwiejszego i intratniejszego zajęcia. Obawiały się więc, że nie kontrolowany ruch mas chłopskich wywoła niepokoje społeczne i uniemożliwi pobór podatków. Ostatecznie więc związano chłopą z gminą, która oprócz tradycyjnych uprawnień (np. prawa do ponownego dzielenia gruntów) zyskała część władzy zarezerwowanej dotąd dla właściciela ziemskiego. Gminę wiejską zachowano tam, gdzie już istniała, i wprowadzono w tych regionach, gdzie jej wcześniej nie znano. Władze zawczasu postanowiły, że po uwolnieniu z poddaństwa chłop otrzyma odpowiedni kawałek gruntu, aby mógł utrzymać się na nim wraz z rodziną. Po ciężkich targach z przedstawicielami ziemian ustalono minimalne i maksymalne normy w zależności od regionu: właściciele ziemscy, których chłop uprawiali na własną rękę obszar przekraczający maksymalną normę, mogli prosić o jego zmniejszenie; tam, gdzie nadział wypadł poniżej minimum, musieli go zwiększyć. Ostatecznie właściciele ziemscy zachowali w przybliżeniu dwie trzecie gruntów, włącznie z większością pastwisk i lasów; resztę rozdzielono między dawnych chłopów prywatnych. Ponieważ według prawa obie części gruntów należały do panów, chłop musiał zapłacić za swoją. Rząd zadatkował właścicielom ziemskim w imieniu chłopów 80 procent należności za ziemię, ustalonej przez taksatorów; pieniądze te chłop musiał zwrócić w ciągu 49 lat w postaci „opłat wykupowych”. Pozostałe 20 procent spłacał bezpośrednio właścicielowi: gotówką, gdy ją miał, pracą, gdy jej nie miał. Aby zagwarantować sobie uiszczenie „opłat wykupowych”, rząd nadał tytuł własności nadziałów gminie, a nie indywidualnym gospodarstwom^[*32]. Po 19 lutego 1861 roku sytuacja chłopą była więc niejednoznaczna. Co prawda uwolniony został od znienawidzonej władzy pana; dzięki temu najgorsza cecha poddaństwa zniknęła. Zarazem jednak pod wieloma względami pozostał odizolowany od reszty społeczeństwa i nadal był przypisany do ziemi. Zaraz po ogłoszeniu reforma spotkała się z powszechnym uznaniem. Jedynie niewielkie grono radykalnych krytyków twierdziło, że cała ziemia powinna zostać przekazana chłopom i że nie powinni oni płacić za swoje nadziały. Cesarz Rosji jednym pociągnięciem pióra dokonał tego, do czego prezydent Stanów Zjednoczonych potrzebował czteroletniej wojny domowej. Z perspektywy czasu sukces nie wydaje się już tak wspaniały. Po 1861 roku sytuacja materialna rosyjskiego chłopą pogorszyła się i w 1900 roku na ogół powodziło mu się gorzej niż w 1800 roku. W drugiej połowie XIX wieku wieś rosyjska, zwłaszcza na obszarze czarnoziemiu, stopniowo podupadała i demoralizowała się. Kryzys ten miał kilka przyczyn, na które złożyły się zarówno błędy ludzkie, jak czynniki od człowieka niezależne. Spłata rat wykupowych była dla dawnych poddanych, i tak obarczonych podatkami, ciężarem ponad siły. Chłopi nie dawali sobie rady z nowymi obowiązkami fiskalnymi, zwłaszcza tam, gdzie dotychczas wszelkie należności uiszczano za pomocą pańszczyzny i gdzie możliwości zarobku były niewielkie. Aby wydzierżawić lub kupić więcej ziemi, chłopą pożyczali pieniądze, najpierw na zawrotny procent od wiejskich lichwiarzy, a potem na korzystniejszych warunkach w banku rolnym. Należności rosły i chłopą popadali w coraz większe długi. W 1881 roku rząd zmniejszył o jedną czwartą zobowiązania wynikające z ustawy z 1861 roku, ale to nie wystarczyło. W 1907 roku, godząc się z tym, co nieuchronne, całkowicie anulowano opłaty wykupowe i skreślono wszelkie zaległości z tego tytułu. Ale szkód nie można już było naprawić. Okazało się, że radykalni krytycy, których zdaniem ziemię należało nadać chłopom bezpłatnie, mieli słuszość nie tylko z moralnego, ale również praktycznego punktu widzenia. Decyzja o zachowaniu gminy wiejskiej również wydaje się błędem, choć chyba nie można jej uniknąć, bo chłopą czuli się silnie związani z gminą. Gminy utrudniły wykształcenie się w Rosji klasy obrotnych gospodarzy indywidualnych, ponieważ pracowici i przedsiębiorczy członkowie gmin musieli dźwigać zobowiązania fiskalne leniów, nieudaczników i pijaków. Cały system konserwował istniejący stan rzeczy i hamował przemiany. Chłopi nie mieli większego interesu w inwestowaniu w grunt, który mogli stracić przy kolejnym podziale; wyciskali więc z ziemi, co się da, bez troski o przyszłość. Ustawa uwłaszczeniowa zawierała przepisy, które pozwalały chłopom połączyć swoje grunty i odłączyć się od gminy; było to jednak związane z tyloma

formalnościami, że niewielu skorzystało z tej możliwości. A w 1893 roku przepisy zostały zniesione. Zachowując i umacniając gminę, władze na pewno zapewniły państwu większą stabilność społeczną i kontrolę fiskalną, ale odbyło się to kosztem postępu ekonomicznego. Niechęć do nadania chłopu wszystkich praw obywatelskich też okazała się błędem. Wydawało się, że roztropniej będzie powoli wdrożyć chłopów do obowiązków spoczywających na obywatelu państwa. Jednakże poddając wyzwolonych chłopów tyłu odrębnym przepisom prawnym i instytucjom, utrwalano jego nienormalną pozycję w społeczeństwie i opóźniano wykształcenie się w nim zmysłu obywatelskiego, którego tak mu brakowało. Sytuację pogorszyło jeszcze stworzenie w 1889 roku instytucji wiejskich urzędników zwanych namiestnikami ziemskimi. Wybierani przez biurokrację spośród konserwatywnie nastawionych właścicieli ziemskich z danego powiatu, dysponowali oni wieloma uprawnieniami wobec chłopstwa, przypominającymi te, które swego czasu przysługiwały panom. Prawo uwłaszczeniowe zawierało wreszcie rozwiązania, które na dłuższą metę wyrządziły wielkie szkody ekonomiczne. Ustawa pozostawiała w rękach panów większość łąk i lasów, z których za czasów poddaństwa chłopci mogli do woli korzystać. Aby gospodarka wiejska w Rosji była zrównoważona, na jeden hektar ziemi ornej powinien przypadać jeden hektar łąk, tymczasem w Rosji około 1900 roku stosunek ten wynosił 3:1, a miejscami 4:1. Tarcica i opał stały się przyczyną ciągłych zatargów między chłopami a właścicielami ziemskimi. Wszystkie wady ustawy wynikały z nadmiernej ostrożności. Była ona zbyt dokładnie opracowana i dlatego zbyt sztywna; dawała niewielkie możliwości praktycznej korekty złych przepisów. Bardziej liberalne, elastyczniejsze prawo spowodowałoby może z początku więcej zamieszania, ale na dłuższą metę mogło lepiej poradzić sobie z przeszkodami będącymi poza ludzką kontrolą, które w końcu zniweczyły wszystko; małe rewolucje mogłyby zapobiec wielkiej. Spośród tych naturalnych przeszkód najgorsze skutki miał nagły przyrost ludności. Pogorszył on położenie nie tylko byłych poddanych, ale wszystkich, którzy żyli z ziemi. W 1858 roku Rosja liczyła 68 milionów mieszkańców, w 1897 roku już 125 milionów. W drugiej połowie XIX wieku przyrost naturalny wyniósł 1,8 procent rocznie, podczas gdy w południowo-zachodniej części Europy 0,4–0,5, a w północno-zachodniej 0,7–1,1 procent. Zdecydowana większość nowych obywateli przyszła na świat w rolniczych guberniach europejskiej Rosji, gdzie w latach 1858–1897 ludność zwiększyła się o około 50 procent; tymczasem plony pozostały żałośnie niskie. Na przełomie wieków średni dochód netto z dziesięciny (nieco ponad hektar) ziemi (ornej i łąk) wynosił w Rosji 3,77 rubla, czyli niecałe dwa ówczesne dolary amerykańskie. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku w guberni moskiewskiej, w której przeciętny dochód netto z dziesięciny wynosił 5,29 rubla, a przeciętne gospodarstwo chłopskie miało 7,5 dziesięcin powierzchni (8 hektarów), dochód netto nie sięgał 40 rubli rocznie (20 dolarów). Jeśli dodać do tego zarobki pozarolnicze, okaże się, że wedle najwyższych szacunków dochód netto rodziny chłopskiej w guberni moskiewskiej w latach 90. XIX wieku oscylował w granicach 130–190 rubli (65–100 dolarów); było to o wiele za mało w stosunku do potrzeb^[24]. Rząd carski, który jedyny miał dość kapitału, aby inwestować w rosyjskie rolnictwo, wolał finansować budowę kolei i ciężkiego przemysłu, choć większość jego dochodów pochodziła ze wsi. Nadmierne obciążenia fiskalne, upośledzenie społeczne i ekonomiczne oraz niepohamowany przyrost naturalny doprowadziły do sytuacji, w której chłop rosyjski nie mógł się utrzymać wyłącznie z rolnictwa. Oceniano, że w 1900 roku praca na roli przynosiła mu tylko od jednej czwartej do połowy koniecznych do życia dochodów; resztę musiał uzyskać gdzie indziej. Najczęściej najmował się do różnych prac u bogatych chłopów lub ziemian albo dzierżawił kawałek gruntu i uprawiał go w zamian za część plonów lub odrobek; w tym ostatnim wypadku częściowo wracał do pańszczyzny. W 1905 roku chłopci z europejskiej części Rosji uprawiali bezpośrednio (w większości w gminach) 160 milionów dziesięcin i dzierżawili kolejne 20–25 milionów; zaledwie 40–45 milionów ziemi uprawnej pozostawało w rękach niechłopskich. (Państwo

i Korona posiadały dodatkowo 153 miliony dziesięcin, ale były to niemal w całości lasy lub grunty nie nadające się do uprawy; większość ziemi ornej dzierżawili chłopom). Ale to wciąż nie wystarczało. Chłop nie znał innego sposobu zwiększenia produkcji żywności niż zwiększenie obszaru uprawy, ale do wykarmienia błyskawicznie rosnącej liczby ludności wolnej ziemi było po prostu za mało. Wiara chłopów w rychły „czarny podział” pogarszała jeszcze ich położenie, gdyż łudząc się, często nie chcieli kupować gruntu na korzystnych warunkach. Niektórzy woleli uprawiać ziemię do całkowitego jej wyjałowienia niż zapłacić za grunt, który, jak sądzili, już wkrótce dostaną za darmo. Sytuację chłopów z północy pogarszało jeszcze jedno. Znaczną część dodatkowego dochodu czerpał on tradycyjnie z chałupnictwa. Z powodu rozwoju przemysłu to źródło zarobku zaczęło wysychać. Samodział, obuwie, przybory i narzędzia wyrabiane w chałupach podczas długich miesięcy zimowych nie mogły konkurować ani jakością, ani ceną z wyrobami maszynowymi. A więc w czasie gdy chłop najbardziej potrzebował dodatkowego zarobku, został go pozbawiony przez konkurencję przemysłową. Kryzys rolny zaostriżyło wreszcie spontaniczne zjawisko społeczne – rozpad wielkiej rodziny. Kiedy władza osobista pana i urzędnika została zniesiona, chłopom podzielili wspólne grunty i zaczęli gospodarować indywidualnie. Z punktu widzenia wydajności produkcji było to zjawisko zdecydowanie wsteczne. Chłopi zapewne wiedzieli o tym, ale nie tylko nie chcieli żyć pod jednym dachem z rodzicami i krewnymi, ale woleli nawet nie pracować razem z nimi. Władza *bolszaka* zmałała, a wraz z nią osłabł ważny czynnik stabilizujący sytuację na wsi. Na kryzys agrarny, który narastał w Rosji pod koniec XIX wieku, nie było prostej recepty. Problem polegał nie tylko na niedostatku ziemi; na nic nie zdałoby się odebranie jej obszarnikom i państwu, a oddanie chłopom. Cała gospodarka rolna przeżywała, wzajemnie ze sobą powiązane, trudności. Kryzys ekonomiczny nasilił anarchizujące skłonności chłopów. *Muzyk*, którego pod koniec XVIII wieku cudzoziemcy opisywali jako istotę z natury wesołą i przyjazną, około 1900 roku stał się ponury i wrogi. Ta zła atmosfera, wzmagająca instynktowną wrogość chłopów do świata zewnętrznego, u progu XX wieku stworzyła na wsi zapalną sytuację. Wystarczył tylko jakiś znak, że władza państwowa osłabła, aby doszło do wybuchu. Znak ten dała zima z 1904 na 1905 rok liberalna inteligencja, która poprzez Związek Wyzwolenia rozpoczęła jawną kampanię spotkań i zgromadzeń, żądając nadania Rosji konstytucji. Ponieważ trwała wojna z Japonią i armia była zajęta na froncie dalekowschodnim, rząd musiał grać na zwłokę. W ten sposób jednak stworzył wrażenie, że nie jest przeciwny jakiemuś porozumieniu konstytucyjnemu. Biurokracja raz dokonywała ustępstw, to znów uciekała się do siły. Powstał zamęt. W styczniu 1905 roku wojsko otworzyło ogień do pokojowego pochodu robotników zmierzających pod Pałac Zimowy i w miastach wybuchły zamieszki. Wieś, znajdująca się w objęciach zimy, czekała tylko na odwilż. Gdy śnieg stopniał, a na rzekach pękł lód, chłopom ruszyli na dwory, grabiąc, paląc i zagarniając to, o czym tak długo marzyli: ziemię pańską. Po opanowaniu sytuacji (1906–1907) rząd przystąpił do spóźnionej reformy rolnej. Opłaty wykupowe umorzono. Ponieważ gmina jako siła łagodząca konflikty na wsi zawiodła, 9 listopada 1906 roku car wydał ukaz, który zezwalał chłopom na scalanie gruntów, opuszczanie gmin bez żadnych warunków i tworzenie indywidualnych gospodarstw; zniesiono prawo gminy do kontroli chłopskich dowodów osobistych. Rząd przeznaczył znaczne sumy na pomoc dla chłopów z przeludnionych guberni czarnoziemnych, którzy chcieliby się osiedlić na ziemiach wschodnich. Przewidziano też fundusze na wykup przez nich ziemi. Posunięcia te miały pozytywne skutki. W 1916 roku chłopom z europejskiej części Rosji, którzy nie korzystali z pracy najemnej, posiadali bezpośrednio około dwóch trzecich ziemi uprawnej znajdującej się w rękach prywatnych; wraz z ziemią dzierżawioną mieli do dyspozycji blisko 90 procent takich gruntów. Należało do nich również dziewięć dziesiątych żywego inwentarza^[25]. Wydarzenia z 1905 roku dały chłopom poczucie władzy, jakiego nigdy dotąd nie zaznali. Kiedy w marcu 1917 roku Mikołaj II nagle abdykował, nie było siły, która mogłaby ich powstrzymać. Wiosną 1917 roku wieś znów stała się areną gwałtów; chłopom chcieli dokończyć

to, czego nie udało się im załatwić w czasie pierwszej rewolucji. Tym razem nie chodziło już o ziemię orną; wycinano państwowe i prywatne lasy, zbierano uprawy zasiane przez innych, zawłaszczano produkty przeznaczone na sprzedaż i oczywiście ponownie rabowano i palono dwory. Rozruchy chłopskie z 1917 roku były przede wszystkim skierowane przeciwko wielkim, wydajnym majątkom ziemskim. Fala tej chłopskiej rewolucji (której przejawem był rozkład rosyjskiej armii chłopskiej) wyniosła do władzy Lenina i jego partię. Monarchię rosyjską obalił więc w końcu chłop, którego carat uważał za swego największego sojusznika. Warunki nie pozwoliły na rozwój konserwatywnego stanu włościańskiego w Rosji. Anarchistyczne instynkty chłopstwa najpierw odwlokły reformę, potem spowodowały, że przeprowadzono ją zbyt ostrożnie, a wreszcie, uwolnione z więzów, wywołały chaos, który rozsadził całe, nie do końca zreformowane państwo. Chłop rosyjski nigdy w historii nie stał się takim czynnikiem stabilizacji, jakim w swoich krajach było chłopstwo niemieckie i francuskie.

Dworianstwo

[W Europie] wierzą w arystokrację – jedni po to, aby nią gardzić, inni, aby jej nienawidzić, jeszcze inni, aby ciągnąć z niej korzyści albo zaspokoić swoją próżność, i tak dalej. W Rosji nie ma nic takiego. Tu się po prostu w nią nie wierzy.

Puszkina^[1]

Na Zachodzie wszechwładzę państwa ograniczała albo szlachta, albo burżuazja, które miały w rękach ziemię i pieniądze. W niektórych krajach zachodnich obie grupy działały zgodnie, w innych osobno, wchodząc sobie w drogę; czasami jedna przewodziła, a druga podążała za nią. W następnym rozdziale, poświęconym klasie średniej, objaśnimy, dlaczego w Rosji klasa ta nie miała praktycznie żadnego wpływu na politykę. Ale nawet bez szczegółowej analizy powinno być jasne, że w kraju rolniczym, w którym w obiegu było mało pieniędzy, a kredyt handlowy prawie nie istniał – a takim krajem była Rosja do lat 60. XIX wieku – klasa średnia siłą rzeczy nie mogła mieć większego znaczenia. Władzę monarchii rosyjskiej mogła ograniczyć tylko klasa ziemiańska, dworianie, do których od końca XVIII wieku należała większość dóbr produkcyjnych kraju i którzy zarządzali państwem i bronili go. Była to najsilniejsza i najbogatsza grupa społeczna, najlepiej chroniona przez prawo, a także najlepiej wykształcona i najbardziej świadoma politycznie. A mimo to dworianstwo uzyskało w sferze politycznej żałośnie mało. Jego bardzo rzadkie wystąpienia przeciwko istniejącemu porządkowi były niezdecydowane lub źle zorganizowane. Zawsze brała w nich udział tylko wąska, bardzo bogata i kosmopolityczna elita, której prowincjonalni dworianie nie ufali i nie zamierzali naśladować. Najczęściej ten rosyjski odpowiednik zachodniej szlachty robił to, co mu kazano. Swobody, które otrzymali od Piotra III i Katarzyny II, wykorzystali dworianie do umocnienia swoich przywilejów społecznych i ekonomicznych, a nie do zdobycia praw politycznych. Zamiast gromadzić dobra ziemskie, które szczerze nadawano im w XVIII wieku, woleli je dzielić i trwonić. Ostatecznie wkład do życia politycznego dworianie wnieśli nie jako grupa społeczna i ekonomiczna walcząca o swoje interesy, ale jako ponadklasowa warstwa zabiegająca o dobro wspólne, czyli nie jako dworianstwo, lecz inteligencja. N. Chlebnikow był jednym z pierwszych historyków, którzy przeszło sto lat temu zaczęli badać przyczyny politycznej słabości wyższej klasy społecznej w Rosji w porównaniu z zachodnią szlachtą. W swoich rozważaniach wyszedł z założenia, że pozycja tej ostatniej opierała się na dwóch podstawach: władzy lokalnej i wielkiej własności ziemskiej. Tam, gdzie szlachta miała szczególnie dużo do powiedzenia, na przykład w Anglii, łączyła te dwa czynniki władzy – arystokraci zarządzili prowincją w dwojakim charakterze: właścicieli i administratorów. Chlebnikow zauważył, że dworianstwo rosyjskie miało zbyt małą władzę w obu dziedzinach, aby przeciwstawić się monarchii^[2]. Teza ta jest dobrym punktem wyjścia do rozważań nad rolą polityczną dworianstwa.

Faktem zasadniczym w historycznym rozwoju dworianstwa jest brak w Rosji tradycji własności ziemskiej. Jak wiemy, związek między własnością ziemi a rozwojem państwowości był w Rosji zupełnie inny niż w Europie Zachodniej. Na Zachodzie warunkowa własność ziemska poprzedzała monarchię absolutną; wraz z powstaniem monarchii narodowej i scentralizowanego państwa warunkowa własność ziemi przekształcała się we własność bezwarunkową. W Rosji własność alodialna istniała dopóty, dopóki nie było monarchii. Ta, gdy tylko powstała, zaczęła zastępować własność alodialną dzierżawą, której warunkiem była służba dla monarchii. W ciągu trzech stuleci dzielących panowanie Iwana III od Katarzyny II rosyjski odpowiednik szlachty posiadał ziemię z łaski władcy. Państwo rosyjskie rosło i kształtowało się, nie musząc walczyć z potężną klasą ziemiańską – był to czynnik o kapitalnym znaczeniu dla jego dziejowej ewolucji. Ale nawet bez tytułu prawnego do posiadłości i chłopów dworianstwo mogło zapewnić sobie trwałe podstawy ekonomiczne; wszak granica dzieląca dzierżawę od własności nie jest w rzeczywistości tak ostra, jak by to wynikało z podręcznika prawa. Wymagało to jednak spełnienia pewnych warunków, które spełnione nie były. Wszystko sprzysięgło się, aby dworianstwo nadal zależało od monarchii i aby jego uwaga skupiała się na zaspokajaniu bieżących potrzeb kosztem dalekosiężnych interesów. Z tego, co powiedziano o początkach państwa rosyjskiego, wynika jasno, dlaczego monarchia nigdy nie pozwoliła swojej klasie służebnej zapaść korzeni na wsi. Nie życzyła sobie zasiedziałości dworianstwa, chciała, aby zawsze było ono gotowe do zmiany zajęcia i miejsca zamieszkania. Władza suwerenna w Rosji powstała na gruzach własności prywatnej, w wyniku bezlitosnego zniszczenia niezależności księstw udzielnych i innych *wotczin*. Podporządkowawszy sobie innych książąt udzielnych, władcy moskiewscy zadbali o to, aby ani ich spadkobiercy, ani bojarzy i nowo powstałe dworianstwo nie stworzyli ośrodków władzy prowincjonalnej, jakie istniały w okresie rozbitcia dzielnicowego. Moskwa zadała sobie wiele trudu, aby jej prowincjonalni namiestnicy nie urosli za bardzo w siłę na swoich stanowiskach; nie mogli sprawować urzędu tam, gdzie mieli posiadłości, a każdy urząd sprawowali tylko przez rok lub dwa. Pruskie *Indigenatsrecht*, zgodnie z którym zarządcy mieli obowiązek mieszkać, a co za tym idzie posiadać majątek ziemski w prowincji, którą administrowali, byłby w Rosji nie do pomyślenia. Nie znano tu również dziedziczenia urzędów państwowych. Zachodni władcy też by pewnie woleli, aby ich szlachta nie zapaść korzeni na swoich włościach, ale w większości krajów nie byli w stanie temu zapobiec, skupili się więc na osłabianiu politycznych wpływów szlachty w centrum i na zastępowaniu jej stopniowo biurokracją. W Rosji kwestię tę traktowano ze znacznie większą powagą. Dworianstwo mające lokalne korzenie mogłoby postawić pod znakiem zapytania samą zasadę jedynowładztwa, podstawowy pierwiastek władzy carskiej, toteż w takiej postaci nie mogło zostać zaakceptowane. Masowe wywózki bojarów przeprowadzone przez Iwana III, Wasyla III i Iwana IV spełniły swoje zadanie tak dokładnie, że później nawet najmożliwszą z rosyjskich panów, mający miliony hektarów i setki tysięcy chłopów, nie mogli wystąpić z pretensjami do jakiegokolwiek skrawka Rosji. Władze moskiewskie dbały, aby ziemie ludzi służebnych były odpowiednio rozproszone. *Razriad* i *Prikaz Pomiestij*, które dysponowały rezerwą ziemi, nadawały majątki, nie kierując się miejscem urodzenia beneficjentów ani położeniem innych ich włości. Petent, ubiegający się o dodatkowe nadanie dla siebie lub syna, musiał brać, co mu dawano, czasami w odległości setek kilometrów od rodzinnej posiadłości. Kiedy Rosja przyłączała nowe obszary, dworian nakłaniano do przenoszenia się tam ze swym dworem i chłopami; czasem nawet dostawali takie polecenie. W państwie moskiewskim ziemia bardzo często przechodziła z rąk do rąk. W XVI wieku dotyczyło to ponad trzech czwartych wszystkich *pomiestij* w okolicach Moskwy w okresie ćwierćwiecza; w Kołomnie w tym samym

stuleciu w ciągu 16 lat połowa posiadłości otrzymała nowych panów. W XVII wieku, po upływie 50–60 lat, zaledwie jedna trzecia wszystkich pomiejstij wokół Moskwy pozostała w tych samych rękach^[3]. W Rosji imperialnej majątki nadal były rozproszone i często przechodziły z rąk do rąk. Ci, których nagrodzono hojnymi nadaniami za Katarzyny II i Pawła I, nie otrzymali ich w jednym miejscu: dostali tu kawałek, tam kawałek – tak jak to było w zwyczaju w XVI i XVII wieku. W rezultacie nawet największa fortuna składała się nie z jednego latyfundium, ale z wielu rozrzuconych po kraju majątków. Morozowowie, którzy dzięki swym koneksjom na dworze carskim byli największymi magnatami w siedemnastowiecznej Rosji, posiadali 9000 gospodarstw chłopskich w 19 różnych miejscach. Rozległe dobra, które Woroncowowie nagromadzili w ciągu XVIII wieku dzięki carskim nadaniom – 5711 gospodarstw chłopskich z 27 000 chłopów poddanych płci męskiej na 280 000 hektarach – leżały w 16 guberniach. To samo dotyczyło fortuny P. Szeremietiewa, największej za czasów Katarzyny II: jego 186 000 chłopów i 1,1 miliona hektarów ziemi rozproszone były po 17 guberniach^[4]. Innymi słowy w Cesarstwie Rosyjskim, tak jak w państwie moskiewskim, nie było księżących posiadłości – majątków dostatecznie dużych i zwartych, aby ich właściciele mieli decydujący głos w sprawach lokalnych. Magnat rosyjski przypominał współczesnego inwestora ze „zróżnicowanym” portfelem, mającego udziały w wielu spółkach, ale bez pakietu kontrolnego w żadnej z nich. W jeszcze większym stopniu dotyczyło to właścicieli średnich i małych majątków. Najbiedniejsi właściciele ziemscy mieli grunty orne w jednej lub więcej wsi, które dzielili z innymi właścicielami. Czytelnikowi znającemu historię Europy Zachodniej trudno nawet sobie wyobrazić, jak ogromne było rozdrobnienie własności ziemskiej w Rosji. Gromada wsi (*sieło*) zamieszkaną przez 400–500 chłopów należała nierzadko do 30–40 panów. Pod koniec XVIII wieku większość rosyjskich wsi należała do dwóch lub więcej właścicieli ziemskich; wyłączna własność była rzadkością^[5]. Haxthausen widział wieś, zamieszkaną przez 260 chłopów, która miała 83 właścicieli. Taka sytuacja, nawiasem mówiąc, wyklucza ogrodzenia i inne metody racjonalizacji gospodarki rolnej. Po uzyskaniu prawa własności do swoich majątków dworanie nadal szybko zbywali i nabywali ziemię, choć nie byli już zależni od kaprysu organów państwowych. Wielowiekowa praktyka stała się zwyczajem. Romanowicz-Sławatinski, czołowy historyk dworianstwa, ocenia, że w imperialnej Rosji majątki rzadko pozostawały w rękach tej samej rodziny dłużej niż przez trzy–cztery pokolenia. Cudzoziemców zawsze zdumiewało, jak łatwo Rosjanie pozbywali się swoich ojcowizn, a Haxthausen twierdził wprost, że nigdzie w Europie ziemia nie zmieniała właścicieli tak często jak w Rosji. Wystarczy tylko porównać tę sytuację ze stosunkami panującymi w Anglii, Hiszpanii, Austrii czy w Prusach, aby zrozumieć, co z niej wynikało. Skrajne rozdrobnienie i ciągły obrót dobrami ziemskimi pozbawiał dworianstwo bazy terytorialnej i bardzo ograniczał potencjalną władzę polityczną, tkwiącą w jego ogromnym zbiorowym majątku.

Sytuacja dworianstwa bynajmniej nie przedstawiała się lepiej, jeśli chodzi o średni poziom zamożności. Morozowowie, Woroncowowie i Szeremietiewowie byli wyjątkami. W Rosji garstkę prawdziwych bogaczy od całej reszty dworian zawsze dzieliła przepaść. Dość powiedzieć, że w latach 1858–1859 1400 najmajętniejszych obszarników, stanowiących 1,4 procent wszystkich właścicieli chłopów, posiadało 3 miliony chłopów, a do 79 000 biedniejszych, czyli 78 procent właścicieli chłopów, należało tylko 2 miliony. Ogromna większość rosyjskich dworian żyła zawsze na granicy ubóstwa i pod tym względem nie różniła się od chłopstwa. Brak nam dokładnych danych o dochodach z ziemi na średniowiecznej Rusi, wiemy jednak, że były one bardzo skromne. Zauważyliśmy już, że ponad trzy czwarte właścicieli ziemskich

w piętnastowiecznym Nowogrodzie nie było w stanie wyekwipować się na wyprawę wojenną. Alexandre Eck ocenia, że w drugiej połowie XVI wieku koń kosztował w Rosji 1–3 ruble, broń żołnierza jazdy jednego rubla, a jego ubranie dwa; w tym czasie majątek ziemski średniej wielkości przynosił dochód od 5 do 8 rubli^[6]. Innymi słowy, wydatki na ekwipunek wojskowy mogły pochłonąć cały dochód roczny człowieka służebnego, nie mógł więc on nic zaoszczędzić. Trudno się dziwić, że moskiewscy „szlachcice” podnosili z podłogi cytrynowe obierzyny i łupiny arbuza, które Herberstein i jego koledzy z ambasady zrzucili ze stołu. Wielu moskiewskich dworzan nie miało chłopów albo miało ich zbyt mało, aby wyręczać się nimi przy uprawie swoich *pomiestij*. Musieli sami siać i orać. Byli to tak zwani *odnodworcy* („jednozagrodowcy”), których Piotr I opodatkował później podatkiem pogłównym i zrównał z chłopstwem państwowym. W okresie imperialnym położenie dworzanstwa nie poprawiło się, choć kraj powiększył się o rozległe żyzne obszary. Znaczna większość dworzan nadal biedowała. Ich dochody były tak małe, że nie mogli kształcić dzieci ani żyć na poziomie godnym szlachcica, do czego teraz zaczęli aspirować. Anglik, który przebywał w Rosji około 1799 roku, z wyraźną odrazą opisuje typowego prowincjonalnego *pomieszczika*:

Cały dzień siedzi z gołą szyją, zarośnięty, okryty baranicą, je surową rzepę i pije kwas, przez pół dnia drzemiąc, a przez drugie pół powarkując na żonę i rodzinę. Szlachcic i chłop mają te same uczucia, te same pragnienia, potrzeby i przyjemności...^[7].

W 1858 roku w guberni riazańskej aż jedna czwarta dworzan, około 1700 rodzin, „tworzyło jedną rodzinę ze swymi chłopami, jedząc przy tym samym stole i mieszkając razem w jednej chałupie”^[8]. Brało się to po części stąd, że liczba dworzan rosła szybciej niż innych grup społecznych w cesarskiej Rosji; pod względem demograficznym byli najbardziej dynamicznym stanem społecznym. W latach 1782–1858 szeregi dworzanstwa zwiększyły się 4,3 razy, gdy tymczasem ludność kraju wzrosła tylko dwukrotnie, a ludność chłopska nawet nieco mniej^[9]. Wzrost ten przyczynił się do ogólnego zubożenia rosyjskiej elity. Jednakże podstawową przyczyną ubóstwa dworzan był prymitywizm rosyjskiej gospodarki rolnej i brak alternatywnych źródeł dochodów. Rosyjska klasa właścicieli ziemskich nie wykształciła primogenitury ani ordynacji, dwóch instytucji będących warunkiem koniecznym dobrobytu wszelkiej klasy szlacheckiej; a nie wykształciła ich dlatego, że młodzi ludzie, pozbawieni swojej części majątku ziemskiego, straciliby środki do życia. Wydziedziczony syn dworzanina nie miał co z sobą począć; był w gorszej sytuacji niż chłop wydalony ze wspólnoty. Piotr Wielki, chcąc wzmocnić klasę służebną i skłonić ją do szukania szczęścia w innych dziedzinach życia, wydał w 1714 roku dekret zobowiązujący właścicieli ziemskich do zapisywania w spadku swoich nieruchomości jednemu potomkowi (niekoniecznie najstarszemu). Jednak przepis ten był tak sprzeczny z tradycją i rzeczywistością ekonomiczną, że nikt się do niego nie stosował i w 1730 roku musiał zostać uchylony. Rosyjscy właściciele ziemscy uparcie dzielili swoje majątki między synów, zapisując im mniej więcej równe działki. Ciągłe podziały gruntów przyczyniły się do zbiednienia rosyjskiej elity tak samo jak polityka władz. Badając pięć moskiewskich rodzin bojarskich, z których w innym kraju być może powstałyby wpływowe rody arystokratyczne, Wiesiołowski pokazał, jak wskutek zwyczaju dzielenia spadku każda z nich rozpadała się i ginęła. Niektórzy potomkowie w trzecim lub czwartym pokoleniu stoczyli się wręcz do poziomu niewolników^[10]. Skutki polityczne tej sytuacji staną się jasne, kiedy zestawimy rosyjskie dworzanstwo z jego biegunowym przeciwieństwem – szlachtą angielską. W Anglii szlachta zawsze dbała, aby majątek ziemski pozostał w rękach rodziny. Jak udowodniono w niedawno ogłoszonej monografii, początki tego zwyczaju sięgają XIV wieku^[11]. W XVII wieku wprowadzono zasadę

„ścisłego osadnictwa”, na mocy której właściciel praw do posiadłości ziemskiej był traktowany jako jej dożywotni dzierżawca. Zasada ta znacznie umocniła władzę szlachty angielskiej nad ziemią, bo właściciel mógł przenieść prawo własności do majątku tylko za swego życia. W XVIII wieku mniej więcej połowa ziemi angielskiej podlegała temu prawu, co miało ten skutek, że połowa terytorium kraju na stałe znajdowała się w rękach tych samych rodzin szlacheckich i była niedostępna dla nowobogackich. Sytuację ułatwiło oczywiście to, że synowie szlacheccy mieli duże możliwości zarobienia na życie poza rolnictwem. Z czasem bogatsze rodziny powiększały swoje dobra kosztem mniejszych właścicieli, dzięki czemu doszło do silnej koncentracji własności ziemskiej. Ocenia się, że w 1790 roku od 14 000 do 25 000 rodzin posiadało 70–85 procent ziemi uprawnej w Anglii i Walii^[12]. Nawet najmniej zamożnych z tej grupy było stać na to, aby wieść wielkopańskie życie. W innych krajach Europy Zachodniej sytuacja ekonomiczna szlachty była zapewne mniej radosna, ale ordynacja i primogenitura przynajmniej bogatszym rodzinom ziemiańskim zapewniały mocne podstawy bytu. Dzięki połączeniu majątku ziemskiego z urzędem administracyjnym zachodnia szlachta mogła stawić opór królewskiemu absolutyzmowi w jego najsłabszej postaci. Jak pokażemy dalej na podstawie danych statystycznych, w Rosji sytuacja była zupełnie inna; ziemi nie kumulowano, ale bezlitośnie dzielono ją na coraz mniejsze parcele, wskutek czego przytłaczająca większość dworów nie była niezależna ekonomicznie i nie mogła żyć na takiej stopie, jak angielskie ziemiaństwo. W latach 1858–1859 w Cesarstwie Rosyjskim żyło w przybliżeniu milion dworów. Z tego nieco ponad jedna trzecia należała do kategorii dworów niedziedzicznego (*licznoje*), które nie miało prawa do posiadania chłopów (zob. wyżej). Liczbę dworów dziedzicznych szacuje się na 610 000^[13]. Ponad połowę tej liczby – 323 000 – stanowili polscy szlachcice, którzy dostali się pod panowanie rosyjskie po rozbiorach. Możemy ich pominąć w tych rozważaniach, ponieważ ich dążenia polityczne sprowadzały się do odzyskania przez Polskę niepodległości, a reforma ustroju Rosji mało ich obchodziła. Pominiemy też szlachtę turecko-tatarską, gruzińską, niemiecką i inną szlachtę nierosyjską. Zostanie więc około 274 000 dziedzicznych dworów, mieszkających w 37 guberniach Rosji właściwej^[*33]. Na podstawie spisu ludności z 1897 roku można przyjąć, że stosunek mężczyzn do kobiet w tej grupie wynosił 48:52, a więc mężczyzn było 131 000. Zgodnie ze spisem z lat 1858–1859 we wspomnianych 37 guberniach mieszkało około 90 000 właścicieli chłopów obu płci. Niestety, nie sposób ustalić stosunku mężczyzn do kobiet w tej grupie. Jeśli jednak założymy, że wynosił on 2:1 na korzyść mężczyzn, otrzymamy liczbę 60 000 dziedzicznych dworów płci męskiej będących właścicielami chłopów; jeśli przyjmiemy, że stosunek ten wynosił 1:1, liczba męskich właścicieli chłopów spadnie do 45 000. W pierwszym wypadku jeden z dwóch dworów płci męskiej (60 000 z 131 000) posiadał majątek ziemski wraz z chłopami; w drugim wypadku tylko jeden na trzech (45 000 z 131 000). Pominąwszy dwie trzecie dziedzicznego dworów, które nie miało chłopów (184 000 z 274 000), zbadajmy, jakie było położenie właścicieli chłopów. W cesarskiej Rosji, aby zostać zaliczonym do prawdziwej „szlachty”, należało mieć minimum 100 „dusz”. To kryterium, stosowane już w XVIII wieku, oficjalnie usankcjonował Mikołaj I w dekreście z 1831 roku, stanowiącym, że tylko właściciele 100 lub więcej „dusz” mają prawo głosu na zgromadzeniach dworów. Właściciele mniej niż 100 chłopów płci męskiej można więc uznać za w różnym stopniu zubożałych. Tych, którzy mieli ich więcej, możemy podzielić na umiarkowanie zamożnych „ziemian” (100–1000 „dusz”) i obszarników (ponad 1000). Mając na uwadze te kryteria, spójrzmy teraz, jaka była struktura majątkowa klasy właścicieli chłopów w Cesarstwie Rosyjskim:

TABELA 1. Właściciele ziemscy, płci męskiej i żeńskiej, posiadający chłopów w europejskiej

Kategoria w zależności od liczby posiadanych chłopów płci męskiej („dusz”)	Rok 1777	Lata 1858–1859	
	Procent	Liczba	Procent
Obszarnicy (ponad 1000 dusz) „Ziemiaństwo”	16	1032	1,1
501–1000 dusz		1754	2,0
101–500 dusz		15717	18,0
Zubożali dworianie			
21–100 dusz	25	30593	35,1
mniej niż 20 dusz	59	38173	43,8

Rosji^[14]

Z powyższej tabeli wynika, że w przededniu zniesienia poddaństwa niemal cztery piąte rosyjskich dworian (płci męskiej i żeńskiej) posiadających chłopów (68 766 z 87 269) nie miało takich dochodów z ziemi, które pozwoliłyby im żyć na poziomie uznanym przez władze za odpowiedni dla ich pozycji społecznej. Innymi słowy, w latach 1858–1859 tylko 18 503 rosyjskim dworianom w 37 guberniach wielkoruskich ziemia zapewniała niezależność materialną. Liczba dworian mogących żyć z pańszczyzny lub czynszu płaconego przez chłopów była zawsze niezmiernie mała. Dekret Mikołaja I z 1831 roku, przyznający prawo głosu właścicielom 100 lub więcej „dusz”, ograniczył liczbę dworian uprawnionych do głosowania w całym cesarstwie do 21 916, która jest bliska liczbie 18 503 z tabeli I dla 37 guberni Rosji właściwej^[15]. Liczby te staną się jeszcze wymowniejsze, jeśli zauważyć, że 38 173 właściciele mniej niż 20 „dusz” posiadało średnio tylko po 7 chłopów. Sytuacja za panowania Katarzyny II, czyli w „złotym wieku” dworianstwa, była jeszcze gorsza, jak wskazują na to dane dla 1777 roku. Wszystko to świadczy, że rosyjskiej „szlachty” nie wolno uważać za klasę opływającą w luksusy w morzu nędzy i zacofania. Rostowowie, Bezuchowowie i Bołkońscy z *Wojny i pokoju* bynajmniej nie należeli do typowych rodzin dworianskich; byli członkami ekskluzywnego klubu około 1400 obszarników w cesarstwie, w którym do tytułu szlacheckiego rościło sobie pretensję milion osób. A zatem, choć dworianstwo było rzeczywiście klasą ziemianką, ponieważ przed zniesieniem poddaństwa należała doń niemal cała prywatna ziemia uprawna, nie można go uznać za arystokrację ziemską w zachodnim sensie tego słowa. 98 procent dworian albo nie miało chłopów, albo nie posiadało ich tylu, aby dzięki ich pracy i czynszom żyć na przyzwoitym poziomie. Ludzie ci – jeśli nie mieli krewnych lub mecenasów gotowych ich wziąć na utrzymanie – musieli liczyć na hojność Korony. Toteż nawet po uzyskaniu swobód w 1762 i 1785 roku dworianstwo nie mogło się obejść bez łaski monarszej; to car dysponował urzędami, *pomiestjami* i chłopami, zapewniającymi utrzymanie. Członkowie tej licznej grupy byli w takiej samej mierze arystokracją ziemską, w jakiej dzisiejszy pracownik etatowy, który inwestuje część swoich oszczędności w akcje firm, jest kapitalistą. Ale nawet owe 2 procent dworianstwa, mające dość ziemi, aby żyć dzięki niej dostаточно, nie przypominało prawdziwej arystokracji ziemskiej. Rozdrobnienie majątków i szybki obrót ziemią, o którym mówiliśmy wcześniej, nie pozwalały na wykształcenie się silnego przywiązania do ziemi, tak ważnego dla tożsamości arystokracji. Ziemia była dla rosyjskiego dworianstwa sposobem utrzymania się, a nie sposobem życia.

Jeśli biedni, pozbawieni ziemi dworanie wyciągali do Korony rękę po stanowiska, to posiadacze ziemscy zabiegali u niej o zachowanie poddaństwa. Jedną z osobliwości rosyjskiej historii społecznej jest to, że instytucja poddaństwa, mimo całego znaczenia dla gospodarki kraju, pozbawiona była podstaw prawnych. Nigdy nie wydano dekretu, który odbierał chłopom wolność osobistą, nigdy też nie potwierdzono formalnie prawa własności panów do ich chłopów. Instytucja poddaństwa ukształtowała się w praktyce w wyniku nagromadzenia różnych przepisów prawnych i zwyczajów i istniała na mocy powszechnej, cichej umowy. Zawsze rozumiano ją tak, że panowie w rzeczywistości nie są właścicielami swoich chłopów, lecz nimi tylko zarządzają w imieniu Korony. To założenie zyskało na prawomocności, kiedy Piotr Wielki i jego następcy zobowiązali właścicieli ziemskich do poboru podatku pogłównego i rekruta. Prawa właścicieli ziemskich do chłopów, z których pracy korzystali, pozostały nieokreślone nawet po 1785 roku, w którym otrzymali oni tytuł własności do swojej ziemi. Dlatego wszyscy, którzy posiadali chłopów, zabiegali o względy Korony, która mogła w jednej chwili odebrać to, co kiedyś przyznała. Obawa o to, że któregoś dnia państwo może ich pozbawić chłopów, powściągała polityczne dążenia dworzan, zwłaszcza po uwolnieniu ich od obowiązku służby państwowej. *Status quo* zapewniał im darmową siłę roboczą; wszelka zmiana mogła tylko pogorszyć sytuację. Zgodnie z niepisaną umową jeśli dworanie chcieli korzystać z pracy pańszczyźnianej, musieli trzymać się z dala od polityki. Właściciele chłopów wiedzieli też, że tylko Korona może utrzymać w ryzach ich poddanych. Powstanie Pugaczowa z lat 1773–1775 przeraziło ich śmiertelnie. Obawiali się – słusznie, jak się później okaże – że na pierwszy sygnał osłabienia władzy państwowej *mużyk* ruszy mordować i grabić jak w czasie pugaczowszczyzny. Najskuteczniejszą bronią dworzan, dzięki której wymuszano posłuch wśród chłopów, było prawo do wezwania wojska i przekazania opornych władzom, które wcielały ich do armii lub zsyłały na Syberię. Dlatego właścicielom chłopów zależało na zachowaniu silnego reżimu autokratycznego.

Kolejnym czynnikiem, który osłabiał pozycję polityczną dworianstwa, był brak w Rosji instytucji stanowych i ducha stanowego. O monarchii moskiewskiej i jej koncepcji klasy służebnej powiedzieliśmy tyle, że nie musimy już wyjaśniać, dlaczego nigdy nie nadawała ona zbiorowych przywilejów. Ale w akcentowaniu patrymonialnej władzy monarszej carowie szli jeszcze dalej, wszelkimi metodami starając się poniżyć każdego, kto za sprawą pochodzenia, urzędu lub bogactwa mógłby się poczuć zbyt pewny siebie. Ludzi służebnych zwyczajowo nazywali niewolnikami (*chołopy*). Moskiewska etykieta dworska wymagała, aby każdy bojar i dworianin, nawet potomek „herbowego” rodu, zwracał się do swego władcy słowami: „Ja, taki a taki [zdrobnienie pierwszego imienia, np. „Iwaszka”], wasz *chołop*”. Obyczaj ten zniósł dopiero Piotr I; ale jeszcze po jego śmierci i przez cały wiek XVIII wielcy i pomniejsi panowie zazwyczaj nazywali się przed obliczem władcy niewolnikami (tym razem innym słowem, *raby*). Kary cielesne stosowano bez różnicy wobec dworzan i gminu: bojara lub generała chłostano tak samo jak prostego chłopca. Zwłaszcza Piotr I lubił okazywać niezadowolony, nie szczędząc razów swoim współpracownikom. Wyższą klasę uwolniono od kar cielesnych dopiero w 1785 roku, na mocy przywileju zasadniczego. Pozycja dworianina była zawsze niepewna. Nawet w XVIII wieku, kiedy dworianstwu działało się najlepiej, człowiek służebny mógł zostać w jednej chwili i bez odwołania strącony do szeregów gminu. Za panowania Piotra I dworianina, który nie wykształcił się albo ukrył chłopów przed urzędnikami prowadzącymi spis, usuwano

z jego stanu. Dworzanin, który po pięcioletnim okresie próby okazał się nieprzydatny do pracy urzędniczej, był wcielany do armii jako prosty żołnierz. W XIX wieku, kiedy szeregi dworzan napęczniały od ludzi gminu i cudzoziemców, raz na jakiś czas przeprowadzano „czystki”. Na przykład w latach 40. Mikołaj I kazał zdegradować do gminu 64 000 członków polskiej szlachty, przyjętych wcześniej do rosyjskiego dworzanstwa. W okresie rządów tego cara za przestępstwa polityczne i inne tradycyjnie karano pozbawieniem tytułu szlacheckiego. Instytucja *miestniczestwa* była z pozoru świadectwem ducha solidarności stanowej dworzan, ale na dłuższą metę przyczyniła się znacznie do osłabienia pozycji klasy wyższej wobec monarchii. Rejestry *miestniczestwa* rzeczywiście zmuszały Koronę do liczenia się ze zdaniem bojarów przy nominacjach na urzędy. Jednakże rozbudowana rodowa i rodzinna drabina „miejsz” była przyczyną zaciekłych sporów wśród bojarstwa. Nieustanne petycje i wzajemne skargi bojarów nie pozwalały im łączyć sił przeciwko Koronie. *Miestniczestwo* tylko pozornie służyło bojarom do patrzenia państwu na ręce, w rzeczywistości uniemożliwiała członkom moskiewskiej klasy wyższej wytworzenie jakiegokolwiek wewnętrznej więzi. Monarchia nie pozwoliła bojarom ani dworzanom na stworzenie zamkniętego stanu. Pilnowała, aby do klasy służebnej mieli zawsze dostęp ludzie z niziny i z zagranicy. Pisaliśmy już o skutkach nabycia przez zwykłych dworzan przywilejów klasy bojarzkiej, co nastąpiło w późniejszej fazie dziejów państwa moskiewskiego. Tabela rang jedynie utrwalała ten stan rzeczy, wyraźniej niż dotąd dając pierwszeństwo zasługom przed pochodzeniem. Napływ ludzi z gminu do szeregów dworzanstwa dzięki karierze w służbie państwowej budził wielkie niezadowolenie tych, którzy odziedziczyli swój tytuł. W połowie XVIII wieku publicyści dworzanscy, z historykiem księciem Michaiłem Szczerbatowem na czele, próbowali odwieść monarchię od nadawania tytułów pospółstwu, jednakże bez skutku. Choć Katarzyna II sprzyjała dworzanstwu, nie chciała przekształcać go w zamknięty stan i napływ nowych ludzi trwał dalej. Oprócz gminu szeregi dworzanstwa rozładniała też szlachta zagraniczna. Monarchia rosyjska na ogół chętnie przyjmowała na służbę cudzoziemców. W XVI i XVII wieku szlachta tatarska ochrzciła się i została przyjęta do dworzanstwa. W następnym stuleciu ten sam zaszczyt spotkał „starszych” ukraińskich Kozaków, baronów bałtyckich, polską szlachtę i kaukaskich książąt. Niemców, wielu Szkotów, Francuzów i innych mieszkańców Europy Zachodniej, którzy przybywali do Rosji za zgodą albo na zaproszenie władz, licznie zapisywano do rejestrów dworzanstwa. Wskutek tego udział etnicznych Rosjan w szeregach dworzanstwa pozostawał stosunkowo niewielki. Historyk, który przeanalizował pochodzenie 915 rodów służebnych, głównie na podstawie rejestrów *Razriada* z końca XVII wieku, ustalił ich następujący skład etniczny: 18,3 procent było potomkami Rurykowiczów, czyli miało krew normańską, 24,3 procent było pochodzenia polskiego i litewskiego, 25 procent – zachodnioeuropejskiego, 17 procent pochodziło z Tatarów i innych ludów wschodnich, 10,5 miało nieznane pochodzenie, a tylko 4,6 procent było Wielkorusami^[16]. Nawet jeśli zaliczyć potomków Rurykowiczów i wszystkich „nieznanych” do Wielkorusów, okaże się, że w ostatnich dziesięcioleciach okresu moskiewskiego ponad dwie trzecie ludzi służebnych miało obce pochodzenie. W XVIII wieku, z powodu ekspansji terytorialnej i wprowadzenia ścisłych procedur uszlachcania, udział cudzoziemców w szeregach klasy służebnej jeszcze wzrósł. Co prawda w cesarskiej Rosji przypisywanie sobie cudzoziemskiego pochodzenia było w modzie, przez co liczba dworzan obcej krwi jest pewnie zawyżona, jednak proporcja nie-Rosjan w klasie służebnej była wysoka. Dzisiejsze zestawienia mówią o tym, że z 2867 urzędników państwowych zajmujących najwyższe stanowiska w okresie imperialnym (1700–1917) 1079, czyli 37,6 procent, miało obcą narodowość, głównie zachodnią, a zwłaszcza niemiecką; w połowie XIX wieku sami luteranie sprawowali 15 procent najwyższych urzędów w administracji centralnej^[17]. W żadnym kraju szlachta nie była do tego stopnia otwarta na obcych i pozbawiona rodzimych korzeni. Przeciwno przekształceniu dworzanstwa w stan zamknięty działało też niewielkie znaczenie tytułów

szlacheckich. Synowie bojara lub dworianina wraz z równymi częściami jego majątku ziemskiego dziedziczyli też jego tytuł; jeśli był księciem, wszyscy zostawali książętami. W rezultacie rosyjskie rodziny książęce bardzo się rozmnożyły; a ponieważ większość książąt była biedna, godność książęca miała niewielki prestiż i nie zapewniała żadnej władzy. Anglicy podróżujący po Rosji wśród wielu osobliwości tego egzotycznego kraju zauważyli ze zdumieniem, że książę, którego witali z należnym jego tytułowi szacunkiem, wcale nie musiał być „szlachcicem”, a czasem był wręcz nędzarzem. Znaczenie miał tylko tytuł otrzymany w służbie państwowej – ranga, czyli *czin* – a ten zależał nie od pochodzenia, lecz od łaskawości władz. Tak oto istotna cecha systemów patrymonialnych, hierarchizowanie elity zgodnie z funkcją państwową, a nie pochodzeniem społecznym, nie tylko przetrwała państwo moskiewskie, ale w okresie cesarskim została jeszcze wzmocniona. W tych warunkach podejmowane w dobrej wierze próby przeszczepienia do Rosji zachodnich instytucji arystokratycznych nie mogły się powieść. Próby takie podjęła Katarzyna II. W swoim przywileju zasadniczym z 1785 roku powołała do życia zgromadzenia dworian, pierwsze (wraz z jednocześnie stworzonymi korporacjami miejskimi) organizacje stanowe w Rosji. Cesarzowa chciała dać świeżo wyzwolonym przez siebie dworianom jakieś zajęcie i skłonić ich do pomocy lokalnej administracji w zarządzaniu prowincją. Jednakże funkcjonowanie zgromadzeń obwarowane było tyłoma ograniczeniami, a dworianie tak niechętnie odnosili się do działalności publicznej, że na zawsze pozostały one jedynie zebraniem towarzyskimi. Ich funkcje administracyjne całkowicie przejęła biurokracja, której przedstawiciele w guberniach pilnowali, aby zgromadzenia nigdy nie wykroczyły poza wąskie granice, które im wyznaczono. Czołowego doradcę Aleksandra I, Spieranskiego, który marzył o przekształceniu rosyjskich dworian w angielskich parów, do rozpaczy doprowadzała ich zupełna obojętność na możliwości działania, jakie stwarzały im zgromadzenia stanowe. „Szlachta uchyla się od wyborów do zgromadzeń – skarżył się w 1818 roku – i niebawem trzeba je będzie zwoływać przy pomocy żandarmów, aby zmusić szlachtę do korzystania ze swoich praw”^[18].

Garść dodatkowych faktów pomoże wyjaśnić pozorny paradoks, że klasa społeczna, która do 1800 roku zdołała przejąć większość bogactw produkcyjnych kraju (nie tylko ziemię, ale też dużą część przemysłu) i zdobyć swobody i przywileje stanowe nie przysługujące żadnej innej grupie, nie umiała z ich pomocą uzyskać udziału we władzy politycznej. Zauważmy przede wszystkim, że choć dworianstwo było bogate jako zbiorowość, ponad dziewięć dziesiątych jego członków żyło w ubóstwie. Ludzie ci byli ekonomicznie całkowicie uzależnieni od władz. Z kolei członkowie bogatej mniejszości nie potrafili zewrzeć sił, ponieważ ich majątki – porozrzucane, parcelowane i nie pozwalające na łączenie ich ze stanowiskiem w lokalnej administracji – nie dawały im mocnego oparcia na szczeblu regionalnym. Obawa o utratę chłopów dodatkowo zniechęcała do uczestnictwa w życiu politycznym. Brak aż do 1785 roku instytucji stanowych i ducha, który z nich wyrasta, nie pozwalał dworianstwu zamknąć swoich szeregów przed obcymi. Toteż osiemnastowieczne zdobycze – zniesienie obowiązku służby państwowej, przywilej zasadniczy i prawo własności do majątków ziemskich – nie miały skutków politycznych. Poprawiły one położenie klasy wyższej, ale nie zbliżyły jej do źródeł władzy. W ciągu całej historii Rosji elita klasy służebnej zaledwie trzy razy próbowała bardziej zdecydowanie powściągnąć nieograniczoną władzę monarchii. Pierwsza próba nastąpiła w czasach wielkiej smuty. Grupa bojarów zaproponowała wówczas tron rosyjski synowi króla Polski pod warunkiem, że zgodzi się on na określone ograniczenia swojej władzy. Polacy przyjęli propozycję, ale porozumienie nie weszło w życie, bo wkrótce potem polskie wojska wycofały się

z Rosji. Dynastia Romanowów, która w 1613 roku objęła władzę, nie musiała się godzić na żadne warunki. W 1730 roku, w czasie bezkrólewia, grupa wyższych dostojników państwowych zasiadających w Najwyższej Tajnej Radzie, wśród nich członkowie starych rodów książęcych – Golicynów i Dołgorukich, zażądała od cesarzowej Anny podpisania zbioru „kondycji” i uzyskała jej podpis. Ograniczały one poważnie jej swobodę w dysponowaniu dochodami państwa, awansowaniu ludzi służebnych i prowadzeniu polityki zagranicznej. Jednakże pod wpływem nacisków prowincjonalnego dworianstwa Anna po objęciu tronu wypowiedziała „kondycje” i przejęła nieograniczoną władzę. Wreszcie w grudniu 1825 roku grupa oficerów należących do najwybitniejszych rodzin cesarstwa próbowała dokonać zamachu stanu. Celem było obalenie samowładztwa i zastąpienie go monarchią konstytucyjną albo republiką. Bunt został stłumiony w kilka godzin. Wszystkie te próby, dokonywane średnio raz na stulecie, miały pewne wspólne cechy. Inicjatywa należała zawsze do najwyższych kręgów elity, potomków „herbowych” rodów albo majątnych nuworyszów, którzy identyfikowali się z zachodnią arystokracją. Działali oni na własną rękę, nie umiając sobie zapewnić poparcia mas prowincjonalnych dworian. Ci zaś żywili głęboką nieufność do jakichkolwiek rozwiązań konstytucyjnych, uważali bowiem, że służą one nie dobru wspólnemu, ale wprowadzeniu rządów oligarchii. Ponieważ byli uzależnieni od państwa, które rozdzielało urzędy i majątki, obawiali się, że jeśli państwo wpadnie w ręce najmożniejszych rodzin, te użyją swojej władzy tylko po to, aby wzbogacić się ich kosztem. W 1730 roku, w punkcie zwrotnym ewolucji ustrojowej Rosji, rzecznik zwycięskiej partii prowincjonalnych dworian, którzy sprzeciwili się nałożeniu na Koronę jakichkolwiek „kondycji”, tak wyraził swoje obawy: „Kto nam zaręczy, że z czasem zamiast jednego władcy nie będziemy mieć tylu tyranów, ilu członków zasiada w radzie, i że ich ucisk nie zwiększy naszej niewoli?”^[19]. Przekonania polityczne mas dworianstwa nie różniły się wiele od chłopskich; obie warstwy wolały samowładztwo od monarchii konstytucyjnej, widząc w tej ostatniej machinację klik, którym chodzi tylko o własną korzyść. A bez poparcia szeregowych dworian najwyższe kręgi nie miały szans na osiągnięcie swoich celów politycznych. Wszystkie próby wprowadzenia ustroju konstytucyjnego łączyło też to, że zawsze działano na zasadzie „wszystko albo nic”, dokonując faktycznego zamachu stanu. Brakowało cierpliwego, stopniowego gromadzenia małych okrucich władzy politycznej. Los reformy ustrojowej w Rosji zawsze zależał od wyniku hazardowej rozgrywki. W ten sposób jednak społeczeństwu zazwyczaj nie udaje się pozbawić państwa części władzy. Władze nigdy nie obawiały się specjalnie politycznych ambicji dworianstwa. Zapewne rozczarowały się, że nie potrafi im ono pomóc w zarządzaniu krajem, i, chcąc nie chcąc, rozbudowywały aparat biurokratyczny, który powoli zastępował klasę służebną w roli filaru reżimu. Mikołaj I nie ufał wyższej klasie z powodu jej udziału w powstaniu dekabrystów. Ale i on jej się nie obawiał. Poglądy zwierzchności trafnie wyraził w 1801 roku hrabia Paweł Stroganow, członek grona doradczego Aleksandra I zwanego Tajnym Komitetem. Stroganow przebywał we Francji w czasie rewolucji i widział, jak zareagowała zachodnia arystokracja, gdy jej przywileje zostały zagrożone. Podczas jednego z posiedzeń komitetu, kiedy ktoś wyraził obawę, że dworianie mogą zaprotestować przeciwko pewnej propozycji rządu, Stroganow odezwał się w te słowa:

Wśród naszej szlachty jest wielu takich, którzy znaleźli się w niej wyłącznie dzięki służbie, którzy nie odebrali żadnego wykształcenia, których jedyną troską jest nie widzieć nic wyższego od władzy cesarskiej. Prawo ani sprawiedliwość nie są w stanie pobudzić ich do myśli o najmniejszym choćby oporze. Jest to stan najbardziej ciemny, najbardziej zepsuty i jeśli chodzi o jego esprit, najgłupszy. Taki jest w przybliżeniu obraz większości naszych dworian, mieszkających na wsi. Ci, którzy otrzymali nieco staranniejsze wykształcenie, są po pierwsze bardzo nieliczni, a także, w większości, pozbawieni ducha koniecznego do sprzeciwienia się jakimkolwiek decyzjom rządu... Duża część dworianstwa, która pozostaje w służbie czynnej, kieruje się innymi względami: niestety, skłonna jest szukać w wykonywaniu rozporządzeń państwa tylko prywatnej korzyści, co bardzo często polega na oszustwie, ale

nigdy na oporze. Taki jest przybliżony obraz naszej szlachty; jedna część mieszka na wsi, pogrążona w najgłębszej ciemności, druga zaś, ta, która służy państwu, nie odznacza się bynajmniej buntowniczością. Obszarników nie należy się obawiać. Cóż więc pozostaje, gdzie są te oznaki niebezpiecznego niezadowolenia?...Czegoż nie dokonano za poprzedniego panowania [Pawła I] przeciwko sprawiedliwości, przeciwko prawom tych ludzi, przeciwko ich osobistemu bezpieczeństwu? Jeśli kiedykolwiek należało się czegoś obawiać, to wówczas. Ale czyż pisnęli choć słowo? Przeciwnie – wszystkie represyjne zarządzenia zostały wykonane zdumiewająco skrupulatnie i to właśnie szlachcic [*gentilhomme*] wprowadził w życie te zarządzenia, wymierzone przeciwko swemu koledze szlachcicowi, zarządzenia, które naruszają interesy i honor tego stanu. Jakże ciało całkowicie pozbawione ducha publicznego może czynić coś, co wymaga *esprit de corps*, zręcznego i konsekwentnego postępowania oraz odwagi!^[20].

Dwadzieścia cztery lata po tych lekceważących uwagach doszło do powstania dekabrystów, w którym ducha i odwagi na pewno nie brakowało. Mimo to opinia Stroganowa jest słuszna w odniesieniu do dworianstwa jako całości. Do upadku caratu nigdy już nie sprawiło mu ono kłopotów^[*34].

Omawiając politykę klasy tak zróżnicowanej jak rosyjskie dworianstwo, należy koniecznie odróżnić od siebie jej trzy warstwy: bogatą, średniozamożną i biedną. Biedotę możemy tu pominąć. Choć bowiem stanowiła ona ponad dziewięć dziesiątych całego dworianstwa, nie miała aspiracji politycznych. Interesowały ją tylko sprawy materialne. Podobnie jak chłopstwo, które często przypominała trybem życia, oczekiwała od Korony pomocy i każdą próbę liberalizacji ustroju uważała za magnacki spisek. Jak to celnie ujął Stroganow, gatunek ten, zwłaszcza po uszlachceni dzięki zasługom w służbie państwowej, dbał tylko, aby „nie widzieć nic wyższego od władzy cesarskiej”. Ludzie ci, tak znakomicie opisani w powieściach Gogola i Sałtykowa-Szczedriny, byli ostoją konserwatyzmu. Dworianie bardzo bogaci – członkowie około tysiąca rodzin posiadających tysiąc i więcej dusz (przeciętnie mieli po cztery tysiące dorosłych chłopów obu płci) – przedstawiali odmienny obraz. Żyli zwykle otoczeni orientalnym przepychem, tłumem przyjaciół, sług i rezydentów. Bardzo niewielu z nich orientowało się we własnych dochodach i wydatkach. Zazwyczaj trwonili wszystko, co otrzymywali z czynszów, i popadali w długi, które musieli potem regulować ich spadkobiercy. W razie czego zawsze mogli sprzedać jeden z wielu rozproszonych majątków, z których najczęściej składały się ich fortuny, i żyć po staremu. Rostowowie z *Wojny i pokoju* to wierny portret takiej rodziny. Magnaci rosyjscy prowadzili z reguły dom otwarty, w którym nawet najdalsi znajomi mogli najeść się i napić do syta – żywności wszak nigdy nie brakowało. Wiele wydawano na zagraniczne towary zbytkowne, takie jak owoce tropikalne i wina; powiadano, że w cesarskiej Rosji wypijano co roku więcej szampana, niż produkowano go we wszystkich francuskich winnicach. Gościnność wielkich domów rosyjskich nie miała sobie równych w całej Europie. Była możliwa tylko dlatego, że nie zaglądano do ksiąg rachunkowych. Bogatej elicie zawsze towarzyszyły tłumy służby, która w mig spełniała jej wszystkie kaprysy. Pewien generał miał 800 służących, z których 12 opiekowało się wyłącznie jego nieślubnymi dziećmi. Rozrzutny hrabia zatrudniał 400 służących, w tym 17 lokajów, z których każdy miał tylko jeden, konkretny obowiązek: ten przynosił panu wodę, tamten zapalał mu fajkę i tak dalej. Inny wielki pan chwalił się specjalną orkiestrą myśliwską złożoną z chłopów, z których każdy wydawał tylko jeden dźwięk. W bogatych domach utrzymywano również zastępy błaznów, „Arabów” (Murzynów), *jurodiwych*, przeróżnych gawędziarzy, którzy urozmaicali państwu długie zimowe wieczory. Większość tych służących miała niewiele do roboty, ale prestiż wymagał, aby posiadać ich jak

najwięcej. Nawet biedniejsi dworianie lubili mieć na rozkazy kilku służących. Podróż majątnego właściciela ziemskiego przypominała wędrówkę ludów. W 1830 roku Puszkina spotkał syn pewnego obszarnika, który opowiedział mu, jak jego ojciec podróżował za czasów Katarzyny II. Oto, co zanotował poeta:

Kiedy mój ojciec wybierał się w drogę, podróżował z całym gospodarstwem. Na przedzie na wysokim, hiszpańskim koniu jechał Polak Kulikowski... jego obowiązki polegały na tym, że w dni targowe wyjeżdżał na wielbłądzie i pokazywał *muzykom lanterne-magique*. W drodze zaś grał na rogu sygnał do postoju i wymarszu. Za nim jechała dwukółka, za dwukółką dwumiejscowa karetka, w razie gdyby się rozpadła; pod koźłem miał swoje miejsce ulubiony błazen mojego ojca, Iwan Stiepanycz. Dalej ciągnęły karety wyładowane nami, naszymi guwernantkami, nauczycielami, niańkami i tak dalej. Za nimi jechał podłużny wóz drabiniasty z głupkami, Murzynami, karłami, wszystkiego trzynastu ludzi. Dalej taki sam wóz z chorymi chartami. Potem sunęła wielka skrzynia z waltorniami, bufet ciągnięty przez 16 koni, a na końcu powozy z kałmuckimi namiotami i z meblami (bo mój ojciec zawsze zatrzymywał się na nocleg pod gołym niebem). Możecie sobie wyobrazić, jaki to był tłum ludzi – muzykantów, kucharzy, psiarczyków i wszelkiej czeladzi^[21].

Niektórzy najbogatsi dworianie mieszkali stale za granicą i epatowali Europejczyków niebywałą rozrzutnością. Pewien rosyjski arystokrata, który stanął na krótko w niemieckim miasteczku, dla zabawy wysyłał rankiem służących na targ, aby wykupili wszystkie towary, a potem patrzył, jak miejscowe gospodynie gorączkowo biegają po mieście, usiłując kupić coś do jedzenia. Kasyna i uzdrowiska Europy Zachodniej świetnie znaty tych rosyjskich krezusów. Podobno po rewolucji rosyjskiej Monte Carlo nigdy nie wróciło do dawnej świetności. Tacy ludzie nie interesowali się polityką, wszystkie myśli zajmowały im przyjemności. W latach 1813–1815 wielu młodych ludzi z bogatych rodzin, spędziwszy pewien czas w Europie Zachodniej w szeregach armii okupacyjnej, znalazło się pod wpływem idei liberalnych i narodowych. To oni założyli rosyjskie odpowiedniki niemieckich *Tugendbunde* i w grudniu 1825 roku, pod wrażeniem powstań liberalnych oficerów w Hiszpanii, Portugalii i Neapolu, wystąpili czynnie przeciwko absolutyzmowi w Rosji. Jednakże zryw dekabrystów nie miał ani poprzedników, ani kontynuatorów, był wypadkiem odosobnionym, echem odległych wydarzeń. Wstrząsnął możliwymi rodzinami, które niczego nie podejrzewały i nie potrafiły pojąć, co za szaleństwo ogarnęło młodzież. Na ogół bardzo bogaci dworianie lubili używać życia, nie myśląc wiele o własnym jutrze, a cóż dopiero o dobru publicznym. Średniozamożna warstwa dworianstwa, ziemiaństwo, do którego należeli właściciele od 100 do 1000 „dusz”, było potencjalnie najbardziej aktywną grupą polityczną w kraju. W 1858 roku posiadali oni w 37 guberniach Rosji właściwej średnio po 470 chłopów obu płci – czyli dość, aby żyć niezależnie od państwa i zapewnić sobie i dzieciom nowoczesne wykształcenie. Często znali dobrze francuski, ale mówili również swobodnie po rosyjsku. Bogatsi spośród nich udawali się do Europy, czasem na rok lub dłużej, w „wielką podróż” albo na studia uniwersyteckie. Wielu wstępowało do wojska na kilka lat nie tyle dla kariery lub zarobku, ile żeby zobaczyć kraj i nawiązać przyjaźnie. Kupowali książki i śledzili wiadomości z zagranicy. Choć woleli mieszkać w mieście, lato spędzali w swoich majątkach, co wzmacniało ich więź ze wsią i jej mieszkańcami. Grupa ta stanowiła jedyny pomost między kulturą Rosji wiejskiej a kulturą zachodnią i z jej kręgów pochodziła większość politycznych i intelektualnych luminarzy cesarskiej Rosji. Uroczy portret takiej rodziny ziemiańskiej, raczej mniej zamożnej, można znaleźć w autobiograficznej *Kronice rodzinnej* Siergieja Aksakowa. Jednakże jako całość grupa ta również nie interesowała się działalnością polityczną. W jej wypadku do wszystkich wymienionych wyżej przyczyn apolityczności dochodziła jeszcze pamięć o służbie państwowej. Po uwolnieniu od niej dworianie z dużą podejrzliwością traktowali wszelkie publiczne obowiązki. Przypuszczali, że za próbami skłonienia

ich do udziału w lokalnym samorządzie kryje się chęć ponownego nałożenia im wędzidła służby państwowej. Nie korzystali więc nawet ze skromnych możliwości uczestnictwa w życiu prowincji, tym bardziej że biurokracja zawsze siedziała im na karku; wybrany przedstawiciel powiatowego dworianstwa bardzo często dostawał się w orbitę służby państwowej i kończył tak, że musiał składać sprawozdanie ze swojej działalności nie przed wyborcami, lecz w Petersburgu. Nieszczęsnym spadkiem moskiewskiej tradycji dożywotniej służby państwowej było to, że nawet ci dworianie, którzy mieli środki i możliwości, żeby uczestniczyć w życiu politycznym na szczeblu lokalnym, stronili od niego z powodu głębokiej awersji do wszelkiej pracy na rzecz państwa. Tak jak chłopci, którzy nie potrafili odróżnić życzliwej ingerencji w ich życie od bezlitosnego wyzysku, większość dworian utożsamiała dobrowolną służbę publiczną z przymusową pracą dla państwa. W obu wypadkach decydował instynktowny opór wobec wszelkich obowiązków i pragnienie – bez względu na istotę sprawy – całkowitej swobody (*wola*). Innym czynnikiem hamującym była wspomniana przez Dołgorukowa sztywność hierarchii rosyjskiej służby państwowej. Wykształcony dworianin nie mógł wstąpić na służbę w randze odpowiadającej jego kwalifikacjom; musiał zacząć od samego dołu i przebijać się wzwyż, rywalizując z zawodowymi biurokratami, których obchodził jedynie własny awans. Lepiej wykształceni i troszczący się o dobro publiczne dworianie nie mogli na to patrzeć, więc unikali służby urzędniczej. Tak zaprzepaszczono szansę na pozyskanie do współrzędzenia najbardziej oświeconej warstwy społeczeństwa. Średniozamożni dworianie interesowali się przede wszystkim kulturą: literaturą, teatrem, sztuką, muzyką, historią, filozofią społeczną i polityczną. To oni byli czytelnikami rosyjskiej prozy i poezji, oni prenumerowali prasę periodyczną, chodzili do teatrów i studiowali na uniwersytetach. Kultura rosyjska jest w dużej mierze wytworem tej klasy, jakichś 18 500 rodzin, z których pochodzili zarówno twórcy, jak odbiorcy twórczości i które dały Rosji coś, co reszta świata uzna za część własnego dziedzictwa. Jednak to, co kultura zyskała, polityka straciła; geniusz, który działał w dziedzinie literatury i sztuki, uciekał od spraw codziennego rządzenia. Kiedy członkowie tej grupy angażowali się w sprawy publiczne – co nastąpiło w latach 30. XIX wieku – robili to na bardzo wysokim poziomie abstrakcji, mającym niewiele wspólnego z rzeczywistą sytuacją polityczną. To z nich wyrosła rosyjska inteligencja.

Wszelkie nadzieje na polityczne uaktywnienie dworian zgasły w 1861 roku. Zniesienie poddaństwa było dla właścicieli ziemskich katastrofą. Nie chodzi o to, że stracili na reformie, bo przecież otrzymali sowitą rekompensatę za ziemię, którą musieli oddać chłopom; podejrzewano nawet, że wartość tej ziemi sztucznie zawyżono, aby choćby częściowo powetować panom utratę chłopów. Zmartwienie polegało na tym, że panowie zostali teraz sami. Za poddaństwa nie musieli prowadzić dokładnych ksiąg rachunkowych, ponieważ w razie czego mogli zawsze nieco więcej wydusić z chłopca. W nowej sytuacji nie było to już możliwe. Aby przeżyć, musieli policzyć koszty czynszów i pracy i zacząć panować nad wydatkami. Nic jednak nie przygotowało dworianstwa do takich obowiązków. Większość nie wiedziała, jak się liczy ruble i kopiejki, a wręcz tym gardziła. Było to tak, jakby po długich stuleciach życia bez żadnych ograniczeń nagle musieli się utrzymać ze ściśle określonej pensji. Tak oto poddaństwo brało odwet na swoich beneficjentach. Właściciele ziemscy, od wieków utrzymujący się z czynszów i pańszczyzny, których wysokość mogli sami ustalać, okazali się zupełnie nie przygotowani do samodzielnego życia. Mimo że po 1861 roku wartość ziemi, a przez to także czynsze znacznie wzrosły, dworianie popadali w coraz większe długi i musieli zapożyczać się pod zastaw ziemi albo sprzedawać ją chłopom lub kupcom. Do 1905 roku wyzbyli się jednej trzeciej gruntów, które zatrzymali na mocy reformy. Po rozruchach na wsi w 1905 roku zaczęli się

pozbywać ziemi jeszcze szybciej. Mniej więcej połowa gruntów, która pozostała w rękach prywatnych w tym czasie, miała obciążoną hipotekę. W guberniach północnych pod koniec XIX wieku dworianska własność ziemiska praktycznie przestała istnieć. Nie potrafiąc gospodarować na roli, dworianie sprzedali większość ziemi ornej; zatrzymali przeważnie lasy i pastwiska, które mogli puścić w dzierżawę po dobrej cenie bez większej fatygi. Na południu posiadłości dworianskie istniały nadal, ale i tu kurczyły się pod naciskiem zgłodniałego ziemi chłopstwa i gospodarstw kapitalistycznych produkujących na eksport. Słabnięcia pozycji ekonomicznej dworianstwa nie powstrzymał tani kredyt, którym monarchia próbowała je wesprzeć. Jak powiedzieliśmy wyżej, w 1916 roku chłopci pracujący na swoim posiadali dwie trzecie całej ziemi uprawnej w Rosji, wyłączwszy dobra państwowe (a państwo miało mało ziemi uprawnej), oraz dziewięć dziesiątych żywego inwentarza. W ostatnich dziesięcioleciach caratu dworianstwo jako klasa społeczna straciło podstawy ekonomiczne, a pod względem politycznym nie stanowiło już żadnej siły.

Państwo bez burżuazji Teza, że rosyjska klasa średnia była nieliczna i pozbawiona znaczenia, jest już dziś banałem. Zdaniem wielu historyków brak w Rosji licznej i prężnej burżuazji spowodował, że ewolucja polityczna tego kraju potoczyła się inaczej niż w Europie Zachodniej i że idee liberalne nie wpłynęły istotnie na jego instytucje i mechanizmy polityczne. Podkreślanie tego czynnika jest zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę historyczną rolę zachodniej burżuazji. Co prawda polityka zachodniej burżuazji nie zawsze była konsekwentna. We Francji na przykład początkowo sprzymierzyła się ona z monarchią, aby pomóc jej ograniczyć potęgę arystokracji, a potem wycofała się z tego sojuszu i stanęła na czele walki z monarchią – walki, która zakończyła się upadkiem tej ostatniej. W Anglii burżuazja połączyła siły z arystokracją przeciwko Koronie i wraz z nią ograniczyła jej prerogatywy. W Holandii, przepędziwszy obcego władcę, sama objęła władzę. W Hiszpanii, Włoszech i Świętym Cesarstwie Rzymskim, gdzie nie udało jej się doprowadzić do reformy władzy, zdołała wywalczyć sobie prawa stanowe, dzięki którym tu i ówdzie stworzyła enklawy kapitalizmu w postaci niezależnych miast-państw. Ale bez względu na stosowaną strategię duch i cele zachodniej klasy średniej były wszędzie takie same. Broniła swoich interesów ekonomicznych, a ponieważ wymagały one poszanowania praworządności i gwarancji praw osobistych, walczyła o taki kształt ładu publicznego, jaki później uznano za liberalny ideał. A skoro tak, to wolno przyjąć, że między ostawionym niedorozwojem praworządności i swobód osobistych w Rosji a niemocą czy apatią klasy średniej zachodził istotny związek. Co było przyczyną słabości rosyjskiej klasy średniej? Pierwsza odpowiedź, jaka się narzuca, ma związek z gospodarką kraju. Burżuazja jest z definicji klasą obracającą pieniędzmi, a jak wiadomo w Rosji nigdy nie było w obiegu dużej ilości pieniędzy. Kraj leżał zbyt daleko od głównych szlaków handlowych, aby mógł uzyskać z handlu większe ilości srebra i złota; własnych metali szlachetnych również nie miał, bo zaczął je wydobywać dopiero w XVIII wieku. Niedostatek pieniędzy wystarczył, aby w Rosji nie powstała klasa finansowa porównywalna z zachodnią burżuazją epoki klasycznego kapitalizmu. Ale choć to wszystko prawda, problem pozostaje. Rosja zawsze była krajem, którego mieszkańcy mieli niezwykłą smykałkę do handlu i wytwórczości, a naturalna jałowość gleby zmuszała ich do zajmowania się interesami. Nie wolno dać się zwieść danym statystycznym, z których wynika, że za caratu prawie cała ludność Rosji składała się z dworzan i chłopów. Kategorie społeczne w dawnej Rosji miały charakter prawny i służyły odróżnieniu tych, którzy płacą podatki, od tych, którzy świadczą służbę, a obie warstwy społeczne od duchowieństwa, które było zwolnione z jednego i drugiego. W rzeczywistości w Rosji znacznie więcej ludzi trudniło się handlem i wytwórczością, niż wskazują na to wyniki urzędowych spisów. Można powiedzieć, że w okresie kształtowania się państwa rosyjskiego (od XVI do XVIII wieku) działalność nierolnicza była ubocznym lub głównym zajęciem większej (proporcjonalnie) liczby mieszkańców Rosji niż jakiegokolwiek kraju Europy. Ludzi Zachodu odwiedzających Moskwę nieodmiennie uderzała przed- siębiorczość jej mieszkańców. Szwedzki agent handlowy Johann de Rodes zanotował w 1653 roku, że w Rosji „wszyscy, od najwyższych do najniższych, trudnią się [handlem]... Pod tym względem naród ten niewątpliwie prześciga w zapale prawie wszystkie inne...”^[1]. Dwadzieścia lat później Niemiec Johann Kilburger zauważył to samo: nikt lepiej nie nadaje się do handlu niż Rosjanie, bo oni oddają mu się z pasją, mają korzystne położenie geograficzne i bardzo skromne potrzeby osobiste. Kilburger sądził nawet, że pewnego dnia Rosja stanie się potęgą handlową^[2]. Szczególne wrażenie na cudzoziemcach robiło to, że w przeciwieństwie do Zachodu, gdzie handel uchodził za zajęcie niegodne szlachty, w Rosji nikt nim nie gardził: „Wszyscy bojarzy bez wyjątku, nawet posłowie wielkiego księcia przy

obcych tronach, wszędzie zajmują się handlem – pisał jeszcze jeden siedemnastowieczny podróżnik – sprzedają, kupują i targują się jawnie i bez obłudy”^[3]. Rozwój przemysłu w Rosji nie dorównywał wprawdzie tej ożywionej działalności handlowej, ale i on nie stał na tak niskim poziomie, jak się przyjęło sądzić. W XVIII wieku odlewnie na Uralu, pracujące głównie na rynek angielski, wytapiały najwięcej żelaza w Europie. Przędzalnie bawełny – pierwsze fabryki w Rosji, które zmechanizowano – produkowały w latach 50. XIX wieku więcej przędzy niż fabryki niemieckie. Przez cały wiek XVIII i XIX w Rosji kwitło chałupnictwo, a obrotni producenci w tej branży nie różnili się specjalnie od przedsiębiorców amerykańskich, którzy z niczego budowali fortuny. Od lat 90. XIX wieku przemysł ciężki rozwijał się w zawrotnym tempie – tempie, jakiego Rosja nigdy potem już nie osiągnęła. Dzięki temu w przededniu I wojny światowej Rosja stała się piątą potęgą przemysłową świata. Nie chcemy przez to powiedzieć, że Rosja carska była krajem handlowym lub przemysłowym. Aż do połowy XX wieku rolnictwo stanowiło podstawę gospodarki narodowej Rosji i główne źródło jej dochodu narodowego. Dochód *per capita* z nierolniczych dziedzin gospodarki pozostał niski nawet po imponującym wzroście produkcji przemysłowej. Z pozoru jednak mogłoby się wydawać, że kraj, który pod względem produkcji przemysłowej ustępował w 1913 roku tylko Stanom Zjednoczonym, Niemcom, Wielkiej Brytanii i Francji, posiadał bazę ekonomiczną, umożliwiającą powstanie klasy średniej – być może niespecjalnie licznej i bogatej, ale takiej, której wpływy dałyby się odczuć. Od XVII do początku XX wieku w Rosji rzeczywiście dorabiano się fortun na handlu i przemyśle. Zastanawiające jest jednak, dlaczego te fortuny raczej kurczyły się niż rosły, dlaczego bogatym kupcom i przemysłowcom nie udało się założyć magnackich dynastii, a nade wszystko dlaczego rosyjski kapitał nie miał politycznych aspiracji. Odpowiedzi na te pytania należy szukać w politycznym otoczeniu, w którym działali rosyjscy przedsiębiorcy.

Małe i niepewne zyski z rolnictwa zmuszały Rosjan od najwcześniejszych czasów do poszukiwania dodatkowych źródeł utrzymania. Były to tzw. *promysły*: rybołówstwo, łowiectwo, pszczelarstwo, solnictwo, garbarstwo i tkactwo. Łączenie zajęć rolniczych i nierolniczych, wymuszone przez warunki ekonomiczne, uniemożliwiało podział pracy i wzrost liczby wysokokwalifikowanych kupców i rzemieślników. Przez długi czas krępowało to również rozwój kultury kupieckiej i przemysłowej; tam bowiem, gdzie handel i wytwórczość uchodziły za naturalne źródła dodatkowego dochodu dla wszystkich, ani jedno, ani drugie nie mogło się stać odrębnym zawodem. W relacjach obcokrajowców kupcy rosyjscy nie stanowią odrębnego stanu, ale należą do masy chłopskiej. Już w okresie rozbicia dzielnicowego książęta, bojarzy, klasztory i chłopci chwyтали się każdego zajęcia, aby zdobyć dodatkowy zarobek. W testamentach wielkich książąt *promysły* są traktowane jako niezbywalna część ojcowizny i skrupulatnie dzielone między dziedziców wraz z miastami, wsiami i cennymi przedmiotami. W miarę jak rosła potęga i ambicje dynastii moskiewskiej, zaczęła ona skupiać w swoich rękach główne gałęzie handlu i niemal całą wytwórczość. Proces ten przebiegał jednocześnie z centralizacją władzy politycznej i przywłaszczaniem przez nią ziemi. Wychodząc z założenia, które tkwi u podstaw ustroju patrymonialnego – że car jest właścicielem swego królestwa – władcy Moskwy starali się przejąć wszystkie *promysły* wraz z całą władzą polityczną i ziemią. Wiemy dość dokładnie, w jaki sposób w XV i XVI wieku władza polityczna i własność ziemiska stały się wyłączną domeną carów. Nie można tego jednak powiedzieć o handlu i wytwórczości, bo dotychczas historycy jakoś omijali to zagadnienie. W tej dziedzinie proces wywłaszczenia, przypominający ten, który zaszedł wcześniej w odniesieniu do ziemi, dokonał się w XVI, a w jeszcze większej mierze w XVII wieku. Na mocy szeregu dekretów Korona wprowadziła królewskie monopole na poszczególne

promiasty, likwidując prywatną konkurencję. Car, który wcześniej stał się największym posiadaczem ziemskim w kraju i *de iure* właścicielem całej ziemi, został więc również wyłącznym właścicielem zakładów wytwórczych i kopalni oraz zarówno *de iure*, jak *de facto* monopolistą we wszystkich dziedzinach wymiany handlowej, z wyjątkiem najdrobniejszych. W interesach tych pomagała mu kadra specjalistów pochodzących z szeregów klasy służebnej, najbogatszego kupiectwa i obcokrajowców. Klasa kupiecka i rzemieślnicza, we właściwym sensie tego słowa, czyli członkowie wspólnot posadzkich, była w dużej mierze odsunięta od tej działalności. Jest to fakt o zasadniczym znaczeniu dla zrozumienia losów klasy średniej w Rosji. Handel i przemysł w państwie moskiewskim był możliwy, tak jak wszystko inne, tylko w ramach państwa patrymonialnego, którego władcy uważali monopol na dobra produkcyjne za naturalne uzupełnienie samowładztwa. W cytowanym wcześniej liście do królowej Elżbiety I Iwan IV wytykał jej, że angielscy kupcy – zapewne w przeciwieństwie do rosyjskich – „patrzą własnej korzyści kupieckiej”, co miało być dowodem, że nie jest ona autentycznym suwerenem. W świetle tego poglądu na rolę kupiectwa trudno było oczekiwać, że państwo moskiewskie będzie się o nie troszczyć. Najbogatszych kupców zaprzęgnięto do służby Koronie, pozostałych traktowano jak chłopów i opodatkowywano bez litości, spodziewając się, że zarówno bogaci, jak biedni sami będą sobie radzić. Car handlował wielką rozmaitością towarów. Pochodziły one z trzech źródeł: pierwszym była nadwyżka produkcyjna jego prywatnych włości, drugim danina płacona przez administrację i poddanych, a trzecim nabytki przeznaczone do odsprzedaży. Kiedy Korona zainteresowała się jakimś towarem, zazwyczaj ogłaszano, że został on objęty królewskim monopolem, i wycofywano z publicznego obrotu. Najważniejszym towarem w kategorii nadwyżek z królewskich było zboże. Handel nim stanowił monopol koronny aż do 1762 roku. Korona miała również monopol na produkcję wódki, którą wyrabia się ze zboża (a nie z ziemniaków, jak się często błędnie uważa); dopiero w XVIII wieku monopol ten przekazano dworzanom. Wódkę sprzedawano tylko w uprawnionych do tego miejscach. Wśród towarów należących do daniny naczelną rolę zajmowały cenne futra. Car otrzymywał je od mieszkańców Syberii, na których nałożono stały trybut (*jasak*), od kupców syberyjskich, którzy przekazywali władcy najlepsze futro z dziesięciu będących na składzie, oraz od wojewodów, którzy mieli obowiązek sprzedawać skarbowi po stałych cenach wszystkie futra podarowane im przez ludność w ramach *kormlenija*. Te góry futer sprzedawano zachodnim kupcom mieszkającym w Rosji albo wysyłano na Bliski Wschód lub do Chin. Ambasadorzy rosyjscy wieźli ze sobą za granicę skrzynie z futrami, które ofiarowywali w prezencie; czego nie rozdali, sprzedawali, aby pokryć swoje wydatki. Prywatni kupcy mogli handlować tylko mniej cennymi futrami, nie nadającymi się na eksport. Wiele towarów, którymi handlował car, sprowadzano z zagranicy. Car miał prawo pierwokupu wszystkich zagranicznych towarów, które trafiały do kraju. Przed sprzedażą importer musiał pokazać je pełnomocnikom cara, którzy kupowali, co im się spodobało po ustalonych przez siebie cenach. Cudzoziemiec, któremu nie odpowiadała zaproponowana cena, nie mógł sprzedać swojego towaru nikomu innemu w Rosji. Towary zakupione w ten sposób trafiały na dwór carski albo były odsprzedawane krajowym nabywcom. Praktyka ta pozwoliła Koronie opanować handel hurtowy towarami zbyt drożymi. Korona zmonopolizowała też eksport pewnych towarów, na które był wielki popyt na Zachodzie, takich jak kawior, len, smoła, potaż i skóry. Car wreszcie zastrzegł sobie prawo do wprowadzania monopolu na handel dowolnym towarem. Gdy tylko prywatna inicjatywa pokazała, że jakiś towar, którym dotąd nie handlowano, może liczyć na zbyt, z reguły obejmowano go państwowym monopolem handlu. Na przykład w 1650 roku rząd dowiedział się, że mieszkańcy Astrachania robią z Persją świetne interesy na marzannie, używanej do wyrobu barwników. Natychmiast nakazano ją sprzedawać wyłącznie skarbowi państwa po wyznaczonej przez siebie cenie, a ten odsprzedawał ją Persom po cenie uzgodnionej między stronami. Tak samo postąpiono dwanaście lat później z kilkoma towarami, które, jak odkryli

pełnomocnicy cara, prywatni przedsiębiorcy sprzedawali z sowitym zyskiem na Zachód: rosyjską skórą, Inem, pianką morską i tłuszczem bydlęcym^[4]. W praktyce każdy produkt, którym zaczynało handlować, obejmowało państwowym monopolem. Trudno wyobrazić sobie politykę gospodarczą bardziej zabójczą dla przedsiębiorczości. Jeśli nad handlem Korona sprawowała tylko ścisłą kontrolę, to rosyjski przemysł przetwórczy całkowicie do niej należał. Oprócz produkcji żelaza, soli i surowego płótna, wytwarzanych bardzo prymitywnymi metodami chałupniczymi, w państwie moskiewskim nie było rodzimego przemysłu. Pierwsze zakłady przemysłowe zbudowali w XVII wieku cudzoziemcy, którzy przyjechali do Rosji za zgodą cara i działali na podstawie państwowej licencji. Odlewnie w Tule i Kaszirze, które dały początek rosyjskiemu przemysłowi hutniczemu, zbudowali Holender Andries Winius (Vinius) i Niemiec Peter Marselis, którzy w 1632 roku podjęli się dostawy uzbrojenia dla rządu. Marselis zbudował także podstawy rosyjskiego przemysłu miedziowego. Papiernie i huty szkła założyli Szwedzi. Holendrzy zbudowali w Moskwie pierwsze zakłady sukiennicze. Te i inne przedsiębiorstwa, którym przemysł rosyjski zawdzięcza swój rozwój, zostały sfinansowane przez carat i obcych inwestorów i były kierowane przez zagranicznych specjalistów. Monarchii sprzedawały, po kosztach własnych, żadaną przez nią część produkcji. Zysk zapewniała im dopiero sprzedaż na wolnym rynku nadwyżek produkcyjnych. Choć władze moskiewskie domagały się, aby zagraniczni inwestorzy szkolili Rosjan w swoim rzemiośle, zarówno kierownictwo, jak wykwalifikowani robotnicy zatrudnieni w tych fabrykach pochodzili prawie wyłącznie z zagranicy. Brak rodzimego kapitału i kadry zarządzającej rzucał się w oczy niczym w zachodniej kolonii zamorskiej. Monarchia pozbawiona była administracji, która nadzorowałaby jej działalność handlową i takie *promysły*, jak warzelnie soli i łowiska rozproszone po całym imperium. Często więc branże, które zmonopolizowała, oddawała w dzierżawę prywatnym osobom w zamian za stałą opłatę roczną. Taka koncesja była w państwie moskiewskim najpewniejszą drogą do pieniędzy. Chłopska rodzina Stroganowów, najbogatsza rodzina kupiecka w państwie moskiewskim, rozpoczęła od koncesji na produkcję soli w podbitym Nowogrodzie. Odtąd stopniowo przejmowała inne dochodowe przedsiębiorstwa, ale zawsze działała na podstawie państwowej koncesji albo w spółce z państwem. Aby mieć pieczę nad interesami, w których brała bezpośredni udział, Korona korzystała z usług specjalistów należących do rodzimego i zagranicznego kupiectwa. Najwyższy szczebel takich państwowych przedsiębiorców stanowili moskiewscy „goście” (*gosti*), elita, która w połowie XVII wieku liczyła około 30 osób. *Gost’* było prastarym słowem o tym samym rdzeniu, co *gosudar’*. Pierwotnie oznaczało ono wszystkich zagranicznych kupców, ale, podobnie jak wyraz „bojar”, od końca XVI wieku stało się tytułem honorowym nadawanym przez cara. Aby na niego zasłużyć, kupiec musiał rozporządzać wielkim kapitałem, ponieważ car często żądał od gości kaucji, którą pokrywano ewentualne zaległości. Poziomem względnej zamożności moskiewscy goście przypominali miejskich patrycjuszy na Zachodzie, toteż w literaturze historycznej często się ich z nimi utożsamia; analogia ta jest jednak trudna do utrzymania. Goście nie byli niezależnymi przedsiębiorcami, lecz królewskimi faktorami, mianowanymi przez cara i pracującymi dla niego. W istocie niewielu z nich ubiegało się o ten honor, zazwyczaj byli do tego zmuszani. Kiedy do wiadomości władcy dochodziło, że jakiś prowincjonalny kupiec zbił pokaźny majątek, wówczas kazano mu się przenieść do Moskwy i mianowano gościem. Tytuł ten był raczej ciężarem niż zaszczytem, ponieważ kupiec dużo ryzykował, oddając część kapitału w zastaw. Ponadto goście konkurowali między sobą nie o towary i klientów, ale o względy władcy, a ich dochód był wynagrodzeniem za usługi świadczone carowi. Tuż poniżej gości, pod względem pozycji społecznej i ekonomicznej, znajdowali się członkowie izb handlowych zwanych „setkami” (*gostinaja i sukonnaja sotni*). Goście i kupcy należący do „setek” spełniali najrozmaitsze funkcje; pobierali cło i podatki od alkoholu, wyceniali towary, które car zapragnął kupić, sprzedawali je na jego rachunek, nadzorowali niektóre fabryki i bili pieniądze. Monarchia,

co charakterystyczne, nie pozwalała im na specjalizację, ponieważ nie chciała się od nich uzależnić. Dochody czerpali z obracania towarami z ramienia władz oraz z własnych operacji. Z prawnego punktu widzenia goście należeli do ludzi ciągłych, ale dzięki przywilejom, potwierdzonym na piśmie, byli równi elicie ludzi służebnych. Najcenniejszymi z tych przywilejów było zwolnienie od cła i podatków oraz wyłączenie spod jurysdykcji znieawidzonych sądów wojewódzkich. Gości-cudzoziemców sędził *Prikaz* Poselski, rodzimi stawiali przed bojarem wyznaczonym przez cara. Mogli kupować *wotcziny* i pod pewnymi warunkami jeździć za granicę. Członkowie „setek” mieli nieco mniejsze przywileje. Mimo całego bogactwa i przywilejów gość był kimś zupełnie odmiennym od zachodniego *bourgeois*. Zabiegał o względy monarchy i miał żywotny interes w tym, aby władza absolutna trwała. Pełnił odpowiedzialne obowiązki państwowe. Był wrogiem wolnego handlu. Jego związki z władzą carską i poparcie dla jej monopolistycznej polityki budziły nienawiść wśród zwykłych kupców. Najbogatsi przedsiębiorcy w Moskwie nigdy nie stali się rzecznikami całego kupiectwa. Oprócz gości i dwóch „setek” Korona faworyzowała tylko kupców z Zachodu. W 1553 roku angielski statek handlowy poszukujący północno-wschodniej drogi do Chin przybił do lądu niedaleko miejsca, w którym powstanie później port Archangielsk. Pasażerów statku przewieziono pod eskortą do Moskwy, gdzie car Iwan IV serdecznie ich powitał i zaproponował przywileje w zamian za uruchomienie stałej wymiany handlowej między oboma krajami. Dwa lata później powstała w Londynie Kompania Moskiewska, pierwsza wielka kompania handlowa kupców-podróżników. Otrzymała ona od Iwana IV wyłączność na korzystanie z drogi północnej, którą odkryli jej członkowie, zwolnienie od podatków i ceł oraz prawo do zbudowania w kilku miastach własnych faktorii. Kompanię obowiązywał zakaz sprzedaży detalicznej, którego jednak nie przestrzegano, zatrudniając w tym celu rosyjskich pośredników. Nieco mniej hojne przywileje nadano później kupcom holenderskim, szwedzkim, niemieckim i innym kupcom z Zachodu. Elita moskiewskiego kupiectwa sprzeciwiała się zaciekle carskiej polityce faworyzowania obcokrajowców, ale niewiele mogła wskórać, Korona bowiem ciągnęła ogromne zyski z handlu zachodnimi towarami. Ponieważ władze moskiewskie opanowały handel i wytwórczość w niebywałym stopniu, zwykły kupiec moskiewski działał w bardzo trudnych warunkach. Praktycznie nie mógł handlować najbardziej intratnymi towarami. Gdy tylko odkrył jakąś handlową niszę, która przynosiła mu zyski, Korona zabierała mu ją, obejmując państwowym monopolem. Goście, członkowie kupieckich „setek” i cudzoziemcy nie płacili podatków, robiąc mu nieuczciwą konkurencję. Wytwórczość i kopalnictwo, w które zresztą nie mógł inwestować z braku kapitału i wiedzy fachowej, zmonopolizowała Korona i jej zagraniczna kadra zarządzająca. Zwyczajnym kupcom i rzemieślnikom pozostały więc tylko resztki ze stołu cara i jego ludzi służebnych; ale nawet tymi resztkami, jak zobaczymy, nie mogli się cieszyć w spokoju.

Zachodniemu czytelnikowi słowa „handel i przemysł” użyte w odniesieniu do czasów przednowoczesnych kojarzą się z miastem, z murami obronnymi, za którymi kupcy i wytwórcy krzątają się wokół swoich spraw, wolni i niezależni od arbitralnej władzy. Gdy chodzi o Rosję, należy od razu pozbyć się takich skojarzeń. Tu centrum handlu i wytwórczości znajdowało się nie w mieście, ale na wsi; klasa kupiecka i przemysłowa nie stanowiły większości ludności miejskiej, a mieszkanie w mieście wcale nie zapewniało wolności ani bezpieczeństwa, nawet w ograniczonym sensie, w jakim słowa te można stosować do Rosji. Max Weber zauważył, że na miasto, w jego rozwiniętej postaci, składało się pięć elementów: 1. twierdza ze zbrojnym garnizonem, 2. plac targowy, 3. własny sąd, 4. charakter korporacyjny [*Verbandscharakter*] oraz 5. częściowa przynajmniej autonomia i samorząd^[5]. Skupiska ludności spełniające dwa pierwsze

warunki tej definicji można znaleźć od początku dziejów w każdym zakątku świata. Tam, gdzie istnieje jakiegokolwiek życie zorganizowane, są też targowiska, a gdziekolwiek jest władza polityczna, tam znajdują się w pobliżu umocnienia i fortyfikacje. Ale tylko w Europie Zachodniej i na ziemiach skolonizowanych przez europejskich emigrantów można spotkać miasta, które oprócz tego świadczą swoim mieszkańcom specjalne usługi prawne i administracyjne. Miasto, jako skupisko ludzi mających prawa nie przysługujące ludności wiejskiej, jest zjawiskiem charakterystycznym dla cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Tak jak wiele innych, powstało w średniowieczu jako produkt uboczny feudalizmu. Pierwotnie miasto stało się wspólnotą na mocy decyzji feudała, który wyodrębnił miejsce na handel i rzemiosło. Potem, kiedy jego mieszkańcy podjęli wspólne przedsięwzięcia gospodarcze, mieszczenie zyskali prawa stanowe. W miarę jak rosła ich zamożność i władza, mieszczenie wystąpili przeciwko panu feudalnemu i zdobyli autonomię, wywalczywszy specjalne prawa miejskie i sądy, odrębny system podatkowy i organy samorządu miejskiego. Ludność miejska kontynentalnej Europy Zachodniej uzyskała swoje prawa i przeobraziła się w burżuazję przeważnie w toku konfliktu ze szlachtą feudalną i kosztem tej szlachty. Miasto typu zachodnioeuropejskiego powstało co prawda na Rusi między XII a XV wiekiem, zwłaszcza w Nowogrodzie i Pskowie, które miały bliski kontakt z niemieckimi miastami-państwami i naśladowały ich instytucje. Można je też znaleźć na terytorium polskolitewskiej Rzeczypospolitej, gdzie mieszczenie korzystali z autonomii opartej na prawie magdeburskim. Ale były to tylko krótkotrwałe wyjątki. Moskwa nie mogła tolerować uprzywilejowanych enklaw, z których mogłaby się rozwinąć autentyczna cywilizacja miejska, ponieważ naruszały one patrymonialny ustrój królestwa. Zaraz więc po podbiciu Nowogrodu i Pskowa Moskwa pozbawiła je swobód, a po rozbiorach Polski ograniczyła prawa polskich mieszczan. Na długo przed II wojną światową wspaniałe niegdyś metropolie, takie jak Nowogród, Psków i Smoleńsk, spadły do rzędu zaniedbanych wielkich wsi; a miasto Moskwa zawdzięcza całą swoją wielkość nie handlowemu, ale arystokratycznemu i autokratycznemu dziedzictwu. Miasto rosyjskie, choć zupełnie odmienne od swego zachodniego odpowiednika, było instytucją o znacznej złożoności, w której dziejach elementy administracyjne, podatkowe i ekonomiczne nakładały się na siebie w sposób iście zdumiewający. Monarchia uważała za miasto (*gorod*) dowolne miejsce, w którym urzędował wojewoda – bez względu na jego rozmiary i funkcję ekonomiczną (zob. wyżej). Z tego punktu widzenia miasto było *par excellence* placówką wojskowo-administracyjną. W państwie moskiewskim, a w jeszcze większym stopniu w Rosji imperialnej, istniały ośrodki większe, ludniejsze, a nawet ekonomicznie prężniejsze niż te, które oficjalnie miały rangę miast; mimo to nie nosiły miana miast, ponieważ nie było w nich wojewody ani jego odpowiednika, a zatem nie mogły spełniać roli, jaką państwo wyznaczyło miastom. Pod względem wewnętrznej struktury miasta moskiewskie nie różniły się od dużych wsi. Tak jak one należały do Korony, bo prywatne miasta zlikwidowano wraz z alodialną własnością ziemską. W miastach nie było prywatnej własności ziemi; ziemię posiadano tylko warunkowo, wskutek czego nie handlowano miejskimi nieruchomościami. We wszystkich miastach duże parcele przeznaczano dla ludzi służebnych, którzy w nich urzędowali; posiadali je oni na tych samych warunkach, jak wiejskie *pomiestja*. Obok znajdowały się parcele koronne i działki, na których mieszkali „czarni” chłopci. Ludność płacąca podatki była zorganizowana, tak jak na wsi, we wspólnoty, które ponosiły zbiorową odpowiedzialność za wypełnienie zobowiązań wobec państwa. Miast w państwie moskiewskim było niewiele, a ich ludność nieliczna. Jeśli przyjąć kryterium formalne i zaliczać do miast tylko siedzibę wojewody, to ich liczba wynosiła 63 za Iwana III, 68 za Iwana IV i 138 w 1610 roku. Jeśli poszerzymy definicję miasta tak, aby objęła każdy warowny ośrodek utrzymywany przez państwo, to otrzymamy w połowie XVII wieku 226 miast, liczących łącznie około 107 400 gospodarstw i 537 000 mieszkańców. W owym czasie Moskwa liczyła między 100 000 a 200 000 mieszkańców, Nowogród i Psków po 30 000, a z pozostałych żadne nie przekraczało 10 000

mieszkańców; wiele tak zwanych miast, zwłaszcza przygranicznych, było niewielkimi umocnionymi osadami z kilkoma setkami żołnierzy. Typowe miasto rosyjskie w połowie XVII wieku liczyło 430 gospodarstw, składających się średnio z 5 osób^[6]. Było rozległym skupiskiem niskich drewnianych domów mieszkalnych, bazarów, cerkwi i klasztorów, stojących wśród działek warzywnych i łąk. Przecinały je szerokie i niebrukowane ulice oraz rzeka o zarośniętych brzegach. Zawsze robiły większe wrażenie z daleka niż z bliska, ponieważ z powodu małej gęstości zaludnienia były nieproporcjonalnie wielkie. Olearius pisał, że z oddali rosyjskie miasto wygląda jak Jerozolima, ale w środku jak Betlejem. Rzemieślnicy i kupcy stanowili mniejszość ludności miejskiej w państwie moskiewskim. Słowa „miejski” i „rzemieślniczo-handlowy” bynajmniej nie miały zbliżonego znaczenia. Ponieważ miasta miały przede wszystkim funkcje administracyjne i wojskowe, mieszkali w nich głównie ludzie służebni z rodzinami, służbą i chłopami, a także duchowieństwo. Ocenia się, że w połowie XVII wieku ludzie tiagli stanowili tylko 31,7 procent mieszkańców rosyjskich miast, podczas gdy pracownicy państwowi 60,1 procent, a 8,2 – prywatni chłopci. W miastach leżących w centrum kraju ludzie tiagli byli w większości, ale w miastach przygranicznych na zachodzie, wschodzie i południu ich udział w całkowitej liczbie ludności miejskiej wynosił tylko od 8,5 do 23,5 procent^[7]. Kupcy i rzemieślnicy tworzyli wspólnoty podobne do tych, w których żyła wówczas większość rolników. Zwano je „wspólnotami posadzkimi” (*posadskaja obszczina*) dla odróżnienia od wspólnoty wiejskiej zwanej *sielskaja* lub *kriestjanskaja obszczina*. We wcześniejszym okresie *posadem* nazywano często odrębną dzielnicę miasta, przylegającą do warowni, zwanej *krieml* lub *gorod*. Władze jednak skomplikowały ten prosty podział, nadając parcele w dzielnicach handlowych ludziom zwolnionym z podatków, a zatem nie należącym do wspólnoty posadzkiej. Na przełomie okresu moskiewskiego i imperialnego *posad* był już organizmem o charakterze prawnym, a nie terytorialnym. Nie miał wewnętrznych związków z miastem. Blisko jedna trzecia miast moskiewskich nie miała *posadów*; istniały natomiast posady we wsiach, zwłaszcza przy klasztorach. U schyłku XVI wieku zaledwie 16 miast miało pięćset i więcej gospodarstw posadzkich. *Posad* miał osobowość prawną, ponieważ jego członkowie, podobnie jak członkowie wspólnoty wiejskiej, ponosili zbiorową odpowiedzialność za wypełnienie swoich zobowiązań podatkowych. Bynajmniej jednak nie był on organizmem uprzywilejowanym, tak jak wspólnota miejska na Zachodzie. Na *posadzie* ciążyły ogromne powinności i sytuacja większości jego członków była często gorsza niż chłopów poddanych na wsi. Do powinności tych należały podatki zwyczajne i nadzwyczajne, praca przy fortyfikacjach i (dla zamożniejszych) pomoc władzom w ściąganiu podatków i ceł. Historyk osiemnastowiecznych *posadów* wylicza ich powinności na trzech stronach i zastrzega, że jego lista nie jest kompletna^[8]. Pozycja osoby należącej do *posadu* była dziedziczna i ani ona, ani jej potomkowie nie mogli go opuszczać. Jak już pisaliśmy, ziemia, na której stały domy miejskie, należała do cara, nie mogła być więc sprzedana. Członkowie *posadów* różnili się od czarnych chłopów właściwie tylko tym, że ich głównym zajęciem był handel i rzemiosło, a ubocznym rolnictwo, podczas gdy ci drudzy trudnili się przede wszystkim rolnictwem. Od 1649 roku członkom wspólnot posadzkich przysługiwało (tak jak gościom i członkom obu „setek”) wyłączne prawo produkowania artykułów na sprzedaż i prowadzenia kramów, ale prawo to miało niewielką wartość, ponieważ korzystały z niego wszystkie stany, które nie świadczyły zarazem *tiagła*. Niektóre grupy – na przykład strzelców i Kozaków – upoważniało do tego prawo. *Posad* jednak musiał się liczyć z konkurencją chłopów należących do ludzi służebnych i duchowieństwa. Chłopi mieszkający w „białych” majątkach świeckich i kościelnych zakładali w większości miast i w wielu wsiach stałe osiedla targowe zwane *słobodami* (zniekształcone „swoboda”), gdzie handlowali, nie świadcząc swojej części *tiagła*. Czasami *posad* był cały otoczony przez *słobody*, a bogate *słobody* przeistaczały się niekiedy w miasta targowe. Konkurencja *słobod* miała duże znaczenie, o czym świadczy przykład Tuły, w której pod koniec XVI wieku do ludzi posadzkich należała tylko jedna piąta

kramów, a reszta do żołnierzy i chłopów^[9]. Konkurencja ta budziła wielkie niezadowolenie i była przyczyną ciągłych zatargów w mieście moskiewskim. Od czasu do czasu rząd starał się udobruchać ludność posadzką, ale bez wielkiego powodzenia. *Posad* nigdy nie zdołał pozbyć się śmiertelnej konkurencji ze strony grup zwolnionych z *tiągła*. W takich warunkach nie można było wiele zyskać na członkostwie w *posadzie* i mimo surowych zakazów ludzie posadzcy tłumnie uciekali ze wspólnot. Najlepszym sposobem zalegalizowania takiej ucieczki było znalezienie właściciela ziemskiego albo klasztoru, który zechciałby przyjąć zbiegów pod swój dach, umożliwiając im handlowanie bez *tiągła*. Jak rozpaczliwa była sytuacja wspólnoty posadzkiej, pokazują nierzadkie przypadki oddawania się ich członków w niewolę. Widać woleli być niewolnikami (zwolnionymi ze wszystkich zobowiązań wobec państwa) niż kramarzami czy rzemieślnikami – co wymownie świadczy o położeniu rosyjskiej klasy średniej. Aby powstrzymać zbiegostwo ludzi posadzkich, władze nakładały ciężkie kary za samowolne odłączenie się od wspólnoty. Aby ułatwić wspólnotom posadzkim wypełnienie powinności, siłą wcielano do ich przeredzonych szeregów włóczęgów, zubożałych dworzan i wszystkich, którzy żyli poza strukturami służby państwowej i *tiągła*. Ale niewiele to pomagało i *posady* nadal wyludniały się. Wzrost (skromny) liczby miast w XVII wieku zawdzięczała Rosja ekspansji terytorialnej i budowie wojskowo-administracyjnych placówek wzdłuż wschodniej i południowej granicy. Miasto w państwie moskiewskim wiernie odzwierciedlało podział społeczeństwa na trzy grupy: ludzi służebnych, *tiągłych* i duchowieństwo; było mikrokosmosem, a nie światem samym w sobie. Ludzie służebni, chłopstwo i duchowieństwo, stanowiący ponad dwie trzecie ludności miejskiej w państwie moskiewskim, mieli swoje korzenie poza miastem, natomiast klasa handlowo-rzemieślnicza była przypisana do miejsca zamieszkania. Grupy społeczne składające się na ludność miejską nie tylko nie korzystały z żadnej autonomii administracyjnej i sądowej, ale nawet status prawny każdej z nich był odmienny. Miasto moskiewskie nigdy nie cieszyło się autonomią; zawsze miało właściciela – najpierw była nim często osoba prywatna, potem państwo – a cała jego ludność zależała od tegoż właściciela. W połowie XIX wieku badacz miasta moskiewskiego sformułował tezę, której bynajmniej nie podważyły późniejsze badania: „W zasadzie dzieje miasta [rosyjskiego] są historią przekształceń handlowo-przemysłowej i przemysłowej ludności miejskiej, dokonywanych przez najwyższą władzę. O kierunku tych przekształceń decydował sposób rozumienia przez tę władzę interesów państwa”^[10]. Interesy te sprowadzały się do wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa oraz poboru podatków. Pozbawione niezależności miasto moskiewskie nie mogło mieć historii odrębnej od reszty społeczeństwa. Usiłowania dzisiejszych historyków rosyjskich, aby przypisać mu większą rolę w historii, są zupełnie chybione. Nie wystarczy pokazać (co im się udaje), że w państwie moskiewskim istniało więcej skupisk miejskich, niż to wynika z oficjalnych danych, oraz wiele osad targowych rozrzuconych po całym kraju. Z historycznego punktu widzenia znaczenie miasta nie polega na liczbie jego mieszkańców ani na skali jego aktywności gospodarczej – zresztą obie te wielkości były w państwie moskiewskim znikome – ale na autonomii sądowej, fiskalnej i administracyjnej jego mieszkańców. A tej w miastach moskiewskich nie było ani śladu.

Kupcy moskiewscy musieli się przystosować do trudnych warunków działania; prowadzili więc interesy na małą skalę, byli nastawieni na szybki zysk i działali w dużej mierze na zasadzie wymiany towar za towar. Centrum Rosji – widły Wołgi i Oki, kolebka państwa moskiewskiego – nawiązało pierwsze kontakty handlowe z zagranicą na początku XIV wieku, kiedy kraj znajdował się pod panowaniem mongolskim. Złota Orda wymagała płacenia daniny w srebrze. Ponieważ Rosjanie nie bili wówczas monet z metali szlachetnych, musieli je sprowadzać z zagranicy. Około

1300 roku kupcy z Rosji założyli w stolicy Złotej Ordy, Saraju, kolonię handlową, za której pośrednictwem handlowali pod opieką mongolską z Krymem i północną Persją. W odróżnieniu od Nowogrodu i Pskowa, które utrzymywały kontakty handlowe z Niemcami, Moskwa handlowała przede wszystkim z Azją. Świadectwem wpływu Mongołów i ich turecko-tatarskich sprzymierzeńców na handel rosyjski jest wiele słów rosyjskich dotyczących finansów, towarów, składowania i transportu, które pochodzą z języków tych narodów. Wspominaliśmy już o mongolskim pochodzeniu słów rosyjskich oznaczających pieniądze, cła i skarb. Samo słowo *towar* pochodzi od turecko-tatarskiego określenia bydła lub dobytku w ogóle; ten sam rdzeń ma słowo *towariszcz*, które pierwotnie oznaczało współnika w interesach, oraz *towariszczestwo*, czyli spółka. *Paj*, rosyjskie słowo określające udział, wkład, również pochodzi z tatarskiego. *Czemodan* (walizka), *sunduk* (skrzynia) i *torba* są pochodzenia mongolsko-tatarskiego, podobnie jak wyrazy oznaczające różne części odzieży, takie jak *karman* (kieszeń), *sztany* (spodnie) i *szapka* (czapka), oraz środki łączności i transportu (na przykład *jamszczik*, czyli furman, pocztylion, *tielega* i *tarantas*, które oznaczają różne rodzaje wozów). *Kniga* (książka), przez turecko-tatarskie *kuinig*, pochodzi od chińskiego *küen* (zwój)^[11]. Zapożyczenia te są tym wymowniejsze, że w rosyjskiej terminologii rolniczej praktycznie nie ma śladu wpływów mongolskich lub turecko-tatarskich. Po rozpadzie Złotej Ordy i nawiązaniu stosunków handlowych z Europą Zachodnią handel rosyjski zachował wschodnią orientację. Podbój chanatu astrachańskiego i kazańskiego, ważnych ośrodków tranzytowych w handlu towarami daleko- i bliskowschodnimi, zwiększył jeszcze aktywność Rosjan na wschodnich rynkach. Aż do XVIII wieku rosyjski handel zagraniczny kierował się przede wszystkim w stronę Bliskiego Wschodu, zwłaszcza Persji; na jednym z trzech bazarów istniejących w Moskwie w drugiej połowie XVII wieku handlowano wyłącznie towarami perskimi. Za pośrednictwem kupców ormiańskich, tatarskich, bucharskich, chińskich i hinduskich kontakty handlowe utrzymywano również z innymi częściami Azji. Rosjanie sprzedawali za granicę surowce i półprodukty (na przykład skóry i futra), a sprowadzali broń i artykuły luksusowe. Długa tradycja handlu z Lewantem odcisnęła głębokie i trwałe piętno na rosyjskiej klasie kupieckiej, którego nie usunęły późniejsze stosunki z Zachodem. Chodzi o to, że w Azji Rosjanie handlowali w mniejszym lub większym stopniu bezpośrednio i na równych prawach, tymczasem na Zachodzie, gdzie rynek był bardzo wymagający, musieli zdawać się na zagranicznych pośredników. Kupcy rosyjscy prawie nigdy nie jeździli do Europy Zachodniej – to kupcy zachodni przyjeżdżali do Rosji, aby kupować i sprzedawać. Za sprawą kontaktów kupiectwa ze Wschodem do Rosji przenikały wpływy lewantyńskie, natomiast klasa służebna (od Piotra Wielkiego) przeszczepiała na grunt rosyjski elementy kultury zachodniej, duchowieństwo grecko-bizantyńskiej, a chłopstwo pozostało wierne rodzimej kulturze słowiańskiej. Orientalne pochodzenie moskiewskiego kupiectwa zdradzał jego wygląd i obyczaje domowe^[*35]. Goście, ubrani w bogato zdobione kaftany z importowanego brokatu, w wysokich futrzanych czapach i wysokich butach ze spiczastymi noskami, przypominali bogatych Persów. Żony kupców bielily i różowiły twarze egzotycznymi pudrami. Moskiewskie damy zwykle zajmowały specjalne lokum zwane *tieriem* (od greckiego *teremnon*). Jeszcze w połowie XIX wieku żony kupców nie pracowały w sklepach swoich mężów. W XVIII wieku bojarzy i dworianie zeuropeizowali się i na początku XIX strząsnęli z siebie wszelkie ślady wschodniej kultury, z wyjątkiem może upodobania do pretensjonalności. Kupcy okazali się pod tym względem większymi konserwatystami, ponieważ aż do początku XX wieku zachowali charakterystyczny wschodni wygląd, na który składała się broda (teraz zwykle przystrzyżona), długi, niebieski płaszcz pochodzący od kaftana, zazwyczaj z guzami po lewej stronie, wysoka czapka, workowate spodnie i buty z cholewami. Wpływy wschodnie były też wyraźnie widoczne w sposobie prowadzenia sklepu przez kupców rosyjskich. Wzorem Mongołów władze moskiewskie nakładały podatek od wartości (*tamga*) na wszystkie towary handlowe. Aby ułatwić sobie pobór

tego podatku, wymagały koncentracji kramów. Pozwalano więc na handel jedynie w wyznaczonych miejscach, gdzie urzędnicy lub upoważnione osoby prywatne miały nad nim pieczę. Będąc poza miastem, lokalni kupcy ustawiali rzędy (*riady*) swoich kramów, zgodnie z rodzajem towaru, a kupcy zagraniczni musieli wyklądać swoje towary w miejscu zwanym *gostinyj dwor*, będącym typowo wschodnim połączeniem schronienia dla ludzi i zwierząt z bazarem; w każdym mieście znajdowała się przynajmniej jedna taka hala targowa. Każdy kram sprzedawał towary znikomej wartości. Wielu kramarzy – a w głównych miastach i posadach większość z nich – samodzielnie wytwarzało sprzedawane towary. W przeciwieństwie do zachodnich sklepikarzy moskiewscy nie mieli mieszkania i firmy pod jednym dachem. Moskiewskie centra handlowe, składające się z wielu rzędów malutkich straganów ustawionych wedle asortymentu towaru, przypominały arabski *suq*, jaki można do dziś oglądać w każdym mieście Bliskiego Wschodu. *Gostinyj dwor* służący podróżnym kupcom był rosyjską odmianą *karawanseraju* lub *chanu*; tak jak one stał w środku osady targowej i zapewniał dach nad głową, ale ani jedzenia, ani noclegu. Jeszcze w połowie XIX wieku podróżujący po prowincji rosyjskiej musieli wieźć ze sobą jedzenie i pościel, ponieważ z wyjątkiem kilku hoteli w Moskwie i w Petersburgu, prowadzonych przez cudzoziemców dla cudzoziemców, w rosyjskich zajazdach nie było ani jednego, ani drugiego. Mentalność rosyjskiego kupca nosiła wyraźne znamiona lewantyńskie. Niewiele miała z etyki kapitalistycznej, która ceni uczciwość, obrotność i oszczędność. Kupującego i sprzedającego uważano za rywali, starających się wzajemnie przechytryć; każda transakcja była pojedynkiem, z którego obie strony starały się wyjść zwycięsko. Rosyjscy kupcy słynęli z nieuczciwości. Piszą o niej wiele nie tylko zachodni podróżnicy, których można by podejrzewać o tendencyjność, ale również rodzimi autorzy, między innymi Iwan Pososzkow, żarliwy patriota i pierwszy ekonomista rosyjski. Przestroga: *Caveat emptor* – „Niech kupujący ma się na baczności” – miała w państwie moskiewskim postać: „Po to jest szczupak w morzu, aby karaś nie drzemał”; powiedzenie było tak znane, że cytowali je nawet cudzoziemcy. Jeszcze pod koniec XIX wieku Mackenzie Wallace uważał rosyjskich kupców, drobnych i wielkich, za w gruncie rzeczy wydrwigroszy. Jak wysoko cenili oni przebiegłość, świadczy historia opowiedziana przez siedemnastowiecznego podróżnika po Rosji. Oto pewien Holender tak zaimponował miejscowym kupcom swoją pomysłowością w oszwabianiu klientów, że zaczęli go prosić, aby nauczył ich swojej sztuki. Twórcze strony holenderskiego handlu jakoś nie zainteresowały tych gorliwych adeptów kupieckiego fachu. Z wyjątkiem 20 lub 30 gości i ich towarzyszy z dwóch „setek” kupcy moskiewscy żyli w stanie ciągłego zagrożenia, bezbronni wobec klasy służebnej, która nimi rządziła, sądziła ich, ściągająca od nich podatki, a przy tym pomiatała nimi bezlitośnie. Gilesa Fletchera zdumiało, w jak wielkim strachu żyją rosyjscy kupcy:

Jeśli cokolwiek mają, ukrywają, co tylko mogą, czasami wynosząc do klasztorów, czasami zakopując w ziemi i w lesie, jak to zwykle czynią ludzie, którzy lękają się obcego najazdu... Nierzadko widziałem, jak po rozłożeniu towarów (takich jak najlepsze futra i tym podobne) ciągle się rozglądali i patrzyli na wszystkie drzwi, jak ludzie, którzy się boją, że napadnie ich wróg. Kiedy ich zapytałem, dlaczego tak się zachowywali, usłyszałem, że obawiali się, iż jakiś carski dworzanin albo *syn bojarskij* przyjdzie ze swoimi ludźmi i siłą zabierze im towary^[12].

W takich warunkach kapitalizm nie mógł się rozwinąć. I w rzeczy samej handel rosyjski miał najczęściej postać naturalną. Pod względem finansowania i kredytu aż do połowy XIX wieku pozostał na poziomie, który Europa Zachodnia przekroczyła pod koniec średniowiecza.

W państwie moskiewskim i w znacznej mierze również w Rosji okresu imperialnego prowadzono głównie handel wymienny; pieniądze używano przeważnie w transakcjach detalicznych. Główną formą kapitału był towar. Moskwianie nierzadko kupowali na kredyt od cudzoziemców jakiś towar, a potem sprzedawali go im z upustem. Zwyczaj ten dziwił cudzoziemców, ale wynikał z dotkliwego braku gotówki. Rosjanie brali pożyczki pod zastaw towarów od klasztorów lub bogatych osób i używali ich do szybkich spekulacji. Po zgarnięciu zysku towar stawał się niepotrzebny, toteż można się go było pozbyć nawet ze stratą. Jeszcze w XIX wieku opowiadano, że kupcy żydowscy sprzedają zboże w Odessie po niższej cenie, niż je kupili, a mimo to wychodzą na swoje. O prymitywnym, przedkapitalistycznym charakterze handlu rosyjskiego świadczyło duże znaczenie jarmarków. Powszechne w średniowiecznej Europie, znikły stamtąd po wprowadzeniu weksli, akredytywy, spółek akcyjnych, giełd i innych cudów nowoczesnej wymiany handlowej. W Rosji jarmarki były zjawiskiem powszechnym do końca XIX wieku. W największym z nich, letnim jarmarku w Niżnym Nowogrodzie, brało co roku udział ćwierć miliona kupców; handlowano towarami orientalnymi, z herbatą na czele, której ceny światowe tu właśnie ustalano, tkaninami, metalami i rosyjskimi wyrobami chałupniczymi. Jarmark niżnienowogrodzki był największy na świecie, ale w połowie XIX wieku w całej Rosji odbywało się kilka tysięcy jarmarków średnich i małych. Ich zmierzch zaczął się dopiero w latach 80. XIX wieku wraz z rozbudową sieci kolejowej. Ponieważ w obiegu znajdowała się bardzo mała ilość pieniądza, trudno się dziwić, że aż do czasów współczesnych w Rosji nie było praktycznie banków ani kredytu handlowego. Komunistyczni historycy – po trosze z fałszywego patriotyzmu, po trosze po to, aby uzasadnić triumf „socjalizmu” w zacofanym kraju – lubili malować obrazy kwitnącego rosyjskiego kapitalizmu. O tym, że fantazjowali, świadczy prosty fakt: pierwsze prosperujące banki handlowe w Rosji założono dopiero w latach 60. XIX wieku; wcześniej musiały wystarczyć dwa banki państwowe. Kapitalizm bez kredytu to wewnętrzna sprzeczność; a działalność ekonomiczna nie znająca kredytu ma tyle wspólnego z kapitalizmem, ile ludność miejska bez autonomii z burżuazją. Kupiec rosyjski nie miał pojęcia o całym rozbudowanym systemie handlu, dzięki któremu powstało bogactwo Europy Zachodniej. Był przeważnie niepiśmienny, choć mógł przeprowadzać milionowe transakcje; a nawet jeśli umiał pisać i czytać, najczęściej nie potrafił prowadzić ksiąg, wolał polegać na własnej pamięci. Brak ksiąg handlowych był ważną przyczyną niepowodzeń handlowych w Rosji i bardzo utrudniał rozwój firm. Wiele kwitnących przedsiębiorstw upadło po śmierci założyciela, ponieważ spadkobiercy nie potrafili kontynuować jego działalności gospodarczej bez ksiąg rachunkowych. Kapitału wysokiego ryzyka, sprężyny rozwoju kapitalizmu, prawie nie było, a to, co było, pochodziło od skarbu państwa i zagranicznych inwestorów. Jeszcze na początku XX wieku rosyjska klasa średnia uważała inwestorów za najniższy gatunek przedsiębiorców, stawiając ich znacznie niżej od fabrykantów i kupców^[13].

Władze rosyjskie zaczęły się interesować położeniem swoich sfer gospodarczych w połowie XVII wieku. Od tej pory starały się pobudzać rozwój prywatnej przedsiębiorczości i wspierać rodzimą burżuazję. Ze względu na potęgę państwa rosyjskiego polityka ta być może doprowadziłaby z czasem do powstania klasy średniej, gdyby nie to, że inne działania, faworyzujące dworjanstwo, niweczyły jej dobroczynne skutki. Korona nadała klasie właścicieli ziemskich wszystkie przywileje ekonomiczne, włącznie z monopolem na poddaną siłę roboczą, a jednocześnie pozwoliła innym stanom zajmować się handlem i wytwórczością. W rezultacie klasa średnia, mająca znacznie mniejsze możliwości, nie mogła się rozwinąć. W 1648 roku mieszkańcy *posadów* w kilku miastach wznieśli bunt. Po przywróceniu porządku władze

postanowiły usunąć główne przyczyny ich niezadowolenia. W *Ułożeniju* z 1649 roku formalnie przyznano członkom *posadów* to, czego od dawna się domagali, mianowicie wyłączność na handel i wytwórczość. Odtąd *słobody* też musiały płacić podatki, a w miastach zlikwidowano „białe” (czyli zwolnione z *tiagła*) rejony. Okazało się jednak, że przepisów tych nie da się wprowadzić w życie – dowodzi tego strumień kolejnych dekretów, w których je potwierdzano. Sytuacja gospodarcza nadal zmuszała chłopów rosyjskich do sprzedawania na targowiskach i jarmarkach swoich rolniczych nadwyżek i wyrobów chałupniczych, i to za zgodą swoich panów. Przepisy wymierzone w cudzoziemców łatwiej było wyegzekwować. Jeszcze w tym samym roku (1649), pod pretekstem, że naród angielski zgładził swego prawowitego króla i tym samym pozbawił się prawa do uprzywilejowanego traktowania, Moskwa cofnęła stuletnie przywileje Kompanii Moskiewskiej. *Nowa ustawa kupiecka* (*Nowotorgowijj ustaw*) z 1667 roku znacznie ograniczyła swobodę działania wszystkich kupców zagranicznych, ponownie zakazując im handlu detalicznego pod karą konfiskaty mienia. Za sprawą tych przepisów, tym razem skrupulatnie egzekwowanych, stopniowo zlikwidowano konkurencję handlową ze strony cudzoziemców. Po wstąpieniu na tron Piotra I polityka władz stała się jeszcze przychylniejsza dla sfer gospodarczych. Dobrobyt, który nowy władca zobaczył w całej Europie Zachodniej, zrobił na nim wielkie wrażenie. Szybko pojawiły się główne zasady merkantylizmu, których stosowanie, zdaniem ówczesnych ekonomistów, było koniecznym warunkiem bogactwa narodu, car uznał, że gospodarka rosyjska powinna się stać samowystarczalna. Wszelkimi siłami wspierał więc rodzimy handel i przemysł, wprowadzając pierwszy system ceł ochronnych (1724). Uzależniając wszelką działalność handlową i wytwórczą od posiadania zezwolenia, chciał sprawić, aby zajmowali się nią wyłącznie członkowie stanów miejskich. Piotrowi nie udało się wprawdzie stworzyć rosyjskiej burżuazji, ale odtąd starania w tym kierunku nie ustawały. Władze przestały traktować kupców i rzemieślników jak owce do strzyżenia i zaczęły otaczać ich opieką. Aby pobudzić prywatną przedsiębiorczość, w 1711 roku Piotr I zniósł królewskie monopole handlowe na wszystkie towary z wyjątkiem zboża, wódki, soli i tytoniu. Na pewien czas w Rosji zapanowała nieomal całkowita wolność handlu. Jednakże kupcy, nauczeni doświadczeniem, nie kwapili się do skorzystania z nowych możliwości, bojąc się zapewne, że przepisy są tymczasowe i że po ponownym wprowadzeniu monopoli poniosą straty. I rzeczywiście, wkrótce po śmierci Piotra I monarchia przywróciła monopole handlowe państwa i znów wszystko było jak dawniej. Większym powodzeniem zakończyły się reformy Piotra I w dziedzinie przemysłu, tu bowiem wchodziły w grę ważne względy militarne. Armia stała, którą stworzył car, potrzebowała mundurów i broni w ilościach znacznie przekraczających potencjał produkcyjny Rosji. Na sprowadzenie ich z zagranicy brakowało pieniędzy; a nawet gdyby pieniądze były, Piotr nie zamierzał być zakładnikiem zagranicznych dostawców, jeśli chodziło o narodowe bezpieczeństwo. Musiał zbudować krajowy przemysł obronny. Z obliczeń współczesnych historyków wynika, że za panowania Piotra I liczba fabryk i kopalń wzrosła czterokrotnie. Prawie wszystkie nowe zakłady pracowały na potrzeby wojska. Rząd najczęściej budował je własnym sumptem i albo sam nimi zarządzał za pośrednictwem Kolegium Manufaktur i Kolegium Górnictwa, albo oddawał je w dzierżawę przedsiębiorcom wybranym spośród dworzan i kupców. W tym ostatnim wypadku państwo zachowywało prawo własności, tak jak to było z *pomiestjami*. Prywatni przedsiębiorcy korzystali jedynie z prawa posiadania, które przyznano im i ich spadkobiercom pod warunkiem, że władze będą z nich zadowolone – inaczej przedsiębiorstwo wracało do Korony^[*36]. Za Piotra I, podobnie jak w wieku XVII, fabryki i kopalnie pracowały wyłącznie na potrzeby państwa. Tylko produkcja, której państwo nie potrzebowało, mogła być sprzedana na wolnym rynku. Rząd kupował wyroby kierowanych przez prywatne osoby przedsiębiorstw przemysłowych i kopalń po ustalonych przez siebie cenach, zwykle po kosztach produkcji. Zyski fabryk pochodziły ze sprzedaży nadwyżek. Jakość i ilość produkcji była ściśle określona; niespełnienie wymagań

pociągało za sobą kary, a w razie recydywy konfiskatę i grzywny. W zamian przedsiębiorcy byli zwolnieni z obowiązków służby państwowej i z podatków. W ten sposób kilka rodzin dorobiło się fortun – na przykład rodzina Demidowów, która dostarczała państwu po niskich cenach uzbrojenie ze swoich odlewni w Tule. Doceniając osiągnięcia Piotra I w dziedzinie rozwoju przemysłu i wzrostu produkcji, nie należy zapominać, że dokonał on tego na wskroś tradycyjnymi, moskiewskimi metodami. Przedsiębiorców traktował jak zwykłych dworzan, to znaczy zupełnie pomijając ich osobiste interesy i pragnienia. Przykładem może być historia Moskiewskiej Manufaktury Sukienniczej (*Moskowskij Sukonnyj Dwor*). Przedsiębiorstwo to, założone przez Holendrów w 1684 roku, było głównym dostawcą sukna dla armii. Niezadowolony z wysokich kosztów i niskiej jakości produkcji, car postanowił za radą swego szkockiego przyjaciela J.W. Bruce'a oddać je w prywatne ręce. W tym celu powołał do życia Kompanię Handlową, pierwsze przedsiębiorstwo państwowe w Rosji. Wiedząc, jak mało przedsiębiorczy są rosyjscy handlowcy, członków kompanii wybrał sam z listy czołowych kupców imperium. Następnie posłał żołnierzy, aby ich pojмали i przywieźli do Moskwy na „tymczasowe zesłanie” (*wriemiennaja wysyłka*), „czy chcą, czy nie chcą”. Skarb powierzył im pewien kapitał na zerowy procent, a władze zapowiedziały, że muszą dostarczać państwu, po kosztach własnych, tyle sukna, ile państwo zażąda; resztę będą mogli sprzedać dla zysku, a sprzedaż ta będzie zwolniona z podatku. Dopóki będą kierowali fabryką ku zadowoleniu władz, będzie ona ich „dziedziczną własnością” (!); gdyby pokpili sprawę, państwo miało im ją odebrać i dodatkowo ich ukarać^[14]. Tak więc, aby powstała pierwsza spółka przemysłowa w Rosji, władze musiały zagonić do niej przedsiębiorców. Wzorem była tu oczywiście moskiewska służba państwowa, a nie zachodni kapitalizm. Trudno się dziwić, że za panowania Piotra I osoby prywatne rzadko występowały z prośbą o przywilej założenia fabryki czy kopalni; ryzyko było wielkie, a zyski niepewne. Dopiero w bardziej sprzyjających warunkach stworzonych przez następczynię Piotra I, Annę i Elżbietę, kupcy i fabrykanci zaczęli przejawiać większą inicjatywę. Za rządów tych dwóch cesarzowych (1730–1761) zwyczaj wprowadzania monopolu państwowych na towary handlowe i przemysłowe, a potem oddawania ich w dzierżawę osobom prywatnym, osiągnął apogeum. Aby zapewnić fabrykom i kopalniom siłę roboczą, Piotr z początku uciekał się do zapędzania tam ludzi nie należących do żadnego stanu, takich jak skazańcy, włóczędzy, jeńcy, żony żołnierzy i prostytutki. Kiedy to nie wystarczyło, przesiedlał z Rosji centralnej na Ural całe wsie chłopów państwowych. W końcu musiał nawet złamać zasadę, że tylko państwo, klasa służebna i duchowieństwo mają prawo do posiadania chłopów, i w 1721 roku wydał dekret, przyznający kupcom prawo do nabywania wsi w celu pozyskania chłopów do pracy w fabrykach i kopalniach. Chłopów tych na mocy ukazu z 1736 roku wraz z rodzinami i potomkami „na wieki” przywiązano do fabryk i kopalń, w których pracowali. Ludzie ci – przemysłowy odpowiednik chłopów poddanych – stali się zarodkiem rosyjskiej klasy robotniczej. Rozwój przemysłu, do którego doszło za panowania Piotra I, stanowił wprawdzie nową jakość, ale cały system gospodarczy pozostał bez zmian. Państwo było właścicielem środków produkcji, ustalało ceny i przejmowało prawie całą produkcję, kierownictwo fabryk podlegało państwu i mogło być w każdej chwili zwolnione, siła robocza była przypisana do zakładu pracy. Przedsiębiorcy, mianowani przez państwo lub dzierżawiący od państwa fabrykę, mieli zapewnioną siłę roboczą i rynek zbytu, nie musieli więc dbać o opłacalność produkcji. Słowem, choć za panowania Piotra I istniał w Rosji przemysł, nie było tam przemysłowego kapitalizmu.

Największy zwrot w polityce gospodarczej Rosji przed boorem przemysłowym w latach

80. i 90. XIX wieku nastąpił w 1762 roku, za krótkiego panowania Piotra III i w pierwszych kilku miesiącach rządów Katarzyny II. Pod wpływem idei fizjokratów nowa władza zdemontowała stary, skomplikowany system państwowego handlu i przemysłu, z jego siecią koncesji i zezwoleń, i umożliwiła działalność w obu dziedzinach wszystkim chętnym. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniono dziewięć lat wcześniej, w 1753 roku, znosząc wszystkie wewnętrzne cła i myta w Rosji. 23 marca 1762 roku Piotr III zlikwidował wiele królewskich monopolii i zezwolił na wolny obrót wszystkimi towarami z wyjątkiem kilku; handel zbożem, tradycyjnie zastrzeżony dla Korony, znalazł się w grupie uwolnionej od wszelkich ograniczeń. Katarzyna, która pewnego razu w przystępie wylewności uznała handel za swoje „dziecko”, po wstąpieniu na tron potwierdziła dekret męża. Dzięki tym przepisom kupcy zachowali wyłączne prawo do działalności handlowej i wytwórczej, nadane im w *Ułożeniu* z 1649 roku; dworianie i chłopci mogli sprzedawać tylko to, co sami wyprodukowali na wsi. Ponieważ jednak większość towarów, którymi handlowano w Rosji, stanowiły artykuły rolne i wyroby chałupnicze, zarządzenie to nie miało praktycznego znaczenia. W rzeczywistości stanowiło, że odtąd w Rosji obowiązuje zasada wolnego handlu. Jeszcze donioślejsze na dłuższą metę okazały się dwa dekrety dotyczące wytwórczości, ogłoszone w tym samym roku. 29 marca 1762 roku Piotr III uchylił dekret Piotra Wielkiego, który zezwalał kupcom na kupowanie chłopów poddanych do fabryk i kopalń; od tej pory mieli oni prawo zatrudniać robotników tylko za wynagrodzeniem. Właścicielami chłopów mogli być odtąd jedynie dworianie^[*37]. 23 października 1762 roku Katarzyna II zezwoliła wszystkim stanom na zakładanie fabryk, wszędzie z wyjątkiem Moskwy i Petersburga; w manifeście z 17 marca 1775 roku przyznała Rosjanom prawo do tworzenia zakładów wytwórczych wszelkiego rodzaju. Wszystkie te ustawy, mające pobudzić rozwój gospodarki, zadały śmiertelny cios niedomagającej rosyjskiej klasie średniej. Jedną ręką władza pozbawiła kupców prawa do kupowania chłopów, głównej siły roboczej w ówczesnej Rosji i na pewno najtańszej, drugą umożliwiła reszcie społeczeństwa robić jawnie i legalnie to, co dotychczas robiono ukradkiem, mianowicie konkurować z kupcami w handlu i produkcji. Na nowych przepisach skorzystali tylko dworianie i chłopci. Handel i wytwórczość ponownie połączyły się z rolnictwem, a centrum działalności gospodarczej przeniosło się na wieś. Wycofanie się Korony z bezpośredniego udziału w gospodarce (zachowała kontrolę jedynie nad przemysłem obronnym) nie tylko nie pomogło klasie średniej, ale wystawiło ją na konkurencję ze strony klas wiejskich, potężniejszą i powszechniejszą niż królewskie monopole. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Chłopci w całej Rosji zaczęli handlować na skalę dotąd nie znaną, opanowując znaczną część rynku żywności (zboża, owoce, warzywa i bydło) oraz narzędzi do pracy w obejściu i na roli. Już na forum powołanej przez Katarzynę II Komisji Prawodawczej (1767–1768) kupcy głośno narzekali na konkurencję ze strony chłopów. Do początków XIX wieku chłopci opanowali większość handlu w Rosji, bo nie musieli płacić uciążliwej opłaty rocznej, nałożonej na kupców z miejskich cechów, ani wypełniać rozmaitych obowiązków wobec państwa, do których kupcy byli zmuszeni. Również w przemyśle nowe przepisy spowodowały katastrofę. Dworianie zaczęli teraz odbierać kupcom najbardziej dochodowe gałęzie produkcji i kopalnictwa, w których ci ostatni dorobili się mocnej pozycji w okresie 1730–1762. W XVIII wieku dworianie zmonopolizowali gorzelnictwo, co pozwalało im w opłacalny sposób spożytkować nadwyżki zboża. Po 1762 roku wiele kopalni i zakładów metalurgicznych na Uralu przeszło w ręce bogatych rodzin ziemiańskich, takich jak Stroganowowie (z pochodzenia kupcy, uszlachceni na początku XVIII wieku) i Woroncowowie, mających do dyspozycji nieograniczone zasoby niewolniczej siły roboczej. Ci przemysłowcy z tytułami szlacheckimi wyparli kupców z wielu branż przemysłu. Już w 1773 roku do dworian należała jedna piąta fabryk, wytwarzająca jedną trzecią całej produkcji rosyjskiego przemysłu^[15]. W następnych dziesięcioleciach dworianie znacznie zwiększyli swój udział w wytwórczości. Dane zebrane w latach 1813–1814 wskazują, że oprócz wszystkich gorzelnii należało do nich 64

procent kopalń, 78 procent zakładów włókienniczych, 60 procent papierni, 66 procent fabryk szkła i kryształów i 80 procent zakładów produkcji potażu^[16]. Kupcy mogli się tylko bezradnie przyglądać, jak najbardziej zyskowne gałęzie przemysłu przejmują przedstawiciele klas osiadłych na wsi i mających korzenie w rolnictwie. Przez cały wiek XVIII liczba ludności posiadkiej nie zmieniała się, ledwie przekraczając 3–4 procent ludności kraju; z tego prawie połowa mieszkała w Moskwie oraz na północ i północny wschód od stolicy. Nie mniej groźna była konkurencja ze strony chłopstwa. Dekrety Katarzyny II przyczyniły się do powstania przemysłu pańszczyźnianego na wielką skalę. Choć zjawisko to nie ograniczało się do Rosji – podobne zaobserwowano na osiemnastowiecznym Śląsku – to jednak nigdzie indziej nie miało tak dużego znaczenia ekonomicznego. Duch kapitalizmu po raz pierwszy przebudził się w Rosji wśród chłopów czynszowych z guberni centralnych. Kiedy w latach 1767–1777, w celu pobudzenia przedsiębiorczości na wsi, Katarzyna wprowadziła przepisy zezwalające na zakładanie fabryk włókienniczych bez rejestracji, zarówno państwowi, jak prywatni chłopcy zaczęli przekształcać swoje chałupnicze warsztaty w wielkie manufaktury zatrudniające setki robotników. Dużą część takich przedsiębiorców stanowili starowiercy, mniejszość religijna, która chcąc wydzwignąć się ze swego trudnego położenia (spowodowanego między innymi podwójnym podatkiem pogłównym), rozwinęła rzutką i dobrze zorganizowaną działalność gospodarczą. Szczególnie aktywni okazali się chłopcy państwowi i poddani bardzo bogatych panów, ci, którzy tradycyjnie cieszyli się na wsi największą wolnością. Kilka wsi w posiadłościach hrabiego Szeremietiewa, najbogatszego właściciela ziemskiego w Rosji, przekształciło się w duże ośrodki przemysłowe, w których cała dorosła ludność pracowała przy produkcji. Przedsiębiorcy chłopscy od początku nastawiali się na masowego odbiorcę, którego zaniedbywali producenci państwowi i dworjacy. Wytwarzali przede wszystkim tkaniny bawełniane, ale odgrywali również czołową rolę w produkcji ceramiki, płótna lnianego, artykułów metalowych, wyrobów ze skóry i mebli. Całe wsie specjalizowały się w produkcji określonego towaru, na przykład ikon. Przedsiębiorcy chłopscy z prywatnych posiadłości tkwili w poddaństwie nawet po zbieciu fortuny i płacili dziedzicom czynsz idący w tysiące rubli rocznie. Panowie takich krezusów – z oczywistych powodów – żądali gór pieniędzy za nadanie im wolności. Chłopi Szeremietiewów płacili po 17 000 – 20 000 rubli; raz cena sięgnęła nawet 160 000 rubli^[*38]. Niektórzy chłopscy magnaci mieli własnych poddanych i żyli po pańsku. Chłopski przedsiębiorca w Rosji działał w najtrudniejszych warunkach, jakie można sobie wyobrazić. Sprzyjało mu tylko jedno – bliskość ziemi; miał niskie koszty pracy i w gorszych czasach jego siła robocza mogła zawsze wrócić na rolę. Jednakże jego osobista sytuacja była bardzo niepewna. Jako poddany nie miał podstawowych praw obywatelskich. Pan mógł w każdej chwili przywłaszczyć sobie jego majątek i posłać go z powrotem do gospodarstwa. Nie miał dostępu do nieoprocentowanych pożyczek ani gwarancji zbytu, tak jak przemysłowiec dworjaniec albo kupiec pracujący dla państwa. Jedynie dzięki sile charakteru i energii tak wielu chłopów poddanych odniosło w tych warunkach sukces. Historia życia N.N. Szypowa jest zapewne wyjątkowa, bo niewielu musiało pokonać na swej drodze tyle przeszkód, ale zarazem typowa dla ludzi jego pokroju, którzy wszystko zawdzięczali sobie. Szypow był synem chłopskiego kupca, który na początku XIX wieku dorobił się fortuny na handlu bydłem i futrami. Po jego śmierci pomocnicy rozkradli większość majątku i uknuli z urzędnikami spisek, aby uwięzić spadkobiercę. W 1832 roku młody Szypow uciekł od swego pana i przez pięć lat tułał się po kraju, robiąc interesy pod przybranymi nazwiskami. Ktoś wydał go władzom i po czteroletnim więzieniu Szypow wrócił do prawowitego właściciela. Otrzymał wówczas paszport ważny na pół roku, dzięki czemu pojechał do Besarabii, gdzie kupił fabrykę kleju. Kiedy paszport stracił ważność, władze nie chciały go przedłużyć, Szypow musiał więc porzucić dobrze prosperujący interes i znów wrócić do swego pana. Dowiedział się jednak, że każdemu poddanemu chłopu, który ucieknie z niewoli u kaukaskich górąli walczących z Rosją, będzie darowana wolność. Przedał się więc na Kaukaz, przyłączył

do rosyjskiego wojska, dał się pojąć, a potem zbiegł z niewoli i otrzymał wolność. Odtąd mógł wreszcie prowadzić swoje interesy bez szykan ze strony urzędników i panów^[17]. Rosyjski przemysł wiejski zawdzięczał gwałtowny rozwój właśnie takim ludziom o żelaznej woli jak Szypow. Choć więc sytuacja prawna chłopstwa za panowania Katarzyny II pogorszyła się, ich sytuacja ekonomiczna znacznie się poprawiła. Chłopom rosyjskim nigdy chyba nie powodziło się tak dobrze, jak za jej rządów tej władczyni, bo ówczesna liberalizacja polityki gospodarczej umożliwiła im praktycznie nieograniczoną działalność handlową i produkcyjną. Do 1839 roku, kiedy pewien przedsiębiorczy Niemiec, Ludwig Knoop, osiedlił się w Rosji, wiejski przemysł włókienniczy w tym kraju opierał się na pracy ręcznej; technologia produkcji była tu prymitywna, nie różniła się od chałupnictwa. Knoop, który reprezentował w Rosji wielką angielską firmę włókienniczą, potrafił obejść angielskie zakazy eksportu maszyn przędzalniczych. Pozyskał zaufanie niektórych bogatych producentów chłopskich (w większości niedawno wyzwolonych chłopów poddanych) i nakłonił ich do zainwestowania w maszyny. Jego klienci odnieśli taki sukces, że niebawem ze wszystkich stron posypały się zamówienia. Knoop załatwiał kredyty swoim klientom, angażował kierowników i majstrów, opracowywał plany, zdobywał surowiec i jako czynny udziałowiec często nadzorował działalność zakładów. W sumie założył 122 przędzalnie i umarł w 1894 roku jako najbogatszy przedsiębiorca w Rosji. Jest znamienne, że przedsięwzięciami, które kładły podwaliny pod pierwszą w Rosji zmechanizowaną gałąź przemysłu, kierowali nie kupcy, lecz chłopci. Kupcy, nie mogący być właścicielami chłopów, ograniczali się do dostarczania chłopskim przedsiębiorcom surowców i sprzedawania gotowych wyrobów ich fabryk. Sam proces produkcji odbywał się poza nimi. Przemysł przędzalniczy, który w Anglii zapoczątkował rewolucję ekonomiczną i społeczną, znalazł w Rosji, dzięki poddaństwu, doskonałe warunki rozwoju. Powstała osobliwa mieszanka nowoczesnej technologii sprowadzonej z Zachodu i pracy niewolniczej odziedziczonej po państwie moskiewskim – mieszanka, która zaprzeczała dziewiętnastowiecznemu przekonaniu, że uprzemysłowienie i niewola są ze sobą nie do pogodzenia.

Na tle tych faktów ekonomicznych próby osiemnastowiecznych monarchów zbudowania w Rosji miast europejskich zamieszkałych przez burżuazję typu zachodniego wydają się szczególnie chybione. Omawiając dokładnie ówczesne ustawodawstwo miejskie, zapewne zanudziłibyśmy czytelnika, bo nie dość, że przepisy te były bardzo drobiazgowo, to jeszcze nie miały większego związku z rzeczywistością i rzadko przynosiły jakiegokolwiek skutki. Wystarczy zauważyć, że wszyscy władcy, a zwłaszcza Katarzyna II, usiłowali przezwyciężyć tradycyjną bezkształtność miast rosyjskich, tworząc z ich mieszkańców spójną i mającą prawne podstawy klasę korzystającą z autonomii. Przywilej dla miast z 1785 roku, nadany przez Katarzynę wraz z jej przywilejem dla dworianstwa, był szczególnie ambitnym krokiem na tej drodze, ponieważ po raz pierwszy w historii gwarantował rosyjskiej ludności miejskiej prawo do tworzenia samorządu i wybierania swoich urzędników. Ale przywilej ten miał niewielkie znaczenie. Mieszkańcy miast nadal byli w pierwszej kolejności członkami swoich stanów; dworianina, który mieszkał w mieście i miał tam nieruchomości, w rzeczywistości nic nie łączyło z innymi mieszkańcami w sensie społecznym; to samo dotyczyło miejskich chłopów i duchowieństwa. Ludność miejska pozostała więc podzielona, a kupcy i rzemieślnicy nadal żyli własnym życiem, odrębnym od reszty społeczeństwa. Pozornie wspaniałomyślny przywilej nadający miastom samorządność niweczyły inne przepisy, które zapewniały biurokracji ścisły nadzór nad miejskimi organami samorządowymi. Mimo szumnych obietnic osiemnastowieczni władcy traktowali miasta bardzo podobnie jak ich moskiewscy poprzednicy, czyli jako ekspozytury władzy carskiej

na prowincji. Katarzyna chętnie się, że w ciągu jednej dekady (1775–1785) podwoiła liczbę miast w Rosji. Bliższa analiza ujawnia jednak, że wzrost ten został dokonany dzięki prostemu zabiegowi zaliczenia do ośrodków miejskich niektórych wsi. Wstrząśnięta tym, że Pugaczowowi i jego buntownikom tak łatwo udało się opanować rozległe obszary kraju, caryca postanowiła w 1775 roku wzmocnić swoją władzę nad prowincją. Gubernie zmniejszono, aby łatwiej było nimi zarządzać, i podzielono na powiaty (*ujezdy*) z własnymi stolicami. O tym, jak przebiegała ta reforma, mówi między innymi działalność hrabiego Romana Woroncowa, który w 1778 roku otrzymał polecenie zreorganizowania guberni włodzimierskiej. Po wykonaniu zadania Woroncowa doniósł cesarzowej, że „wyznaczył” trzynastę miast na stolice trzynastu powiatów: z tego siedem miało już prawa miejskie, a pozostałe sześć było wsiami o korzystnym położeniu i z dostępem do szlaków transportowych^{[*39][18]}. Haxthausen trafnie zauważył, że Katarzyna tak samo „wyznaczała” miasta, jak awansowała oficerów. Degradowała je również, ponieważ później kilkadziesiąt miast ukarano odebraniem praw miejskich. W czasie gdy za sprawą decyzji carycy wsie stawały się miastami, wiele dużych ośrodków handlowych i produkcyjnych oficjalnie nadal pozostawało wsiami. Był to ukłon w stronę dworzan, który miał ten skutek, że zwalniał handlujących i produkujących chłopów poddanych ze wszystkich podatków oprócz pogłównego. Wzorcowym przykładem było Iwanowo, własność Szeremietiewów, gdzie u szczytu rozwoju w latach 40. XIX wieku pracowało tysiące robotników przemysłowych, a mimo to wciąż było ono „wsią”. Administracyjna decyzja oczywiście nie miała żadnego wpływu na poziom życia w nowych miastach ani na mentalność ich mieszkańców, którzy (z wyjątkiem Moskwy i Petersburga) nie różnili się niczym od mieszkańców wsi. Potrojenie się ludności miejskiej, które rzekomo nastąpiło w latach 1769–1796, było wytworem wyobraźni biurokratów. Nic nie wskazuje na to, że w XVIII wieku miasta rosyjskie zyskały ekonomiczne znaczenie. Zdaniem czołowych historyków urbanizacji niezwykle mała aktywność miast, charakterystyczna dla państwa moskiewskiego, nie zmieniła się w XVIII wieku, a to głównie z powodu ciągłego przenoszenia się handlu i przemysłu z miasta na wieś^[19]. Nie zmieniła się też struktura ludności miejskiej. W 1805 roku w Moskwie mieszkało wciąż trzy razy więcej chłopów poddanych niż kupców. Mimo szczyrych wysiłków władz, aby ustabilizować pozycję kupiectwa, ulegało ono ciągłym przemianom. Zamożni kupcy – należący do pierwszej i drugiej gildii – wydawali swoje dzieci za dworzan, ponieważ w ten sposób zapewniali im wyższą pozycję społeczną, dostęp do państwowych urzędów i prawo do kupowania chłopów. Po uszlachceniu oni i ich kapitał nie należeli już do klasy średniej, choć jeśli chcieli, mogli kupić sobie tymczasowe zezwolenie i nadal handlować, robiąc konkurencję swoim mniej szczęśliwym braciom. Kupcy, których nie stać było na coroczną opłatę wymaganą od członków gildii, spadali do rzędu „mieszczan”, niższej klasy mieszkańców miast objętych (do 1863 roku) podatkiem pogłównym. Przedsiębiorcy chłopscy, po zdobyciu niezbędnego kapitału, natychmiast zapisywali się do trzeciej gildii kupców, skąd mogli z czasem awansować wyżej; ich wnuki często nosiły już tytuł szlachecki. Stan średni stał się więc swego rodzaju poczekalnią dla tych, którzy poruszali się w górę i w dół drabiny społecznej. Pod koniec XIX wieku większość czołowych moskiewskich rodów kupieckich i przemysłowych pochodziła ze wsi; „jedna połowa awansowała z chłopów w ostatnich trzech pokoleniach, a druga wywodziła się z drobnych kupców i rzemieślników, którzy przybyli do Moskwy na przełomie XVIII i XIX wieku”^[20]. Goście z państwa moskiewskiego znikli bez śladu, tak jak większość starych rodów bojarskich. W piśmiennictwie historycznym i beletrystyce można czasem napotkać rosyjskiego kupca, który jest wcieleniem burżuazyjnego ideału. Są to jednak wyjątki. Kupiec w dziewiętnastowiecznej Rosji znacznie częściej przedstawiany był jako zarozumiały prostak, którego obchodziły tylko pieniądze, który nie ma poczucia obowiązku publicznego ani osobistego powołania, nieuk gardzący wykształceniem. W XVI i XVII wieku musiał się kryć ze swoim bogactwem, ale po wprowadzeniu przepisów chroniących własność prywatną zaczął się z nią ostantacyjnie obnosić, jedząc i pijąc bez umiaru i urządzając dom

najdroższymi meblami. Obłaskawiał czynowników, których przychylność pomagała mu w interesach. Jednego syna zazwyczaj zatrzymywał w domu do pomocy w firmie, a pozostałych posyłał na służbę państwową. Myśl, że syn może wiedzieć więcej od ojca, obrażała patriarchalne przekonania rosyjskich kupców, toteż ich dzieci nie mogły się uczyć. Autor ważnej monografii moskiewskiego kupiectwa, sam potomek jednej z najwybitniejszych rodzin kupieckich, twierdzi, że w całej rosyjskiej literaturze stworzonej przez „inteligencję” zna tylko jeden fragment, w którym prywatny przedsiębiorca ukazany jest w korzystnym świetle^[21]. Zła sława kupców była z pewnością niezastużona. Pod koniec XIX wieku niektóre czołowe rodziny kupieckie i przemysłowe osiągnęły wysoki poziom kultury. Ale nawet ta ogładzona mniejszość nie interesowała się sprawami publicznymi, unikając działalności politycznej i rozgłosu, który towarzyszył polityce. W wolnym czasie bogaci przedsiębiorcy zajmowali się przede wszystkim mecenatem kulturalnym; pod koniec XIX wieku zastąpili w tej dziedzinie zubożałe ziemiaństwo. Wdowa po magnacie kolejowym po cichu wspierała Czajkowskiego; inny budowniczy kolei, Sawwa Mamontow, założył pierwszą spółkę operową w Rosji i pomagał Musorgskiemu i Rimskiemu-Korsakowowi. Kupcy finansowali Moskiewski Teatr Sztuki Czechowa. Najbogatszą kolekcję rosyjskiej szkoły malarstwa stworzył moskiewski kupiec Trietjakow. Potomkowie dwóch chłopskich przedsiębiorców, Morozow i Szczukin, zgromadzili wspaniałą kolekcję dzieł francuskich impresjonistów i postimpresjonistów. Tak postępowały wyższe sfery gospodarcze. Szeregowi przedsiębiorcy nadal żyli we własnym, zamkniętym świecie, który krytyk Dobrolubow nazwał „królestwem ciemności”. Cechował ich przede wszystkim zaciekle nacjonalizm wyływający z obawy przed zachodnimi wpływami i mocne przywiązanie do samodzierżawia, bo dzięki jego protekcjonistycznej polityce celnej mogli stawić czoło zachodniej konkurencji.

Kiedy w latach 80. XIX wieku Ministerstwo Finansów zaczęło wspierać wielki przemysł, krajowi przedsiębiorcy znów zachowali się biernie. Sytuacja przypominała wiek XVII: inicjatywa państwa, obcy kapitał i kadra zarządzająca. Rosyjska klasa średnia okazała się nieprzygotowana i niechętnie nastawiona do drugiej fazy uprzemysłowienia kraju, w której nastąpił wzrost wydobycia węgla i ropy naftowej, produkcji stali, rozwój przemysłu chemicznego i elektrycznego. Rosja zaprzepaściła szansę stworzenia rodzimej burżuazji w czasie, kiedy było to możliwe, czyli na podstawie wytwórczości i prywatnego kapitału; w epoce zmechanizowanej produkcji, opanowanej przez spółki akcyjne i banki, było już na to za późno. Bez doświadczenia w prostszych formach kapitalizmu finansowego i przemysłowego rosyjska klasa średnia nie mogła uczestniczyć w działalności gospodarczej wymagającej wyższego stopnia wtajemniczenia. Krótki przegląd czołowych branż przemysłu ciężkiego, które powstały w Rosji pod koniec XIX wieku, wystarczy, aby przekonać się o decydującej roli cudzoziemców w ich rozwoju. Nowoczesne kopalnie i stalownie w regionie Doniec–Krzywy Róg na Ukrainie zbudowali Anglicy za pomocą kapitału angielskiego, francuskiego i belgijskiego. Kaukaskie szyby naftowe wzniesli Anglicy i Szwedzi. Niemcy i Belgowie zbudowali rosyjski przemysł elektryczny i chemiczny. Fabryki włókiennicze w środkowej Rosji, założone przez chłopskich przedsiębiorców, były jedyną gałęzią przemysłu autentycznie rodzimego pochodzenia^[*40]. Ogromny wzrost produkcji przemysłowej w latach 90. XIX wieku był nie tyle skutkiem wewnętrznego rozwoju gospodarczego Rosji, ile wynikiem wykorzystania zachodnich pieniędzy, technologii, a nade wszystko metod zarządzania^[*41]. Kapitałiści rosyjscy – bogaci właściciele ziemscy i kupcy – wiedzieli zbyt mało o nowoczesnych metodach inwestowania, aby prowadzić operacje finansowe, których one wymagały. Woleli zresztą inwestować pieniądze w obligacje rządowe, do których mieli nieograniczone zaufanie, zamiast ryzykować je w przedsięwzięciach

przemysłowych. Dopiero gdy cudzoziemcy przetarli szlaki, ponosząc największe ryzyko, do przemysłu ciężkiego napłynął również krajowy kapitał. Dlatego w przededniu rewolucji jedna trzecia inwestycji w przemyśle rosyjskim i połowa kapitału wielkich banków rosyjskich pochodziła z zagranicy^[22]. Na poglądy polityczne rosyjskich przedsiębiorców decydujący wpływ miał prosty fakt ekonomiczny: wysokie cła. Raczujące fabryki rosyjskie nie mogłyby wytrzymać konkurencji angielskiej i niemieckiej bez taryf ochronnych, które pod koniec XIX wieku stawały się coraz bardziej restrykcyjne. Dlatego bojaźliwości i konserwatyzmowi rosyjskich kół gospodarczych w dziedzinie ekonomicznej towarzyszyło także ich nastawienie do działalności politycznej. Byli nacjonalistami i monarchistami, ale woleli się z tym nie afiszować. Stali z boku, kiedy w połowie XIX wieku rozpoczął się wielki spór rządu z inteligencją. W 1905 roku czołowi przedsiębiorcy usiłowali założyć własną partię polityczną, a gdy im się to nie udało, wstąpili w większości do konserwatywnego Związku 17 Października. W I Dumie (1906) zasiadało tylko dwóch przemysłowców i 24 kupców – 5,8 procent wszystkich deputowanych; była to żałośnie skromna reprezentacja „burżuazji” w instytucji będącej jakoby ucieleśnieniem „burżuazyjnej” władzy w Rosji. Ta polityczna bierność wynikała przede wszystkim z przekonania, nabytego przez stulecia doświadczeń, że w Rosji droga do majątku nie prowadzi przez walkę z władzą, ale przez współpracę z nią, jeśli więc dwie strony walczą o władzę polityczną, najlepiej się nie wtrącać i robić swoje. Toteż nic dziwnego, że kiedy w 1917 roku decydował się ich los, przemysłowcy i kupcy pozostali bierni. Nie poparli ani caratu, ani Rządu Tymczasowego, ani antykomunistycznego ruchu białych. Ci, którzy mieli pieniądze, po cichu zwinęli żagle i wyjechali za granicę; ci, którzy ich nie mieli, trzymali się z boku, patrząc, jak radykalna inteligencja walczy z oficerami nacjonalistami, i czekając na lepsze czasy, które nigdy nie nadeszły.

Kościół w służbie państwa

Między nami mówiąc, zauważyłem, że dwie rzeczy zawsze idą ze sobą w parze: podniebne myśli i przyziemne czyny.

Montaigne

W prawosławiu uderza przede wszystkim piękno jego sztuki i obrzędów. Nawet po stuleciach zniszczeń rosyjskie cerkwie i monastypy wyróżniają się w posępnym i monotonnym krajobrazie jako najwspanialsze twory rąk ludzkich. Dotyczy to majestatycznych soborów w Nowogrodzie, Włodzimierzu i na moskiewskim Kremlu, ale również skromniejszych cerkwi kamiennych, ufundowanych przez książąt, bojarów i kupców, a także drewnianych cerkiewek wzniesionych własnoręcznie przez chłopów. Z pierwotnego wystroju wnętrza ocalało niewiele, ale najpiękniejsze ikony średniowieczne przechowywane w muzeach (niektóre niewątpliwie pochodzenia greckiego) dowodzą bardzo subtelnej estetyki. Prawosławna muzyka liturgiczna w XVIII wieku uległa niestety wpływom włoskim. Ale mimo zniekształconej formy zawsze wywiera silne wrażenie, zwłaszcza w czasie Wielkiejnocy, kiedy nabożeństwa prawosławne są najbardziej okazałe. Skoro te połączone efekty wizualne i dźwiękowe wprawiają w zachwyt współczesnego człowieka, nietrudno sobie wyobrazić, jak silnie musiały oddziaływać na prostych chłopów. O roli, jaką Kościół prawosławny przypisuje wrażeniom zmysłowym, świadczy między innymi fakt, że według staroruskiej *Powieści minionych lat* o przyjęciu przez Ruś chrześcijaństwa zadecydowało wrażenie, jakie na kijowskich emisariuszach wywarła konstantynopolska bazylika Hagia Sophia. Zasadniczym elementem doktryny prawosławnej jest nauka o rezygnacji. Prawosławie uważa ziemski żywot za odrażający i przedkłada bierność nad działanie. Zawsze skwapliwie przyswajało ono wschodnie idee głoszące wycofanie się z życia, między innymi doktryny eremickie i hezychastyczne, które opowiadały się za całkowitym zerwaniem z ziemską rzeczywistością. Gdy w XVIII i XIX wieku przywódcy religijni na Zachodzie, dawno mający za sobą religijne pasje i fanatyzmy, głosili się, jak pogodzić wiarę z nauką i potrzebami społeczeństwa, Rosjanie przeżywali nawrócenia wiodące w przeciwnym kierunku, ku wyrzeczeniu się dóbr, mistycyzmowi, hipnozie i ekstazie. W tej epoce racjonalizmu wśród rosyjskich chłopów szerzyły się całkowicie irracjonalne prądy sekciarskie, których Europa Zachodnia nie widziała od czasów reformacji. Jednym z aspektów prawosławnej rezygnacji jest pokora i lęk przed pychą. Teologowie prawosławni twierdzą, że ich Kościół w większym stopniu dochował wierności naukom Chrystusa i obyczajom wczesnochrześcijańskim niż Kościół katolicki i wyznania protestanckie, ponieważ te, skażone kontaktem z cywilizacją klasyczną, zbyt wielką rolę przypisują rozumowi analitycznemu, przez co nieuchronnie popadają w grzech zarozumiałości. Prawosławie głosi pokorne godzenie się z losem i cierpienie w milczeniu. Pierwsi święci prawosławnego Kościoła rosyjskiego, książęta

kijowscy, Borys i Gleb, zginęli męczeńską śmiercią, nie stawiając oporu prześladowcy. Przedstawiając religię prawosławną, trzeba by oczywiście omówić dokładnie jej estetykę i etykę. Nas jednak interesuje polityczna działalność Kościoła rosyjskiego, a zwłaszcza jego działania w zakresie stosunków między państwem a społeczeństwem: nie to, co głosiły i praktykowały najtęższe umysły teologiczne, ale jak postępowała Cerkiew jako instytucja. I kiedy rozważania przeniosą się na ten grunt, widać od razu, że choć pochłonięta tym, co nadprzyrodzone, Cerkiew rosyjska w niebywałym stopniu angażowała się w sprawy tego świata. W praktyce okazała się znacznie mniej uduchowiona niż takie wyznania jak judaizm i protestantyzm, które uważają udział w życiu ziemskim za nieodzowny do spełnienia powinności religijnych. Jej losy przywodzą na pamięć powiedzenie Montaigne'a, będące mottem tego rozdziału i łączące „podniebne myśli” z „przyziemnymi czynami”. Nie mogło być inaczej, bo kto wyrzeka się życia, nie wie, jak postępować, gdy życie zmusi go do zaangażowania się. Rosyjski Kościół prawosławny, nie znając zasad praktycznego postępowania, nie umiał przystosować się do okoliczności i nadal bronił swych fundamentalnych wartości duchowych, choćby w niedoskonałej, skompromitowanej postaci. W rezultacie posłusznej niż inne Kościoły podporządkował się państwu, pomagając mu wyzyskiwać i uciskać swoich wiernych. W końcu stracił instytucjonalną tożsamość i pozwolił się zamienić w część biurokracji państwowej. A wszystko to sprawiło, że stał się niezwykle wrażliwy na wszelkie zmiany sytuacji politycznej i nastrojów opinii publicznej. W przeciwieństwie do innych Kościołów nie wydzielił sobie autonomicznej sfery działalności. Nie było niczego, co mógłby uznać za swoje, i do tego stopnia utożsamiał się z caratem, że kiedy ten upadł, upadł wraz z nim. Po rewolucji komunistom dość łatwo udało się usunąć Cerkiew z życia publicznego w Rosji – tymczasem Kościół katolicki w Europie Wschodniej stawiał im tak zacięty opór, że w końcu musieli uznać jego instytucjonalną niezależność.

Jeśli nie liczyć Węgrów i Litwinów, Rosjanie byli ostatnim narodem Europy Wschodniej, który przyjął chrześcijaństwo. Oficjalnie nastąpiło to w 987 roku (a nie 988–989, jak podają kroniki), w którym książę Włodzimierz, jego dwór i wojownicy zostali ochrzczeni przez bizantyńskich duchownych. Ludność nawracała się powoli i często pod przymusem; jeszcze przez wiele stuleci praktykowano pogańskie obrzędy. Wybór prawosławia przez Ruś Kijowską wydaje się naturalny, jeśli wziąć pod uwagę bogactwo Bizancjum w X wieku i wyższość jego kultury nad rzymską, a także wielkie znaczenie, jakie miały dla Kijowa stosunki handlowe z cesarstwem. Przyjęcie chrześcijaństwa z Bizancjum, a nie z Zachodu zaważyło na całym rozwoju historycznym Rosji. Oprócz względów geograficznych, które omówiliśmy w pierwszym rozdziale, był to zapewne najważniejszy czynnik wpływający na losy kraju. Przyjmując wschodni obrządek, Ruś odłączyła się od głównego nurtu cywilizacji chrześcijańskiej, który obrał zachodni kierunek. Już po przyjęciu chrztu przez Ruś nastąpił zmierzch Bizancjum i rozkwit Rzymu. Cesarstwo bizantyńskie powoli traciło kolejne obszary na rzecz Turków, którzy w końcu zdobyli jego stolicę. W XVI wieku państwo moskiewskie było jedynym dużym królestwem na świecie, które wciąż wyznawało wschodnie chrześcijaństwo. Im bardziej czuło się zagrożone przez katolicyzm i islam, tym bardziej stawało się nietolerancyjne i zamykało się w sobie. Tak więc przyjęcie chrześcijaństwa, zamiast zbliżyć Ruś do wspólnoty chrześcijańskiej, oddaliło ją od niej. Kościół prawosławny, złożony z niezależnych Kościołów narodowych, jest z natury zdecentralizowany. Nie ma papieża, który zapewniłby mu spójność; jego Kościoły są „autokefaliczne”, czyli samorządne. Główne kwestie doktrynalne i administracyjne są rozstrzygane podczas soborów, które przy ważnych okazjach przybierają postać

międzynarodowych zjazdów duchowieństwa. Praktyka ta też jest bliższa duchowi wczesnego chrześcijaństwa, ale osłabia zdolność prawosławia do przeciwstawiania się władzy świeckiej. Strukturalną decentralizację Kościoła prawosławnego pogłębia jeszcze prawo Kościołów narodowych do używania w liturgii i pismach teologicznych lokalnego języka. Zwyczaj ten, który miał w zamierzeniu zbliżyć Kościół do ludu, jeszcze bardziej odsunął od siebie członków wspólnoty prawosławnej. Prawosławie nie ma łaciny, która daje katolikom poczucie jedności przekraczającej narodowe granice. Duchowieństwo rosyjskie na przykład nie znało greki i musiało sprowadzać mnichów z Bałkanów, gdy trzeba było sprawdzić jakąś kwestię w księgach bizantyńskich. Całe nastawienie prawosławnego chrześcijaństwa można określić jako odśrodkowe, od ekumenizmu ku regionalizmowi. A to przyczyniało się do zacierania różnic między Kościołem, państwem i narodem. Kościół prawosławny nigdy nie miał władzy i swartości koniecznej do obrony swoich interesów przed ingerencją władzy świeckiej. Złożony ze wspólnot narodowych, oddzielonych granicami i barierą językową, mających własne hierarchie, musiał przystosować się do każdej władzy doczesnej, pod której rządami przyszło mu działać. Spostrzegawczy obserwator francuski już w 1889 roku – na długo przed rewolucją, która dowiodła trafności jego słów – zwrócił uwagę na całkowite uzależnienie Cerkwi od zmiennych wiatrów politycznych:

We wschodnim prawosławiu ustrój wyznaniowy ma tendencję do wzorowania się na politycznym, a granice kościelne – do powielania przebiegu granic państwowych. Te dwie związane ze sobą cechy są nieodłączne od narodowej formy Kościołów prawosławnych. Zamknięte w granicach państwa, pozbawione wspólnego zwierzchnika i ośrodka religijnego za granicą, niezależne od siebie, Kościoły te są bardziej podatne na wpływy władzy doczesnej, bezbronne wobec skutków rewolucji w społeczeństwach świeckich. Kościoły prawosławne, z ich wszędzie tą samą hierarchią jednakowych księży i biskupów, przystosowują się, w zależności od czasu i miejsca, do najróżniejszych ustrojów: ich administracja wewnętrzna zawsze na koniec upodabnia się do systemu organizacji politycznej^[1].

Bliskie, nieomal symbiotyczne utożsamienie Kościoła z państwem, charakterystyczne dla wschodniego chrześcijaństwa, ma głębokie przyczyny historyczne i doktrynalne. Zacznijmy od historycznych. Kościół wschodni od swego zarania cieszył się opieką rzymskich cesarzy, którzy po przejściu na chrześcijaństwo przenieśli stolicę imperium do Konstantynopola. W Bizancjum cesarz był głową Kościoła, a Kościół „był w obrębie państwa i ... stanowił część organizacji państwowej”. Mówiąc słowami cesarza Justyniana, między władzą świecką a duchowną istniała „harmonia”, co w praktyce oznaczało, że cesarze uczestniczyli w działalności Kościoła, włącznie ze stanowieniem prawa kanonicznego, zwoływaniem soborów i mianowaniem biskupów. W zamian państwo stało na straży uchwał soborowych i broniło religii prawosławnej na swoim terytorium^[2]. Dla teologów bizantyńskich było oczywiste, że Kościół nie może istnieć bez opieki państwa. Około 1393 roku patriarcha Konstantynopola wyłożył tę kwestię zwięźle w liście do księcia moskiewskiego Wasyla I. Odpowiadając na domniemaną tezę Wasyla, że Moskwa ma Kościół, ale nie ma cesarza, patriarcha przypomniał ponoć, że to cesarze mają obowiązek zwoływać sobory, bronić zasad kościelnych i walczyć z heretykami. Dlatego „chrześcijanie nie mogą mieć Kościoła i nie mieć cesarza. Władza cesarska i kościelna istnieją w bliskim związku i porozumieniu wzajemnym i jednej nie da się oddzielić od drugiej”^[3]. Na Zachodzie nie było warunków do tak bliskiej współpracy między władzą kościelną a świecką. Po przeniesieniu stolicy cesarstwa do Konstantynopola Rzym znalazł się w próżni politycznej, którą szybko wypełnili miejscowi biskupi. Kościół zachodni przez długi czas nie musiał rywalizować z żadną monarchią, bo takowej nie było, toteż wykształcił własne świeckie interesy. Kiedy w końcu silna władza świecka pojawiła się, natychmiast

rozgorzał spór. Kościół zachodni nie wahał się głosić swej wyższości; już papież Grzegorz Wielki (509–604) śmiało deklarował, że Kościół ma pierwszeństwo przed państwem. Tymczasem Kościół wschodni, rozwijając się w bardziej sprzyjających warunkach politycznych, miał znacznie skromniejsze ambicje. Po upadku Bizancjum stał się jeszcze bardziej uzależniony od fizycznej ochrony i wsparcia finansowego władz świeckich, podczas gdy papieństwo bogaciło się, potężniało i było jak najdalej od uznania, że władza świecka jest mu równa. Doktrynalny czynnik, który popycha Kościół prawosławny w objęcia państwa, wiąże się z właściwym mu konserwatyzmem. Kościół ten uważa się bowiem za strażnika wiecznych prawd objawionych; jego misja polega na pilnowaniu, aby nie zostały one skażone ani rozwodnione. Czystość doktryny i obrzędów ma dla niego największe znaczenie. Prądy reformatorskie w łonie prawosławia na ogół zmierzały do usunięcia tego, co uważano za nowość, a nie do powrotu do biblijnego chrześcijaństwa czy dostosowania się do współczesnego świata. Za ostateczny autorytet uważa się tam nie Ewangelię, ale tradycję kościelną. (Pismo Święte w całości przełożono na rosyjski i opublikowano dopiero w latach 60. i 70. XIX wieku). Kościół prawosławny, który przywiązuje taką wagę do zewnętrznych przejawów religijności, do jej pierwiastków cudownych, zawsze stanowczo sprzeciwiał się zmianom w obrzędowości oraz ikonografii. W Bizancjum wciąż toczyły się spory doktrynalne. Kiedy jednak w X wieku Ruś przyjęła chrześcijaństwo, były one w większości rozstrzygnięte, toteż otrzymała ona wiarę w formie skończonej i jakoby doskonałej – co sprawiło, że jej hierarchia kościelna była nawet bardziej zachowawcza niż Kościół macierzysty. Przyrodzony konserwatyzm skłaniał prawosławie do sprzymierzania się z silną władzą świecką. Ziemia musiała być czysta i „święta”, nie skażona żadnymi fałszywymi wiarami. Wszelkie odstępstwo od tradycji było zakazane. Jak to ujął patriarcha Konstantynopola Focjusz: „Nawet najmniejsze wykroczenie przeciwko tradycji prowadzi do zupełnej pogardy dla dogmatów”; innymi słowy, każdy błąd to początek apostazji. Ta i wiele innych tez związanych z wiernością prawdzie objawionej popychały religię prawosławną ku teokracji, która, biorąc pod uwagę warunki historyczne, w jakich ta religia działała, w praktyce oznaczała uzależnienie od władzy świeckiej.

Złotym wiekiem Kościoła prawosławnego w Rosji był okres panowania mongolskiego.

Mongołowie zwolnili całe duchowieństwo z ciężarów, które nałożyli na resztę ujarzmionej ludności. Wielka Jasa, prawo nadane przez Czyngis-chana, zapewniała Kościołowi prawosławnemu opiekę i zwolnienie z haraczu i podatków w zamian za obietnicę modlitwy za chana i jego rodzinę. Przywilej ten był wielkim dobrodziejstwem, bo w tym czasie reszta Rusi cierpiała mongolskie zdzierstwa i gwałty; dzięki niemu bogactwo Kościoła rosło jak na drożdżach. Największą korzyść z łaskawości mongolskiej odnosiły klasztory. W XIV wieku mnisi ruscy rozpoczęli ożywioną kolonizację i wybudowali tyle nowych klasztorów, ile wzniesiono ich przez czterysta poprzednich lat. Około 1550 roku istniało na Rusi około 200 klasztorów, czasem ogromnych, między innymi Ławra Troicko-Siergiejewska, Monastyr Kiriłło-Biełozierski i Sołowiecki Monastyr. Wiele ziem nadali Kościołowi książęta moskiewscy w podzięce za liczne usługi, zwłaszcza za poparcie ich pretensji do jedynowładztwa i samowładztwa. Również bojarzy zapisywali klasztorom majątki ziemskie. To, co duchowieństwo otrzymało, pozostawało już na zawsze jego własnością, bo w przeciwieństwie do właścicieli świeckich zachowywało ciągłość instytucjonalną i oczywiście nie dzieliło ziemi między spadkobierców. Wobec powiększania się dóbr klasztornych mnisi, nie mogąc sami obrobić ziemi, sięgnęli po najemną siłę roboczą. Klasztory pierwsze spośród właścicieli ziemskich zabiegały u władców o przypisanie chłopów do ziemi. Większe

klasztery rozrosły się w ogromne przedsiębiorstwa łądząco podobne do bojarskich *wotczin*. W apogeum rozkwitu ławra Troicko-Siergiejewska miała 100 000 chłopskich „dusz” uprawiających jej majątki rozproszone po 15 guberniach. W połowie XVII wieku urząd patriarchy posiadał około 35 000 chłopów. Szesnastowieczni podróżnicy zagraniczni są zgodni, że kler rosyjski był właścicielem jednej trzeciej ziemi i wielkość tę, aczkolwiek nieco podejrzaną, gdyż wszędzie się powtarza, przyjmują na ogół współcześni historycy. Należy jednak podkreślić, że z powodu zdecentralizowanej organizacji prawosławnego chrześcijaństwa majątek ten nie należał do Kościoła jako całości. Podobnie jak ziemia bojarska posiadłości kościelne były bardzo rozproszone i podzielone na wiele *wotczin*, dużych, średnich i małych. Rzeczywistymi właścicielami byli biskupi, patriarcha, cerkwie, klasztery i parafie. (Aczkolwiek urząd patriarchy zbierał podatki ze wszystkich posiadłości). Często majątki oficjalnie należące do klasztoru posiadali pojedynczy mnisi, którzy dbali o swoje interesy tak samo jak inni właściciele ziemscy lub kupcy. Wielkie różnice majątkowe między garstką bogatych a całą resztą, o których mówiliśmy przy okazji świeckich właścicieli ziemskich i kupców, dotyczyły również własności kościelnej w Rosji. Z jednej strony były więc wielkie ławry (opactwa), których posiadłości dorównywały włościom najmajętniejszych bojarów, a z drugiej cerkwie parafialne, których kapłani sami uprawiali swoje zagony, tak jak chłopci, będący ich trzodą. Własność kościelna musiała być potwierdzana przez każdego chana mongolskiego, a później wielkiego księcia, tak jak to było z własnością świecką. Majętności stawiały Cerkiew rosyjską w dwuznacznej sytuacji wobec władzy świeckiej, bo choć popi i mnisi w swojej roli duchownej byli podwładnymi arcybiskupa, jako właściciele ziemscy podlegali jurysdykcji miejscowego księcia. Ogólnie biorąc, ziemia kościelna w Rosji była dokładnie tak samo zdecentralizowana i uzależniona od władzy świeckiej jak włości świeckie, a przeto miała równie znikome znaczenie polityczne. Opieka nad majątkiem ziemskim pochłaniała większość czasu duchowieństwa zakonnego i „czarnego”. Było ono jeszcze bardziej zmaterializowane niż kler zakonny w Europie Zachodniej pod koniec średniowiecza. Mnisi z typowej ławry z XIV i XV wieku mieszkali nie w jej murach, ale w miastach i wsiach do niej należących, gdzie dawali baczenie na działalność rolną, handlową i rzemieślniczą swoich kapituł. Większość ruskich mnichów nie była nawet wyświęcona na kapłanów. Ziemskie zepsucie duchowieństwa ruskiego powiększała jeszcze jego ciemnota. Językiem liturgii na Rusi był staro-cerkiewno-słowiański, język literacki stworzony w IX wieku przez misjonarzy Cyryla i Metodego na podstawie gwary słowiańskiej używanej przez mieszkańców ich ojczystej Macedonii. Choć różnił się od ruskiego, był na tyle zbliżony, że można się go było szybko nauczyć. W ruskich klasztorach nie uczono ani greki, ani łaciny, a prace literackie sprowadzały się do spisywania prostych kronik i żywotów świętych. Duchowieństwo ruskie było niewiarygodnie ciemne. Jeśli wykluczmy, że wszyscy obcokrajowcy odwiedzający Moskwę zgodnie kłamią, z ich relacji wyłania się przerażający obraz:

Cudzoziemcy twierdzą, że zwykli ludzie świeccy nie znali ani Ewangelii, ani symbolu swojej wiary, ani podstawowych modlitw, włącznie z *Ojcie Nasz* i *Zdrowaś Mario*, naiwnie tłumacząc swą niewiedzę tym, że wszystko to jest „bardzo wymyślna nauka odpowiednia tylko dla cara i patriarchy i w ogóle panów i duchownych, którzy nie muszą pracować”. Ale świadectwo tychże cudzoziemców w najgorszym świetle stawia również tych, którzy mają czas, a nawet czas specjalnie przeznaczony do tego, aby nabyć tę wiedzę. Olearius... pisze, że w jego czasach najwyżej jeden [ruski] mnich na dziesięciu znał *Ojcie Nasz*. Pod koniec XVII wieku Wahrmond wspomina o mnichu, który prosił o jałmużnę w imieniu czwartej osoby Trójcy Świętej, która okazała się św. Mikołajem. Po czymś takim trudno się dziwić, czytając u Fletchera... że biskup Wołogdy nie potrafił mu powiedzieć, z której księgi Pisma Świętego skończył właśnie czytać na głos i ilu było ewangelistów; czy też dowiadując się u Oleariusa i Wickharta (XVII wiek), że ówcześni patriarchowie byli kompletnymi nieukami w sprawach wiary i nie mogli się wdawać w dyskusje teologiczne z cudzoziemcami^[4].

W XIV i XV stuleciu Kościół ruski tak bardzo pochłonęły sprawy świeckie, że pielęgnował on wiarę chrześcijańską tylko w najbardziej prymitywnym sensie magiczno-obrzędowym. Ale nawet pod tym względem trudno mu było się oprzeć pokusie ułatwienia sobie życia. Aby na przykład skrócić ciągnące się bez końca nabożeństwa, w cerkwiach i klasztorach moskiewskich obowiązywało tak zwane *mnogopienie*, które polegało na tym, że popi albo mnisi śpiewali kolejne partie liturgii jednocześnie, czego skutkiem była kakofonia dźwięków. To zaabsorbowanie duchowieństwa sprawami doczesnymi wywołało z czasem nieuchronną reakcję, która mimo pozornego podobieństwa do zachodniej reformacji była zjawiskiem całkowicie swoistym i wydała zupełnie inne owoce. Granice ruskie nigdy nie były tak szczelne, jak życzyłyby sobie tego władze, i pod koniec średniowiecza zagraniczne prądy reformatorskie zdołały przeniknąć do księstwa moskiewskiego. Jeden z nich, herezja strygonników, rozpowszechnił się w połowie XIV wieku w Nowogrodzie, mającym na Rusi największą styczość z Zachodem. Choć o strygonnikach mamy niewiele wiarygodnych informacji, ponieważ zostali wytępieni, a ich pisma zniszczono, wydaje się, że była to herezja typowo prerreformacyjna, podobna do katarskiej. Jej wyznawcy, głoszący swe poglądy na rogach ulic, potępiali zepsucie i zmateralizowanie duchowieństwa, zaprzeczali ważności większości sakramentów i domagali się powrotu do Kościoła „apostolskiego”. W latach 70. XV wieku w Nowogrodzie pojawiła się pokrewna herezja tak zwanych judaistów (żydowinów). Jej wyznawcy również atakowali Kościół za zmateralizowanie, zwłaszcza za posiadanie wielkich majątków ziemskich, i domagali się prostszej, bardziej uduchowionej religii. Herezja judaistów stała się bardzo niebezpieczna dla oficjalnego Kościoła, ponieważ zdobyła wyznawców wśród popów bliskich carowi, a nawet w jego najbliższej rodzinie. Jednakże największe zagrożenie dla Cerkwi zrodziło się w jej własnych szeregach, wśród ludzi, których doktrynalna i obrzędowa prawowierność nie ulegała żadnej wątpliwości. Źródłem tego ruchu odnowy była Grecja. W drugiej połowie XV wieku wśród mnichów mieszkających na górze Athos, będącej centrum prawosławnego życia klasztorowego, pojawiły się głosy o rychłym końcu świata. Niektórzy mnisi opuszczali swoje klasztory i przenosili się do pustelni. Żyli w skrajnym ubóstwie, modlili się, czytali Biblię i medytowali. Ten prąd zwany hezychazmem został przeniesiony na grunt ruski przez mnicha Nila Sorskiego, który spędził pewien czas na górze Athos. Około 1480 roku Nil opuścił swój klasztor i zamieszkał w ziemiance w bagiennej puszczy na północ od górnej Wołgi, gdzie odtąd modlił się i studiował Pismo Święte i dzieła ojców Kościoła. Za jego przykładem poszli inni zakonnicy, którzy osiedlili się w pobliżu pustelni Nila i dalej na północ. Ci zawołańscy starcy nie wydawali się zagrożeniem dla Cerkwi, ponieważ ich rygorystyczny tryb życia nie mógł zdobyć wielu naśladowców. Nil jednak z biegiem czasu wdał się w dyskusję o własności ziemskiej klasztorów, dyskusję, która wywołała w Cerkwi groźny kryzys. Pod koniec XV wieku państwo moskiewskie, skutecznie wyegzekwowaawszy swoje pretensje do jedynowładztwa, nie potrzebowało już tak bardzo poparcia Kościoła. Zaczęto nawet patrzeć pożądliwie na włości kościelne, do których rozrostu samo bardzo się przyczyniło; nie dawały one bowiem ani podatków, ani ludzi służebnych i przyniosłyby większy pożytek, gdyby je podzielić i rozdać jako *pomiestja*. Iwan III aż nadto jasno wyraził swoje stanowisko, kiedy w podbitym Nowogrodzie skonfiskował na swoją rzecz większość majątków kościelnych. Przychylność, z jaką na jego dworze spotkali się judaisci, miała zapewne związek z ich sprzeciwem wobec dóbr doczesnych Kościoła. Syn Iwana, Wasyl III, zaczął ściśle kontrolować dochody klasztorów, a nawet od czasu do czasu przywłaszczał je sobie. Zapewne też wydał jakieś przepisy zakazujące klasztorom nabywania ziemi bez zgody władz, ponieważ dekret tej treści, wydany na początku panowania Iwana IV (1535), powoływał się na istniejący akt prawny. Wielu bojarom również podobała się wizja Kościoła duchowego – chcieli odwrócić uwagę Korony od swoich włości i jednocześnie pomóc jej zdobyć więcej ziemi na nadania dla ludzi służebnych. Można podejrzewać, że to car albo bojarzy zbliżeni do dworu nakłonili Nila Sorskiego, aby opuścił swą pustelnię i potępił

posiadanie ziemi przez klasztory. W 1503 roku Nil niespodziewanie pojawił się na soborze cerkiewnym i wezwał zebranych, aby wyrzekli się majątku i utrzymywali się odtąd z jałmużny. Jego apel wzbudził popłoch. Sobór jednomyślnie odrzucił go, przyjmując uchwałę, w której potwierdzano niezbywalność i świętość majątków kościelnych. Ale sprawa żyła dalej. Przemówienie Nila było tylko pierwszym wystrzałem w wojnie między dwoma stronnictwami duchowieństwa: „majątkowym” (*Iubostiażatieli*) i „antymajątkowym” (*niestiażatieli*), wojny, która trwała aż do połowy XVI wieku. Spór nie dotyczył tylko polityki; chodziło w nim o sam model Kościoła. Nil i inni starcy zawoźkańscy snuli wizję Kościoła idealnego, nie uwikłanego w sprawy ziemskie, będącego duchowym i moralnym przewodnikiem w mrocznym i złym świecie. Jedną z czołowych postaci w stronnictwie Nila był pochodzący z Korfu Maksym Grek, który studiował we Włoszech i uległ tam wpływowi Savonaroli. Przybywszy na Ruś, aby pomagać w przekładach greckich ksiąg, zgorszył się bardzo nikczemnym stanem miejscowego duchowieństwa. Pytał, dlaczego nie ma na Rusi Samuelów, którzy sprzeciwiliby się Saulowi, i Natanów, którzy powiedzieliby prawdę błędzemu Dawidowi. Odpowiedź, udzielona przez Kurbskiego albo autora przypisywanych mu listów do Iwana IV, brzmiała: ponieważ duchowieństwo ruskie tak troszczy się o swoje doczesne dobra, że „tkwi w bezruchu, zabiegając na wszystkie sposoby o względy władzy i służąc jej, aby zachować swoje majątki i zdobyć jeszcze więcej”^[5]. Płynęło stąd jasne polityczne przesłanie: tylko biedny Kościół może spojrzeć carowi prosto w oczy i być moralnym sumieniem narodu. Stronnictwo konserwatywne, „majątkowe”, pragnęło natomiast Kościoła blisko współpracującego z monarchią i dzielącego się z nią odpowiedzialnością za zachowanie chrześcijaństwa w królestwie. W tym celu potrzebowało dochodów, ponieważ tylko niezależność finansowa uwalniała duchowieństwo od nadmiernej troski o sprawy doczesne. Oba stronnictwa mogły się powoływać na historyczne precedensy: pierwsze na obyczaje wczesnych chrześcijan, drugie na tradycję bizantyńską. Stanowisko monarchii w tym sporze nie było jednoznaczne. Pragnęła ona odzyskać ziemię kościelną i zrazu skłaniała się ku obozowi „antymajątkowemu”. Jednakże poglądy polityczne jego oponentów podobały jej się bardziej, bo według nich Kościół powinien współpracować z państwem. Aluzje do Natana i Samuela na pewno nie mogły trafić do przekonania władców patrymonialnym, którzy nie chcieli w swoim państwie niezależnych instytucji, a cóż dopiero Kościoła będącego sumieniem narodu. W końcu, dzięki zręcznym zabiegom, monarchii udało się wyciągnąć z tej sytuacji same korzyści: najpierw poparła stronnictwo „majątkowe”, a potem, rozprawiwszy się z jego pomocą z rzecznikami niezależnego, duchowego Kościoła, zmieniła front i przejmując hasła pokonanych, zaczęła konfiskować ziemie kościelne. Przywódcą i głównym ideologiem konserwatystów był Józef, igumen z monasteru w Wołokołamsku. Monaster ten był niezwykle instytucją kościelną, zupełnie odmienną od wszystkich istniejących na Rusi. Działał na zasadzie wspólnotowej, zabraniającej mnichom posiadania własności prywatnej: wszystko należało do monasteru. Braciszkiowie mieli obowiązek mieszkać na terenie monasteru, gdzie podlegali surowym przepisom dyscyplinarnym ułożonym przez igumena. Wołokołamsk posiadał ziemię, a mimo to nie było tam zepsucia. Reformy Józefa dowiodły, że można pogodzić własność ziemską z ascetyzmem wymaganym przez Kościół, że bogactwo nie oznacza koniecznie wyrzeczenia się moralnych zasad, jak twierdzili starcy. Dlatego duchowieństwo, wstrząśnięte mową Nila, właśnie Józefa poprosiło o obronę kościelnej własności ziemskiej. Józef miał potężny argument na jej poparcie. Prawosławne prawo kanoniczne wymaga, aby popi parafialni żenili się, ale biskupi muszą zachowywać celibat – co sprawia, że biskupami mogą być tylko zakonnicy. Powołując się na tę zasadę, Józef dowodził, że nie można oczekiwać, aby mnisi prawosławni cały swój czas poświęcali zarabianiu na utrzymanie – kiedy bowiem mają zdobyć wiedzę i doświadczenie potrzebne do kierowania diecezją? Poza tym może to spowodować, że ludzie z wyższych sfer, mianowicie bojarzy, przestaną wstępować do klasztorów, skoro te każą wykonywać swoim zakonnikom pracę fizyczną. Argument miał charakter praktyczny,

niemal biurokratyczny. Ale Józef poszedł jeszcze dalej, bo zakwestionował motywy, którymi kierowali się starcy. Był zajadłym wrogiem judaistów, chciał ich tępić ogniem i mieczem, nie dając nawet szansy na skruchę. Nil i jego zwolennicy, choć nie uśmiechało im się miano heretyków, woleli jednak ekskomunikę niż śmierć. Józef zaatakował ich ortodoksyjne poglądy w swoim głównym dziele, zbiorze rozpraw zebranych przez jego uczniów w księdze pod mylnym tytułem *Oświeciciel (Proswietitel)*. Obficie cytując Biblię i pisma ojców Kościoła, uzasadniał tam swoje stanowisko, przeplatając wywody napaściami na judaistów i wszystkich, którzy mieli dla nich wyrozumiałość. Jego zdaniem Kościół ruski był najczystszy i najdoskonalszy na całym świecie: „W bogobojności ziemia ruska przewyższa dziś wszystkie inne”^[6]. Z tego stanowiska wynikało, że wszelka reforma Kościoła zaszkodziłaby religijności kraju i zmniejszyła szansę jej mieszkańców na wieczne zbawienie. Józef nie poprzestał na głoszeniu swoich poglądów; bezceremonialnie intrygował na dworze, chcąc nastawić cara przeciwko reformatorom oraz ich poplecznikom. Jako zwolennik „wojującego Kościoła” na początku kariery kilka razy naraził się Koronie; teraz jednak, ponieważ dobra kościelne znalazły się w niebezpieczeństwie, stał się zagorzałym obrońcą monarszego absolutyzmu. Uzasadniając pogląd o boskości carów – z którym pierwszy wystąpił na Rusi – wspierał się autorytetem Agapetusa, autora bizantyńskiego z VI wieku. Od niego zapożyczył swą główną tezę polityczną: „Choć cesarz w swej cielesnej postaci jest jak inni ludzie, w swojej władzy jest jak Bóg”^[7]. Aby zdobyć przychylność Korony, w 1505 lub 1506 roku zdecydował się na krok bezprecedensowy w dotychczasowych dziejach Rusi: wycofał swój monaster spod patronatu miejscowego księcia dzielnicowego (zresztą jego szczodrego dobroczyńcy), młodszego brata Iwana III, i oddał go pod osobistą opiekę wielkiego księcia. W ten sposób, zręcznie łącząc potępienie herezji z pochwałą absolutyzmu, i przez cały czas przypominając władcy o użyteczności Kościoła, Józef przechylił szalę sporu na niekorzyść zawołańskich starców. Garstka pustelników walczących o Kościół duchowy nie była groźnym przeciwnikiem dla przebiegłego igumena. Po śmierci Józefa (1515) najwyższe stanowiska duchowne objęli członkowie jego stronnictwa, a wiele klasztorów zreorganizowano na wzór Wołokołamska. Losy sporu ostatecznie rozstrzygnęło wydarzenie z 1525 roku. Metropolita Danił, jeden z uczniów Józefa, wbrew prawu kanonicznemu zgodził się na rozwód i powtórne małżeństwo Wasyla III, biorąc jego grzech, gdyby takim się okazał, na swoje sumienie. Od tej pory wdzięczny car całkowicie popierał józefitów, pozwalając im nawet uwięzić adwersarzy, między innymi Maksyma Greka. Stronnictwo józefickie osiągnęło szczyt wpływów za patriarchy Makarego. To on poddał Iwanowi IV pomysł ukoronowania się na cara Rosji. Obawa o majątki nie była oczywiście jedynym motywem, który skłonił Kościół na Rusi do poparcia koncepcji władzy absolutnej. Istniały też inne przyczyny: potrzeba pomocy państwa w tępieniu herezji, ochrona wyznawców prawosławia żyjących w krajach muzułmańskich i katolickich, a także odebranie polsko-litewskiej Rzeczypospolitej ziem, które należały kiedyś do „świętej Rusi”. Groźba sekularyzacji sprawiła, że współpraca z władzą świecką stała się szczególnie pilna. Ruski Kościół prawosławny, tradycyjnie mający słabość do silnej władzy, w pierwszej połowie XVI wieku, zagrożony wywłaszczeniem, zaangażował cały swój autorytet we wsparcie monarchii moskiewskiej, podszeptując jej ambitne plany, których sama nie byłaby w stanie wymyślić. Całą ideologię absolutyzmu w Rosji stworzyło duchowieństwo, które zakładało, że interesom religii i Kościoła najlepiej posłuży monarchia o nieograniczonej władzy. Ideologia ta składała się z następujących zasadniczych elementów: 1. Idea trzeciego Rzymu: Rzymy Piotra i Konstantyna upadły, co było karą za herezję. Moskwa stała się trzecim Rzymem i jako taki będzie trwać do końca świata, ponieważ czwartego Rzymu już nie będzie. Idea ta, sformułowana w pierwszej połowie XVI wieku przez mnicha Filoteusza z Pskowa, stała się nieodłączną częścią oficjalnej doktryny politycznej Moskwy. Wiązało się z nią przekonanie, że Moskwa jest najczystszym, najbardziej pobożnym królestwem chrześcijańskim na świecie. 2. Idea imperialna: władcy moskiewscy byli spadkobiercami dynastii cesarskiej,

sięgającej cesarza Augusta; ich dynastia była najstarszą, a więc najznakomitszą na świecie. Genealogię, która miała tego dowodzić, opracowali duchowni pod kierunkiem patriarchy Makarego. Uzyskała ona oficjalną sankcję w carskiej księdze stopni (*Stiepiennaja Kniga*);³. Władcy Rosji byli suwerenami ogólnochrześcijańskimi: cesarzami wszystkich prawosławnych na świecie; mieli prawo rządzić i opiekować się nimi, a więc także objąć ich swoim panowaniem. Głoszono to między innymi na soborze w 1561 roku (zob. wyżej). W niektórych pismach twierdzono nawet, że car Rosji jest władcą wszystkich chrześcijan, a nie tylko wyznawców wiary prawosławnej;⁴. Boska władza monarchów: wszelka władza pochodziła od Boga, a car Rosji, sprawując rządy, jest jak Bóg. Kościół podlega jego władzy we wszystkich sprawach z wyjątkiem doktrynalnych; był on doczesnym władcą Kościoła i duchowieństwo winne mu było posłuszeństwo. Teoria ta, przeszczepiona do Rosji przez Józefa z Wołokołamska, została potem potwierdzona przez kilka soborów cerkiewnych, między innymi sobór z 1666 roku. Opowiadając się tak całkowicie za carskim absolutyzmem, Kościół rosyjski osiągnął swe bezpośrednie cele: wytepił niebezpieczne herezje i ocalił (przynajmniej na razie) swoje majątki. Za to zwycięstwo zapłacił jednak straszną cenę. Odrzucenie reform proponowanych przez stronnictwo „antymajątkowe” miało podwójnie negatywne skutki: przyczyniło się do powolnego kostnienia Kościoła i coraz bardziej uzależniało go od państwa. W pierwszej połowie XVI wieku Cerkiew rosyjska dobrowolnie zdała się na łaskę i niełaskę władzy świeckiej. Polityka, na którą zdecydowali się w tym krytycznym momencie przywódcy Cerkwi, okazała się nader krótkowzroczna. Na efekty nie trzeba było długo czekać: administracja cerkiewna bardzo szybko znalazła się pod kontrolą organów państwowych. W ciągu XVI wieku utarło się, że to carowie mianują biskupów i metropolitów, decydują, kto ma uczestniczyć w soborach, i ingerują w kościelny wymiar sprawiedliwości. W 1521 roku Wasyl III usunął urzędującego metropolitę; przywłaszczał też sobie pieniądze należne Cerkwi. Pod koniec XVI wieku prawie nic nie zostało z bizantyńskiego ideału „harmonii”. Jak uległa stała się Cerkiew, świadczy jej poparcie dla przepisów, które ograniczały jej własne prawo do nabywania ziemi. W 1551 roku sobór zatwierdził carski zakaz nabywania ziemi przez klasztory bez zgody cara (zob. wyżej), a sobór z 1584 roku potwierdził go. Były to pierwsze kroki ku wywłaszczeniu dóbr kościelnych. Ostatecznie więc Cerkiew straciła autonomię i nie ocaliła swojego majątku.

Schizma, która w latach 60. XVII wieku podzieliła Cerkiew, miała tylko luźny związek z kwestią stosunków państwo–Kościół, a mimo to wywarła trwałe wpływy na sytuację polityczną Kościoła w Rosji. Reformy patriarchy Nikona, które wywołały schizmę, zraziły do Cerkwi najbardziej oddanych wyznawców, którzy od tej pory zasilali szeregi odszczepieńców. Doprowadziło to do absolutnego uzależnienia Cerkwi od państwa. Po schizmie Kościół rosyjski potrzebował bardzo energicznego wsparcia państwa, aby zapobiec masowej ucieczce wiernych; nie przetrwałby o własnych siłach. Nawet jeden z jego najzagorzalszych popleczników przyznał, że gdyby nie państwowy zakaz występowania z Kościoła (w dziewiętnastowiecznej Rosji było to przestępstwo) połowa chłopów odeszłaby do schizmatyków, a połowa sfer oświeconych przeszłaby na katolicyzm¹⁸¹. Schizmę spowodowały reformy rosyjskiej liturgii, które miały ją na powrót zbliżyć do liturgii greckiej. Już w XVI wieku rosyjskie obrzędy religijne zaczęto porównywać z ich greckim wzorcem, ale dopiero w pierwszej połowie XVII wieku dowiedziono ponad wszelką wątpliwość, że z upływem czasu w rosyjskiej obrzędowości wystąpiły poważne odstępstwa od ortodoksji. Mniej oczywista była kwestia, czy takie rozbieżności należy uznać za złe czy dobre. Puryści, z Nikonem na czele, twierdzili, że wszelkie odstępstwa od greckiego pierwowzoru są wypaczeniem prawdziwej wiary i jako takie muszą zostać usunięte. Pod

kierunkiem patriarchy poprawiono więc teksty ksiąg i wprowadzono zmiany w obrzędach. Konserwatyści i nacjonaści, stanowiący większość rosyjskiego duchowieństwa, dowodzili, że Kościół rosyjski jest czystszy i świętszy niż grecki, który podczas soboru florenckiego w 1439 roku zhańbił się zgodą na unię z Rzymem. Po tym akcie apostazji centrum prawosławia przesunęło się do Moskwy, która potępiła unię. Zgodnie z tym, co głosił sto lat wcześniej Józef z Wołokołamska, Rosja była najbardziej pobożną ziemią na świecie; wszelkie majstrowanie przy jej obrzędach mogło ściągnąć na nią gniew Pana. Kwestia miała dla wiernych ogromne znaczenie, bo były to czasy, gdy powszechnie wierzono w nieśmiertelność duszy, a zbawienie duchowe kojarzono ze skrupulatnym przestrzeganiem nakazów religijnych. Austriak Korb, który przyjechał do Rosji w 1669 roku, miał z pewnością rację, kiedy na czele listy spraw, o które Rosjanie szczególnie dbają, umieścił: „żeby wiara ich przodków nie została zmieniona”^[9]. Nikon cieszył się bezgranicznym zaufaniem cara Aleksego, człowieka niezwyklej pobożności, którego w przyrodzonej skłonności do dobra umacniali jeszcze greccy prałaci, pochlebiając mu, że pod jego rządami odrodzi się cesarstwo bizantyńskie. Przy pomocy cara Nikon przeforsował wiele zmian w obrzędach, zmieniając sposób żegnania się, treść *Credo* i metodę malowania ikon. Zakazał *mnogopienia*, czyli jednoczesnego śpiewania różnych części liturgii. Ale nie poprzestał na tym – próbował stworzyć w Rosji prawdziwie chrześcijańską wspólnotę, drobiazgowo porządkując życie codzienne zwykłych ludzi. On i jego zwolennicy narzucili wiernym surowe zasady, zakazując grania w karty, picia alkoholu, przeklinania, rozwiązłości oraz każąc każdemu Rosjaninowi spędzać cztery – pięć godzin dziennie w cerkwi. Nikon był najbliższym przyjacielem i powiernikiem cara Aleksego – udając się na wojnę, władca zostawiał ster rządów w jego rękach. Dzięki temu patriarcha na pewien czas przywrócił równowagę między Kościołem a państwem. Nikon jednak był człowiekiem trudnym, upartym, gruboskórnym, a niekiedy bezwzględny. Zraziwszy swoimi reformami masę duchowieństwa, wzbudził z kolei gniew dworskich dostojników, którym nie podobała się jego arogancja i uzurpowanie sobie carskich prerogatyw. Dworzanie knuli więc intrygi, aby odsunąć go od cara. Aleksey powoli zaczął skłaniać się do poglądu, że patriarcha rzeczywiście przekroczył swoje uprawnienia, jak twierdzili jego wrogowie, i nabrał doń wyraźnego dystansu. W nadziei, że zmusi cara do opamiętania się, Nikon ustąpił z urzędu i zamknął się w klasztorze. Przeliczył się jednak; zamiast błagać Nikona o przebaczenie i powrót do Moskwy, Aleksey czekał bezczynnie, a urząd patriarchalny pozostał praktycznie nie obsadzony. Wreszcie w 1666 roku Aleksey zwołał sobór, na który zaprosił wybitnych duchownych z Grecji, aby ci rozstrzygnęli jego spór z Nikonem i ocenili reformy tego ostatniego. Broniąc się przed oskarżeniami, Nikon wysunął nową (dla prawosławnych) teorię o wyższości Kościoła nad państwem:

Czyż nie wiecie... że najwyższą władzą dla duchowieństwa nie są królowie ani carowie, ale przeciwnie, to duchowieństwo namaszcza władców na carów? Dlatego jest zupełnie oczywiste, że duchowieństwo stoi znacznie wyżej od władzy królewskiej... W sprawach duchowych, które należą do chwały Pana, biskup jest wyższy od cara, bo tylko wtedy może sprawować lub utrzymać władzę duchową. Ale w sprawach, które należą do tego świata, wyższy jest car. Nie będą oni zatem przeciwko sobie. Aliści biskup interesuje się ... sprawami świeckimi, w celu lepszego kierowania nimi, i odpowiednimi zagadnieniami; car natomiast nie ma nic do powiedzenia w sferze kościelnej i duchowej... Z tego powodu, co widać wyraźnie, car musi być niższy [w hierarchii] od biskupa i jest mu winien posłuszeństwo^[10].

Nikonowi nie udało się przekonać soboru, który podtrzymał tradycyjną koncepcję „harmonii”: car ma prawo rządzić wszystkimi poddanymi, włącznie z duchowieństwem, i Cerkię, od patriarchy poczynając, musi go słuchać we wszystkich sprawach z wyjątkiem doktrynalnych. Jednocześnie sobór utrzymał reformy Nikona, które zbliżyły rosyjską liturgię do greckiego

wzorca. Znaczna część laikatu nie uznała uchwał soboru. (Duchowieństwo szybko się im podporządkowało). Niemal natychmiast z oficjalnego Kościoła zaczęły występować parafie, które nie godziły się z reformą i pozostały wierne starym obyczajom. W latach 70. XVII wieku rozeszły się pogłoski, że nadchodzi koniec świata i całe wspólnoty wiernych chroniły się w lasach, kładły się do trumien albo dokonywały samospalenia. Podobno co najmniej 20 000 osób spłonęło żywcem podczas tego zbiorowego obłędu religijnego. Niektórzy fanatyczni starowiercy mówili nawet o tym, żeby spalić całą Rosję. Dopiero od wielkiej schizmy zaczyna się w Rosji żarliwe życie religijne na skalę masową. Rozłam zmuszał każdego wiernego do wyboru między Kościołem oficjalnym a schizmatykami, i, co za tym idzie, do głębszego zaangażowania religijnego. Ci, którzy opowiedzieli się po stronie schizmy, stawali następnie wobec decyzji dotyczących nie tylko liturgii, ale też postępowania, i tak krok po kroku ich wiara nabierała bardziej osobistego i duchowego wymiaru. Zdaniem cudzoziemców odszczepieńcy byli jedynymi prawosławnymi w Rosji, którzy znali Pismo Święte i potrafili dyskutować o kwestiach religijnych. Przystępując do schizmatyków, trzeba się było liczyć ze stratami materialnymi i szykanami, a czasem nawet jawnymi prześladowaniami ze strony władz. Rosyjskich dysydentów religijnych dzieli się zwykle na dwie grupy: starowierców, czyli staroobrzędowców (*staroobriadcy*), jak nazywali sami siebie, bądź rozłamowców (*raskolniki*), jak nazywał ich oficjalny Kościół, oraz sekciarzy. Pierwsi, których więcej mieszkało w tajdze, odrzucili reformy Nikona i praktykowali stare obrzędy, ale poza tym pozostali wierni prawosławiu. Drugi odeszli mniej lub bardziej świadomie od doktryny i liturgii Kościoła prawosławnego, tworząc nowe formy religii, które stały się z czasem bliższe wczesnemu protestantyzmowi niż prawosławiu. Ci tradycyjnie najliczniej mieszkali na Ukrainie. Starowiercy uznali reformy Nikona za zapowiedź nadejścia Antychrysta. Z kabalistycznych obliczeń wynikało im, że w roku 1699 lub 1700 przyjdzie Antychryst, a trzy lata później nastąpi koniec świata. W 1698 roku Piotr I powrócił z Europy i zamiast udać się do cerkwi, zaczął obcinać brody i tracić zbuntowanych strzelców, spośród których wielu należało do starowierców – wyglądało na to, że proroctwo się wypełnia. Mnożyły się przypadki samospalenia i innych przejawów *mania religiosa*. Ponieważ jednak koniec świata nie nastąpił, starowiercy stanęli wobec dylematu: w jaki sposób mają postępować prawdziwi chrześcijanie w świecie rządzonym przez Antychrysta? Najbardziej nagląca była kwestia kapłanów i sakramentów. Starowiercy uznawali jedynie popów wyświęconych przed reformami Nikona. Ale było ich już niewielu z powodu podeszłego wieku i wciąż wymierali. Sprawa ta podzieliła ruch na dwa stronnictwa: popowców i bezpopowców. Ci pierwsi, wobec braku kapłanów odpowiadających wymaganiom doktrynalnym, zaakceptowali popów wyświęconych przez Kościół oficjalny i w końcu pogodzili się z nim. Radykalniejsi bezpopowcy rozstrzygnęli problem inaczej. Niektórzy doszli do przekonania, że skoro Antychryst przejął władzę, pośrednicy między człowiekiem i Bogiem nie są już potrzebni, a każdy chrześcijanin musi radzić sobie sam. Kłopotów nastroczały jednak sakramenty, a zwłaszcza sakrament małżeństwa, który niewątpliwie wymagał wyświęconego kapłana. Trudność tę obchodzono w ten sposób, że zaprzeczano sakramentalnemu charakterowi małżeństwa, brano ślub bez kapłanów albo praktykowano celibat. Skrajni bezpopowcy twierdzili, że w świecie rządzonym przez Antychrysta grzech jest obowiązkiem chrześcijan, bo dzięki niemu zmniejsza się ilość zła w reszcie świata. Oddawali się więc rozpuście, często przybierającej postać przedchrześcijańskich obrzędów, które przetrwały na wsi. Bezpopycy, wzorem wielu odstępców religijnych, wahali się między ascetyzmem a dionizyjskim hedonizmem. Niektórzy uznali Napoleona za mesjasza, który przybył uwolnić Rosję od Antychrysta, i czcili go. W chałupach chłopskich nierzadko spotykało się wizerunek cesarza Francuzów wiszący obok ikon. Z czasem bezpopowcy stali się jedynymi starowiercami, bo popowcy stopniowo pojednali się z Cerkwią. Mieszkali na dalekiej północy: w dawnej republice nowogrodzkiej, Karelii, na wybrzeżach Morza Białego i Syberii. Zorganizowani w karnych, samorządnych wspólnotach okazali się znakomitymi osadnikami.

Kiedy Piotr I obłożył ich podwójnym podatkiem pogłównym, zajęli się handlem i przemysłem i okazali się w tym bardzo biegli. Mieli opinię najuczciwszych przedsiębiorców w Rosji. Sekciarze nie tyle starali się bronić dawnych obyczajów, ile dać nowe odpowiedzi na stare pytania doktrynalne. Sekty wywodziły się przeważnie ze starowierców, zwłaszcza ich bardziej radykalnego skrzydła bezpopowców. Niektóre sekty były jednak starsze niż schizma i wskrzeszały herezje, które trwały w uśpieniu od średniowiecza i uchodziły za wymarłe, takie jak doktryna judaistów. Sekty te łączyło przede wszystkim odrzucenie tradycji, ksiąg i obrzędów kościelnych na rzecz „duchowego chrześcijaństwa” opartego na wewnętrznej wierze. Zerwanie więzów z oficjalnym Kościołem nieuchronnie powodowało powstawanie wielu samorządnych ruchów religijnych. I powstają one do dziś, bo prasa rosyjska co pewien czas donosi o odkryciu jakiejś nowej sekty. Większość sekt miała krótki żywot i rozpadała się po uwięzieniu lub śmierci swego charyzmatycznego przywódcy. Niektóre wszakże znalazły trwałe miejsce w życiu religijnym Rosji. Do najlepiej znanych należą: Chłysty, czyli biczownicy; nazwa wydaje się pochodzić od słowa *Christy*, czyli „chrystusowie”, gdyż członkowie sekty nie praktykowali chłosty. Sekta powstała zapewne pod koniec XVII wieku na środkowym obszarze czarnoziemiu. Głosiła, że Chrystus wcielił się w żyjących ludzi, którzy dzięki temu stali się „chrystusami”; po ich śmierci duch przechodzi do innych ludzi. Wiele grup powstało z inspiracji chłopów nawiedzonych przez duchy, którzy chodzili od wsi do wsi, pozyskując wyznawców. Podczas zgromadzeń śpiewano i tańczono, często dochodziło wówczas do zbiorowej hysterii. Chłysty urządzali też niekiedy orgie seksualne. Sprzeciwiali się małżeństwu i uprawiali wolną miłość, którą nazywali „miłością Chrystusa”. Prześladowani, działali w wielkiej tajemnicy. Nieliczna sekta skopców (rzezańców) oderwała się od chłystów w XVIII wieku. Jej członkowie twierdzili, że kobieta przez swoją urodę jest główną przeszkodą do zbawienia i aby się oprzeć jej pokusom, kastrowali się. Duchoborcy (bojownicy przeciwko Duchowi Świętemu) powstałi w latach 40. XVIII wieku, też zapewne z chłystów. Ich doktryna teologiczna była mętna. Nauczali, że dusze ludzkie zostały stworzone przed cielesną powłoką. Niektóre zgrzeszyły przed stworzeniem świata i za karę zostały wrzucone do świata materialnego, ale nie pamiętają o tym, co zdarzyło się wcześniej. Wszystkie obrzędy i instytucje są owocem grzechu pierworodnego. Duchoborcy wierzyli również, że Chrystus „wchodzi” w dusze żywych ludzi. Na początku XX wieku, dzięki pomocy Lwa Tołstoja, wyemigrowali do Kanady, gdzie zasłynęli ze spektakularnych akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa. Mołokanie (pijący mleko) tworzyli sektę o umiarkowanej doktrynie. Ich nazwa pochodziła stąd, że nie zakazywali picia mleka w czasie postu. Sekta sztundystów powstała w XIX wieku. Jej rozkwit nastąpił po zniesieniu poddaństwa. Tworzyła kółka, w których studiowano Pismo Święte. Ze sztundystów wywodzą się baptyści, którzy stanowią chyba najdynamiczniejszą sektę w dzisiejszej Rosji. W drugiej połowie XIX wieku sztundyści i baptyści pozyskali wyznawców w sferach oświeconych w Moskwie i Petersburgu. Wszystkie wymienione i wiele mniejszych, pokrewnych sekt łączyła opozycja wobec państwa i Cerkwi. Z politycznego punktu widzenia ich członków można by nazwać chrześcijańskimi anarchistami. Z tego powodu, i ponieważ nie podporządkowali się nakazom Cerkwi w pierwszym stuleciu po schizmie, padli ofiarą zacieklej prześladowań. W okresie tolerancyjnych rządów Katarzyny II prześladowania ustały, ale za Mikołaja I znów się nasiliły; car wysyłał ekspedycje karne, które niszczyły ośrodki heretyków, zwłaszcza bardziej radykalnych sekt. Mimo to ruch dysydencki rozwijał się. Dane dotyczące rosyjskich dysydentów religijnych są niewiarygodne, ponieważ rząd cesarski fałszował wyniki spisów, zaniżając ich liczbę od 5 do 30 razy. Udawano, że problem jest nieistotny. Według spisu z 1897 roku starowierców i sekciarzy było tylko 2 miliony, ale wiele wskazuje, że w rzeczywistości ich liczba wynosiła aż 20 milionów. Uчени oceniają, że w latach 60. XIX wieku żyło w Rosji 9–10 milionów dysydentów, w latach 80. od 12 do 15 milionów, a w 1917 roku około 25 milionów, w tym 19 milionów starowierców i 6 milionów sekciarzy^[11]. Liczby te świadczą, że liczba odszczepieńców rosła szybciej od liczby

ludności kraju. Schizma była katastrofą dla Cerkwi, bo pozbawiła ją najgorliwszych wyznawców i jeszcze bardziej uzależniła od państwa. „Po Nikonie Rosja nie miała już Kościoła, lecz tylko religię państwa. Stąd do religii państwowej był tylko jeden krok. Religię państwową wprowadziła władza, która w 1917 roku zajęła miejsce caratu”^[12].

Do czasów Piotra I Kościół rosyjski, choć w dużej mierze włączony do aparatu państwa i podporządkowany Koronie, zachowywał odrębność instytucjonalną i pozory niezależności. Bizantyńska zasada „harmonii”, potwierdzona na wielkim soborze w 1666 roku, zachowała swą teoretyczną ważność. Cerkiew była czymś zupełnie różnym od państwa, miała swego patriarchę, własne organy administracyjne, sądownicze i fiskalne oraz posiadłości, których mieszkańców opodatkowywała i sądziła. Dopiero Piotr I zlikwidował tę połowiczną autonomię; zniósł patriarchat, jego organy wcielił do świeckiej administracji, anulował immunitet sądowy i, co bodaj najważniejsze, skonfiskował jego dochody. Od Piotra I Cerkiew rosyjska stała się częścią administracji państwowej. Ten śmiertelny cios zadano ofierze tak wyczerpanej z sił żywotnych, że nawet nie drgnęła; nie było protestów, jedynie milcząca uległość. Żaden Kościół chrześcijański nie pozwolił się zsekularyzować tak potulnie. Piotr I z całego serca nienawidził prawosławnego Kościoła, zwłaszcza jego rosyjskiej gałęzi. Wolał już duchowieństwo ukraińskie, a najbardziej protestanckie. Gniewało go, że dzięki przywilejom nadanym w średniowieczu dziesiątki tysięcy duchownych unika płacenia podatków i obowiązku służby państwowej, a jednocześnie pochłania dużą część bogactwa kraju w postaci pracy i czynszów. Uważał ich za zgraję pasożytów. Jego wrogość do Cerkwi podsycało jeszcze poparcie udzielone przez nią jego synowi Aleksemu, z którym był w konflikcie. W każdym razie miał zamiar zrobić z Cerkwią porządek. Sprawa stała się pilna z powodów fiskalnych, tak ważnych we wszystkich reformach cara. W chwili jego wstąpienia na tron Cerkiew nadal opływała w dobra, mimo ciągłych napomnień, że nie wolno jej nabywać ziemi. Wśród ludzi służebnych mocno zakorzeniony był zwyczaj zapisów testamentowych na rzecz Cerkwi; sami carowie składali hojne ofiary na rzecz ulubionych klasztorów, nawet po tym, jak zakazali takich praktyk zwykłym właścicielom ziemskim. Z powodu szybkiej ekspansji terytorialnej państwa udział duchowieństwa w bogactwie narodowym malał, ale w liczbach bezwzględnych był nadal ogromny: gdy Piotr I obejmował tron, posiadało ono 750 000 z 12–13 milionów chłopów. Już w 1696 roku car zaczął ograniczać prawo duchowieństwa parafialnego i klasztornego do swobodnego dysponowania dochodami z majątków kościelnych. Cztery lata później, po śmierci patriarchy Adriana, postanowił skorzystać z okazji i zniósł odrębną administrację kościelną. Zamiast mianować następcę Adriana, wybrał *locum tenens*, wykształconego, ale pozbawionego charakteru ukraińskiego duchownego. Faktyczną władzę nad majątkami i innymi doczesnymi sprawami Cerkwi przejął *Prikaz Monastyrski*, któremu car powierzył zarząd nad administracją, sądownictwem i podatkami mieszkańców *wotczin* duchownych. Własność kościelna nie została zsekularyzowana, ale do takiego stopnia włączono ją do ogólnej struktury administracyjnej państwa, że kiedy pół wieku później sekularyzacja nastąpiła, była już tylko formalnością. Po 1701 roku ustaliła się zasada – choć jak inne wytyczne władzy carskiej egzekwowana niekonsekwentnie – że klasztory muszą przekazywać skarbowi wszystkie dochody, a w zamian otrzymują stałe pensje. Zwieńczeniem reform kościelnych Piotra był Regulamin duchowny (*Duchownyj riegłament*), opracowany pod osobistym nadzorem cara i ogłoszony w 1721 roku. W najdrobniejszych szczegółach określono tam powinności duchowieństwa parafialnego i klasztornego, co mu wolno, a czego nie, a nawet jakie obowiązki musi spełnić. *Regulamin* był na wskroś biurokratycznym statutem Cerkwi rosyjskiej. Do najważniejszych jego postanowień

należało formalne zniesienie urzędu patriarchy, wakującego od 1700 roku, i zastąpienie go biurokratyczną instytucją nazwaną najpierw Kolegium Duchownym, a potem Świętobliwym Synodem Rządzącym. Instytucja ta była praktycznie ministerstwem do spraw wyznań; jego szef, zwany oberprokuratorem, nie musiał należeć do stanu duchownego i w XVIII wieku najczęściej był wojskowym. Do 1917 roku Synod Rządzący przejął całą odpowiedzialność za kierowanie Kościołem rosyjskim. Po jego ustanowieniu Cerkiew straciła odrębność instytucjonalną i złąła się całkowicie z aparatem państwa. Do jakiego stopnia Cerkiew stała się za Piotra I organem politycznym, świadczą obowiązki, które *Regulamin duchowny* nakładał na duchowieństwo. Wyświęceni popi musieli składać ślubowanie, w którym przysięgali „bronić z poświęceniem wszelkich uprawnień, praw i prerogatyw Jego Cesarskiej Wysokości” oraz jego następców. Członkowie Kolegium Duchownego (Świętobliwego Synodu) składali przysięgę, która zawierała następujące słowa: „Przysięgam na Boga Wszechmogącego, że będę wiernym, dobrym i posłusznym niewolnikiem [*rab*] oraz poddanym mojego przyrodzonego i prawdziwego Cara i Władcy...”^[13]. Prócz tego ogólnego przyrzeczenia popi musieli przysiąc, że ujawnią władzom wszelkie fakty mogące szkodzić interesom panującego i jego państwa, nawet jeśli dowiedzieli się o nich podczas spowiedzi:

Jeśli w trakcie spowiedzi ktoś ujawni kapłanowi jakiś nie popełniony, ale wciąż zamierzony czyn przestępczy, zwłaszcza zdradę lub bunt przeciwko władcy i państwu, albo plan zamachu na honor bądź zdrowie władcy i rodziny Jego Cesarskiej Mości... spowiednik nie tylko nie powinien udzielać mu rozgrzeszenia i odpuszczenia wyznaczonych grzechów... ale musi niezwłocznie donieść o tym w określonym miejscu stosownie do osobistego dekretu Jego Cesarskiej Mości... w myśl którego, za słowa wyrządzające uszczerbek wysokiemu imieniu Jego Cesarskiej Mości i szkodliwe dla Państwa tacy złoczyńcy mają być niezwłocznie aresztowani i przewiezieni do wyznaczonych miejsc [to znaczy Tajnej Kancelarii cara i *Prikazu Priebrażenskogo*]^[14].

Po wprowadzeniu w życie *Regulaminu duchownego* rosyjscy popi podjęli stałą współpracę z policją. Na przykład pod koniec panowania Piotra I, kiedy rząd zmagał się ze spisem powszechnym, przygotowując się do wprowadzenia podatku pogłównego, wiejscy duchowni musieli pomagać w wykrywaniu wszelkich przypadków uchylania się od spisu – pod groźbą „bezlitosnej chłosty” i zesłania na Sybir. W XIX wieku denuncjowanie politycznych przeciwników reżimu uważano za jeden z obowiązków popów. W *Regulaminie duchownym* zdumiewa nie tylko to, że został wydany, ale że nie spotkał się z żadnym sprzeciwem. Car przestał po prostu dostojnikom cerkiewnym kopię dokumentu i polecił im go podpisać; wszyscy wykonali polecenie, choć musieli zdawać sobie sprawę, że podpisują wyrok na Cerkiew. Nie ma żadnych świadectw o czynnym sprzeciwie wobec *Regulaminu*, tak jak to było w czasie schizmy, gdy stawką były obrzędy. Widać stąd, że dla rosyjskich duchownych liczyło się to, co nadprzyrodzone, a nie to, co doczesne; a ponieważ Piotra I nie obchodziła zupełnie liturgia, sakramenty i wszelkie inne obrzędy, Cerkiew chętnie godziła się na wszystko, czego żądał. Faktyczne wywłaszczenie majątków kościelnych nie wywołało więc oporu. Dokonał go w 1762 roku Piotr III, który kazał włączyć do włości państwowych wszystkie dobra ziemskie należące do parafii i klasztorów. Dwa lata później Katarzyna II potwierdziła ten ukaz. Zaraz potem (1767) państwo przejęło około miliona chłopów żyjących w majątkach kościelnych, a całe duchowieństwo parafialne i czarne otrzymywało odtąd pensję ze skarbu państwa. Z kilku milionów rubli rocznego dochodu, które przynosiły Koronie zsekularyzowane dobra kościelne, do duchowieństwa wracało zaledwie 400 000, resztę zatrzymywało państwo. Monastyny nie posiadające ziemi zostały zamknięte, bo nie przynosiły państwu dochodów. Spowodowało to spadek o ponad połowę liczby klasztorów w Rosji: z 954 w 1764 roku zamknięto 569. Nie wszystkie też z nadal istniejących otrzymywały pieniądze od państwa; z 385 klasztorów, które

przetwały sekularyzację, zaledwie 161 znalazło się na państwowym wikcie, a pozostałe 224 musiały radzić sobie same. Te posunięcia również nie wywołały sprzeciwu. Sekularyzację ziemi duchownej – zapewne najpotężniejszy czynnik europejskiej reformacji – przeprowadzono w Rosji tak spokojnie, jakby to była operacja księgowa. Odkąd państwo wzięło duchowieństwo na swoje utrzymanie, musiało pilnować, aby na jego listach płac nie było pseudoduchownych lub popów, którzy, choć mieli odpowiednie święcenia, z powodu braku parafii nie pełnili żadnych obowiązków. Rząd zaczął więc sporządzać stałe listy (*sztaty*) kandydatów na urzędy kościelne, podobne do wykazów urzędników państwowych. Zgodnie z zarządzeniem Piotra I „zbędni” popi – czyli nie mający własnej parafii – mieli być wcielani do wojska albo włączani do stanu płacącego podatki. Instrukcji tej jednak w XVIII wieku ściśle nie przestrzegano z powodu braku odpowiedniego personelu. Dopiero w latach 60. XIX wieku powstały oficjalne listy duchownych, a państwo sprawdzało, czy liczba opłacanych popów odpowiada liczbie czynnych parafii. W latach 90. XVIII wieku Katarzyna II wykonała następny krok w kierunku całkowitego zespolenia kleru z biurokracją państwową, nakazując dostosowanie granic diecezji do granic guberni, aby gubernatorom łatwiej było nadzorować Cerkiew. W wyniku wszystkich tych działań duchowni rosyjscy w XVIII wieku upodobnili się do czynowników. Kościół prawosławny mógłby zapewne poprawić swoje położenie, gdyby zapewnił sobie sympatię ludności. Tego jednak nie potrafił. Chłopi głębiej interesujący się religią ciążyli ku starowiercom i sekciarzom. Warstwy oświecone były albo indyferentne religijnie, albo skłaniały się ku obcym religiom, zwłaszcza typu świeckiego (ideologicznego), w którym namiastkę Boga stanowiła historia. Cerkiew nigdy nie znalazła wspólnego języka z ludźmi oświeconymi, ponieważ z powodu swego konserwatyzmu odnosiła się wrogo do intelektu. Zgodnie ze średniowieczną ruską maksymą, że „całe zło pochodzi z rozumu”, zaniebdywała nawet własną teologię, do której sięgała przeważnie wtedy, gdy musiała się bronić przed heretykami lub cudzoziemcami. Wszelkie próby religijnego ożywienia traktowała z odruchową podejrzliwością, która zamieniała się we wrogość, gdy tylko czuła, że ktoś usiłuje zmienić jej dogmaty i praktyki; często postęgiwała się przy tym donosami do władz i ekskomuniką. Odepchała od siebie najbardziej światłe umysły religijne w kraju: słowianofilów, Władimira Sołowjowa, Lwa Tołstoja i świeckich skupionych na początku XX wieku w Towarzystwie Religijno-Filozoficznym. Nie interesowała się też kształceniem swojej trzody. Rosyjski Kościół prawosławny dopiero w latach 60. XIX wieku zaczął zajmować się szkolnictwem podstawowym i to na żądanie państwa, które niepokoił wpływ inteligencji na masy. Nie sposób zaprzeczyć, że w epoce cesarstwa wielu Rosjan, zarówno wykształconych, jak niepiśmiennych, znalazło w Kościele prawosławnym pocieszenie, ani że wśród rosyjskiego duchowieństwa, tak uległego wobec państwa, znalazły się jednostki najwyższego formatu moralnego i intelektualnego. Nawet w swojej zniekształconej postaci Cerkiew potrafiła przynieść pociechę strapionym. Jednakże jako całość nie była popularną instytucją, a sympatię, którą się jeszcze cieszyła, powoli traciła. Duchowieństwo było oderwane od społeczeństwa, zwłaszcza od jej zamożnej i wykształconej warstwy. W czasach Kotoszychina, w połowie XVII wieku, dworianie i bojarzy mieli zwykle domowe kaplice i jednego lub więcej popów na utrzymaniu. Ale już stulecie później, za panowania Katarzyny II, angielski podróżnik ze zdziwieniem zauważył, że podczas swego pięciomiesięcznego pobytu w Petersburgu nie widział, aby choć jednemu szlachcicowi towarzyszył pop^[15]. Inni podróżnicy cudzoziemscy uczynili podobne spostrzeżenia. Ta izolacja duchowieństwa od elity kraju miała kilka przyczyn. Jedną był wprowadzony przez Piotra I zakaz budowy cerkwi rodzinnych i utrzymywania popów, inną – rosnąca przepaść między zachodnim, świeckim typem wykształcenia, które odbierały wyższe sfery, a tym, czego uczono w najlepszych nawet seminariach. Różnice społeczne również odegrały rolę. Surowy zakaz wstępowania przez szlachtę do stanu duchownego – ugruntowany jeszcze przez Piotrowe ustawodawstwo – nie pozwolił na wytworzenie się między szlachtą a wyższym klerem związków pokrewieństwa, tak

częstych w Europie Zachodniej. Duchowieństwo rosyjskie w przytłaczającej większości wywodziło się z gminu, często z niższych jego warstw, kulturalnie i społecznie bliskich drobnomieszczaństwu. Zeuropeizowane dworianstwo nie czuło się po prostu dobrze wśród takich ludzi. Bohaterowie powieści Leskova, kronikarza życia duchownego w Rosji, żyją we własnym świecie, jeszcze bardziej odcięci od reszty świata niż kupcy w swoim „królestwie ciemności”. Do końca caratu duchowni pozostali zamkniętą kastą, chodzącą do własnych szkół, żeniącą się z córkami popów i posyłającą swoje potomstwo do stanu duchownego. Jeszcze na początku XX wieku rosyjscy świeccy rzadko przyjmowali święcenia, choć było to już dopuszczalne. Duchowieństwo, zubożałe, zamknięte w sobie i utożsamiane z samodzierżawiem, nie cieszyło się ani miłością, ani szacunkiem – było co najwyżej tolerowane.

Czego można było oczekiwać od Kościoła w Rosji? Biorąc pod uwagę konserwatyzm ideologiczny i tradycyjne uzależnienie od władzy państwowej, trudno było się po nim spodziewać działań na rzecz politycznej liberalizacji. Mimo to Kościół ten mógł dokonać dwóch rzeczy. Po pierwsze – bronić zasady odrębności władzy duchownej i doczesnej, o której mowa w Ewangelii św. Mateusza (22: 16–22) i której teorię stworzył jeszcze Kościół bizantyński. Dzięki temu zapewniłby sobie suwerenne zwierzchnictwo nad duchowym życiem kraju i przez sam ten fakt ograniczył nieco władzę państwa. Nie starając się o to, pozwolił państwu zapanować zarówno nad ciałami, jak umysłami ludzi, przyczyniając się do monstrualnego rozrostu władzy świeckiej w Rosji – za czasów caratu, a w jeszcze większym stopniu po jego upadku. Po drugie, mógł walczyć o podstawowe wartości chrześcijańskie. Powinien był występować przeciwko poddaństwu, tak sprzecznemu z etyką chrześcijańską. Żadne wyznanie chrześcijańskie nie okazało podobnej obojętności na niesprawiedliwość społeczną i polityczną. Wypada całkowicie zgodzić się z Aleksandrem Sołżenicynem, według którego historia Rosji byłaby „w ostatnich kilku stuleciach nieporównywalnie bardziej ludzka i harmonijna, gdyby Kościół nie wyrzekł się swojej niezależności i zabierał głos w sprawach społecznych, tak jak to czyni, na przykład, w Polsce”^[16]. Ostatecznie polityka rosyjskiego Kościoła prawosławnego nie tylko zdyskredytowała go w oczach ludzi, którzy walczyli o sprawiedliwość społeczną i polityczną, ale doprowadziła do wytworzenia się próżni duchowej. Próżnię tę wypełniły ideologie świeckie, dążące do zbudowania na tym świecie raj, który chrześcijaństwo obiecywało w zaświatach.

CZĘŚĆ III

INTELIGENCJA PRZECIWKO PAŃSTWU

Inteligencja

Miano poety, godność literata od dawna zaćmiły u nas blask epoletów i barwnych mundurów.

Wissarion Bielinski, *List do Gogola* (1847)^[*42]

Wielki pisarz jest niejako drugim rządem w swoim kraju.

Aleksander Sołżenicyn, *Krąg pierwszy* (1955–1964)

Z przeprowadzonej analizy stosunków między państwem a społeczeństwem w Rosji przed 1900 rokiem wynika, że żadna grupa ekonomiczna i społeczna nie potrafiła ani nie chciała wystąpić przeciwko caratowi, zakwestionować jego monopolu na władzę polityczną. Nie potrafiły tego uczynić, gdyż carat, realizując zasadę patrymonialną – głoszącą, że cała ziemia jest jego własnością, a wszyscy mieszkańcy jego sługami – nie pozwolił na powstanie niezależnych enklaw bogactwa lub władzy. A uczynić tego nie chciały, ponieważ w panującym ustroju carat był źródłem wszelkich dóbr materialnych, toteż wszystkie grupy starały się o jego względy. Dworianom zależało, aby samowładca utrzymywał w ryzach ich chłopów, aby podbijał nowe ziemie i nadawał je im jako *pomiestja* i gwarantował ich wyłączne przywileje. Kupcy liczyli, że władza będzie przyznawać im zezwolenia i monopole, a dzięki wysokim celnym chronić ich niewydajny przemysł. Duchowni potrzebowali Korony, aby chroniła ich majątki ziemskie, a kiedy te przestały istnieć, aby ich utrzymywała i nie pozwoliła wiernym opuszczać Cerkwi. W trudnych warunkach ekonomicznych, które istniały w Rosji, grupy pragnące wyźwignąć się ponad poziom ubóstwa, miały przed sobą tylko jedną drogę – współpracę z państwem, czyli rezygnację z politycznych ambicji. Przez całe dzieje Rosji „...majątek osób prywatnych uważano za oznakę łaskawości władz, nagrodę za polityczną prawomyślność. To dzięki pokorze, a nie walce dworianie i kupcy zgromadzili wielkie fortuny: doszli do bogactwa za cenę całkowitego odsunięcia się od polityki”^[1].

Pozbawione praw masy chłopskie również wołały absolutyzm od wszelkich innych

ustrojów z wyjątkiem anarchii. To car miał im dać to, czego pragnęły najbardziej, czyli całą ziemię, która nie należała jeszcze do chłopstwa – car, który darował osobistą wolność ich panom w 1762 roku, a 99 lat później im samym. Dla zubożałych dworzan, drobnych kupców i większości chłopów konstytucja i parlament były oszustwem, które bogaci i wpływowi próbowali przeforsować, aby dla własnych korzyści przejąć władzę polityczną. Wszystko więc sprzyjało zachowaniu istniejącego porządku. Oprócz klas ekonomicznych i społecznych istniało jeszcze jedno źródło potencjalnego oporu wobec absolutyzmu: lokalne grupy interesu. Były one znane w Rosji, a nawet korzystały tu do pewnego stopnia z ochrony prawnej. Monarcha zwykle nie spieszył się z demontażem istniejącego aparatu administracyjnego podbitych ziem. Z reguły wolał pozostawić wszystko bez zmian, przynajmniej na jakiś czas, przenosząc do Moskwy, a potem Petersburga jedynie siedzibę władzy zwierzchniej. W rozmaitych okresach dziejów istniały w Rosji regiony autonomiczne, nad którymi biurokracja sprawowała jedynie nominalny nadzór. Za Aleksandra I, kiedy decentralizacja terytorialna osiągnęła apogeum, duże połacie imperium podlegały specjalnym przepisom, które przyznawały ich mieszkańcom znacznie więcej praw politycznych niż mieszkańcom Rosji właściwej. Za rządów tego cara Finlandia i Polska miały konstytucję i parlamenty narodowe, uprawnione do wydawania ustaw w sprawach wewnętrznych; Kurlandią i Inflantami zarządzano zgodnie z przywilejami, nadanymi jeszcze przez Szwedów i potwierdzonymi przez Piotra I, dzięki czemu praktycznie cieszyły się autonomią. Koczownicy z Syberii i Azji Środkowej żyli w warunkach bardzo liberalnych, nieomal wolnych od zewnętrznej ingerencji, a Żydzi w tzw. strefie osiedlenia korzystali z wewnętrznej autonomii za pośrednictwem gmin wyznaniowych (*kahałów*). Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej tym wyjątkom od wszechobecnego centralizmu, widać, że o ich powstaniu nie zdecydowało uznanie „praw” nie-Rosjan do autonomii, ale wygoda administracyjna i brak urzędników. Historyczna ewolucja władzy w Rosji przyjęła zupełnie odmienny kierunek niż w Wielkiej Brytanii i w Ameryce – zmierzała nieubłaganie ku centralizmowi i biurokratyzacji. W miarę rozrostu biurokracji stopniowo ograniczano autonomię mniejszości narodowych pod tym czy innym pretekstem i na początku XX wieku prawie nic z niej nie zostało. Konstytucję Królestwa Polskiego zniesiono w 1831 roku, fińską zawieszono w 1899; samorząd w Kurlandii i Inflantach zlikwidowano, a koczowników z Azji i Żydów całkowicie podporządkowano rosyjskim gubernatorom. W przededniu rewolucji 1917 roku autonomię zachowały tylko środkowoazjatyckie protektoraty Chiwy i Buchary, które nowy rząd komunistyczny zaraz po zdobyciu władzy na tym terenie wcielił do struktur państwowych. Opozycja polityczna, jeśli miała w ogóle powstać, musiała się zrodzić gdzie indziej niż w „grupach interesów”. Żadnej klasie ekonomicznej i społecznej w Rosji nie zależało na liberalnych reformach. Elity utożsamiały je z utratą przywilejów, masy chłopskie z przekreśleniem nadziei na ogólnokrajowy „czarny podział” ziemi. Przez całe dzieje Rosji „grupy interesu” walczyły ze sobą nawzajem, nigdy z państwem. Motorem zmian musiały być inne czynniki niż własny interes – motywy bardziej światłe, dalekosiężne i bezinteresowne, takie jak patriotyzm, sprawiedliwość społeczna i poczucie honoru. Ponieważ pogoń za zyskiem materialnym utożsamiano z dawnym ustrojem i uzależnieniem od państwa, wszelka ambitna opozycja musiała odrzucać jakąkolwiek prywatę, całkowicie wyzbyć się egoizmu – albo przynajmniej robić takie wrażenie. Dlatego walka o swobody polityczne od początku była w Rosji prowadzona w sposób, w jaki zdaniem Burke’a nigdy nie należy jej prowadzić – w imię abstrakcyjnych ideałów.

Choć słowo „inteligencja” uchodzi za rosyjskie, w rzeczywistości powstało w Europie Zachodniej. Jest to niezgrabna, zlatynizowana wersja francuskiego wyrazu *intelligence*

i niemieckiego *Intelligenz*, którego w pierwszej połowie XIX wieku zaczęto używać na Zachodzie na określenie wykształconej, oświeconej, „postępowej” warstwy społecznej. Na przykład podczas obrad rewolucyjnych parlamentów w Niemczech i Austrii w lutym 1849 roku deputowani konserwatywni nazwali „inteligencją” (*die Intelligenz*) grupę społeczną – obejmującą w zasadzie mieszkańców miast i ludzi wolnych zawodów – która miała jasną świadomość dobra publicznego i dlatego zasługiwała na liczniejszą reprezentację parlamentarną^[2]. Słowo to weszło do języka rosyjskiego w latach 60. XIX wieku, a już w latach 70. stało się osiłą wielu sporów politycznych. Brak jednak dokładnej i powszechnie uznawanej definicji inteligencji. Podobnie jak wiele terminów z historii Rosji (na przykład *bojar*, *mużyk*, *dworjanin*, *tiagło*) ma ona co najmniej dwa znaczenia, jedno szerokie, drugie węższe. W szerokim, dawniejszym sensie odnosi się do ludzi znanych i wybitnych – w tym sensie jest bliska francuskim *les notables*. W *Dziwnej historii* Turgieniewa, napisanej w 1869 roku, słowo „inteligencja” po raz pierwszy użyte zostało w tym znaczeniu. Oto bohater przybywa do miasta gubernialnego i jest zaproszony na przyjęcie, na którym mają być obecni lekarz, nauczyciel i „cała inteligencja”. Ta szeroka definicja stopniowo wyszła z użycia, ale w 1917 roku została odkurzona przez reżim komunistyczny. Bolszewicy, niechętni pojęciu inteligencji jako odrębnej klasy społecznej, bo nie mieszczącej się w schemacie klasowym Marksa, ale nie potrafiący wyrugować go z języka, nazwali „inteligencją” grupę zawodową, którą na Zachodzie określa się mianem pracowników umysłowych. Zgodnie z tą definicją zarówno szef KGB, jak Sołżenicyn należeli do „sowieckiej inteligencji”. Wąskie znaczenie ma bardziej skomplikowaną historię. Podobnie jak swego czasu słowo „liberalny” w języku angielskim, „inteligencja” utraciła z czasem swój charakter opisowy i obiektywny, nabierając charakteru normatywnego, subiektywnego. W latach 70. XIX wieku młodzi ludzie wyznający radykalne poglądy filozoficzne, polityczne i społeczne zaczęli uważać, że oni i tylko oni mają prawo do nazywania się inteligencją. Ci jednak, których taka definicja wykluczała z postępowego towarzystwa, nie chcieli się z tym pogodzić. Jednakże w latach 90. XIX wieku do zaliczenia w poczet rosyjskiej inteligencji nie wystarczyło już wykształcenie i udział w życiu publicznym; trzeba było stanowczo sprzeciwiać się panującemu ustrojowi politycznemu i ekonomicznemu, jak również aktywnie walczyć o jego obalenie. Innymi słowy, inteligent stał się mniej więcej synonimem rewolucjonisty. Używanie jednego słowa w dwóch całkiem różnych znaczeniach wprowadziło zamęt terminologiczny. W 1909 roku grupa liberalnych intelektualistów, w tym kilku byłych radykałów, opublikowała tom rozpraw pod tytułem *Wiechi* (Drogowskazy), w którym piętnowano rosyjską inteligencję za brak zmysłu politycznego, niereligijność, niedostatek zasad moralnych, powierzchowność wykształcenia i wszelkie inne grzechy. Czytelnicy nie mieli wątpliwości, o kogo chodzi. Jednakże w opinii władz i ich zwolenników autorzy antologii sami byli z pewnością członkami inteligencji. W takiej sytuacji historyk musi się na coś zdecydować. Niewątpliwie błędem byłoby przyjęcie wykluczającej definicji inteligencji, stosowanej przez radykałów. W walce z samodzierżawiem brało udział wielu ludzi o poglądach liberalnych, a nawet konserwatywnych, nie mających nic wspólnego z ideologią rewolucyjną. Wykluczenie ich byłoby pogwałceniem prawdy historycznej. Definicja obejmująca wszystkich pracowników umysłowych jest jeszcze mniej odpowiednia, ponieważ nie mówi nic o politycznych i społecznych zapatrywaniach, które odróżniają ludzi świadomych przynależności do inteligencji od reszty narodu. Definicja, którą tu przyjmujemy, będzie tedy czymś pośrednim między dwiema wyżej opisanymi. Decydującym kryterium jest poczucie obowiązku wobec społeczeństwa: członek inteligencji, czyli inteligent, jest kimś, kogo obchodzi nie tylko własny interes, ale także, a nawet znacznie bardziej, dobro społeczeństwa, i kto pragnie, w miarę swoich możliwości, działać na rzecz społeczeństwa. Zgodnie z tą definicją poziom wykształcenia i pozycja społeczna mają drugorzędne znaczenie. Człowiek wykształcony i zamożny ma naturalnie większe możliwości, aby zrozumieć, dlaczego w kraju źle się dzieje, i próbować temu zaradzić, ale nie

znaczy to jeszcze, że czyni użytek z tych możliwości. Z drugiej strony prosty, na wpół piśmienny robotnik, który stara się zrozumieć rzeczywistość i służyć społeczeństwu, należy do inteligencji; w tym właśnie sensie pod koniec XIX wieku mówiono w Rosji o „inteligencji robotniczej”, a nawet o „inteligencji chłopskiej”^[3]. Tak określona inteligencja pojawia się wszędzie tam, gdzie istnieje rozdział między tymi, którzy sprawują władzę polityczną i ekonomiczną, a tymi, którzy reprezentują opinię publiczną (albo tak im się wydaje). Jest on największy w krajach, gdzie autorytarny rząd ma przeciwko sobie elitę podatną na nowe idee; pragnienie działania wchodzi wówczas w ostry konflikt z możliwościami działania, a inteligencja staje się państwem w państwie. W tradycyjnych despotiach, w których sfery wykształcone są nieliczne, i w zdrowych demokracjach, gdzie idee mogą być bez przeszkód przekładane na praktykę, inteligencja nie ma większych szans rozwoju^[43]. Pojawienie się inteligencji w Cesarstwie Rosyjskim było przesądzone; a ponieważ carat uważał władzę polityczną za swoją własność, pewne było również, że inteligencja i reżim będą ze sobą walczyć do upadłego.

W Rosji z pewnością zawsze istnieli ludzie niezadowoleni z władz, ale pierwszym znanym dysydem politycznym, o którym zachował się ślad w dokumentach, jest książę Iwan Andriejewicz Chworostinin. Było to na początku XVII wieku. Ktoś doniósł władzom, że książę nie praktykuje religii prawosławnej, ma w bibliotece łacińskie książki, nazywa cara „despotą” i narzeka, że w Moskwie są sami „głupcy” i nie ma tam nawet z kim porozmawiać. Prosił o zgodę na wyjazd na Litwę, ale odmówiono mu i w końcu zesłano do klasztoru na dalekiej północy^[4]. Książę Chworostinin był typowym dysydem epoki przedinteligencyjnej, który nie mógł wywrzeć najmniejszego wpływu na bieg wydarzeń. Ci pierwsi intelektualiści nie stanowili żadnej siły ani ruchu. W reżimie służebnym XVII i początku XVIII wieku niezadowolenie uznawano *prima facie* za świadectwo buntu, toteż można mu było dać wyraz tylko w prywatnym gronie. Zanim w Rosji mogła powstać opinia publiczna, władza musiała orzec, że niezależna działalność na niwie publicznej jest dozwolona i właściwa. Nastąpiło to dopiero po śmierci Piotra I, gdy złagodniały rygory służby państwowej. W latach 30., a w jeszcze większym stopniu 40. i 50. XVIII wieku dworzanom coraz łatwiej było pilnować własnych, prywatnych interesów, choć oficjalnie wciąż pełnili służbę państwową. Nietrudno było teraz uzyskać długi urlop, a nawet przejść na emeryturę w średnim wieku. W ten sposób, bez specjalnego ustawodawstwa, zaczęła się tworzyć rosyjska klasa próżniacza. Nawet dworzanie służący w wojsku mieli czas na inne zajęcia. Na przykład służba w Szlacheckim Korpusie Kadetów, założonym w 1731 roku była tak mało absorbująca, że jego młodzi żołnierze mieli dość czasu na zajmowanie się teatrem i poezją. Twórcy rosyjskiego teatru, Aleksandr Sumarokow i Michaił Chieraskow, zaczęli karierę literacką jako kadeci i napisali swoje najważniejsze utwory podczas służby w korpusie. W połowie XVIII wieku literatura stała się pierwszą dziedziną twórczości, którą władze tolerowały. Jej poziom nie był co prawda wysoki, a większość autorów naśladowała wzorce zachodnie. Jednakże znaczenie ich utworów miało charakter polityczny, a nie estetyczny: „Ważne jest to, że literatura uwolniła się od państwa, że wypowiedź artystyczna przestała być czynnością oficjalną. Literaci zaczęli odróżniać siebie, swoją świadomość i cele swojej działalności od świadomości, działalności i celów władzy państwowej”^[5]. W litej niegdyś bryle systemu patrymonialnego pojawiła się szczelina; literatura stała się pierwszą dziedziną działalności ludzi służebnych, która nie miała nic wspólnego z interesami władcy. Nigdy już nie straciła tej wyjątkowej pozycji. Od tej pory i do dziś dnia jest prywatnym królestwem, podległym innym władcom i innym prawom. Rozwój twórczości literackiej zależał od dalszego rozluźnienia reżimu służby państwowej. Manifest z 1762 roku,

znoszący obowiązek służby dla państwa, uwolnił drzemiącą w dworianstwie energię intelektualną. Pozwolił na uprawianie literatury jako zawodu, a zarazem zapewnił zawodowemu pisarzowi grono odbiorców. Co prawda niewielu emerytowanych dworian czytało książki, a tym, którzy czytali, wystarczały francuskie powieści kupowane zwykle na wagę, ale zaczęły się przynajmniej kształtować nawyk czytania dla rozrywki. Rozkwit literatury rosyjskiej w XIX wieku nie nastąpiłby bez manifestu z 1762 roku i poczucia bezpieczeństwa, które zapewniło elicie dworianstwa dobrotliwe panowanie Katarzyny II. Mądrzejsi z tego grona zagustowali teraz w ideach politycznych. Szczególne zainteresowanie budziły pisma o roli i prawach stanu szlacheckiego, z którym ówczesni dworianie lubili się utożsamiać. *O duchu praw* Montesquieugo, przetłóżone na rosyjski zaledwie kilka lat po publikacji francuskiego oryginału, stało się dla całego pokolenia Rosjan podręcznikiem polityki, ponieważ podkreślało konieczność bliskiej współpracy między Koroną a szlachtą. Katarzyna II czynnie podsycała to zainteresowanie ideami politycznymi. Była przerażona panującą wśród wyższych sfer rosyjskich ciemnotą i apatią, dlatego postanowiła stworzyć instytucję złożoną z obywateli ożywionych duchem publicznym, jak gdyby zadając kłam twierdzeniu Montesquieugo, że Rosja ma tylko panów i niewolników, ale nic, co przypominałoby stan trzeci. Dokonała w tej dziedzinie więcej, niż zwykło się uważać. Co prawda jej *Nakaz*, zawierający zasady przepisane od Montesquieugo i Beccarii, nie miał praktycznych skutków, a komisja, którą zwołała w 1767 roku i która miała dać Rosji nowy *Zbiór praw* zastępujący *Ułożenije* z 1649 roku, nie opracowała nowego kodeksu. Ale wysiłki carycy nie poszły na marne. *Nakaz*, wydrukowany w dużym nakładzie i upowszechniony, zaznajomił rosyjską elitę z zachodnimi ideami politycznymi i społecznymi. Można powiedzieć, że od niego zaczęła się w Rosji dyskusja o rządzie jako instytucji podlegającej normom moralnym. Nieudana komisja prawodawcza po raz pierwszy w Rosji umożliwiła przedstawicielom kilku stanów szczere i jawne opowiedzenie o tym, co trapi ich stan – bez obawy, że będą za to ukarani. Nie były to już „narady rządu z jego własnymi pełnomocnikami”, jak podczas zgromadzeń w państwie moskiewskim, ale prawdziwe forum narodowe, które ponownie zbierze się dopiero 138 lat później (będzie nim I Duma). Było ono również szkołą polityki, a niektórzy jej absolwenci odegrali ważną rolę w rozwoju opinii publicznej w późniejszym okresie rządów Katarzyny. Bodźce intelektualne, których dostarczyły rosyjskiemu życiu publicznemu *Nakaz* i komisja prawodawcza, miały większe znaczenie dla dziejów Rosji niż jakikolwiek kodeks praw. Po rozwiązaniu komisji Katarzyna nadal pobudzała intelektualny ferment. W następnym roku (1769) z jej inicjatywy powstał pierwszy periodyk rosyjski „*Wsiakaja wsiaczina*” (Różne różności), pismo satyryczne, w którym sama caryca zamieszczała artykuły pod pseudonimem. Znalazła naśladowców i niebawem na niewielki krąg rosyjskich czytelników spadła istna lawina publikacji satyrycznych. Ich łamy wypełniały w większości androny mające służyć rozbawieniu czytelnika, ale czasami satyra przybierała poważniejsze formy, stając się narzędziem krytyki społecznej. Za panowania Katarzyny II ukazywały się również rozmaite publikacje informacyjne, między innymi specjalistyczne periodyki dla właścicieli ziemskich i czasopisma dla dzieci. W pierwszym dziesięcioleciu rządów carycy liczba opublikowanych w Rosji książek wzrosła pięciokrotnie. Pod koniec panowania Katarzyna nabrała wątpliwości co do skutków swojej polityki i w latach 90. XVIII wieku, przerażona rewolucją francuską, usiłowała zdusić wolną myśl. Ale nie przekreśliła to jej zasług. To ona zainicjowała tak zwane przez Rosjan *obszczestwiennoje dwiżenije* (dosłownie: ruch społeczny), łączące wypowiedzi światopoglądowe z działalnością publiczną, dzięki któremu rosyjskie społeczeństwo wreszcie zmanifestowało swoje prawo do niezależnego istnienia. Tak oto wszechpotężne państwo rosyjskie stworzyło nawet przeciwwagę dla samego siebie. Od chwili swego powstania opinia publiczna w Rosji dzieliła się na dwa obozy, z których od czasu do czasu wyłaniały się mniejsze stronnictwa. Oba miały krytyczny stosunek do ówczesnej Rosji, ale z całkowicie odmiennych przyczyn. Jeden można nazwać

konserwatywno-nacjonalistycznym, drugi liberalno-radykalnym. Inicjatorem ruchu konserwatywno-nacjonalistycznego, a zarazem pierwszym inteligentem rosyjskim z prawdziwego zdarzenia był Nikołaj Iwanowicz Nowikow. W młodości służył w pułku gwardyjskim, który wyniósł na tron Katarzynę II, co zapewniło mu przychyłność i opiekę cesarzowej. Brał udział w pracach komisji prawodawczej jako przedstawiciel „stanu średniego” – fakt, który nabiera szczególnego znaczenia ze względu na wyraźne „burżuazyjny” światopogląd Nowikowa. W 1769 roku, odpowiadając na dziennikarską inicjatywę Katarzyny, uruchomił pierwsze z trzech pism satyrycznych pt. „Truten”, po którym wydał drukiem garść poważnych publikacji o charakterze dydaktycznym. Już w pierwszym numerze „Trutnia” Nowikow postawił pytanie, na które odtąd będzie się starała odpowiedzieć cała inteligencja w Rosji. Wyznając, że nie chce służyć w wojsku, w aparacie państwowym ani w sądownictwie, Nowikow pytał: „Co mogę zrobić dla społeczeństwa?”, dodając tytułem wyjaśnienia, że „żyć na tym świecie i nie być przydatnym to tylko go sobą obciążać”^[6]. Jego zdaniem należało się zająć publicystyką i działalnością dobroczynną. Pogląd Nowikowa całkowicie odpowiada kulturalnej tradycji zachodnioeuropejskiej burżuazji, co jest tym bardziej zaskakujące, że Nowikow nigdy nie był na Zachodzie i jak sam przyznawał, nie znał obcych języków. We wszystkich pismach atakował nade wszystko ludzkie „przywary”, które utożsamiał z takimi „arystokratycznymi” cechami, jak lenistwo, pretensjonalność, obojętność na cierpienia biednych, niemoralność, karierowiczostwo, pochlebstwo, ciemnota i pogarda dla nauki. „Cnotą” było dlań to, co uważali za cnotę ideolodzy klasy średniej od Albertiego do Benjamina Franklina: pomysłowość, skromność, prawdomówność, współczucie, nieprzekupność, pracowitość. W imię tych cnót Nowikow chwłostał biczem satyry życie na dworze i w majątkach bogaczy. Katarzyna z początku ignorowała tę krytykę, ale uparte ukazywanie przez Nowikowa ciemnych stron rosyjskiej rzeczywistości w końcu zaczęło ją drażnić i na łamach własnego pisma wdała się z nim w polemikę. To, co Nowikow uważał za „przywarę”, ona wolała nazywać ludzką „słabością”. Wytykała mu, że jest niewyrozumiałym i zrzedliwym nudziarzem. W jednym z artykułów twierdziła, że Nowikow cierpi na „gorączkę”, a posłużyła się przy tym argumentami, które zapowiadały najbardziej zajadłe dziewiętnastowieczne ataki na inteligencję:

Człowiek zaczyna odczuwać nudę i smutek, czasami z nieróbstwa, czasami od czytania książek. Zaczyna narzekać na wszystko, co go otacza, i w końcu na cały świat. Osiągnąwszy tę fazę, choroba bierze górę nad rozsądkiem. Chory marzy o budowaniu zamków na lodzie, [utyskuje,] że wszyscy robią wszystko źle i że sam rząd, choćby bardzo się starał, nie zadowala go. Tacy ludzie sądzą, że tylko oni mogą udzielać rad i zmienić wszystko na lepsze^[7].

Nowikow odpowiedział w oględniejszy sposób, ale nie ustąpił ani na jotę. Raz miał nawet czelność wytknąć cesarzowej błędy językowe. Ta bezprecedensowa polemika między władcą a poddanym, nie do pomyślenia jeszcze pokolenie wcześniej, pokazywała, jak szybko poszerzała się wąska szczelina w systemie patrymonialnym. Pojawienie się wolnej twórczości literackiej za panowania Elżbiety oznaczało wielką zmianę ustrojową; za Katarzyny dziedzina wolnej myśli objęła już spory polityczne. Znamienne, że dyskusja z cesarzową nie miała dla Nowikowa przykrych konsekwencji. Katarzyna nadal wspierała jego działalność w rozmaity sposób, w tym finansowo. W latach 70. i 80. XVIII wieku dzięki pomocy cesarzowej i bogatych przyjaciół Nowikow zainicjował tak bogaty program działalności edukacyjnej i dobroczynnej, że możemy omówić go tylko pobieżnie. Jego zakłady wydawnicze opublikowały ponad 900 tytułów, które miały nie tylko bawić, ale również uczyć rodziny szlacheckie i mieszczańskie. Za pośrednictwem seminarium przekładowego przyswoił językowi rosyjskiemu wiele obcych dzieł religijnych i literackich. Część zysków z działalności dziennikarskiej i wydawniczej przeznaczył

na utrzymanie założonej przez siebie szkoły dla sierot i nieślubnych dzieci oraz na bezpłatny szpital. W czasie klęski głodu organizował pomoc dla ofiar. Działalność tę wszędzie na świecie uważano by za godną pochwały; w Rosji oznaczała ona rewolucję w stosunkach politycznych. Nowikow zerwał z tradycją, według której państwo i tylko państwo ma prawo działać na rzecz kraju. Od niego i jego współpracowników społeczeństwo po raz pierwszy dowiedziało się, że może samo zatroszczyć się o siebie. Mimo to Nowikow należał do politycznych konserwatystów, chciał bowiem działać tylko „w ramach systemu”, jak byśmy to dziś określili. Jako wolnomularz i zwolennik Saint-Martina uważał, że całe zło bierze się z zepsucia człowieka, a nie z wad instytucji, pośród których żyje. Bezlitośnie obnażał „przywary” ludzkie i z entuzjazmem propagował wiedzę użyteczną, gdyż wierzył, że tylko naprawiając człowieka, można naprawić ludzkość. Nigdy nie kwestionował prawomocności samodzielnia ani nawet poddaństwa. To szukanie przyczyny zła w człowieku, a nie w otoczeniu stało się cechą charakterystyczną rosyjskiego konserwatyzmu. Aleksandr Radiszczew, pierwszy w Rosji liberalny radykał, to postać znacznie mniejszego formatu, choć dzięki niestrudżonym i sowiecie opłacanym wysiłkom propagandy sowieckiej lepiej znana od Nowikowa. Sławę zawdzięcza Radiszczew jednej książce, *Podróży z Petersburga do Moskwy*, w której, posługując się popularnym wówczas motywem podróży, ukazał mroczne strony rosyjskiej prowincji. Rzecz jest bardzo lichy napisana i gdyby brać pod uwagę tylko wartości literackie, nie zasługiwałaby nawet na wzmiankę. Przesłanie książki jest tak zagmatwane, że intencje autora wciąż budzą spory wśród krytyków: czy nakłaniał on do gwałtownego przewrotu, czy tylko ostrzegał, że jeśli na czas nie przeprowadzi się reform, nieuchronnie wybuchnie rewolucja. W przeciwieństwie do Nowikowa, który wyrósł z wolnomularstwa i angielsko-niemieckiego sentymentalizmu (nie znosił Woltera), Radiszczewa ukształtowało francuskie oświecenie i żywił on wyraźną sympatię do jego skrajnie materialistycznego skrzydła (Helvetius i Holbach). W jednym z ostatnich pism, ukończonych niedługo przed samobójczą śmiercią, stawia Radiszczew pytanie o nieśmiertelność duszy; i choć ostatecznie odpowiada twierdząco, argumenty negatywne są napisane z wyraźnie większym przekonaniem. W ostatnim liście przed samobójstwem napisał – antycypując postawę Kiriłowa z *Biesów* Dostojewskiego – że tylko ten, kto odbiera sobie życie, jest swoim panem. Człowiek wyznający takie idee nie mógł akceptować caratu ani godzić się na działalność w wyznaczonych przez niego ramach. Jak już powiedzieliśmy, poglądy Radiszczewa były niejasne, ale ze względu na jego postawę filozoficzną i niewątpliwy sprzeciw wobec poddaństwa liberałowie i radykałowie uznali go za swego poprzednika. Instynkt podpowiadał Puszkiniowi, że autor *Podróży* był aroganckim głupcem, i nie jest przypadkiem, że postać Eugeniusza w *Jeźdźcu miedzianym* przypomina Radiszczewa^[8]. W czasie paniki, która ogarnęła Petersburg po wybuchu rewolucji francuskiej, zarówno Nowikow, jak Radiszczew zostali aresztowani i skazani na dożywotnie zesłanie. Po śmierci Katarzyny II ułaskawił ich i uwolnił jej krnąbrny syn Paweł I. Ruch dekabrystowski, o którym już wspomnieliśmy, pod względem liczby i znakomości uczestników oraz dramatyzmu ich losów nie miał sobie równych aż do czasów socjalistyczno-rewolucyjnego wrzenia lat 70. XIX wieku. Trudno jednak uznać ten ruch za rosyjski *sensu stricto*, ponieważ jego inspiracja, ideały, a nawet formy organizacyjne miały charakter zachodnioeuropejski. Pochodziły wprost z ponapoleońskiej Francji i Niemiec, gdzie wielu rosyjskich dworzan spędziło dwa–trzy lata w czasie kampanii wojennej 1813–1815 i okupacji, która potem nastąpiła. Młodzi rosyjscy arystokraci byli kosmopolitami i czuli się tak swojsko w politycznej atmosferze epoki restauracji, że uważali za możliwe przeniesienie na grunt rosyjski politycznych programów Benjamina Constanta, Antoine’a Destutta de Tracy’ego albo konstytucji amerykańskiej. Po upadku powstania idee te ulotniły się z Rosji, a następne pokolenie inteligencji sięgnęło do zupełnie innego źródła.

Źródłem tym był niemiecki romantyzm. Nie znaczy to, że inteligenci rosyjscy rozumieli

zawiłe i często mętne poglądy szkoły idealistycznej: niewiele z nich miało odpowiednie wykształcenie filozoficzne, a niektórzy (na przykład krytyk Bielinski) nie znali niemieckiego, musieli więc korzystać z omówień i komentarzy. Ale jak to zwykle bywa z dziejami kultury umysłowej – w przeciwieństwie do historii i filozofii – liczyło się nie tyle dokładne znaczenie idei, ile ich publiczny odbiór. Rosyjscy inteligenci z okresu 1820–1840 ochoczo sięgnęli do doktryn Schellinga i Hegla, ponieważ słusznie czuli, że znajdą w nich myśli uzasadniające to, co grało im w duszy i do czego tęsknili; i rzeczywiście zaczerpnęli z nich tylko to, czego potrzebowali. W Rosji, tak jak w innych krajach, idealizm uwypuklił twórczą rolę umysłu ludzkiego. Kantowska krytyka teorii empirycznych przeobraziła umysł z biernego odbiorcy wrażeń zmysłowych w aktywnego uczestnika procesu poznawczego. To, w jaki sposób intelekt, za pomocą wrodzonych kategorii, postrzegał rzeczywistość, było samo w sobie istotną właściwością tej rzeczywistości. Tym argumentem szkoła idealistyczna, która usunęła w cień empiryzm, dała do ręki broń wszystkim tym, którzy głosili, że umysł ludzki jest najwyższą siłą twórczą – czyli przede wszystkim intelektualistom. Można było teraz dowodzić, że idee są tak samo „realne” jak fakty fizyczne, jeśli nie bardziej. „Myśl” w sensie szerszym, obejmującym uczucia, doznania, a nade wszystko twórcze impulsy artystyczne, została zrównana z „Naturą”. Wszystko pasowało do siebie, nic nie było dziełem przypadku: intelekt musiał tylko uchwycić, w jaki sposób zjawiska mają się do idei. „Schellingowi zawdzięczam mój obecny nawyk uogólniania najdrobniejszych wydarzeń i najmniej istotnych zjawisk, z którymi mam do czynienia” – pisał Władimir Odojewski, czołowy wyznawca Schellinga lat 20. XIX wieku^[9]. Pod koniec lat 30., kiedy intelektualści rosyjscy upoili się Heglem, nawyk Odojewskiego przybrał skrajną postać. Po powrocie z zesłania Aleksandr Hercen zastał swoich moskiewskich przyjaciół w stanie zbiorowego delirium:

W owych czasach nikt nie wyrzekłby się takiego, na przykład, zdania: „Konkretyzacja abstrakcyjnych idei w sferze plastyki stanowi tę fazę samoszukającego się ducha, w której definiując siebie samego, potencjalnie przechodzi z naturalnej immanencji w harmonijną sferę obrazowej świadomości piękna”... Wszystko naprawdę bezpośrednio, każde proste uczucie włączano do abstrakcyjnych kategorii, a stamtąd wracało ono bez kropli żywej krwi, jako błady algebraiczny cień... Człowiek, który udawał się na spacer do miejscowości Sokolniki, szedł tam po to, by oddawać się panteistycznemu odczuwaniu swej jedności z kosmosem; jeśli zaś filozof spotykał na swej drodze jakiegoś podchmielonego żołnierza lub babę chętną do rozmowy, nie mówił z nimi po prostu, lecz określał substancję narodową w jej bezpośrednim i przypadkowym zjawisku. Nawet łza, która pojawiła się w oku, musiała być obowiązkowo zaliczana do odpowiedniej kategorii: do Gemütu, czy też do „tragizmu w sercu”^[10].

Po drugie, idealizm wprowadził do filozofii pierwiastek dynamizmu. Idealiści twierdzili bowiem, że rzeczywistość, w jej aspekcie duchowym i fizycznym, ulega ciągłej przemianie, „staje się”, a nie „jest”. Cały kosmos przeobraża się, a proces ten prowadzi do niejasno określonego celu doskonale wolnej i racjonalnej egzystencji. Ten pierwiastek historycyzmu, obecny we wszystkich doktrynach idealistycznych, stał się odtąd nieodłącznym elementem wszystkich ideologii. Dawał i nadal daje inteligencji gwarancję, że rzeczywistość, która ich otacza i którą w różnym stopniu odrzucają, jest z samej swej natury przemijająca, jest zaledwie punktem wyjścia do czegoś lepszego, wyższego. Ponadto pozwala im twierdzić, że rozbieżności między ich ideałami a rzeczywistością wynikają stąd, iż rzeczywistość nie dostosowała się jeszcze do ich ideałów. Swoje niepowodzenia ideologowie traktują zawsze jako tymczasowe, gdyż sukces rządzących uważają nieodmiennie za złudny. W rezultacie idealizm dał intelektualistom rosyjskim pewność

siebie, której nigdy wcześniej nie mieli. Umysł w połączeniu z naturą uczestniczył w zachodzącym z nieubłaganą logiką procesie dziejowym; czymże były wobec tej wizji rządu, systemy gospodarcze, armie i biurokracje? Książę Odojewski tak opisuje, co czuł on i jego przyjaciele, gdy po raz pierwszy zetknęli się z tymi upojnymi koncepcjami:

Jakimż podniosłym, świetlistym i radosnym uczuciem wypełniło się życie, kiedy się okazało, że zjawiska przyrodnicze można wyjaśnić tymi samymi prawami, którymi w swym rozwoju podlega duch ludzki, że na zawsze można zasypać przepaść dzielącą te dwa światy i uczynić z nich jedno naczynie zawierające wieczną ideę i wieczny rozum. Z młodzieńczą i szlachetną dumą wyobrażaliśmy sobie wówczas, jak wielką rolę przyznano człowiekowi w tej wszechświatowej egzystencji! Zgodnie z naturą i prawem myślenia człowiek przenośli widzialną przyrodę do swego wnętrza i analizował ją w najgłębszych zakamarkach swej świadomości: słowem, stawał się jej centrum, sędzią i tłumaczem. Wchłaniał przyrodę i wskrzeszał ją w sobie do rozumnego i uduchowionego istnienia... Im świetliściej odzwierciedlały się w człowieku wieczny duch, powszechna idea, tym pełniej rozumiał on ich obecność we wszystkich innych sferach życia. Zwieńczeniem całego [idealistycznego] światopoglądu były moralne obowiązki, a jednym z tych koniecznych obowiązków było uwolnienie w sobie boskiej części światowej idei od wszystkiego, co przypadkowe, nieczyste i fałszywe, po to, aby mieć prawo do dobrodziejstwa autentycznej, rozumnej egzystencji^[11].

Oczywiście nie wszyscy intelektualiści wpadali w taką ekstazę. Idealizm miał również bardziej zrównoważonych zwolenników, na przykład wśród uniwersyteckich historyków, którzy brali z Hegla tylko ogólny schemat rozwoju społeczeństw. Mimo to za Mikołaja I (1825–1855) idealizm był filozofią rosyjskiej inteligencji, wywierając silny wpływ jeszcze w drugiej połowie XIX stulecia, gdy jego główne idee odrzucono i zastąpiono materializmem.

Pierwsze, „idealistyczne” pokolenie rosyjskiej inteligencji wywodziło się prawie wyłącznie z dworianstwa, zwłaszcza dobrze sytuowanego ziemiaństwa. Jednakże społeczna rola dworiantów była historycznym przypadkiem spowodowanym tym, że w pierwszej połowie XIX wieku tylko oni mieli czas i środki, aby oddawać się intelektualnym zainteresowaniom, zwłaszcza tak wyrafinowanym jak idealizm. Ale i wówczas chętnie przyjmowano do swego grona ludzi innych stanów, na przykład Bielinskiego, pochodzącego z gminu, czy Wasilija Botkina, syna kupca. Kiedy po objęciu tronu przez Aleksandra II rosyjska struktura stanowa zaczęła się rozsypywać, do szeregów inteligencji napłynęła licznie młodzież pochodzenia niedworińskiego. W latach 60. XIX wieku w życiu umysłowym Rosji nagle zaczęli odgrywać rolę tzw. raznoczyńcy, czyli ludzie nie należący do żadnej oficjalnej grupy społecznej, tacy jak synowie popów, którzy nie poszli w ślady ojców (na przykład Nikołaj Strachow i Nikołaj Czernyszewski), dzieci niedziedzicznych urzędników państwowych i oficerów niskiej rangi, i tak dalej. Powolny, ale stały wzrost możliwości kształcenia zwiększał liczbę potencjalnych dysydentów. Jak wynika z tabeli nr 2, do czasów Aleksandra III liczba uczniów szkół średnich pochodzących z pospółstwa rosła, a liczba tych, którzy pochodzili z dworianstwa, malała; a ponieważ na każdych dziesięciu absolwentów szkół średnich 8–9 kształciło się dalej, z każdym rokiem skład społeczny studentów wyższych uczelni nabierał coraz bardziej plebejskiego charakteru.

TABELA 2. Skład społeczny studentów rosyjskich szkół średnich, 1833–1885 (w procentach)^[12]

Rok	Dworianie i czynownicy	Duchowieństwo	Grupy płacące podatki
1833	78,9	2,1	19,0
1843	78,7	1,7	19,6
1853	79,7	2,3	18,0
1863	72,3	2,8	24,9
1874	57,7	5,5	35,7
1885	49,1	5,0	43,8

W drugiej połowie XIX wieku nastąpił szybki rozwój wolnych zawodów, prawie zupełnie nieznanymi wcześniej w Rosji. Ocenia się, że w latach 1860–1900 liczba osób o wykształceniu specjalistycznym wzrosła w Rosji z 20 000 do 85 000^[13]. Sfery oświecone, z których wywodzili się członkowie inteligencji, były więc coraz liczniejsze i jednocześnie zmieniały charakter: dawna garstka bogatej młodzieży o niespokojnym sumieniu i patriotycznych aspiracjach stała się szeroką grupą ludzi ze wszystkich stanów, którzy pracą umysłową zarabiali na życie. W latach 80. XIX wieku istniał już w Rosji liczny proletariatus intelektualny. Mimo to do końca caratu prym wiodli potomkowie starej klasy służebnej: większość przywódców rosyjskiej opinii publicznej pochodziła ze sfery zamożnych dworów lub czynowników wyższych rang. To oni sformułowali ideologię zbuntowanych mas inteligentkich. Inteligencja stworzyła instytucje, których celem było zjednoczenie podobnie myślących, umożliwienie im wymiany myśli i nawiązanie przyjaźni opartych na wspólnocie przekonań. W dziewiętnastowiecznej Rosji działało pięć takich instytucji. Najstarszą z nich był salon. Dom otwarty, który prowadzili bogaci właściciele ziemscy, zwłaszcza w swoich przestronnych moskiewskich rezydencjach, stanowił idealne miejsce nieoficjalnych kontaktów między ludźmi interesującymi się sprawami publicznymi. Choć większość arystokracji, która uczestniczyła w życiu salonowym, zajmowała się głównie plotkami, swataniem i kartami, niektóre salony przyciągały ludzi poważniejszych, a nawet miały pewien ideologiczny koloryt. Na przykład spór między słowianofilami a okcydentalistami, który podzielił później inteligencję, rozpoczął się od salonowych rozmów, a dopiero potem przeniósł się na łamy prasy i książek. Drugą instytucją był uniwersytet. Czołowa wyższa uczelnia w Rosji, Uniwersytet Moskiewski, powstała w 1755 roku, ale choć Nowikow korzystał z jej drukarni, nie da się powiedzieć, aby miała wpływ na intelektualne życie kraju. Profesorowie, w większości cudzoziemcy, wykładali po niemiecku i łacinie, a studenci, przeważnie synowie popów i innych plebejuszy, nic z tego nie rozumieli; dworianie nie widzieli sensu w posyłaniu synów na uniwersytet, tym bardziej że okres nauki nie liczył się do wysługi lat. Sytuacja ta trwała aż do lat 30. XIX wieku, kiedy stanowisko ministra oświaty objął Siergiej Uwarow. Ten konserwatywny nacjonalista, ale zarazem wybitny filolog klasyczny uważał, że wiedza przyrodnicza i humanistyczna jest najlepszą odtrutką na idee antypaństwowe, krążące po kraju. Za jego rządów nastąpił bujny rozkwit szkolnictwa wyższego w Rosji. W latach 30. wśród synów rodzin arystokratycznych modne stało się wstępowanie na Uniwersytet Moskiewski. Rząd, nie chcąc przyczynić się do powstania licznej warstwy bezrobotnej inteligencji, ograniczał liczbę studentów, która za Mikołaja I nie zmieniała się, nieznacznie przekraczając 3000. Władze utrudniały też dostęp do nauki młodzieży gminnego pochodzenia. Po śmierci Mikołaja I warunki wstępu na wyższe uczelnie złagodzone. Otwarto wiele szkół technicznych i zawodowych, dzięki czemu w latach 1893–1894 działały w Rosji 52 uczelnie wyższe, w których uczyło się 25 000 studentów. Kilka tysięcy Rosjan studiowało za granicą. W epoce, w której prawo i obyczaj stały na straży rodzicielskiego autorytetu, uniwersytet stanowił naturalne środowisko dla działalności

opozycyjnej. Młodzi ludzie ze wszystkich stron imperium trafiali do względnie wolnej, nieoficjalnej społeczności, w której młodzież stanowiła absolutną większość i w której nadawała ton. Tu mogli usłyszeć to, co w duchu myśleli i czuli. Młodzi, wstępując na studia bez specjalnych zainteresowań społecznych, szybko dawali się wciągać w wir wspólnej działalności – stając z boku narażali się na środowiskowy ostracyzm. Ówczesny uniwersytet, tak jak dzisiejszy, skutecznie narzucał jednakowy sposób myślenia. Na początku lat 60. XIX wieku uniwersytety rosyjskie zaczęły ogarniać ferment i od tej pory ruch studencki stał się trwałym elementem rosyjskiej rzeczywistości. Na protesty, strajki, nękanie, a nawet przemoc wobec niepopularnych wykładowców i urzędników władze odpowiadały masowymi aresztowaniami, wydalaniem z uczelni i zamykaniem uniwersytetów. W ostatnim półwieczu swego istnienia carat znajdował się w stanie ciągłej wojny z bracią studencką. „Kółko” (*krużok*) było przez cały wiek XIX bardzo popularnym ośrodkiem życia intelektualnego. Powstało w epoce salonów, kiedy zbierano się, aby studiować Schellinga, Hegla i francuskich socjalistów, i istniało nadal w okresie dominacji uniwersytetów, gdy salon przestał odgrywać większą rolę w życiu umysłowym kraju. Kółko było nieformalnym zrzeszeniem osób o podobnych zainteresowaniach intelektualnych, spotykających się co jakiś czas, aby wspólnie studiować i dyskutować. W okresach nasilenia represji kółka nabierały z konieczności tajnego i wywrotowego charakteru. Czwartą instytucją rosyjskiej inteligencji, równie ważną jak uniwersytet, były czasopisma, potocznie nazywane w Rosji *tołstymi żurnalami*. Pisma takie stały się modne po złagodzeniu cenzury w 1855 roku. Zazwyczaj składały się z dwóch części: w jednej zamieszczano utwory literackie, w drugiej artykuły poświęcone sprawom publicznym w najszerszym sensie (polityce, na tyle, na ile pozwalała cenzura, oraz ekonomii, socjologii, nauce, technice i tak dalej). Każde pismo miało określoną linię filozoficzno-polityczną i przeznaczone było dla konkretnego odbiorcy. Polemiki między pismami, prowadzone zaszyfrowanym, „ezopowym” językiem dla ominięcia cenzury, stały się namiastką dyskusji politycznej. W latach 50. i na początku 60. XIX wieku czołowym organem radykałów był „Sowriemiennik”, a po jego zamknięciu w 1866 roku „Otieczestwiennije zapiski”, które z kolei zastąpiło „Russkoje bogatstwo”. Trybuną prozachodniej, liberalnej opinii był „Wiestnik Jewropy”, a od 1907 roku również „Russkaja mysl”. Konserwatywno-nacjonalistyczny punkt widzenia prezentował „Russkij wiestnik”, który zawdzięczał swoją popularność temu, że na jego łamach drukowali najwięksi powieściopisarze tych czasów, między innymi Tołstoj, Dostojewski i Turgieniew. Oprócz tych sztandarowych pism istniały dziesiątki mniej znanych^[*44]. *Tołstye żurnaly* odegrały wyjątkową rolę w kształtowaniu się rosyjskiej opinii publicznej. Informowały o faktach, a także ideach, o których bez nich wiedzieliby tylko mieszkańcy dwóch miast stołecznych, i w ten sposób łączyły ludzi mieszkających w najdalszych zakątkach ogromnego imperium. Dzięki temu na początku XX wieku bardzo szybko mogły powstać w Rosji partie polityczne. W ciągu roku po dojściu do władzy Lenin zamknął wszystkie niebolszewickie *tołstye żurnaly*, bo instynkt polityczny podpowiedział mu, że zagrażają one jego władzy absolutnej^[*45]. Ostatnią instytucją były ziemstwa, czyli organy samorządu lokalnego. Powstały w 1864 roku i miały zastąpić władzę dawnego właściciela chłopów, a także pełnić funkcje, z którymi nie radziła sobie prowincjonalna biurokracja, takie jak organizacja szkolnictwa podstawowego, dbanie o warunki sanitarne, utrzymanie dróg i mostów, podnoszenie poziomu rolnictwa. Ziemstwa mogły w ograniczonym zakresie nakładać podatki i wydawać zebrane pieniądze na zatrudnianie specjalistów, zwanych „trzecim elementem”. Należeli do nich nauczyciele, lekarze, inżynierowie, agronomowie i statystycy. W 1900 roku było ich w całej Rosji około 47 000. Orientację polityczną tej grupy można nazwać liberalno-radykalną albo liberalno-demokratyczną, to znaczy socjalistyczną, ale zarazem antyrewolucyjną i antyelitarystyczną. Z niej wywodziła się powstała w 1905 roku liberalna Partia Konstytucyjno-Demokratyczna, co tłumaczy jej lewicową orientację. Poglądy właścicieli ziemskich wybranych na stanowiska w ziemstwach były zwykle znacznie bardziej

prawicowe, na ogół konserwatywno-liberalne. Nie cierpieli oni biurokracji i sprzeciwiali się wszelkim przejawom samowoli władzy, ale nie kwapili się do wprowadzenia w Rosji ustroju konstytucyjnego, a zwłaszcza parlamentu opartego na demokratycznym prawie wyborczym. W latach 80. i 90. wśród liberałów i nierewolucyjnych radykałów modną była działalność w ziemstwach. Natomiast zagorzali rewolucjoniści działalność taką traktowali podejrzliwie. Wymienionych pięć instytucji łączyło to, że za ich pośrednictwem społeczeństwo mogło stawić opór wszechobecnej biurokracji; dlatego też stały się przedmiotem represji. W ostatnich latach XIX wieku, kiedy carat przystąpił do zdecydowanej kontrofensywy przeciwko społeczeństwu, uniwersytety, pisma i ziemstwa padły ofiarą prześladowań.

Pierwszy spór w łonie rosyjskiej inteligencji wybuchł pod koniec lat 30. i dotyczył historycznej misji Rosji. Filozofia Schellinga i Hegla postawiła w ostrej formie pytanie, co każdy kraj wniósł do rozwoju cywilizacji. Niemieccy myśliciele lekceważyli wkład narodów słowiańskich i zaliczali je do narodów niehistorycznych. W odpowiedzi Słowianie twierdzili, że to do nich należy przyszłość. Pierwsi teorię słowianofilstwa stworzyli Polacy i Czesi, zagrożeni germanizacją. W Rosji kwestię tę postawił w sensacyjnym artykule z 1836 roku Piotr Czaadajew, czołowa postać moskiewskich kręgów towarzyskich. Czaadajew, będący pod przemożnym wpływem myśli katolickiej epoki restauracji i noszący się z zamiarem przejścia na katolicyzm, dowodził, że ze wszystkich wielkich narodów tylko Rosja nie wniosła nic do cywilizacji. Jego zdaniem była ona krajem bez historii: „Żyjemy wyłącznie teraźniejszością w jej najwęższych granicach, bez przeszłości i przyszłości, w martwym bezruchu”^[14]. Rosja była czymś w rodzaju historycznego trzęsawiska, w którym czasami coś się poruszyło, ale nigdy nie płynęło w określonym kierunku. Wszystko dlatego, że chrześcijaństwo zaczerpnięto u skażonego źródła, w Bizancjum, co spowodowało, że Rosja została odcięta od głównego nurtu życia duchowego płynącego z Rzymu. Czaadajew, z powodu takich poglądów oficjalnie uznany za obłąkanego, częściowo wycofał się z nich, ale pod koniec życia jego pesymistyczna wizja Rosji znów doszła do głosu. W 1854 roku, w czasie wojny krymskiej, skreślił następujące słowa:

Piszący o Rosji zawsze wyobrażają sobie, że mówią o kraju takim jak inne; w rzeczywistości jest inaczej. Rosja to cały odrębny świat, posłuszny woli, kapryswi, fantazji jednego człowieka, nieważne, czy nazywa się Piotr czy Iwan – zawsze jest on takim samym wcieleniem samowoli. Wbrew wszelkim prawom współżycia między ludźmi Rosja zmierza tylko w kierunku własnego zniewolenia i zniewolenia wszystkich narodów ościennych. Dlatego należy ją zmusić do obrania innej drogi nie tylko w interesie innych narodów, ale także w jej własnym interesie^[15].

List filozoficzny Czaadajewa z 1836 roku rozpętał burzliwą dyskusję, która trwała przez dwa dziesięciolecia, dzieląc rosyjską inteligencję na dwa obozy. Jeden z nich, słowianofile, stworzył najdonioślejszy prąd intelektualny w historii Rosji, pierwszą ideologię rosyjskiego nacjonalizmu (będącego czymś innym niż ksenofobia), wykorzystując idee zachodnie, aby sławić Rosję kosztem Europy Zachodniej. Jego czołowi teoretycy wywodzili się ze średniozamożnego dworianstwa, które zachowało bliskie związki z ziemią. Ich idee zostały po raz pierwszy sformułowane podczas dyskusji toczonych w moskiewskich salonach pod koniec lat 30. i w latach 40. XIX wieku. W latach 50., w okresie swoich największych wpływów, słowianofile stworzyli partię wokół pisma „Moskwitanin”. Choć wypierali się wszelkich zainteresowań politycznych, byli nieustannie nękani przez władze, które podejrzliwie odnosiły się do wszelkiej

ideologii, nawet popierającej absolutyzm. Według słowianofilów wszelkie istotne różnice między Rosją a Zachodem sprowadzały się do religii. Zachodnie Kościoły od zarania znalazły się w orbicie wpływów kultury klasycznej, która zatruła je racjonalizmem i pychą. Prawosławie natomiast pozostało wierne ideałom chrześcijańskim. Było Kościołem prawdziwie wspólnotowym, czerpiącym siłę ze zbiorowej wiary i mądrości ludu. Ten duch wspólnoty (*sobornost'*) stanowił kwintesencję rosyjskiego charakteru narodowego i podstawę wszystkich instytucji rosyjskich. Na Zachodzie tymczasem życie zorganizowane opiera się na indywidualizmie i legalizmie. Dzięki prawosławiu Rosjanie potrafili zachować „integralną” osobowość, w której zespoliła się logika i wiara, tworząc wyższy rodzaj wiedzy. Aleksandr Chomiakow, wybitny teoretyk słowianofilstwa, nazwał ją „żywą wiedzą” (*żywoje znanije*). Zachodnia cywilizacja, uległszy racjonalizmowi, odseparowała jednostkę od wspólnoty: ponieważ każdy mieszkaniec Zachodu postępuje zgodnie z własnym rozumem, zamieszkuje własny, odrębny świat. Mówiąc po heglowsku, jest „wyobcowany”. Natomiast w Rosji każda jednostka (wyjąwszy tych, którzy się zeuropeizowali) stapia się ze wspólnotą i czuje się w niej swojsko. Intelktualiści rosyjscy, którzy odebrali zachodnie wykształcenie, powinni szukać drogi powrotnej do wspólnoty, do chłopstwa. Samorzutna organizacja społeczna, której ucieleśnieniem jest wspólnota wiejska i artel, to według słowianofilów naturalna forma, w jakiej wyrażają się instynkty społeczne Rosjan. Legalizm i własność prywatna miały być obce duchowi rosyjskiemu. Na gruncie tych przesłanek powstała osobliwa, anarcho-konserwatywna filozofia polityczna. Zdaniem słowianofilów w charakterze rosyjskiej tradycji leżało ściśle rozróżnienie między państwem lub władzą (*włast'*) a „ziemią” (*ziemia*). Ziemia powierzała państwu kierowanie wyższą polityką, nie nakładając na nie żadnych ograniczeń prawnych. Żądała tylko, aby wysłuchano jej głosu podczas podejmowania najważniejszych decyzji. W zamian państwo pozwalało ludziom żyć tak, jak im się podobało. Ten wzajemny szacunek między państwem a społeczeństwem, nie zakłócony przez żadne formalne względy, był prawdziwą konstytucją rosyjską. Piotr Wielki pogwałcił ją i od jego rządów Rosja idzie drogą całkowicie obcą swojej naturze. Tworząc w Petersburgu aparat biurokratyczny, Piotr zerwał łączność między Koroną a narodem. Jeszcze gorsze skutki miała jego ingerencja w obyczaje i religię narodu. Cały okres petersburski w dziejach Rosji był potworną pomyłką. Kraj musiał wrócić do swego dziedzictwa. Nie powinno być żadnej konstytucji ani parlamentu, ale też wścibskiej, samowolnej biurokracji. „Ziemie” trzeba zwrócić ludziom, którzy mają prawo do całkowitej wolności we wszystkich dziedzinach z wyjątkiem polityki. Poddaństwo należy znieść. Pogląd słowianofilów na przeszłość kraju nie miał nic wspólnego z rzeczywistością historyczną i nie mógł wytrzymać naukowej krytyki. Jednakże w połowie XIX wieku, kiedy formułowano teorię słowianofilstwa, fakty z dziejów państwa i społeczeństwa rosyjskiego, które przedstawiśmy w poprzednich rozdziałach, nie były znane. W zasadniczym zrębie są one owocem badań naukowych przeprowadzonych w latach 1850–1950. Słowianofilstwo zawdzięczało pewnie więcej współczesnemu ruchowi młodoangielskiemu niż tradycji rosyjskiej. Słowianofile zachwycali się Wielką Brytanią (a nie lubili Francji i Niemiec) i pragnęli, aby w Rosji również obowiązywała niepisana konstytucja, w której stosunki między Koroną a narodem reguluje zwyczaj, a nie prawo pisane, w której Korona (w idealnym wypadku) sprzymierza się z klasami pracującymi, w której biurokracja jest nieliczna i słaba, i gdzie zakłada się milcząco, że państwo nie wtrąca się w życie społeczeństwa. Oczywiście ideolodzy słowianofilstwa nie wiedzieli prawie nic o długiej drodze, która poprzedziła wiktoriański kompromis, ani o roli, jaką odgrywało w nim to wszystko, czego tak nienawidzili: prawo, własność i zinstytucjonalizowany antagonizm między rządzącymi a rządzonymi. Dzięki groteskowo wyidealizowanemu obrazowi przeszłości słowianofile mogli twierdzić, że Rosja jest krajem przyszłości, przeznaczonym do rozwiązania problemów trapiących ludzkość. Jej wkład miał polegać na upowszechnieniu dobrowolnych stowarzyszeń, tworzonych w duchu miłości i braterstwa, oraz systemu politycznego opartego na zaufaniu

między władzą a narodem. Dzięki temu Rosjanie mieliby raz na zawsze zlikwidować wszelkie konflikty polityczne i klasowe na świecie. Historycy, mający upodobanie do symetrii, stworzyli słowianofilom przeciwnika, partię, którą nazwali okcydentalistami. Wśród oponentów słowianofilstwa trudno jednak dostrzec jakąkolwiek wspólnotę przekonań, z wyjątkiem negatywnej. Odrzucali oni wizję Rosji i Zachodu malowaną przez słowianofilów, oskarżając ich o ignorancję i utopizm. Tam, gdzie słowianofile dostrzegali głębię przeżycia religijnego, okcydentaliści widzieli tylko zabobon graniczący z ateizmem (zob. Bielinskiego *List do Gogola*, cyt. wyżej). Historycy-okcydentaliści bez trudu obalali jedno po drugim najukochańsze przekonania słowianofilów; dowodzili, że istniejąca gmina wiejska bynajmniej nie powstała w pradawnych czasach, samorzutnie i nie ma „ludowego” pochodzenia, ale jest instytucją stworzoną przez państwo dla usprawnienia poboru podatków; że wszystkie „rewolucyjne” reformy Piotra mają korzenie w Moskwie; że rzekome porozumienie między państwem a społeczeństwem nigdy nie istniało, bo państwo rosyjskie zawsze przygniatało społeczeństwo swoim ciężarem. Nie zaprzeczali, że Rosja różni się od Zachodu, ale tłumaczyli tę różnicę jej zacofaniem, a nie wyjątkowością. Uważali, że w Rosji nie ma prawie nic wartego zachowania; to zaś, co na zachowanie zasługiwało, stworzyło państwo, a zwłaszcza Piotr Wielki. Oprócz odrzucenia słowianofilskiej idealizacji Rosji okcydentalistów nic nie łączyło. Niektórzy byli liberałami, inni radykałami, niekiedy nawet skrajnymi. Ale ich radykalizm ulegał zmianom. Bielinskiego na przykład pod koniec życia olśniło, że Rosja potrzebuje nie socjalizmu, lecz burżuazji, a Hercen, przez całe życie zwolennik gruntownych zmian, w jednym z ostatnich tekstów (cztery „listy” *Do starego towarzysza*) odrzucał rewolucję. Trafniej byłoby więc nazywać ruch okcydentalistyczny „ruchem krytycznym”, bo najwybitniejszą jego cechą był bardzo krytyczny stosunek do Rosji, dawnej i współczesnej. Prócz historii głównym polem działalności okcydentalistów była krytyka literacka. Pod piórem Bielinskiego, najbardziej konsekwentnego okcydentalisty swojego pokolenia, recenzja i rozprawa literacka stały się narzędziem analizy społecznej. Demaskował on wszelkie idealizowanie rzeczywistości rosyjskiej i propagował realizm w literaturze, a wpływ na kręgi twórcze miał bardzo duży. To dzięki niemu pisarz rosyjski stał się świadom swojej roli społecznej.

W okresie rządów Aleksandra II doszło do radykalnej zmiany w nastawieniu rosyjskiej opinii publicznej. Pokolenie idealistów wciąż zadawało sobie przede wszystkim pytanie: kim jesteśmy? Nowe pokolenie pozytywistów lub realistów, które przyszło po 1855 roku, postawiło bardziej praktyczne pytanie, zadane po raz pierwszy przez Nowikowa: co robić? Odpowiadając na nie, inteligencja podzieliła się na skrzydło konserwatywne i radykalne, a między nimi znalazła się niewielka grupka liberałów. W przeciwieństwie do poprzedniej epoki, w której ideologiczni oponenti utrzymywali nadal stosunki towarzyskie i odnosili się do siebie z wielką rewerencją, za panowania Aleksandra II spory ideowe nabrały osobistego charakteru, a ludzie z przeciwnych obozów często stawali się zapiekłymi wrogami. Zmianę tę spowodowały wielkie reformy zainicjowane przez nowego władcę, które w większości omówiliśmy już w poprzednich rozdziałach. Składało się na nie zniesienie poddaństwa, uwłaszczenie chłopów, wprowadzenie ziemstw i organów samorządu miejskiego, reforma sądownictwa (o której wspomnimy w następnym rozdziale) oraz wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej. Była to najambitniejsza w historii Rosji próba wciągnięcia społeczeństwa do czynnego uczestnictwa w życiu państwa – z wyjątkiem polityki. Reformy wywołały w społeczeństwie ogromne poruszenie, zwłaszcza wśród młodzieży, przed którą otworzyły się nie istniejące dotąd możliwości służby publicznej. Młodzi mogli teraz pracować w wolnym zawodzie (prawo,

medycyna, dziennikarstwo), mogli zajmować stanowiska w ziemstwach i samorządzie miejskim; mogli wybrać karierę wojskową, bo stopnie oficerskie stały się osiągalne dla ludzi z gminu; a nade wszystko mogli nawiązać kontakt z wyzwolonym z poddaństwa chłopem i pomóc mu zyskać pozycję obywatela. Przetom lat 50. i 60. był okresem rzadkiej jednomyślności – lewica, centrum i prawica połączyły siły, aby pomóc rządowi w przeprowadzeniu jego wielkiego programu reform. Pierwszy wyłom w tym zjednoczonym froncie nastąpił w 1861 roku, po opublikowaniu warunków uwłaszczenia chłopów. Lewica, pod przywództwem Czernyszewskiego i jego „Sowriemiennika”, rozczarowana tym, że chłopci mają otrzymać tylko połowę ziemi, którą uprawiają, i muszą za nią jeszcze zapłacić, uznała całą reformę za okrutny szwindel. Zamieszki studenckie z początku lat 60., powstanie z 1863 roku na ziemiach polskich i tajemniczy pożar Petersburga skłoniły wielu konserwatystów i liberałów do podejrzeń o spisku przeciwko Rosji. „Russkij wiestnik”, wcześniej organ obozu umiarkowanego, dokonał ostrego zwrotu w prawo i zaczął atakować lewicę z pozycji patriotycznych. Wśród radykałów doszło do kolejnego rozłamu. „Sowriemiennik” wystąpił z zajadłymi atakami osobistymi przeciwko inteligencji starszego pokolenia, oskarżając ją o brak wszelkich zasad i inercję. Hercen odpowiedział na to na łamach swojego londyńskiego „Kołokoła”, zarzucając młodszej generacji chorobliwą zrzędlivość. Cziczerin z kolei skrytykował Hercena za rewolucyjne ciągoty, a Czernyszewski nazwał go „szkieletem mamuta”. W 1865 roku rosyjska opinia publiczna była już całkowicie podzielona. Zasadnicza dyskusja miała jednak charakter sporu między radykałami a konserwatystami, których łączyło tylko jedno: nienawiść do rozsądnych, pragmatycznych ludzi środka. Lata 60. i 70. były złotym wiekiem myśli rosyjskiej, bo to wówczas sformułowano i roztrząsano najważniejsze zagadnienia, jakie odtąd zajmowały inteligencję.

Nowy radykalizm zrodził się z naukowej, pozytywistycznej filozofii, która docierała do Rosji z Zachodu już pod koniec panowania Mikołaja I, ale dopiero za jego następcy zawładnęła umysłami radykalnej lewicy. Niezwykłe osiągnięcia fizyki, chemii i biologii w latach 40., zwłaszcza odkrycie praw zachowania energii i komórkowej budowy organizmów żywych, przyczyniły się do powstania w Europie Zachodniej ruchu antyidealistycznego, wyznającego wulgarny materializm filozoficzny. Büchner i Moleschott, których pisma były objawieniem dla młodych Rosjan, głosili, że kosmos zbudowany jest wyłącznie z materii, której wszelką aktywność można sprowadzić do podstawowych procesów fizycznych i chemicznych, że w kosmosie nie ma miejsca dla Boga, duszy, ideałów i innych substancji metafizycznych. Feuerbach wyjaśniał, że idea Boga jest projekcją ludzkich pragnień, a jego zwolennicy zastosowali tę psychologiczną interpretację do pieniędzy, państwa i innych instytucji. Buckle, we wstępie do swojej *Historii cywilizacji w Anglii*, która zyskała w Rosji niezwykłą poczytność, obiecywał, że statystyka pozwoli na przewidywanie z matematyczną dokładnością wszelkich zachowań społecznych. Wszystkie te teorie, podpierające się autorytetem nauk przyrodniczych, sugerowały, że znaleziono w końcu klucz do zrozumienia człowieka i społeczeństwa. Nigdzie nie wywarły tak wielkiego wpływu jak w Rosji, gdzie z powodu braku tradycji nauk humanistycznych i świeckiej teologii intelektualności wyjątkowo łatwo ulegali czarowi teorii deterministycznych. Lewicowa młodzież z pogardą odrzuciła idealizm, który budził w jej ojcach takie emocje – w każdym razie odrzuciła go świadomie, ponieważ nieświadomie w dużym stopniu pozostała idealistyczna (wiary w postęp nie da się wszak uzasadnić empirycznie). Turgieniew opisał ten konflikt pokoleń w powieści *Ojcowie i dzieci*, a protagoniści tego konfliktu natychmiast uznali, że uczynił to bardzo trafnie. Młodzi nihilisci uważali świat, w którym przyszło im żyć, za żywy relikwiarz innej, wcześniejszej fazy rozwoju dziejowego, zmierzającej

właśnie do kresu. Ludzkość stała u progu fazy pozytywizmu, w której wszystkie zjawiska przyrodnicze i cywilizacyjne zostaną właściwie zrozumiane i dzięki temu poddane naukowemu sterowaniu. Najpilniejszym zadaniem było zniszczenie resztek starego porządku, którego częścią był idealizm jako doktryna metafizyczna. Dmitrij Pisariew, bożyszczu radykalnej młodzieży początku lat 60., wzywał zwolenników do rąbania na prawo i lewo, atakowania instytucji i zwyczajów, bo cokolwiek padnie, nie jest warte zachowania. Taki nihilizm nie wynikał z całkowitego braku wartości, jak twierdzili konserwatywni krytycy, ale z przekonania, że teraźniejszość należy już do przeszłości, a więc jej niszczenie jest aktem twórczym. Nowe pokolenie radykałów miało skłonność do upraszczania przez sprowadzanie wszystkich zjawisk do jednej zasady. Brakowało mu cierpliwości do niuansów, zawiłości, uwarunkowań. Zaprzeczanie prostej prawdy lub komplikowanie jej jakimiś zastrzeżeniami radykałowie uznawali za wykręty, mające uzasadnić bierność: był to ich zdaniem przejaw obłomowszczyzny, jak nazywano skrajną gnuśność, od nazwiska bohatera powieści Gonczarowa. Każdy radykał tych czasów dysponował przepisem, którego zastosowanie miało zapewnić radykalną zmianę ludzkiej kondycji. Czernyszewskiego wizja raju ziemskiego przypominała oleodruk z pism profetycznych, które pisarz czytał zapewne w seminarium; wszystko było proste, pod warunkiem że ludzie dojrzą prawdę, a prawdą było to, że istnieje tylko materia i nic poza tym^[*46]. Całkowicie uzasadnione zarzuty wobec filozofii materialistycznej Czernyszewski i jego poplecznicy odrzucali jako niewarte uwagi. Nie trzeba dodawać, że dokonana przez neokantystów krytyka mechanistycznej nauki, na której opierał się materializm, nigdy nie trafiła do rosyjskich radykałów, choć śledzili oni z uwagą rozwój myśli niemieckiej. Czernyszewski do śmierci w 1889 roku pozostał wierny Feuerbachowi i innym bożyszczom swojej młodości sprzed niemal półwiecza, nieświadom, jaki przewrót wywołały w dziedzinie nauk przyrodniczych najnowsze odkrycia. Odrzucał nawet teorię Darwina. To wybiórcze traktowanie nauki było bardzo charakterystyczne dla radykalnej lewicy, która zasłaniała się autorytetem nauki, ale której brakowało bezstronności i samokrytycyzmu nieodzownego w badaniach naukowych. Radykałowie z lat 60. pragnęli stworzyć nowego człowieka. Miał on być istotą całkowicie praktyczną, wolną od religijnych i filozoficznych uprzedzeń, „racjonalnym egoistą”, ale zarazem absolutnie oddanym słudą społeczeństwa i bojownikiem o sprawiedliwość. Radykalni intelektualiści nie widzieli jakoś sprzeczności między empiryzmem, zgodnie z którym cała wiedza pochodzi z doświadczenia, a etycznym idealizmem, który nie miał odpowiednika w świecie materialnym. Filozof religii Władimir Sołowjow ujął kiedyś ich postawę w takim oto pseudosylogizmie: „Człowiek pochodzi od małpy, a zatem musi się poświęcić dla wspólnego dobra”. Pod względem emocjonalnym niektórzy radykalni publicyści byli bliżsi chrześcijańskiego idealizmu niż twardego pragmatyzmu, który jakoby wyznawali. Bohater powieści Czernyszewskiego *Co robić?*, Rachmietow, to postać wzięta wprost z prawosławnych żywotów świętych: jest takim ascetą, że buduje sobie łóżko nabijane gwoździami. Inni bohaterowie tej powieści (która wywarła wielki wpływ na młodego Lenina) przypominają pierwszych chrześcijan, bo tak jak oni zrywają ze swoimi zepsutymi, przyziemnymi rodzinami, aby dołączyć do ludzi, którzy wyrzekli się pokusy bogactwa i przyjemności. Mężczyźni i kobiety w tej książce doznają uczuć, ale nie jest to miłość, a na pewno nie miłość płciowa. To bezrefleksyjna religijność, w której jest sama żarliwość, ale zupełnie brak miłosierdzia. Sołowjow, zirytowany twierdzeniami o rzekomej tożsamości ideałów chrześcijaństwa i socjalizmu, przypomniał kiedyś swoim czytelnikom, że podczas gdy chrześcijaństwo każe człowiekowi wyrzec się swojego majątku, socjalizm wzywa go do zabrania majątków innym. Radykałowie doskonale zdawali sobie sprawę, jak niewiele znaczy ich mała garstka wobec potęgi autokratycznego państwa. Nie mieli jednak zamiaru walczyć z reżimem metodami politycznymi. Jako anarchiści nie interesowali się państwem jako takim, uważali je za jeden z wielu ubocznych produktów pewnego światopoglądu i stosunków między ludźmi na nim opartych. Atakowali przede

wszystkim poglądy, a ich bronią były idee. Uważali, że w tej dziedzinie wyraźnie górują nad sferami rządzącymi państwem. Jeśli rzeczywiście (jak twierdził Comte) postęp ludzkości wyrażał się w stopniowym poszerzaniu się intelektualnych horyzontów człowieka – od religijno-magicznych przez filozoficzno-metafizyczne po pozytywistyczno-empiryczne – to upowszechnienie się najwyższego, pozytywistyczno-materialistycznego światopoglądu było samo w sobie niezwykle potężnym czynnikiem przemian. Nic nie mogło mu się oprzeć, ponieważ podmywał same fundamenty systemu. Siła idei obalała państwa, Kościoły, gospodarki i instytucje społeczne. Paradoksalnie, materializm miał zawdzięczać swój triumf potędze idei. Dlatego rola inteligencji była decydująca. Określona przez lewicowych publicystów jako warstwa społeczna wyznająca światopogląd pozytywistyczno-materialistyczny, inteligencja była końcem historycznego klina, bo za nią podążały masy. Wyznanie wiary wszystkich ruchów radykalnych głosiło, że inteligencja jest głównym motorem postępu ludzkości. Socjaldemokraci, którzy zyskali popularność dopiero w latach 90. XIX wieku, pierwsi porzucili to przekonanie i położyli nacisk na bezosobowe siły ekonomiczne. Ale jest znamienne, że bolszewizm, odłam rosyjskiej socjaldemokracji, który w końcu odniósł sukces, przestał polegać na bezosobowych siłach ekonomicznych, które raczej nie przybliżyły rewolucji, i powrócił do tradycyjnej zasady o decydującej roli inteligencji. Według Lenina socjalizm mogła wywalczyć tylko kadra zawodowych rewolucjonistów, czyli inteligentów, bo niewielu robotników lub chłopów mogło bez reszty oddać się działalności rewolucyjnej. W latach 1860–1880 w ruchu radykalnym albo, jak go wówczas nazywano, socjalistyczno-rewolucyjnym zachodziły nieustanne zmiany, gdyż nie potrafił on urzeczywistnić żadnego ze swoich celów. Zmiany te jednak dotyczyły tylko taktyki. Sam cel pozostał niezmienny – zniesienie państwa i wszystkich jego instytucji; nie zmieniły się też pozytywistyczno-materialistyczne zasady. Ale co kilka lat, w miarę jak na uniwersytety wstępowały kolejne roczniki, obmyślano nową metodę walki. Na początku lat 60. uważano, że wystarczy zerwać ze światem chylącym się ku upadkowi, a reszta przyjdzie sama. Pisariew wzywał zwolenników, aby porzucili wszystkie zajęcia i zainteresowania i skupili się na studiowaniu nauk przyrodniczych. Czernyszewski nakłaniał ich do zerwania ze swoimi rodzinami i zrzeczania się w robotniczych komunach. Ale metody te nic nie dały i około 1870 roku radykalna młodzież zainteresowała się świeżo wyzwolonym chłopem. Czołowi teoretycy tego okresu, Michaił Bakunin i Piotr Ławrow, namawiali młodych ludzi do opuszczania uniwersytetów i udawania się na wieś. Bakunin chciał, aby wzywali tam w jego imieniu do natychmiastowego powstania. Wierzył, że *mużyk* jest urodzonym anarchistą i wystarczy tylko iskra, aby wieś stanęła w ogniu. Tą iskrawą miała być rewolucyjna „agitacja” inteligencji. Ławrow opowiadał się za taktyką małych kroków. Uważał, że zanim chłop rosyjski przemieni się w rewolucjonistę, powinien być poddany „propagandzie”, która uświadomi mu niesprawiedliwość dekretu uwłaszczeniowego, przyczyny jego niedoli ekonomicznej i znowę między klasami posiadającymi, państwem i Kościołem. Pod wpływem tych idei wiosną 1874 roku kilka tysięcy młodych ludzi opuściło szkolne ławy i poszło „do ludu”. Czekają ich jednak rozczarowanie. *Mużyk*, znany im przeważnie z literatury i rozpraw polemicznych, nie chciał mieć nic wspólnego z idealistycznymi studentami, którzy przyszli go zbawiać. Nauczony doświadczeniem, podejrzewał ukryte motywy i nie chciał słuchać agitatorów, a nawet wydawał ich w ręce miejscowej policji. Ale jeszcze większy zawód – bo wrogość chłopca można było tłumaczyć jego ciemnotą – sprawiła młodym zapaleńcom etyka chłopska. Niektórzy z nich gardzili własnością, ponieważ pochodzili z majątnych rodzin: troska o pieniądze kojarzyła im się z rodzicami, których się wyrzekli. Idealizowali więc wiejską gminę i artel. Tymczasem *mużyk*, ledwo wiążący koniec z końcem, miał na tę kwestię zupełnie inny pogląd. Pragnął dobrobytu i gotów był zrobić wiele, żeby go osiągnąć. Marzył, że w nowym porządku społecznym to on zajmie miejsce właściciela ziemskiego. Intelktualiści mogli sobie opowiadać o altruistycznym braterstwie, ponieważ dzięki rodzicom lub rządowi (który płacił im stypendia) mieli z czego żyć

i nie musieli ze sobą rywalizować. *Muzyk* jednak zawsze konkurował z innymi o skąpe zasoby i uważał konflikt, włącznie z użyciem siły albo podstępem, za słuszny i właściwy^[47]. Rozczarowany do chłopstwa, ruch radykalny rozpadł się na wojujące ze sobą stronnictwa. Jedno, zwane narodnikami, z powodu swej niezachwianej wiary w lud (*narod*), uznało, że intelektualiści nie powinni narzucać masom swoich idei. Ponieważ człowiek pracy ma zawsze rację, aktywiści powinni osiąść na wsi i uczyć się od chłopca, a nie próbować go indoktrynować. Druga grupa, przekonana, że ta metoda doprowadzi do wyrzeczenia się rewolucji, zaczęła się skłaniać ku terroryzmowi (zob. niżej). Trzecia zainteresowała się zachodnią socjaldemokracją i doszedłszy do przekonania, że dopóki kapitalizm nie dokona swego dzieła, rewolucja w Rosji nie jest możliwa, postanowiła uzbroić się w cierpliwość i czekać, aż sytuacja dojrzeje. Radykalnych działaczy zawsze było w Rosji bardzo mało. Dane dotyczące represji policji, która nie miała zwyczaju uznawać podejrzanych za niewinnych do czasu wyroku sądowego, dowodzą, że stanowili oni minimalną część ludności kraju (zob. niżej). Niebezpiecznymi czyniła ich postawa społeczeństwa wobec narastającego konfliktu między radykalną lewicą a władzami. Rząd carski zawsze zbyt ostro reagował na akcje radykałów, przeprowadzając masowe aresztowania wtedy, gdy można się było bez nich obyć, i zsyłając, gdy aresztowanie i krótkie więzienie byłoby dostateczną karą. Za pomocą rozmaitych środków policyjno-biurokratycznych, o których będzie mowa w następnym rozdziale, rząd coraz bardziej ograniczał swobody obywatelskie wszystkich Rosjan, zrażając do siebie prawomyślnych obywateli, którzy w innej sytuacji nie chcieliby mieć nic wspólnego z opozycją. Radykałowie, szybko dostrzegłszy, jak korzystne są dla ich sprawy przesadne represje władz, obmyślili specjalne metody prowokacji, popychając policję do brutalności, aby zyskać sympatię opinii publicznej. Cel osiągnęli, bo opinia publiczna powoli przesuwiała się na lewo. Przeciętny liberał miał poważny dylemat, jak zachować się w obliczu konfliktu. Choć odrzucał przemoc, widział, że władze również nie przestrzegają prawa. Musiał wybierać nie między „prawem i porządkiem” a przemocą, ale między dwoma rodzajami przemocy: ze strony (pozornie) wszechmocnego państwa oraz błędzących, ale (pozornie) idealistycznie nastawionych i skłonnych do poświęceń młodych ludzi, walczących o szczytne cele. Wobec takiego wyboru skłaniał się raczej ku radykalizmowi. Dylemat ten wyrażony jest wprost w twórczości Turgieniewa, który pod tym względem był typowym Europejczykiem i liberałem. Ale nawet dla arcykonserwatysty Dostojewskiego sprawa nie była prosta. On, który uważał, że radykałowie to „biesy”, przyznał kiedyś w rozmowie z przyjacielem, że gdyby podsłuchał rozmowę terrorystów, naradzających się nad podłożeniem bomby pod Pałacem Zimowym, nie wydałby ich policji^[16]. Poparcie niechętnych, niezdecydowanych, często udręczonych zwolenników ideologicznego centrum miało dla radykałów decydujące znaczenie. Metoda spychania rządu na pozycje skrajnie prawicowe i zmuszania go do brutalnej przemocy, po raz pierwszy zastosowana przez rosyjskich radykałów pod koniec XIX wieku, była od tej pory najskuteczniejszą bronią w arsenale radykałów. Paraliżuje ona liberalne centrum i popycha je w objęcia lewicy, walczącej z coraz skrajniejszą prawicą, doprowadzając w końcu do zagłady liberalizmu.

Ruch konserwatywny, działający w Rosji za panowania Aleksandra II i jego następcy, powstał w odpowiedzi na działalność radykałów i w walce z nimi przejął wiele ich cech. Był to ruch „radykalnej prawicy”, którą cechowała pogarda dla liberalizmu i skłonność do maksymalizmu^[17]. Zrodził się on z krytyki postawy nihilisty, którego nagłe pojawienie się wpędziło społeczeństwo rosyjskie w popłoch. Co to za typ, który neguje wszystko, co innym jest drogie, celowo odrzuca wszelkie konwencje? Skąd się wziął? – pytali konserwatyści. Walka

toczyła się przede wszystkim o przyszły model Rosjanina; „nowemu człowiekowi” radykałów przeciwstawiono nie mniej wyidealizowanego „człowieka zakorzenionego”. Najpowszechniejszą diagnozą choroby odpowiedzialnej za nihilizm – oznaczający odrzucenie wszystkich wartości – było oderwanie się teorii i teoretyków od życia. Konserwatyści nie ufali żadnym abstrakcjom i skłaniali się do filozoficznego nominalizmu; zmuszeni do uogólnień, woleli posługiwać się językiem biologii niż mechaniki. Wiedzą, do której mieli zaufanie, była „żywa wiedza” Chomiakowa. Ich zdaniem oderwany od doświadczenia umysł popadał w różnego rodzaju aberracje, zaczynał na przykład wierzyć, że może całkowicie zmienić przyrodę i człowieka. Podobny zarzut postawiła już Katarzyna II Nowikowowi, choć ten, oczywiście, nie miał takich złudzeń. Według konserwatystów rozdział między myślą a życiem przybrał w Rosji tragiczne rozmiary z powodu modelu oświaty wprowadzonego przez Piotra I. Szkoły rosyjskie kształciły na modłę zachodnią, tymczasem rodzima kultura, przechowywana w nienaruszonym stanie przez zwykłych ludzi, była słowiańska i prawosławna. Za sprawą zachodniego wykształcenia rosyjskie wyższe sfery, które wydały nihilistę, oderwały się od ziemi rodzinnej i skazały na duchową pustkę, której naturalnym wyrazem jest nawyk negacji. „Poza narodową glebą – pisał Iwan Aksakow – nie ma stałego gruntu; poza tym, co narodowe, nie ma nic rzeczywistego, żywotnego. A każda dobra idea, każda instytucja nie zakorzeniona w narodowej, historycznej głębie albo organicznie z niej nie wyrastająca, jałowuje i staje się starym łachmanem”^[18]. A Michaił Katkow, redaktor „Russkogo wiestnika”, tak objaśniał nihilistycznego bohatera z *Ojców i dzieci*:

Człowiek wzięty osobno nie istnieje. Jest zawsze częścią jakiegoś żywego związku albo jakiejś organizacji społecznej... Człowiek w oderwaniu od środowiska jest fikcją lub abstrakcją. Jego moralna i intelektualna konstrukcja albo, szerzej ujmując, jego idee tylko wtedy w nim żyją, kiedy wie on, że są siłami organizującymi środowisko, w którym przyszło mu żyć i myśleć^[19].

Radykałowie również akcentowali kolektywny charakter człowieka, ale w ich rozumieniu kolektyw był tworem wolnych jednostek, które zerwały ze środowiskiem swego urodzenia, gdy tymczasem dla konserwatystów był on historycznie ukształtowanym środowiskiem i niczym innym. Dostojewski poszedł nawet tak daleko, że dopatrywał się bezpośredniego związku między zachodnim wykształceniem a chęcią zabijania. Bogu ducha winnego profesora historii średniowiecznej i wybitnego okcydentalistę Timofieja Granowskiego i krytyka Bielinskiego nazwał „ojcami” anarchisty Nieczajewa, który zorganizował zabójstwo niewinnego studenta; na tej historii oparł Dostojewski fabułę swoich *Biesów*^[20]. W *Braciach Karamazow* racjonalista Iwan ponosi ostateczną odpowiedzialność za ojcobójstwo. Najpilniejszym obowiązkiem inteligencji było odzyskanie utraconych korzeni. Powinna była ona „pójść w lud”, nie w sensie dosłownym, w jakim rozumieli ten nakaz Bakunin i Ławrow, ale duchowym, głoszonym przez słowianofilów. Powinna była zanurzyć się w ludzie i starać się w nim roztopić. Inteligencję uważali konserwatyści za truciznę w ciele Rosji, truciznę, na którą „ludowość” była jedynym skutecznym antidotum. W miarę nasilania się walki między radykałami a caratem filozofia polityczna konserwatystów ulegała poważnym zmianom. Zasadniczo, podobnie jak słowianofile, konserwatyści opowiadali się przeciwko demokracji parlamentarnej i biurokratycznemu centralizmowi, natomiast za mitycznym porządkiem z czasów państwa moskiewskiego. Liczyli się ludzie, a nie instytucje. Konserwatyści całkowicie odrzucali pogląd Bazarowa, archetypu nihilisty z *Ojców i dzieci*, że „gdy społeczeństwo będzie należycie urządzone, stanie się obojętne, czy człowiek jest głupi czy mądry, dobry czy zły”^[*48]. Zdaniem konserwatystów „należyte urządzenie społeczeństwa” wymagało odpowiednich ludzi; w każdym razie stworzenie

doskonałego społeczeństwa było niemożliwe, ponieważ człowiek był z natury zepsuty i zły. Dostojewski, który w swoim pesymizmie posuwał się dalej niż większość rosyjskich konserwatystów, uważał ludzi za urodzonych morderców, których instynkty powściąga przede wszystkim strach przed karą boską. Gdyby człowiek utracił wiarę w nieśmiertelność duszy, nic nie mogłoby już pohamować jego morderczych skłonności. Dlatego potrzebna była silna władza. W sytuacji zaostrzającego się konfliktu między lewicą a reżimem konserwatyści w większości opowiedzieli się za reżimem, który ze swej strony chętnie wykluczał ich z szeregów inteligencji. Z czasem stawali się coraz większymi ksenofobami i antysemitami. W osobie Pobiedonoscewa, szarej eminencji rządów Aleksandra III, konserwatyzm znalazł swego Wielkiego Inkwizytora.

„Wenus z Milo jest poniekąd faktem bardziej bezspornym niż prawo rosyjskie lub ideały 1789 roku”^[24]. Te słowa Turgieniewa mogą się na pierwszy rzut oka wydać dziwne. Ale ich znaczenie staje się jasne, jeśli umieścimy je w kontekście sporu między radykalną inteligencją a pisarzami i artystami w Rosji. Literatura była w Rosji pierwszą dziedziną twórczości, która zrzuciła patrymonialne jarzmo; z czasem dołączyły do niej inne dyscypliny sztuki, nauki humanistyczne i przyrodnicze. Można powiedzieć, że w połowie XIX wieku kultura i gospodarka były dwiema sferami, w których reżim dał swym poddanym względną wolność działania. Ale ponieważ działalności gospodarczej, jak wskazano na początku tego rozdziału, towarzyszyła w Rosji całkowita uległość polityczna, tylko kultura mogła stanowić potencjalną bazę opozycji. Było więc naturalne, że zaczęła się ona stopniowo upolityczniać. Można powiedzieć z całą pewnością, że żaden wybitny pisarz, artysta, uczonec czy przyrodnik rosyjski za czasów carskich nie oddał swego talentu na służbę polityki; zdecydowała się na to jedynie garstka miernot. Istnieje zasadniczy rozdzźwięk między polityką, która wymaga dyscypliny, a twórczością, która potrzebuje wolności jak powietrza, toteż obie dziedziny w najlepszym razie mogą zawrzeć chwiejne przymierze, a najczęściej toczą ze sobą śmiertelną wojnę. W Rosji jednak lewicowa inteligencja wywierała na twórców ogromny nacisk, aby poświęcili siebie i swoje dzieła na ołtarz służby społecznej. Poeci mieli pisać powieści, a powieściopisarze demaskatorskie artykuły. Od malarzy oczekiwano, że będą w swoich obrazach ilustrowali cierpienia mas, aby wszyscy, a zwłaszcza niepiśmienni, mogli się nimi przejąć. Uczeni i przyrodnicy mieli się zajmować zagadnieniami o bezpośrednim znaczeniu społecznym. Idea sztuki użytkowej nie była obca również ówczesnej Europie Zachodniej, ale w Rosji głos jej wyznawców brzmiał donośniej, bo tu kultura, a zwłaszcza literatura, spełniała wyjątkową rolę. Kapłan utylitarystycznej estetyki, Czernyszewski, pisał:

W krajach, gdzie życie umysłowe i społeczne osiągnęło wysoki poziom rozwoju, istnieje, jeśli się można tak wyrazić, podział pracy pomiędzy różne dziedziny działalności umysłowej, z których u nas znana jest tylko jedna – literatura. Dlatego też jakkolwiek byśmy oceniali naszą literaturę w porównaniu z literaturami innych krajów, musimy pamiętać, że w naszym ruchu umysłowym odgrywa ona donioślejszą rolę niż literatura francuska, niemiecka czy angielska w ruchu umysłowym swoich narodów i wobec tego ma do spełnienia więcej obowiązków niż jakakolwiek inna literatura. U nas literatura skupia w sobie niemal całe życie umysłowe narodu i dlatego na niej właśnie spoczywa obowiązek zajmowania się również takimi sprawami, które w innych krajach zostały niejako przejęte przez inne dziedziny działalności umysłowej... W naszym kraju literatura do dziś ma jakieś encyklopedyczne znaczenie, które zatraciły już literatury bardziej oświeconych narodów. To, o czym mówi Dickens, mówią w Anglii prócz niego i innych beletrystów filozofowie, prawnicy, publicyści, ekonomiści itd., itd. U nas zaś prócz beletrystów nikt nie mówi o sprawach stanowiących treść naszych utworów literackich. Dlatego też, o ile Dickens mógłby nawet, jako beletrysta, nie czuć się bezpośrednio zobowiązany do tego, aby być wyrazicielem dążeń epoki, ponieważ mogą one nie tylko w beletrystyce znajdować wyraz – o tyle u nas beletrysta nie miałby takiego usprawiedliwienia. Jeśli jednak Dickens i Thackeray mimo to uważają, że bezpośrednim obowiązkiem

beletrystyki jest poruszanie wszystkich problemów nurtujących społeczeństwo, to nasi beletryści i poeci powinni być świadomi tego obowiązku w stopniu tysiące razy większym^[22].

Najważniejszym słowem w tym fragmencie, powtórzonym czterokrotnie, jest „obowiązek”. Szkoła utylitarystyczna, która w latach 1860–1890 praktycznie zmonopolizowała krytykę literacką w Rosji, twierdziła, że wszyscy pisarze, ale rosyjscy w szczególności, mają święty obowiązek być „orędownikami dążeń swojej epoki”, czyli walczyć piórem o społeczne i polityczne wyzwolenie ludu. Teorię utylitaryzmu estetycznego doprowadził do skrajności młody Dmitrij Pisariew. Opierając się na zasadzie zachowania energii, twierdził on, że społeczeństwa zacofanego nie stać na luksus literatury, która nie służy poprawie warunków społecznych. Inteligencję miał za formę kapitału, którego nie wolno trwonić. „Jesteśmy głupi, ponieważ jesteśmy biedni, a jesteśmy biedni, ponieważ jesteśmy głupi” – pisał w rozprawie pt. *Realści* i głosił, że pisanie (i czytanie) literatury, która ma przede wszystkim bawić, jest niewybaczalnym marnotrawieniem bogactwa narodowego. W polemice, która rozgorzała między utylitarystami a zwolennikami „sztuki dla sztuki”, głównym punktem sporu stał się Puszkina. Aż do lat 60. XIX wieku jego centralne miejsce w kulturze rosyjskiej nie było kwestionowane. Uważano go nie tylko za największego poetę Rosji i twórcę jej literatury, ale za nowy typ Rosjanina. „[Puszkina] to Rosjanin w ostatecznym rozwoju, do jakiego dojdzie on być może za dwieście lat” – pisał Gogol^[23]. Wszyscy jednak wiedzieli, że Puszkina był wrogiem jakichkolwiek pozaestetycznych celów sztuki. Uważał, że „celem poezji jest poezja” i że „poezja stoi ponad moralnością”^[24]. Dlatego radykalni krytycy uznali go za głównego rzecznika idealizmu, który chcieli zniszczyć za wszelką cenę. Dla Czernyszewskiego idea sztuki dla sztuki była odrażająca i graniczyła ze zdradą. Według niego „to, co bezużyteczne, nie ma prawa istnieć”^[25]. Czernyszewski atakował Puszkina wielokrotnie nie tylko jako człowieka nieodpowiedzialnego i bezużytecznego, ale jako drugorzędnego poetę, zwykłego naśladowcę Byrona. Pisariew, *enfant terrible* swojego pokolenia, nazwał Puszkina „nadętym bałwanem”^[26]. Ta bezlitosna nagonka nie tylko spowodowała, że sława Puszkina na pewien czas przygasła, ale odbierała też chęć tworzenia wszystkim literatom i malarzom z wyjątkiem najwybitniejszych. Wielcy nie poddali się. Nie zamierzali być zwykłymi propagandystami, byli przekonani, że swoją rolę społeczną odegrają najlepiej, jeśli będą wiernie przedstawiać rzeczywistość. Przyjacielowi, który ubolewał, że Czechow nie daje w swoich opowiadaniach jasnych wskazówek moralnych, pisarz odpowiedział:

Łąże mnie Pan za obiektywizm, nazywając go obojętnością na dobro i zło, brakiem ideałów, idei itd. Pan chce, żebym pisząc o koniokradałach, wyraźnie powiedział: kradzież koni jest złem. Ale przecież to dawno wiadomo beze mnie. Niech złodziejów sądzą sędziowie przysięgli, moją rzeczą jest pokazać ich takich, jakimi są. Piszę: macie do czynienia z koniokradałami, przekonajcie się więc, że to wcale nie biedacy, tylko ludzie zasobni, niemal kaptani swojej idei, że koniokradałstwo nie jest zwykłą kradzieżą, lecz pasją. Oczywiście byłoby miło połączyć prawdę artystyczną z kazaniem, ale dla mnie osobiście to za trudne, nawet prawie niemożliwe ze względu na rygory formalne^[27].

A Tołstoj zwięźle ujął tę kwestię w liście do kolegi pisarza:

Cele sztuki są niewspółmierne (jakby powiedzieli matematycy) z celami społecznymi. Cel artysty nie polega na bezspornym rozwiązaniu jakiegoś zagadnienia, ale na przekonaniu ludzi, aby kochali życie w jego niezliczonych, wiecznie niewyczerpanych przejawach^[28].

Znaczenie tego sporu było dużo większe, niż to wynika z jego literackiego kontekstu. Nie chodziło w nim o kwestie estetyczne, ale o prawo twórcy – i w ogóle każdego człowieka – do bycia sobą. W walce z reżimem, który tradycyjnie głosił zasadę obowiązkowej służby państwowej, radykalna inteligencja sama stała się piewą służalczości. Przekonanie, że literatura i sztuka, a w mniejszym stopniu również nauka, ma przede wszystkim obowiązki wobec społeczeństwa, zaczęto w kręgach lewicy traktować jako oczywistość. Socjaldemokraci, zarówno bolszewicy, jak mienszewicy, nigdy się go nie wyrzekli, toteż nic dziwnego, że kiedy doszli do władzy i przejęli kontrolę nad aparatem represji, który pozwolił im wcielić swoje teorie w życie, szybko pozbawili rosyjską kulturę tej wolności wypowiedzi, którą wywalczyła sobie ona za caratu. Tak oto inteligencja zwróciła się przeciwko sobie i w imię sprawiedliwości społecznej odebrała społeczeństwu głos.

W stronę państwa policyjnego Choć w Rosji brak tradycji prężnego samorządu, nie znaczy to wcale, że żywa jest tam tradycja biurokratycznego centralizmu. Przed dojściem do władzy komunistów biurokracja rosyjska była stosunkowo nieliczna i mało sprawna. Biurokracyzację państwa ogromnie utrudniała rozległość kraju, niewielka gęstość zaludnienia, kiepska sieć komunikacyjna i chyba przede wszystkim brak funduszy. Władzom rosyjskim zawsze brakowało pieniędzy, a to, co miały, wołały wydać na wojsko. Za Piotra Wielkiego aparat administracyjny w Rosji – już wówczas największym państwie świata – pochłaniał 135 000 – 140 000 rubli rocznie, czyli 3–4 procent budżetu państwa^[1]. Jak skromna była to suma, świadczy następujący przykład. Pod wrażeniem porządku panującego w Inflantach, niedawno odebranych Szwedom, Piotr I nakazał w 1718 roku zbadać, jak funkcjonuje tam administracja. Dochodzenie wykazało, że rząd szwedzki przeznaczał na zarządzanie tą jedną prowincją, której powierzchnia liczyła może 50 000 kilometrów kwadratowych, tyle pieniędzy, ile car wydawał na całe imperium, obejmujące 15 milionów kilometrów kwadratowych^[2]. Zamiast jednak naśladować szwedzkie wzory, Piotr I kazał rozwiązać administrację w Inflantach. Rosyjska biurokracja zajmowała mało miejsca nie tylko w budżecie państwa, była również niewielka w porównaniu z liczbą ludności. W połowie XIX wieku Rosja miała od 11 do 13 urzędników państwowych na 10 000 mieszkańców. Było to trzy-, czterokrotnie mniej niż w ówczesnej Europie Zachodniej^[3]. Rosja moskiewska i Rosja imperialna, których biurokracja korzystała z wielkiej swobody działania i słynęła z samowoli, rozporządzały z pewnością zbyt szczupłym aparatem administracyjnym. Przeszkody na drodze do biurokracyzacji na pełną skalę usunięto dopiero w październiku 1917 roku, po zdobyciu władzy przez bolszewików. W tym czasie środki komunikacji i łączności były już tak nowoczesne, że ani odległość, ani klimat nie przeszkadzały centrali sprawować ścisłej kontroli nad odległymi guberniami. Pieniądze też nie były już problemem; przejęcie przez państwo całego majątku produkcyjnego zapewniło nowemu rządowi wszystkie środki, jakich potrzebował do celów administracyjnych, a jednocześnie stanowiło świetny pretekst do zbudowania ogromnego aparatu biurokratycznego. Organizacja administracji rosyjskiej przed rokiem 1917 polegała na swoistym systemie dzierżawnym, który nie przypominał ani biurokratycznego centralizmu, ani samorządu. Jego prototypem była moskiewska instytucja *kormlenija*, która dawała służbie państwowej praktycznie wolną rękę w eksploatacji kraju, pod warunkiem jedynie, że w zamian przekaże ona państwu ustaloną część swoich dochodów. Reszta nie interesowała Korony. Katarzyna II z rozbrajającą szczerością objaśniła ten system – w takim zakresie, w jakim dotyczył on jej dworu – francuskiemu ambasadorowi:

Król Francji nigdy dokładnie nie wie, ile wydaje; nic nie jest zawczasu uregulowane ani ustalone. Ja robię inaczej: co roku ustalę kwotę, zawsze tę samą, na wydatki mojego stołu, na meble, przedstawienia, stajnie, słowem, na całe gospodarstwo. Każę podawać na stoły w moim pałacu określoną ilość wina i określoną liczbę dań. To samo dotyczy wszystkich innych dziedzin administracji. Dopóki dostają dokładnie tyle, pod względem jakości i ilości, ile żądałam, i nikt się nie skarży na zaniedbania w tej mierze, jestem zadowolona; jest mi zupełnie wszystko jedno, czy z ustalonej kwoty podkradną mi coś dzięki oszustwu bądź gospodarności...^[4].

Ten sam system panował w zasadzie w całym państwie, w każdym razie do drugiej połowy XIX wieku. Słynna chciwość urzędników rosyjskich, zwłaszcza gubernialnych, szczególnie w guberniach oddalonych od stolicy, nie wynikała z jakichś osobliwych cech rosyjskiego

charakteru narodowego ani nawet niskiego poziomu ludzi, którzy wybierali karierę urzędniczą. Jej przyczyną był system, w którym rząd, nie mając pieniędzy na administrację, nie tylko przez stulecia nie płacił urzędnikom pensji, ale wprost kazał im „żyć ze spraw urzędowych” (*kormiatsia ot dieł*). W państwie moskiewskim możliwości bogacenia się urzędników ograniczało do pewnego stopnia to, że sprawowali oni określone stanowisko na prowincji bardzo krótko. Aby wojewodowie mianowani na lukratywne stanowiska na Syberii nie przekraczali rozsądnego, w oczach władz, poziomu zdzierstwa, rząd wystawiał warty przy głównych drogach wiodących z Syberii do Moskwy, które rewidowały wracających wojewodów z rodzinami i konfiskowały nadwyżkę. W celu ich ominięcia obrotni dygnitarze wracali bocznymi drogami, przemyskując się do domu jak złodzieje. Piotr Wielki starał się dzielnie skończyć z tym systemem, w którym urzędnicy, choć oficjalnie służący Koronie, w praktyce byli małymi satrapami dbającymi głównie o własną korzyść. W 1714 roku zabronił nadawania *pomiestij* urzędnikom zatrudnionym w administracji centralnej i uznał za bezprawne *kormlenija* prowincjonalnych funkcjonariuszy. Odtąd wszyscy pracownicy państwowi mieli otrzymywać pensje. Realizację tej reformy uniemożliwił jednak brak pieniędzy. Nawet za czasów Piotra I pensje dostawali tylko urzędnicy biur centralnych z Moskwy i Petersburga – a i to nieregularnie; prowincjonalni burokraci musieli jak dawniej sami troszczyć się o siebie. W 1723 roku jedna czwarta pieniędzy przeznaczonych na służbę cywilną nie została wypłacona – chodziło o zmniejszenie deficytu budżetowego. Dyplomata austriacki J.G. Korb pisze, że za Piotra I rosyjscy funkcjonariusze państwowi musieli przekupywać swoich kolegów, aby otrzymać należne pensje. Pod rządami bezpośrednich następców Piotra sytuacja jeszcze się pogorszyła z powodu trudności budżetowych. Na przykład w 1727 roku wypłaty pensji dla większości kategorii kancelistów (*poddjaczyje*) oficjalnie zniesiono, a funkcjonariuszom kazano radzić sobie na własną rękę. Sytuacja nieco się poprawiła za Katarzyny II, która bardzo interesowała się prowincjonalną administracją i zatwierdziła poważne zwiększenie wydatków na jej utrzymanie; w 1767 roku przeznaczono na ten cel niemal jedną czwartą całego budżetu. Podjęto także działania, aby zapewnić terminowe wypłacanie pensji urzędnikom. Ale podstawowy problem nie zniknął. Za panowania Katarzyny II i później pensje urzędników państwowych były tak niskie, że większość nie mogła się z nich utrzymać i musiała szukać dodatkowych dochodów. Za Aleksandra I niżsi urzędnicy otrzymywali od jednego do czterech rubli miesięcznie, co odpowiadało mniej więcej sześciu pensom – dwóm szylingom w ówczesnej Anglii. Nawet jeśli uwzględnić niskie koszty życia w Rosji, było to o wiele za mało, aby utrzymać rodzinę. Na dodatek pensje wypłacano w banknotach papierowych (asygnatach), które niedługo po pierwszej emisji w 1768 roku zaczęły być dyskontowane i za rządów Aleksandra I ich wartość w srebrze wynosiła zaledwie jedną piątą nominalnej. Reformy Piotra i Katarzyny nie poprawiły więc sytuacji materialnej biurokracji ani wynikającego z niej stosunku biurokracji do społeczeństwa. Funkcjonariusze administracji prowincjonalnej, niczym namiestnicy mongolskich chanów, działali przede wszystkim jako poborcy podatków i rekruta; nie byli wcale „urzędnikami państwowymi”:

Wskutek braku abstrakcyjnego, niezależnego pojęcia państwa, czynownicy ci nie służyli „państwu”, ale troszczyli się przede wszystkim o siebie, a potem o cara; a wobec tożsamości biurokracji i państwa nie potrafili odróżnić własności prywatnej od państwowej^[5].

W Rosji carskiej zatem korupcja urzędników nie była aberracją, odstępstwem od przyjętej normy, jak to jest w większości krajów; była nieodłączną częścią systemu administracyjnego. Od czasu powstania Rusi Kijowskiej urzędnicy byli przyzwyczajeni do życia na koszt miejsceowej

ludności. Władzy centralnej, choć się starała, brakowało środków, aby zmienić tę tradycję. I tak to trwało. W ciągu stuleci wykształcił się w Rosji cały łapówkarski *savoir-vivre*. Rozróżniano między „niewinnymi dochodami” (*biezgriesznyje dochody*) a „grzesznymi dochodami” (*griesznyje dochody*). Wszystko zależało od charakteru ofiary. „Grzeszne” były „dochody” osiągnięte kosztem Korony, takie jak defraudacja rządowych funduszy albo świadome fałszowanie danych żądanych przez jakiś urząd centralny. „Niewinne dochody” pochodziły z kieszeni społeczeństwa; były to pieniądze, które urzędnicy wymuszali od obywateli, opłaty pobierane przez sędziów za korzystny wyrok, a najczęściej napiwki za przyspieszenie załatwienia sprawy urzędowej. (Angielskie słowo *tip* [napiwek] jest w istocie akronimem stworzonym od pierwszych liter słów *to insure promptness* [aby zapewnić szybkość], które umieszczano na czarkach w osiemnastowiecznych kawiarniach angielskich). Przyjmujący łapówkę często stosował się do niepisanego cennika i wydawał resztę. Inspektorzy rządowi nie patyczkowali się z urzędnikami szkodzącymi interesom państwa, zwłaszcza za Piotra Wielkiego i jego następców. Rzadko interweniowali, gdy pokrzywdzonym był zwykły obywatel. Im wyższa była ranga urzędnika, tym większe miał on możliwości wzbogacenia się kosztem społeczeństwa. Rozmaitość metod była tak wielka, że wymienimy tu tylko kilka, aby zilustrować zagadnienie. Wicegubernator, do którego kompetencji należało wydawanie koncesji na sprzedaż wódki w guberni, mógł – jeśli dostał odpowiednią łapówkę od gorzelników – uznać rozwodnioną wódkę za czystą, pełnowartościową. Ponieważ ofiarą był konsument, nawet gdy przypadkiem rzecz się wydała, żadnego dochodzenia nie wszczynano. Zdarzało się, że gubernatorzy w odleglejszych guberniach oskarżali miejscowego bogatego kupca o fikcyjne przestępstwo, kazali go aresztować i trzymali w więzieniu dopóty, dopóki się nie opłacił. Łapówkarstwo było sztuką subtelną, a nawet wytworną. W lepszym guście była pośrednia łapówka. Proponowało się na przykład hojny datek dla instytucji „charytatywnej”, której przewodniczyła małżonka dostojnika, albo sprzedawało mu kawałek ziemi za ułamek rzeczywistej wartości, albo kupowało coś od niego (np. obraz), znacznie przepłacając. Słynny satyryk Michaił Sałtykow-Szczedrin, który na początku panowania Aleksandra II był wicegubernatorem guberni twerskiej i riazkańskiej, pisał, że pieniądze wydane na łapówki przynosiły lepszy zysk niż ulokowane w banku, bo chroniły przed szykanami państwa, które mogły być bardzo kosztowne. Szeregowi biurokraci prowincjonalni wiązali koniec z końcem dzięki napiwkom i wymuszaniu drobnych haraczy. Aby wyjaśnić, jak działał ten system, zacytujmy fragment ze *Szkiców gubernialnych* Sałtykowa-Szczedrina, w którym autor opisuje w formie powieściowej rzeczywistą sytuację. Bohater historii, drobny urzędnik gubernialny ze starej Mikołajowskiej szkoły, z rozrzewnieniem wspomina dawne czasy:

Braliśmy, brali, to prawda – któż jest bez grzechu wobec Boga, bez winy wobec cara? Ale z drugiej strony, czyż lepiej nie brać pieniędzy i nie załatwić sprawy? Gdy człowiek weźmie, to i pracuje mu się jakoś sprawniej, bardziej ochoczo. A teraz co? Ludzie wciąż gadają, i to przeważnie o jakiejś tam bezinteresowności, ale nie widać, żeby się coś robiło, nie słychać, żeby się chłopiek miał lepiej, owszem, narzeka jeszcze gorzej niż wprzód. W owe czasy my wszyscy, urzędnicy, żyliśmy ze sobą w wielkiej zgodzie. Żadnych zawiści, żadnego szkalowania, jeden drugiemu chętnie służył radą i pomocą. Bywało, że człowiek rżnie w karciecia calutką noc, splucze się do szczytu – co wtedy? Ano, idzie jak w dym do sprawnika. „Ojczulku, Demianie Iwanyczu, tak a tak, ratuj!”. Demian Iwanycz wysłucha, zaśmieje się po naczelnikowsku: „Ej wy, psu-braty-gryzipiórki, nawet nie potraficie uciąć grosiwa, puszczacie wszystko na wodę i karty!”. Potem zaś mówi: „Ha, trudno, ruszaj do gminy szarkowskiej ściągać podatki”. I człowiek jedzie; podatków co prawda nie ściągnie, ale będzie miał czym zatkać gęby swoich dzieciom. I jak się to wszystko prosto odbywało! Żadnego, Boże broń, znęcania się czy wymuszania; ot, przyjeżdża człowiek, zwołuje chłopów. – No, dziateczki – powiada – pomóżcie! Carowi-ojczulkowi potrzeba pieniędzy, dawajcież podatki. Sam zaś idzie do chałupy i wygląda przez okno: kmiotkowie stoją i drapią się w ciemność. Potem wybuchają wrzawa, wszyscy gadają na raz, wymachują rękoma, no i zjeżdżają im na tym dobra godzina. A człowiek, naturalnie, siedzi sobie w chacie, śmieje się w kułak, w końcu posyła do nich setnika: „Dosyć tej gadaniny, pan się gniewa”. Wtedy wszczynają się jeszcze gorszy rejwach; zaczynają ciągnąć losy – bez tego rosyjski chłopiek ani rusz. Znaczy to,

że sprawa wzięła dobry obrót: postanowili pójść do ławnika i prosić na miły Bóg, żebym zaczekał, aż coś zarobią.– E-e-e, dzieciaczki, a cóż na to powie car-ojczulek! Przecież potrzeba mu pieniędzy; miejcie litość nad nami, swoimi zwierzchnikami!A wszystko to łagodnie, bez prania po pysku, bez targania za kudły, że to niby: „Ja łapówek nie biorę, już ja was nauczę moresu!”. Nie, tu trzeba łagodnie, wzruszająco, słowem, tak, żeby chłopka aż skręciło!– Ojczulku, czyby nie można poczekać choć do Pokrowy?I bęc do nóg, naturalnie.– Czemu nie, czemuż nie poczekać, to wszystko zależy od nas; ale pomyślcie sami, dlaczego ja mam być odpowiedzialny wobec zwierzchności?Więc chłopkowie znów idą na naradę, rajcują, rajcują, potem rozchodzą się do domów, a po jakich dwóch godzinach – no proszę! Za to, że się zgodził czekać, setnik przynosi ci po dziesiątce od duszy, ponieważ zaś gmina liczy ze cztery tysiące głów, więc wypadnie jakich czterysta rubli, a tu i ówdzie nawet więcej... No i człowiek jedzie do domu w weselszym nastroju^[6].

Tacy czynownicy zaludniali utwory pisarzy rosyjskich od Gogoła do Czechowa – jedni dobroduszeni i uprzejmi, inni butni i bezwzględni, ale zawsze żyjący na koszt miejscowej ludności, niczym zdobywcy w podbitym kraju. Krąg osób, w którym się obracali, przypominał zakon. Trzymali się razem, podlizując się zwierzchnikom (*naczałstwo*) i pomiatając podwładnymi. Kochali hierarchię rang, z jej automatycznymi awansami, a wszelką rzeczywistość poza swoim światkiem uważali za dziką anarchię. Instynktownie usuwali ze swego grona nadgorliwych i uczciwych, ponieważ system wymagał, aby wszyscy brali i wszyscy byli uwikłani. Tak jak pijacy nie lubią trzeźwych, tak samo złodzieje czują się nieswojo w obecności uczciwych. Rosyjska administracja państwowa, wzorem każdego zamkniętego, hierarchicznego środowiska, stworzyła całą symbolikę dla wyraźnego rozróżnienia rang swoich członków. Symbolikę tę za panowania Mikołaja I sformalizowano i opisano w 869 obszernych paragrafach pierwszego tomu *Zbioru praw*. Ze względów ceremonialnych rangi podzielono na kilka kategorii. Urzędnikowi każdej rangi przysługiwał odpowiedni tytuł; wszystkie były tłumaczeniami z niemieckiego. Do dostojników dwóch najwyższych rang należało się zwracać per „Jaśnie Wielmożny Panie” (*Euer Hochwohlgeboren, czyli Wasze Wysokopriewoschoditelstwo*), do rang 3. i 4. „Wielmożny Panie” (*Euer Wohlgeboren, czyli Wasze Priewoschoditelstwo*) i tak dalej; do urzędników rang od 9 do 14 zwracano się po prostu per „Szanowny Panie” (*Euer Würden, czyli Wasze Błagorodije*). Każda kategoria miała też własny mundur, którego wygląd ustalony był w najdrobniejszych szczegółach: awans z białych do czarnych spodni był prawdziwym trzęsieniem ziemi w życiu czynownika. Kawalerowie medali i orderów (św. Włodzimierza, św. Anny, św. Jerzego etc.) mieli również prawo do noszenia wymyślnych dystynkcji. Uczciwych urzędników można było znaleźć niemal wyłącznie w centrali, w ministerstwach i równorzędnych im resortach. Urzędowanie jako służba publiczna było czymś całkowicie obcym biurokracji rosyjskiej, czymś, co przyszło z Zachodu, głównie z Niemiec. To Niemcy bałtyccy pierwsi pokazali Rosjanom, że urzędnik może naprawdę służyć społeczeństwu. Rząd carski bardzo cenił bałtyckich Niemców i obsadzał nimi nieproporcjonalnie wiele najwyższych stanowisk; zauważyliśmy już, że elita biurokracji cesarskiej składała się w dużej części z obcokrajowców, zwłaszcza luteranów (zob. wyżej). Wielu najlepszych urzędników było absolwentami dwóch elitarnych szkół: liceum w Carskim Siole i Cesarskiej Szkoły Prawoznawstwa. Urzędników zatrudnionych w organach centralnych w Petersburgu i Moskwie dzieliła od prowincjonalnych biurokratów przepaść niemal nieprzebyta. Ci drudzy mieli niewielkie szanse na awans na stanowiska w miastach stołecznych – i odwrotnie, urzędnicy, którzy dzięki urodzeniu, wykształceniu albo zamożności zaczęli swoją karierę w administracji centralnej, rzadko trafiali na prowincję, bodaj tylko po to, aby objąć stanowisko gubernatora lub jego zastępcy. Dawniej taka sama przepaść dzieliła elitę dworianstwa zapisaną w księgach służebnych miasta Moskwy od prowincjonalnego dworianstwa. Po drugie, i ponownie zgodnie z moskiewską tradycją, imperialna biurokracja miała wyraźną skłonność do kastowości. Czynownicy byli przeważnie synami czynowników; a ci duchowni, kupcy czy inni plebejusze, którzy poszli na służbę państwową, na ogół również pchali swoje dzieci na drogę kariery urzędniczej. Dworianie rzadko

zostawali urzędnikami, po części z powodu niskiego prestiżu tego zawodu, po części dlatego, że z powodu sztywnego systemu rang nierzadko musieli podlegać czynownikom, którzy ustępowali im znacznie pod względem wykształcenia i pozycji społecznej. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać dopiero pod sam koniec caratu, kiedy stanowisko urzędnicze stało się modne w wyższych sferach. Ponieważ stołeczny aparat biurokratyczny i biurokracja prowincjonalna w zasadzie nie przenikały się, duch publiczny, który zaczął kiełkować w tym pierwszym środowisku, miał zamkniętą drogę do reszty kraju. Przytłaczająca większość urzędników nie widziała alternatywy dla stylu życia, który sprowadzał się do troski o własny interes. Konserwatywny historyk Nikołaj Karamzin ich właśnie miał na myśli, kiedy mawiał, że gdyby trzeba było krótko odpowiedzieć na pytanie: „Co się dzieje w Rosji?“, odpowiedź brzmiałaby: „Kradnie się”^[7].

Korupcja urzędników, wszechobecna w Rosji moskiewskiej i imperialnej, była objawem głębszego schorzenia – bezprawia, które jest zawsze jej wiernym towarzyszem. Aż do reformy sądownictwa w 1864 roku, ale pod pewnymi względami (które wymienimy dalej) jeszcze później, Rosja nie знаła niezależnego wymiaru sprawiedliwości. Był on tu częścią administracji, dbał więc przede wszystkim o interesy władz. Aż do progu współczesności przestępstwa popełnione przez jedną osobę prywatną na szkodę drugiej lub przez urzędnika na szkodę osoby prywatnej nie obchodziły państwa. W Rzymie wymiar sprawiedliwości oddzielił się od administracji już w II wieku p.n.e. W krajach o tradycji feudalnej, czyli w przeważającej części Europy Zachodniej, rozdział ten nastąpił u schyłku średniowiecza. W Anglii pod koniec XIII wieku doradcy prawni króla mieli własne miejsce obok pełnomocników administracyjnych i fiskalnych. Również we Francji powstał w tym czasie, jako odrębna instytucja, sąd zwany parlamentem paryskim. Pod tym względem Rosja przypominała starożytne monarchie wschodnie, gdzie wymiarem sprawiedliwości zajmowali się w ramach swoich obowiązków urzędnicy królewscy. W państwie moskiewskim każdy *prikaz* miał sekcję sądowniczą działającą zgodnie z własnym systemem wymiaru sprawiedliwości, któremu podlegali wszyscy ludzie należący do jego administracyjnej kompetencji – dokładnie tak, jak to było wcześniej, w okresie rozbitcia dzielnicowego, w wielkich majątkach prywatnych. Sprawiedliwość wymierzali też wojewodowie na swoim obszarze administracyjnym. To samo dotyczyło Kościoła. Ważniejsze sprawy o przestępstwa przeciwko państwu rozpatrywał car i Duma. Jak należało się spodziewać, Piotr I, a zwłaszcza Katarzyna II, podjęli starania, aby stworzyć odrębny aparat wymiaru sprawiedliwości, ale napotkali na nieprzewidywane przeszkody, wśród nich brak kodeksu praw. Jedyne istniejące kodeksy, pochodzący jeszcze z 1649 roku, w dużej mierze zdezaktualizował się, a w każdym razie nie dawał wskazówek, w jaki sposób załatwiać skargi jednego poddanego przeciwko drugiemu. Nawet gdyby osiemnastowieczny sędzia przypadkiem zadał sobie trud rozpatrzenia sprawy, nie dysponował przepisami, którymi mógłby się przy tym posłużyć. Aż do czasów Mikołaja I nic się w tym zakresie nie zmieniło. Dopiero za rządów tego cara opublikowano w końcu zbiór praw wydanych od roku 1649 roku, a potem ogłoszono nowy kodeks. Ale ponieważ procedura sądowa nadal miała tradycyjny charakter, Rosjanie unikali sądów jak zarazy. Aż do reformy z 1864 roku rząd nie wszczynął postępowania sądowego, chyba że chodziło o jego własne sprawy; wszelkie procesy cywilne i rozprawy o przestępstwa popospolite odbywały się z oskarżenia prywatnego. Zwykle przypominały licytację, którą wygrywała strona oferująca więcej pieniędzy wszechwładnemu sekretarzowi. Wszystko to fatalnie pogarszało jakość życia. Według modnej teorii pochodzącej od Marksa prawo i sądy są po to, aby bronić interesów klas posiadających. Doświadczenie historyczne mówi jednak, że jest inaczej. Ci, którzy

mają władzę, mogą się obejść bez sądów i praw, bo i bez nich robią, co chcą; to biedni i słabi potrzebują wymiaru sprawiedliwości. Ten, kto nie zgadza się z tym twierdzeniem, niech porówna ogólne warunki życia i poczucie bezpieczeństwa ludzi niższych stanów w krajach o krótkiej tradycji prawnej, na przykład Azji Południowo-Wschodniej, z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi, gdzie jest ona bardzo stara i ugruntowana. Aż do lat 60. XIX wieku prawodawstwo rosyjskie nie rozróżniało nawet między ustawami, dekrétami i przepisami administracyjnymi, które po zatwierdzeniu przez władcę traktowano jednakowo i które w 1830 roku weszły w porządku chronologicznym do *Pełnego zbioru praw*. Dekret wprowadzający nowy porządek następstwa tronu albo dekrét uwalniający dworian od obowiązkowej służby państwowej miał z formalnoprawnego punktu widzenia taką samą wagę jak ukaz zatwierdzający budowę manufaktury lub przychylający się do prośby jakiegoś emerytowanego oficera z prowincji. W istocie większość fundamentalnych przepisów dotyczących ustroju Rosji i położenia ich obywateli nigdy nie została wydana w sposób formalny. Należały do nich: przypisanie chłopów do ziemi, a mieszkańców miast do miast (czyli poddaństwo); zasada, że wszyscy właściciele ziemscy muszą służyć państwu; wprowadzenie opriczniny; władza właścicieli ziemskich nad ich chłopami; zasada, że urzędnicy państwowi mają być automatycznie awansowani na podstawie wysługi lat; stworzenie pierwszego centralnego organu politycznego, *Prikazu Priebrażenskigo*; ograniczenie prawa do wyboru miejsca zamieszkania dla Żydów (strefa osiedlenia). Inne wprowadzano jakby mimochodem, tylnymi drzwiami. Na przykład podstawa prawna władzy autokratycznej carów znalazła się gdzieś wśród postanowień *Regulaminu wojskowego* Piotra I, a przepisy, na których aż do 1845 roku opierano ściganie przestępstw politycznych, były prawnie nie określone. Nie rozróżniano między prawem konstytucyjnym, karnym i cywilnym, które na Zachodzie były wyodrębnione już od średniowiecza. Ten chaos prawny panował w Rosji aż do lat 60. XIX wieku. Co gorsza, do lat 60. przepisy prawne nie musiały być podane do wiadomości publicznej, aby wejść w życie; znajdowały się często w poufnych memoriałach znanych tylko urzędnikom odpowiedzialnym za ich egzekwowanie. Praktyka ta zresztą przetrwała reformę z 1864 roku. Jak zauważymy dalej, w latach 70. i 80. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych często wprowadzało przepisy dotyczące wszystkich obywateli za pośrednictwem tajnych okólników, z których wiele nie zostało opublikowanych do dziś dnia. Niedorozwój tradycji prawnej i sądownictwa był oczywiście bardzo na rękę biurokracji. Niektórzy konserwatywni prawoznawcy rosyjscy dowodzili nawet, że bliskie związki między wymiarem sprawiedliwości a administracją są jak najbardziej wskazane. Należał do nich bardzo szanowany znawca prawa konstytucyjnego profesor Nikołaj Korkunow, twórca teorii rosyjskiego prawodawstwa, zgodnie z którą naczelną funkcją prawa jest nie tyle czynienie zadość sprawiedliwości, ile utrzymanie porządku^[8]. Ten sam pogląd bardziej obcesowo, ale też bardziej szczerze, wyraził hrabia Benckendorff, szef tajnej policji za Mikołaja I. Kiedy pewien wydawca zgłosił się do niego ze skargą, że cenzorzy nękają go wbrew prawu, wybuchnął: „Prawa pisze się dla podwładnych, a nie dla władz!”^[*49].

Do czasów Mikołaja I walkę z wrogami władzy prowadzono w Rosji w sposób bezplanowy.

Prikaz Priebrażenski Piotra Wielkiego stanowił duży krok w kierunku profesjonalizacji policji politycznej, ale aparat, zorganizowany przez tego władcę, został rozwiązany przez Piotra III i Katarzynę II, którzy zakazali wnoszenia skarg typu „słowo i sprawa wagi państwowej”. Ani Katarzynie II, ani Aleksandrowi I, choć nie stronili od represji wobec dysydentów politycznych, nie zależało na instytucjonalizowaniu funkcji policyjnych. Ministerstwo Policji, utworzone w 1811 roku, kilka lat później rozwiązano. Od drugiej połowy XVIII wieku istniała w Rosji policja

wiejska i miejska, ale nie było specjalnego organu odpowiedzialnego za wykrywanie opozycji politycznej, jaki działał w wielu krajach ówczesnej Europy. Nie było prawa o cenzurze. Brakowało też konkretnych przepisów o karach za działalność antypaństwową, jeśli nie liczyć ogólnych i całkiem przestarzałych postanowień *Ułożenija* z 1649 roku i niektórych zarządzeń Piotra Wielkiego. Ta amatorszczyzna w walce z opozycją polityczną była dobra aż do początku XIX wieku; nie wystarczała jednak w epoce restauracji, kiedy w Europie pojawiły się bardziej wyrafinowane formy opozycji. A Rosja, wskutek udziału w kampaniach wojennych z lat 1813–1815, stała się częścią Europy. Brak odpowiedniego systemu ochrony państwa wyszedł na jaw przy okazji powstania dekabrystów. W powstaniu brało udział ponad stu dworzan, niektórzy pochodzili z najznakomitszych rodzin w kraju. Już ten fakt nie pozwalał na załatwienie sprawy po cichu, środkami administracyjnymi, które stosowano dotychczas wobec nieposłusznego gminu. Władze musiały pokonać trudności proceduralne, ale też odpowiedzieć na pytanie, dlaczego członkowie klasy obdarzonej przez Koronę nadzwyczajnymi przywilejami podnoszą na nią rękę? I jak to się stało, że ich spisek nie został wykryty? W 1826 roku Mikołaj powołał Najwyższy Trybunał Karny, który miał wymierzyć kary buntownikom. Trybunał stanął przed niezwykle trudnym zadaniem, ponieważ w ówczesnej Rosji nie tylko brakowało kodeksu karnego, ale nawet prawnej definicji przestępstwa przeciwko państwu. Kto zada sobie trud przeczytania końcowego orzeczenia trybunału, przekona się, że w uzasadnieniu wyroków wydanych na dekabrystów powołano się tam na zagadkowe „pierwsze dwa punkty” (*po pierwszym dwum punktam*). Chodzi o mało istotny ukaz Piotra I, wydany 25 stycznia 1715 roku (nr 2877 w *Pełnym zbiorze praw*), którego dwa pierwsze artykuły zobowiązywały każdego poddanego do informowania władz o działaniach szkodliwych dla państwa i konkretnie o podżeganiu do buntu. Wyroki na dekabrystów miały więc bardzo kruche podstawy prawne. „Dwa pierwsze punkty” przewidywały obowiązkowo karę śmierci. Trybunał jednak, uznając, że stopień winy oskarżonych jest bardzo różny, podzielił ich na dziewięć kategorii i orzekł inną karę dla każdej – od wcielenia do armii w randze szeregowca po śmierć przez ćwiartowanie. Mikołaj, który ponad wszystko kochał porządek, był niezadowolony z takiej sytuacji. Życzył sobie, aby przestępstwa przeciwko państwu zostały precyzyjnie zdefiniowane, a każdemu odpowiadała stosowna kara. Zadanie to powierzył Spieranskiemu, który kierował już komitetem pracującym nad ogólnym kodeksem prawa rosyjskiego. Prace te siłą rzeczy postępowaly powoli, a tymczasem należało przedsięwziąć środki zapobiegające powtórzeniu się wydarzeń z 14 grudnia 1825 roku. Pierwszym krokiem było utworzenie stałej policji politycznej. W 1826 roku Mikołaj I powołał do życia III Oddział Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości. Urząd ten miał jakoby roztoczyć opiekę nad „wdowami i sierotami”: jego oficjalny herb, chustka do nosa, którą Mikołaj podarował pierwszemu dyrektorowi, symbolizowała otarcie łez płaczącym. W rzeczywistości III Oddział był normalną tajną policją, której macki oplatały całe społeczeństwo i która z pewnością wywołała więcej łez, niż kiedykolwiek osuszyła. Personel III Oddziału był niewielki, liczył zaledwie 30–40 pełnoetatowych pracowników. Ale pracowało dla niego znacznie więcej osób. Przede wszystkim III Oddział opłacał konfidentów, którzy kręcili się po salonach, karczmach, targowiskach i innych miejscach publicznych. Donosili, co usłyszeli tam ciekawego, informowali też o ogólnych nastrojach. Po drugie szefowi III Oddziału podlegał kilkutysięczny Korpus Żandarmów. Jego żołnierze, noszący błękitne mundury i białe rękawiczki, mieli zadanie strzec bezpieczeństwa państwa; tworzyli specjalną policję polityczną, odrębną od zwykłej policji. Kompetencje III Oddziału i jego Korpusu Żandarmów były określone niejasno, ale należała do nich, oprócz wykrywania i zapobiegania działalności wyrotowej, inwigilacja cudzoziemców i dysydentów religijnych, a także do pewnego stopnia cenzura. Podobnie jak jej poprzednik, *Prikaz Priebrażenski*, mikołajowska tajna policja nie była nadzorowana przez żadną instytucję państwową i podlegała bezpośrednio carowi. Pierwszymi dyrektorami III Oddziału byli Niemcy bałtyccy (A. Benckendorff, jej pierwszy szef, i M.J. von Vock, jego

zastępca), ale już niedługo kierownictwo przejęli rodzimi specjaliści. W ramach działań prewencyjnych wprowadzono też szczegółowe przepisy o cenzurze. Mikołaj był przekonany, że dekabryści wznieśli powstanie pod wpływem „szkodliwych”, „zgubnych” idei, postanowił więc zapobiec ich szerzeniu się w kraju. W Rosji zawsze uznawano, że rząd ma prawo określać, co jego poddani mogą czytać lub wydawać. Jednakże przed Mikołajem I było niewiele okazji, aby zrobić użytek z tego prawa: wszystkie drukarnie (do 1783 roku) należały albo do rządu, albo do Kościoła, a krąg osób piśmiennych był tak mały, że śledzenie ich upodobań czytelniczych nie było warte zachodu. W XVII wieku władze kazały zniszczyć książki starowierców i pewne dzieła religijne wydrukowane w Kijowie, które duchowieństwo uznało za skażone latynizmami. W XVIII wieku cenzurę oddano w ręce Akademii Nauk i Sztuk Pięknych, która robiła ze swoich uprawnień bardzo rzadki użytek, toteż aż do wybuchu rewolucji francuskiej Rosjanie czytali, co chcieli. Cenzura zaczęła się na dobre dopiero w 1790 roku, kiedy Katarzyna kazała skonfiskować *Podróż* Radiszczewa, a jej autora wtrąciła do więzienia. Za Pawła I wiele książek zachodnich zatrzymano na granicy; tysiące spalono. Ale po objęciu tronu przez Aleksandra I cenzura została ponownie bardzo ograniczona i stała się praktycznie niezauważalna. Przepisy o cenzurze, które Mikołaj I zatwierdził w 1826 roku, były więc istotnym *novum*. Po późniejszych uzupełnieniach stanowiły one, że wszystkie publikacje muszą otrzymać zgodę na druk od jednego z nowo powołanych komitetów cenzury. Aby taką zgodę otrzymać, nie tylko nie mogły zawierać żadnych „szkodliwych” treści, ale powinny przynosić treści umoralniające: był to zaczątek „cenzury pozytywnej”, która zapanuje w Rosji w latach 30. XX wieku. Przepisy o cenzurze raz zaostrzano (1848–1855), to znów łagodzono (w drugiej połowie stulecia), ale jakaś forma cenzury istniała w Rosji aż do rewolucji 1905 roku, kiedy ją zniesiono (aby trzynaście lat później wprowadzić ponownie z całym rozmachem). Mimo dokładnych przepisów i wielkiego aparatu biurokratycznego cenzura carska nie była nadmiernie restrykcyjna. Człowiek przyzwyczajony do skali dzisiejszych represji pewnie się zdziwi, że w latach 1867–1894 – czyli w okresie obejmującym bardzo konserwatywne rządy Aleksandra III – zakazano rozpowszechniania w Rosji zaledwie 158 książek. W ciągu jednego dziesięciolecia cenzura wstępna odrzuciła około 2 procent rękopisów. Cenzura publikacji zagranicznych była również łagodna. Z 93 565 260 egzemplarzy książek i periodyków, przysyłanych do Rosji z zagranicy, w ciągu jednej dekady pod koniec XIX wieku zatrzymano ledwie 9386, czyli 0,01 procent^[9]. Wszystko to świadczy, że cenzura carska była tylko drobną uciążliwością, a nie barierą dla wolnego obiegu idei. *Zbiór praw*, nad którym pracował Spieranski od początku panowania Mikołaja I, ukazał się w 1832 roku. Piętnasty tom zawierał kodeks karny, w którym znalazły się również przestępstwa przeciwko państwu; ale ponieważ zbiór porządkował tylko wydane wcześniej akty prawne, włącznie z „dwoma punktami” z 1715 roku, uznano go zaraz za niewystarczający. Spieranskiego poproszono o opracowanie nowego systematycznego kodeksu karnego, ale zmarł on nie ukończywszy dzieła; zadanie przejął po nim Dymitr Błudow. Nowy kodeks karny wyszedł wreszcie drukiem w 1845 roku. Okazał się kamieniem milowym w rozwoju historycznym państwa policyjnego. Przestępstwom politycznym poświęcono dwa rozdziały: nr 3. „O przestępstwach przeciwko państwu” i nr 4. „O przestępstwach i wykroczeniach przeciwko systemowi administracji”. Te dwa rozdziały, liczące łącznie 54 strony, stanowią prawdziwą konstytucję reżimu autorytarnego. W innych krajach kontynentalnej Europy również istniały przepisy, czasami całkiem szczegółowe, dotyczące przestępstw przeciwko państwu (których nie znało prawodawstwo angielskie i amerykańskie); w żadnym jednak nie przywiązywano do nich takiej wagi ani nie definiowano ich tak szeroko i tak nieprecyzyjnie jak w Rosji. Zgodnie z kodeksem z 1845 roku: 1. Każdy, kto usiłował ograniczyć władzę cesarza albo zmienić istniejący ustrój, a także nakłaniał do tego innych lub jawnie wyrażał takie intencje, albo ukrywał, pomagał lub nie denuncjował winnych takich przestępstw, podlegał karze śmierci i konfiskaty mienia (artykuły 263.–265. i 271.); 2. Każdy, kto

rozpowszechniał za pomocą słowa mówionego, pisanego lub drukowanego idee, które, choć faktycznie nie podlegały do działalności antypaństwowej, określonej wyżej, wzbudzały wątpliwości co do władzy cesarza albo obniżały szacunek do niego lub jego urzędu, podlegał karze pozbawienia praw publicznych i katorgi od 4 do 12 lat, a także karze cielesnej i piętnowaniu (artykuły 267. i 274.). Rozdziały 3. i 4. rosyjskiego kodeksu karnego z 1845 roku są obfitym źródłem wszystkich tych mglistych uogólnień, które od tej pory pozwalały policji w Rosji i uzależnionych od niej krajach, a także w państwach naśladowujących jej ustrój, tłumić zgodnie z prawem wszelkie przejawy opozycji politycznej. Od 1845 roku, z krótką przerwą między październikiem 1905 a październikiem 1917 roku, nie tylko dążenie do zmiany istniejącego systemu rządzenia lub administracji, ale nawet zadawanie pytań w tej sprawie było w Rosji przestępstwem. Obowiązujące prawo przyznawało rządzącym monopol na działalność polityczną; duch patrymonialny, przez stulecia ulotny i nieokreślony, uzyskał tu cielesną powłokę w formie elegancko zredegowanych rozdziałów, artykułów i paragrafów. Za szczególnie nowatorski w tych przepisach trzeba uznać brak rozróżnienia między czynem a intencją; takie zamazywanie stopni winy jest charakterystyczne dla dzisiejszych państw policyjnych. Choć „wzbudzanie wątpliwości” co do istniejącego systemu politycznego uważano za mniejszą zbrodnię niż usiłowanie jego zmiany, to jednak traktowano je jako bardzo poważne przestępstwo i karano katorgą, chłostą i piętnowaniem. Od 1845 roku rosyjskie kodeksy karne zawierały specjalne artykuły polityczne sformułowane bardzo ogólnikowo. Na ich podstawie organy bezpieczeństwa państwa mogły aresztować obywateli winnych takich zbrodni, jak zamiar „osłabienia” i „podważenia” istniejącej władzy albo „wzbudzenia wątpliwości” lub „braku szacunku” do niej. Zestawienie tych artykułów z trzech kolejnych kodeksów karnych – z 1845, 1927 i 1960 roku – ukazuje ciągłość mentalności policyjnej w Rosji, bez względu na charakter reżimu:

Kodeks z 1845 roku, artykuły 267 i 274:

Osoby winne pisania lub rozpowszechniania pisanych lub drukowanych dzieł lub podobizn mających wzbudzić brak szacunku do władzy, osobistych cech władcy lub do jego rządu skazuje się, jako przestępców przeciwko majestatowi, na pozbawienie wszystkich praw majątkowych i zesłanie na katorgę do twierdzy na 10–12 lat... Ci, którzy biorą udział w przygotowaniu takich dzieł lub podobizn albo w ich rozpowszechnianiu z zamiarem przestępstwa podlegają takiej samej karze. Winnych przygotowywania dzieł i wizerunków o takim charakterze, ale nie ich rozpowszechniania z zamiarem przestępstwa, skazuje się za to, jako za zamiar przestępczy, na więzienie w twierdzy od dwóch do czterech lat... Za przygotowywanie i rozpowszechnianie dzieł pisanych lub drukowanych albo za publiczne wypowiedzi, w których bez bezpośredniego i jawnego nawoływania do buntu przeciwko władzy usiłuje się kwestionować niepodważalność jej praw lub wzbudzać co do niej wątpliwości albo zuchwale potępia się system administracji ustanowiony na mocy praw państwowych... skazuje się na utratę wszelkich praw majątkowych i zesłanie na katorgę w fabrykach na cztery do sześciu lat...^[10].

Sowiecki (RSFSR) kodeks z 1927 roku, artykuł 58., (1.) i (10.):

Za kontrrewolucyjne uważa się wszelkie działania zmierzające do obalenia, podważenia lub osłabienia [władzy]... albo podważenia i osłabienia... podstawowych ekonomicznych, politycznych i narodowych [zdobycy państwa sowieckiego]... Propaganda lub agitacja, zawierające wezwania do obalenia, podważenia lub osłabienia władzy sowieckiej... oraz rozpowszechnianie, przygotowywanie lub przechowywanie literatury o takiej treści pociąga za sobą pozbawienie wolności ze ścisłą izolacją na okres nie mniej niż sześciu miesięcy...^[11].

Sowiecki (RSFSR) kodeks z 1960 roku, artykuł 70.:

Agitacja lub propaganda prowadzone w celu obalenia bądź osłabienia władzy sowieckiej lub popełnienia konkretnych, szczególnie niebezpiecznych przestępstw przeciwko państwu albo rozpowszechnianie w tym samym celu oszczerczych kłamstw, które poniżają państwo sowieckie i ustrój społeczny, albo rozpowszechnianie, przygotowywanie lub przechowywanie, w tym samym celu, literatury takiej treści, będzie karane pozbawieniem wolności na okres od dwóch do pięciu lat lub na zesłanie na okres od dwóch do pięciu lat...^[12].

Po rewolucji 1917 roku przepisy prawne tego rodzaju, i instytucje policyjne, które miały je egzekwować, upowszechniły się też, za pośrednictwem faszystowskich Włoch i hitlerowskich Niemiec, w innych autorytarnych państwach Europy i świata. Można więc powiedzieć, że rozdziały 3 i 4 rosyjskiego kodeksu karnego z 1845 roku są dla totalitaryzmu tym, czym *Magna Charta Libertatum* dla swobód obywatelskich. Za Mikołaja I drakońskie przepisy przeciwko opozycji politycznej stosowano jednak znacznie mniej rygorystycznie, niż można by sądzić. Aparat represyjny był wciąż zbyt prymitywny, aby władze policyjne mogły prowadzić systematyczną działalność; w tym celu konieczna była kolej, telegrafy i telefony. Na razie więc działano mało subtelnie. Zazwyczaj ludzi podejrzanych na podstawie meldunków konfidentów o mieszanie się do polityki aresztowano i po przesłuchaniu albo wypuszczano na wolność z odpowiednim ostrzeżeniem, albo zsyłano na pewien czas na prowincję. Czasami przesłuchania prowadził sam cesarz. W latach 1823–1861 skazano na zesłanie na Sybir 290 000 osób, w tym 44 000 na katorgę. Jednakże ponad 90 procent tych zesłańców stanowili przestępcy kryminalni, włóczędzy, zbiegli chłopi itd.; liczba skazańców politycznych nie przekraczała zapewne pięciu procent (licząc dekabrystów), ale wśród tych pięciu procent było wielu polskich działaczy niepodległościowych^[13]. Po objęciu tronu przez Aleksandra II rząd podjął rzetelne wysiłki, aby położyć kres samowoli biurokracji i policji, a także przekształcić Rosję w państwo praworządne, jak to nazywają Niemcy (*Rechtsstaat*). W latach 60. XIX wieku mówiło się wiele o wprowadzeniu właściwej procedury prawnej, o jawnym postępowaniu sądowym, rozprawach przed ławą przysięgłych i niezawisłości sędziów. Reforma sądownictwa, zakończona w 1864 roku, jest zgodnie uważana za najbardziej udaną z reform Aleksandra II i jedyną, która przetrwała w niezmienionej formie (z istotnym wyjątkiem omówionym niżej) do końca caratu. Po 1864 roku wszystkie przestępstwa karne, włącznie z politycznymi, znalazły się w jurysdykcji sądów powszechnych; procesy miały być jawne, a relacje z przebiegu rozpraw zamieszczane w całości na łamach rządowego pisma „Prawitielstwiennyj wiestnik”. Wszystko wskazuje na to, że rząd Aleksandra II szczerze pragnął, aby reforma się udała; legalizm jest jedyną cechą państwa liberalnego, którą reżim autorytarny może przejąć i nie zawalić się od tego. Już wkrótce jednak polityka rządu zaczęła być torpedowana – tym razem wyjątkowo nie przez biurokratów, ale przez radykalną inteligencję i jej sympatyków wśród oświeconej i liberalnej opinii publicznej. Władze próbowały zrazu sądzić sprawy polityczne przed zwykłymi sądami przysięgłych. Proces Siergieja Nieczajewa i jego zwolenników (zob. wyżej) z 1871 roku toczył się więc przed ławą przysięgłych; to samo dotyczyło wielu innych rozpraw przeciwko rewolucjonistom. Rezultaty jednak rozczarowały rząd. Przede wszystkim oskarżeni w procesach politycznych, korzystając z okazji do nagłośnienia swoich poglądów, zamiast się bronić, często wygłaszali podburzające mowy polityczne – które sumiennie drukował potem oficjalny „Prawitielstwiennyj wiestnik”. Czasami, na przykład w czasie tak zwanego procesu pięćdziesięciu (1877), oskarżeni negowali prawomocność sądu; innym razem (proces stu dziewięćdziesięciu trzech z lat 1877–1878) obrzucali sędziów obelgami. Co gorsza, większość sędziów przysięgłych miała blade

pojęcie o prawie i kierowała się sympatią lub litością dla młodych oskarżonych, zaniedbując obowiązek ustalenia winy. Nawet ci, którym nie podobały się metody radykałów, wahali się wydać wyrok skazujący, bo stawiało ich to w jednym rzędzie z biurokracją i żandarmami przeciwko młodzieży, która, choć może błędziła, była przecież idealistyczna i bezinteresowna. Często zapadały więc wyroki uniewinniające; ale nawet skazując, sędziowie mieli skłonność ferować symboliczne wyroki za czyny, za które kodeksy karne w Europie Zachodniej przewidywały srogie kary. Z perspektywy czasu widać, że to „upolitycznienie” wymiaru sprawiedliwości przez rosyjskich radykałów i ich sympatyków miało pożałowania godne skutki. Bo choć przepisy kodeksu karnego dotyczące przestępstw politycznych były skandalicznie ogólnikowe i nieprecyzyjne, a przewidywane kary niebywale surowe, to jednak rząd starał się – po raz pierwszy w tysiącletniej historii Rosji – poddać swój spór z prywatnymi obywatelami pod osąd trzeciej strony. Z biegiem czasu mogłoby to doprowadzić do powstania wymiaru sprawiedliwości z prawdziwego zdarzenia, i to nawet dla przestępców politycznych – a może wręcz do narzucenia władzom prawnym ograniczeń. Wykorzystywanie reformy z 1864 roku do propagowania bieżących celów politycznych było bardzo na rękę zagorzałym konserwatom i tym biurokratom, którzy zawsze uważali niezależne sądownictwo za poroniony, „nierosyjski” pomysł. Do najjaskrawszego nadużycia wymiaru sprawiedliwości przez kręgi liberalne doszło podczas procesu terrorystki Wiery Zasulicz, która w styczniu 1878 roku postrzeliła i zraniła gubernatora Petersburga. Oskarżyciel publiczny bardzo się starał przedstawić ten czyn jako przestępstwo pospolite, a nie polityczne. Mimo to – wbrew niezbitym dowodom, że Wiera Zasulicz usiłowała dokonać zabójstwa – ława przysięgłych uniewinniła ją. Słyszac ten wyrok, każdy urzędnik państwowy musiał się poczuć jak zwierzyna łowna, bo oto strzelanie z powodów politycznych nie było już przestępstwem. Ta źle pojęta sprawiedliwość oburzyła Dostojewskiego i liberalnego teoretyka Borisa Cziczierina, którzy musieli lepiej niż większość współczesnych rozumieć moralne i polityczne konsekwencje podwójnej miary, jaką w moralności i wymiarze sprawiedliwości przyjęła inteligencja. Nawet dla urzędników o bardziej liberalnych zapatrywaniach stało się oczywiste, że rząd nie może liczyć na to, iż w sprawach o zabarwieniu politycznym sądy powszechne i ławy przysięgłych będą wydawać bezstronne wyroki. Postanowiono więc wyłączyć przestępstwa polityczne spod kompetencji sądów i rozpatrywać je w trybie administracyjnym, zwykle przed sądami wojskowymi lub Senatem, często *in camera*. Od 1890 roku sądy nie zajmowały się już przestępstwami przeciwko państwu i aż do rewolucji 1905 roku z przestępcami politycznymi walczone środkami administracyjnymi, powierzonymi biurokracji i żandarmerii. Na „postępowej” rosyjskiej opinii publicznej spoczywa duża część odpowiedzialności za fiasko pierwszej w dziejach Rosji próby wyrównania szans obywateli, którzy znaleźli się w konflikcie z państwem.

Socjologowie polityki zauważyli, że podczas gdy partie polityczne stopniowo pozbywają się ekstremistów i ciążą ku centrum, „ruchy” o luźnej strukturze organizacyjnej przeciwnie – mają skłonność do ulegania elementom skrajnym. Ruch nawołujący do „pójścia w lud” poniósł zupełną klęskę. Propagandyści i agitatorzy nie tylko nie zainteresowali chłopca i robotnika swoimi ideami. Ich niepowodzenie sięgało głębiej, bo „masy pracujące” pokazały wyraźnie, że są równie chciwe jak najgorsi burżuje, a do tego mają reakcyjne poglądy polityczne i odznaczają się moralnym cynizmem. Wyidealizowany obraz rosyjskiego *mużyka* legł w gruzach. Po tym rozczarowaniu wielu radykałów zniechęciło się do polityki. Ale najzagorzalsi członkowie ruchu z jeszcze większym zapałem jęli szukać metod działania, które rzuciłyby system na kolana. Efektem tych poszukiwań był terror. Teoretycy radykalizmu dowodzili,

że seria zamachów na wysokich dostojników państwowych osiągnie dwa cele: zdemoralizuje i w końcu sparaliżuje aparat rządowy i jednocześnie unaocznia chłopu słabość caratu, który dotychczas napełniał go taką bojaźnią. Ale działalność terrorystyczna, raz uruchomiona, zaczęła się rządzić własnymi prawami i jej aktywiści szybko zapomnieli o pierwotnych celach. Szereg śmiałych akcji – zabójstw, zamachów bombowych, samospaleń, porwań – wywołał u niektórych nieprzewartą chęć naśladownictwa. Socjalistyczno-rewolucyjna kampania terroru, wszczęta w 1878 roku i trwająca przez cztery lata, nasilała się jeszcze wtedy, gdy było już jasne, że ani nie sparaliżuje rządu, ani nie porwie chłopów do buntu. W końcu terror stał się sztuką dla sztuki, a terroryści dokonywali cudów przebiegłości i odwagi tylko po to, aby dowieść, że można ich dokonać: była to walka charakterów między garstką radykałów a całą machiną państwa carskiego. W miarę mnożenia się zamachów terrorystycznych – a ponieważ system ochrony urzędników państwowych był bardzo ograniczony, udawały się one zadziwiająco często – władze zaczęły wpadać w panikę. Liczba terrorystów była znikoma (tak zwany Komitet Wykonawczy Narodnej Woli, jej cała siła bojowa, liczył około trzydziestu członków), ale reżim autorytarny ma to do siebie, że z reguły wyolbrzymia bezpośrednie zagrożenie. Pod pewnymi względami reżim taki przypomina bank handlowy, który trzyma w skarbcu tylko niewielką część kapitału powierzonego mu przez depozytariuszy – tak aby starczyło na bieżące wypłaty – a resztę inwestuje. Klienci (w każdym razie ci, którzy o tym wiedzą) godzą się na to, dopóki są pewni, że w każdej chwili będą mogli wycofać swoje wkłady. Ale niech tylko bank nie wypłaci pieniędzy choćby jednemu klientowi, od razu straci całe zaufanie i wszyscy depozytariusze rzucą się do kas, aby wycofać wkłady. Ponieważ bank nie może zaspokoić wszystkich, musi w takiej sytuacji zawiesić wypłaty. Państwo autorytarne w podobny sposób wymusza ogólne posłuszeństwo – nie dlatego, że ma dość sił, aby stawić czoło wszystkim możliwym zagrożeniom, ale dlatego, że ma ich tyle, aby odeprzeć pojedyncze, odosobnione ataki. Jeśli jednak nie postępuje stanowczo, traci cały prestiż, zachęca do kolejnych żądań, co prowadzi do swego rodzaju politycznego runu na banki zwanego rewolucją. Pragnąc za wszelką cenę położyć kres terroryzmowi, rząd carski zastosował – czasami jawnie, czasem potajemnie – zbyt ostre środki, które łącznie biorąc zapowiadały już współczesne państwo policyjne, a nawet zawierały załamki totalitaryzmu. W latach 1878–1881 stworzono w Rosji prawne i instytucjonalne podwaliny pod reżim biurokratyczno-policyjny o totalitarnym zabarwieniu. Można wykazać, że korzenie współczesnego totalitaryzmu tkwią raczej tu niż w ideach Rousseau, Hegla czy Marksa. Bo choć idee zawsze mogą zrodzić inne idee, to zmiany instytucjonalne powodują one tylko wtedy, gdy padają na podatną glebę. Rząd cesarski zwrócił się najpierw o pomoc do wojska. 4 sierpnia 1878 roku terrorysta w biały dzień zasztyletował na petersburskiej ulicy szefa III Oddziału i Korpusu Żandarmów. Pięć dni później rząd wydał „tymczasowe” zarządzenie – jedno z wielu, które miało obowiązywać już na stałe – że od tej pory ludzie winni zbrojnego oporu wobec organów rządowych lub zamachu na funkcjonariuszy państwowych wykonujących swoje obowiązki będą sądzeni przez sądy wojskowe zgodnie z przepisami czasu wojny. Wyroki tych sądów podlegały jedynie zatwierdzeniu przez dowódcę lokalnego okręgu wojskowego. Jeśli więc chodziło o działalność terrorystyczną, to Rosja miała być traktowana przez własny rząd jak okupowane terytorium nieprzyjacielskie. Jeszcze dalej szedł tajny okólnik wydany 1 września 1878 roku (do dziś nie opublikowany), zawierający drakońskie przepisy prewencyjne^[14]. Upoważniały one Korpus Żandarmów, a w razie jego nieobecności zwykłą policję do aresztowania, a nawet administracyjnego zsyłania każdego podejrzanego o przestępstwo polityczne. Aby zesłać kogoś na mocy tych przepisów, żandarmerii lub policji wystarczyła zgoda ministra spraw wewnętrznych i szefa żandarmów; zezwolenie prokuratora generalnego nie było konieczne. Okólnik z 1 września stanowił pod kilkoma ważnymi względami duży krok w kierunku reżimu policyjnego. Dotychczas obywatel rosyjski musiał faktycznie popełnić czyn wywrotowy (wypowiedź ustna lub pisemna należała

do tej kategorii), aby skazano go na zesłanie. Od tej pory mógł zostać zesłany tylko dlatego, że wzbudził podejrzenia. Przepis ten stanowił drugi filar państwa policyjnego. Pierwszy, wzniesiony w 1845 roku, czynił przestępstwem wszelką działalność polityczną osoby prywatnej; teraz osoba taka była traktowana jak przestępca, nawet jeśli tylko wydawała się nim. Przepis taki jest konieczny, aby państwo policyjne mogło właściwie funkcjonować. Po drugie, przyznane biurokratom i policjantom prawo skazywania każdego obywatela rosyjskiego na zesłanie zmniejszyło władzę carską. Była to pierwsza z kilku decyzji podjętych w tym krytycznym okresie, które (oczywiście nieumyślnie) przekazały dotychczasowe uprawnienia władcy jego podwładnym. Wreszcie, prawo funkcjonariuszy do wydawania wyroków bez zgody prokuratora generalnego oznaczało, że Ministerstwo Sprawiedliwości traci prerogatywy sądownicze na rzecz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych^[*50]. Nadzwyczajne środki zapobiegawcze nie powstrzymały terrorystów. W kwietniu 1879 roku dokonano kolejnego zamachu na życie cara. W odpowiedzi w kilku głównych miastach rząd ustanowił „tymczasowego generała-gubernatora”, rządzącego kilkoma guberniami i wyposażonego w szerokie, nieokreślone jasno pełnomocnictwa. Urzędnicy ci, najczęściej wojskowi, mieli prawo stawiać przed sądami wojennymi i zsyłać na mocy decyzji administracyjnej nie tylko osoby podejrzane o spisek przeciwko rządowi i jego funkcjonariuszom, ale również takie, które uznano za zagrażające „spokojowi i porządkowi” w ogóle. W ten sposób Korona oddała swoim podwładnym kolejny kawałek władzy. Na początku 1881 roku rewolucjonista, który zatrudnił się w Pałacu Zimowym jako stolarz, udało się przemycić ładunki wybuchowe; 5 lutego zdetonował je pod pokojem stołowym cesarza. Tylko spóźnienie ocaliło Aleksandra II od śmierci. Był to niezbity dowód, że istniejący system bezpieczeństwa jest zupełnie niewystarczający. W rzeczy samej III Oddział był nieliczny, niedofinansowany i groteskowo nieudolny. W sierpniu 1880 roku zatrudnił zaledwie 27 pracowników i nawet nie wszyscy z nich zajmowali się politycznym kontrwywiadem. Duża część szczupłego budżetu szła na kontrpropagandę. Dochodziło do sporów kompetencyjnych między III Oddziałem, który stanowił część Kancelarii Osobistej cesarza, Korpusem Żandarmów, który w zakresie bezpieczeństwa podlegał III Oddziałowi, ale w sprawach wojskowych – Ministerstwu Wojny, i zwykłą policją, podporządkowaną Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. W sierpniu 1880 roku, na wniosek generała Lorisa-Mielikowa, III Oddział rozwiązano, zastępując go centralną policją polityczną noszącą początkowo nazwę Departamentu Policji Państwowej, a od 1883 roku po prostu Departamentu Policji. Z administracyjnego punktu widzenia stanowił on część Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które stało się teraz głównym strażnikiem bezpieczeństwa państwa w Rosji. Kompetencje nowego departamentu były dość rozległe. Miał on dbać o zachowanie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz zapobiegać przestępstwom przeciwko państwu. Oprócz tego strzegł granic państwowych i wydawał paszporty wewnętrzne, nadzorował mieszkających w Rosji cudzoziemców i wszystkich Żydów, a także karczmy, sprzęt przeciwpożarowy i materiały wybuchowe. Miał też uprawnienia do „zatwierdzania statutów różnych stowarzyszeń i klubów oraz wydawania zezwoleń na publiczne odczyty, wieczorki literackie, wystawy i konferencje”^[15]. Dzielił się na kilka referatów, z których jeden zajmował się sprawami „tajnymi”, czyli kontrwywiadem politycznym. Departamentowi podlegały trzy dywizje żandarmerii, stacjonujące w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, a także wiele wyspecjalizowanych oddziałów. Personel pozostał nieliczny; w 1895 roku Departament Policji miał tylko 161 pełnoetatowych pracowników, a Korpus Żandarmów liczył niecałe 10 000 żołnierzy. Jednakże w 1883 roku zwyczajna policja, mająca blisko 100 000 funkcjonariuszy, otrzymała nakaz ścisłego współdziałania z żandarmerią, co ogromnie podniosło efektywność działania tej ostatniej. Minister spraw wewnętrznych był z urzędu szefem żandarmów, ale z czasem faktyczną odpowiedzialność za żandarmerię przejął jeden z jego zastępców zwany dyrektorem Departamentu Policji i dowódcą Korpusu Żandarmów. W myśl zarządzenia z 9 czerwca 1881 roku żandarmeria nie podlegała odtąd gubernatorom ani generałom-

gubernatorom, a jedynie szefowi policji. W ten sposób Korpus Żandarmów został wyłączony z aparatu administracyjnego i zyskał niezależność. Departament Policji i Korpus Żandarmów nadal zajmowały się wyłącznie przestępstwami politycznymi; kiedy ich funkcjonariusze natknęli się na pospolite przestępstwo, przekazywali sprawę zwykłej policji. Raz do roku szef żandarmów składał carowi sprawozdanie o poczynaniach swojej organizacji przeciwko wywrotowcom; brzmiało ono jak meldunek z działań wojennych. Aby nadać swojej samowolnej działalności pozory legalizmu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stworzyło przy Departamencie Policji specjalny Wydział Sądowy (*Sudiebnyj otdiel*). Urząd ten zajmował się prawnymi aspektami spraw należących do kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; chodziło o ścigane na podstawie artykułów kodeksu karnego przestępstwa polityczne, których nie kierowano do sądów powszechnych, oraz takie, które polegały na naruszeniu licznych zarządzeń nadzwyczajnych i tymczasowych, wydawanych w tych latach. W 1898 roku, kiedy świat polityki w Rosji znów zaczął zdradzać oznaki życia po wielu latach hibernacji i pojawiły się obawy, że terroryzm się odrodzi, z „tajnego” referatu Departamentu Policji wydzielono „Sekcję Specjalną” (*Osoboje otdielenije*). Ten ściśle tajny organ miał być sztabem do walki z działalnością antypaństwową. Sekcja Specjalna śledziła każdy krok rewolucjonistów w Rosji i za granicą, a także organizowała misterne prowokacje, aby wykurzyć ich z nor. Jej siedziba, mieszcząca się w Petersburgu na trzecim piętrze budynku przy ulicy Fontanka 16, była tak zamaskowana, że wiedzieli o niej tylko jej pracownicy. Czternastego sierpnia 1881 roku rząd uregulował sytuację prawną tak zwanych „sekcji ochronnych” (*Ochrannyje otdielenija*, w skrócie *Ochranki*), utworzonych już w latach 70. One również zajmowały się zwalczaniem rewolucjonistów i czyniły to dość fachowo. Formalnie były częścią Sekcji Specjalnej, ale wiele wskazuje na to, że działały niezależnie od niej. Departament Policji miał też kilka filii zagranicznych, które prowadziły inwigilację rosyjskich emigrantów; najważniejsza z nich mieściła się w rosyjskiej ambasadzie w Paryżu. Tym zagranicznym ekspozyturom często pomagały miejscowe władze policyjne, powodowane sympatiami politycznymi lub zwykłą chciwością. Skomplikowany i dość elastyczny system policyjny, który powstał w Rosji na początku lat 80. XIX wieku, miał co najmniej dwie wyjątkowe cechy. Przed I wojną światową w żadnym kraju świata nie było dwóch rodzajów policji: jednego do ochrony państwa, drugiego – jego obywateli. Tylko w kraju o głęboko zakorzenionej mentalności patrymonialnej mogła powstać taka dwoistość. Po drugie, w przeciwieństwie do wszystkich innych krajów, gdzie policja była organem wymiaru sprawiedliwości i wszystkich aresztowanych musiała przekazywać sądowi, w imperialnej Rosji i tylko tam instytucje policyjne nie miały takiego obowiązku. Jeśli chodziło o przestępstwa polityczne, to po 1881 roku Korpus Żandarmów nie podlegał nadzorowi sądów; kontrola zwierzchnia miała charakter wyłącznie biurokratyczny, wewnętrzny. Funkcjonariusze korpusu mieli prawo przeszukiwać, więzić i zsyłać obywateli na własną rękę, bez zgody prokuratora generalnego. W latach 80. cały wachlarz przestępstw określanych jako polityczne znajdował się w wyłącznej kompetencji organów bezpieczeństwa, działających w trybie administracyjnym. Za sprawą tych dwóch cech organy policyjne schyłku caratu były poprzednikiem i – za pośrednictwem odpowiednich instytucji komunistycznych – prototypem wszystkich organów policji politycznej XX wieku.

W walce z terroryzmem rząd Aleksandra II nie ograniczał się do działań represyjnych.

Kilku jego wysokich funkcjonariuszy było dostatecznie bystrych, aby rozumieć, że same represje, bez konstruktywnych posunięć, nic nie dadzą, a zapewne nawet zaszkodzą. Za panowania Aleksandra nieraz więc rozważano projekty reform politycznych, przedstawiane przez członków

rządu lub wpływowe osobistości, którzy różnymi sposobami starali się nakłonić do udziału w działalności publicznej tak zwane wówczas „prawomyślne” elementy społeczeństwa. Jedni więc chcieli poszerzyć Dumę Państwową o wybranych przedstawicieli; inni proponowali powołanie ciał doradczych przypominających moskiewskie sobory ziemskie; jeszcze inni wzywali do reform administracji lokalnej, które miały powiększyć kompetencje ziemstw i stworzyć ziemiaństwu nowe możliwości działalności publicznej. Liczono, że w ten sposób doprowadzi się do izolacji garstki terrorystów i pozyska zwolenników wśród sfer wykształconych, które na razie traktowały rząd ze złośliwą obojętnością. Do dygnitarzy opowiadających się za reformami należeli Piotr Wałujew, minister spraw wewnętrznych, Dymitr Milutin, minister wojny, i generał Loris-Mielikow, który w ostatnim roku panowania Aleksandra II otrzymał praktycznie dyktatorskie uprawnienia. Sam car nie był przeciwny tym propozycjom, ale nie kwapił się do ich realizacji z powodu twardego sprzeciwu szeregowych biurokratów oraz własnego syna i dziedzica, przyszłego cara Aleksandra III. Radykałowie mimowolnie wspierali partię konserwatywną, bo każdy zamach na życie cara czy jakiegoś wysokiego dostojnika był dla przeciwników zmian argumentem na rzecz kolejnych represji policyjnych i dalszego odwlekania zasadniczych reform. Terrorysty, nawet gdyby byli na żołdzie policji, nie mogliby skuteczniej sabotować reformy politycznej. Przeciwdziałając się reformie, biurokracja walczyła o życie. Z jej punktu widzenia ziemstwa dostatecznie już utrudniały im pracę, zakłócając sprawny przepływ dyrektyw administracyjnych z Petersburga do odległych guberni. Gdyby przedstawiciele społeczeństwa mieli jeszcze brać udział w tworzeniu ustaw, choćby tylko w charakterze doradców, biurokracja po raz pierwszy zaczęłaby podlegać pewnej kontroli społecznej; to na pewno przeszkadzałoby jej w pracy, a w końcu doprowadziło do ograniczenia jej władzy. Nawet zapewnienie, że dopuści się tylko najbardziej „prawomyślnych”, nie uspokoiło biurokratów. Ówczesni rosyjscy monarchiści, choć nastawieni wrogo do konstytucji, bynajmniej nie popierali biurokracji. Większość była pod wpływem idei słowianofilskich i uważała biurokrację za obce ciało, które podstępem wkręciło się między cara a jego lud. Dzięki archiwalnym badaniom Piotra Zajonczkowskiego wiemy dziś dużo o debatach, które w tym krytycznym okresie toczyły się na forum rządu^[16]. Argumenty przeciwników reformy politycznej można sprowadzić do następujących głównych tez: 1. Wprowadzenie przedstawicieli społeczeństwa do władz, czy to centralnych, czy gubernialnych, czy to z kompetencjami doradczymi, czy ustawodawczymi, doprowadzi do chaosu kompetencyjnego i zdeorganizuje administrację. Aby poprawić skuteczność administracji, należy znieść ziemstwa. 2. Geograficzny i społeczny charakter Rosji wymaga, aby organy administracji w tym kraju dysponowały jak największą swobodą działania. Urzędnicy rosyjscy powinni mieć szerokie uprawnienia, a policyjny „wymiar sprawiedliwości” winien być oddzielony od sądownictwa powszechnego. Tę ostatnią kwestię wyłożył Dmitrij Tołstoj, minister spraw wewnętrznych w latach 1882–1889 roku, ucieleśnienie konserwatywnego biurokraty:

Nieliczna ludność Rosji, rozproszona na rozległym terytorium, oddalenie od sądów, które nieuchronnie z tego wynika, niski poziom życia ludności i patriarchalne zwyczaje naszej klasy agrarnej – wszystko to wymaga ustanowienia władzy, która w swojej działalności nie będzie krępowana nadmiernymi formalnościami, władzy zdolnej szybko przywracać porządek i jak najprędzej naprawiać skutki naruszeń praw i interesów ludności^[17].

3. Reformy polityczne przeprowadzone pod przymusem będą uznane za oznakę słabości i przyczynią się do dalszego osłabienia władzy państwowej. Tego argumentu używał nawet umiarkowany liberalny Loris-Mielikow. Występując przeciwko propozycjom wprowadzenia w Rosji instytucji przedstawicielskich, pisał:

Jestem głęboko przekonany, że wszelkie reformy w postaci tych projektów nie tylko nie są obecnie pożyteczne, ale ponieważ są zupełnie nie na czasie, przyniosą wyłącznie szkody... Sama reforma będzie wyglądać tak, jakby została wymuszona na rządzie przez okoliczności, i będzie w ten sposób przedstawiana w Rosji i za granicą^[18].

4. Wprowadzenie instytucji przedstawicielskich w jakiegokolwiek postaci, nawet najbardziej konserwatywnej, będzie pierwszym krokiem w kierunku ustroju konstytucyjnego; po nim z konieczności będą musiały pójść następne. 5. Doświadczenia innych państw z instytucjami przedstawicielskimi wskazują, że nie sprzyjają one stabilizacji; parlamenty zakłócają działanie administracji. Ten argument szczególnie trafiał do przekonania następcy tronu. W końcu, aby pognębić reformatorów, przeciwnicy ustępstw straszili cara widmem ogólnokrajowego spisku i zamieszek; miało to jednak niewiele wspólnego z rzeczywistością. Jak pokażemy, działalnością wywrotową zajmowała się w Rosji garstka ludzi i nawet mimo swoich szerokich uprawnień żandarmi nie potrafili wykazać, że wywrotowców są całe rzesze. Ale ten fikcyjny argument pomógł przekonać Aleksandra II, aby nie słuchał swoich bardziej liberalnych doradców:

Rzeczywistą władzę sprawowali w Rosji ... szef żandarmów Szuwałow i szef policji w Petersburgu Trepow. Aleksander II spełniał ich życzenia, był narzędziem w ich rękach. Rządzili strachem. Trepow tak przestraszył Aleksandra widmem rewolucji, która miała jakoby wybuchnąć w Petersburgu, że jeśli wszechwładny szef policji spóźnił się choć kilka minut do pałacu ze swoim dziennym raportem, cesarz pytał, czy w stolicy panuje spokój^[19].

Aleksander II był najbliższy ustępstw politycznych w latach 1880–1881, kiedy zgodził się na propozycję Loris-Mielikowa. Oprócz dalekosiężnych zmian w administracji gubernialnej Loris-Mielikow zaproponował powołanie w Petersburgu kilku wybieralnych komitetów, na forum których miano omówić kwestie dotyczące administracji prowincjonalnej, gospodarki rolnej, aprowizacji i finansów państwa. Po zakończeniu prac te specjalistyczne komitety utworzyłyby ogólną komisję doradzającą rządowi. Propozycja ta, często błędnie nazywana „konstytucją Loris-Mielikowa” (określenie ukuł Aleksander III, aby ją zdyskredytować), była nader umiarkowana, ale mogłaby mieć dalekosiężne skutki. Rosja wypłynęłaby na nieznane wody i nikt nie mógłby przewidzieć, do jakiego lądu przybije. Nawet Aleksander, wyrażając zgodę, mruknął coś o rosyjskich „stanach generalnych”. 1 marca 1881 roku miał podpisać dekret o powołaniu komitetów Loris-Mielikowa, ale tego właśnie dnia zginął od bomby rzuconej przez terrorystę.

Nagła śmierć Aleksandra II uratowała biurokrację od tego, czego obawiała się ona najbardziej: udziału społeczeństwa w rządzeniu. Po chwilowym wahaniu Aleksander III uznał, że do przywrócenia porządku konieczne są nie dalsze ustępstwa, ale ostrzejsze represje. Projekty reform upadły; Nikołaj Ignatiew, nowy minister spraw wewnętrznych, który był na tyle niemądry, że zaproponował Aleksandrowi III zwołanie przedstawicieli stanów na wzór dawnego Soboru Ziemskiego, szybko rozstał się ze stanowiskiem. Zasada patrymonialna, pozostająca w niełasce od połowy XVIII wieku, ponownie zatriumfowała. „Państwo” miało odtąd oznaczać cara i biurokrację, a polityka wewnętrzna miała polegać na ich obronie przed zakusami

społeczeństwa. Szybkie wprowadzanie nadzwyczajnych przepisów zwiędziło dzieło podporządkowania społeczeństwa arbitralnej władzy biurokracji i policji. Czternastego sierpnia 1881 roku Aleksander III podpisał najważniejszy dekret w dziejach Rosji w okresie między zniesieniem poddaństwa a manifestem październikowym z 1905 roku. Ukaz, kodyfikujący i systematyzujący przepisy represyjne wydane w poprzednich latach, stał się faktyczną konstytucją Rosji. W oficjalnym *Zbiorze dekretów i rozporządzeń* ten akt prawny o ogromnej doniosłości znalazł się – rzecz charakterystyczna dla rosyjskiej praktyki prawodawczej – między dyrektywą zatwierdzającą drobne poprawki w statucie Rosyjskiej Spółki Ubezpieczeń od Pożaru a zarządzeniem dotyczącym administracji instytutu technicznego w prowincjonalnym mieście Czeriepowcu^[20]. Tytuł dekretu brzmiał: *Regulamin dotyczący środków mających służyć ochronie porządku państwowego i spokoju społecznego, a także objęciu pewnych obszarów imperium wzmocnioną ochroną*. Pierwsze artykuły dekretu głosiły, że prawa powszechne okazały się niewystarczające do zapewnienia porządku w imperium, toteż należało wprowadzić pewne „nadzwyczajne” przepisy. W części wykonawczej dekret powierzał prowadzenie całej walki z działalnością wywrotową Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Przewidziano dwa rodzaje specjalnych sytuacji: „wzmocnioną ochronę” (*Usilonnaja ochrana*) i „nadzwyczajną ochronę” (*Czriezwyczajnaja ochrana*), co odpowiadało mniejszemu i większemu stanowi obłążenia w praktyce zachodniej. Stan wzmocnionej ochrony w dowolnej części imperium mógł wprowadzać minister spraw wewnętrznych i w porozumieniu z nim generałowie-gubernatorzy. Stan nadzwyczajnej ochrony wymagał zgody cara i rządu. Sytuacje, w których stany te można było wprowadzić, nie były jasno określone. W łagodniejszym stanie „wzmoczonej ochrony” generałowie-gubernatorzy, zwykli gubernatorzy i gubernatorzy miast mogli podjąć którekolwiek z poniższych działań lub wszystkie naraz: aresztować każdego mieszkańca na okres do trzech miesięcy i ukarać go grzywną do 400 rubli; zakazać wszystkich zebrań towarzyskich, prywatnych i publicznych; zamknąć wszystkie firmy handlowe i przemysłowe na określony czas lub na czas trwania stanu wyjątkowego; nie zezwolić obywatelom na zamieszkanie na podległym im obszarze; przekazywać wicherzycieli wojskowemu wymiarowi sprawiedliwości. Oprócz tego mogli oni uznać dowolnego człowieka zatrudnionego przez ziemsta, samorządy miejskie lub sądy za „nieprawomyślnego” (*niebłagonadiożnyj*) i nakazać, aby natychmiast zwolniono go z posady. Wreszcie, organy lokalnej policji i żandarmerii miały prawo aresztować na okres do dwóch tygodni każdą osobę „budzącą poważne podejrzenia” z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Rząd, uznawszy, że konieczne jest wprowadzenie „nadzwyczajnej ochrony”, mianował naczelnego dowódcę, który oprócz uprawnień wymienionych wyżej miał również prawo zwalniać ze stanowisk wybieralnych deputowanych ziemstw (nie tylko pracowników najemnych), a nawet zamykać ziemstwa, jak również usunąć ze stanowiska dowolnego urzędnika poniżej trzech najwyższych rang. Ten ostatni przepis nie był przypadkowy. Ignatiew, minister spraw wewnętrznych w czasie, gdy dekret wszedł w życie, uważał, że wśród biurokratów oraz ich dzieci kryją się najbardziej wywrotowe elementy w kraju i proponował okresowe „czystki” wśród ludzi niepewnych. W stanie nadzwyczajnej ochrony dowódca naczelny miał również prawo zawieszać publikacje periodyczne i zamykać na okres do miesiąca wyższe uczelnie. Podejrzanych mógł aresztować na okres do trzech miesięcy i nakładać grzywny w wysokości do 3000 rubli. Ten sam dekret znacznie zwiększał też uprawnienia żandarmów na obszarze znajdującym się w stanie wzmoczonej lub nadzwyczajnej ochrony. Znaczenie tych przepisów najlepiej chyba uchwycił człowiek, który jako szef Departamentu Policji w latach 1902–1905 miał do czynienia z wprowadzaniem ich w życie – Aleksandr Łopuchin. Po przejściu na emeryturę opublikował on niezwykłą broszurę, w której twierdził, że na mocy dekretu z 14 sierpnia 1881 roku los „całej ludności Rosji zależy od widzimisię funkcjonariuszy policji politycznej”. Odtąd w sprawach związanych z bezpieczeństwem państwa nie było już obiektywnych kryteriów winy: winę określały subiektywne wrażenia funkcjonariuszy policji^[21].

Przepisy, rzekomo „tymczasowe”, obowiązujące trzy lata, przedłużano po każdym upływie terminu ich obowiązywania aż do upadku caratu. Zaraz po ogłoszeniu dekretu z 14 sierpnia w dziesięciu guberniach, włącznie z Petersburgiem i Moskwą, wprowadzono stan wzmożonej ochrony. Po 1900 roku liczba takich guberni wzrosła, a podczas rewolucji 1905 roku niektóre tereny objęto nadzwyczajną ochroną. Po stłumieniu rewolucji, za rządów premiera Piotra Stołypina, przepisy dekretu w tej czy innej formie rozciągnięto na całe terytorium cesarstwa, faktycznie znosząc prawa obywatelskie zagwarantowane w manifeście październikowym i w późniejszych ustawach Dumy^[22]. Od 14 sierpnia 1881 roku Rosja była monarchią autokratyczną już tylko w sensie formalnym. Jak pisał Struwe w 1903 roku, różnica między ówczesną Rosją a resztą cywilizowanego świata polegała na „wszechwładzy policji politycznej”, która stała się istotą monarchii rosyjskiej; Struwe przewidywał, że w chwili gdy nastąpi kres tej wszechwładzy, monarchia runie pod własnym ciężarem bez względu na to, kto będzie sprawował autokratyczną władzę^[23]. Łopuchin zgadzał się z nim – pisał, że policja „stanowi całą potęgę reżimu, którego istnienie dobiegło końca”, i dodawał proroczo: „Jeśli reżim będzie próbował zmartwychwstać, sięgnie najpierw po policję”^[24]. Paradoks polegał na tym, że ustawiczne ograniczanie praw obywateli w imię bezpieczeństwa państwa nie wzmacniało władzy centralnej; to nie Korona na nim korzystała, lecz biurokracja i policja, którym dawano coraz większą swobodę działania w walce z ruchem rewolucyjnym. Sytuacja była absurdalna, bo stosowane środki zapobiegawcze miały się nijak do rzeczywistej skali zagrożenia. W lutym 1880 roku, w apogeum terroru, kiedy Loris-Mielikow otrzymał dyktatorskie pełnomocnictwa, policja wiedziała o mniej niż 1000 przypadków przestępstw przeciwko państwu – w imperium liczącym blisko 100 milionów mieszkańców!^[25] Skala ingerencji policji w życie codzienne Rosjan u schyłku caratu jest trudna do wyobrażenia. Każdy obywatel ubiegający się o przyjęcie na uniwersytet lub „odpowiedzialne” stanowisko musiał przedstawić zaświadczenie o „prawomyślności” (*blagonadieżność*), wydawane przez policję. Ktoś, kto nie mógł uzyskać takiego zaświadczenia, stawał się obywatelem drugiej kategorii, a niekiedy był wręcz zmuszony przystąpić do rewolucjonistów. Nie dość na tym – wiele rodzajów działalności wymagało uprzedniej zgody policji. Według dobrze poinformowanego obserwatora amerykańskiego George’a Kennana (stryjecznego dziada swego imiennika, późniejszego ambasadora w Moskwie) mieszkańiec Rosji podlegał w latach 1888–1889 następującym restrykcjom:

Jeśli jesteś Rosjaninem i chciałbyś założyć gazetę, musisz uzyskać zezwolenie ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli chcesz otworzyć szkółkę niedzielną albo jakąś inną szkołę, czy to w zaniedbanej dzielnicy Petersburga, czy w osadzie tubylców na Kamczatce, musisz mieć zezwolenie ministra oświecenia publicznego. Jeśli pragniesz dać koncert lub wystawić widowisko na rzecz sierocińca, musisz wystąpić o zezwolenie do najbliższego przedstawiciela ministra spraw wewnętrznych, a potem przedstawić program imprezy cenzorowi do zatwierdzenia lub korekty, a na koniec przekazać dochód policji, która go zdefrauduje albo przekaze sierocińcowi – jak jej się spodoba. Jeśli chcesz sprzedawać gazety na ulicy, musisz mieć zezwolenie, zarejestrować się na policji i nosić na szyi blachę z numerem, wielką jak spodek. Jeśli chcesz otworzyć aptekę, drukarnię, studio fotograficzne albo księgarnię, musisz mieć zezwolenie. Jeśli masz studio fotograficzne i chciałbyś je przenieść w inne miejsce, musisz mieć zezwolenie. Jeżeli jesteś studentem i chcesz zajrzeć w bibliotece publicznej do *Zasad geologii* Lyella albo *Statyki społecznej* Spencera, dowiesz się, że bez specjalnego zezwolenia nie możesz nawet z daleka popatrzeć na te niebezpieczne i wywrotowe dzieła. Jeśli jesteś lekarzem, musisz mieć zezwolenie, żeby rozpocząć praktykę, a potem, jeśli nie chcesz być wzywany po nocy, musisz mieć zezwolenie, aby móc odmówić, gdy cię wzywają; a jeśli jeszcze chcesz wypisywać recepty na „silnie działające” lekarstwa, jak się je nazywa w Rosji, musisz mieć specjalne zezwolenie, bo inaczej aptekarz nie odważy się zrealizować twojej recepty. Jeśli jesteś chłopem i chcesz sobie zbudować łaźnię w obejściu, musisz dostać zezwolenie. Jeżeli chcesz młócić zboże wieczorem przy świeczce, musisz mieć zezwolenie albo dać łapówkę policjantom. Jeśli chcesz pojechać do miejscowości oddalanej o więcej niż 25 kilometrów, musisz dostać zezwolenie. Jeśli jesteś cudzoziemcem, musisz mieć zezwolenie na wjazd do imperium, zezwolenie na wyjazd, zezwolenie na pobyt dłuższy niż pół roku i musisz informować policję za każdym razem, gdy zmieniasz adres. Słowem, bez zezwolenia nie możesz żyć, poruszać się ani przebywać w Cesarstwie

Rosyjskim. Policja, z ministrem spraw wewnętrznych na czele, kontroluje za pomocą paszportów każdy krok mieszkańców imperium; roztacza stały nadzór nad tysiącami podejrzanych; zaświadcza i potwierdza przed sądem zobowiązania bankrutów; zajmuje się sprzedażą rzeczy nie wykupionych z lombardów; wydaje dokumenty tożsamości emerytom i wszystkim osobom, które ich potrzebują; nadzoruje naprawy dróg i mostów; sprawuje nadzór nad wszystkimi przedstawieniami teatralnymi, koncertami, widowiskami, programami teatralnymi, afiszami i ogłoszeniami ulicznymi; zbiera dane statystyczne, egzekwuje przestrzeganie przepisów sanitarnych, przeprowadza rewizje i konfiskaty prywatnych domów, czyta korespondencję podejrzanych, zajmuje się ciałami ludzi umarłych, „napomina” wiernych, którzy zbyt długo nie przyjmują komunii świętej, i zmusza do stosowania się do tysięcy najrozmaitszych zarządzeń i przepisów mających uszczęśliwić ludzi lub zapewnić państwu bezpieczeństwo. Przepisy dotyczące policji obejmują ponad pięć tysięcy paragrafów w *Swodzie Zakonow*, czyli Zbiorze rosyjskich praw, i bez przesady można powiedzieć, że w chłopskich wsiach, z dala od ośrodków edukacji i oświaty, policja, wszechobecna i wszechwładna, reguluje życie ludzi – jest czymś w rodzaju niekompetentnej, biurokratycznej namiastki opatrności boskiej^[26].

Wielką władzę zapewniało też policji nadane jej na mocy dekretu z 12 marca 1882 roku prawo do nadzorowania wybranych obywateli. Osoba objęta nadzorem, czyli tak zwany *podnadzornyj*, oddawała swoje osobiste dokumenty, a w zamian otrzymywała specjalne papiery policyjne. Bez zgody policji nie wolno jej było nigdzie wyjeżdżać, a o dowolnej porze dnia i nocy mogła się spodziewać rewizji. Miała zakaz pełnienia stanowisk państwowych i funkcji publicznych, należenia do prywatnych stowarzyszeń, nauczania, wykładania, obsługiwania prasy drukarskiej, pracy w laboratoriach fotograficznych i bibliotekach, jak również zajmowania się produkcją czy handlem alkoholem; praktykę lekarską, położniczą i farmakologiczną mogła prowadzić tylko na mocy zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. To samo ministerstwo decydowało, czy może otrzymywać listy i telegramy^[27]. Rosjanie objęci nadzorem stanowili specjalną, drugą kategorię obywateli wyjętych spod prawa i spod kompetencji zwykłej administracji, żyli pod bezpośrednimi rządami policji. Opisane wyżej środki bezpieczeństwa wzmacniało jeszcze obowiązujące prawo karne, które zdecydowanie sprzyjało państwu. Kennan tak pisał o kodeksie karnym z 1885 roku, a trafność jego uwag można łatwo sprawdzić:

Aby zrozumieć niezwykłą surowość przepisów mających chronić Świętą Osobę, Godność i Najwyższy Autorytet Cara, wystarczy porównać je z przepisami z rozdziału X „O ochronie osobistych praw i godności obywateli”. Z takiego porównania wynika, że uszkodzenie portretu, posągu, popiersia albo innego wizerunku Cara, stojącego w miejscu publicznym, jest poważniejszym przestępstwem niż napadnięcie i pozbawienie obywatela oczu, języka, ręki, nogi albo słuchu. [Porównaj paragraf 246. i paragraf 1477.]. Założenie lub uczestniczenie w organizacji, która ma na celu obalenie rządu albo zmianę formy rządu, choćby nawet taka organizacja nie zamierzała posłużyć się przemocą ani akcją bezpośrednią, jest przestępstwem poważniejszym niż pobicie, maltretowanie albo torturowanie człowieka, które częściowo pozbawi go władz umysłowych. [Porównaj paragraf 250. i paragraf 1490.]. Wygłoszenie mowy albo napisanie książki, która kwestionuje albo podaje w wątpliwość nienaruszalność uprawnień lub przywilejów Najwyższego Władcy, jest równie poważnym przestępstwem jak gwałt na kobiecie. [Porównaj paragraf 252. i paragraf 1525.]. Samo ukrywanie osoby, która miała złe zamiary dotyczące życia, zdrowia bądź honoru Cara albo udzielanie schronienia osobie, która zamierza doprowadzić do ograniczenia uprawnień i przywilejów Najwyższego Władcy, jest gorsze od zabójstwa z premedytacją własnej matki. [Porównaj paragraf 243. i paragraf 1449.]. Wreszcie, zgodnie z kodeksem karnym, osoba, która wykonuje lub rozpowszechnia karykaturę Świętej Osoby Cara, aby wzbudzić brak szacunku do jego osobistych cech lub do jego rządów nad imperium, popełnia potworniejszą zbrodnię niż strażnik więzienny, który gwałci na śmierć uwięzioną, bezradną i bezbronną dziewczynkę lat piętnastu. [Porównaj paragraf 245 z paragrafami 1525., 1526. i 1527.]^[28].

Do represji politycznych należało zesłanie, na które skazywano wyrokiem sądowym lub decyzją administracyjną; miało ono kilka postaci znacznie różniących się surowością kary. Najłagodniejszą formę stanowiła banicja za granicę lub zesłanie na prowincję na określony czas,

gdzie skazany przebywał pod nadzorem policyjnym. Surowszy był wyrok zesłania na osiedlenie się na Syberii (Syberia Zachodnia uchodziła za znacznie lepsze miejsce odbywania kary niż Syberia Wschodnia). Tacy „zesłani na osiedlenie” (*sslynoposielency*) byli w zasadzie wolnymi ludźmi, mogli pracować zarobkowo i żyć wraz z rodzinami. Jeśli, prócz małego zasiłku rządowego, mieli jeszcze własne pieniądze, żyło im się całkiem wygodnie. Najcięższą formą zesłania były przymusowe roboty (czyli katorga, od greckiego *katerga*, „galery”). Karę tę wprowadził Piotr Wielki, który rękami skazańców budował okręty, wydobywał węgiel i wznosił Petersburg; tę darmową siłę roboczą wykorzystywano wszędzie tam, gdzie była potrzebna. Katorżnicy mieszkali w więziennych barakach i pracowali pod strażą. Dostojewski, skazany na katorgę za udział w spisku, pozostawił jej niezapomniany opis w swoich *Wspomnieniach z domu umarłych*. W 1886 roku warunki pracy przymusowej (w tym pracy więźniów) określono w specjalnych przepisach, dzięki którym miała ona przynosić państwu dochód. Na przykład w 1887 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarobiło na pracy przymusowej 538 820 rubli, z czego po odjęciu kosztów pozostał zysk netto w wysokości 166 440 rubli, kopiejek 82^[29]. Ponieważ prawo skazywania na zesłanie przysługiwało wielu organom, dane dotyczące tej kary są trudne do zdobycia. Według najbardziej wiarygodnych informacji urzędowych w 1898 roku na całym terytorium Syberii przebywało blisko 300 000 zesłańców wszystkich kategorii, a także 10 688 katorżników^[30]. Jednakże, tak jak to było w pierwszej połowie stulecia (s. 304), przestępcy polityczni stanowili tylko drobną część zesłańców. Zajoncowski, który miał dostęp do odpowiednich archiwów, cytuje oficjalne sprawozdania, mówiące, że w 1880 roku w całym Cesarstwie Rosyjskim tylko około 1200 osób przebywało na zesłaniu z powodów politycznych. Z tego 230 mieszkało na Syberii, a reszta w europejskiej części Rosji; zaledwie 60 odbywało karę katorgi. (Liczby te nie obejmują ponad 4000 Polaków zesłanych za udział w powstaniu styczniowym). W 1901 roku liczba zesłańców politycznych, skazanych zarówno przez sąd, jak w trybie administracyjnym, wzrosła do 4113, z czego 3838 znajdowało się pod nadzorem policyjnym, a 180 było katorżnikami^[31]. Aby obraz środków represyjnych stosowanych przez rząd Aleksandra III był kompletny, trzeba jeszcze wspomnieć o tak zwanych „kontrreformach”, w których chodziło, czego nie ukrywano, o cofnięcie skutków wielkich reform Aleksandra II. Należało do nich ograniczenie kompetencji ziemstw, zniesienie urzędu sędziego pokoju i wprowadzenie namiestników ziemskich, lokalnych urzędników z szerokimi uprawnieniami. Żydzi, których uważano za szczególnie skłonnych do działalności wywrotowej, dopiero za Aleksandra III dotkliwie odczuli prawną dyskryminację, bo choć odpowiednie przepisy od dawna obowiązywały, nie były dotąd rygorystycznie stosowane. A zatem na początku lat 80. XIX wieku istniały w Cesarstwie Rosyjskim wszystkie elementy państwa policyjnego. Można je ująć w siedmiu punktach: 1. Polityka została uznana za wyłączną domenę państwa i jego wyższych funkcjonariuszy; wszelkie mieszanie się do niej ludzi niepowołanych, w tym wszystkich osób prywatnych, było przestępstwem karanym z mocy prawa; 2. Egzekwowanie tej zasady powierzono Departamentowi Policji i Korpusowi Żandarmów, które zajmowały się wyłącznie przestępstwami przeciwko państwu; 3. Wspomniane organy bezpieczeństwa państwowego miały prawo: a. rewidować, aresztować, przesłuchiwać, więzić i zsyłać osoby winne działalności politycznej albo podejrzewane o nią; b. odmawiać wydania obywatelowi świadectwa „prawomyślności”, bez którego jego aktywność życiowa była istotnie ograniczona, między innymi nie mógł studiować na wyższych uczelniach i zatrudniać się w instytucjach publicznych, państwowych i innych; c. sprawować nadzór nad wszelkiego rodzaju działalnością kulturalną obywateli i zatwierdzać statuty stowarzyszeń publicznych; 4. Departament Policji i Korpus Żandarmów nie podlegały nadzorowi organów sądowych; były również wyłączone spod jurysdykcji organów administracji cywilnej, na których obszarze działały; 5. Dzięki rozmaitym instrumentom, takim jak nadzór, zesłanie na Syberię i katorga, aparat policji politycznej mógł częściowo lub całkowicie odizolować dysydentów od reszty społeczeństwa; 6. Bez zgody cenzury

żadna książka lub czasopismo nie mogły zostać w Rosji opublikowane ani przywiezione z zagranicy;⁷. Minister spraw wewnętrznych miał prawo ogłosić w dowolnej części imperium stan wzmożonej ochrony, zawieszając tym samym zwykłe prawa i instytucje i poddając mieszkańców tego obszaru pod kompetencję władz wojskowych; najwyżsi urzędnicy gubernialni również mieli prawo, za zgodą ministra, przekazywać dysydentów sądom wojskowym. Ale to nie było jeszcze wszystko. Na początku XX wieku rząd carski eksperymentalnie podjął pewne działania, które wykraczały poza granice reżimu policyjnego i należą już do królestwa totalitaryzmu. W reżimie policyjnym działalność polityczna jest niedozwolona i organy bezpieczeństwa mają praktycznie nieograniczone uprawnienia, aby zapewnić przestrzeganie tego zakazu. System ma zasadniczo charakter obronny, jest stworzony po to, aby odpiierać zagrożenia. Totalitaryzm jest aktywniejszy: zawiera wszystkie elementy państwa policyjnego, ale idzie jeszcze dalej, tak organizując społeczeństwo, aby wszystkie instytucje publiczne i przejawy życia społecznego, nawet te, które nie mają politycznego znaczenia, znalazły się pod władzą biurokracji, a konkretniej jej aparatu bezpieczeństwa. Wszystko ma charakter polityczny i wszystko jest sterowane odgórnie. Wspomniane przedsięwzięcie, związane z nazwiskiem Sergiusza Zubatowa, uchodzi zwykle za jeden z najdziwniejszych epizodów wojny między reżimem carskim a rewolucjonistami. Ale z historycznego punktu widzenia Zubatow wniósł istotny wkład w rozwój autorytarnych metod rządzenia i zyskał sobie wybitne miejsce wśród politycznych nowatorów. Urodził się w roku 1866 i w młodości brał chyba udział w jakiejś działalności opozycyjnej. Brak nam wprawdzie potwierdzonych danych biograficznych, ale wydaje się, że w połowie lat 80. Zubatow wstąpił do Departamentu Policji i awansował najpierw na szefa moskiewskiej Ochrony, a potem Sekcji Specjalnej. Inteligencją i wyobraźnią o kilka piętér przewyższał zwykłych policjantów i żandarmów, z którymi pracował. Był autentycznym, pierwszym w dziejach Rosji, zawodowcem w służbie bezpieczeństwa. Ściągnął do Ochrony ofiarnych młodych ludzi, których mianował na kierowników filii tej instytucji w całym imperium. Wprowadził nowoczesne metody policyjne, takie jak pobieranie odcisków palców i fotografowanie podejrzanych. Ale był też człowiekiem ideowym. Jako zagorzały monarchista uważał za swój obowiązek bronić Rosji przed rewolucjonistami, którzy, jak się obawiał, doprowadzą ją do zguby. (W 1917 roku, dowiedziawszy się o abdykacji cara, strzelił sobie w głowę). Zubatow uważał, że policja powinna nie tylko zapobiegać działalności wyrotowej i zwalczać ją, ale także brać czynny udział w życiu społeczeństwa. Żywiąc wielki podziw dla Bismarcka, marzył o stworzeniu w Rosji swoistego monarchizmu socjalnego, w którym car stałby na czele klas pracujących. Bezpośrednia obserwacja kiełkującego ruchu robotniczego przekonała go (podobnie jak Lenina, ale Zubatow wyciągnął z tego inne wnioski), że robotnicy rosyjscy nie mają aspiracji politycznych, zabrał się więc za organizowanie związków zawodowych. W latach 1901–1903, dzięki silnemu poparciu wyższych kręgów władz, zaczął budować swój „policyjny socjalizm”, tworząc pod opieką policji liczne organizacje związkowe. Rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania. Robotnicy, którzy mogli wreszcie walczyć o swoje prawa bez obawy aresztowania, tłumnie napływali do związków Zubatowa, pierwszych w dziejach Rosji legalnych organizacji pracowniczych. Szczególnie popularny był Zubatow wśród robotników żydowskich. Wszystko szło świetnie, ale w 1903 roku Zubatow popadł w niełaskę i został zdymisjonowany; był to wynik biurokratycznych intryg i protestów przemysłowców, którzy nie życzyli sobie, aby agenci policji wspierali ich strajkujących robotników^[32]. Metoda, którą wynalazł Zubatow, miała charakter uniwersalny. Gdyby pozwolono mu działać dalej, założyłby pewnie wspierane przez policję stowarzyszenia wszelkiego rodzaju. Zresztą próbował już na przykład zakładać korporacje studenckie. Wreszcie można byłoby stworzyć parlament składający się wyłącznie z policjantów albo konfidentów policji. W ten sposób organy bezpieczeństwa odgrywałyby prawdziwie twórczą rolę w życiu narodu. Jest to bardzo ciekawa kwestia, która jednak wykracza poza chronologiczne ramy

naszej książki.

Mimo wszystko trudno uznać imperialną Rosję za w pełni rozwinięte państwo policyjne; była ona raczej zwiastunem, prototypem takiego państwa i do „ideału” wiele jej jeszcze brakowało. Istniejący system miał zbyt wiele luk. Większość z nich brała się stąd, że rządząca w Rosji elita przyswoiła sobie zachodnie instytucje i zachodnie wartości, których, choć były niezgodne z duchem patrymonialnym, nie chciała się wyrzec. Luki te neutralizowały rozwinięty system środków represyjnych, wprowadzony w latach 70. i 80. Wśród czynników utrudniających budowę państwa policyjnego najważniejszym była chyba własność prywatna. Instytucja ta pojawiła się w Rosji późno, ale kiedy już do niej trafiła, szybko się zadomowiła. Reżim carski, który prześladował poddanych za najdrobniejsze wykroczenia polityczne, skrupulatnie przestrzegał praw własności. Aleksandr Hercen, wydawca londyńskiego „Kołokoła”, który napsuł władzom tyle krwi, regularnie otrzymywał z Rosji dzierżawne, które przekazywał mu bank międzynarodowy. Matka Lenina do śmierci pobierała emeryturę państwową po zmarłym mężu, choć jej najstarszy syn został stracony za zamach na cara, a inne dzieci siedziały w więzieniu za działalność rewolucyjną. Istnienie prywatnego kapitału i prywatnej przedsiębiorczości niweczyło starania policji, aby pozbawić „nieprawomyślnych” środków do życia. Mogli oni prawie zawsze znaleźć zatrudnienie w jakiejś prywatnej firmie, której kierownictwo albo nie lubiło władz, albo nie interesowało się polityką. Bogaci dziwacy wspierali materialnie najbardziej radykalnych dziennikarzy rosyjskich. Ziemstwa jawnie zatrudniały radykalnych intelektualistów w charakterze statystyków lub nauczycieli. Tajny Związek Wyzwolenia, który odegrał decydującą rolę w roznieceniu rewolucji 1905 roku, był wspierany przez prywatne osoby. Własność prywatna tworzyła w całym imperium enklawy, do których policja nie miała wstępu, ponieważ istniejące prawo, chociaż nie dbało o prawa osobiste, pieczołowicie chroniło prawa własności. Toteż wysiłki Zubatowa, aby zbudować „policyjny socjalizm”, nigdy by się w Rosji carskiej nie powiodły, gdyż prędzej czy później musiały popaść w konflikt z interesami prywatnych przedsiębiorców. Inną luką była swoboda podróżowania. Prawo do wyjazdów za granicę, przyznane w 1785 roku dworianom, stopniowo rozciągnięto na inne stany. Prawo to obowiązywało nawet w czasach największych represji. Mikołaj I starał się je ograniczyć, grożąc, że pozbawi dworian, którzy między dziesiątym a osiemnastym rokiem życia pobierali nauki za granicą, prawa wstępu do służby państwowej. W 1834 roku ograniczył dworianom pobyt za granicą do pięciu lat, a w 1851 roku skrócił ten okres do dwóch lat. W kodeksie karnym znalazły się przepisy, które zobowiązywały obywateli rosyjskich do powrotu z zagranicy na polecenie władz. Ale wszystkie te restrykcje niewiele zmieniły. Rosjanie często podróżowali do Europy Zachodniej i bawili tam całymi latami; na przykład w 1900 roku 200 000 obywateli rosyjskich spędziło za granicą przeciętnie po 80 dni. W Niemczech Wilhelmińskich Rosjanie stanowili największą grupę narodowościową wśród zagranicznych studentów. Aby otrzymać paszport ważny na wyjazd za granicę, wystarczyło przestać podanie i drobną opłatę do biura miejscowego gubernatora. Paszporty przyznawano skwapliwie nawet osobom o wywrotowej przeszłości, wychodząc najpewniej z założenia, że za granicą będą sprawiali mniej kłopotów. Nic więc dziwnego, że przywódca i sztab kierowniczy partii rewolucyjnej, która w październiku 1917 roku doszła w Rosji do władzy, spędzili wiele lat w Europie Zachodniej. Po trzecie, wykorzystanie wszystkich możliwości istniejącej maszyny represji utrudniały czynniki natury kulturalnej. Elita rządząca imperialną Rosją została wychowana w duchu zachodnim i miała poczucie wstydu. Nie chciała być zbyt bezwzględna, bała się drwin cywilizowanego świata. Sama przed sobą wstydziła się postępować „po azjatycku”. Była

psychicznie niezdolna do stosowania przemocy, bez względu na konsekwencje. Znaną są patetyczne słowa Mikołaja II z końca 1916 roku, będące swoistym epitafium dla jego panowania. Krewnym, którzy wstawiali się u niego za wielkim księciem zamieszany w zabójstwo Rasputina, odpisał: „Nikt nie ma prawa brać udziału w morderstwie”^[33]. Takie zasady etyczne były nie do pogodzenia z rządami policyjnymi. Konflikt między starą, patrymonialną psychiką a wpływami kultury zachodniej sprawił, że rosyjskie organy policyjne były wszechobecne, wścibskie i często brutalne, ale na ogół mało skuteczne. Rezultaty działalności policji politycznej były znikome w porównaniu z jej ogromnymi uprawnieniami. Poznaliśmy już niektóre dane dotyczące przestępstw politycznych: mała liczba osób pod nadzorem lub na zesłaniu i śladowy odsetek księzek zatrzymanych przez cenzurę. W latach 1866–1895 z powodów politycznych stracono zaledwie 44 osoby, a wszystkie były zamachowcami. Za panowania Aleksandra III, czyli w okresie ostrych represji, w związku z przestępstwami politycznymi aresztowano i przesłuchano łącznie około 4000 osób. Jak na wielkość Rosji i ogrom machiny zwalczającej działalność wywrotową są to liczby zupełnie nieznaczące. Głównym, choć niezamierzonym osiągnięciem tego protopolicyjnego reżimu była radykalizacja społeczeństwa rosyjskiego. W Rosji obowiązywała tak szeroka definicja przestępstwa politycznego, że w sieci policyjnych środków zapobiegawczych dostawali się ludzie, których prawie nic nie łączyło. Z prawnego punktu widzenia praktycznie nic nie różniło opozycji konserwatywnej, nacjonalistycznej, liberalnej, demokratycznej, socjalistycznej i anarchistycznej. Właściciel ziemski o przekonaniach monarchistycznych, którego oburzała niekompetencja lub korupcja biurokracji w jego powiecie, był w oczach prawa i żandarmerii sojusznikiem anarchisty produkującego bomby, aby wysadzić w powietrze pałac carski. Swoimi zakazami rząd w istocie wypychał obywateli do opozycji, gdzie stawali się oni podatni na skrajne hasła. Na przykład zgodnie z obowiązującymi w latach 80. przepisami studenci nie mogli tworzyć żadnych korporacji. Ponieważ jednak młodzi ludzie byli samotni, biedni i w naturalny sposób ciągnęło ich ku sobie, zrzeszali się mimo zakazów; ich organizacje miały siłą rzeczy tajny charakter, a jako takie były z łatwością infiltrowane i zawłaszczane przez radykałów. To samo dotyczyło ustawodawstwa pracowniczego. Surowy zakaz tworzenia związków robotniczych sprawiał, że nawet najbardziej niewinna działalność robotnicza stawała się przestępstwem. Robotnicy, których mogło interesować tylko samokształcenie albo poprawa warunków pracy, byli popychani w objęcia radykalnych studentów, którym nie ufali i do których czuli antypatię. Rząd sam więc doprowadził do tego, co wydawało się nieosiągalne: do sojuszu wszystkich odcieni opinii publicznej, od słowianofilskiej prawicy do socjalistyczno-rewolucyjnej lewicy, który pod nazwą Ruchu Wyzwoleńczego (*Oswoboditielnoje Dwiżenije*) w latach 1902–1905 zmusił w końcu carat do nadania Rosji konstytucji. Bystrzejsi obserwatorzy współcześni dostrzegali, że obowiązujące prawo, zamiast zapobiegać rewolucji, w istocie przyczynia się do niej. Do tych, którzy przewidzieli katastrofalne skutki takiej polityki, należał Łopuchin, były dyrektor Departamentu Policji, którego już cytowaliśmy. W 1907 roku pisał on proroczo:

Brak elementarnego naukowego pojęcia o prawie, znajomość życia publicznego tylko w takiej postaci, w jakiej istnieje ono w murach akademii wojskowych i koszar pułkowych, powoduje, że poglądy polityczne Korpusu Żandarmów sprowadzają się do następujących twierdzeń: że istnieje naród i władza państwowa, że ta ostatnia jest stale zagrożona przez ten pierwszy, wskutek czego podlega ona ochronie, a w celu jej uskutecznienia wszystkie środki są dozwolone. Kiedy takim poglądom towarzyszy słabo rozwinięta świadomość obowiązków służbowych i umysł niezdolny pojąć skomplikowanych zjawisk społecznych, wówczas spostrzeżenia oparte na tych poglądach ograniczają się do zewnętrznych przejawów tych zjawisk i nie ogarniają ich wewnętrznego znaczenia. Dlatego każde zjawisko społeczne staje się zagrożeniem dla władzy państwowej. W rezultacie działania w obronie państwa podejmowane przez Korpus Żandarmów przeradzają się w wojnę z całym społeczeństwem i prowadzą w końcu do zniszczenia również władzy państwowej, której nienaruszalność można zapewnić tylko dzięki jedności ze społeczeństwem. Powiększając przepaść między władzą państwową a narodem, działania te stają się pożywką

dla rewolucji. Dlatego działalność policji politycznej szkodzi nie tylko narodowi, ale również państwu^[34].

Teoretycznie oczywiście carat mógł wrócić do systemu moskiewskiego, wywłaszczając własność prywatną, wprowadzając obowiązkową służbę państwową lub *tiągło* dla wszystkich, hermetycznie zamykając Rosję przed resztą świata i ogłaszając się „trzecim Rzymem”. Taka przemiana pozwoliłaby Rosji wypełnić luki w jej niedoskonałym systemie policyjnym. Ale to wymagało prawdziwej rewolucji społecznej i kulturalnej. Przywódcy imperialnej Rosji nie byli zdolni do przeprowadzenia takiej rewolucji. Potrzeba było zupełnie nowych ludzi, mających inną psychikę i wyznających inne wartości.

Zarysowany wyżej system represji historycy często nazywają „reakcyjnym”. Metody jednak są neutralne politycznie. Reżimy o „lewicowej” orientacji i te uważane za „prawicowe” mogą stosować te same sposoby walki z opozycją. Skoro okazały się skuteczne, z pewnością sięgnie do nich każdy rząd, który – bez względu na powody – rości sobie prawo do monopolu na działalność polityczną. Podobnie jak taktyka operacji pancernych, zainicjowana, ale nie wykorzystana w I wojnie światowej przez Brytyjczyków pod Cambrai, została udoskonalona przez ich niemieckich przeciwników w czasie II wojny światowej, tak z metod policyjnych, wprowadzanych stopniowo przez rosyjski reżim imperialny, pełny użytek zrobili dopiero rewolucjoniści – jego dawne ofiary. Ludzie, którzy doszli do władzy w Rosji w październiku 1917 roku, wychowali się w kraju, w którym obowiązywał system „nadzwyczajnych” i „tymczasowych” przepisów: był to jedyny ustrój rosyjski, jaki znali. Carska policja polityczna śledziła ich, rewidowała, aresztowała, więziła i skazywała na zesłanie. Walczyli z cenzurą. Musieli demaskować prowokatorów, których umieszczano w ich organizacjach. Znali ten system dokładnie, od środka, co oznaczało, że znali też jego mankamenty i luki. System rządzenia, który uważali za najlepszy, był zwierciadlanym odbiciem carskiego, tyle że to, co za caratu określano „działalnością wywrotową” (*kramota*), oni nazywali „kontrrewolucją”. Socjaldemokraci, na przykład Plechanow i Lenin, na długo przed dojściem do władzy mówili otwarcie, że zabijanie swoich ideologicznych przeciwników uważają za odpowiednią metodę działania^[35]. Toteż nic dziwnego, że zaraz po zdobyciu władzy bolszewicy zaczęli odbudowywać carski aparat protopolicyjny, rozwiązany przez krótkotrwały, demokratyczny Rząd Tymczasowy. Policja polityczna, Czeka, powstała oficjalnie w grudniu 1917 roku, ale jej funkcje od dnia przewrotu bolszewickiego pełnił nieformalnie Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Czeka dysponowała znacznie większymi uprawnieniami niż dawny Departament Policji, Ochrona albo Korpus Żandarmów, bo miała wolną rękę w postępowaniu z każdym, kogo uznała za „kontrrewolucjonistę”. We wrześniu 1918 roku, po proklamowaniu czerwonego terroru, w ciągu jednego dnia dokonała egzekucji ponad pięciuset „wrogów państwa”, wśród których znaleźli się zakładnicy i osoby winne niewłaściwego pochodzenia społecznego. W ciągu siedmiu miesięcy po zdobyciu władzy przez bolszewików prasa opozycyjna została zakneblowana, wydano też rozkaz aresztowania przywódców opozycji. Już wówczas zaczęto się mówić o obozach koncentracyjnych dla „wywrotowców”, a niebawem przywrócono katorgę. Jak już zauważyliśmy, kodeks karny z 1927 roku zawierał przepisy, które ani pod względem szerokości definicji przestępstwa przeciwko państwu, ani surowości kar nie różniły się istotnie od carskich. Wszystko to zrobiono wkrótce po objęciu władzy. Potem, z każdym rokiem, mechanizm represji udoskonalano, aż za dyktatury Stalina osiągnął on stopień perfekcji niespotykany w dziejach świata. Lenin i jego koledzy rewolucjoniści, którzy tak szybko

po zdobyciu władzy zaczęli odbudowywać państwo policyjne, traktowali to oczywiście jako środek nadzwyczajny – tak samo jak w swoim czasie rząd carski. Czekali i „trybunały rewolucyjne”, masowe egzekucje, obozy pracy przymusowej, zesłanie, cenzura i wszystkie inne represje uważano za konieczne do wykorzenia pozostałości starego ustroju.

Po urzeczywistnieniu tego celu miały być zniesione. Ale komunistycznym „tymczasowym” środkiem represyjnym przypadł w udziale ten sam los, co ich carskim poprzednikom: były stale przedłużane, a ślepa przemoc, którą zrodziły, zaczęła dominować nad porządkiem, który miały chronić. Gdyby przywódcy bolszewicy czytali więcej książek historycznych, a mniej polemicznych pamfletów, być może potrafiliby przewidzieć, że do tego dojdzie. Albowiem sam pomysł, że jedna grupa lub ideologia może odseparować od rzeczywistości i zmonopolizować politykę, jest w dzisiejszym świecie niedorzecznością. Każda władza, która próbuje to osiągnąć, nieuchronnie wyhoduje w sobie raka aparatu policyjnego i w końcu padnie jego ofiarą.

Przypisy 1. Środowisko geograficzne i jego znaczenie [1] O geografii Rosji i jej znaczeniu

dla przeszłości kraju pisze W.H. Parker w swojej książce *An Historical Geography of Russia*, Londyn 1968. [2] B.H. Slicher van Bath, *Yield ratios, 810–1820*, w: „Afdeling Agrarische Geschiedenis, Bijdragen”, Wageningen 1963, nr 10, s. 14. Wszystkie dane o plonach w Europie Zachodniej pochodzą z tego źródła. [3] A.L. Szapiro w: *Akademija Nauk Estonskoj SSR, Jeżegodnik po agrarnoj istorii Wostocznoj Jewropy* (1958), Tallin 1959, s. 221. [4] A.L. Szapiro, *Agrarnaja istorija Siewiero-Zapada Rossii*, Leningrad 1971, ss. 366–367, 373 (siewiero-zapad, czyli północny zachód, to sowiecki eufemizm na określenie państwa nowogrodzkiego); zob. też „Istorija SSSR”, 1972, nr 1, s. 156. [5] O Europie Zachodniej: *Encykłopediczeskij Słowar’ ob-a Brokgauz i Efron*, Petersburg 1902, XXIVa, ss. 930–931. [6] I.D. Kowalczenko, *Russkoje kriepostnoje krieptjanstwo w pierwoj połowinie XIX wieka*, Moskwa 1967, s. 77. [7] August von Haxthausen, *Studien über die innern Zustände... Russlands*, Hanower 1847, I, ss. 174–177. [8] A.N. Engelhardt cyt. w: „Trudy Impieratorskogo Wolnogo Ekonomičeskogo Obszczestwa”, maj 1866, t. II, część 4, s. 410. Na pozycję tę zwrócił mi uwagę Steven Grant. [9] H. Storch, *Tableau historique et statistique de l’Empire de Russie*, Paryż 1801, cyt. w: Parker, *Historical Geography*, s. 158. [10] W.O. Kluczewski, *Bojarskaja Duma driewniej Rusi*, Petersburg 1919, s. 307. [11] Przytoczone wyżej dane dotyczące zaludnienia pochodzą z kilku źródeł. Są to: S.W. Wozniesiński, *Ekonomika Rossii XIX–XX ww. w cyfrach*, Leningrad 1924, I, A.I. Kopaniew, *Nasielenije ruskogo gosudarstwa w XVI w.*, w: „Istoričeskije zapiski”, 1959, nr 64, s. 254, W.M. Kabuzan, *Narodonasielenije Rossii w XVIII – pierwoj połowinie XIX w.*, Moskwa 1963 i A.G. Raszyn, *Nasielenije Rossii za 100 let (1811–1913 gg.)*, Moskwa 1956. [12] S.M. Dubrowski, *Stołypinskaja rieforma*, II wyd., Moskwa 1930, s. 18. [13] W.O. Kluczewski, *Kurs ruskoj istorii*, Moskwa 1937, I, s. 20. [14] R. Dion, *Essai sur la formation du paysage rural français*, Tours 1934, s. 31, cyt. w: Michael Confino, *Systèmes agraires et progrès agricole*, Paryż, Haga 1969, s. 415. [15] Karl A. Wittfogel, *Oriental Despotism*, New Haven, Conn. 1957. [16] I.P. Kozłowski, *Pierwyje poczty i pierwyje poczmiejstry w Moskowskom gosudarstwie*, 2 tomy, Warszawa 1913, passim. [17] Thomas Hobbes, *The Elements of Law, Natural and Politic*, Cambridge 1928, ss. 81–82, 99–100. [18] Max Weber, *The Theory of Social and Economic Organization*, Londyn 1947, s. 318. [19] Max Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft*, Tybinga 1947, II, s. 684. [20] M. Rostovtzeff, *The Social and Economic History of the Hellenistic World*, 3 tomy, Oxford 1941 i E. Bevan, *A History of Egypt under the Ptolemaic Dynasty*, Londyn 1927. [21] *Geschichte des Hellenismus*, II wyd., Lipsk, Berlin 1926, II, ss. 335–336.

2. Geneza państwa patrymonialnego w Rosji

[1] M.K. Lubawski, *Obrazowanije osnovnoj gosudarstwiennoj tierritorii wielikoruskoj narodnosti*, Leningrad 1929. [2] P. Milukow, *Gławnyje tiečzenija ruskoj istoričeskoj mysli*, Moskwa 1898, ss. 192–204. [3] W.I. Łamanski (wyd.), *Stat’i po sławianowiedieniju*, Petersburg 1904, I, ss. 298–304; przekład w „Annals of the Ukrainian Academy of Sciences in the United States”, II, nr 4/6 1952, ss. 355–364. [4] Alexandre Eck, *Le Moyen’ Âge Russe*, Paryż 1933, s. 43 przyp. [5] W.O. Kluczewski, *Podusznaja podat’ i otmiena chołopstwa w Rossii*, w: *Opyty i issledowanija: Pierwyj sbornik statiej*, Piotrogród 1918, ss. 315–316. [6] S.W. Bachruszyn, *Kniażeskoje choziajstwo XV i pierwoj połowiny XVI w.*, w: tenże, *Naucznyje trudy*, Moskwa 1954, II, s. 14. [7] Zob. jego *Feodalizm w driewniej Rusi*, Petersburg 1907. Znakomita krytyka tego stanowiska i analiza całego zagadnienia rosyjskiego „feudalizmu” znajduje się w artykule P.B. Struwego pt. *Nabludienija i issledowanija iz obłasti choziajstwiennoj żyzni i prawa driewniej Rusi*, w: *Sbornik Russkogo Instituta w Pragie*, 1929, I, ss. 389–464 (przedruk w: P.B. Struve, *Collected Works in Fifteen Volumes*, Ann Arbor, Mich., 1970, XIII, nr 607). [8] Jean

Touchard, *Histoire des idées politiques*, Paryż 1959, I, s. 159. [9] *Spółeczeństwo feudalne*, II wyd., Warszawa 2002, przeł. Eligia Bąkowska, s. 438. [10] *Fieodalnoje ziemlewładienije w Siewiero-Wostocznoj Rusi*, Moskwa, Leningrad 1947, I, ss. 264, 283. [11] P.B. Struwe, *Nabludienija*, s. 415. „Wasalstwo” u Struwego oznacza służbę świadczoną dobrowolnie, a nie pod przymusem. [12] O wpływie feudalizmu na powstanie nowoczesnego państwa pisze Heinrich Mitteis w swojej książce *Lehnrecht und Staatsgewalt*, Weimar 1933. **3. Triumph ustroju patrymonialnego** [1] A.N. Nasonow, *Mongoly i Rus'*, Moskwa, Leningrad 1940, s. 110. [2] Karl Marx, *Secret Diplomatic History of the Eighteenth Century*, Londyn 1969, s. 112. [3] S.M. Sołowjow, *Istorija Rossii s driewniejszych wriemien*, Moskwa 1960, III, ss. 146–147. [4] Paul Vinogradoff w: C.G. Crump, E.F. Jacob (wyd.), *The Legacy of the Middle Ages*, Oxford 1926, s. 300. [5] M. Diakonow, *Własť moskowskich gosudariej*, Petersburg 1889, s. 133. [6] Paul Vinogradoff, *Roman Law in Medieval Europe*, Oxford 1929, s. 62. [7] Jean Bodin, *The Six Bookes of a Commonweale* (1606), Cambridge, Mass. 1962, księga II, rozdz. 2, ss. 197–204. [8] Jacques Ellul, *Histoire des institutions*, Paryż 1956, II, ss. 235–236, 296. [9] J.H. Elliott, *Imperial Spain, 1469–1716*, Londyn 1963, s. 73. [10] Edward Keenan, *The Kurbskii–Groznyi Apocrypha*, Cambridge, Mass. 1971. [11] N.E. Nosov, *Oczerki po istorii miestnogo uprawnienija ruskogo gosudarstwa pierwoj połowiny XVI wieku*, Moskwa, Leningrad 1957, s. 322; zob. też artykuł A.A. Zimina w: „Istoriczeskije zapiski”, nr 63, 1958, s. 181. [12] P. Milukow, *Oczerki po istorii russoj kultury*, VI wyd., Petersburg 1909, cz. I, s. 197. [13] Korzystam tu głównie z książki A.K. Leontiewa, *Obrazowanije prikaznoj sistemy uprawnienija w ruskom gosudarstwie*, Moskwa 1961. [14] W. Siergiejewicz, *Driewnosti ruskogo prawa*, II wyd., Petersburg 1911, III, ss. 22–23. [15] G.E. Koczin (wyd.), *Matieriały dla tierminologiczeskogo słowaria driewniej Rossii*, Moskwa, Leningrad 1937, s. 126. [16] Giles Fletcher, *Of the Russe Commonwealth*, Londyn 1591, s. 41. [17] Cyt. w: Helmut Neubauer, *Car und Selbstherrscher*, Wiesbaden 1964, ss. 39–40 [18] *Pamiatniki diplomaticzeskich snoszenij driewniej Rossii s dierzawami inostrannymi*, Petersburg 1851, I, s. 12. [19] W. Siergiejewicz, *Driewnosti ruskogo prawa*, II wyd., Petersburg 1911, II, s. 34. [20] A. Łappo-Danilewski, *Organizacyja priamogo obłożenija w Moskowskom gosudarstwie*, Petersburg 1890, ss. 14–15. [21] W. Sawwa, *Moskowskije cari i wizantijskije wasilewcy*, Charków 1901, s. 400. [22] *O Rossii w carstwowanije Aleksieja Michajłowicza, soczinienije Grigor'ja Kotoszychina*, IV wyd., Petersburg 1906, s. 1. [23] Antonio Possevino, *Moscovia*, przeł. Albert Warkotsch, Warszawa 1988, ss. 11, 61. [24] M. Diakonow, *Własť*, ss. 146–162; oraz tegoż: *Oczerki obszczestwiennogo i gosudarstwiennogo stroja driewniej Rusi*, III wyd., Petersburg 1910, ss. 419–420. [25] „W bratstwie k niemu nie prikazał, potomu czto nie wiedajet jego gosudarstwa – niewiedomo: on – gosudar' ili gosudarstwu tomu uriadnik”: *Rusko-indijskije otnoszenija w XVII w.: sbornik dokumentow*, Moskwa 1958, s. 6. [26] J. Baly, *Eur-Aryan Roots*, Londyn 1897, I, ss. 355–357. [27] Werner Philipp, *Ein Anonymus der Tverer Publizistik im 15. Jahrhundert*, w: *Festschrift für Dmytro Čyżewskij zum 60. Geburtstag*, Berlin 1954, ss. 230–237. [28] A.L. Szapiro (wyd.), *Agrarnaja istorija Siewiero-Zapada Rossii*, Leningrad 1971, s. 332. [29] *Patriarszaja ili Nikonowskaja Letopis'*, w: *Połnoje sobranije ruskich letopisiej*, Petersburg 1991, XII, s. 181. **4. Anatomia ustroju patrymonialnego** [1] S. Herberstein, *Rerum Moscoviticarum Commentarii*, Bazylea 1571, s. 49. [2] A. Eck, *Le Moyen' Âge Russe*, Paryż 1933, ss. 89–92, M. Diakonow, *Oczerki obszczestwiennogo i gosudarstwiennogo stroja driewniej Rusi*, III wyd., Petersburg 1910, ss. 264–265. [3] W. Siergiejewicz, *Driewnosti ruskogo prawa*, II wyd., Petersburg 1911, III, ss. 17–18. [4] Jerome Blum, *Lord and Peasant in Russia*, Princeton, NJ 1961, s. 169. [5] M. Jabłoczkow, *Istorija dworianskogo sosłowija w Rossii*, Petersburg 1876, ss. 415–416. [6] A.L. Szapiro (wyd.), *Agrarnaja istorija Siewiero-Zapada Rossii*, Leningrad 1971, s. 333. [7] Giles Fletcher, *Of the Russe Commonwealth*, Londyn 1591, ss. 31–32. [8] W.O. Kluczewski, *Bojarskaja Duma driewniej Rusi*, Petersburg 1919, s. 216. [9] P. Milukow, *Gosudarstwiennoje choziajstwo Rossii*

w pierwszej czwartej XVIII stulecia i reforma Piotra Wielkiego, II wyd., Petersburg 1905, s. 11. [10] S.B. Wiesiołowski, *K woprosu o proischożdienii wotczinnogo rieżyma*, Moskwa 1926. [11] Cyt. w: Institut Istorii Akademii Nauk SSSR, *Istorija SSSR*, Moskwa 1948, I, s. 421. [12] M.M. Spieranski, *Projekty i zapiski*, Moskwa, Leningrad 1961, s. 43. [13] N. Chlebnikow, *O wlijanii obszczestwa na organizacyju gosudarstwa w carskij pieriod ruskoj istorii*, Petersburg 1869, s. 273. [14] *Opyty i issledowanija – pierwyj sbornik statiej*, Piotrogród 1918, s. 406. [15] N.F. Demidowa, *Biurokratizacyja gosudarstwiennoego apparata absolutizma w XVII–XVIII ww.*, Akademija Nauk, Institut Istorii, *Absolutizm w Rossii (XVII–XVIII ww.)*, Moskwa 1964, ss. 206–242. [16] A.A. Kiziewietter, *Miestnoje samouprawlenie w Rossii – IX–XIX st. – Istoriceskij oczerk*, II wyd., Petersburg 1917, ss. 47–52. [17] S.M. Sołowjow, *Istorija Rossii s driewniejszych wriemien*, Moskwa 1960, VII, s. 43. [18] S.M. Sołowjow, *Istorija*, V, s. 340. [19] A.S. Milukin, *Prijezd inostrancew w Moskowskoje gosudarstwo*, Petersburg 1909, s. 58.

5. Częściowy demontaż państwa partymonialnego [1] Cyt. w: W.O. Kluczewski, *Kurs ruskoj istorii*, Moskwa 1937, IV, s. 225. [2] W. Siemiewski, *Razdacza nasielonnych imienii pri Jekatierinie II*, „Oteczestwiennyje zapiski”, t. CCXXXIII, nr 8 (sierpień 1877), sekcja „Sowriemiennoje obozrienije”, ss. 204–227. [3] *Statesman’s Yearbook... for the Year 1939*, Londyn 1939, ss. 874 i 1119; oraz Centralnoje Statisticeskoje Uprawlenie, *Itogi wsiesojuznoj pieriepisi nasielenija 1970 goda*, Moskwa 1973, IV, ss. 14–15. [4] N. Ustriałow, *Istorija carstwowanija Piotra Wielkiego*, Petersburg 1859, VI, ss. 346–348. [5] G.N. Clark, *The Seventeenth Century*, II wyd., Oxford 1947, s. 100. [6] N[icholas] Tourgueneff, *La Russie et les Russes*, Paryż 1847, II, s. 17. [7] Brenda Meehan-Waters, *The Muscovite Noble Origins of the Russians in the Generalitet of 1730*, „Cahiers du monde russe et soviétique”, t. XII, nr 1–2, (1971), s. 34. [8] Poniższa analiza oparta jest przede wszystkim na książce S.P. Luppowa, *Istorija stroitelstwa Pietierburga w pierwoj czetwierti XVIII wieka*, Moskwa, Leningrad 1957. [9] A. Romanowicz-Sławatinski, *Dworianstwo w Rossii*, II wyd., Kijów 1912, s. 151. [10] N. Pawlenko w: *Rossija w pieriod rieform Piotra I*, Moskwa 1973, ss. 60–64. [11] N.B. Golikowa, *Politiczeskije processy pri Pietrie*, Moskwa 1957, s. 9. [12] Dane za rok 1782 i 1858 pochodzą z artykułu W.M. Kabuzana i S.M. Troickiego, *Izmienienija w czyslennosti, udielnom wiesie i razmieszczenii dworianstwa w Rossii w 1782–1858 gg.*, „Istorija SSSR”, nr 4 (1971), s. 158. [13] Pierre Dolgoroukow, *La vérité sur la Russie*, Paryż 1860, ss. 83–86. [14] A. Romanowicz-Sławatinski, *Dworianstwo w Rossii*, ss. 487–488. [15] A.I. Giercen [Aleksandr Hercen], *Sobranije soczinienij*, Moskwa 1956, VIII, s. 236. [16] M. Bogosłowski, *Byt i nrawy russkogo dworianstwa w pierwoj połowinie XVIII wieka*, Moskwa 1906, s. 50. [17] Robert E. Jones, *The Emancipation of the Russian Nobility, 1762–1785*, Princeton 1973, s. 80.

6. Chłoptwo [1] Zob. świetną monografię tego zagadnienia autorstwa Michaela Confino, *Systèmes agraires et progrès agricole*, Paryż, Haga 1969. [2] W.O. Kluczewski, *Kurs ruskoj istorii*, Moskwa 1937, I, ss. 324–325. [3] A. Trojnicki, *Kriepostnoje nasielenije w Rossii po diesiatoj narodnoj pieriepisi*, Petersburg 1861. [4] I.D. Kowalczenko, *Russkoje kriepostnoje kriestjanstwo w pierwoj połowinie XIX w.*, Moskwa 1967, s. 86. [5] *Ibid.*, ss. 68–69. [6] „Economic History as a Discipline”, w: *Encyclopedia of the Social Sciences*, Nowy Jork 1944, V, s. 328. [7] Aleksandr Puszkina, *Počnoje sobranije soczinienij w diesiati tomach*, Moskwa, Leningrad 1949, VII, ss. 289–291. Poglądy Puszkina na obrok i pańszczyznę w Rosji nie są do końca słuszne. [8] Kapitan John Dundas Cochrane, *Narrative of a Pedestrian Journey through Russia and Siberian Tartary*, Londyn 1824, s. 68. To Cochrane’a miał chyba na myśli Puszkina w poprzednim cytacie. [9] Robert Bremner, *Excursions in the Interior of Russia*, Londyn 1839, I, ss. 154–155. [10] I.I. Ignatowicz, *Pomieszczichi kriestjanie nakanunie oswożdienija*, Petersburg 1902, s. 24. [11] A. von Haxthausen, *Studien über die innern Zustände... Russlands*, Hanower 1847, II, s. 511. [12] R. Bremner, *Excursions*, I, s. 156. [13] Daniel Field w: „Kritika”, Cambridge, Mass., t. I, nr 2 (zima 1964–1965), s. 20. [14] Cyt. w: B.E. Nolde, *Jurij Samarin i jego wriemia*, Paryż 1926, s. 69. [15] List do D.I. Iwanowa z 7

sierpnia 1837 roku w: [W.G.] Bielinski, *Pis'ma*, Petersburg 1914, I, s. 92. [16] S.W. Pachman, *Obycznoje graždanskoje prawo w Rossii*. Petersburg 1877, I, ss. 410–412. [17] Cyt. w: N.L. Brodski (wyd.), *Rannyje sławianofily*, Moskwa 1910, s. LIII. [18] A.N. Engielgardt, *Iz dieriewni: 12 pisiem*, cyt. w: R. Wortman, *The Crisis of Russian Populism*, Cambridge 1967, s. 58. [19] Maksim Gorki, *O russkom kriestjanstwie*, Berlin 1922, s. 23. [20] Wissarion G. Bieliński, *Pisma literackie*, przeł. Janina Walicka, Wiera Anisimow-Bieńkowska, Wrocław, Warszawa, Kraków 1962, ss. 522–523. [21] O.W. Aptiekman, *Obszczestwo „Ziemia i wola” 70-ch gg.*, Piotrogród 1924, ss. 144–145. [22] Pogląd ten, wygłoszony po raz pierwszy przez Piotra Struwego w 1898 roku, potwierdzili badacze dziejów gospodarczych, zob. na przykład N.L. Rubinsztejn, *Sielskoje choziajstwo Rossii we wtoroj połowinie XVIII w.*, Moskwa 1957, ss. 127–130, i Michael Confino, *Domaines et seigneurs en Russie vers la fin du XVIIIe siècle*, Paryż 1963, ss. 194–201. [23] J.F. Samarin, *O kriepostnom sostojanii*, w: tenże, *Soczinienija*, Moskwa 1878, II, s. 19. [24] George Pavlovsky, *Agricultural Russia on the Eve of the Revolution*, Londyn 1930, ss. 92, 94. [25] A.N. Czelincew, *Russkoje sielskoje choziajstwo pieried riewolucyjej*, II wyd., Moskwa 1928, ss. 10–11.

7. Dworianstwo [1] A.S. Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij w diesiati tomach*, Moskwa, Leningrad 1949, VII, ss. 539–540. [2] N. Chlebnikow, *O wlijanii obszczestwa na organizacyju gosudarstwa w carskij period russkoj istorii*, Petersburg 1869, s. 13. [3] Alexandre Eck, *Le Moyen' Âge Russe*, Paryż 1933, s. 232 i J.W. Gotie, *Zamoskownyj kraj w XVIII wieku*, Moskwa 1937, s. 287. [4] Jerome Blum, *Lord and Peasant in Russia*, Princeton, NJ 1961, s. 251; J.I. Indowa, *Kriepostnoje choziajstwo w naczale XIX wieku po materiałam wotczinnogo archiwa Woroncowych*, Moskwa 1955, ss. 28–29; i K.N. Szczepietow, *Kriepostnoje prawo w wotczinach Szeriemietiewych, 1708–1885*, Moskwa 1947, s. 22. [5] A.T. Bołotow cyt. w: Michael Confino, *Systèmes agraires et progrès agricole*, Paryż, Haga 1969, ss. 104–105. [6] A. Eck, *Le Moyen' Âge*, s. 233. Chlebnikow (*O wlijanii*, ss. 31–32), podaje podobne szacunki. [7] E.D. Clarke, *Travels in Russia, Tartary and Turkey*, Edynburg 1839, s. 15, cyt. przez M. Confino w *À propos de la noblesse russe au xviii siècle*, „Annales”, nr 6 (1967), s. 1196. Z rozprawy Confino (ss. 1163–1205) wyłania się przekonujący obraz ubóstwa dworian. [8] *Zapiski Sienatora J.A. Sołowjowa*, „Russkaja starina”, t. XXX (kwiecień 1881), ss. 746–747. [9] W.M. Kabuzan i S.M. Troicki, *Izmienienija w czislennosti, udielnom wiesie i razmieszczenii dworianstwa w Rossii w 1782–1858 gg.*, „Istorija SSSR”, nr 4 (1971), s. 158. Zob. też dane statystyczne podane tamże na s. 131. [10] S.B. Wiesiołowski, *Feodalnoje ziemiewładienije w siewiero-wostocznoj Rusi*, Moskwa, Leningrad 1947, I, ss. 165–202. [11] G.A. Holmes, *The Estates of the Higher Nobility in Fourteenth-Century England*, Cambridge 1957. [12] G.E. Mingay, *English Landed Society in the Eighteenth Century*, Londyn, Toronto 1963, s. 26. [13] A. Romanowicz-Sławatinski, *Dworianstwo w Rossii*, II wyd., Kijów 1912, s. 535. [14] Dane dla 1777 roku pochodzą z W.I. Siemiowski, *Kriestjanie w carstwowanije Impieratrycy Jekatieriny II*, Petersburg 1903, I, s. 32. Dane dla lat 1858–1859 oparto na pracy A. Trojnickiego, *Kriepostnoje nasielenije w Rossii po 10-oi narodnoi pieriepisi*, Petersburg 1861, tabela D, s. 45. Oprócz 87 269 właścicieli chłopów figurujących w tabeli I, w 37 interesujących nas guberniach żyło około 3000 dworian, którzy mieli chłopów (średnio po trzech), ale nie mieli ziemi. [15] A. Romanowicz-Sławatinski, *Dworianstwo*, s. 572. [16] N. Zagoskin, *Oczerki organizacyi i proischożdienija służyłogo sostowija w do-Piotrowskoj Rusi*, Kazań 1875, ss. 177–179. [17] Eric Amburger, *Geschichte der Behördenorganisation Russlands von Peter dem Grossen bis 1917*, Lejda 1966, s. 517; Walter M. Pintner w „Slavic Review”, t. 29, nr 3 (wrzesień 1970), s. 438. [18] M.M. Spieranski, *Pis'ma Spieranskogo k A.A. Stołypinu*, w: „Russkij archiw” (1869), VII, nr 9, s. 1977. [19] D.A. Korsakow, *Wocarienije Impieratrycy Anny Joannowny*, Kazań 1880, s. 93. [20] Mikołaj Mikołajewicz Romanow, *Graf Pawieł Aleksandrowicz Stroganow, 1774–1817*, Petersburg 1903, II, ss. 111–112. [21] A. Puszkina, *Połnoje sobranije soczinienij*, VII, ss. 229–230.

8. Państwo bez burżuazji [1] B.G. Kurc, *Sostojanije Rossii w 1650–1655 gg. po doniesienijam Rodiesa*, Moskwa

1914, s. 148. [2] B.G. Kurc, *Soczinienije Kilburgiera o rusckoj torgowle w carstwowanije Aleksieja Michajłowicza*, Kijów 1915, ss. 87–88. [3] *Putieszestwije w Moskowiju Barona Awgustina Maierbierga, Cztiennija w Impieratorskom Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich*, księga 3 (1873), część 4, s. 92. [4] N. Chlebnikow, *O wlijanii obszczestwa na organizacyju gosudarstwa w carskij period rusckoj istorii*, Petersburg 1869, s. 284. [5] Max Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft*, III wyd., Tybinga 1947, II, s. 523. [6] Pawieł Smirnow, *Goroda moskowskogo gosudarstwa w pierwoj połowinie XVII wieku*, t. I, część 2, Kijów 1919, ss. 351–352, i A.M. Sacharow, *Obrazowanije i razwitije rossijskogo gosudarstwa w XIV–XVII w.*, Moskwa 1969, s. 77. [7] P. Smirnow, *Goroda*, I/2, tabela XXVIII, ss. 346–347, 353. [8] A.A. Kiziewietier, *Posadskaja obszczina w Rossii XVIII st.*, Moskwa 1903, ss. 171–174. [9] I.M. Kulischer, *Oczerk istorii rusckoj torgowli*, Piotrogród 1923, ss. 154–155. [10] I. Ditiatin, *Ustrojstwo i uprawlenie gorodow Rossii*, Petersburg 1875, I, s. 109. [11] Podane etymologie pochodzą ze słownika Maxa Vasmera, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, 3 tomy, Heidelberg 1950–1958. [12] Giles Fletcher, *Of the Russe Commonwealth*, Londyn 1591, ss. 46–47. [13] W.P. Riabuszynski, cyt. w: P.A. Buryszkin, *Moskwa kupieckaja*, Nowy Jork 1954, s. 110. [14] *Moskowskij sukonnij dwor*, Leningrad 1934, ss. xxvi–xvii i passim. [15] M. Tugan-Baranowski, *Rusckaja fabrika w proszłom i nastojaszczem*, VII wyd., Moskwa 1938, I, s. 29. [16] M.F. Żłotnikow, *K woprosu ob izuczenii istorii raboczego kłassa i promyszlenności*, „Katorga i sżyłka”, nr 1/116 (1935), s. 59. [17] Historię jego życia, opowiedzianą na łamach pisma „Russkaja starina” (maj–wrzesień 1881), streszcza I.I. Ignatowicz w książce *Pomieszczich’ i kriestjanie nakanunie oswobożdienija*, Petersburg 1902, ss. 76–78. [18] „Istoriczeskije zapiski”, nr 32 (1950), s. 133. [19] I. Ditiatin, *Ustrojstwo*, ss. 374–375, i A.A. Kiziewietier, *Istoriczeskije oczerki*, Moskwa 1912, s. 243. [20] Valentine T. Bill, *The Forgotten Class*, Nowy Jork 1959, s. 153. [21] P.A. Buryszkin, *Moskwa kupieckaja*, s. 31. [22] Bertrand Gille, *Histoire économique et sociale de la Russie*, Paryż 1949, s. 187, i P.A. Chromow, *Ekonomiczeskoje razwitije Rossii w XIX–XX wiekach (1800–1917)*, [Moskwa] 1950, s. 386.

9. Kościół w służbie państwa [1] Anatole Leroy-Beaulieu, *L’Empire des Tsars et les Russes*, Paryż 1889, III, s. 167. [2] Wilhelm Ensslin w: Norman H. Baynes, H.St.L.B. Moss, *Byzantium*, Oxford 1949, s. 274. [3] Mitropolit Moskowskij Makarij, *Istorija rusckoj cerkwi*, Petersburg 1886, V, księga II, ss. 480–481. [4] N.M. Nikolski, *Istorija rusckoj cerkwi*, Moskwa 1931, s. 62. Ponieważ książka Nikolskiego ukazała się nakładem „Związku Wojujących Bezbożników ZSRR”, a więc można podejrzewać autora o stronniczość, warto dodać, że szanowani historycy przedrewolucyjni, przychylnie nastawieni do Cerkwi, doszli do podobnych wniosków: L.P. Ruszczynski, *Rieligioznyj byt rusckich po swiedienijam inostrannyh pisatielej XVI–XVII wiekow*, Moskwa 1871, i S. Triegubow, *Rieligioznyj byt rusckich i sostojanije duchowienstwa w XVIII w. po miemuaram inostrancew*, Kijów 1884. [5] Cyt. w A. Pawłow, *Istoriczeskij oczerk siekularizacyi cerkownych ziemel w Rossii*, Odessa 1871, s. cz. I, ss. 84–85, przypis. [6] N.F. Kaptieriew, *Patriarch Nikon i car’ Aleksiej Michajłowicz*, Siergiej Posad 1909, I, s. 34. [7] Ihor Ševčenko, *A neglected Byzantine source of Muscovite Political Ideology*, „Harvard Slavic Studies” (1954), II, ss. 141–179. [8] Vladimir Soloviev [Władimir Sołowjow], *L’idée russe*, Paryż 1888, s. 25, gdzie powołuje się na konserwatywnego historyka M.P. Pogodina. [9] J.G. Korb, *Diary of an Austrian Secretary of Legislation at the Court of Czar Peter the Great*, Londyn 1863, II, s. 161. [10] William Palmer, *The Patriarch and the Tsar, I, The Replies of the Humble Nikon*, Londyn 1871, ss. 189–190, 251–253. Teksty te są dostępne tylko w przekładach angielskich, nie zostały bowiem wydane w Rosji. [11] Podane szacunki pochodzą z następujących pozycji: P.I. Mielnikow [Pieczorski], *Połnoje sobranije soczinienij*, Petersburg, Moskwa 1898, XIV, ss. 294–379; F.C. Conybeare, *Russian Dissenters*, Cambridge, Mass. 1921, ss. 245–249; P. Milukow, *Oczerki po istorii rusckoj kultury*, II, cz. I, Paryż 1931, ss. 153–155. [12] Pierre Pascal, *Awwakum et les débuts du raskol*, Paryż 1938, s. 574. [13] Alexander V. Muller, *The Spiritual*

Regulation of Peter the Great, Seattle, Wash. 1972, s. [6]. [14] James Cracraft, *The Church Reform of Peter the Great*, Londyn 1971, ss. 238–239. [15] *O Rossii w carstwowanije Aleksieja Michajłowicza, soczinienije Grigorija Kotoszyczna*, IV wyd., Petersburg 1906, s. 147; William Coxe, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, Dublin 1784, II, s. 330. [16] „New York Times”, 23 marca 1972, s. 6. **10. Inteligencja** [1] P.A. Berlin, *Russkaja burżuazija w staroje i nowoje wriemnia*, Moskwa 1922, s. 169. [2] Otto Mueller, *Intelligenzija: Untersuchungen zur Geschichte eines politischen Schlagwortes*, Frankfurt 1971; Richard Pipes, „Intelligentsia” from the German „Intelligenz”? a Note, „Slavic Review”, t. XXX, nr 3 (wrzesień 1971), ss. 615–618. [3] O „inteligencji pracującej” pisałem w mojej *Social Democracy and the St Petersburg Labor Movement, 1885–1897*, Cambridge, Mass. 1963; co do „inteligencji chłopskiej” (składającej się w większości z dawnych chłopów poddanych, pracujących w wolnych zawodach), patrz E.S. Koc, *Kriepostnaja intielligencyja*, Leningrad 1926. [4] S.M. Sołowjow, *Istorija Rossii s driewniejszych wriemien*, t. V, Moskwa 1961, ss. 331–332. [5] G. Gukowski, *Oczerki po istorii russkoj litieratury XVIII wieku*, Moskwa, Leningrad 1936, s. 19. [6] Cyt. w W. Bogolubow, *N.I. Nowikow i jego wriemnia*, Moskwa 1916, s. 38. [7] N.I. Nowikow, *Izbrannyje soczinienija*, Moskwa, Leningrad 1951, s. 59. [8] W.P. Siemionnikow, *Radiszczew: oczerki i issledowanija*, Moskwa, Piotrogród 1923, ss. 268–269. [9] Cyt. w Abbott Gleason, *European and Muscovite: Ivan Kireevskii and the Origins of Slavophilism*, Cambridge, Mass. 1972, s. 38. [10] Aleksander Hercen, *Rzeczy minione i rozmyślenia*, Warszawa 1952, II, przeł. Eleonora Słobodnikowa, ss. 121–122. [11] A.N. Pypin, *Bielinskij, jego żyzn’ i pieriepiska*, II wyd., Petersburg 1908, s. 88. [12] L.W. Kamosko, *Izmienienija sostownogo sostawa uczaszczichsia sriedniej i wysszej szkoly w Rossii (30–80je gody XIX w.)*, „Woprosy istorii”, nr 10 (1970), s. 206. [13] W.R. Lejkina-Swirskaja, *Intielligencyja w Rossii wo wtoroj połowinie XIX wieku*, Moskwa 1971, s. 70. [14] Pierwszy list o filozofii dziejów w: M. Gierszenzon (wyd.), *Soczinienija i pis’ma P.J. Czaadajewa*, t. I, Moskwa 1913, s. 97. [15] P.J. Czaadajew, *Nieopublikowannaja statja, „Zwienja”*, t. III/IV (1934), s. 380. [16] *Dniewnik A.S. Suworina*, Moskwa, Petersburg 1923, cyt. w: Isaiah Berlin, *Fathers and Children*, Oxford 1972, s. 62. [17] Swoje poglądy na konserwatyzm rosyjski wyłożyłem bardziej szczegółowo w referacie wygłoszonym na XIII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych pt. *Russian Conservatism in the Second Half of the Nineteenth Century*, Moskwa 1970; ukazał się on na łamach „Slavic Review”, t. 30, nr 1 (marzec 1971), ss. 121–128. [18] Iwan Aksakow, *Soczinienija*, II wyd., Petersburg 1891, II, ss. 3–4. [19] „Russkij wiestnik”, t. 40 (lipiec 1862), s. 411. [20] F.M. Dostojewski, *Pis’ma*, t. III, Moskwa, Leningrad 1934, s. 50. [21] Iwan S. Turgieniew, *Połnoje sobranije soczinienij i pisiem; Soczinienija*, IX, Moskwa, Leningrad 1965, s. 119. [22] N.G. Czernyszewski, *Oczerki gogolowskiego perioda w jego: Estietika i litieraturnaja kritika: izbrannyje stat’i*, Moskwa, Leningrad 1951, s. 338. Profesor Donald Fanger był łaskaw zwrócić mi uwagę na ten fragment. [23] N.W. Gogol, *Kilka słów o Puszkynie w: Puszkina we wspomnieniach swoich współczesnych*, Warszawa 1955, przeł. Julian Tuwin, Julian Stawiński, s. 475. [24] Cyt. w S. Bałuchatyj (red.), *Russkije pisatieli o litieraturie*, t. I, Leningrad 1939, s. 109. [25] Cyt. w: [E. Sołowjow] Andriejewicz, *Opyt fiłosofii russkoj litieratury*, II wyd., Petersburg 1909, s. 6. [26] D.I. Pisariew, *Soczinienija*, t. 3, Moskwa 1956, s. 399. [27] List do Aleksego Suworina (1 kwietnia 1890) w: Antoni Czechow, *Listy*, Kraków 1988, I, przeł. Natalia Gałczyńska, Ała Sarachanowa, ss. 275–276. [28] List do P.D. Boborykina (1865), cyt. w: Bałuchatyj (red.), *Russkije pisatieli*, t. II, s. 97. **11. W stronę państwa policyjnego** [1] J. Gotie, *Istorija obłastnogo uprawlenija w Rossii ot Piotra I do Jekatieriny II*, Moskwa 1931, I, s. 449, i M. Bogosłowski, *Obłastnaja rieforma Piotra Wielikogo*, Moskwa 1902, s. 263. [2] M. Bogosłowski, *Obłastnaja rieforma*, s. 262. [3] S. Frederick Starr, *Decentralization and Self-Government in Russia, 1830–1870*, Princeton 1972, s. 48. [4] M. Le Comte de Ségur, *Mémoires*, Paryż 1826, II, s. 297. [5] Hans-Joachim Torke, *Das Russische Beamtentum in der erste Hälfte*

des 19. Jahrhunderts, w: *Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte*, t. 13, Berlin 1967, s. 227. [6] M.J. Sałtykow-Szczedrin, *Szkice gubernialne*, Warszawa 1956, przeł. Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, ss. 27–28. [7] P.A. Wiaziemski, *Staraja zapisnaja kniżka – Połnoje sobranije soczinienij Kniazia P.A. Wiaziemskiego*, Petersburg 1883, VIII, s. 113. [8] N.M. Korkunow, *Ruskoje gosudarstwiennoje prawo*, Petersburg 1909, I, ss. 215–222. [9] P.A. Zajoncowski, *Rossijskoje samodierżawije w konce XIX stoletija*, Moskwa 1970, ss. 299–301. [10] *Ułożenije o Nakazanijach Ugołownych i Isprawitielnych*, Petersburg 1845, ss. 65–66, 69. Artykuły te z drobnymi zmianami weszły do kodeksu karnego z 1885 roku. [11] *Sobranije kodieksow R.S.F.S.R.*, IV wyd., Moskwa 1927, ss. 665, 668. [12] Harold J. Berman, *Soviet Criminal Law and Procedure: The RSFSR Codes*, Cambridge, Mass. 1966, s. 180. [13] S. Maksimow, *Sibir' i katorga*, cz. 2, Petersburg 1871, ss. 229, 305. [14] Opis jego treści, sporządzony na podstawie źródeł archiwalnych, znajduje się w książce P.A. Zajoncowskiego, *Krizis samodierżawija na rubieże 1870–1880-ch godow*, Moskwa 1964, ss. 76–77. [15] *Swod zakonow Rossijskoj Impierii*, t. I, cz. I, księga V, Petersburg 1892, s. 40, artykuł 362. [16] Tytuły jego dwóch monografii przedmiotu podaliśmy w przypisach 9. i 14. [17] Ministerstwo Wnutriennych Dieł, *Istoriczeskij oczerk*, Petersburg 1902, s. 172. Dokument noszący datę 1886. [18] „Byłoje”, nr 4/5 (1918), ss. 158–159. [19] A. Kropotkin, cyt. w: Ronald Hingley, *The Russian Secret Police*, Nowy Jork 1970, s. 55. [20] *Sobranije uzakonienij i rasporiażenij prawicielstwa*, Petersburg 1881, datowane 4 września 1881 roku, nr 616, ss. 1553–1565. [21] A.A. Łopuchin, *Nastojaszczetje i buduszczetje russkoj policiji*, Moskwa 1907, ss. 26–27. [22] P. Milukow, *Oczerki po istorii russkoj kultury*, VI wyd., Petersburg 1909, I, ss. 216–217. [23] P.B. Struwe, *Rossija pod nadzorem policiji*, „Oswobożdienije”, t. I, nr 20/21 (18 kwietnia/1 maja 1903), s. 357. [24] A.A. Łopuchin, *Nastojaszczetje i buduszczetje*, s. 5. [25] P.A. Zajoncowski, *Krizis samodierżawija*, s. 182. [26] George Kennan, *The Russian Police*, „The Century Illustrated Magazine”, t. XXXVII (1888–1889), ss. 890–892. [27] *Sobranije uzakonienij i rasporiażenij prawicielstwa*, Petersburg 1882, datowane 16 kwietnia 1882 roku, nr 212. [28] George Kennan, *The Russian Penal Code*, „The Century Illustrated Magazine”, t. XXXV (1887–1888), ss. 884–885. [29] Ministerstwo Wnutriennych Dieł, *Istoriczeskij oczerk*, s. 215. [30] Akademia Nauk SSSR, Sibirskoje Otdielenije, *Ssyłka i katorga w Sibiri*, Nowosybirsk 1975, ss. 230–231. Jednakże od 22 do 86 procent zesańców, w zależności od regionu, zwykle „oddalało się samowolnie”, czyli uciekało: *ibid.*, s. 231. [31] P.A. Zajoncowski, *Krizis samodierżawija*, ss. 184, 296, i *Rossijskoje samodierżawije*, s. 168. [32] Najpełniejszy opis działalności Zubatowa znaleźć można w książce: Dimitry Pospielovsky, *Russian Police Trade Unionism*, Londyn 1971. [33] „Krasnyj archiw”, nr 4 (1923), s. 426. [34] A.A. Łopuchin, *Nastojaszczetje i buduszczetje*, ss. 32–33. [35] Richard Pipes, *Struve: Liberal on the Left, 1870–1905*, Cambridge, Mass. 1970, ss. 257 i 279.

Przypisy redakcyjne [*1] Po zakończeniu II wojny światowej Rosjanie przenosili się również na zachód, na tereny zamieszkane dawniej przez Polaków, Żydów, Niemców i narody bałtyckie. Ta kolonizacja, w przeciwieństwie do wcześniejszych, miała przeważnie charakter miejski. Czasami towarzyszyły jej masowe wysiedlenia i deportacje rdzennej ludności pod zarzutem „nacjonalizmu”. [*2] W 1913 roku zaledwie 17,7 procent gospodarstw chłopskich skorzystało z prawa do komasacji gruntów i opuszczenia wspólnoty, w większości na Białorusi i Ukrainie: A.N. Czelinec, *Sielsko-choziajstwiennaja gieografija Rossii*, Berlin 1923, s. 117 i Lazar Volin, *A century of Russian agriculture*, Cambridge, Mass. 1970, s. 107. [*3] Tego wczesnego *miru* nie należy mylić ze wspólnotą ziemską o tej samej nazwie, powstałą znacznie później. [*4] O tym, jak niewiele obchodziło Normanów ich królestwo ruskie, świadczy zdarzenie z życia wielkiego księcia Światosława. Podbiwszy w 968 roku Perejaśławiec (rzymski Martianopol) w Bułgarii, w następnym roku oświadczył matce i bojarom: „Nie lubo mi jest w Kijowie być, chcę żyć w Perejaśławcu nad Dunajem, gdyż tam jest środek ziemi mojej, bowiem tam wszystkie dostatki schodzą się: od Greków złoto, powołoki, wina i owoce rozliczne, z Czech zaś i z Węgier srebro i konie, z Rusi zaś skóra i воск, miód i czeladź”. (*Powieść minionych lat*, Wrocław, Warszawa 1968, przeł. i oprac. Franciszek Sielicki, s. 259). Plany te pokrzyżował Światosławowi najazd Pieczyngów na Kijów, ale zamiary władcy mówią same za siebie. [*5] Gospodarka niewolnicza w Ameryce Północnej i Południowej była wyjątkiem od tej reguły. [*6] Na początku XVII wieku słowo „bojar” stało się honorową rangą, czyli *czinem*, nadawaną przez cara jego najważniejszym ludziom służebnym, których było nie więcej niż trzydziestu. Tytuł ten uprawniał do zasiadania w carskiej radzie (Duma). Tu słowo „bojar” będzie używane w swoim pierwotnym sensie. [*7] Zależność lenna istniała natomiast na ziemiach ruskich pod panowaniem litewskim. Czasami książęta i bojarzy z obszaru między Wołgą a Oką, korzystając z prawa do swobodnego wyboru pana, uciekali pod opiekę wielkiego księcia litewskiego i zawierali z nim umowy, na mocy których zostawali jego wasalami. Przykład takiej umowy między wielkim księciem rizańskim Iwanem Fiodorowiczem a wielkim księciem Witoldem z ok. 1430 roku można znaleźć w książce pod red. A.L. Czeriepnina, *Duchowyye i dogowornyje gramoty wielikich i udielnych kniaziej XIV–XVI ww.*, Moskwa, Leningrad 1950, ss. 67–68. Wydaje się, że na północno-wschodniej Rusi takich umów nie znano. [*8] Rosjanie i podporządkowane im narody miały się o tym boleśnie przekonać po 1917 roku. Wspaniałe obietnice, które złożył Lenin chłopom, robotnikom i mniejszościom narodowym, pozwalając im zajmować ziemie i fabryki i korzystać z nieskrępowanego prawa do narodowego samookreślenia – obietnice krańcowo liberalne, ale nie zdefiniowane w prawie i nie chronione sądownie – koniec końców okazały się pustymi obietnicami. [*9] Wojskami, które podbiły Ruś, dowodzili Mongołowie, ale w ich szeregach służyli w większości przedstawiciele ludu tureckiego potocznie nazywanego Tatarami. Złota Orda stopniowo „turczyła się”, czy też „tatoryzowała”, dlatego też często mówi się o „jarzmie tatarskim”. [*10] Nie chcę przez to powiedzieć, że Mongołowie i Turcy ze Złotej Ordy byli tylko dzikimi barbarzyńcami. W owym czasie niemal pod każdym względem stali wyżej od Rosjan: pisał tak jeszcze w 1591 roku angielski podróżnik Giles Fletcher. Ale jak dobitnie udowodnili Niemcy i Japończycy podczas II wojny światowej, ludzie o wyższej kulturze mogą popełniać na podbitych terenach najgorsze zbrodnie. Im większa różnica kulturalna dzieli zdobywcę od pokonanych, tym bardziej prawdopodobne, że ten pierwszy będzie uważał swe ofiary za podludzi i traktował ich jako takich. Używając japońskiego przysłowia: „Mężczyzna przebywający z dala od domu nie ma sąsiadów”. [*11] Niektórzy uczeni (np. John Keep na łamach „Slavonic and East European Review” z kwietnia 1970, s. 204

i Hans Torke w „Canadian Slavic Studies”, zima 1971, s. 467) uważają, że społeczeństwo pojawiło się w Rosji już pod koniec XVII wieku (Keep), a nawet w połowie XVI wieku (Torke). Profesor Keep wskazuje na protesty klasy służebnej, ale dochodzi do wniosku, że nie udało jej się uniezależnić od państwa. Z wywodów profesora Torke’a wynika przede wszystkim, że szesnastowieczne władze rosyjskie uświadomiły sobie, iż różne stany społeczne mogą im pomóc w administrowaniu krajem. Jednakże idea społeczeństwa, tak jak ją rozumiem i jak zwyczajowo pojmuję się ją na Zachodzie, wymaga zagwarantowania przez państwo grupom społecznym pewnych praw i swobód. A to nastąpiło w Rosji dopiero za panowania Katarzyny II. [*12] Jurij W. Tołstoj, *Pierwyje sorok let snoszenii mieźdu Rossijeju i Angleju, 1553–1593*, Petersburg 1875, s. 109. Pierwsze zdanie tego fragmentu brzmi po rosyjsku następująco: „*I my czajali tego czto ty na swoim gosudarstwie gosudarynia i sama władiejesz i swojej gosudarskoj czesti smotrisz i swojemu gosudarstwu pribitka*”. Współczesny tłumacz angielski nie wiedział, co ma z tym począć – tak dziwnie brzmiał w jego uszach ten patrymonialny język. Pomiął więc słowa „*i sama władiejesz*”, a wyraz „*gosudarstwo*” i jego pochodne oddał przez „*władza*”, „*ziemia*” i „*kraj*” (ibid., s. 114), czego, jak wkrótce zobaczymy, słowa te bynajmniej nie oznaczają. [*13] Jak wskazuje Leonard Schapiro (*Totalitarianism*, Londyn 1972, s. 129) angielskie słowo *state* (państwo) i jego odpowiedniki pochodzą od łacińskiego *status*, które kojarzy się z porządkiem, hierarchią, utrwalonym stanem – innymi słowy z pojęciem implikującym prawo. Słowo *gosudar’* nie ma takich konotacji. [*14] Zabawne przykłady tej mentalności można znaleźć w książkach historycznych z czasów sowieckich. Zajęcie dowolnego obszaru przez państwo rosyjskie w ciągu ostatniego tysiąclecia traktuje się tam jako akt „zjednoczenia” (*prisojedinenije*), a takie samo postępowanie innego kraju jako „zabór” (*zachwat*). Tak więc na przykład rząd carski (którego tenże reżim komunistyczny uznał w 1917 roku za bezprawny) „zjednoczył” Turkiestan z Rosją, podczas gdy wiktoriańska Anglia „zagrabiła” Egipt. [*15] Na zgromadzeniu Hanzy w 1628 roku powiedziano, że wszystkie jej wielkie ośrodki handlowe w Europie opierały się na handlu z Nowogrodem: Iwan Andriejewski, *O Dogoworie Nowagoroda s niemieckimi gorodami i Gotłandom*, Petersburg 1855, s. 4. [*16] Moskwa zachowała też klasę niewolników (*chołopy*), odziedziczoną po dawnych czasach; jej członkowie żyli całkowicie poza strukturą społeczną. Będzie o niej mowa dalej. [*17] Dlatego właśnie obniżenie pozycji służbowej bojarów, stosowane przez Moskwę dla utrudnienia im odejścia ze służby, było tak skuteczną szykaną. [*18] W późniejszych dziejach Moskwy terminem *wotczina* obejmowano nie tylko dobra odziedziczone po ojcu; były również *wotcziny*, które nabywano, i takie, które otrzymywano za wyjątkowe zasługi. [*19] Jednym ze skutków ubocznych masowych wywłaszczeń z lat 1477–1572 było praktyczne zniknięcie miast prywatnych w Rosji. W okresie rozbicia dzielnicowego i na początku epoki moskiewskiej na prywatnych *wotczinach* bojarów powstało wiele miast – mających w zasadzie charakter placów targowych. Skonfiskowano je w imieniu Korony. [*20] Według Marca Blocha w feudalnej Francji i w Burgundii „wytworzyło się przekonanie, że wolność tam się kończy, gdzie znika możliwość wyboru, dokonywanego chociażby raz w życiu. Innymi słowy, każda więź dziedziczna wydawała się niewolnicza”. (*Spółeczeństwo feudalne*, Warszawa 2002, s. 267, przeł. Eligia Bąkowska). Co się tyczy drugiej kwestii, to na Zachodzie przyjęto, że tylko grupy, którym nadano królewskie przywileje i prawa, tworzą stany społeczne. Dlatego też chłopów, którzy nie mieli ani praw, ani przywilejów, nie uważano za stan społeczny (Jacques Ellul, *Histoire des Institutions*, Paryż 1956, II, s. 224). [*21] Ten potworek prawny przywrócił Stalin w 1934 roku, kiedy szykował się do rozpętania terroru. Dodane w tym roku punkty artykułu 58. kodeksu karnego przewidywały minimum sześć miesięcy więzienia dla każdego, kto nie doniósł o „zbrodniach kontrrewolucyjnych”. Pod jednym względem Stalin posunął się dalej niż autorzy kodeksu z 1649 roku, bo ustanowił surowe kary (pięć lat więzienia) dla członków rodzin obywateli winnych szczególnie nikczemnych przestępstw przeciwko państwu, takich jak

ucieczka za granicę – choćby nic wcześniej nie wiedzieli o zamiarach winowajcy. [*22] A oto co pisał o współczesnych Rosjanach Andriej Amalrik (*Czy Związek Radziecki przetrwa do roku 1984?*, przeł. A.Z., Paryż 1970, s. 31): „[Idea sprawiedliwości, na pozór bardzo pociągająca] reprezentuje najbardziej destrukcyjny rys rosyjskiej psychiki. «Sprawiedliwość» oznacza faktycznie pragnienie, «by nikomu nie było lepiej niż mnie» (lecz nie pokrywa się to z ową okrzykaną ideą «urawniłowki», na ogół bowiem ludzie chętnie godzą się na to, by wielu innym było gorzej) (...) Jak miałem możliwość zaobserwować, wielu chłopów boleśniej przeżywa cudze sukcesy niż własne niepowodzenia. Na ogół, gdy przeciętny rosyjski obywatel widzi, że źle mu się wiedzie, podczas gdy sąsiadowi wiedzie się dobrze, wówczas myśli nie tyle o tym, co zrobić, by urządzić się równie dobrze jak sąsiad, ile o tym, co zrobić, aby i sąsiadowi wiodło się równie źle. Być może te moje uwagi wydadzą się komuś naiwne, jednakże miałem możliwość obserwować tego rodzaju przykłady dziesiątki razy, zarówno na wsi, jak w mieście, i widzę w tym jeden z charakterystycznych rysów rosyjskiej mentalności”. [*23] W 1845 roku dworianstwo dziedziczne ograniczono do pięciu najwyższych rang, a w 1856 roku już tylko do czterech. W pierwszej połowie XIX wieku dworianie osobiści, niedziedziczni, stanowili od jednej trzeciej do połowy całego dworianstwa. [*24] Autorstwo słynnych słów przypisywanych Ludwikowi XIV: „*L'État c'est moi*”, tak sprzecznych z całą zachodnią tradycją, budzi wątpliwości; można podejrzewać, że ktoś włożył je królowi w usta. Znacznie bardziej charakterystyczne – i autentyczne – są słowa Ludwika na łożu śmierci: „Ja odchodzę, ale państwo żyje wiecznie”; Fritz Hartung i Roland Mousnier w *Relazioni del X Congresso Internazionale Scienze Storiche*, Florencja 1955, IV, s. 9 [*25] Z przedstawioną tu teorią, że ustępując pod naciskiem dworianstwa, carat obdarzył je wolnością i przekształcił w klasę uprzywilejowaną i próżniaczą, zgadza się większość rosyjskich historyków. Zakwestionowało ją dwóch amerykańskich uczonych, Marc Raeff (*Origins of the Russian Intelligentsia: The Eighteenth Century Nobility*, Nowy Jork 1966, zwłaszcza ss. 10–12 i artykuł w „*American Historical Review*”, LXXV, 5, (1970), ss. 1291–1294, oraz Robert E. Jones (*The Emancipation of the Russian Nobility, 1762–1785*, Princeton, NJ 1973). Autorzy ci dowodzą, że to nie dworianie wyzwolili się spod władzy państwa, ale przeciwnie, to państwo uwolniło się od zależności od dworian. Ich zdaniem państwo miało bowiem więcej ludzi służebnych, niż potrzebowało, dworianstwo stało się mu zbędne w zarządzaniu prowincją, wołało zamiast nich zatrudnić zawodowych biurokratów. Argument ten, choć nie pozbawiony pewnej słuszności, jest nieprzekonujący. Gdyby monarchia rzeczywiście miała zbyt wielu służebnych (czego bynajmniej nie udowodniono), mogła rozwiązać ten problem, zwalniając ich od powinności na pewien czas, a nie „na wieki, na wszystkie przyszłe pokolenia”. Ponadto, ponieważ pensje wypłacano rzadko, masowe zwolnienie nie przyniosło wielkich oszczędności. Nie jest też oczywiste, dlaczego biurokracja wymagała wyzwolenia dworian, skoro biurokraci również należeli do tej klasy. Słabość tej teorii polega na tym, że pomija ona cały proces „emancypacji”, którego wyzwolenie dworian było tylko pierwszym etapem i którego nie można zadowalająco wyjaśnić pragnieniem zaoszczędzenia pieniędzy albo innymi, wąsko pojętymi względami racji stanu. [*26] To zarządzenie, mające ogromne znaczenie dla dziejów carskiej Rosji, nie zostało przedrukowane ani w Pełnym zbiorze praw, ani w odpowiednim tomie archiwum senackiego (*Sienatskij Archiw*, XIV, Petersburg 1910). Wygląda na to, że żaden historyk nie miał go w ręku, a znane jest tylko ze wzmianek i odsyłaczy. [*27] System automatycznego awansowania na podstawie wysługi lat przeniknął później do sił zbrojnych i przyczynił się do obniżenia kwalifikacji korpusu oficerskiego. Sołżenicyn uważa to za przyczynę rosyjskich klęsk w I wojnie światowej: „Armię rosyjską zgubiło starszeństwo – bezsporny przebieg służby i zasada awansowania wedle starszeństwa. Jeśliś tylko niczego nie przeszkrobał, jeśliś tylko nie naraził się zwierzchności, to sam upływ czasu przyniesie ci upragniony, następny czyn, a z nim – stanowisko. I wszyscy uznali za mądre... że pułkownik o pułkowniku, generał o generale chce najpierw dowiedzieć się nie

tę, gdzie walczył, ale z którego roku, miesiąca i dnia pochodzi jego starszeństwo, to znaczy, ile mu jeszcze brakuje do następnego stanowiska”: *Awgust 1914*, Paryż 1971, s. 105. [*28] Reżim komunistyczny zrobił ciekawy użytek z tych chłopskich symboli. *Krasnyj*, który dla chłopów oznaczał zarówno „piękny”, jak „czerwony”, stał się częścią symboliki reżimu i jego ulubionym przymiotnikiem. Zbieżność między słowami *bolszak* i bolszewizm – oba kojarzyły się z władzą – jest oczywista. [*29] Ponieważ rolnictwo na południu było względnie dochodowe, częściej spotykało się tu wielkie posiadłości. W 1859 roku w czterech typowych guberniach północnych (włodzimierskiej, twerskiej, jarosławskiej i kostromskiej) zaledwie 22 procent chłopów mieszkało w majątkach ziemskich panów, którzy posiadali ponad tysiąc dusz. Na obszarze czarnoziemu (Woroneż, Kursk, Saratow i Charków) odpowiednia liczba wynosiła 37 procent. [*30] Trzeba też pamiętać, że ten rodzaj kar nie budził w chłopie rosyjskim takiej grozy, jak w człowieku współczesnym. Kiedy w latach 60. XIX wieku sądy wiejskie (*wołost’*) miały prawo karać chłopów grzywną lub chłostą, większość chłopów, postawiona wobec wyboru, wolała chłostę. [*31] To upośledzenie istniało jeszcze za czasów Związku Sowieckiego – członkom kołchozu nie wydawano dowodów osobistych i nie mogli oni bez zgody władz opuszczać wsi. [*32] *Ustawa o zniesieniu poddaństwa* pozostawiała chłopom swobodę wykupu ziemi. Stał się on obowiązkowy dopiero w 1883 roku. [*33] Są to gubernie: archangielska, astrachańska, włodzimierska, wołogodska, woroneska, wiatkowska, region Kozaków dońskich, jekaterynosławska, kazańska, kałuska, kostromska, kurska, moskiewska, niżnienowogrodzka, nowogrodzka, ołoniecka, orenburska, orłowska, penzeńska, permska, połtawska, pskowska, riazańska, samarska, petersburska, saratowska, symbirska, smoleńska, taurydzka, tambowska, twerska, tulska, ufska, charkowska, chersońska, czernihowska i jarosławska. [*34] Oczywiście nie zaprzeczamy, że w XIX i XX wieku reżimowi carskiemu sprzeciwiali się przede wszystkim ludzie pochodzący z dworianstwa. Jednakże liberałowie i radykałowie nie walczyli o interesy swojej klasy. Walczyli o narodowe i społeczne ideały społeczeństwa jako całości – co czasami zmuszało ich nawet do występowania przeciwko interesom własnej sfery. Na pewno nie można powiedzieć, że Bakunin, Hercen, Kropotkin, Lenin, Struwe, Szypow, choć pochodzenia dworianskiego, byli w jakimkolwiek sensie szermierzami sprawy dworianstwa. [*35] Ponieważ bojarzy też aktywnie zajmowali się handlem, poniższe uwagi w pewnej mierze dotyczą również ich. [*36] Dlatego błędem jest twierdzenie (jak to czyni na przykład E.I. Zaozińska w „Woprosach istorii”, nr 12, 1947, s. 68, i wielu innych historyków), że duża część fabryk zbudowanych za panowania Piotra I „należała” do kupców i dworian. Nawet te, które zbudowano całkowicie lub częściowo za prywatne pieniądze, nie były własnością prywatną w prawdziwym sensie, ponieważ państwo mogło w każdej chwili zabrać je „właścicielom”. Historycy sowieccy mieli zrozumiałe trudności w uchwyceniu różnicy między własnością a posiadaniem. [*37] W 1798 roku Paweł I przywrócił kupcom prawo do posiadania chłopów poddanych, ale jego syn, Aleksander I, zniósł je na zawsze. [*38] Na początku XIX wieku srebrny rubel równał się mniej więcej 75 ówczesnym centom amerykańskim. [*39] Czasami wieś stawała się miastem dzięki zmianie nazwy. W *Pełnym zbiorze praw* (PSZ, nr 14 359) znajduje się dekret z 1775 roku zmieniający nazwę wsi Czarne Błoto (*Czornaja Griez’*) na Carycyn. [*40] Boom kolejowy, w którym kapitał rosyjski rzeczywiście odegrał poważną rolę, był dziełem – kiedy nie kierowali nim dygnitarze państwowi i generałowie – przede wszystkim Żydów lub naturalizowanych Niemców. [*41] Rodzime zasoby kapitałowe zawsze były w Rosji bardzo skromne i nie pozwalały na wprowadzenie bardziej zaawansowanych metod produkcji. Opanowawszy w XVII wieku podstawowe procesy technologiczne w przemyśle i kopalnictwie przy pomocy przymusowej siły roboczej, Rosjanie stosowali je przez dwa wieki. Następne stadium, polegające na zastosowaniu w latach 80. i 90. XIX wieku maszyn parowych i elektrycznych, ponownie zawdzięczano cudzoziemcom z Zachodu. Po rewolucji państwo sowieckie wykorzystało gospodarcze osiągnięcia caratu i rozwijało przemysł zmechanizowany

pierwszej generacji, ale nie potrafiło przejść do fazy automatyzacji produkcji, charakteryzującej gospodarkę zachodnią po II wojnie światowej. W latach 60. i 70. XX wieku rząd rosyjski musiał znów oprzeć się na zagranicznym kapitale i technologii, płacąc za jedno i drugie surowcami – jak zawsze. Powstała zabawna sytuacja: pół wieku po rewolucji, której celem było między innymi uwolnienie Rosji od „kolonialnej” zależności ekonomicznej, władza sowiecka ponownie zaprosiła do kraju obcy kapitał i przyznała koncesje zagranicznym firmom. [*42] W.G. Bielinski, *Pisma literackie*, przekład Janina Walicka i Wiera Anisimow-Bieńkowska, Wrocław, Warszawa, Kraków 1962, s. 526 [przyp. tłum.]. [*43] Chyba że jakaś część wykształconej mniejszości postanowi, iż wie najlepiej, co jest dobre dla społeczeństwa. Może wówczas ignorować wyniki wyborów powszechnych, twierdząc, że nie dają one ludziom żadnego „rzeczywistego” wyboru, że proces wyborczy jest manipulowany, albo, jeśli wszystko inne zawiedzie, że masy zostały ogłupione i głosują wbrew swoim prawdziwym interesom. [*44] Za rządów Mikołaja I liczba pism politycznych, społecznych i literackich wahała się między 10 a 20. Po 1855 roku szybko wzrosła: 1855 – ok. 15, 1860 – ok. 50, 1875 – ok. 70, 1880 – ok. 110 i 1885 – ok. 140. *Encykłopediczeskij słowar’ ... Ob’a Brokgauz i Efron*, St Petersburg, 1899, XV11a, ss. 416–417. [*45] W latach 60. XX wieku sowiecki miesięcznik „Nowyj mir” z dużym powodzeniem kontynuował tradycję *tolstych żurnalow* jako narzędzia krytyki rzeczywistości. Kres eksperymentowi położyło zwolnienie jego redaktora naczelnego, Aleksandra Twardowskiego, w 1970 roku. [*46] Rosyjska prawica prawie nie ustępowała lewicy w redukcjonizmie. „Właściwie wszystko jest takie proste – pisał Dostojewski w zakończeniu *Snu zabawnego człowieka* – wszystko można załatwić w jeden dzień, w jedną godzinę! Najważniejsze to kochać bliźnich jak siebie samego – to najważniejsze i to wszystko, niczego więcej nie trzeba. Kiedy się to wie, wszystko można załatwić”. [*47] Godzi się w tym miejscu zauważyć, że rewolucja 1917 roku, usuwająca starą, zeuropeizowaną elitę, wyniosła do władzy nową, wywodzącą się ze wsi i przesiąkniętą jej mentalnością. Dlaczego radykalna inteligencja, poznawszy już chłopską psychikę, mimo wszystko spodziewała się, że *mużyk* stanie się bezinteresownym socjalistą, pozostaje jedną z niewyjaśnionych zagadek historii Rosji. [*48] Iwan Turgieniew, *Ojcowie i dzieci*, przeł. Joanna Guze, wyd. V popr., Warszawa 1987, s. 104 [przyp. tłum.]. [*49] „*Zakony piszutsia dla podczynionnych, a nie dla naczalstw*”: *Zapiski Aleksandra Iwanowicza Koszelewa (1812–1883 gody)*, Berlin 1884, ss. 31–32. [*50] Już w lutym 1873 roku administracja wszystkich więzień cywilnych znalazła się w gestii tego ministerstwa.

Chronologiczny przegląd wydarzeń

Przegląd zawiera najważniejsze wydarzenia z historii Rosji, o których mowa w tekście. Daty podane są w „starym stylu”, który był opóźniony w stosunku do zachodniego kalendarza o 13 dni w XX wieku, 12 w XIX, 11 w XVIII i tak dalej. **POCZĄTKI RUSI VI–VIII wiek** Słowianie z Europy Środkowej zasiedlają lasy dzisiejszej Rosji centralnej. **VII wiek** Tureccy Chazarowie podbijają step czarnomorski i ustanawiają kaganat; pod koniec VIII wieku przechodzą na judaizm; VIII–IX wiek, Słowianie południowi płacą Chazarom daninę. **Ok. 800** Stara Ładoga, pierwsze osiedle skandynawskie na Rusi; IX wiek, Skandynawowie zasiedlają dorzecze Wołgi i Dniepru, a także najeżdżają Konstantynopol; Ok. 882 roku książę Oleg jednoczy Nowogród z Kijowem, tworząc jedno państwo. **966–967** Książę Światosław podbija państwo Chazarów. **970–971** Światosław podbija Bułgarię. **Ok. 978–1015** Książę Włodzimierz. **987** Kijów przyjmuje chrześcijaństwo. **II połowa X wieku** Step czarnomorski zajmują Pieczyngowie, a w XI wieku – Połowcy (Kumanowie). **1019–1054** Książę Jarosław. **1097** Pierwsze z kilku spotkań książąt w Lubieczu. **1113–1125** Włodzimierz Monomach; Rostów Wielki: Ok. 1090–1157, Jerzy Dołgoruki (1155–1157 wielki książę kijowski); Ok. 1157–1174, Andrzej Bogolubski, książę suzdalski; 1169, Bogolubski zajmuje Kijów, ale nie przenosi tam swojej stolicy. **1126** Pierwsze wybory namiestnika (*posadnika*) w Nowogrodzie; 1156, pierwsze wybory biskupa. **Ok. 1200** Połowcy przecinają szlak handlowy Kijów–Konstantynopol. **1204** Krzyżowcy zajmują i plądrują Konstantynopol. **PANOWANIE MONGOLSKIE** **Mongołowie: Koniec XII wieku** Plemiona mongolskie jednoczą się. **1206** Czyngis-chan obejmuje władzę. **1215–1280** Mongołowie podbijają Chiny. **1218–1221** Podbój Azji Środkowej. **1227** Śmierć Czyngis-chana. **1236** Batu-chan, wnuk Czyngis-chana, rusza na Zachód. **1237–1238** Zastępy mongolskie pod dowództwem Batu-chana podbijają północno-wschodnią Ruś. **1240–1242** Mongołowie atakują południową Ruś, Polskę i Węgry, po czym wycofują się do Mongolii. **Ok. 1243** Utworzenie Złotej Ordy, której północno-wschodnia Ruś i Nowogród płacą daninę. **1256–1259** Mongołowie podbijają Kaukaz i Persję. **1257** Mongołowie przeprowadzają pierwszy spis na Rusi.

Nowogród:

1257–1259 Powstania przeciwko Mongołom. **1265** Najstarsza umowa z księciem, która zachowała się do naszych czasów. **1348** Na mocy dwustronnego porozumienia Psków oddziela się od Nowogrodu i tworzy niezależne miasto-państwo. **Ok. 1350** Herezja strygołników.

Państwo polsko-litewskie:

XIII–XIV wiek Litwini zajmują dorzecze Dniepru. **1385–1386** Unia dynastyczna między Polską a Litwą i przyjęcie przez dynastię litewską katolicyzmu.

Północno-wschodnia Ruś:

Ok. 1150–Ok. 1450 „Okres rozbicia dzielnicowego”. **1252–1263** Aleksander Newski, wielki książę włodzimierski. **Ok. 1276** Dzielnicowe księstwo moskiewskie wydzielone dla syna Newskiego, Daniela, panującego w latach Ok. 1276–1303. **1299** Metropolita kijowski przenosi swoją siedzibę do Włodzimierza. **1303–1325** Jerzy, książę moskiewski (wielki książę włodzimierski, 1318–1322). **1325–1340** Iwan I (Kalita, czyli „Trzós”), książę moskiewski (wielki książę włodzimierski, 1328–1340). **1327** Antymongolskie powstanie w Twerze, stłumione przez Iwana I przy pomocy Mongołów. **1328** Przeniesienie siedziby metropolity z Włodzimierza do Moskwy. **1359–1389** Dymitr (Doński), książę moskiewski (wielki książę włodzimierski od 1362). **Połowa XIV wieku** Upadek władzy mongolskiej w Persji. **Lata 60.–70. XIV wieku** Kryzysy dynastyczne w Złotej Ordzie. **1368** Upadek władzy mongolskiej w Chinach. **Lata 70. XIV wieku** Moskwa zaczyna ograniczać prawo bojarów do wypowiedzenia służby. **1380** Dymitr pokonuje jednego z pretendentów do tronu Złotej Ordy na Kulikowym Polu. **1382** Złupienie Moskwy przez Mongołów. **1389–1395** Timur (Tamerlan) atakuje Złotą Ordę i łupi jej stolicę, Saraj. **MOSKWA ZDOBYWA PRYMAT NA RUSI 1389–1425** Wasyl I. **1392** Zdobycie Niżnego Nowogrodu. **1425–1462** Wasyl II (z przerwami). **1439** Unia Kościołów rzymskiego i greckiego we Florencji; hierarchowie Kościoła ruskiego odrzucają jej postanowienia. **Ok. 1450** Rozpad Złotej Ordy; powstanie chanatów: kazańskiego, astrachańskiego i krymskiego. **1453** Turcy zdobywają Konstantynopol. **1462–1505** Iwan III. **Lata 70. XV wieku** Herezja judaistów szerzy się w Nowogrodzie. **1471** Moskwa atakuje Nowogród i pokonuje jego wojska. **1472** Iwan III poślubia Zofię Paleolog. **1477** Moskwa ponownie atakuje Nowogród i anektuje go. **Po 1477** Powszechne wywłaszczenia majątków przeprowadzane przez Moskwę w Nowogrodzie; wprowadzenie warunkowej własności ziemi (*pomiestje*). **Lata 80. XV wieku** Masakry w Nowogrodzie i wywózka jego czołowych obywateli w głąb państwa moskiewskiego. **1485** Przyłączenie Tweru do Moskwy. **1489** Przyłączenie Wiatki do Moskwy. **1494** Zamknięcie factorii Hanzy w Nowogrodzie. **1497** Pierwsza kodyfikacja prawa (*Sudiebnik*). **1503** Sobór odrzuca propozycję Nila Sorskiego, dotyczącą dobrowolnego zrzeczenia się własności kościelnej; początek walki między stronnictwem „majątkowym” i „antymajątkowym” w Kościele ruskim. **XVI WIEK 1505–1533** Wasyl III. **1510** Zajęcie i przyłączenie Pskowa, wywózki. **1521** Wasyl III usuwa z urzędu metropolitę Warłama. **1525** Metropolita Danił udziela Wasylowi rozwodu. **1533–1584** Iwan IV (Groźny). **1533–1547** Regencja matki Iwana, Jeleny. **1535** Dekrety zakazujące nabywania ziemi przez klasztory. **1547** Iwan IV ukoronowany na „cara”. **1549–1556** Okres reform; 1550: druga kodyfikacja prawa (*Carskij sudiebnik*); 1550: 1064 „dzieci bojarskie” otrzymują *pomiestja* w okolicach Moskwy; 1551: Sobór *stogławnyj*; lata 50.: utworzenie pierwszych *prikazów* i reforma administracji lokalnej; 1555 lub 1556: próba uregulowania warunków służby państwowej. **1552** Zajęcie i przyłączenie chanatu kazańskiego. **1553** Odkrycie przez Brytyjczyków północnej drogi morskiej do Rosji. **1556** Zajęcie i przyłączenie chanatu astrachańskiego. **Lata 50.** Moskwa wznosi łańcuch warowni wzdłuż południowych granic i zaczyna kolonizację stepów. **1558–1583** Wojna o Inflanty. **1564–1572** *Opricznina*. **1566** Zwołanie Soboru Ziemskiego w sprawie wojny o Inflanty. **1569** Unia lubelska, na mocy której powstaje wspólne państwo Polski i Litwy (Rzeczpospolita). **1570** Zniszczenie Nowogrodu na rozkaz Iwana IV; masakra mieszkańców. **1581–1592** Sporządzenie nowych ksiąg rejestrowych umożliwiających wprowadzenie poddaństwa chłopów. **1584–1598** Fiodor I. **1588–1589** Podróż Gilesa Fletchera do Rosji. **1589** Utworzenie rosyjskiego patriarchatu. **1596** Unia brzeska katolików i prawosławnych, stworzenie na ziemiach Rzeczypospolitej Kościoła unickiego. **1598** Wygaśnięcie dynastii Rurykowiczów po śmierci

Fiodora; początek „czasów zamętu” (*smutnoje wriemia*), zakończonych w 1613 roku.**1598–1605** Borys Godunow. **XVII WIEK 1581–1639** Podbój Syberii.**1601–1602** Dekrety ograniczające wolność chłopów.**1606–1610** Car Wasyl Szujski.**1610** Bojarzy rosyjscy proponują tron polskiemu księciu Władysławowi Wazie.**1613–1917** Dynastia Romanowów.**1613–1645** Car Michał; w latach 1619–1633 współrządził z nim ojciec, patriarcha Filaret.**1632–1634** Próba odebrania Smoleńska Polakom.**1632** Winius i Marselis zakładają odlewnie żelaza w Tule i Kaszirze.**1645–1676** Aleksy.**1648** Zamieszki w miastach.**1648–1649** Obrady Soboru Ziemskiego.**1649** Nowy kodeks (*Ułożenije*).**1649** Cofnięcie przywilejów handlowych kupcom brytyjskim.**1652** Patriarcha Nikon.**1653** Ostatni Sobór Ziemski.**1654–1667** Wojna z Polską o Ukrainę.**1666** Sobór cerkiewny potępia Nikona, ale utrzymuje w mocy jego reformy; początek schizmy (*raskoń*).**1667** *Nowa ustawa kupiecka (Nowotorgowij ustaw)*.**1667** Rozejm andruszowski z Polską; Rosja uzyskuje Kijów.**1670–1671** Powstanie chłopskie Stiepana (Stieńki) Razina.**1676–1681** Wojna z Turcją i chanatem krymskim.**1676–1682** Fiodor III.**1682–1689** Regencja Zofii; W.W. Golicyn rzeczywistym władcą.**1682** Zniesienie *miestniczestwa*.**1687, 1689** Nieudane kampanie przeciwko Tatarom krymskim. **PIOTR I (1689–1725)** **1689** Obalenie regencji Zofii, Piotr przejmuje rządy (do 1696 rządzi wspólnie z bratem Iwanem).**1697–1698** Podróż Piotra do Europy Zachodniej („Wielkie poselstwo”).**1697** *Prikaz Priebrażenski* otrzymuje wyłączne kompetencje w sprawie przestępstw politycznych.**1700** Śmierć patriarchy Adriana, stanowisko patriarchy wakuje.**1700** Klęska Rosjan w bitwie ze Szwedami pod Narwą.**1701** Nałożenie na klasztory obowiązku przekazywania dochodów państwu.**1702** Decyzja o budowie Petersburga; 1703 założenie miasta.**1702** „Wiedomosti”, pierwsza gazeta rosyjska.**1705** Wprowadzenie obowiązku służby wojskowej.**1709** Rosjanie pokonują Szwedów pod Połtawą.**1709** Początek budowy Petersburga; 1712 przeniesienie stolicy Rosji z Moskwy do Petersburga.**1710** Rosja zajmuje Inflanty i Estonię.**1711** Piotr znosi większość monopolii handlowych.**1711** Senat zastępuje radę carską („Dumę Bojarską”).**1711** Porażka Rosjan z Turkami na rzece Prut.**1714** Dekret zobowiązujący właścicieli ziemskich do przekazywania w spadku majątków jednemu dziedzicowi.**1714** Zniesienie *kormlenij*, wprowadzenie pensji dla urzędników państwowych.**1718** Początek pierwszego spisu „dusz”.**1718** Kolegia zastępują *prikazy*.**1721** Kupcy mają prawo kupować wsie i przypisywać wiejską siłę roboczą do przedsiębiorstw przemysłowych i wydobywczych.**1721** Senat ogłasza Piotra „cesarzem” (*impierator*).**1721** *Regulamin duchowny*: zniesienie patriarchatu i zastąpienie go Świętobliwym Synodem.**1722** Tabela rang.**1722** Zniesienie prawa o następstwie tronu: cesarze mają odtąd wolną rękę w wyznaczaniu następcy.**1724** Wprowadzenie podatku pogłównego.**1724** Pierwsza taryfa ceł ochronnych.**1725** Utworzenie Akademii Nauk i Sztuk Pięknych. **BEZPOŚREDNI NASTĘPCY PIOTRA 1725–1727** Katarzyna I.**1727–1730** Piotr II.**1730** Kryzys ustrojowy; nieudana próba Najwyższej Tajnej Rady narzucenia „kondycji” Annie.**1730–1740** Anna.**1730** Anulowanie prawa o sukcesji z 1714 roku.**1731** Ustanowienie Szlacheckiego Korpusu Kadetów.**1736** Ograniczenie obowiązkowej służby państwowej do 25 lat z możliwością rozpoczynania jej w wieku 20 lat; jeden z synów właściciela ziemskiego może pozostać w domu.**1736** Chłopi „prywatni” na stałe przypisani do fabryk i kopalń.**1741–1761** Elżbieta.**1753** Zniesienie ceł i myt wewnętrznych w Cesarstwie Rosyjskim.**1755** Utworzenie Uniwersytetu Moskiewskiego. **PIOTR III I KATARZYNA II (1761–1796)** **1761–1762** Piotr III.**18 lutego 1762** *Manifest o wolności dworianstwa*, uwalniający dworian od obowiązkowej służby państwowej.**1762** Konfiskata własności cerkiewnej i klasztornej; prawo wchodzi w życie w 1764 roku.**1762** Zniesienie większości monopolii handlowych i przemysłowych (*regalia*).**1762** Anulowanie prawa z 1721 roku, zezwalającego na nabywanie wsi przez kupców.**28 czerwca 1762–1796** Katarzyna II**1764** Automatyczny awans dla pewnych kategorii urzędników

państwowych.**1767** Rozszerzenie zasady automatycznego awansu urzędników państwowych.**1767–1768** Utworzenie komisji, mającej stworzyć nowy kodeks praw.**1769** Pierwsze rosyjskie pisma satyryczne („Wsiakaja wsiaczina” i „Truten”).**1772** Pierwszy rozbiór Polski.**1773–1775** Powstanie chłopów i Kozaków pod dowództwem Jemieljana Pugaczowa.**1775** Reforma prowincjonalna.**1775** Wszystkie stany mają prawo prowadzić działalność produkcyjną.**1783** Dworanie mogą posiadać prywatne drukarnie.**1784–1791** Nowikow dzierżawi drukarnię Uniwersytetu Moskiewskiego.**21 kwietnia 1785** Przywileje dla dworianstwa i przywileje dla miast.**1787–1791** Wojna z Turcją.**1790** Ukazuje się *Podróż z Petersburga do Moskwy* Radiszczewa.**1792** Aresztowanie Nowikowa.**1793** Drugi rozbiór Polski.**1795** Trzeci rozbiór Polski. **PIERWSZA POŁOWA XIX WIEKU 1796–1801** Paweł I.**1797** Utworzenie Departamentu Apanaży.**1797** Paweł przywraca prawo następstwa tronu zniesione przez Piotra I w 1722 roku.**1801–1825** Aleksander I.**1809** Nieudana próba wprowadzenia egzaminów dla urzędników państwowych.**1811** Utworzenie Ministerstwa Policji, rozwiązanie – w 1819 roku.**1812** Inwazja wojsk francuskich na Rosję, w wyniku której wojska rosyjskie wejdą do Europy Zachodniej i zajmą Paryż.**1825–1855** Mikołaj I.**14 grudnia 1825** Powstanie dekabrystów.**1826** Utworzenie Najwyższego Trybunału Karnego dla osądzenia dekabrystów.**1826** Stworzenie III Oddziału.**1826** Przepisy o cenzurze.**1830** Opublikowanie *Zbioru praw*.**1830–1831** Powstanie listopadowe; zniesienie konstytucji Królestwa Polskiego.**1833** Ogłoszenie *Kodeksu praw*.**1835** Reforma statutów uniwersyteckich.**1836** Publikacja pierwszego listu filozoficznego Czaadajewa.**1837** Powstanie Ministerstwa Dóbr Państwowych.**1839** Knoop osiedla się w Rosji.**1845** Dworianstwo dziedziczne ograniczone do pięciu najwyższych rang.**1845** Kodeks karny.**1847** Ukazuje się książka Haxthausena.**1853–1856** Wojna krymska. **ALEKSANDER II (1855–1881)****1856** Ograniczenie dziedzicznego dworianstwa do czterech najwyższych rang.**1860** Wprowadzenie sądów gminnych.**19 lutego 1861** Zniesienie poddaństwa.**1863–1864** Powstanie styczniowe.**1864** Reforma sądownictwa.**1864** Wprowadzenie ziemstw i samorządu miejskiego.**1864–1880** Rosja podbija Turkiestan.**1874** Powszechny obowiązek służby wojskowej.**1874** Początek ruchu nawołującego do „pójścia w lud”**1877–1878** Procesy „pięćdziesięciu” i „stu dziewięćdziesięciu trzech”.**1878** Wiera Zsulicz dokonuje zamachu na szefa policji petersburskiej.**4 sierpnia 1878** Teryoryści zabijają szefa III Oddziału i Korpusu Żandarmów.**9 sierpnia 1878** Tymczasowe prawo przewidujące sądy wojskowe dla terrorystów.**1 września 1878** Tajny okólnik zezwalający na aresztowanie i zsyłanie osób podejrzanych o zamiary wywrotowe.**Kwiecień 1879** Utworzenie stanowiska tymczasowego generała-gubernatora.**5 lutego 1880** Teryoryści podkładają bombę w Pałacu Zimowym.**Luty 1880** Generał Loris-Mielikow otrzymuje dyktatorskie uprawnienia.**Sierpień 1880** Rozwiązanie III Oddziału i utworzenie Departamentu Policji Państwowej.**1 marca 1881** Śmierć w zamachu Aleksandra II. **ALEKSANDER III (1881–1894)** **14 sierpnia 1881** Dekret dotyczący „przepisów tymczasowych”.**12 marca 1882** Przepisy o nadzorze policyjnym.**1882–1895** Dmitrij Tołstoj, minister spraw wewnętrznych.**1883** Prawo zobowiązujące chłopów do wykupu swoich gruntów.**1885** Nowe wydanie kodeksu karnego.**1886** Specjalne przepisy dotyczące katorgi.**1887** Zniesienie podatku pogłównego.**1889** Stworzenie stanowiska namiestnika ziemskiego.**1893** Wykreślenie zapisów w dekrete uwłaszczeniowym, zezwalających na opuszczanie gmin. **MIKOŁAJ II (1894–1917)** **1901–1903** Działalność Zubatowa.**Listopad 1904** Kampania ziemstw na rzecz konstytucji.**Styczeń 1905** „Krwawa niedziela” w Petersburgu.**Październik 1905** Manifest obiecujący Rosjanom swobody obywatelskie i instytucje przedstawicielskie.**1906** Ustawa zasadnicza (konstytucja) i I Duma.**Listopad 1906** Nowa ustawa pozwalająca chłopom na scalanie gruntów i opuszczanie

gmin.**1907** Anulowanie opłat wykupowych i zaległości.**1909** *Wiechi*.**Marzec 1917** Abdykacja Mikołaja II. Władzę przejmuje Rząd Tymczasowy wyłoniony przez Dumę. **PO 1917 Październik 1917** Przejęcie władzy przez bolszewików.**1918–1921** Wojna domowa i komunizm wojenny.**Lipiec 1918** Zamordowanie cara i jego rodziny.**Wrzesień 1918** Proklamowanie „czerwonego terroru”.**1921** Nowa Ekonomiczna Polityka (NEP).**1927** Sowiecki kodeks karny.**1928–1932** Kolektywizacja: utworzenie kółchozów.**1934** Dodanie do kodeksu karnego paragrafów dotyczących przestępstw przeciwko państwu („kontrewolucyjnych”).